KAZANIA
NA NIEDZIELE
OD ZIELONYCH SWIĄTEK AŻ DO ADWENTU
NAUKI MORALNE
W SOBIE ZAWIERAJĄCE

PRZEZ

X. M. GAYDZINSKIEGO
S. T. D.
GWARDYANA SZEYBAKPOLSKIEGO
PROWINCYI LITEWSKIEY
FRANCISZKANA.

W WILNIE
W DRUKARNI XX. BAZYLIANOW
ROKU 1792.

Conciones pro diebus Dominicis a Festo Pentecostes, usque ad Dominicam primam Adventûs opera ac studio A. R. P. M. Martini Gaydzińſki Patris Provinciæ elaboratas, cum Duo Ordinis Nostri Theologi a nobis designati publica luce dignas esse judicaverint, Authoritate itaque Officii Nostri, qua super hanc Provinciam fungimur, ut Typis mandentur, facultatem impertimur; Si iis, ad quos de jure pertinet, ita videbitur. Dabamus in Conventu nostro Parochiali Holsanensi sub tempus primæ Sacræ Visitationis D. 23. Apr: Anno 1791.

Fr: Antonius Ciszkiewicz
Minister Provincialis & Commissarius Gnrlis Ord: Minorum S. P. Francisci Conventualium Provinciæ Lithvaniæ & Albæ Russiæ.
mp.

IMPRIMATUR.

Datum Vilnæ in Seſsione Adminiſtratoriali 409. Die 22. Menſis Junii, 1791. Anno.

PETRUS TOCZYŁOWSKI

Episcopus Bellinenſis, Suffraganeus & Præſidens Adminiſtrationis Diœceſis Vilnenſis.

mp.

DO

NAYWIELEBNIEYSZEGO JMSC XIĘDZA

ANTONIEGO CISZKIEWICZA

PROWINCYI LITEWSKIEY XX. FRANCISZKANOW

PROWINCYAŁA.

Kazań Niedzielnych dzieło ukończyć, było dla mnie poważnym zaleceniem, czyli wyraźniey rozkazem tey ſzanowney Zwierzchności, na któtey czele Naywielebnieyszy WP. Dobrodziey z mocy ſwego czci godnego Urzędu zostaieſz. Dopełniłem wprawdzie ten zaſzczytny dla mnie rozkaz, lecz nie mogę ſię chlubić, żem odpowiedział dogodnie jego zamiarowi. Roztargnienia od Przełożeńſkich obowiązkow nieoddzielne, a ſzczegulniey słabość zdrowia do takowey posługi zdolność umnieyszaiąca, były to konieczne za-

wa.

wady, które chęci moie w przeznaczeniu celu temu Dziełowi uſzczupliły.

Jakiżkolwiek bądź okazał ſię tey słodkiey dla mnie pracy owoc, gdy go publicznemu wyſtawuię widokowi, rozumiem, że uwielbiam ſprawiedliwość, przeznaczaiąc go Jmieniowi Naywielebnieyszego WP. Dobrodzieja na ofiarę. W własnym ſercu i przekonaniu do tego znayduię pobudki. W ſercu wdzięczność, a w przekonaniu powinność wyobrażaiąc, utwierdzam ſię w ufności, że umieſzczaiąc na czele Dzieła tego Imie Naywielebnieyszego WP. Dobrodzieja, uiſzczę ſię choć w cząſtce moich obowiązkow, oddam świadectwo Jego chęciom gorliwym o pomnożenie chwały Boſkiey, o poprawę obyczaiow w Chrześciańſtwie, o wſkrzeszenie ochoty w Zakonney Młodzieży do nauk Religii i Oyczyznie przydatnych; i pracy moiey przyczynię ſzacunku. Ciągła owa przychilność, któ-

rą

rą mnie Naywielebnieyszy WP. Dobrodziey przez lat dwadzieścia ośm Zakonnego życia uszczęsliwiać nie przestaiesz, każe mi czynić tę offiarę, abym się wymierzył powinną wdzięcznością. Zaś przekonanie zaręcza, że Dzieło to od nikogo chętliwiey przyięte być nie może, jako od Naywielebnieyszego WP. Dobrodzieja, który przez wszystkie prac, i posług Zakonnych przechodząc stopnie aż do tego Dostojeństwa, które ninie na swych dźwigasz ramionach, zawsześ pracom Kaznodzieyskim poświęcał całego siebie. Obowiązki Ucznia, powinności Nauczyciela, zabawy Przełożonego nie były dla Naywielebnieyszego WP. Dobrodzieja zawadą do prawd Ewangelicznych ogłaszania. Jest to znamie duszy urząd Apostolstwa uwielbiaiącey, powołaniu do usług Religii szacunek przynoszącey, i Wiernym Chrystusowym pomocą być pragnącey.

Wspol-

Wspolne nam powołanie do ſtanu niezgadzaiącego ſię z światową chwałą aczby też i ſprawiedliwą, oſtrzega mnie w tym momencie o owey ſkromności, którey Naywielebn: WP. Dobrodziey jesteś wielbicielem i doſtrzegaczem, nie może mi jednak zabrónić oddać ſzacunku tey cnocie, którą w Jego Osobie poważa naſz Zakon, Powſzechność, a szczegulniey ja, który i odległą od nas potomność uſiłuię zapewnić, że ulegaiąc ſłodkim powinney wdzięczności prawidłom poświęcam to dzieło na dowod, iż jeſtem

NAYWIELEBNIEYSZEGO WP.
DOBRODZIEJA

Obowiązanym i nayniżſzym ſługą

X. M. G. Deff: P. G. N. Fran:
mp.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ SWIĄTECZNĄ.
O świętości Religii.

Pocieſzyciel zaś Duch S. którego poſzle Oyciec w Imie moie, on was wſzyſtkiego nauczy.

Joan: 14.

SKtoby ſię ſpodziewał NN. aby Bóg po ubogaceniu nas naydrożſzemi ſkarbami ſwoiemi w zeſłaniu na naſze odkupienie Syna ſwoiego zawartemi, wynalazł jeſzcze ſposob obeſłania nas darem niemniey od pierwſzego ſzacownym? Co bowiem dziſiay nam ſię udziela, nie tylko darem, ale i Sprawcą wſzyſtkich darow jeſt; nie tylko łaſką, ale wſzelkich łaſk zrzódłem i początkiem jeſt; nie tylko zadatkiem miłości, ale i ſamą miłością jeſt, która naypierwſzy ſprawuie węzeł naſzego ſpowinnowacenia ſię z Bóſtwem, i wywyżſza nas do uczesnictwa jego Boſkiey natury; a wyraźnie mówiąc: udziela ſię nam dziſiay Duch S. oraz przychodzi na nas Swiątość, aby nas uczyniła

świętemi, i nauczyła nas żyć życiem świętym, nadprzyrodzonym, i prawie Boſkim.

Dar pierwſzy Niebieſkiego Oyca, czyli Jednorodzony Syn Jego Jezus Chryſtus uſtanowił Kościoł, moc Boſką okazuiącemi cudami go utwierdził, i własney krwi przelaniem onże przypieczętował; drugi dar, czyli Duch Nayśw: tenże Kościoł ſwoiemi łaſkami ożywia zſtępuiąc na wiernych, i ukazuiąc: iż jako życie przyrodzone oſtać ſię nie może bez oddychania powietrzem, tak życie nadprzyrodzone, na zachowaniu ſię w łasce Boſkiey zasadzone, utrzymać ſię nie może bez Ducha Nayśw: który onego jeſt Sprawcą. Ten to jeſt Duch S. który nas oświeca, i uczy wſzyſtkiego, co ſię tycze czci, pokłonu, i hołdu względem Boga; co ſię tycze Religii godney Boga, co ſię tycze obowiązkow, praw i uſtaw na nas włożonych przez Boga; co wſzyſtko zmierza do jednego nayſzlachetnieyſzego końca, którym jeſt cześć winna Bogu i naſze zbawienie.

W któreyże, proſzę, Religii mogą być znakomitſze, uſzanowania godnieyſze, i mądrość Boſką barziey wyobrażaiące Tajemnice, jako w Religii Jezusa Chryſtusa? a zatym, cóż może być nad nią świętſzego? Nie mam ja NN. zamiaru przekładać wam tych znamion, które w ſzczegulności oznaczaią świątość Religii Chryſt: ani tych dowodow, które jey nieprzyiacioł wproſt pohańbiaią, ale rozumiem dosyć będzie zaſtanowić ſię nad tym tylko uwagą, że Religii naſzey ſtanowicielem jeſt Bóg, którego wielbiemy pod Osobą Jezusa Chryſt: *1wſza Cz: Kaz:* Że Religii naſzey Nauczycielem jeſt Bóg, któremu ſię kłaniamy pod Osobą Ducha Nayśw: *2ga Cz: Kaz:* Te bowiem

dwie

dwie uwagi dosyć zdolnemi będą do uczynienia wnioſku, jak Swięta jeſt Religia naſza. Nauczycielu wſzelkiey prawdy Duchu Swięty, któryś usposobił Apoſtołow do ogłaſzania ludzkiemu rodzaiowi odwiecznych prawd i zbawienia, usposob i mnie &c.

CZĘSC PIERWSZA.

W mówieniu o Religii Chrześciańſkiey, którey Syn Boſki jeſt Autorem, nie mamy ſprzeczki z Ateuſzami, na których nie inaczey poglądać nam przychodzi, tylko jak na ludzi obłąkanych, którzy chcą ſię udawać za gorſzych, aniżeli takiemi w ſamey rzeczy być mogą. Rospieramy ſię tu z owemi, ktorzy duchem pośrzedniczey między Kacerſtwem i Ateizmem wolności napoieni, ſkładaią przeciw Kościołowi S. nieprzyiacioł woyſko, i którzy wyznaiąc Bóſtwo naywyżſzey Iſtności, uwierzyć nie chcą, aby Bóg tak ſię miał uniżyć, iżby ściſłym związkiem złączył ſię z ludzką naturą, jako my wierzemy, i którzy upornie zaprzeczaią, że Jezus Chr: jeſt Bogiem i Człowiekiem, że jeſt Synem Oyca Przedwiecznego, że tenże Bóg i Człowiek w ludzkiey naturze dał ſię umęczyć, i przybić na Krzyż dla zbawienia naſzego. Wierzą oni, gdyż ich do tey wiary wſzyſtkich narodow pamiętniki i Kſięgi naglą, że był niegdyś na świecie Człowiek nazwany Jezus, w Judzkiey ziemi narodzony tego czasu, o którym zapewniaią SS. Ewangeliſtowie, i którego wielkiey mocy być mienią, przecież onemu, mimo wſzelkich do wierzenia pobudek, mimo powagi Pisma, mimo jasnych dowodow, które o ſwoim podał Bóſtwie przez owe cuda, które całey natury

ſiły przechodzą, mimo widocznych zaświadczeń, które o nim Niebo i ziemia wydały, i których mocą naywiękſze rozumy dały ſię przekonać i zwyciężyć, poważaią ſię haniebnie uwłoczyć, i jego Nayśw: Bóſtwo pod wątpliwość poddawać; a z tego powodu i Religią przez niego wprowadzoną na świat, i wieczyście uſtanowioną z gruntu wywracać. W tych to zepsutego ſerca i umyſłu ludziach, bezbożnością umocnionych, a rozwięzłością bydlęcego życia naznaczonych, bluźnierſtwa i błędy Aryuſza, Manesa, Neſtoryuſza, Socyna odnawiaią ſię, które Kościoł, że zgodą nawet świeckiey władzy, ſwych wyrokow piorunem już dawno potępił, i któremu znowu nad temiż jęczyć i litować ſię potrzeba, a nam w nim zoſtaiącym usprawiedliwiać z tey naywalnieyſzey Tajemnicy, że Jezus Chryſtus jeſt prawdziwym Bogiem. O czym ſię przekonywaymy z jego naywyżſzey Swiętości, 1. z jego niepoiętey mądrości, 2. z jego Wſzechmocney władzy, 3 Te bowiem jego trzy własności naydokładniey okazuią jego Bóſtwo, a zatym i świętość Religii, którą uſtanowił.

I. Człowiek ten, który był mianowany Jezus, który ſię ogłoſił być Meſsyaſzem, i który, póki żył w ludzkim ciele, za takiego był uznanym od niektórych ludzi z ſwoiego narodu; ten, mówię, człowiek wielce znakomity, którego ſława po wſzyſtkich świata częściach rozeſzła ſię, prowadził życie zupełnie święte, wſzelkiey nauczał cnoty, i ſam ją w naywyżſzym doſkonałości ſtopniu poſiadał. Był miany za Męża doſkonałości i pobożności Niezmienne to o Nim zdanie uwalniało go zawſze od posądzania o nieſzczyrość, i od potwarzy o obłudę. Zycie jego aż do lat trzy-

dzie-

dziestu i do śmierci Krzyżowey było bez naymnieyszey przygany, przepędzone prawda w uciszeniu od zgiełku świata odległym, ale w naywyższey niewinności; i chociaż być mogli, którzy mu zarzucali ubóstwo, i nieświetność życia, nie było jednak owych, którzyby mu zarzucili kiedy względem doskonałości i cnoty. Jeżeli zaś przewrótność krzywo patrząca na cnotę zastawiała sidła ku Jego niesławie, skutkiem to było przesądu i opacznego w ludziach wyniosłych rozumienia, iż nie on był obiecanym Messyaszem, którego oczekiwali, z powodu, że Jezus przyszedł na świat nie w tey ogromności potęgi, mocy i bogactw, w którey się doczekać rozumieli zawodnie, przepowiedzianego w Proroctwach Wodza. Lecz co się tycze jego obyczaiow, karności, i w sprawach skromności, na te się nie poważali targnąć bez widoczney potwarzy. Na to tylko z nieprzerwaną wysilali się ustawicznością, aby jak naybliżey przypatruiąc się onemu, postrzegali jego kroki, jego nauki, jego słowa, jego uczynki. Złość, nienawiść, zayzdrość, zawstydzenie rozdzierały ich serca, patrząc na czystość i świętość Jego czynów i obyczaiow, a przeto, aby Go w czym mogli podchwycić, czuwali nad każdym jego krokiem; *& ipsi observabant eum.* (a) Powierzchnie okazywali się być użądanemi jego nauk, uczęszczali na one, lecz wnętrznie powodował niemi duch zdrady, aby go w jakimkolwiek podeszli słowie; *venerunt, ut caperent eum in sermone.* (b)

Przebieżmy z uwagą Ewangelią, abyśmy się nauczyli, jak niegodnie obchodzili się z Jezusem

---

(a) Lucæ 14. (b) Math: 22.

sem jego nieprzyiaciele? Gdziekolwiek się powrócił, nie odstępowali go, a ile ich się liczyć mogło, tyle się nasadzonych znaydowało postrzegaczow jego spraw, tak dalece, iż radziby byli przedrzeć się do taynikow jego serca, i jego Boskich zamiarow. Ale w cóż się obróciły takowe ich zapędy? Prawda: zmyślali za przewodnictwem kłamstwa na Zbawiciela Pana niektóre podług ich złośliwego przesądu błędy, słowa jego wykładali przewrótnie, jego dobre uczynki przekształcali na złe; lecz czyliż podług swego zamiaru niegodziwego mogli mu kiedy prawdziwego dowieść występku, albo przynaymniey podobieństwa do niego? Widział jako naywyższa mądrość Jezus takowe ich mysli, patrzał na ich obłudne i zdrady pełne serca, i dla tego wyzywał ich jawnie, aby mu jaki zarzucili występek; *quis ex vobis arguet me de peccato?* (c) Usiłowali oni przez wszelkie sposoby, aby owę sławę, która się rozchodziła po Judzkiey i daley krainie o nim, zmnieyszyć i spotwarzyć, aby ową wiarę, którą znalazł u ludzi, wytępić i zniszczyć mogli. Dobrali podobnych sobie świadkow oskarżaiących go o rokosz, o niezachowanie Moyżeszowych Praw, o fałszywą naukę, ale te ich zarzuty na cóż im się przydały? na to tylko, że sam Sędzia Piłat, którego buntowniczemi okrzykami zniewolili do wydania na niego wyroku śmierci, pierwszy go uznał i ogłosił być niewinnym: *Nullam invenio in eo causam;* (d) który podług świadectwa Tertuliana, pisał za nim do Rzymu jeszcze pod ów czas Pogańskiego, gdzie się naradzano, czyby nie należało Jezusowi ja-

ko

(c) Joan: 8 (d) Joan: 19.

ko Człowiekowi prawdziwie Niebieſkiemu, i nad przyrodzenie ludzkie wyżſzemu, oświadczyć czci Boſkiey.

Obcował Jezus Chr: z wſzelkim osob i ludzi rodzaiem, równie z uczonemi, jak i z proſtaczkami, równie z ſzlachetnemi, jak i z nayplodleyſzemi, równie z ſprawiedliwemi, jak i z grzeſznikami. Przebywał w Kościele, nauczał w Synagodze, ogłaſzał jawnie pokutę za grzechy, znaydował ſię w zgromadzeniach, przecież nigdzie nie był upomniony o wyſtępek, owſzem ci ſami, którzy go nienawidzieli, którzy na życia jego niewinność z złośliwą zayzdrością patrzyli ſię, którzy wſzelkich ſpraw jego byli widzami, którzy o niczym barziey nie mysleli, jak o jego zgubie, wydali o nim świadectwo, że był rzetelnym w mowie, i otworzyſtego ſerca, że prawdziwie Boſkiey drogi nauczał, w takim ſkładzie i porządku, jaki ſamey tylko nayczyſtſzey prawdy być może owocem: *Magiſter ſcimus, quia verax es, & viam Dei, in veritate doces.* (e) Któż z ſzczerych ludzi mógł poſiadać tyle naypięknieyſzych cnót, ile ich poſiadał Chryſtus? Owa litość nad ludźmi ułomnemi, owa ſprawiedliwość w zawdzięczaniu, owa gorliwość o nawrócenie ludzi do Boga, owa łagodność ducha ku grzeſznym, owa miłość i dobroczynność ku ſwym nieprzyiaciołom, owe męſtwo w cierpieniu, owa pokora przed Kapłanami i Xiążętami, owe modły do Niebieſkiego Oyca za ſwoich krzyżownikow, owa niepokalana świetność obyczaiow, owe wyniſzczenie ſię dla zbawienia ludzkiego narodu, owa wſtrzemięźliwość i ſkromność w obcowaniu, owe

przez

(e) Math: 22.

przez dni czterdzieści i tyleż nocy wſtrzymanie ſię od pokarmu, owa dobroć, uprzeymość, wspaniałość, umiarkowanie, i inne naywyżſze, nayczyſtſze i naywspanialſze cnoty, któż jeſt z ludzi zdolnym, aby je okryslił, wyraził i opisał, które Jezus Chr: w ſwey Boſkiey Osobie poſiadał, któremi jaśniał przed ludźmi, i do których nasladowania wſzyſtkich miłościwie zachęcał? W jakımkolwiek poięciu naſzym rozbieraiąc one, koniecznie z owém Rotmiſtrzem i Zołnierzami ſtrazuiącemi umieraiącego na Krzyżu Chryſtusa zawołać nam potrzeba: *prawdziwie ten był Synem Bożym*, (f) o którym posledniey piſząc do Zydow S. Paweł, wyrzekł: *Przyſtało, aby taki nam był dany Biſkup; Swięty, niewinny, niepokalany, oddzielony od grzeſznikow, i wyżſzym nad Niebiosa uczyniony;* (g) i o którym Jan S. mówi: *Słowo ſtało ſię ciałem, i mieſzkało między nami, i widzieliśmy Chwałę jego, Chwałę jako jednorodzonego od Oyca, pełne łaſki i prawdy.* Widzieliśmy tego Boga Człowieka uwieńczonego Chwałą, widzieliśmy go napełnionego Duchem łaſki i prawdy, jako przyſtało na Syna Przedwiecznego Oyca Jle Syn Boſki przez ſprawiedliwość odebrał pełność Niebieſkich darow, a przez miłoſierdzie ile Zbawiciel narodow wezwał do ich udziału ludzi, jako ſwoich braci Odebrał pełność łaſki, którey ſtał ſię zrzódłem, z którego na nas ſpływa.

Lecz gdzież ſię zaciekam, mówiąc ſkałanemi uſty o Swiętości tego Boga Człowieka, na którego patrzać pragną Aniołowie? Nie zbrodzona to jeſt przepaść, bezdenne morze, niedo-

(f) Math: 27. (g) C. 7.

doftępna wysokość, gdyż jeft naypierwfzą własnością na wieki i przed wieki żyiącego Boga. Uwielbiaią ią Duchy Niebieſkie, w naywyżfzey ma ją czci Kościoł S. oddaią jey hołd wiary millionowi, i millionowi Chrześcianie, jedni tylo dzifieyfi mędrkowie zaslepieni będąc na rozumie, i zepsutym fercu doftrzedz jey nie mogą i nie chcą, a chociaż ona wydatnieyfzą jeft jefzcze, gdy fię uważa tegoż Jezusa Chr: niepoięta mądrość.

II Jefzcze Jezus Chr: podług ludzkiey natury dwónaftego był roku, a już to o nim rzec fię mogło, co niegdyś rzeczono było o Salomonie, że napełniony był jakby rzeka mądrością; nie fame bowiem tylko rzefze wymowy Chryftusowey flodyczą uięte, ale nawet pierwfze w Synagodze głowy. Nauczyciele Prawa, i Pisarze zdumiewali fię nad jego zarzutami i odpowiedziami, które z Pisma przywodził, a zdumiewanie fię ich tym większe było, im zupełniey przekonanemi o tym byli, że ludzkim zwyczaiem liter czytania, ani Pisma nie uczył fię. Trudności, które im zadawał, nad fpodziewanie rozwiązuiąc, tych fię ftaie nauczycielem, którzy fię z fwey umieiętności nadymali. Slepota rozumu, która była owocem ich pychy, nie dała im poznać, że ten Jezus z Nazaret, który tak wysoko i z taką dokładnością mówił o Bogu, i naukach w Pismie zawartych, był prawdziwie Bogiem w ludzkim ciele utaionym, i Niebieſkiey mądrości pełnym; gdyż słowa jego były dzielne, a nauki aż do gruntu ferca fłuchaiących przenikaiące, nie tak, jak Nauczycielow Zydowfkich flabe i niedołężne: *erat docens eos tanquam poteftatem habens, & non*

fic

ſic ut Scribæ (h) Ponieważ Chryſtus w mówieniu ſwoim przekładał prawdy, które oświecały rozum, i tajemnice, o których nauczał, ogłaſzały ſwoią wysokość, wielkość i ważność. Słodkość ſłów jego tak zachwycała ſłuchaczow, iż biegąc za nim dla nienasycenia ſię jego naukami, nie dozwalała im czynić pamięci na domy, na gospodarſtwo, i na poſiłek ciała; albo jak S. Bernard mówi: kleili ſię do niego z ſamey roſkoſzy, którą ſię napełniali, widząc go i ſłuchaiąc. Przytomność i mowa jego tak dziwne miały w ſobie powaby, iż poſtrzegali w jego uſtach i twarzy nayprzyiemnieyſze łaſki i wdzięki rozlane. Wſzyſtko w nim za naywyżſze i za naydoſkonalſze uwielbiali, a przeto na przyſłuchanie ſię jego mądrości i naukom cisneli ſie ludzie ze wſzyſtkich okolic i granic Jerozolimy, co ſamiż nieprzyiaciele jego wyznawali, mówiąc: *Oto cały świat za nim idzie.* (i)

Szczegulnieyſzy to jeſt Bóſtwa charakter, nieograniczona wiadomość i mądrość, przez którą Bóg równie przeſzłe, jak i przyſzłe widzi rzeczy bez naymnieyſzey omyłki; a tę w niezliczonych zdarzeniach okazał Jezus Chr: Własnym wyuczeni doświadczeniem Apoſtołowie, czyliż nie mówili do niego: *Panie! ty wieſz wſzyſtko* (k) Paweł S. czyliż nie wyznaie, *że w Chryſtuſie Jezuſie ſą wſzyſtkie ſkarby mądrości Boſkiey ukryte?* (m) Aniołowie i wſzyſtkie Duchy Niebieſkie nie mogą doſtrzedz ſkrytości mysli i ſerca ludzkiego; bo to przywilejem jeſt ſamego Boga, i ſam tylko Jezus ten przymiot jako Bóg prawdziwy poſiadał. Doświadczali tego często Faryzeu- ſzo-

---

(h) Math: 7. (i) Joan: 12. (k) Joan: 2. (m) ad Colos: 2.

fzowie, gdy Zbawiciel przenikał ich mysli, i dawał im odpowiedzi pierwiey, aniżeli mówić co do niego zaczeli; *cum vidiſset Jesus cogitationes eorum, dixit, ut quid cogitatis mala in cordibus veſtris?* (n) Tey to wiadomości jako Bogu właściwey mocą przepowiedział Jezus przyfzłe Jerozolimy zburzenie, i dopełniło fię; przepowiedział dziwne rozkrzewienie fię fwojego S Kościoła, i ufkuteczniło fię; przepowiedział zdraycy Judafza wydanie fiebie Zydom, i fprawdziło fię; przepowiedział Xiążęciu Apoftołow zaprzenie fię, i ftało fię; przepowiedział Uczniom fwoim ucieczkę, gdy uderzą Pafterza, i zyściła fię; przepowiedział chwalebne fwoie Zmartwychwftanie, cudowne Wniebowftąpienie, i Ducha S. zefłanie, i to wfzyftko oglądały oczy nie tylko Apoftołow, nie tylko Wiernych, ale po części więkfzey i zaslepioney Jerozolimy, ponieważ Chryftusowi jako Bogu wfzyftkie czasy fą momentem ninieyfzym. Nic w nim nie mafz przefzłego, nic przyfzłego, jakże więc nie uznawać prawego Bóftwa w Chryftufie? jak fię nie odzywać do niego: O! mądrości, któraś wyfzła z uft Naywyżfzego, dofięgaiąc w mocy fwoiey od końca aż do końca, i rozrządzaiąc przyiemnie wfzyftko, przyidź dla nauczenia nas, abyśmy nauczyli fię tey prawdy, że ty jefteś Bogiem i Zbawicielem nafzym, i tey roftropności drog, którąś nam pokazał do Niebiefkiey Oyczyzny. *O ſapientia! quæ ex ore Altiſsimi prodiiſti, attingens a fine, usque in finem, fortiter, ſuaviterque disponens omnia, veni ad docendum nos viam prudentiæ.* Wielbiemy cię o przedwieczna mądrości! wyznaiemy

---

(n) Math: 9,

iemy twoią nieograniczoność, i dla tego lękamy się nayskrytszych naszych zbrodni, przewrótnych mysli, i żądz niegodziwych, gdyż tobie są wiadome, i widome jako nieograniononemu w mądrości Bogu. Wiesz Panie i widzisz, jak bluźnierska dzisiay rozchodzi się nauka w ustach i pismach synow zatracenia o twych Boskich własnościach, którą my się brzydząc wszelkiemi siłami, lękamy się jeszcze z uszanowaniem tey wszechmocney władzy, którąś naywydatniey okazał będąc w ludzkim ciele.

III. Władza Jezusa Chr: w swoiey wielkości nie miała swych granic, a równie we wszystkich rzeczach stworzonych wydawała się. Ulegały jey wiatry, nawalności, umarli, groby, morze, elementa, choroby, gwiazdy, słońce, a tym samym dowodziły prawdy słów owych, które wyrzekł do swoich Uczniow: *Dana mi jest władza wszelka na Niebie i na ziemi* (o) Władza, którey używał Chrystus przez zupełne panowanie nad stworzeniami, i przez rozkazuiący głos, okazuie otwarcie, że dosyć mu było wyrzec jedne słowo, albo skłonić wolę, aby mu wszystko było posłusznym. Morze jest mu posłuszne nie z innego powodu, tylko na jego wszechmocny rozkaz. Pozwolił mu Zbawiciel przez czas nieiaki srożyć się, i zastrászyć owych, którzy częstym doświadczaniem przyzwyczaieni być zdawali się do jego szeleśtu, i zaraz cudownie wraca się do swey ciszy na jego wszechmocne skinienie. Kiedy chce umarłych wyprowadzić z grobu, dosyć mu jest onych rozkazuiącym zawołać głosem, aby utracone odzyskali życie. *Młodzieńcze, tobie mówię, powstań*, (p) i powsta-

---

(o) Math: 28. (p) Lucæ 7.

wſtaie. *Łazarzu wynidź z grobu*, (r) i po czterech dniach zeyścia ſwego wychodzi z grobu; a będzie ten dzień, w który z podobnaż władzą i łatwością jednym ſłowem i w jednym momencie, jako mówi Apoſtoł, wyprowadzi nas wſzyſtkich z prochow ziemi w oney zagrzebanych. Owe rozkazy ſamowładne wydawane śmierci, grobom i morzu, owe łatwości leczenia naytrudnieyſzych kalectw, chorob, slepot, głuchot, paralizow, trądow, gorączek &c. owe ſłowa: *bądź uzdrowionym; chcę, bądź oczyszczonym; niech ſię ſtanie, jako chceſz*, i inne tym podobne, których Chryſtus używał. nie mogą oznaczać władzy jedynie ludzkiey, ale oznaczaią władzę wſzechmocną, władzę nieograniczoną, władzę Boſką.

Do przekonania zaslepionych powodzeniem doczesnym Zydow, że Jezus Chr: jeſt Meſsyaſzem, którego oczekiwali, obiecanym w Prawie i przepowiedzianym w Prorokach, trzeba było takich cudow, któreby ich niedowiarſtwo oświecały i potępiały, któreby ich przymuſzały do powtarzania tego, co wyznał Nikodem: *Nauczycielu! wiemy, żeś od Boga przyſzedł; bo nikt nie może takich czynić znakow, jakie ty czyniſz, chibaby Bóg z nim był.* (s) Gdyby bowiem Syn Boży nie okazał ſię przez cuda, (gdyż Bóſtwo jego było ukryte) nie mógłby inaczey być poznanym, ponieważ w takim ubóſtwa okazał ſię ſtanie, jaki ludziom światowość za cel maiącym zdawał ſię być niegodnym na Zbawiciela świata. Gdyby nie działał takowych uczynkow, jakich oprócz Boga Człowieka żaden czynić nie mógł, mieliby

(r) Joan: 11. (s) Joan: 5.

by dosyć słuszną przyczynę nieuwierzenia jego świadectwom; lecz gdy posłanie swoie stwierdzał nadzwyczaynemi znakami i cudami, któż mógł rozumnie zaprzeczyć albo jego Bóstwu, albo jego wszystko mogącey władzy? Jle że cuda Chrystusowe uznane były za nadprzyrodzone dzieła, i za skutek niechibny Boskiey Wszechmocności przez świadkow wiary godnych, i przez uroczyste zaświadczenia. Odgłos jego cudow przyciągnoł mnóstwo ludu do niego, jedni nasycali się roskoszą z jego Boskich nauk płynącą, inni użądane odbierali zdrowie, inni nadwątleni głodem wszechmocnie rozmnożonym przez niego chlebem osłabione posilali członki aż do sytości.

Prawda, że Faryzeuszowie i Starsi Zydowscy przez pożeraiącą ich serca zayzdrość, jego Boskie czyny (o których wątpić oczewistość im nie dopuszczała) usiłowali udawać za sztuki szatańskie i czarnoxieskie; lecz co za związek światła z ciemnością? Widziałże kto kiedy, aby człowiek duchem szatańskim rządzący się, tak liczne i tak rzeczywiste mógł czynić cuda? aby kiedy slepego od urodzenia uzdrowił? albo umarłego już nadprochniałego w grobie do życia przywrócił? Któż kiedy doświadczył, aby człowiek pokorny, ubogi i święty, i za takiego od wszystkich uznany, jakim był Jezus, miał i chciał używać posługi, lub sztuk szatańskich? albo Szatan chciałże by być pomocą temu człowiekowi, który bałwanom od czartowstwa ulubionym przyszedł odbierać władzę i uszanowanie, oraz ich wyroczniom zwodniczym nakazywać milczenie? Jak pogodzić można te dzieła z sprawą czarnoxięzką, które nie na inny czynione były koniec, tylko na potwierdze-

dze-

dzenie tey nauki, która też ſame hańbiła i obrzydzała ſprawy?

Dzieła te Chryſtusowe powſzechnie za cuda uznane, alboż zaraz nie były roztrząsane od naysurowſzych krytykow, i od tych Sędziow, którzy nie byli podeyrzanemi o ſprzyjanie ſtronie Chryſtusowey? Sami Piſarze Żydowscy, i niektórzy Starſi widząc wſkrzeſzonego Łazarza, czyliż w ſercu ſwoim nie byli tknięci tą prawdą, że on jeſt z Nieba zeſłanym Meſsyaſzem, tylko nie mieli męſtwa wyznać go jawnie, i lękali ſię, aby nie byli wyrzuceni z Synagogi? Celsus potym, Porfiriuſz, Julian Apoſtata, Machomet nayzaiadliwſi nieprzyiaciele Chryſtusa, czyliż mocą prawdy nie zoſtali przyciśnieni wyznać, że on jeſt Mężem prawdziwie cudownym, a tym ſamym nie daliż choć poniewolnie świadectwa o jego wſzechmocności, nauce i Bóſtwie?

Kto ſię nie zadziwi nad naywyżſzą mocą, którą Słowo Wcielone okazało w dzień ſwego narodzenia? Niebo nową zaiaśniało gwiazdą, aby odkryło wielkość upokorzonego Boga, i w podłey ukrywaiącego ſię ſtayni. Aniołowie opiewaią na wysokości chwałę Bogu, a na ziemi ludziom pokoy. Paſterze opuſzczaiąc ſwe trzody, ſpieſzą do Betleem na oddanie Boſkiego pokłonu nowo narodzoney dziecinie. Królowie dążą od wschodu ſłońca, ſzukaiąc nowego Króla, aby mu oddali cześć i dary. Jeſzcze raz weyrzyimy myslą na cuda jego życia, śmierci, zmartwychwſtania, a dowiemy ſię, że go wyznawało piekło być ſwoim zwycięzcą, gdy jego bramy pokruſzył, i moc uśmierzył, że go poznała ziemia za Pana ſwego, gdy na jego głos i rozkaz zwracała umarłych, że go ſzanowało morze, gdy na

jego skinienie uspokaiało się; cóż mu więc pozostawało, chiba tylko wstąpić do Nieba, z którego przyszedł na świat, i tam osiągnąć prawicę Przedwiecznego Oyca, dla pokazania, że jest współistotnym Oycu, i równie naywyższym Nieba i ziemi Panem?

Tu rzec można, iż gdyby kto Chrystusowym cudom poważył się nie dać wiary, o których sami nawet wyznawali Żydzi, mówiąc: że i oczekiwany od nich Messyasz liczniey-szych i większych nie mógłby uczynić; *Christus, cum venerit, nunquid signa plura faciet, quam quæ hic facit;* (t) czyliżby ten sam naydziwnieyszym w ludzkim przyrodzeniu nie stawał się straszydłem? Nie trudno jednak o tak zagorzałe w błędnym rozumieniu głowy, ile dzisieyszą filozofią zwiedzione, które odzywaią się bluźniersko, że cuda te spisane są przez Uczniow Chrystusowych, powagę, świątość i Bóstwo swego Nauczyciela opowiadaiących. Ale czemuż to Uczniowie Chrystusowi nie byli okrzyknieni o fałsz tych rzeczy, które przed światem ogłaszali pod ów czas, gdy ludzie bliższemi byli tych zdarzeń, i dokładnieysze o nich podanie mieć mogli? Dla czegoż to Kapłani i Starsi Żydowscy tak daleko roziątrzeni przeciwko wzrastaiącey Chrystusa Religii, którego przybili na Krzyż, cudow przez niego zdziałanych nie odwołali nigdy ani słownie, ani autentycznym pismem? Owszem jawne te i niewątpliwe cuda przymusiły ich, jako głównych nieprzyiacioł Chrystusa do zawołania: cóż to my czyniemy, czemu nie przeszkadzamy i nie zapobiegamy temu, iż ten szczegulny człowiek, tak wiele czy-

ni

(t) Joan: 7.

ni cudow i znakow? *Quid facimus, quia hic homo multa ſigna facit?* Oto ſamych Zydow wyznanie upoważnia i zatwierdza bytność, liczność i wielkość cudow Chryſtusowych, cóż za ſzaleńſtwo jeſt mniemanych Chrześcian, czyli dziſieyſzych mędrkow, w tak wielkiey odległości od Epoki Chrześciańſkiey zdarzonych i zrodzonych poddawać one pod wątpliwość, a tym ſamym Nayśw: uwłóczyć Bóſtwu Jezusa Chr:? Któżby to mógł pomyslić bez okropnego bluźnierſtwa, aby Bóg chciał potwierdzać bałwochwalſtwo ludzkie, udzielaiąc tak wſzechmocney władzy Chryſtusowi w czynieniu cudow, gdyby nie był Synem jego i wspołiſtotnym Bogiem? Mógłżeby grzeſzny człowiek i Bóſtwo ſobie nienależnie przywłaſzczaiący, tak hoynie ſzafować przymiotem Boga nayokazalſzym, czyli wſzechmocnością? Nie NN. choćby kto od urodzenia na rozumie był slepym, nie podobna, aby w tym przekonywaiącey prawdy, i jey mocy nie poſtrzegł.

Połączmyż teraz naywyżſzą świętość, niepoiętą mądrość, nieograniczoną wſzechmocność, któremi Jesus Chr: od Oyca Niebieſkiego był ubogaconym, a przytym wnośmy ſobie: mogąż te dary tak okazałe być udziałem dla człowieka ſzczyrego? nie ſąż to znamiona Nayśw: Bóſtwa, które ſię ukrywało w Chryſtuſie pod zaſłoną ludzkiey natury? Nie mamyż przeto oddawać mu tey czci i hołdu, która z ſerc naſzych jeſt Bogu należna? nie mamyż ſzanować tey Religii, którą uſtanowił na ziemi, i tych prawideł, które nam w czczeniu Boga i ſzukaniu zbawienia przepisał? Możemyż pomyslić, że ta Religia nie jeſt święta, czyſta, dokładna i prawdziwa, która ma

ſwoim Stanowicielem i Prawodowcą Syna Bożego? Nie mamyż ulegać i z uſzanowaniem i z bojaźnią tym wyrokom, które ſą gruntem naſzey Religii, gdy Boſkiemi uſty ſą ogłoſzone, objawione, i nam za regułę życia podane? Gdyby Chryſtus ſwą Boſką osobą nie przyſzedł na świat, gdyby nie nauczył nas prawd Boga, wiary, wieczności, i naſzego zbawienia tyczących ſię, gdyby ſwey nauki nie potwierdził Niebieſkiemi znakami, nie mielibyśmy grzechu, idąc za maxymami dziſieyſzego niedowiarſtwa, i bezbożney Filozofii uwielbiaiącey pychę, osobiſty interes, własną miłość, i bydlęcą roſkoſz; *Si non veniſsem, & opera non feciſsem, quæ nemo alius fecit, peccatum non haberent;* ale że to wſzyſtko dopełnił Chryſtus, więc bluźnić, albo wątpić o tey naywalnieyſzey prawdzie, że on jeſt Bogiem, że on jeſt Autorem Religii świętey i niepokalaney, jeſt toż ſamo, co nie być z liczby przeznaczonych do Nieba. Zwróćmyż teraz uwagę na dziſieyſzą Tajemnicę, w którey uwielbiamy Ducha Nayśw: jako Nauczyciela w tey Religii, którą uſtanowił Chryſtus.

CZĘSC DRUGA.

Ledwo co Zbawiciel Jezus otworzył ſobie bramy Niebios dla oſiągnienia Majeſtatu chwały na prawicy Oyca, wraz one otwiera i ſwoim Uczniom dla udzielenia im jeżeli nie wielkości teyże chwały, to przynaymniey obfitości łaſki ſwoiey; bo gdy już nie zſtępuie do nich, ani ich do ſiebie przybliża, jako czynił będąc w ludzkim ciele, posyła im podobnego i ſobie równego, któryby ich cieſzył, nauczał, poświęcał, i niemi rządził. A

tak

tak Kościoł S ſzczęsliwie dziſiay znayduie ſię między Chryſtusem i Duchem S. od jednego uſtanowiony, i za Oblubienicę przybrany, od drugiego rządzony, z których obydwa, podług wyrazu S Bernarda, dzielą między ſiebie urzędy zbawieniem naſzym zarządzaiące Króluie Jezus Chr: na majeſtacie ſwoiey chwały, aby był pośrzednikiem naſzym u Przedwiecznego Oyca. Przemieſzkiwa w pośrzodku nas Duch Nayśw: aby był naſzym pocieſzycielem i nauczycielem. Chryſtus gotuie w Niebie korony chwały, które przeznaczył dla wybranych i miłośnikow ſwoich. Duch Nayśw: zachęca ich do zwycięztw, i utwierdza w potyczkach. Jezus wſtąpił do Niebieſkiey świątyni dla dopełnienia urzędu ſwego Kapłańſtwa, Duch Nayśw: tu na ziemi urządza duchowne i święte offiary. Jezus podwyżſzony w Niebo ciągnie człowieka na łono Boga, aby mu oddał pewny żakład ſwoiey chwały i błogoſławioney wieczności; Duch Nayśw: zeſłany z Nieba to zrządza, aby Bóg zſtępował do duſzy człowieka dla oczyſzczenia go, i ſwoim światłem, oraz łaſką napełnienia. Otoż to jeſt Tajemnica, którą dziś rozpamiętywa, i uroczyście obchodzi Kościoł, o którey nadobnie mówi S. Chryzoſtom: Dzień zeſłania Ducha S jeſt dniem błagania, odpuſzczenia i łaſki *Dies Pentecoſtes, dies propitiationis, dies remiſsionis, dies eſt indulgentiæ.* (u)

Kiedy mówiemy, że naypierwſzym i nayſzczegulnieyſzym Ducha Nayśw: jeſt urzędem uczyć nas podług obietnicy mówiącego Chryſtusa: Duch S. którego Oyciec poſzle w Imie moie, on was wſzyſtkiego nauczy, nie rozumiey-

(u) Scr: de Pentec:

mieymy, mówi S. Bernard, aby on miał być widzialnym Nauczycielem oświecaiącym nas przez zmysły, szukaiącym dla siebie u nas wiary przez głębokie wnioski, albo nad sobą zadziwienia przez wykłady ciekawey nauki. Boska mądrość i umieiętność nie ma podobieństwa z ludzką mądrością i nauką. Duch Nayśw: jest Nauczycielem niewidzialnym i taynym, który się udziela duszy przez napełnienie ją prawdą i miłością, który naucza ją, co powinna czynić i wierzyć, który przekłada jey umieiętność nie tę, k óra nadyma, ale tę, która rodzi miłość i Chrześciańską pokorę. W jakim sposobie znaydować się powinien w nas człowiek wnętrzny, którego Piotr S. nazywa człowiekiem serca, *qui absconditus est cordis homo*, (w) zdolny i skłonny do pragnienia, nadziei, miłości i wiary, w takim i Duch Nayświętszy ma być Nauczycielem naszym, któryby nas o swoiey Boskiey woli uwiadamiał, o swoich obietnicach zapewniał, o Tajemnicach nauczał, miłością zagrzewał, i tego duchownego człowieka, czyli Chrześcianina udoskonalał, dla którego Jezus Chr: zstąpił z Nieba na ziemię. Tym sposobem ucząc nas Duch Nayśw: i na mieysce światowych ciemności wnosząc swoie światło w mysl naszą, oświeca nas względem wiary, i naszych powinności, a przez ten dar sposobi nas do rozeznania złego od dobrego przez wnętrzne natchnienia, które w sumnieniach naszych kształtuie; odkrywaiąc naszych wnętrznych słabości początek, ukazuie nam, że chociaż niedołężnemi i bezsilnemi jesteśmy, wszystko możemy w tym Bogu, który nas umacnia. On nas nad zmy-

(w) 1. Petri 3.

zmysły nasze i rozum podnosi, on nas czynić modły pobudza, i sam za nami prosi. On oczyszcza usta opowiadaczow Ewangelii, i podaie im słowa ducha i życia. On pokornych krępuie języki potrzebne podsuwaiąc uwagi na okoliczności, i prawidła rostropności na potrzeby. Ten sam Duch działa wszystko w nas, jednych zachęca do prosto-szczyrości Synow Bożych, drugich podnosi do mądrości szlachetnieszey nad rostropność świata; jednych ożywia gorliwość i męstwo, którzy bronią prawdy, innych uwieńcza łagodność i cierpliwość, którzy dla sprawiedliwości są uciśnieni, innym rozdziela talenta, innym jako Pan wszelkiego daru podaie prawidła do godnego sprawowania swoiego urzędu, i wiernego w nim zachowania się.

Przed zesłaniem Ducha Nayśw: na Apostołow, wiadomo nam dobrze, jak oni byli słabemi, bojazliwemi, nieumieiętnemi, niemężnemi, gdy i w czasie męki swego Nauczyciela onego opuścili, i na ucieczkę poważyli się. Po jego śmierci trzymali się w zamknięciu, a przez wrodzoną ludziom bojazń nawet po Wniebowstąpieniu Chrystusowym jeszcze się ukrywali. Lecz jak tylko Duch Nayśw: napełnił onych swoim męstwem, trudno uwierzyć, jak cudowna w nich okazała się odmiana. Nieustraszonemi stali się, i widocznie świętą odwagą napełnionemi. Widzieć ich było z heroiczną stałością i odwagą biegących na męczarnie i śmierć okrutną, nie czuiących mocy prześladowań i przeciwności, zaprzątnionych jedynie Chrystusem, nie pracuiących inaczey, tylko ogłaszaiąc jego Bóstwo i chwałę Niebieskiego Królestwa. Mówią przed Urzędami, przed Xiążętami Zydowskiemi, i przed

całą

całą Jerozolimą z taką odwagą i bespieczeństwem, nad którym każdy przedtym onych znaiący wydziwić się nie może. Są pokorni, a razem i wielkomyslni, są rostropni, a razem i prostego serca, są ubodzy, a razem i miłosierni, są cisi, a razem i stali, są na modlitwie ustawiczni, osobność i milczenie kochaiący, pokutuiący, niespracowanie gorliwi o zbawienie braci swoich; ani w nich posty, czucia, zimna, niedostatki, głód, pragnienia, więzy, kaydany, pogróżki, tortury, i sama śmierć mogły zatrzymać dzielności tego Ducha, który niemi rządzi, i ich napełnia: *repleti sunt omnes Spiritu Sancto* (x)

O! szczęsliwe i użądane takowe napełnienie, które nie obciąża duszy, ale ią podnosi do Boga, oświeca, i do nayszlachetnieyszey cnoty; bo do świętey miłości zagrzewa. Dowodem tego szczegulnieyszym jest S. Piotr Apostoł, który nie dawno nie śmiał wyznać Chrystusa przed służebnicą, teraz będąc wiadomym, że cała Jerozolima zbiegła się na odgłos gwałtownego wiatru, ognia i błyskawic, których użył Duch S. jako znakow do oznaymienia swego przyiścia, będąc wiadomym, że Zydzi zapaleni ową zaiadłością, która ich przywiodła do Bogoböystwa w ludzkiey utaionego naturze, i do wylania krwi niewinney, obtoczyli ten dóm, w którym się znaydował z Bracią, będąc wiadomym, że owi Faryzeuszowie, od których oczu unikał, czynią z pospólstwem zmowę na nich, przecież w tak opacznym rzeczy biegu jakiey się chwyta rady, jakie czyni kroki? Naymężnieyszy człowiek w otwartym niebespieczeństwie nie podobna, aby

---

(x) Act: 2.

aby w swym sercu nie uczuł boiaźni, ale Piotr wychodzi śmiało, nakazuie milczenie, podnosi głos, mówi z gorliwością do Zydow; *Petrus autem cum undecim levavit vocem suam, & locutus est eis.* (z) To zważaiąc podobno pomyslemy sobie, że Piotr na to zakroił, aby sobie u pospólstwa, u Pisarzow, Xiążąt, Kapłanow i Starszych Zydowskich zjednał łaskę, i ich twarde zmiękczył i ułagodził serca? nie; tego sposobu nie użył on, ani w Kazaniach swoich miętkiemi im podchlebiał słowy; owszem w mowie swoiey naypierwszey do nich, wyrzuca im na oczy naywiększą ze wszystkich zbrodnią, że Autora życia niewinnie i złosliwie zabili: *Authorem vitæ interfecistis.* Im zaś przykrzeyszy był im ten wyrzut, tym go obszerniey okrysla, aby ich żywiey i przekonał, i zawstydził. Ogłasza im ich zepsucie, które się w nich krzewi; zstępuie do szczegulnych obyczaiow, aby ich czarność okazał, i upominaiąc o one, do czynienia pokuty zachęcił: *pœnitentiam agite--salvamini, a generatione ista prava.* (a)

Uroczystość Swiąt była powodem, że mnóstwo ludu zgromadziło się pod ów czas do Jerozolimy. Każdy w zadumieniu zostaie, słysząc Apostołow rozlicznemi językami mówiących. Partowie, Medowie, Elamitowie, Mezopotamii, Judei i Kappadocyi mieszkańcy postrzegaią w nich umieiętność swych Oyczystych słów i wyrazow. Uważaią w Pietrze świadectwa z Prorokow przywiedzione, o Bóstwie zabitego Chrystusa przekonywaiące, zesłanie Ducha Nayświęt: wyświecaiące, odpuszczenie grzechow dla wiernych i pokutuiących zapewnia-

---

(z) Act: 2. (a) Act: 2.

niaiące, potrzebę zbawienia ukazuiące, ferca ich zatwardziałe zmiękczaiące, do przyięcia wiary i Chrztu S koło trzech tyfięcy osob cudownie fkłaniaiące. Właściwie tu z S. Leonem zawołać należy: O! jak prędka jeft mowa mądrości! i gdzie Bóg jeft nauczycielem, prędko fię to poymuie, czego fię uczy. *O! quam velox est fermo fapientiæ! & ubi Deus est Magister, cito discitur, quod docetur* (b)

Gdyby Duch Nayśw: nie był zesłanym, gdyby ta pełność Niebieskiey światłości nie była dziś na Swiętych wylana Apostołow, zdołaliżby oni własnemi siłami Chrystusowey Religii pomnożyć budowlą? Wiara Chrześciańska byłażby tak obszyrnie po wszystkich świata częściach rozkrzewiona? Apostołowie, przedtym ubodzy rybołowie, poważyliżby się przystąpić do nawracania Zydow, których naypierwiey o naytrudnieyszą prawdę i rzecz do wierzenia w samych początkach przekonać trzeba było, to jest, że Jezus Chr: którego oni przybili na Krzyż, jest prawdziwie Synem Bożym, i obiecanym w Pismie Messyaszem? Trzeba było Faryzeuszow i innych Sędziow Zydowskich przymusić, aby samych siebie potępili za to: iż niezbożny i niesprawiedliwy ogłosili wyrok na przelanie niewinney krwi, aby się wiernemi stali czcicielami tego Jezusa, którego byli zabóycami, aby tego mieli za Autora wiecznego życia, na którego wyzucie z życia powszechnie sprzysięgali się? Co za podobieństwo było do wiary, aby ludzie prości i nieuczeni mogli rozumnie przekonać, i do uznania błędu przywieść narod hardy, wyniosły, przeciw Bogu rokoszuiący, tylu Proro-

kom

(b) Ser: de Pent:

kom śmiercią odpłacaiący, ſamemu Niebu często niepoſłuſzny? Poganow i bałwochwalcow przez tyle wiekow w fanatyzmie, zabobonach i przesądach umocnionych mogliżby do uznania prawdy, do zakochania Religii ich rozwięzłości we wſzyſtkim przeciwney nakłonić, gdyby Duch Nayśw: przez nich nie mówił, onych nie oświecał, i ich wſzelkiey prawdy nie uczył? Sama Chrześciańſka Religia, mogłażby oſtać się przy ſwoiey świętości, przy ſwoiey wielkości, nieodmienności, jednoſtayności, przy ſwoiey w naukach nięmylności, gdyby Duch Nayśw: nie był jey Nauczycielem? Mogłażby tyle wytrzymać prześladowań, tyle pokonać Heretyckich błędow, tyle znikczemnić filozoficznych wykrętow, tyle zwyciężyć piekielnych zamachow, tyle pogruchotać bałwochwalſkich ołtarzow, tyle wywrócić Pogańſkich bałwanow, tyle wytępić zabobonnych, okrutnych i obrzydłych w rozlicznych narodach zwyczaiow, gdyby Duch Nayśw: nie był jey obrońcą, ſtróżem, i Pocieſzycielem ſwoie natchnienia i nauki do ſerca i uſt Apoſtołow i ich naſtępcow podaiącym? Paweł Apoſtoł z prześladowcy Chrześciańſtwa i Kościoła dzielny obrońca, mógłżeby własnemi ſiłami wynieść się na tak wysoki ſtopień wiary, Boſkiey i bliźniego miłości, cierpliwości, gorliwości o Bóſtwo Chryſtusa, o zbawienie współbraci, o slepotę Pogan, o zaciętość upornych Żydow, gdyby go Duch Nayśw: ſwoiemi Boſkiemi nie wspierał darami? Potrafiłżeby tak ſkutecznie przekonywać i zawſtydzać współziomkow, że ten ſam Jezus, którego niewinnie osądzili na śmierć, był Zbawicielem świata i ich Meſsyaſzem: *Saulus autem multo magis convalescebat; & confundebat Judæos,..*

affir-

affirmans, quoniam hic est Christus, (c) gdyby go dar Ducha Nayśw: nie usposabiał, nie oświecał, i w urzędzie Apostolskim niespracowanym nie czynił? Męczennicy, którzy krwią swoią pomnożyli nasienia Chrześciaństwa, Wyznawcy, którzy w szkole Chrystusowey naydoskonalszemi stali się uczniami, Dziewice i Matrony, które dla Chrystusa umiały pogardzić światem i jego powabami, mogliżby bez błędu obierać ścieszki wiodące do Królestwa Bożego, gdyby Duch Nayśw: onym nie był przewodnikiem, i tego wszystkiego, co jest potrzebą do zbawienia, nie uczył? Nie można inaczey pomyslić, ile wzgląd maiąc na obietnicę Chrystusa mówiącego: On, to jest Duch S. on was wszystkiego nauczy: *Ille vos docebit omnia.*

Błogosławione dusze! na które Duch S. zstępuie; bo go odbieraiąc, odbieracie zakład pewny zbawienia waszego, odbieracie rękoymią powołania waszego, odbieracie znak pewny przeznaczenia waszego, odbieracie Dawcę wszelkiey łaski; bo on jest Duchem prawdy, który was poświęca, Duchem rostropności, który was doskonali, Duchem miłości, który was ożywia, Duchem męstwa, który was utwierdza, Duchem mądrości, który wami rządzi, Duchem boiaźni, który was prostuie, Duchem pobożności, który was z Bogiem łączy. Ale gdzież się znayduią te tak szczęsliwe i błogosławione dusze? Błogosławieni na wieki SS. Apostołowie, że te pierwiastki wam się dostały! na was nayprzód ten Duch Nayśw: zstąpił, za pomocą jego łask, światła i nauk wyście naypierwsi poznali Tajemnicę Królestwa Bo-

---

(c) Act: 9,

Bożego, Religii i prawdy, wyście one ogłosili ludzkiemu rodzaiowi, i ciemności rozpędzili, wyście pod tym Niebieskim Nauczycielem przepisy prawey cnoty i doskonałości wyrozumieli.

Otoż to jest NN. co Religią naszą Chrześciańską szczegulniey upoważnia, co ją czyni jedyną, świętą i Boga Stwórcy naszego godną; że będąc ustanowioną od Boga, jest i będzie aż do skończenia świata od Boga rządzoną, strzeżoną, uczoną, oświecaną i w doskonałosci ćwiczoną *Hæc est administratio Spiritûs Sancti: Scripturæ revelantur, intellectus reformatur, disciplina dirigitur.* (d)

Dusz wiernych Pocieszycielu Boże! Tchnienie czci naygodnieysze Oyca i Syna! nie wyczerpane zrzódło światłości! żarzący się ogniu miłości! Duchu prawdy, świętości, pokoiu i zgody! zstąp dzisiay na nas, przyidź dla utwierdzenia słabych, umocnienia bojazliwych, uskromienia rokoszuiących, zmiękczenia zatwardziałych, rozweselenia smutnych, pocieszenia utrapionych; nie prosiemy, abyś nam dał moc czynienia cudow, jak Apostołom, lecz prosiemy, abyś kamienne serca nasze zmiękczył, i od światowey miłości oderwał, abyś rozum nasz oświecił, i szacunek ku Religii Jezusa Chr: jey Swiętym Tajemnicom, i duszy naszey zbawieniu w nas powiększył, abyś zwyczaie rozwięzłe, i prawidła zepsutego świata w nas wytępił, a w twey Boskiey nauce nas wydoskonalił. Natchniy nas miłością tey prawdy, że bez tey Swiętey Religii, którą Chrystus objawił i ustanowił, nie można się przypodobać Bogu, nie można trafić do na-

zna-

(d) Tertul:

znaczonego od Stwórcy końca, nie można cieszyć się z Bogiem Oycem, Synem, i z tobą Duchem S. w Króleſtwie Niebieſkim. Amen.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ
TROYCY NAYSWIĘTSZEY
o *Sakramencie Chrztu S.*

Nauczaycie wſzyſtkie narody chrzcząc je w Imie Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego. *Math: 28.*

Temi to ſłowy Zbawiciel Jezus przed ſwoim Wniebowſtąpieniem obowiązał do pracy Uczniow ſwoich, poruczaiąc ich ſtaraniu wſzyſtkie świata narody, aby obiegaiąc one z nauką od niego wziętą wſzyſtkich ludzi wiarę przyimuiących ku zbawieniu w zrzódle Chrztu S. obmywali w Imie Oyca, i Syna, i Ducha S. aby im ogłaſzali, iż łaſka przeznaczenia do życia wiecznego równie od wſzyſtkich trzech Osob, czyli od całey Tróycy Nayśw: to jeſt od Oyca, Syna, i Ducha S. a w Iſtocie jednego i nierozdzielnego Boga zawiſła. Od tych to trzech Osób Imienia, odkupienie naſze początek ſwóy bierze, przez nie ſię dopełnia, i Chrześcianin w pierwſzy dzień ſwoiego przez Chrzeſt poświęcenia, pogladać na ſiebie powinien, jako na ſtworzenie znakiem całey Tróycy Nayśw: napiątnowane, do którey jedynie należy. Do Przedwiecznego Oyca, jako ſyn, do Przedwiecznego Słowa, jako brat i współdziedzic, do Ducha S. jako Kościoł jego, ponieważ piątno to tak dzielnie wraża ſię na duſzę jego, iż nigdy z niey zgładzone być nie

nie może. Ten to jest charakter, którym się różnić będzie Chrześcianin przez całą wieczność równie odrzucony, jak i przeznaczony.

Obchodziemy dzisiay z Uroczystością Tajemnicę i naywiękſzą i naygłębſzą, którey poiąć rozumem nie inaczey możemy, tylko go skłaniaiąc pod moc wiary z zasługą; *in captivitatem redigentes omnes intellectum in obsequium Christi;* (a) tylko wyznaiąc niedołężność i niewiadomość naſzą, tylko całością umysłu i ſerca uwierzaiąc wyrokom, i objawionym przez Chrystusa naukom i Tajemnicom, tylko żądaiąc gorąco poznać przez żywą i zupełną wiarę Boga prawego, i Syna jego, którego zesłał dla urządzenia nam wiecznego życia, podług wyrazu ſamego Zbawiciela: *hæc est vita æterna, ut cognoscant te ſolum Deum, & quem misisti Jesum Christum.* (b) Tajemnicę, mówię, czci naygodnieyſzą, od którey wyznania zalegaią jedynie i łaski na duſze naſze spływaiące przy Sakramencie Chrztu daiącym się nam w Imie Oyca, i Syna, i Ducha S. i ſzacunek naſzego powołania, i obowiązki powołaniu odpowiedne; i z tego powodu dla nauki naſzey mówić będę dzisiay o Sakramencie Chrztu S. jako naypierwſzym zrzódle łask duchownych. Kto z ſamey tylko ciekawości przywykł słuchać Kazań, materyą tę osądzi pewnie za nieciekawą, a ja ją dla Chrześcian, ile duchem świata nadętych za wielce użyteczną i potrzebną być mienię. Pozwólcie tylko chęci w rozważaniu prawd i nauk przekładać się maiących, a potrzeba ſama się wywiąże Uważmyż nayprzód Sakrament Chrztu S. w swey istocie, i wſzystkie znaczenia jego obrząd-

(a) 2. Cor: 10. (b) Joan: 17.

obrządkow. 1. *Cz: Kaz:* Ponieważ przez ten Sakrament ſtaiemy ſię Chrześcianami, więc zaſtanowmy ſię nad tym: co to jeſt Chrześcianin 2. *Cz: Kaz:* Obraz zaś prawego Chrześcianina wyświeci nam to, do czegośmy obowiązani za tak wielkie łaſki 3. *Cz: K.* Rzecz pierwſza wyſtawi nam świętość tego Sakramentu, druga ukaże nam godność Imienia Chrześciańſkiego, oſtatnia zawſtydzi nas, jeżeli nie tak żyiemy, jakieśmy na Chrzcie żyć przyrzekli. Wſzyſtko to będzie na chwałę Boga Oyca, który nas ſtworzył, Boga Syna, który nas odkupił, Boga Ducha S który nas oświecił; Boga, mówię, w TRÓYCY jednego, w Iſtocie nierozdzielnego.

CZĘSC PIERWSZA.

Swięci Oycowie Kościoła Sakrament Chrztu rozlicznym okryslali ſposobem S. Auguſtyn nazywa go Sakramentem wiary; którzy bowiem ludzie poświęcaią ſię nim, zaraz wyznaią wiarę w Jezusa Chr: Inni mianowali go być Sakramentem oświecenia, z przyczyny, że tym Sakramentem obmyci światłem wiary oświecaią ſię. S Chryzoſtom w mowie ſwey do nowo ochrzczonych, nazywa go już Sakramentem oczyſzczenia, już Sakramentem pogrzebu Jezusa Chr: już Sakramentem, przez który wſzczepieni jeſteśmy w tegoż Chryſtusa, już Sakramentem Krzyża Chryſtusowego, okryslenie jednak, które czyni Kościoł z ſłów Chryſtusowych u Jana S. i z ſłów Pawła Apoſtoła do Efezow wyrzeczonych jeſt naywłaściwſzym. Gdy bowiem mówi Zbawiciel: jeżeli ſię kto nie odrodzi z wody i Ducha S. nie może wniść do Króleſtwa Bożego, i gdy

Apo-

Apostoł mówi o Kościele, że jest oczyszczony chrztem wody, i słowem życia, mówić i nam można, że Chrzest jest Sakramentem odrodzenia, które się dzieie w wodzie przez moc słowa; (c) z przyrodzenia bowiem rodziemy się z Adama synami gniewu, zaś przez Chrzest odradzamy się w Chrystusie na synow miłosierdzia; gdyż pozwolił stawać się synami Bożemi tym ludziom, którzy wierzą w Imie jego, którzy ani ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli meża, ale z Boga są zrodzeni.

Chrzest więc jest Sakramentem, który gładzi nie tylko pierworodny, ale i uczynkowy grzech, oraz znosi całą karę za niego, i który nas czyni i Boskiemi i Kościoła synami; bo nam daie życie nowe, a te nam daiąc czyni nas członkami Jezusa Chr: który jest prawdziwie Synem Bożym. Przez Chrzest przyłączamy się do liczby wiernych, przez co nabywamy prawa do uczesnictwa dalszych Sakramentow, i wszełkich skarbow Kościoła S. Chrzest wlewa na duszę naszą znamie duchowne, wieczyście trwałe, a przeto Sakramentu tego pod grzechem świętokradztwa powtarzać się nie godzi. Duch Boży, który się unosi nad wodą Chrztu S. tyle przekształca na Niebieskich ludzi, ile się ich odradza w tym zbawiennym zrzódle. Dziecie rodzące się na świat, gdy się odradza przez Chrzest i łaskę, bierze w siebie tegoż Ducha S. naznaczone piątnem Syna Bożego, staie się bratem Chrystusa, i chwały jego współ-dziedzicem; staie się nowym stworzeniem przedziwney godności pełnym; przestaie się mieścić w granicach tego świata cielesnego i znikomego. Z tego to powodu

(c) Catech: Conc: Triden:

du S. Paweł w Liſtach ſwoich używał wyrazow pod znaczeniem wyſokim względem wiernego człowieka tym Sakramentem obdarzonego, że jeſt dobrym zapachem Chryſtusa, że ſię przyoblec powinien w Chryſtusa, że ſię w nim ma okazywać życie Chryſtusa, że powinien noſić na ſobie znamiona Jezusa Chr: do tych zaś dzielności tak niewyſławionych cała naſza odnoſi ſię Religia; ponieważ Słowo przedwieczne, które jeſt duchem ſzczyrym, ſtało ſię ciałem, aby człowiek cielesny ſtał ſię duchownym przez ziednoczenie ſię ſwoie z Bogiem; *qui adhæret Deo, unus ſpiritus eſt.*

Patrzcie, mówił niegdyś do wiernych S. Jan Apoſtoł, patrzcie, jaką nam Bóg okazał miłość, abyśmy ſię mianowali i byli ſynami Bożemi; *videte, qualem charitatem dedit nobis Deus, ut filii Dei nominemur & ſimus* Uroczyſte to i nieocenione Boga uraczenie nie do niektórych tylko Chrześcian należy, jak na przykład: dary Ducha Nayśw: niektórym ſię tylko udzielaią; dar ten Oycowſkiey jego ku nam miłości wſzyſtkim wiernym pozwala ſię przez przyięcie wiary i Chrztu S. tak bowiem naucza S. Paweł, mówiąc: wſzyscy Synami Bożemi jeſteście przez wiarę, która jeſt w Chryſtuſie Jezuſie. (d) O! cóż to za błogoſławieńſtwo jeſt być Synem Bożym? Któż ten honor umie tak ſzacować, jak jego doſtoyność wymaga? Cieſzemy ſię częſtokroć z tego, gdy ſię nam urodzić pozwoli los ze krwi ſzlachetney, ażeśmy ſię odrodzili przez łaſkę Jezusa Chr: nie wiele o to dbamy, równie jak i o to, że mamy Boga za Oyca, a Bóg ma nas za Synow.

Uwa-

(d) ad Gal: 4.

Uważaiąc wiernego, że należy do Chryftusa, już tym famym ftaie fię członkiem jego, w którego przez to tak wielka wpływa fzczęśliwość i chwała, iż nic zacnieyfzego nadeń być nie może na ziemi. Swiadkiem prawdy tey jeft S. Paweł, którą chcąc wyrozumieć gruntownie, wiedzieć należy, że w Chryftufie dwoiakie jeft ciało, jedne, które fobie ukfztałcił w żywocie Naybłogofławieńfzey Matki fwoiey, drugie miftyczne, które fobie przybrał, i którego chciał być głową. Kiedy więc przez Chrzeft wchodziemy do Kościoła, który jeft miftycznym ciałem Syna Bożego, i ftaiemy fię cząftką jego, i kiedy tenże Syn Bofki, który przez mękę i śmierć fwoią zrodził Kościoł, chciał być onego głową, toć wnieść należy, że gdy jefteśmy cząftkami tego całego ciała, należemy do tey głowy, i jefteśmy jey członkami. *Vos autem estis corpus Christi & membra de membro.* (e) To to jeft fkutkiem owey modlitwy, którą Syn Boży przesłał do Oyca przed fwoią śmiercią: profzę, mówił, aby ci, którzy we mnie uwierzą, tak we mnie byli, a ja w nich, jako ty jefteś we mnie, a ja w tobie przez owe zjednoczenie, które nas łączy wieczną wzaiemnością.

Przez Sakrament Chrztu S. jefzcze jefteśmy Kościołem Ducha Nayśw: fłuchaymy mówiącego o tym Apoftoła: *nie wiecież to, że członki wafze fą Kościołem Ducha S. który w was jest?* W tym famym momencie, w którym przez Chrzeft odbieramy łafkę Ducha S. który przedtym zmiefzkać nie mógł w człowieku, że ciałem jeft, niewidzialnym fposobem wftępuie w nas, aby w nas miefzkał, jako w

C Ko-

(e) 1. ad Col: 12.

Kościele, uroczyftym Chrztu S. obrząkiem dla fiebie poświęconym. Z tey to przyczyny Sakrament ten nazywa fię odrodzeniem, odnowieniem, utworzeniem, usprawiedliwieniem. Z tey famey przyczyny S Auguftyn mówi: że my ftaiemy fię Chrześcianami przez tegoż Ducha Nayśw: który Naydoftoynieyfzą Maryą Pannę poświęcił, czyniąc ją Matką Chryftusową; a jako cudowne to ftworzenie na łonie fwoim piaftowało Boga przez dzielność, i pośrzednictwo Ducha S. tak nam go piaftować należy w ciałach i fercach nafzych, które Duch S. miefzkaiąc w nas fwoim uczynił Kościołem.

Człowiek przez Chrzeft odrodzony w Chryftūfie, ftaie fię przyiacielem Boga, i owym objektem, w którym on fobie podoba; ftaie fię jego fynem, i przeto kocha go, jako Ociec kocha fyna fwego; przeto czyni go dziedzicem obietnic fwoich, czyni go żyiącym członkiem Chryftusa, i podług wyrazu Apoftoła uczeftnikiem niejako Bofkiey natury; przeto zaslubia go fobie przez wiarę, podług Proroka: *Jponsabo te mihi in fide.* (f) W dufzy jego oczyfzczoney nic fię już nie zoftaie owego przeklęftwa, do którego przedtym należał: *nihil est damnationis in iis, qui funt in Christo* Przez Chrzeft odradza fię cały człowiek na nowo duchownie, nic w nim ftarego, to jeft światowego oftać fię nie powinno. To znaczą obrządki, które fię zachowują przy tym S. Sakramencie, z których każdy roztrząsnąć i uważyć należy, gdyż każdy zamyka w fobie powinność, która nas obowiązuie do poświęcania nas, i prowadzenia życia na Chrześcian przyzwoitego.

Po-

(f) Oseæ 2.

Pominowfzy pytania i odpowiedzi zwykłe przy tym Sakramencie, uczmy fię NN, iż fól znaczy nayprzód, że Chrześcianin ma ufiłować, aby fobie fmakował, jak dobrym jeft Bóg dla kochaiących fiebie; znaczy powtóre, że Chrześciańfka nauka zachowuie dufzę od zepsucia, i utwierdza nadzieię przyfzłego ciał zmartwychwftania; znaczy jefzcze, jaka jeft różnica między mądrością Chrześcian, a roftropnością światową, i że Chrześcianin doświadczać fię powinien przez gorycze doczesnego życia, których bywa zrzódłem wyftępek, aby na mocy łafki przy Chrzcie S. uzyfkaney był nietkniętym od niego, i aby pokazywał światu, że fami tylko prawdziwi Chrześcianie przez ćwiczenie fię w miłości, fą jako fól ziemi. *Vos eštis fal terræ.* Tchnienia Kapłana powfzechnemu zbawienia nafzego nieprzyiacielowi przeciwne znaczą tegoż nieprzyiaciela, to jeft czarta odpędzenie, w którego niewoli dla grzechu pierworodnego wfzyscy rodziemy fię. Obrządek ten nie podoba fię fzatanowi; bo ten duch pyfzny znofić nie może, gdy fię widzi być podległym mocy obrządku zewnętrznie pokornego. Wfzyftkie znaki Krzyża, które fię czynią nad niemowlęciem, znaczą, że przez Chrzeft wlewa fię na dufzę charakter niezgładzony, który i na dniu oftatecznego fądu będzie znakiem wfzyftkich Chrześcian od rozlicznych niewiernych różniącym, że chrzczącego fię otwieraią fię zmyfły do poznania prawego Boga, i Jezusa Chr: Pana nafzego; że przyimuiącemu Chrzeft potrzeba jawnie wyznawać wiarę i Religią Katolicką wfzyftkiemi fiłami i zmyflami. Krzyże te upominaią go do dźwigania potym jarzma Chryftusowego, do nieubiegania fię za rofko-

ſzami i wygodami życia, do noſzenia Krzyża, i umartwienia Jezusowego na ciele, oraz wypełnienia przykazań Boſkich i Ewangelicznych nauk; upominaią go do pamięci na to, iż jego członki ſą poświęcone Bogu, i ſtały ſię mieſzkaniem Ducha S. upominaią na koniec nas wſzyſtkich, abyśmy pamiętali o tym i zapewniali ſię, iż Sakrament Chrztu S. całą moc i dzielność ſwoią ma z Krzyża, męki i śmierci Zbawiciela.

Jeżeli ſię mnie kto zapyta: dla czego dziecie nie maiące rozumu pytane bywa: *chceſz być ochrzczonym?* temu ja odpowiadam: iż dla tego: że jako pierwſzy człowiek upadł dla wolności woli ſwoiey, tak podobnie przyſtało, aby jego potomek dobrowolnie i bez musu powracał ſię do Boga; a jako niemowlęta wpadły w gniew i przekleſtwo Boże przez grzech pierworodny, tak potrzeba, aby zwracały ſię do niego przez wolę i zgodzenie ſię owych, którzy odpowiadaią za nie; w tym to rozumieniu S. Auguſtyn mówi: „Ma„tka Kościoł użyczyła ci nóg cudzych, abyś „przyſzedł, cudzego ſerca, abyś wierzył, „cudzego języka, abyś wyznał, i ponie„waż z przyczyny cudzego grzechu obcią„żony byłeś, przeto przez cudze wyzna„nie trzeba, abyś ſię zbawił„ (g) Dziecie ochrzcić ſię maiące wprowadza ſię do Kościoła dla wyrażenia, że mu przez Chrzeſt otwiera ſię weyście do Kościoła Chryſtusowego, i do Króleſtwa Niebieſkiego; że Kościoł i Niebo ſtaie ſię domem jego, ponieważ ono ſtaie ſię ſynem Bożym, i że w ſamym tylko Chryſtusa Kościele znaleść można zbawienie. Na-

kazu-

(g) Ser: 10. de ver: Apoſt:

kazuie się odrzeczenie się szatana, pychy, i wszelkich spraw iego; bo nikt nie może służyć razem Szatanowi, którego sprawy są: wyniosłość, próżność, miłość dóbr doczesnych, zbytek w stroiach &c. i Chrystusowi, pod którego żołdem zostaiąc zakochać trzeba pokorę, pogardę doczesności, mierność &c. Namaszczenia piersi, ramion i głowy daią się na znak, aby ochrzczony człowiek był uczestnikiem namaszczenia Ducha S. iako mężny Zołnierz, który ma zwyciężać Boskich nieprzyiacioł, i swoie poddawać ramiona pod słodkie iarzmo Chrystusa. Przyobłoczy się w białą szatę na znak niewinności, którą odbiera, i którey dostrzegać aż do zgonu życia powinien. Zapalona świeca daie się w iego ręce na znak żywey wiary, którą zawsze zachowywać powinien przez ogień miłości z iasnością dobrego przykładu złączony. Niech tu nikt nie zarzuca, iż ieżeli Chrzest wlewa na nas tak wielkie dary i łaski dzielności, dla czegoż Chrześcianie bywaią tak nie trwałemi w dobrym? ponieważ po Chrzcie S. znayduie się w nas ieszcze nieiaka choroba i słabość w duszy, oraz ustawiczny rokosz ciała przeciwko duchowi, które są szczątkami pozostałemi po pierworodnym grzechu, od których częstokroć pokonanemi bywamy, ieżeli się nie uciekamy do aktualnych i wspomagaiących łask Boskich, którémibyśmy mogli uzbroić się przeciwko natarczywościom nieprzyiacioł naszych.

Z tych tedy uwag o Sakramencie Chrztu S. z tych wykładow iego obrządkow, z tych wyświeceń o iego skutkach i łaskach w nim mocą zasług Jezusa Chr: zawartych, poznawaymy iuż iaki iest iego szacunek? iaka zacność? iaka świętość? Aże przez Chrzest przyi-

przyimuiemy na siebie imie Chrześcian, uważmyż teraz, co to jest być Chrześcianinem?

CZĘSC DRUGA.

Kiedyśmy do używania rozumu doszli, abyśmy przypomnieli sobie, cośmy przez Oycow Chrzesnych na Chrzcie S. przyrzekli, pytano się nas w Kościele lub w domu: czy jesteś Chrześcianinem? Odpowiadaliśmy zwyczaynie, że jesteśmy, i w ten czas mówiliśmy prawdę; bo dla niewinności dziecinney byliśmy takiemi, bośmy jeszcze pod ów czas nie zmazali na nas obrazu nowego człowieka, to jest Jezusa Chr: który razem z charakterem Sakramentu na duszach naszych był wyrażony; ale teraz w podeszłości wieku moglibyśmy też samę o nas dać sprawę? Gdybyśmy tego obrazu wyrazy postrzegli na sobie nienadwerężone, gdybyśmy widzieli podobieństwo bliskie do Chrystusa, pewnie i śmiało moglibyśmy to o nas zatwierdzać; lecz gdy częstokroć wydaią się na nas znamiona przeciwne i czarne, zatwierdzać tego nie możemy bez fałszu. Jest to wprawdzie obowiązkiem naszym zapytywać się nas samych podług tego prawidła, ale się nam strzedz należy, abyśmy się nie oszukiwali, abyśmy sobie próżno nie podchlebiali, abyśmy tego, co twierdziemy słowy, nie zaprzeczali uczynkiem.

Przez Chrzest staliśmy się Chrześcianami. Rozumiemyż dobrze, co to być Chrześcianinem? jaki jest szacunek tego powołania? Być Chrześcianinem, jest to być (jak się już rzekło) synem Bożym, jako nas naucza Jan S. Ap: patrzcie, mówi, jaką miłość nam okazał Oyciec, abyśmy Synami Bożemi mianowali się.

Sta-

Staliśmy śię Chrześcianami, to jeſt Jezus Chr: duſze naſze w życiu nawet naſzym uważa jako ſobie zaslubione, podług Apoſtoła: *despondi vos uni viro virginem caſtam exhibere Chriſto.* (h) Staliśmy śię Chrześcianami, to jeſt bracią Jezusa Chr: Kościołami Ducha S. Boſkiey natury uczeſtnikami, i owey błogosławioney ſzczęśliwości dziedzicami, w którey nic ſię zepsuć, nic ſię zgładzić, nic odmienić nie może O! jak to wielkie jeſt imie Chrześcianin? O! jak ślepemi ſą, którzy wielkości jego i ſzacunku nie znaią. Chrześcianina godność nad wſzyſtko, co tylko jeſt na świecie, większą jeſt; i choćbyśmy w naywyżſzym u świata zoſtawali honorze, ten z godnością Chrześcianina zrównać ſię nie może. Być Synem Bożym, współ-dziedzicem i bratem Chryſtusa, Kościołem Ducha S. możeż być większe ſzczęście, ſzlachetnieyſzy honor, zacnieyſze doſtoieńſtwo? Owe wielmożne tytuły, owe wspaniałe honorow zaſzczyty, owe maiątku i bogactw obfitości, owe nadęte i wyniosłe ſzlachetności imiona, które ludziom nadaią los urodzenia, łaſki Monarchow, zasługa w Rzeczypospolitey, Urzędy Cywilne, ſą prawda czci godnemi w Obywatelſtwie, ſą przywileiami i pamiętnikami w potomności ſzanownemi, ale na piaſku zbudowanemi; oprócz tego bowiem, że wnętrznie próżnością ſą, cóż ich jeſt za trwałość? co za moc? co za ſtateczność? Chociaż powierzchnie świecą ſię, blaſk ich jednak zawſze jeſt bez gruntu. Czas je zaciera, śmierć zasypuie, przeciąg je niſzczy, lub przynaymniey zmnieyſza. Cóż z tych pyſznodumnych tytułow, z tych obſzyrnych dziedzictw,

(h) 2. Cor: 11.

dzictw, z tych wielmożności, co, mówię, pomodz nam może do zbawienia? Szanowny ten bałwan czy złoty, czy srebrny, czy miedziany, czy żelazny zawsze się wspiera na nogach gliniarych. Niech naybogatsze będą nadgrobki, przecież same tylko zawieraią w sobie popioły i prochi. Sama godność Syna Bożego przez łaskę przysposobionego, przynosi zasługę, która wieczną w Królestwie Niebieskim zrządza wziętość. Ta to iest szlachetność, którą nam nadaie męka i krew Zbawiciela naszego. Zadna oprócz niey trwaiącą, gruntowną, istotną i wyższą w całey naturze być nie może. Sama Chrześcianina godność czyni człowieka prawdziwie szlachetnym, bogatym, mogącym, błogosławionym; *esse Christianum scimus omni gloria gloriosius, & omni sublimitate sublimius.* (i) Na tey ieżeli nam zbywa, wszystkie inne są próżnemi imionami.

Być Chrześcianinem: iestże to być odrodzonym z wody i Ducha S.? iestże to nauczyć się pierwszych początkow wiary, i one wyznawać? czynić modlitwy? uczęszczać do Kościołow? przystępować do SS Sakramentow? iest to poniekąd. Ale to są tylko powierzchne znaki i powszechne; być prawdziwie Chrześcianinem, iest to się poświęcić na usługę Boga i dobrowolnie, i chętliwie, i szczyrze. *Dobrowolnie:* chce bowiem Chrystus, aby zaraz w początkach używania rozumu każdy potwierdził, i za ważne uznał owe śluby, które przy Chrzcie S. cudzemi zaręczył i wyrzekł usty. *Chętliwie:* bo Jezus Chrystus odrzuca te offiary, które są wymuszonemi, ani cierpi tych sług, którzy służą z niechcenia; chce on, aby

mu

(i) S. Augus: Ep: 96.

mu ſłużono w gorącości ducha, i w wesołości ſerca. *Szczyrze:* to jeſt nie tak, jak niektórzy leniwi i boiazliwi Chrześcianie, których lada trudność odſtraſza, którzy z Chryſtusem na górę Tabor iść ſą ochoczemi, lecz go opuścić ſą gotowemi, gdy ſię zabiera na górę Kalwaryi. Doſkonały Chrześcianin ten jeſt, który tęſkni ſobie w tym życiu, któremu przykre ſą pochwały, którego ſama tylko cieſzy wiara. Jeżeli płacze, płacze nad nędzą ubogich. Jeżeli ſię wſtydzi, dla upadku w grzech wſtydem ſię rumieni. Jeżeli wzdycha, do dóbr Niebieſkich wzdycha. Jeżeli ubolewa, nad zepsuciem i zgorſzeniem świata ubolewa. Jeſt w ſamey rzeczy, co go dręczy, ale to ſam jedynie grzech ſprawuie; jeſt, czego ſię lęka, ale ſię Boſkich ſądow lęka; jeſt, co go cieſzy, ale go cieſzy zbliżenie ſię śmierci myśląc z Dawidem: *ucieſzyłem ſię w tym, co mi rzeczono; do domu Pana póydziemy.* (k) Nie maſz w nim innego pragnienia, tylko czynić wolę Boſką; inney gorliwości, tylko podobać ſię Bogu, i jego powiękſzać chwałę; inney żądzy do fortuny, tylko do tey, którą mu Opatrzność wydziela. Pogląda na ubóſtwo, jako na ſkarb Niebieſki, pogląda na nędzę, jako na zakład cnoty, pogląda na krzywdy, jako na cierpliwości narzędzia. W pogardach i poniżeniu tak ſobie ſmakuie, jak ludzie światowi zwykli ſobie ſmakować w podchlebnych pochwałach. Lęka ſię, aby w cierpieniu nie uſtał, a chwała dobrych i miłoſiernych uczynkow towarzyſzka ta jego jeſt nayiſtotnieyſza, gdy przed ludzkiemi zdoła ukryć oczami, aby tylko Bóg jeden był onych i nadgrodą i widzem. Praw-

(k) Psal: 121.

Prawdziwy Chrześcianin jeżeli przychodzi do ubóstwa, nie gnusność, nie lenistwo, nie marnotrawstwo, ale sama Ewangelia go uboży. Kocha swe dotknięcia i uderzenia nie sarkaiąc na one. Słodzi sobie w swym stanie bez żalenia się na jego ciężary i obowiązki, obieraiąc sobie cieszyć się raczey z Chrystusem w ubogiey chatce, aniżeli roskoszować w bogatych przybytkach grzesznikow. Jeżeli mu złosliwi Semei potomkowie złorzeczą, on błogosławi z Dawidem Boga; jeżeli go potępiaią, on z pokorą dzięki czyni; jeżeli jest prześladowanym, on się być godnym tego sądzi, mieniąc, że jego testamentem jest Ewangelia, dziedzictwem Krzyż, udziałem cierpliwość, Oyczyzną Niebo, przyiaciołmi prześladowcy, nieprzyiacielem własne ciało, stróżami skarbu ubodzy żebracy. Jeżeli jest w powodzeniu, bogactwa są dla niego męczarnią, świat mieyscem więzienia, osobność raiem. Ciężko mu znosić, że przy świetney okazałości mało jest podobnym do ubogiego Chrystusa. Z wielkiemi ludźmi przestaie z potrzeby, z nędznemi z miłości, z ubogiemi z miłosierdzia. W domach Boskich przebywa z skromnością, w pałacach z bojaźnią, w szpitalach z weselem. Jeżeli u Panow ziemskich odbywa posługi, powodzeniem złych nie gorszy się, a swego zawsze się lęka. Rozwięzli wstyd w nim wzniecaią, szczęsliwi politowanie, niewdzięczni łask pociechę. Nędznemu jest pomocą, nad winnym ubolewa, niewinnemu zayzdrości, a wszystkich Boskiey opiece poleca. Jeżeli pokutuie, gorycze doczesnego życia chciwie połyka, kar swoich kosztuie z roskoszą, własnemi posila się łzami, używaiąc tego świata, jakoby go nie używał, na pozor

smu-

ſmutny, a zawſze wesoły, żebrzący Boga o wyzwolenie z więzienia tego ciała, i razem przepraſzaiący za winę przywiązania do świata. Wieczność ma w pamięci, miłość Boga w ſercu, umartwienie na wzór Chryſtusa w ciele. Jeżeli ma wielkie dobra ziemi, tych ſię zna być ſzafarzem dla ubogich. Jeżeli w honorach, tych jeſt niewolnikiem dla ludzi. Jeżeli obſituie w talenta; tych jeſt offiarą dla Religii. Jeżeli umieiętnym: z tego nie inaczey ſię chełpi, tylko zwyczaiem S Pawła, że nic nie umie, tylko Jezusa ukrzyżowanego. Jeżeli mu zbywa czasu, tego doſtrzega, aby ſię nie na co innego obracał, tylko na dzieło ſwego zbawienia, i przyſługę bliźniemu.

Cóż to jeſt być Chrześcianinem? jeſt to podług S. Prospera: ,,wyrażać na ſobie podług ,,możności Chryſtusa, tym pogardzać, czym ,,on pogardzał, tego ſię ſpodziewać, co on ,,obiecywał, wſtępować w te slady cnót, któ,,re on zoſtawił, ſłuchać go, jako ſwego wo,,dza; jeſt to umrzeć grzechom, żeby zaś ,,umrzeć grzechom, trzeba ſię ſtrzedz uczyn,,kow wyſtępnych, niczego podług ciała nie ,,żądać, i na kſztałt umarłego o nikim zle nie ,,mówić, nikomu nie zayzdrościć, z nędznych ,,nie urągać ſię, na cnotę zasadzek nie czy,,nić. Chrześcianin jeſt, który wſtrzemięźli,,wość czyni ſerca ſwego wiernym ſtróżem, ,,aby w nim nierządne poſkramiał wzruſzenia, ,,rąk ſwoich, aby od nieprawych uczynkow ,,odwracał, uſt ſwoich, aby rozumney nie prze,,ſtąpił trzezwości. ,, Cóż jeſzcze jeſt Chrześcianin? tenże S. Oyciec odpowiada: że jeſt człowiek we wſzyſtkim umiarkowany, który ani napoiu używa nad potrzebę, ani brzucha ſwego jeſt niewolnikiem, który ſię nie nadyma

ma pychą, który się nie pali pożarem lubieżności, który nie obcuie z przewrótnemi, chiba dla ich naprawy, który czułe ma staranie o swoich domownikach, który na koniec przestaiąc spokoynie na darach Opatrzności żyie bez tłumu podchlebcow i żądz prawu przeciwnych. Swięty zaś Justyn mówiąc o doskonałych Chrześcianach dodaie: że oni są na świecie jakby na wygnaniu, poglądaią na siebie, jako na obywatelow Niebieskich; są po miastach, ale jak podróżni; są uczestnikami tego życia, ale do owych podobni, którzy do ukochaney spieszą oyczyzny; żyią w cudzey ziemi, jakby w swoiey, a w domach swoich, jakby w naiętych; żyią w ciele, ale nie podług ciała, mieszkaią na ziemi, ale ich obcowanie jest w Niebie.

Otoż jest obraz prawego Chrześcianina. Ale nasz jestże temu podobny? Nie wchodzę w to NN. ani czynię porównania między tym Chrześcianina okresleniem, i sposobem życia naszego, niby to pod hasłem Chrześcian urządzonego, ale tylko przy końcu tey uwagi do każdego zosobna z S. Augustynem mówię: „próż-„no ten Chrześcianina imie przybiera sobie, „kto w niczym nie nasladuie Chrystusa; cóż „ci bowiem pomoże nazywać się tym, czym „nie jesteś, i cudze imie sobie przywłaszczać? „Lecz jeżeli ci miło jest być Chrześcianinem, „czyńże to, co jest właściwego Chrześciań-„stwu, a w ten czas słusznie imie Chrześci-„anina przybieray sobie „ (m) Jeszczeż nam pozostaie uwaga o obowiązkach względem łask na Chrzcie S. odebranych.

CZĘSC

(m) L. de Vita Christ:

CZĘSC TRZECIA.

Jak tylkośmy naznaczeni zoſtali Chrztu S. charakterem, wraz nam nakazał Chryſtus, abyśmy jego uczyli ſię prawa, i życie naſze do jego ſtosowali przepisow. Nie tylko zaś Zbawiciel nas tego uczy, czego ſię od nas domaga, ale i my ſami uroczyſte przy Chrzcie czyniemy obietnice, które gdybyśmy rozważyli pilnie, poſtrzeglibyśmy w nich zawieraiące ſię ſzczegulnieyſze prawdy i wyroki Religii. Jest naſzym obowiązkiem przywodzić ſobie na pamięć ten S. Chrzeſt, którysmy przyięli, a to z wielu przyczyn. Wdzięczność ku Bogu pierwſze w nas powinna mieć mieysce; przezeń bowiem nieoceniony ſkarb łaſki odebraliśmy, o którym zapomnieć nie można bez naywystępnieyſzey niewdzięczności. Czas Chrztu naſzego był końcem naſzey okropney niewoli, gdyż w tymże momencie zoſtaliśmy domownikami Boga, w liczbę jego przyiacioł umieſzczonemi, za jego ſynow uznanemi, do dziedzictwa Króleſtwa Bożego przypuſzczonemi. Przez Chrzeſt S. odbieramy prawo Boga Stwórcę nazywać naſzym Oycem, i cieſzyć ſię przywilejem ſynowſtwa jego przez łaſkę. Jezus Chr: uznaie nas za ſwoich braci, Oyciec Niebieſki daie nam Ducha ſwoiego S. Aniołowie, Xiążęta Niebios ſą naſzemi ſługami, ſzatani nas poważaią i nas lękaią ſię, grzech pierworodny na duſzach naſzych gładzi ſię, życie nadprzyrodzone w nas ożywia ſię. Cóż więc nad te dary być może dla nas drożſzego? co do wdzięczności barziey nas pobudzaiącego? co do obowiązkow na Chrzcie S. przyiętych pełnienia mocniey zniewalaiącego? co do pożytkow wiary czynienia ſkuteczniey zachęcaiącego?

Lecz

Lecz na naſze nieſzczęście wſzyſtko to w małym podobno u nas ſzacunku zoſtaie. Ci, którzy ſię chcą zaſzczycić z jakiey umieiętności, talentu, lub kunſztu, chełpią ſię, gdy wſzelkie prawidła doſkonale poymuią i zręcznie wypełniaią, my uſtawy i obowiązki przez Chrzeſt i Religią na nas włożone w zaniedbaniu i pogardzie mamy. To, co czyniemy z powodu nakazow Religii, czyniemy częſtokroć albo niedbale, albo dla oka, albo na pozor tylko, a barzo rzadko z tą ducha gorącością, którey naſze domaga ſię po nas powołanie, a chociaż z nauki Kościoła i Oycow SS. to pewna, że w takowym ſkładzie żyiąc, jeſteśmy imieniem tylko Chrześcianami, nie zaś ſamą rzeczą; a chociaż Apoſtoł gorliwie nas oſtrzega, że ſię Bóg oſzukać nie da: *nolite errare, Deus non irridetur.* (n)

Duch Jezusa Chr: tenże ſam jeſt zawſze, łaſka Sakramentu taż ſama jeſt zawſze, Chrzeſt S. w ſwoich ſkutkach tenże ſam jeſt zawſze, ale to wſzyſtko cóż w nas dobrego ſprawić może, jeżeli nam duch iſtotnego Chrześciańſtwa nie ſmakuie? Między nami, mówi Apoſtoł, jeden duch jeſt, jedna nadzieia, jedna wiara, jeden Chrzeſt, i to, z czego ſię cieſzemy, wſzyſtkim nam jeſt powſzechne i jednoſtayne; lecz my nie bacząc na to, jedni ſię cieſzemy, że nam ſłuży zdrowie do wyſtępku, drudzy, że nas przyrodzenie ubogaciło urodą do osłabienia cudzey cnoty przydatną, inni, że poſiadamy bogactwa do zgwałcenia Boſkich i ludzkich praw, do tuczenia ciała, do wynioſłości przewodniczące, inni, że mamy obróty i zręczność do zemſty nad bliźnym, do

(n) ad Gal: 6.

do wydarcia maiątku ſąſiaduiącym, do zgnębienia przeciwnikow, lub niedołężnych obywatelow ſłużące; a owo w prawdziwym Chrześciańſtwie i na ſwe powołanie czułym, jeżeli ſię jaka znayduie różnica, ta ſię powinna gruntować na ſamey Religii prawidłach dobro wieczne i doczesne nierozdzielnie dla wſzyſtkich za cel maiących. Jeżeli między innemi ma kto przodkowanie, nie inne być powinno, tylko pilnieyſze zachowanie praw Ewangelii. Bogaty, który w Chrześciańſtwie pilnym jeſt przykazań Chryſtusowych, czyni dobrze potrzebnemu nie przeto, że jeſt maiętnym, lecz że jeſt wiernym Bogu w ſzafunku powierzonych ſobie darow. Ubogi, który ſię w ſwym ſtanie usprawiedliwia, i dąży do cnoty, ſzczęsliwſzym jeſt nad bogacza dóbr Opatrzności używaiącego na złe, i nieſtosowne do Ewangelii prowadzącego życie.

Apoſtoł Imieniem Zbawiciela naſzego przykazuie nam, aby ſkromność naſza jawna i widoczna była przed wſzyſtkiemi ludźmi, na każdym mieyscu, i w każdym czaſie, oraz chce po nas, aby naſze ſłowa, poruſzenia, zabawy, ułożenia świadkami byli, że jeſteśmy Chrześcianami nie do świata, ale do Nieba ſtworzonemi, aby nas różniły od niewiernych, którzy w zbytku uciech, pieſzczot, rozwięzłości, ſtroiow, pokarmow, próżności całą ſwoią zakładaią ſzczęsliwość; lecz co za cząſtkę ſwoiey Ewangelii Chryſtus, co za ſkutek ſwoich nauk Apoſtoł w nas znayduie? co za cząſtkę ma w nas Chryſtusowa Religia przy naſzych obcowaniach, przy naſzych ſchadzkach, rozrywkach, zabiegach, troſkliwościach, zarządzeniach, i całym życia naſzego ſposobie? Cóż jeſt w nas tak czci godnego, cnotli-

tliwego, ſzanownego, coby nas od Pogan i niewiernych rozróżniało? Życie naſze, obyczaie, ſtroie, mody, uciechy, pobłażanie zmyſłom i namiętnościom nie ſąż podobne do owych Pogan, którzy żadney nie mieli wiadości i wiary o Bogu, o nieśmiertelności duſzy, i wiecznych karach? Jeżeli rzeczemy, że po Chrześciańſku uczęſzczamy do SS. Sakramentow, znayduiemy ſię przy ſprawowaniu Nayświętſzych Ołtarza Offiar, nauk, Kazań, publicznych modlitw &c. dobrze jeſt; i dałby Bóg, aby wſzyſcy Chrześcianie w tym ſmak znaleźli; ale nie na tym zależy Chrześciańſka iſtota. Przy zupełney wierze miłość Boga i bliźniego ſkuteczna, nienawiść grzechu trwała, żądza cnoty prawdziwey, pogarda doczesności, chęć przypodobania ſię Bogu, oto jeſt treść Chrześciańſtwa, te tylko obowiązki troikliwie ſtrzeżone przez nas ſtaią ſię odpowiednemi łaſkom na Chrzcie S. na nas wylanym. Te naygłównieyſze w Chrześciańſtwie obowiązki zważywſzy, zapytaymy ſię jeſzcze nas ſamych: możemyż mówić odważnie, że jeſteśmy uczniami Jezusa Chryſtusa? Boſki ten Nauczyciel czyż nas uzna za takich? Swiat rozwięzły nie maż prawa żadnego do uznania nas za ſwoich? Co mamy za zdanie o pogardzie doczesności, o próżności w roſkoſzach, o nietrwałości dóbr ziemſkich, o zwycięztwie pokus, o przykazaniach i prawach Ewangelii? Kiedyśmy Sakrament Chrztu S. przyimowali, imieniem naſzym wyrzeczono ſię wſzyſtkich świata próżności i uciech; Szlub ten uroczyſty i święty przy dóyściu do rozumu czyliż ſtatecznie potwierdziliśmy? Obyczaie naſze mogąż być zaſzczytem przyiętey przez nas Religii? Jezus Chryſtus jeſt naſzym prawodawcą;

cą, naſzą głową, naſzym wodzem, my Chrześcianami będąc, czyliż jego zachowuiemy nauki? czyliż wſtępuiemy w tego wodza slady? czyliż przez zasmakowanie w rozwięzłości i niedowiarſtwie nie odpadliśmy od tey głowy? czyliż ſposob życia naſzego nie ſtaie ſię znakiem wygaſłey w nas wiary? A wiedzieć należy, że Chrześcianie, którzy wyrokom i prawdom ſwey Religii nie dowierzaią, chociaż pod jey hałem żyią, nie inaczey rozumiani być powinni, tylko za Pogan ochrzczonych; a wiedzieć należy, że powinność, którąśmy przy Chrzcie S. przed Bogiem na nas przyieli, jeſt prowadzić życie święte i do przepisow Ewangelii ſtosowne; gdyż cokolwiek mówić ſię może o powinnościach Chrześcian, w tey jedney wſzyſtkie ſię inne zamykaią; choćbyśmy jeſzcze nie mieli znaiomości praw do zachowania nam przepisanych, prawd wierzyć ſię maiących, nadziei o wieczney nadgrodzie, Taiemnic czci godnych, wraz po Chrzcie Swiętym życie święte prowadzić winni jeſteśmy; a wiedzieć należy, że Chrześcianin jeſt na kſztałt pieniądza Boſkim obrazem naznaczonego. Są wierni nie równey świątości, ale każdy Chrześcianin okazywać na ſobie powinien obraz świątości Boſkiey, jako każdy pieniądz wyraża obraz Monarchy. Odebrawſzy obraz monecie, ſam tylko kruſzec zoſtanie ſię, tak i Chrześcianin, gdy utraci świątości znaki, od niewiernego nie będzie miał różnicy; a wiedzieć należy, że choćby cnotom żadna nie była naznaczona nadgroda, choćby zbrodniom nie była zgotowana kara, od życia świątobliwego wymówić ſię nie możemy tym ſamym, żeśmy obmywaiąc ſię w zrzódle Chrztu S. życie święte prowadzić obowiązali ſię, z tey

naywalnieyszey przyczyny, iż przy Chrzcie S. przyodzialiśmy się w Chrystusa; jak mówi S. Paweł: *quicunque enim baptizati estis in Christo, Christum induistis.* (o) Przyodziawszy się zaś w tę naywyższą i Boską świątość, któż nie wniesie sobie, jak konieczny ma obowiązek odpowiedne tey świątości prowadzić życie?

Wszystkie te uwagi już o zacności Chrztu S. już o godności imienia Chrześciańskiego, już o obowiązkach naszych na Chrzcie S na nas włożonych niechay zakończą słowa S. Leona mówiącego: „Uznay o Chrześcianinie godność twoią, a Boskiey natury uczestnikiem „stawszy się, nie chciey do starey i nikczemney powracać podłości. Pamiętay, czyiey „głowy i czyiego ciała jesteś członkiem; „wspomniy, żeś jest wyrwany z mocy ciemności, a przeniesiony do Boskiego światła „i Królestwa, (p) Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ II. PO SWIĄTKACH

o Uszanowaniu

NAYSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Człowiek niektóry zgotował wieczerzę wielką. *Lucæ 14.*

Przypowieść ta Zbawiciela Chrystusa nie trudną jest wcale do zrozumienia, gdyż człowiek ów, który sprawił ucztę dla wielu zaproszonych, dosyć wyraźnie oznacza samegoż Syna Bożego, który mocą nieskończoney ku

(o) ad Gal: 3. (p) Ser: de Nat:

ku ludzkiemu narodowi miłości, urządził dla wszyſtkich wiernych ucztę niepoięcie świętą, nieograniczenie cudowną, niewymównie zbawienną z ubóſtwionego Ciała i Krwi ſwoiey. Wieczerza ta ze wſzyſtkich ſwych okoliczności jeſt wielka; bo czy uważemy własność oney, wielka jeſt; bo cóż być może ſzacownieyſzego, drożſzego, czci godnieyſzego nad Ciało i Krew Syna Bożego? czy ſpoyrzemy na wielość zaproſzonych do niey, wielka jeſt; bo gdzież ſię znaleść może większa liczba goduiących, jako Chrześcian tą Niebieſką paſtwą poſilaiących ſię? czy rzuciemy okiem na tey uczty trwałość, wielka jeſt; bo od pierwiaſtek Chrześciańſtwa aż do ſkończenia wiekow jeſt i będzie nieuſtaiącą? czy uważemy koniec jey, wielka jeſt; bo nie dla okazania próżney wspaniałości, lecz z miłości naſzego zbawienia zgotowana jeſt? czy roztrząśniemy jey iſtotę, wielka jeſt; bo jeſt chlebem z Nieba zſtępuiącym; *hic eſt panis, qui de Cœlo descendit*, (a) jeſt chlebem innych potraw własność i naturę przewyżſzaiącym, to jeſt żywym, duchownym, i zepsuciu nie podległym; *ego ſum panis vivus*, jeſt chlebem pożywaiącym go życie wieczne przynoſzącym; *qui manducat hunc panem, vivet in æternum;* jeſt na koniec chlebem prawdziwie Ciało i Krew Jezusa Syna Bożego w ſobie zawieraiącym; *Caro mea vere eſt cibus, & ſanguis meus, vere eſt potus.*

W czaſie ninieyſzey Uroczyſtości mówiąc do was prawowierny narodzie, nie mogę, zdaie ſię, przyzwoitſzey przybrać materyi, jak uczynić rzecz o uſzanowaniu tey naywspanialſzey

D2

(a) Joan: 6.

ſzey wieczerzy, czyli Nayśw: Sakramentu, w którym Zbawiciel naſz Jezus, Bóg i człowiek ſamą rzeczą jeſt przytomny, w którym nayżyżſze dla duſz naſzych zamyka ſię dobrodzieyſtwo, w którym wieczne naſze znayduie ſię zbawienie. Oto i podział dalſzego mówienia: Sakrament Ciała i Krwi Jezusa Chr: godnym jeſt naywyżſzego uczczenia; bo w nim Chryſtus jeſt przytomny, a tu nam potrzeba poddańſtwa rozumu. *1. C. K.* Bo w nim znayduie ſię zrzódło nayużądańſzych łaſk od duſzy prawowierney, a tu nam potrzeba ſerca do należney wdzięczności zdatnego *2. C. K.* Bo w nim jeſt zakład owego błogosławieńſtwa, którego w przyſzłym oczekiwamy życiu, a tu nam potrzeba woli ſkłonienia do dobrego. *3. Cz: Kaz:*

Rzecz pierwſza wzniecać w nas powinna wiarę, druga miłość, oſtatnia nadzieię. Przez pierwſzą nadgrodziemy Chryſtusowi jego obelgi od złych i niewiernych dzieiące ſię; przez drugą wywdzięczemy ſię onemu za jego ku nam miłość; przez oſtatnią zasmakuiemy ſobie w pracach na wieczną w Niebie chwałę. Synu Boży, Zbawicielu naſz, który poſilaſz duſze naſze naydrożſzym pokarmem, zaſil i mnie w mówieniu o tey Tajemnicy &c.

CZĘSC PIERWSZA.

Czego ſię nauczył od Pana Paweł S. opowiada to już nawróconym Koryntom, że Syn Boży wiedząc o owey godzinie, której ſię miał przenieść z tego świata do Oyca, chcąc oraz wierzącym w ſiebie zoſtawić zakład ſwey Boſkiey miłości, przez pośrzedniczą a niepoiętą ſwą mądrość wynalazł ſposob nieuſtanne-

go przeftawania z niemi; i przeto, gdy na oftatniey wieczerzy pożywał z Uczniami fwemi Wielkonocnego Baranka, aby prawda po figurze, a ciało po cieniu naftąpiło, wzioł chleb, i uczyniwfzy Bogu dzięki, błogofławił go, łamał i rozdał Apoftołom, mówiąc: „weźcie i jedzcie, to jeft ciało moie, które za „was będzie wydane, to czyńcie na moią pamiątkę. Wzioł podobnie Kielich po wieczerzy, mówiąc: ten Kielich nowym Teftamentem jeft w moiey krwi, która za was będzie „wylana; ile razy pić go będziecie, czyńcie „to na moią pamiątkę.„

Słowa te z SS. Ewangeliftow i z Liftu S. Pawła wyięte (b) uftanowienie tey Bofkiey Tajemnicy, czyli Nayśw: Sakramentu tak wyraźnie okazuią, iż żadnego im dołączać nie potrzeba wykładu Na tych flów i świadectw mocy, od początku czasow Apoftolfkich aż dotąd Kościoł S. nas naucza, że w Nayśw: Sakramencie jeft toż famo Ciało i Krew Jezusa Chr: które miał na fobie będąc w ludzkiey naturze, i cierpiąc na Krzyżu Ciało to i Krew pod ów czas były złączone z Dufzą i Bóftwem Chryftusa, więc i teraz fą z fobą złączone w Sakramencie Ołtarza. We wfzyftkich wiekach znayduiemy świadectwa SS. Oycow jednoftaynie ftwierdzaiących tę naukę o rzeczywiftey przytomności Chryftusa w tey Bofkiey Tajemnicy, i że w niey jeft prawdziwe Ciało i Krew jego. „S. Ignacy Męczeńnik ma za Heretykow tych, którzy nie uznawali w Nayśw: Sakramencie Ciała Zbawiciela nafzego. (c) S. Ireneufz mówi: Chleb ten, „nad

(b) Math: 26. Mar: 14. 1. ad Cor: 11. (c) Ep: ad Smir: Sæc: I.

„nad którym dzięki czyniono, Ciałem jest Pa-„na, a Kielich Krew jego. (d) Tertulian: Cia-„ło pożywa Ciała i Krwi Chrystusowey, aby „i dusza tuczyła się Bogiem (e) i Orygenes: „Kiedy chleba i napoiu używasz, jesz i pi-„jesz Ciało i Krew Pańską. (f) S Cyryllus „Jerozolimski naucza: Kiedy sam Chrystus Pan „wyrzekł: to jest ciało moie, któż się może „odważyć nie wierzyć, przeczyć, wątpić, al-„bo inaczey tłumaczyć słowa tak mocnego Pa-„na? który wodę w wino przemienił, izali ten „nie może wino w Krew swoią przemienić? „(g) i S. Ambroży; chleb jest chlebem przed „poświęceniem, a po poświęceniu staie się „Ciałem Chrystusowym, co sprawuie moc sło-„wa Chrystusowego, które jest tak dzielne, „że przez nie wszystko się stało. (h) S. Au-„gustyn: Jezusa Chr: Ciało do jedzenia, a „Krew do picia daiącego, wiernym sercem i „usty przyimuiemy „ (i) Innych Oycow SS. i Zborow Powszechnych, jako to S Remigi-ana, (k) S. Grzegorza W. (m) S. Jana Dama-scena, (n) Paschasego, Roberta Opata, (o) Fulberta Biskupa Karnoteńskiego, (p) Zborow Rzymskiego i Wercelleńskiego, (q) S. Bernar-da, (r) S. Tomasza z Aquinu, i Zboru Po-wszechnego Lateran: (s) Zboru Powszechnego Wiedeńskiego, (t) Zborow dwóch Konstancy-enskiego i Florentskiego (u) nie przywodząc nauk i wyrokow o przytomności Chrystusa w Sa-

---

(d) L. 4. C. 24. Sæc: II. (e) L. 1. de Resur: Cor: C. 8. (f) Hom: 5. Sæc: III. (g) Catech: Mystag: (h) L. de Sacr: 4. C. 4. Sæc: IV. (i) L. 2. contra adver: C. 9. Sæc: V. (k) Sæc: VI. (m) Sæc: VII. (n) Sæc: VIII. (o) Sæc: IX. (p) Sæc: X. (q) Sæc: XI. (r) Sæc: XII. (s) Sæc: XIII. (t) Sæc: XIV. (u) Sec: XV.

Sakramencie Ołtarza, dosyć jeſt wspomnieć zdanie i słowa walnego Zboru Trydentſkiego, o tey Tajemnicy wiary naſzey w ten ſposob napisane: „Ktoby przeczył, iż w Nayświęt-„ſzym Sakramencie jeſt prawdziwie, rzetel-„nie i iſtotnie Ciało i Krew razem z Duſzą „i Bóſtwem Pana naſzego Jezusa Chr: a za-„tym cały Chryſtus; i ktoby trzymał, że w „nim jeſt tylko w znaku, albo w figurze, al-„bo w mocy, niech będzie przeklęty „ (w) Cóż na te autentyczne świadectwa Kościoła i Oycow jego zarzucić mogą pyſznodumni niedowiarkowie? Możeż ſię okazać jaki opor wiary w oboiętnych ludzi rozumkach, na ſwoim widzi mi ſię zasadzonych, gdy wſzyſtkie wieki Chrześciańſkiey trwałości upewniaią nas o zgodney wierze i nauce, względem tey Taiemnicy? Z jakże ſprawiedliwych pobudek nie mamy zniewalać naſzego rozumu do wyznania i uczczenia oney? Prawda, że to slepe zniewolenie rozumu na usługę wiary, jak mówi Apoſtoł: *in captivitatem redigentes omnem intellectum in obsequium fidei*, (x) obraża ludzką pychę zarażaiącą równie mądrych, jak i proſtych, równie uczonych, jak i nieumieiętnych, rówie ſzlachetnych, jak i pospolitych, ale wiara porównywa wſzyſtkie ſtany, któremi ſię różnią ludzie, aby ich wſzyſtkich pod ſwą moc podgarneła Wiara nie ſzuka wysoko oświeconych i u świata wiele znaczących, ale chce rozumow powolnych i poſłuſznych, odbieraiąc im wolność ſzperania zbyt ciekawego i nie potrzebnego, aby je do wierzenia przymuſiła. Lecz jeżeli winni jeſteśmy poddawać rozum naſz pod moc wiary, wielkiey po-

(w) Seſ: 13. Sæc: XVI. (x) 2. ad Cor: C. 10.

potrzeba oſtróżności, aby ſię uſtrzedz błędu powoduiąc ſię ciekawości względem Tajemnic wiary, a nayſzczegulniey względem Tajemnicy Ciała i Krwi Chryſtusowey; Tajemnica ta wysoka jeſt, mysl ludzka i rozum nie zdoła doſiągnąć oney. W tey Tajemnicy rozumowi naſzemu to ſię przydarza, co ſię przydarzyło Józeſowi w Egipcie; że uſłyſzał język, którego nie znał, *linguam, quam non noverat, audivit.* (z) Słyſzy tu Chrześcianin, że iſtota chleba po ſłowach poświęcaiących, przeſtaie być iſtotą, a na mieysce oney naſtępuie iſtota Ciała Chryſtusowego, przy zoſtaiących ſię jednak przypadłościach chleba. Rozum naſz poiąć nie może, aby jedno ciało na wielu mieyscach razem znaydować ſię mogło, mowa o tym była nam przedtym nieznana, a teraz wiara uczy, że Ciało Zbawiciela nie jeſt ſcieśnione w rozległości jednego Ołtarza, ale ſię ſamą rzeczą znayduie po wſzyſtkich Ołtarzach, gdzie tylko przez prawych Kapłanow poświęca ſię. Obłok ten, którym ſię ta okrywa Tajemnica, gęſty i ciemny jeſt, światło ludzkiego rozumu przeyrzeć go nie zdoła. Sama wiara o tym niezawodną dać może nauke, niedowiarek jey głosu wyrozumieć nie mogąc, leci w przepaść błędu; prawowierny idąc za światłem obiawienia, bespieczeńſtwo w prawdach wiary znayduie, i czego nie znał, rozumie. *Linguam, quam non noverat, audivit.*

Bezbożność z niedowiarſtwem ścisle połączona, nad którą ſprawiedliwie ubolewa Kościoł, końcem ohidzenia Religii Chryſtusowey, zarzuca, jakoby jey Tajemnice przeciwiły ſię rozumowi; ale czymże tego dowiodą? Prawda,

---

(z) Psal: 80.

da, że Tajemnice ſą niepoięte ludzkim rozumem, że ſą tylko objektem wiary, że ſą świadectwem Chryſtusowego Bóſtwa, wſzechmocności, ku nam dobroci i miłości jego, lecz czyliż przeto krzywdzą rozum, że go ſwoią wielkością przewyżſzaią? czyliż ſkrytości natury hańbią rozum, choć ich wiele nie znamy? Owſzem błogoſławiony ten człowiek, który upokarzaiąc ſwóy rozum wielkością niezbrodzonych Tajemnic, jak o każdey, tak i o dziſieyſzey mysli, lub mówi: Wierzę, że Bóg jeſt ukryty w tym Sakramencie, zasadzaiąc ſię na tym, co nam ſwemi objawił ſłowy, jak gdyby ſię nam widzialnym okazał, a o tym nie uwiadomił; zmyſły bowiem ludzkie oſzukać ſię mogą, ale Jezus, który jeſt nieomylną prawdą, w ſłowach ſwoich oſzukać nas nie może. Im barziey tai ſię Bóg w tym Sakramencie, tym uſilniey poznawać go trzeba przez wiarę; na ten bowiem koniec ukrywa ſię w tey Tajemnicy, abyśmy naſzą doſkonalili wiarę, i znaydowali do wielkich zaſług pobudkę. Przy Ołtarzach więc powinniśmy rozumu i mysli naſzych ſkładać offiarę, i Boſkiey powadze przez żywą wiarę świadczyć poſłuſzeńſtwo. Nie jeſt prawda Bóg na Ołtarzach widzialnym, lecz my tak ſtale wierzyć weń powinniśmy, jakbyśmy oczami niezmrożonemi patrzyli na niego, na wzór Moyżeſza, o którym mówi Apoſtoł: *Inviſibilem, tanquam videns ſuſtinuit* (a) Trzeba nam mówić do niego z taką wiarą, z jaką niegdyś mówiła Marya: Wſzakże Panie jam uwierzyła, że ty jeſteś Chryſtus Syn Boga żywego, któryś na ten świat przyſzedł. Swiatło więc wiary gdy nam

---

(a) ad Hæbr: 11.

nam ukazuie i odkrywa tegoż Syna Bożego w Sakramencie Ołtarza, jakież w nas powinno wzmagać się uszanowanie? Swiętą przeniknieni boiaźnią winni jesteśmy upadać na twarze w podobieństwie starcow przed Tronem Baranka upadaiących, i z niemi powtarzać: *godzien jesteś Panie Boże nasz odebrać chwałę, cześć i władzę*; (b) a to tym więcey, że gdy Jezus Chr: przyszedł na świat, aby wycierpiał potwarze i upokorzenia, chce też od nas w nadgrodę swych obelg i powolności wiary, i pokłonow sobie godnych.

Szczęśliwa ta wiara, która, chociaż Bóg podług pisma utaionym jest nazwany; *Tu es Deus absconditus*, (c) wszędzie go nam odkrywa, i przed oczy serca i rozumu stawi. Takowey wiary widok tak deleko jest bystrym, że ani jasność Boskiey chwały, ani ciemność jego Tajemnic zaćmić go nie mogą. Takowa wiara poznaie Boga rodzącego się na świat z słabością niemowlęcego ciała, uwiniętego w pieluszki, złożonego w żłobie, podległego krępowaniom niemowlęstwa, żądaiącego Macierzyńskich piersi. Tey wiary mocą poznali go, acz w pokornym narodzenia stanie Królowie, i offiarą darow wyznali go być Bogiem, Królem i Człowiekiem. Tey wiary dzielnością poznał go Łotr wiszącego na Krzyżu, i wyznał go być Panem Nieba i wiecznego życia. prosząc go o cząstkę w Króleſtwie swoim. Tey wiary mocą Zołnierz Zydowski poznał go już Ducha swego Przedwiecznemu Oycu oddaiącego być Synem Bożym. Z tego to powodu S Bernard mówi: patrz, jak zoczna jest wiara; poznaie Syna Bożego ssącego piersi, pozna-

(b) Apoc: 4. (c) Isaiæ 45.

znaie wiſzącego na Krzyżu, poznaie umieraiącego. (d)

Ta tedy tak dzielna i ſzlachetna wiara, gdy nam ukazuie Chryſtusa być przytomnego w Nayśw: Sakramencie, gdy go w nim naywłaściwſzym jego Majeſtatowi pokłonem czcić każe, gdy przez tęż wiarę nim ſię jako nayświętſzym dziedzictwem cieſzemy, jak naysprawiedliwiey z tego cieſzyć ſię możemy, że nad naſz Chrześciańſki narod nie maſz narodu, któryby mógł mieć Boga tak bliſkiego, tak łaſkawego, i tak ściśle z ludźmi obcuiącego, jakiego my mamy; bo pominowſzy Pogan, którzy czczą fałſzywe Bóſtwa, ſami Izraelitowie, którzy o prawym Bogu mieli wiadomość, nie mieli takiego ſzczęścia, jakie my prawowierni odbieramy. *Nulla natio tam grandis, quæ habeat Deos appropinquantes ſibi, ſicut Deus noſter adeſt nobis.* (e)

Kiedy Bóg w ſtarym Zakonie mówił do ſwego ludu, mówił zwyczaynie przez ſwoich Aniołow, i tę wyświadczał łaſkę ſamym tylko Patryarchom i Prorokom, ale Jezus Chryſtus prawdziwy Bóg i Człowiek chce każdego czasu, chce każdey godziny, chce ze wſzyſtkiemi wiernemi obcować i przeſtawać. Nayłaſkawſzy Zbawiciel nie przeſtał na tym, że przez wiele lat dał ſię widzieć na ziemi, że ſię oddał za nas na offiarę Przedwiecznemu Oycu, że karmi nas ciałem ſwoim, ale nad to raczy z nami zoſtawać i mieſzkać po wſzyſtkie dni i nocy, gotow zawſze do rozmawiania z nami, do ſłuchania nas, i do odpowiadania nam. Na wſzyſtkie czasy, godziny, momenta jeſt nam przytomny, aby nam dał jaką potrze-

---

(d) Ser: de Epiph: (e) Deuter: 4.

trzebną pomoc, albo nowym jakim obdarzył dobrodzieyſtwem; aby im częściey o co proſić zachcemy, tym prędzey nam wyświadczył. O! jakże nie ma ſię cieſzyć duſza, która ſię być godną czuie Boſkiey przytomności? *quomodo non exultet anima, quæ ſenſit dignam præsentia Dei* (f)

Oddawaymyż temu Panu jak naywinnieyſzy pokłon w tym czci naygodnieyſzym Sakramencie utaionemu; hołdu naſzego pokornym świadczeniém nadgradzaymy te jego obelgi, krórych zrzódłem jeſt slepota duſzy, zepsucie ſerca, niedowiarſtwo i rozwięzłość. Upadaymy przed jego cudowną w tey wielkiey Tajemnicy przytomnością z zupełną wiarą, z gorącą miłością, z uprzeymą wdzięcznością. Wſzakże nie innym końcem zoſtaie na SS. Ołtarzach, tylko aby nas ſwoiemi obdarzał łaſkami, o czym

CZĘSC DRUGA.

Sakrament Ołtarza jeſt zrzódłem łaſk naywiękſzych, które ſię nam hoynie udzielaią. Z tego zrzódła płynie krew Baranka bez zmazy, która gładzi grzechi świata, która mocną jeſt zatrzeć wſzyſtkie winy naſze, i obmyć ſzczątki ſzpetności duſzy naſzey. W tym zrzódle znaleść możemy mocne ſiły do zwyciężania pożądliwości naſzych, i nieprzyiacioł zbawienia naſzego, od których zawſze i zewſząd obtoczeni jeſteśmy. W nim znayduiemy niewymówne pociechi między gorzkiemi przeciwnościami. W nim znayduiemy światło przeciwko zdradom taiemnym ſzatana, i oſzuka-

(f) S. Laur: Juſtin: L. de caſto conn:

kaniom podchlebnym świata. W nim znayduiemy zbawienny pofiłek na drogę wieczności. W nim jefzcze znayduiemy fkuteczne lekarftwo na wfzyftkie flabości dufz nafzych, tak dalece, że o Chryftufie w tym Sakramencie utaionym to fię mówić może, co o nim było rzeczono, gdy przemiefzkiwał na ziemi, że z jego Bofkiego ciała wychodziła tajemna moc, która wfzyftkich chorobą złożonych leczyła; *virtus de illo exibat & fanabat omnes.* (g) Jak więc godnemi jefteśmy użalenia, gdy płaczemy nad nafzemi flabościami duchownemi, maiąc pogotowiu zrzódło tak zbawienne! Za co narzekamy na mdłości przyrodzenia, zoftaiąc w pośrzodku tylu fił łafki? Za co fię ufkarżamy na okrucieńftwo nafzych pożądliwości, które nami miotaią, nie udaiąc fię do pomocy tego Pana, który nakazuie burzącemu fię morzu ucifzenie, który powściągnąć może wfzyftkie nafzey wyniofłości wzrufzenia i złych chuci pożary, który zapobiedz może wfzelkiemu złemu, które fię tylko na nas wali?

Zrzódło łafk w tym Naychwalebnieyfzym Sakramencie jeft nieuftanne. W innych niektórych Sakramentach łafka, którą fprawuią, powrócić fię nie może; bo fię one nie powtarzaią. Raz tylko przyimuie fię Chrzeft, Bierzmowanie, Kapłańftwo, lecz do Sakramentu Ołtarza godzi fię nam przyftępować codziennie dla większego pożytku i poświęcenia nafzego. Łafka ta uftawicznie nam fię offiaruie. Chryftus Jezus raz tylko bawił fię przy zrzódle czekaiąc na Samarytankę dla udzielenia jey wody łafk fwoich, ale tu na Ołtarzach zoftaie bezprzeftannie oczekuiący nie na jedną tylko

---

(g) Lucæ 6.

ko grzefzną dufzę, lecz na cały Kościoł, chcąc wfzyftkich wiernych nasycić z tego nayświętfzego zrzódła; *non unam tantum Samaritanam, fed universam Ecclefiam expeitat* (h) Zdarzenie owe, że Król Dawid w czafie walney potyczki żądał wody z Betleemfkiey ftudni, nazwać można właściwie figurą wód łafki Chryftusowey, których nam pragnąć należy dla ochłodzenia fię w pośrzód upałow nafzych pożądliwości. Dawid rzeczoney wody nie inaczey doftał, tylko z niebespieczeńftwem trzech Wodzow Woyfka fwego. O! jak daleko błogofławieńfze jeft wiernych Chrześcian fzczęście, gdy w każdym czafie i bez wielkiey pracy mogą czerpać z weselem z zrzódeł Zbawiciela; *haurietis aquas de fontibus falvatoris.* (i) Łafki tey nie trzeba fzukać w odległości kraiow, ani na zakupienie oney łożyć wielkich wydatkow, lub fię wynifzczać z oftatkiego maiątku, jak fię przydarza w leczeniu chorob ciała. Zbliżyć fię tylko trzeba do SS. Ołtarza Tajemnic z wnętrznym a dofkonałym przygotowaniem; a oto Syn Boży łafki tey zbawienney nigdy nie odmawia, gdy tylko fami ftaramy fię oney być godnemi. Za pośrzednictwem wiary żywey poznaiąc wielkość i fzacunek tey łafki, gdyby nam trzeba było przebywać niezoczne fzerokości morza, i do oftatnich świata granic przez niebespieczeńftwa rozliczne przedzierać fię, czyliżby i na to odważyć fię nie powinni, abyśmy tylko Ciała i Krwi Chryftusa ftać fię mogli uczeftnikami? Ale Pan ten, który nas ukochał aż do końca, uprzątnoł nam takowe zawady, aby nas fzczęsliwemi zupełnie uczynił.

Po

(h) S. Chrysoft: (i) Isaiæ 19.

Po wszystkich świata częściach, po wszystkich krajach, i każdego czasu zasilać się nam dozwala Ciałem swoim, i napawać się swoią Krwią naydroższą, abyśmy tylko sami od tego niewyczerpanego w łaskach zrzódła nie odwracali się.

Jeżeli się wpatruiemy uważnie w Sakrament Ołtarza, mówić możemy, że Jezus Chr: stał się w nim naywiększym swoiey ku nam miłości cudem; gdy bowiem w tey Tajemnicy całego siebie nam oddał, i nayszczegulnieysze łaski czerpać z niey dozwolił, zdaie się, że nam więcey dać już nie mógł. Sławne to jest zdanie S. Augustyna mówiącego; Bóg, chociaż jest wszechmocnym, więcey dać nie mógł, chociaż jest naymędrszym, więcey dać nie umiał, chociaż jest naybogatszym, więcey dać czego, nad samego siebie, nie miał; *Deus, cùm sit omnipotens, plus dare non potuit; cum sit sapientissimus, plus dare nescivit; cum sit ditissimus, plus dare non habuit.* (k) Zaiste Bóg, który się całego oddaie ludziom w tym czci naygodnieyszym Sakramencie, nie chciał ściśniać obszyrnych szczodrobliwości swoich ani w naturze daru, który dla nas urządził oddaiąc nam swoie Ciało, swoią Duszę, swoie Bóstwo, swoie zasługi, swoie zadośćczynienia i łaski, ani w czasie, nie oznaczaiąc jego granic i dnia, którego tę Tajemnicę przyimować należy, ponieważ chce się nam udzielać przez bieg wszystkich czasow aż do końca wiekow; ani w liczbie i wyborze osob, gdyż równie naywiększi, jak i naypodleysi staią się uczestnikami oney; a co w zadumienie prowadzi nie tylko ludzi, lecz i sa-

---

(k) Tract: 48. in Joan:

famych Aniołów, jeft to, że gdy wfzyscy wierni obficie i zawfze pofilaią fię tą Nayśw: Ucztą, każdy tyle z niey odbiera łafki i duchownego pożytku, ile przygotowanie fię jego jeft warte, i fzacunkowi łafki odpowiedne.

Wielki w wiadomościach Tajemnic Bofkich Paweł Apoftoł pewnie rozumiał, że upokorzeń Syna Bożego dokładniey nie wyrazi, jak używaiąc tego flowa: *wynifzczenie Exinanivit femetipsum* (m) Rozumieć jednak można, że jeżeli Chryftus wynifzczył fię dla nas w życiu fwoim aż do śmierci Krzyżowey, więcey fię wynifzczył w Sakramencie Ołtarza; jeżeli bowiem w Wcieleniu fwoim zdawał fię, że przeftał być Bogiem, w tey Tajemnicy zdaje fię, że przeftał być człowiekiem. Jeżeli w Tajemnicy pierwfzey przyioł na fiebie osobę czyli kfztałt flugi, *formam fervi accipiens*, w tey drugiey przyioł na fiebie kfztałt chleba. Jeżeli w pierwfzey okazał fię być podobnym ludziom, w tey powtórney uczynił fię mnieyfzym od ludzi, ftaiąc fię ich dufz pokarmem. w Tajemnicy Wcielenia chociaż Bóftwo jego ukrywa fię, chociaż je ludzka zaciemnia natura, domyslano fię jednak o nim z cudow, jak na przykład w czafie męki, gdy fię ftał offiarą wściekłości Zydow i umarł na Krzyżu, Rotmiftrz z innemi ftrzegącemi ciała jego uznał go być prawdziwie Synem Bożym; ale w Tajemnicy Ołtarza i Bóftwo i ludzkość fą utaione Póki Jezus Chr: w ludzkiey okazywał fię światu naturze, famego tylko Przedwiecznego Oyca pełnił wolą; w Sakramencie zaś Ołtarza pełni pofłufzeńftwo na flowa przez prawdziwego Kapłana wyrzeczone: *obedіente*

Do-

(m) ad Philip: 2.

Domino voci hominis. (n) Z tego więc powodu z większym nierównie zawołać możemy podziwieniem, aniżeli Salomon po ukończeniu wspaniałey budowli Jerozolimskiego Kościoła: podobnaż więc rzecz jest do wiary, aby mieszkał Bóg z ludźmi na ziemi? *ergone credibile est, ut habitet Deus cum hominibus super terram?* (o) A tak jest; słowo jego Boskie i Kościoł uczą nas, że przemieszkiwa z nami pod osobami chleba i wina w Naychwalebn: Sakramencie.

Ow potok roskoszy wiecznych, który Błogosławionych w Niebie napawa, napełnia i na ziemi serca i dusze sprawiedliwych przyiemnością i pociech wnętrznych słodyczą; ale chociaż Syn Boski oddaie się sercom naszym przez wnętrzne ducha i łaski poświęcenie i namaszczenie, to jednak nie od wszystkich poznane bywa. Daie się uczuć, ale tylko tym duszom, które ku tey Taiemnicy maią zupełną wiarę, i gorącą ku temu miłość, który w niey jest utaiony. Kosztować go trzeba przez żywą wiarę i czystą miłość, aby się uczuć dały jego roskoszy. Kochaiąca tylko Chrystusa dusza, onego łaknąca, onego pragnąca czuie przyiemność wnętrzney jego w sobie przytomności. Ale dusze oziembłe, gnuśne, w miłości ciała i świata zagrzebane słysząc o tych słodyczach i roskoszach głuchemi są, nie czuią smaku w tey Niebieskiey mannie, nic nie rozumieią o tych szczodrotach, których im poszukiwać należy w tym Sakramencie, przez który samą rzeczą odbieramy w dziedzictwo Syna Bożego, i zbogacamy się całością Bóstwa jego podług S. Augustyna: *de toto Deo dives*

E *est.*

(n) Josue 10. (o) 2. Paralip: 6.

est. Prawda, że podług S. Pawła prawowierny odbiera w swoie dziedzictwo Chrystusa przez wiarę, ale takowe dziedzictwo iest skutkiem samego tylko poznania; prawda, że sprawiedliwy dziedziczy go przez miłość, ale to dziedzictwo dzieie się przez stosowanie się pragnień i woli, nie zaś przez zjednoczenie się istot; ale w Sakramencie Ołtarza dziedziczemy Chrystu a jednocząc się z onym, i wszystko w nim uzyskuiąc: *omnia nobis Christus est*. Jeżeli zaś Jezus Chr: całego siebie nam oddaie w tey Niebieskiey pastwie, nie jestże słuszna, abyśmy i my całych nas oddawali? Wyczerpnoł Zbawiciel wszystkie swoie skarby, aby sobie serca nasze zniewolił, ale przewidząc w tym z strony naszey nieczułość i nieużyteczność, oddał samego siebie w tym Sakramencie, aby tak przynaymniey pociągnoł nas do wzaiemney miłości Już dosyć nieczułemi jesteśmy na tyle jego dobrodzieystw, ośmielemyż się jeszcze i za ten dar być onemu niewdzięcznemu? Gdyby mu jeszcze co zostawało do oddania nam nad samego siebie, oddałby nam pewnie, ale cóż już mieć może droższego nad własne Ciało i Krew? co szacowniejszego nad samego siebie?

Cóż ci oddam Panie za ciebie samego, mawiał S. Bernard, gdybym wyrównywaiące twoim dobrodzieystwom mógł ci oddać dary? cóż za wdzięczność mógłbym ci okazać za ten dar, w którym sam się mi daruiesz? Gdybym miał w swey władzy wszystkie świata Królestwa, wszystkich ludzi serca, i one offiarował tobie, mógłżebym ci co wyświadczyć, coby godno było ciebie? To Chrystusa wyniszczenie się, to niewyczerpanych łask, dobroci i miłości jego w tey cudowney Tajemnicy zważaiąc zrzódło,

dło, czyż nie należy zawołać z Dawidem: *co oddam Panu za wſzyſtko, co dla mnie wyświadczył?* jak zawdzięczę tyle dowodow jego ku mnie miłości? cóż uczynić zdołam, abym odpowiedział tym łaſkom, któremi mnie obsypał? oto *kielich zbawienia wezmę;* Krew jego Nayśw: niech będzie narzędziem do zawdzięczenia mu za wylanie oneyże za mnie, którey ſzacunek ſobie przywłaſzczam w tym Sakramencie. Ciało jego Naychwalebnieyſze zawieraiące w ſobie zrzódło naywyżſzego dobra dla moiey duſzy, niechay będzie ſkładem, z którego mu ſię wypłacać będę. *Calicem ſalutaris accipiam, & nomen Domini invocabo.* (p) ile że jeſzcze w tey czci naygodnieyſzey Tajemnicy znayduię zakład owego błogoſławieńſtwa, którego ſpodziewam ſię w wieczności, o czym

CZĘSC TRZECIA.

Swięci Chryſtusowego Kościoła Oycowie i Nauczyciele nie mogąc jednym wyrazić ſłowem wielkości i ſzacunku Sakramentu Ciała i Krwi Jezusa, w rozlicznym przeto oznaczeń użyciu uſiłowali go przed oczy wiernych wyſtawić. Tak S. Auguſtyn nazywa go Sakramentem już pobożności, już zjednoczenia ſię, już miłości, (q) już przeiſtoczonym chlebem, (r) S. Ignacy M. chwałą Boga, (s) S. Chryzolog potrawą życia wiecznego, (t) S. Ireneuſz chlebem nieśmiertelności, (u) S. Ambroży poſiłkiem Swiętych, (w) lekarſtwem grzeſznikow, (x) S. Chryzoſtom już nadziei fundamentem,

(p) Psal: 115. (q) Tract: in Joan: 26. (r) Ser: de Ver: Dni 18. (s) Ep: ad Eph: (t) Ser: 159. (u) L. 4. (w) L. de Bened: Patriar: (x) L. 4. de Sacr:

(z) już ratunkiem umarłych, (a) już Boſkich dobrodzieyſtw pamiątką, (b) już Tajemnicą pokoju, (c) S. Tomaſz naywiękſzym Chryſtuſa cudem, (d) Kościoł zaś S. Nayśw: tę Ucztę mieni być i rozpamiętywaniem męki Zbawicielowey, i zakładem przyſzłey chwały; mówiąc: *O! Sacrum Convivium! in quo Chriſtus ſumitur, recolitur memoria paſsionis ejus, & futuræ gloriæ nobis pignus datur;* (e) pewni bowiem jeſteśmy tego dobra, które nam ſię zaręcza, gdy ſię nam daią te upominki, które wyżſzey ſą ceny nad to, co ſię nam obiecuie; a ten wiary i ſłowa nam dotrzyma, kto nam zakład położył. Piękność Nieba, świetność jego koron, które nam Syn Boży przyobiecał, niech nas nie przeraża, niech te jego Boſkie obietnice nie zdaią ſię nam być niepodobne dla ich wielkości i błogoſławieńſtwa, którego oczekuiemy.

Niegodna więc jeſt rzecz wyobrażać ſobie w myſli rozliczne trudności i powątpiwania o tajemnicy naſzego przeznaczenia; niegodna jeſt na prawowiernych zaſtanawiać ſię z obojętnością nad tym, czyli Bóg z ſtrony ſwoiey chce ſkutecznie naſzego zbawienia w wieczności? Jeden Ciała i Krwi Chryſtusowey Sakrament doſtatecznym jeſt, aby takowe wątpliwości i trudności nikneły, i abyśmy przekonali nas o tym, z jaką żądzą pragnie Bóg duſz ludzkich zbawienia, ponieważ tak święty, tak wielki, i tak ſkuteczny obmyślił do tego śrzodek. Cóż bowiem do ubespieczenia naſzego zbawienia więcey mieć może ſiły, mocy

---

(z) Hom: 24. in 1. ad Cor: (a) in Ep: ad Phil: (b) Hom: 26. in 1. ad Cor: (c) Hom: 50. in Math: (d) Opusc: 54. (e) Brev: Rom:

cy i skuteczności, nad Krew Jezusa Chr: którą nas napawa w tey Tajemnicy? którey szacunek jest nieskończony? którey jedna kropla tysiącznieby światy odkupić od grzechu i zbawić mogła? i która tym czasem cała duszom i sercom naszym oddaie się? Gdyby Bóg umyślił nas zatracić, jako samochcąc grzechom służących, czyliżby nam tak drogie i w wielkości nieskończone urządzał lękarstwo? czyliżby sam siebie poświęcał na offiarę Ołtarza? czyliżby nam chciał udzielać na próżno Ciała i Krwi swoiey, gdyby nas nie chciał oczyścić od grzechu, umocnić woli naszey w dobrym, i zachować od wieczney zguby? Nie NN. przy tym cudownym lekarstwie, abyśmy tylko umieli je szanować, i pożytecznie chcieli go używać, wieczney nie skosztuiemy śmierci. Chleb ten Niebieski dzielnym jest w swych skutkach, może nas zachować od chorob, i od wieczney śmierci na duszy Sam Syn Boski upewnienia tego stał się nam rękoymią, gdy wyrzekł: *Ja jestem chleb żywy, którym zstąpił z Nieba, aby, jeżeliby kto pożywał chleba tego, żył na wieki.* (f) Chleb ten jest zadatkiem nieśmiertelności naszey, podług słów tegoż Zbawiciela: *kto pożywa Ciało moie, i pije Krew moią, ma życie wieczne, a ja wskrzeszę go na dniu ostatnim.* (g)

Tak jest NN. w tey czci naygodnieyszey Tajemnicy pewny mamy zakład naszego zbawienia. Nie omyli nas w nadziei, tylko nam potrzeba zupełney woli do czynienia dobrze, abyśmy się godnemi stawali tey uczty i tych szczodrot, które są w niey umieszczone; aby nas tylko nieprzyiazne nam niedbalstwo i gnuśność

(f) Joan: 6. (g) Ibid:

śność od niey nie odstręczała, o którey domyślać się koniecznie każe owa widoczna przewrótność nasza: Syn Boży dla nas szczególnie na święte zstępuie Ołtarze, a my się od nich odwracamy; Boskiey w Nayśw: Sakramencie przytomności na ksztalt Adama w Raju unikamy; albo jeżeli stawiemy się przed nim, stawiemy się tak obelżywie, bezwzględnie i nieszanownie, jakby w nas wiara, Religia, i Chrześciańskich powinności baczność naymnieyszey cząsteczki nie miały; bo czy wierząż w tę Tajemnicę, czy maiąż zupełną wolę oddać jey należny pokłon owi Chrześcianie, którzy przy wystawieniu jey publicznym, przy straszney samym Aniołom Offierze Mszy S. śmieszkami, witaniami się, rozmowami, spoyrzeniami, a co nayobrzydliwsza, lubieżnemi wyrazami, i gorszącemi gestami w Kościołach zabawiaią się? Czyliż można domniemać się choć cząstki w takowych duszach bojaźni ku przytomnemu tam Chrystusowi? Schilążż one kiedy przed tak wielką Swiętością owe kolano za powodem żywey wiary, które łamać im nie przykro przed stworzeniem za powodem wszeteczney pożądliwości? Pośpieszaż one kiedy do oddania pokłonu tey Nayśw: Tajemnicy z taką porywczością i koniecznością, z jaką zwykły kwapić się na igrzyska, widoki, kompanie, tańce ducha Religii, pobożności, cnoty, wstydu, czystości, i całego Chrześciaństwa rozpraszaiące?

Nie mogę NN. nie mogę pokryć milczeniem tych zażaleń, które ranią wnętrzności Matki naszey Kościoła, które wyciskaią łzy z oczu jego Rządców i Ministrow, które rozrzewniaią gorliwe serca. Oto w czasie nnieyszym obchodzi się uroczystość doroczna Tajemnicy Cia-

łą

ła i Krwi Jezusa Chr: brzmią głosy ſług Bożych wyśpiewuiących chwałę, hołd i cześć utaionemu w niey Zbawicielowi; ſzczegulnieyſze ozdoby Ołtarzow, wspaniałſze obrządki, pomnożone na każdy dzień Oktawy Odpuſty maiąż tyle u nas powagi i względu, iżbyśmy zaniechawſzy na krótki czas gnuśności, światowych rozrywek, zbytku w ſtroiach i paradach, chciwey ſkrzętności w gospodarſtwie, obelżywey w dniach dziſieyſzych mody na wſzelkie w Chrześciańſtwie nabożeńſtwa i obrządki z pogardą bezbożnym i niedowiarkom właściwą patrzącey, rzekli do ſwoich poddanych, do ſwoich ſłużących, do ſwoich domownikow, przyiacioł, ſynow i córek: *pódźmy, pokłońmy ſię Panu, upadniymy przed nim, płaczmy przed Panem, który nas ſtworzył.* (h) który nas odkupił, który nas karmi ciałem ſwoim, i napawa krwią ſwoią jako Oyciec dzieci ſwoie ukochane, który nas za naſzą niewdzięczność będzie ſądził. wſzakże on jeſt Bogiem naſzym w tym Sakramencie utaionym, wſzakże my jeſteśmy jego ludem, jego rąk dziełem, jego wielmożności, nieograniczoności, wielkości wyznawcami, jego Niebieſkiey paſtwy uczeſtnikami. *Ipse eſt Dominus Deus noſter, nos autem populus ejus, & oves pascuæ ejus.*

Nię zgadnę NN. czy na naſzą oziębłość ku Bogu, czy na naſze niedowiarſtwo ku jego odwiecznym prawdom, czy na naſze lekce ważenia Tajemnic wiary, czy na naſze zepsucie z piekielnych modney filozofii układow i pism zachwycone, czy na naſzą zatwardziałość ſerca duchem świata zarażonego żalić ſię i z Proro-

(h) Psal: 94.

rokiem utyſkiwać przychodzi: *Viæ Sion lugent eo, quod non ſit, qui veniat ad Solemnitatem.* (i) Drogi Bożego Syonu, to jeſt Kościoła S. płacząc narzekaią dla tego, że w ſamym pośrzodku niby to prawowiernego ludu, Chrześciańſkiego Króleſtwa, niegdyś wſławionego pobożnością narodu nie maſz komu odwiedzać tak świętey, tak zbawienney uroczyſtości. Teatra, rynki, karczmy, ſzynkownie, domy żydowſkie, ſklepy kupieckie, ogrody obiąć nie zdołaią Chrześcian, a publiczna z utaionym w Sakramencie Bogiem, a tak wielka w Religii uroczyſtość, a tak czci godna w całym Kościele Tajemnica wieluż przecie liczy ſwoich dziſiay czcicielow? Ah! biada ſercom nieczułym i duſzom niewdzięcznym. Przez tę Tajemnicę naywydatniey okazuie ſię ku nam miłość Jezusa Chr: a naſza wzajemność o! jakże w nas ſłabą ſię i nikczemną ſtała? Jużże to odbiegła nas baczność i pamięć na owe przekleſtwo, które ogłoſił Apoſtoł na podobnych nam niewdzięcznikow, mówiąc: *Qui non amat Dnum noſtrum Jesum Chr: anathema ſit?* (k)

Ogromny w Majeſtacie Boże! cóż to za odmiana wiary, wdzięczności, pobożności, uſzanowania w dziſieyſzych Polakach ku tey Swiątości? Swiat ſię tak troſkliwie od nas kocha, a Bóg nas darami obsypuiący miłości od nas nie ma wzajemney? Bałwany próżności, pychy, łakomſtwa, lubieżności przez nas ſię ſzanuią, ſtroią i wielbią, a Sprawca zbawienia i przyſzły wſzyſtkich nas Sędzia odbieraż od nas przynaymniey podobne temu uſzanowanie? *Obſtupescite Cœli ſuper hoc.* Zdumieway-cie ſię Niebiosa nad tak okropną slepotą na-

ſzą.

(i) Thren: 1. (k) 1. ad Cor: 16.

fzą. Bądźcie świadkami nafzego bezwiarftwa ku tey Tajemnicy, nafzey niemiłości ku Chryftusowi w tym Sakramencie dla nas fię wynifzczaiącemu, nafzey przewrótności w fzanowaniu tak wielkiego Pana. Bądźcie świadkami nafzego leniftwa w uczęfzczaniu do tego łafk Bofkich zrzódła, do tey tak zbawienney uczty, gdyż będziecie świadkami jak nam będzie rzeczono: za prawdę mówię wam, że żaden z was nie fkofztuie wieczerzy moiey w Króleftwie Niebiefkim; *dico autem vobis, quod nemo virorum illorum, qui vocati funt, guftabit cœnam meam,* (m) Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ III. PO SWIĄTKACH

o Rospaczy Grzefznikow.

Szemrali Faryzeufzowie i Doktorowie mówiąc: iż ten grzefzniki przyimuie. *Lucæ* 15.

Cała dzifieyfza Ewengelia fzczegulnieyfzym jeft zbiorem Chryftusowych nauk, o jego Bofkiey dobroci i miłofierdziu ku grzefznikom. Trofklifkość Zbawiciela w fzukaniu dufz zagubionych do tego gorliwości podwyżfzyła fię ftopnia, że niedogodni Faryzeufzowie ztąd pochwycili powab przeciw niemu fzemrania, iż z grzefznikami obcował i częfto przeftawał. Przypowieść o fzukaniu zgubioney owieczki, dźwiganie oney na własnych ramionach, radość niewiafty z znalezionego grofza, wesele Aniołow w Niebie z pokuty grzefznika, cóż innego oznaczaią, jeżeli nie jego trofkliwość nad

---

(m) Lucæ 14.

nad bliſką zguby i obłąkaną grzeſznika duſzą? jeżeli nie wielkość jego miłoſierdzia nad temi, którzy powracaią ſię ſzczyrze z dróg nieprawości? jeżeli nie natężoną chęć jego grzeſznikow zbawienia? Ewangelii dziſieyſzey inaczey tłumaczyć i rozumieć nie można. Przecież w Chrześciańſtwie znayduie ſię wielu, którzy zabrnowſzy w ſzkaradne wyſtępki i zbrodnie, niepoiętą dobroć Boga niezmiernie krzywdzą rospaczaiąc o odpuſzczeniu ſwych grzechow, a tym ſamym i o ſwoim zbawieniu; chociaż nauką jeſt wiary, aby ſię modlić do Boga, aby ich miłoſierną uprzedził łaſką, i podał im rękę do wyrwania ſię z tey przepaści, w którą ſię pogrążyli, ſkuteczną pomoc daiącą; chociaż wielokrotne maią upomnienia, aby ſię korzyli przed Bogiem, wyznawali ſwoią nędzę, i z zawſtydzeniem do niego ſię garneli, pomniąc na to: że Bóg pyſznym tylko jeſt przeciwny, pokornym zaś daie łaſkę.

Niechay człowiek unieſiony czy młodością wieku, czy rozwolnieniem ſumnienia, czy chęcią roſkoſzy, którą własna miłość i namiętności za ſzczęsliwość zaznaczaią, czy złym przykładem, czy trucizną maxym od bezwiarkow wielbionych, w nayſzkaradnieyſze upadnie zbrodnie, aby tylko poſtrzegłſzy ſię, zawołał głosem ſerce ſkruſzone oznaczaiącym jako Dawid: *peccavi*; zgrzeſzyłem, Bóg miłoſierdzia pełen gotow mu jeſt odpuścić wſzelką winę. Sam Bóg upewnia nas o tey wielkiey obietnicy, którą u Proroka wyraził mówiąc: *Niezbożność niezbożnego ſzkodzić mu nie będzie, jeżeliby ſię któregokolwiek dnia odwrócił od niezbożności ſwoiey.* (a) Dla czego

(a) Ezech: 33.

go nauka Nowacyana utrzymuiącego, że człowiek raz upadłszy w grzech, nie moze odzyskać utraconey łaski., sprawiedliwie jest potępiona przez Kościoł S. który zbogaconym będąc przytomnością Ducha Nayśw: nie każe rospaczać grzesznikom, choćby też naywiększym, o otrzymaniu łaski i miłosierdzia Boskiego, aby tylko do niego w całym sercu swoim nawrócić się postanowił. Ztąd ja wydziwić się nie mogę nad obłąkaniem rospaczaiących, którzy jakby dobrowolnie podobaią sobie w własney zgubie. Rozumieią oni podobno, że się im Bóg już nie da przebłagać, otoż ich zapewniam, że Bóg jest zawsze gotowym do ich przyięcia w swą łaskę. aby tylko szczyrze nawrócili się do niego. To uwaga i *Cz: 1*. Rozumieią oni, że ich sumnienia ciężar już przewyższył Boskie miłosierdzie, otoż ich przekonywam, że to jest próżna bojazń i zdanie błędliwe. To uwaga i *Cz: 2*. Rozumieią oni, że dla swey słabości nigdy już samych siebie przezwyciężyć nie zmogą, otoż im przekładam, że to jest nieufność w Boskiey pomocy, którey z nieskończoney dobroci swoiey nikomu nie odmawia. To uwaga i *Cz: 3*. całego dalszego Kazania.

Rzecz pierwsza niezmierność Boskiego miłosierdzia, druga wielkość jego dobroci, ostatnia żądzę jego zbawienia naszego celem swoim mieć będzie.

CZĘSC PIERWSZA.

Nie można nie wiedzieć o tym: że mówiąc o Boskim miłosierdziu, mówić trzeba z uważną ostróżnością, aby grzesznicy nie brali ztąd pochopu dłuższego w grzechach trwania, i pokuty im koniecznie należney odkładania. Nie mo-

można i o tym nie wiedzieć, że nic nad to nie masz gorszego, jak chcieć być dla tego niezbożnym, iż Bóg jest dobrym; ale też i to pewna, że nie masz zapamiętalszego już grzesznika nad owego, który przeto grzeszy, iż się spodziewa odpuszczenia; ponieważ chcieć Boskiego miłosierdzia użyć na złe, jest to zupełnie zagrodzić sobie do niego przystęp. Lecz o Boże nasz! Jakże? Nayprzyzwoitszy tobie przymiot mamże milczeniem pokryć? Nie powinienemże nic mówić o tym Boskim miłosierdziu, którego jest pełna ziemia? (b) Nie NN. być to nie może. Mówić potrzeba, a mówić z podziwieniem, z wdzięcznością i z uszanowaniem dla pociechy tych, którym się wyraża mylnie, że im Bóg, chociaż w miłosierdziu swoim nieskończony, już się stał nieprzebłaganym i niedostępnym.

Gdyby Bóg nie miał już dać się nam przebłagać, sprawiedliwość jego zarazby nas ukarała, jak tylkośmy rozmyslnie na grzech się odważyli; mogłaby nas była wepchnąć do bezdenney przepaści, jak tylkośmy święte jego pogwałcili Prawa; ale nieprzebrane są miłosierdzia Bożego skarby, jako mówi S. Paweł. Błądzą grzesznicy, Bóg ich cierpliwie znosi; bawią się na bezdrożach nieprawości, on ich oczekuie, póki się dróg krzywych trudami nie zmorduią, i do niego powrócić się nie przedsięwezmą. *O Domine! ibam longius, & recedebam à te, & non fugiebas*, mówi S. Augustyn. O Panie! codziennie oddalałem się od ciebie, wszystkie kroki moie nowszemi co raz były upadkami i występkami, a jednak gromiącego słowa mi nie rzekłeś; pożądliwości moie

(b) Psal: 118.

ie zawſze obſzyrniey rozżarzały ſię, a ty cierpiałeś, i z litością ſwoią nie umknołeś ſię odemnie. O! Boga naſzego cierpliwości! jakże cudowną i niepoiętą jeſteś? a tym więcey niepoiętſzą i cudownieyſzą w tym ſię okazuie, że gdyśmy wſzyſtkie inne Boſkie doſkonałości obrażali grzeſząc, i gdy wſzyſtkie ſtworzenia domagały ſię naſzego ukarania, myśmy dotąd ocaleli. Dosyć już długo cierpliwość Boga naſzego morduiemy, a on nas jeſzcze nie mierzi ſobie. Dosyć długo nim pogardzamy nie ſłuchaiąc jego głosu wzywaiącego nas już przez wnętrzne ſumnienia ucíſki i bodźce, już przez ſtarſzych i przyiacioł przeſtrogi, już przez cnotliwych Chrześcian chwalebne przykłady, już przez gorliwych duſz o obrazę Boſką upomnienia do powrótu, my jednak na to wſzyſtko głuchemi i nieczułemi zoſtaiemy. Boſka cierpliwość, łagodność i oczekiwanie nic w nas dobrego nie działaią, to chiba, abyśmy w nieprawościach barziey krzepli, i w nich uporniey trwali. Wielkiey tey cierpliwości używamy na złe, i nie chcąc korzyſtać z pozwolonego nam do poprawy czasu, zgromadzamy ſobie ſkrarb gniewu. Złe to użycie powinnoby już było miłoſierdzie w ſrogość ſprawiedliwości zamienić, gdyż nie byliśmy godnemi, aby na nas Bóg tak długo czekał, i nas cierpliwie znoſił; jego ſprawiedliwość tak naſzym przeciągłym w nieprawościach ſmakowaniem obrażona, powodować go mogła, aby nas, jako nieużyteczne i ſuche drzewo z roli Kościoła wygładził i wykorzenił, jednakże miłoſierdzie jego przemogło ſprawiedliwość, ponieważ pozwala nam tyle czasu do poſtrzeżenia ſię, i do użycia go ku naſzemu zbawieniu. Czego gdy Bóg nie pozwo-

zwolił innym wielu, nie powinnoż to nas zaręczać, że jeſzcze wnętrzności jego miłoſierdzia ſą dla nas otwarte? że jeſzcze nam rospaczać nie należy?

Cóż jeſt życie naſze, jeżeli nie zbiór zniewierzeń i niepoſłuſzeńſtwa? jeżeli nie ciągły łańcuch pogwałceń praw Boſkich i ludzkich? w każdey godzinie prawie obrażamy Boga uczynkami, ſłowami, myslami, niedbalſtwem, oziębłością &c. Serca naſzego nieprawość czegoż w nas nie dokazuie? Zepsutego przyrodzenia ſkłonnościom gdzież ſię nie dozwolemy zaprowadzić? Wſzelki rodzay wyſtępku nie pochłonołże nas jak wody potopu? Nic ſię prawie w nas nie znaydzie, coby nie było ſzpetnością grzechu ſkalanego; ſprośności naſze, jako mówi Dawid: nad głowy naſze podnoſzą ſię, a jednak Boga naſzego miłoſierdzie jeſzcze jeſt nieſkurczone, abyśmy tylko weyrzeli w ſiebie prawey pokuty wzrokiem, abyśmy tylko zdobyli ſię na ſerdeczny żal za to, żeśmy opuścili drogi prawdy, a ukochali ścieſzki kłamſtwa, oſzukań i omamień, abyśmy tylko w całym ſercu nawrócili ſię do Pana. Ten naſz powrót, ta odmiana obyczaiow tyle znaydzie u niego względu, że gotow jeſt wſtrzymać tę rękę, którą nas jako zbrodniarzow miał ſrodze uderzyć, że zamiaſt ſurowych ſwey ſprawiedliwości ſkutkow, ſamego miłoſierdzia dowody nam okaże. Choćbyśmy ſamą nawet obrazili jego cierpliwość, i tak gotow jeſt zlitować ſię, gdy tylko zechcemy, gotow jeſt powrócić ſię do nas powracaiących ſię, ani uczyni zwłoki między nami złości naſzè przed nim wyznawaiącemi, i ſobą łaſkawie odpuſzczaiącym. *Licet provocaveris patientiam Dei, paratus eſt tamen misereri cum volu-*

volueris, & reverti ad revertentem, nec erit mora inter confitentem & remittentem; (c) bo zastanowimy się tylko nad Boską żądzą, którą się unosi ku błądzącym grzesznikom: mówi w swey Ewangelii, że nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznikow, mówi, że się cieszą Aniołowie w Niebie widząc człowieka czyniącego pokutę, mówi o sobie, że jest Pasterzowi troskliwemu podobnym, opuszczaiącemu całą trzodę, aby tylko jednę obłąkaną wynalazł owieczkę. (prócz zaś tey troskliwości, która jest wyraźnym dowodem jego dobroci, uważaymy, że niby za obowiązek sobie położył sprawiedliwego, a z drogi prostey zbaczaiącego, acz z użaleniem karać, grzesznika zaś nawracaiącego się z weselem do siebie przyimować, łaskami go obdarzać, i miłością go sobie zaręczać; *cito proferte stolam primam, & induite illum, & date illi annulum in manum ejus.* (d)

Gdyby zacny jaki człowiek będąc zelżonym, widział u nóg swoich leżącego potwarcę, i słyszał go przyrzekaiącego wszelkie dosyćuczynienie, oraz żebrzącego ze łzami o odpuszczenie winy, i z widocznemi znakami żalu i pokory, czyliżby mu mógł zaprzeczyć odpuszczenia bez noty okrutnego i mściwego człowieka, ile jeszcze w ten czas, gdy kto godny i poważny za przewinionym pośrzednicze zanosi prożby? a Bógże miłosierdzia i całey naszey pociechi czyliż z mnieyszą łaskawością ma się obeyść z swoiemi synami na Chrzcie S przysposobionemi, których słabość wrodzona zawsze do upadku skłonna, gdy za niemi Syn jego wstawia się, gdy ukazuie swoie rany,

(c) Petr: Dam: Ser: de Mart: (d) Lucæ 15.

ny, któremi jak naywymównieyſzemi uſtami za niemi przyczynia ſię, gdy mu za nich wylaną krew ſwoią w offiarę oddaie? Czyliż rozumiemy, że choćby naysroźſzy gniew jego nie da ſię ubłagać na pośrzednictwo tak godnego i z nim współiſtotnego przyczyńcy? To ſłyſząc już należy wyniſzczyć tę mysl wiernych Chryſtusowych niegodną, że ſię Bóg nam przebłagać nie da, i że go już nigdy dla nas miłoſiernym i litościwym mieć nie będziemy; nie mogą bowiem ci zginąć, za których Zbawiciel wſtawia ſię, i którzy aby nie zgineli, ale wieczne życie otrzymali, Oyciec Przedwieczny Syna ſwego ſkazał na śmierć; *non poſſunt perire, pro quibus Filius rogat, ne pereant, pro quibus Pater tradidit Filium in mortem, ut vivant.* (e)

Jako człowiek był zawſze ułomnym, tak Boſkie miłoſierdzie zawſze go ſzukać nie przeſtało. Adam Oyciec powſzechny żyiących tylko co był ſtworzonym, zaraz ſię posliznoł i upadł, lecz ledwie co upadł, zaraz go Boſkie ſzukało miłoſierdzie: *Adamie gdzie jeſteś?* Sprawiedliwość domagała ſię, aby jako tylą dobrodzieyſtwy obdarzony dla ſwey niewdzięczności wraz był wniwecz obrócony, *juſtitiæ ratio hoc exigebat*, ale Bóg odłożywſzy na ſtronę gniew ſwóy i ſprawiedliwość, ſamą tylko dobroć i litość okazał. Zbliża ſię do Adama jako lekarz do chorego, nie wyrzuca mu na oczy jego niewdzięczności, z łagodnością go upomina, mówi do niego w ſwey osobie jakby do przyiaciela w okropnym zoſtaiącego nieſzczęściu. Woła go po imieniu, co zwyczaynie przyiaźni jeſt dowodem. Doczesne tylko

(e) S. Bernar: Hom: 3. ſuper Miſs:

ko przeznacza mu kary. Okup z niewoli grzechu przez przyszłego Messyasza już mu przepowiada i obiecuie. O cudowne miłosierdzia Pańskiego zrzódło! Od pierwszego na świecie człowieka aż do Patryarchi Abrahama, od Abrahama aż do Króla Dawida, od Dawida aż do Jezusa Chr: od czasu Zbawiciela aż dotąd zliczmy, jeżeli możemy, wieluż to było grzesznikow, którzy z tego zrzódła Boskiego miłosierdzie czerpali? równie ono jednak i teraz niewyczerpanym jest; podobne do morza, w którym zawsze jednakoważ wod pełność znayduie się, i dla tego Dawid widząc się być obsypanym Boskiemi dobrodzieystwy, z wielkiego nad niemi podziwienia w te zawołał słowa: *Bóg miłosierdzie moie.* (f) Nie wie podług uwagi S. Augustyna, jakim Imieniem ma nazwać Boga. Gdyby rzekł do niego: Boże móy: ty jesteś zbawienie moie, widziećby się dało, czego pragnie od niego, ponieważ Bóg sam tylko dawcą jest zbawienia. Gdyby go mianował ucieczką swoią, i toby była otwarta prożba, gdyż się wszyscy zwyczaynie uciekamy do Boga. Gdyby się do niego odezwał, że jest jego mocą, niktby się nie dziwił, gdyż to pewna, że wszelkie męstwo od Boga udziela się, lecz i nad tym, że go mianuie miłosierdziem, dziwić się przestańmy; ten bowiem przymiot Boski jest, który ludziom do występku czuiącym się naywiększą przynosi pociechę, to imie nayskuteczniey wskrzesza w nich nadzieię.

Po tych uwagach jeżeli się komu jeszcze zdaie, że mu jest do Boskiego miłosierdzia niepodobny przystęp, do tego ja mówię słowy

 sa-

(f) Psal: 58.

ſamego Chryſtusa: *przyszedł Syn człowieczy ſzukać i zbawiać, co było zginęło;* (g) mówię z S. Pawłem: *czyż bogactwami dobroci jego, cierpliwości i nieſkwapliwości pogardzaſz?* (h) mówię z S. Jakóbem Ap: *że miłoſierdzie przewyżſza Sąd,* (i) mówię z Prorokiem: *czeka Pan, aby ſię zmiłował nad wami, i przeto będzie wywyżſzony przepuſzczaiąc wam;* (k) mówię z S. Auguſtynem: ſzukał cię Bóg niezbożnego, aby cię odkupił, jakoż cię opuści już odkupionego? *impium te quæſivit, ut redimeret, redemptum quomodo deseret?* (m) mówię na koniec; nie wieſzże to, że łaſkawość Boga do pokuty cię prowadzi? *Ignoras; quoniam benignitas Dei ad pœnitentiam te adducit?* Nie wieſzże to, że ta Boſka łaſkawość i cierpliwość w znoſzeniu ciebie jeſt ſkutkiem jego miłoſierdzia oczekuiącego twoiey poprawy, twego żalu, twego nawrócenia? Nie wieſz? cóż za przyczynę tey niewiadomości położyſz? któreż Pisma mieysce, które w Prorokach ſłowo, który Chryſtusa wyrok, króra w Ewangelii przypowieść może cię w tym naygrubſzym i nayczarnieyſzym błędzie utwierdzić, że ci Bóg nie da ſię już przebłagać, że ci już o jego miłoſierdziu, o twoim zbawieniu należy rospaczać? więceyże to maſz zaufać twoiemu obłąkanemu rozumowi, twoiemu mylnemu zdaniu, aniżeli Boſkim obietnicom, wiary wyrokom, Kościoła naukom? Lecz podobno równy pierwſzemu błąd przeraża cię bojaźnią, aby twego ſumnienia ciężar już nie przewyżſzał miłoſierdzia Boſkiego, otoż to jeſt, co mam teraz znikczemnić.

CZĘSC

(g) Lucæ 19. (h) ad Rom: 2. (i) Jacob: 2. (k) Isaiæ 30. (m) in Psal: 56.

CZĘSC DRUGA.

Wielu niebacznych Chrześcian odgłos dochodząc do uſzu, żalem ſerce rozdziera, którzy czuiąc ſię być obarczonemi na ſumnieniu wielością wyſtępkow do gubiącego wiecznie duſzę udaią ſię lekarſtwa, to jeſt do rospaczy. Wyobrażaią ſobie Boga, jakoby ſię nigdy na ich płacze ſerdeczne, na ich proźby, na ich żal nie miał ſkłonić do odpuſzczenia ich przewinień, a przeto wſzyſtkich desperatow wodza Kaina nasladuiąc, powtarzaią jego słowa: *major eſt iniquitas mea, quam ut veniam merear;* (n) większa jeſt nieprawość naſza, aniżeli być mogą warte odpuſzczenia. Prawda, że ten, który ſię ſzczyrze przykłada myslą do rozważania ciężkości grzechow ſwoich, bliſkim i podobnym być może do rospaczy, ależ znowu uważaiąc Wcielenie ſię Syna Bożego, które jeſt Tajemnicą nadziei naſzey, uważaiąc jego prace, męki, zaſługi, miłość, wſzelka rospacz rozsypać ſię i zniknąć powinna, oraz wrazić nam to rozumienie o Bogu, które miał o nim S Auguſtyn, mówiąc: *rospaczać wprawdzie mógłbym dla wielkich grzechow moich, gdyby Słowo twoie Boże móy ciałem ſię nie ſtało i nie mieſzkało między nami.* (o) Obraz życia przeſzłego przeraża boiaźnią umyſł, i grzechy, któreśmy zdziałali, rospaczaiącą mysl tworzą, lecz gdy wierzemy ſtatecznie, że Syn Boży ſtał ſię dla nas człowiekiem, możeż być rospacz ſprawiedliwą? Kto był wyſtępnieyſzym nad Manaſsesa Króla Judzkiego? Wſzak wiadomo, jak okropne ſą jego obrzydliwości i zbrodnie. Zabo-

(n) Genes: 4. (o) Manual: C. 15.

bonność, cześć bałwanow, niewſtyd, okrucieńſtwo, niesprawiedliwość naypierwſzemi jego były zabawami; ani ſię dziwić trzeba, że w tych zbrodniach był zatopiony, kiedy ſię poważył w całym Państwie ſwoim znoſić cześć prawdziwego Boga, a na to mieysce wprowadzać cześć bałwochwalſką; dziwić ſię nie trzeba, że ten krew Boſkich Prorokow przelał, który ſię poważył ſyny ſwoie oczyſzczać przez ogień na offiarę diabelſką podług zwyczaiu bałwochwalcow poświęcony. Król ten wpadłſzy w nienawiść u Boga wzięty był w niewolę, ſkrępowany kaydanami, i gdy do okropnego więzienia zoſtał wtrąconym, dopiero uczuwſzy ciężar nędzy, zaczoł nawracać ſię do Boga. Podnioſł głos, aby pokorne wydał jęki, i miłoſierdzie wyżebrzał. Bóg nieſkończenie dobry przyjoł jego modły, przepuścił mu, przywrócił go na Tron Oycowſki, i oddał mu nazad tę władzę, którą mu były własne jego zbrodnie wydarły. Kto był niecnotliwſzym nad Achaba także Judzkiego Króla? Cześć Baala, Prześladowanie Eliaſza, zabóyſtwo Prorokow, krew niewinna Nabota, ſzaleńſtwa Jezabel dosyć dokładnie wyſtawuią nam przed oczy tego zepsucie i nieprawość. A owo nędzny ten Król kiedy ſię na pogróżki Boſkie przez Proroka mu ogłoſzone upokarza, w żalu ſię pogrąża, włoſiennicę na ſiebie wdziewa, Bóg jego nabożeńſtwo, chociaż ſłabe, krótkie i nieſtateczne przyjmuie, i już już naſtępuiące karanie na dalſzy mu czas odkłada. Czyje widocznieyſze i barziey gorſzące były grzechi, jako Króla Dawida? Cudzołóſtwo jawne, i jeſzcze zabóyſtwem Uryaſza w złości powiękſzone. Dotąd Dawid był Boſkim Prorokiem i świętym ſługą jego, a przeto im onemu

mu Bóg więcey ſprzyiał, tym cięższym jego wyſtępek ſtawał ſię Ktoby ſię ſpodziewał, aby Dawid tak ulubiony od Pana na takową poważył ſię niewdzięczność? Mogłoż być więkſze pogorſzenie, jako widzieć tak S. Króla w rzeczone lecącego wyſtępki? Co za podziwienie dla wſzyſtkich patrzących na niego, z zatwardziałością ſerca przez rok cały bez pokuty i żalu w owych nieprawościach trwaiącego? Wſzak to trzeba było, aby Bóg zesłał Natana dla oſtrzeżenia Dawida. Mówi do niego Prorok, słucha Dawid, powraca ſam w ſiebie, wyznaie ſwóy wyſtępek. Jedno tylko słowo ſkruſzonym wyrzekł ſercem Dawid: *zgrzeſzyłem*, i zaraz upewnia go Boſkim Imieniem Prorok, że grzech jego już jeſt odpuſzczony. Pogladaymyż NN na te przykłady w Pismie S dosyć uroczyſte i jasne, i razem uważaymy, jak Bóg jeſt ſkłonnym do odpuſzczenia grzeſznikom, jeżeli ſię do niego ſzczyrze, choćby byli naywyſtępnieyſzemi, nawracaią.

Nad wzmiankowane jednak przykłady, acz dosyć rospaczaiących przekonywaiące o Boſkiey dobroci, daleko dokładnieyſzy jeſzcze przywodzę wam z Ewangelii: mógłże kiedy ſzkaradnieyſzy i cięższy wydarzyć ſię grzech, nad grzech Zydow, którzy ukrytego w ludzkiey naturze Boga na ſromotną śmierć potępili? S. Piotr Apoſtoł gdy im grzechu tego okropność wyſtawił przed oczy, ſami ſię go przelękli, i na ſercu ſtruchleli; *compuncti ſunt corde* (p) Wielkość tey zbrodni tak była dzielna na ich zatrwożenie, iż bliſkiemi być zdawali ſię haniebney rospaczy. Czemu ten Xiąże Apoſtołow zapobiegaiąc, cieſzył ich i łago-

(p) Act: 2.

godził dodaiąc im ferca, i mówiąc: prawda, żeście okropną i nieflychaną popełnili zbrodnią, ale i to pewna, żeście fię odważyli na nią przez niewiadomość; *& nunc Fratres fcio, quia per ignorantiam fecistis, ficut & Principes veſtri;* (q) a jednak lud ten niewdzięczny, który wrzafkliwym głosem domagał fię od Starofty Piłata, aby Jezus Chr: był na Krzyż przybity, znalazł u niego politowanie, znalazł do Oyca Przedwiecznego fkuteczną za fobą przyczynę: *Oycze odpuść im; bo nie wiedzą, co czynią;* (r) znalazł miłofierdzia nad fobą cud tak wielki, jakiego nikt w myslı wyobrazić nie może; gdyż ta fama krew Chryftusa, którą przelał, ftała fię mu lekarftwem, ı zleczyła jego rany na dufzy. Lekarz ten naydobrotliwfzy wfzechmocnym jeft, bo własną wfkrzefił fię mocą; łafkawym jeft, bo tę famą śmierć uczynił lekarftwem dla tych, od których był umęczonym; miłofiernym jeft i do odpufzczenia fkłonnym, bo z liczby krzyżownikow jego, to jeft Zydow, za pierwfzym Piotra S. Kazaniem trzy tyfiące dufz do przyięcia wiary S. i Chrztu powołał.

Cóż już więcey dodać mogę na okazanie błędu i nierozumu myslących Chrześcian, że ich fumnienia ciężary przewyżfzaią Boga nafzego miłofierdzie? to chiba jefzczę, co S. Paweł fam o fobie wyznaie: że nad zamiar prześladował Kościół; *fupra modum persecutus fum Ecclefiam.* (s) Oczy jego pałały ogniem, ferce jego opanowała nienawiść ku rozwijaiącemu fię Chrześciańftwu, żądał jedynie dla wiernych zabóyftw i kaydan. Któżby uwierzył, że w tym famym czafie Paweł zbliża fię do

(q) Act: 3. (r) Lucæ 23. (s) ad Galat: 1.

do Bofkiego nad fobą miłofierdzia, w którym nad współziomkow i współrowieśnikow fwoich barziey frożył fię na Kościoł, i że ta jego zapalczywość przywiedzie go do uznania prawdy? a przecież w ten czas Niebiefkie ogarnęło go światło, w ten czas Bofki ów głos ufłyfzał: *Szawle: za co mnie prześladuiefz?* poprzeftań twey zażartości, nic przeciwko woli moiey fwemi ftabemi fiłami nie dokażefz; *durum eſt tibi contra ſtimulum calcitrare* Nie chcę ja ich wfpomnionemi przykładami utwierdzać w zbytecznym zaufaniu, ale tylko ufiłuię wywieść ich z opacznego rozumienia o wielkości Boga nafzego dobroci: pragnę ich w tym przeświadczyć, że nie mafz tego grzechu, któregoby Bóg nie miał odpuścić, aby tylko grzefznik w prawey pokucie nawracał fię do niego. Piotr z przyfięgą zaparł fię był, że nie znał Chryftusa, przecież opoką Kościoła i Namieftnikiem Chryftufa uczyniony; bo za fwóy upadek gorzko płakał. Magdalena ftawną była grzefznicą, przecież odpufzczone fą jey grzechy; bo łzami pokutnemi oblała nogi Chryftusa. Zacheufz Arcycelnik w Jerycho, od wfzyftkich był miany za jawnogrzefznika i zdziercę, przecież domowi jego ftało fię zbawienie; bo wfzyftkim ukrzywdzonym we czworo powrócił, i połowę zbioru na ubogich oddał. Czemuż i wam rospaczaiące dufze tenże Bóg nie ma win wafzych odpuścić, choćby były naywiękfze? Rospacz wafza w niedobre mnie o was prowadzi podeyrzenie, gdyż zdaie mi fię, że albo o Bogu i jego przymiotach nie zupełną macie wiarę, jak fię dorozumiewa i S. Auguftyn mówiąc: *ille negat Deum, qui eum peccata dimittere non credit,* (t) albo was ofta-

(t) Ser: 4. de Nat: D.

ostatnie ogarneło niedbalstwo o własne zbawienie, które umarza w was chęć do pokuty i do Boga nawrócenia się. Dla tey wszakże powtórney przyczyny zginoł i Judasz, nayobrzydliwszą zwyciężony rospaczą. Gdyby jednak i ten nayniewdzięcznieyszy człowiek w skruszonym sercu na przykład Piotra powrócił się był do Boga, gdyby w obfitości łez pokutnych i gorzkości serca, oraz duszy swoiey prosił Zbawiciela o odpuszczenie i miłosierdzie, pewnieby je otrzymał; gdyż jeżeli Syn Boży modlił się za krzyżownikow swoich do Oyca, jeżeli dobrotliwie weyrzał na zapieraiącego się z przysięgą siebie Ucznia, równymby miłosierdzia okiem weyrzał i na swego zdraycę.

Wszakże z nauk wiary to mamy, że Bóg nasz jest Oycem miłosierdzia, a nie zemsty. Oyciec zaś w ten czas nawet, gdy jest rozgniewanym, więcey ma miłości, aniżeli nienawiści, lub zemsty; bo dobry Oyciec zawsze ma w sercu swoim litość ku dzieciom, i tylko w ten czas ich karze, gdy go występkiem do tego zniewolą. Jeżeli Bóg lituie się nad nami, nie z inney przyczyny, tylko z szczegulnego lituie się miłosierdzia. Czyni nam dobrze, bo sam tak chce, ani zasługuiemy u niego na to, aby nam czynił dobrze, inaczey, tylko że przez łaskę czyni nas godnemi dobrodzieystw swoich. Miłosierdzie jego nieskończenie jest większe nad owe, które naylepszy Oyciec mieć tylko może ku dzieciom swoim. Z naszych upadkow i pośliźnień bierze pobudkę do świadczenia nam darow miłosierdzia. Że nędzni i słabi jesteśmy, swoią nam pomoc offiaruie, gdy szczyrze chcemy się ustrzedz upadku, lub z upadku powstać. Nienawidzi prawda grzechu,

ale

ale ukaranie zań odkłada, czeka poprawy, łaſk nie tamuie biegu, aby nas do ſiebie pociągnoł i zwrócił. Nieprawość naſza jego Nayświęt: dobroci nie zmnieyſza i nie wſtrzymuie. Ależ to jego miłoſierdzie czyż nie powinno wſtrzymywać naſzey złości, naſzego nałogu, naſzey zatwardziałości, naſzey na koniec haniebney rospaczy? Nie wierzę ja temu NN aby rospaczaiący Chześcianie nie mieli uznawać w Stwórcy Bogu wielkości miłoſierdzia naywiękſzą złość grzechu przewyżſzaiącego, ale prędzey ich do tego prowadzi gnuśność odradzaiąca im zwyciężanie ſiebie w złym; i dla tego powiękſzaią w ſobie nieufność w Boſkiey pomocy; o tym więc jeſzcze pozoſtaie nam uwaga.

CZĘSC TRZECIA.

Ten jeſt każdego od nas ulubionego grzechu nieſzczęsliwy ſkutek, że póki ſię nim aż do zmordowania nie naciеſzemy, póty ſobie wyſtawiamy w mysli Boga nadto łaſkawego, nadto dobrego, nadto miłoſiernego. Zdaie nam ſię pod ów czas, że to nie przyſtoi na Stwórcę, aby za grzech przez krótki czas roſkoſz czyniący, miał nas wiecznie karać i potępiać. Fałſzywe to rozumienie gruntować zwykliśmy na zbytecznym zaufaniu w Boſkim miłoſierdziu, i na rozważaniu naſzey wrodzoney ſłabości, i do złego ſkłonności. Przeciągła Boga naſzego cierpliwość ośmiela nas powtarzać owego głupca ſłowa: *peccavi, & quid mihi accidit triste.* (u) Zgrzeſzyliśmy, nasyciliśmy naſze chuci, dogodziliśmy naſzym namiętnościom, pożądliwościom, rozwolnio-

nym

(u) Eccl: 5.

nym zmyſłom, a cóż nam zdarzyło ſię złego? Myslemy ſobie opacznie, że Bóg nie zatrudnia ſię uwagą na naſze ſłowa, mysli i uczynki, że grzech jeſt rzecz nie wiele znacząca, że ten który go zakazuie, jeſt ſamą dobrocią, że ten, przez kogo ſię dzieie, pełnym jeſt niewiadomości, ſłabości, ciemnoty, i dla tego rozumiemy, że to być nie może, aby Bóg za jedną uciechę z taką nas miał karać ſurowością, jaką nam przepowiada Religia i Kościoł. W tym naybłędliwſzym mniemaniu utwierdzaią nas gorſzące przykłady, rozwięzłe obcowania, bezbożne ale modne kſiążki i pisma; bezwiarne zep-utych ludzi zdania, których chwytamy ſię chciwie, które wykonywamy wiernie, do których ſtosuiemy życie naſze pilnie, podług których kſztałtuiemy naſze obyczaie odważnie.

Niechże tylko uprzykrzy ſię nam nieprawość. niech w kości naſze i w całe ciało wkradnie ſię gorączka, albo zagniłość, niech twarzy naſzey okrasę nielube okryią marſzczki, niech drżąca zgrzybiałość pogrozi nam okropną śmiercią, niech na koniec niewygaſła w nas jeſzcze do ſzczętu wiara wyſtawi nam przed oczy Sąd Boſki i wieczność, o! jakże przeciwnym pod ów czas poglądamy okiem na naſze zbrodnie, zgorſzenia, i w życiu popełnione wyſtępki? jak gwałtowna bojazń przyſzłości, potrzeba ſurowey pokuty. konieczność przebłagania Boſkiey ſprawiedliwości serca naſze i umyſł przerażaią? jak w ten czas zwykliśmy rospaczać o ważności naſzego nawrócenia, o zwyciężeniu naſzych nałogow, o wielkości Boſkiego miłoſierdzia? która to rospacz krzewiąc ſię w nas, i mysli o rzeczach oſtatecznych pomnażaiąc, odbiera nam uſność w

Bo-

Bogu nieſkończenie dobrym, i zbawienia naſzego pragnącym; wyobraża nam zbawienia niepodobność; przymuſza nas dobrowolnie zrzekać ſię Nieba, a potępienie obierać; odwodzi nas od czynienia pokuty Bogu przyiemney, a nam użyteczney, i tylko nam każe czekać w którykolwiek czasu moment wepchnienia nas w bezdenną przepaść nieſzczęsliwey wieczności

Lecz w takowym (day Boże nigdy niezdarzaiącym ſię) razie nie powinnaż przychodzić nam na pamięć owa litość Boga naſzego, którą okazał nad grzeſznemi Niniwitami? Czyż rozumiemy, że oni nie byli podobnemi nam wyſtępcami, kiedy już miecz ſprawiedliwości wiſiał nad ich karkami? a jednak ſzczyrym nawróceniem ſię, prawdziwą pokutą, i ſkruchą ſerca potrafili Boga przebłagać. Tak liczne ocalało miaſto, nie zgineli wiecznie, i tak obſite uzyſkali miłoſierdzie, że Jonaſz Prorok z niejakim gniewem dziwił ſię onemu, któremu Bóg na dowod ſwey litości i upodobania w prawey pokucie owe powiedział ſłowa: „ty „boleieſz nad bluſzczem, nad którym nie pra„cowałeś, aniś ſię przyłożył, aby roſł, któ„ry jedney nocy urodził ſię, i jedney nocy „ginie; a jaż to nie przepuſzczę Niniwie mia„ſtu, w którym jeſt więcey, niż ſto tyſięcy lu„dzi dzieła rąk moich?„ (w) Czyliż to w tym czaſie, kiedyśmy od Boſkiey oderwali ſię przyiaźni, kiedyśmy na głębi grzechowych nałogow ſtaneli, kiedyśmy rospaczaiąc o naſzey możności, o naſzych ſiłach nawrócenia ſię do Boga utracili ufność w Boſkim miłoſierdziu, nie mamy uznać za dowod Boſkiey żądzy naſze-

(w) Jonæ 4.

ſzego zbawienia owych wnętrznych odgłosow, które do ſerc nieprzeſtannie kołacą i nam dokuczaią? Owa ſumnienia zgryzota, która w nas wyniſzcza ſpokoyność, mierzi uciechy, powiękſza ſmutek, nie jeſt, wierzcie mi NN. głosem ſzatańſkim, ponieważ do dobrego pobudza, nie jeſt głosem naſzym własnym; ponieważ przeciwko naſzey miłości ſroży ſię i mówi, ale jeſt głosem lituiącego ſię nad nami Boga. Czegoż ten głos do nas nie mówi? Gdyby nas Bóg chciał opuścić, gdyby nas utracaiąc utracił część ſwego Króleſtwa jaką, mógłżeby albo na drogę proſtą nas naprowadzać, albo troſkliwiey pokazywać naſze niebespieczeńſtwo, w którym zoſtaiemy, albo do naſzego ſerca przedzierać ſię uſilniey, albo naſzey przyiaźni poſzukiwać ſtateczniey, jak to wſzyſtko czyni z nami teraz, gdy przez naſzą rospacz nic ſię mu nie umnieyſza, nic mu nie ubywa, nic jego chwały nie uſzczerbia? Czyliż przed oczy naſze, iż tak rzekę, nie położył tego wſzyſtkiego, co tylko nas pobudzić może do dobrego; jak na przykład: niepewność czasu śmierci, przyſzłego życia kary, ſwoie dobrodzieyſtwa i łaſki, nadgrodę, ſprawiedliwość, miłość, natchnienia wnętrzne &c.? Czyliż każdego czasu i na każdym mieyscu Bóg nie jeſt nam przytomny? Czyliż ſwego głosu do ſerc naſzych nie powtarza? Czyliż przez to wſzyſtko, co tylko nam ſię przytrafia bądź dobrego, bądź przeciwnego nie daie nam pobudek do ſtarania ſię o utraconą jego ku nam miłość i łaſkę?

Móy Boże! cóż cię tak obchodzi, że niepożytecznego ſługę chceſz do ſiebie zwrócić, i onego ſobie pozyſkać? Czyliż bez nas w ſwoiey iſtocie oſtać ſię nie możeſz? Choćbyś

nas

nas woli naſzey przewrótney porzucił, czyliż przeto mniey świętym, mniey błogosławionym, mniey ſzczęśliwym będzieſz? Na mieysce duſz niewdzięcznych, które rospaczaiąc dobrowolney ſzukaią zguby, czyliż millionami innych tobie wierniey ſłużących ſtworzyć nie możeſz? Ah! ogień ten miłości, którym ſię ku nam unoſiſz, dowodem jeſt twego nad nami jeſzcze nieuſtałego miłoſierdzia, w którym choćbyśmy byli nayzłośliwſzemi grzeſznikami, pokładaymy ufność, a nie chybiemy zbawienia; bo dla czegoż mamy rospaczać? Bóg nas nigdy nie odſtępuie, chiba w ten czas, kiedy ſię ſami do niego nawrócić nie chcemy Gniewu ſwego ſkutkow na nas nie przesyła, chiba w ten czas, kiedy go nie chcemy mieć ſobie łaſkawym. Nieprawości naſzych pamiętać nie chce, chiba w ten czas, kiedy ich żalem i pokutą zgładzić zaniedbywamy. Dosyć jeſt położyć w nim dzielną ufność, a zaraz miłoſierdzie przyrzeka. O ſwoiey dobroci, i o naſzym zbawieniu rospaczać zakazuie, i tego tylko domaga ſię po nas, abyśmy bluźnierſko nie rozumieli o nim, że nam zbrodni naſzych przeſzłych odpuścić albo nie chce, albo nie może. Każe nam przez Proroka ſzukać ſiebie w ten czas, kiedy go znaleść możemy; to jeſt, póki mamy czas do pokuty, i do zadosyćczynienia pozwolony; póki nas śmierć nie przenieſie do wieczności, w którey ſama ſprawiedliwość władać nami będzie; *quærite Dominum, dum inveniri poteſt*, każe nam ſiebie wzywać, kiedy jeſzcze bliſkim nas jeſt, to jeſt, póki zrzódło jego miłoſierdzia dla nas nie jeſt zamknięte, póki łaſka jego wyżebrzeć ſię może, póki czas jeſt miłoſierdzia; *invocate eum, dum prope eſt.*

Pó-

Póki jeszcze na tym doczesnym świecie żyiemy, choćby nam nayszczupleysze pozostawały momenta, szczęśliwi przeto jesteśmy, że odpuszczenia grzechow dostąpić możemy. Choćbyśmy i pożno barzo zaczeli pokutować, aby tylko szczyrze, zbawienie nasze stanie się niemylne. Jeden moment do nawrócenia się naszego i do poiednania się z Bogiem wystarczy, abyśmy tylko nim nie pogardzali, i na czas skonania onego nie odkładali Już więc nie lękaymy się, choć jesteśmy grzesznikami obciążone sumnienie maiącemi, i w zbrodniach rozlicznych przegniłemi, pokładaymy ufność w tym Bogu, w którym wszystko możemy, i grzech znienawidzieć, i nas w nałogach przezwyciężyć, i jego obrażony Majestat przebłagać. Ten wszakże Stwórcę swego szczegulniey czci i chwali, kto jego dobroć większą być rozumie nad naywiększą ludzką nieprawość. Ten zaś nieznośniey Boskie krzywdzi miłosierdzie, kto go sobie wyobraża być nieprzebłaganym. Zal nasz prawdziwy dokaże, że Bóg zapomni naszey niewdzięczności, i te same łaski, których używaliśmy na złe, mogą to uczynić, że będziemy miani za domownikow Boga, którzy mu służyć wiernie pozyskali łaskę. Jeżeli zrzódło zlitowań Boskich jest niewyczerpane, i jeżeli Bóg nieustaiącym jest w okazywaniu nam swey dobroci, czyliżbyśmy nie stali się nieszczęśliwemi, gdybyśmy się zmordowali odbieraiąc od niego dary, i w nędzy naszey prosić go o pomoc zaniedbali? Lękaymy się grzechu, póki go nie popełniemy, jakoby go Bóg nie miał nam odpuścić; lecz gdyśmy się już go dopuścili, z taką do Boga udawaymy się ufnością, jakobyśmy pewnemi byli, że nam winy odpuści. Trze-

ba, abyśmy się wstydzili i na nas w sposobie pokuty srożyli się, ale strzeżmy się, abyśmy przez nieuważną bojaźń i małość serca w czynieniu pokuty nie tracili nadziei. Aby się wyrwać z stanu nędzy, trzeba czuć i onę postrzegać, ale jey rospaczą nie powiększać.

Przystąpmyż już z ufnością do Tronu miłosierdzia Boskiego, abyśmy otrzymali potrzebną nam łaskę. Wielkość grzechow naszych, ciężar sumnienia i słabość nasza niechay nas nie zasmuca i do rospaczy nie wiedzie. Nie dobrze jest, prawda, grzeszyć w nadzieię miłosierdzia Boskiego, ale nie mniey jest zle czynić sobie Boga niemiłosiernym, i z tego powodu nie chcieć pokutować. Umie Bóg odmieniać swóy wyrok, jeżeli my się nauczemy gładzić pokutą nasze występki. *Novit Deus mutare sententiam, si tu noveris emundare delictum.* (x) Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ IV. PO SWIĄTKACH

o Ufności w Bogu.

Nauczycielu: przez całą noc pracuiąc, niceśmy nie ułowili; na słowo twoie zapuszczę sieci. *Lucæ 5.*

Praca i znoie SS. Apostołow na łowienie ryb łożona, nigdy tak pomyslney nie odebrała korzyści, jak w ten czas, gdy z ochoczym posłuszeństwem na słowo Zbawiciela zapuścili sieci. Dla przekonania ich, że on jest Wszechmocnym Bogiem, i wszystko podług swey woli urządzaiącym Panem, przykazał im, aby udali

(x) S. Hieron: L. 2. in Lucam.

udali ſię na głębią, i w jednym momencie daremne ich prace cudownie nadgrodzone zoſtały. Pracowali Apoſtołowie, oblewali ſię potem, wycięczali ſwoie ſiły, przecież nic nie ułowili; bo bez Chryſtusa pracowali, lecz jak tylko z ufnością w jego Boſkim ſłowie, i z poſłuſzeńſtwem jego rozkazowi zarzucili ſieci, niedoświadczane przedtym mnóſtwo ryb ułowili.

Cudowny ten połow od Boſkiey Opatrzności zrządzony dla nas wiernych jeſt nauką, że naſza w Bogu ufność potrzeby naſze w jednym krótkim czaſie prędzey załatwić może, aniżeli całego życia naſzego zabiegi, ſtarania i prace. W pracach o dobra doczesne zwykliśmy targać ſiły, wątlić zdrowie, życia godziny przepędzać w troſkliwości, częſtokroć jednak przychodzi nam żalić ſię z S. Piotrem na nieużyteczność długo ciągłey pracy; *tota nocte laborantes nihil cœpimus*; lecz gdybyśmy w tychże pracach z taką uciekali ſię do Boga ufnością, jakiey po nas domaga ſię Religia, prędzeybyśmy koſztowali owocow Boſkiey Opatrzności, pewnieybyśmy odbierali obfite Niebios błogoſławieńſtwa, pomyslnieybyśmy załatwiali naſze potrzeby i niedoſtatki. Zbyteczne naſze zaufanie w przemyſłach i ludzkiey pomocy tak nas częſtokroć zaslepia, iż nie widziemy nad ſobą Boga wſzyſtkim władnącego, i każdemu podług ſwey woli dóbr i darow udzielaiącego, a przeto nie maiąc w nim ufności, naſzą ku niemu, a jego ku nam miłość zmnieyſzamy, powinney jemu wdzięczności zaniedbywamy, w oddawaniu należney mu za wſzyſtko chwały uſtaiemy. To tak grube i tak widoczne zaslepienie naſze że jeſt wyraźną naydobrotliwſzego Boga krzywdą i obra-

brazą, przedfiębiorę więc w dzifieyfzym do was mówieniu to jak naygruntowniey przełożyć, iż wfzyftkie nafze ftarania, które bez ufności w Bofkiey czyniemy pomocy, próżne fą i prędkiemu zawodowi podległe. *1. Cz: K.* Przeciwnie: wfzyftkie nafze prace przy ufności w Bofkiey pomocy i ku chwale jego czynione ftaią fię chwalebne i nam użyteczne. *2. Cz: K.* Pierwfza wyftawi nam w mysli człowieka ziemfkiego mało wiary o Bogu maiącego, druga nas nauczy, jak to jeft fzlachetna i nam wiernym potrzebna cnota ufności w Bogu. Pierwfza zhańbi ludzi w własnych tylko fiłach ufaiących, druga pociefzy całą fwą fzczęsliwość jedynie w Bogu pokładaiących.

CZĘSC PIERWSZA.

Ufność, którą mieć powinniśmy w Bogu, nie zasadza fię na famym tylko wysokim poymowaniu, czyli wyobrażaniu jego opatrzności i fzczodrobliwości, które nam wiara podaie, ani na proftey nadziei, która nam tufzy o Bofkiey pomocy w nabyciu pomyslności, ale jeft niejaka mysli nafzey pewność tak w Bogu zagruntowana, iż żadna przeciwność, żadna fortuny odmiana wzrufzyć jey i ofłabić nie może. Ufność tę S. Tomafz nazywa tak początkiem od Boga rzeczy potrzebnych uprofzenia, jak jeft miłość początkiem zafługi; i rozumie, że ci, którzy z dokładną ufnością profzą, tym fposobem od Boga odbieraią dary, jakim fposobem ci, którzy z powodu czyftey miłości czynią dobrze, nowey i osobney łafki ftaią fię uczeftnikami. Przeciwko tak okrysloney ufności dwojako zwykliśmy wykraczać, raz przez zbytek, gdy fię tak

we wfzyftkim fpufzczamy na Boga i pomoc jego, iż fię fami do niczego przyłożyć nie chcemy; drugi przez niedoftatek, gdy żadney w Bogu nie mamy ufności, gdy jego nie wzywamy pomocy, ale bądź na własny dowcip, przemyfł, fiły, powagę, bądź na ratunek przyiacioł, opiekunow, pośrzednikow fpufzczamy fię jedynie; a w ten czas światło wiary względem naywyżfzey Boga nafzego Opatrzności w nas ftabieie i przyświecać nam uftaie. Serce nafze rozgorzałe ogniem chciwości do dóbr doczesnych, kleiąc fię do nich nad zamiar, nie daie nam odetchnąć w pracy na zbogacenie fię zamierzoney. Myśl nafza wyobrażaiąc fobie nieprzyiemny zmyfłom i ciału ftan ubóftwa, dręczy nas uftawicznie fwym naleganiem, abyśmy nie ocierali czoła z potow ufkuteczniaiąc przemyfły, które fą płodem zwierzęcego człowieka. Oczy nafze pasąc fię chciwie widokiem próżności, nie dopufzczaią nam podnieść dufzy do tego, który na głowach nafzych policzył włosy. Pofiadaiąc jakiekolwiek światełko światowey mądrości i miałkiego dowcipu rozumiemy o fobie, że nam będą pofłufznemi wfzyftkie ftworzenia, i śrzodki do nafzego ufzczęśliwienia przydatne; w czym fię mylnie gruntuiąc, albo świętą Boga Opatrzność (podług zepsutych ludzi maxym) mniey fobie poważamy, albo też w przeciwnościach, mimo nafzych prac i zabiegow, zdarzonych na okropne poważamy fię bluźnierftwa, rospacze i bezbożność.

Nie próżnie to mówię; bo mówię na gruncie prawdy niefzczęśliwym doświadczeniem ftwierdzoney, że mędrkowie światowi ufaią w fwoiey roftropności, jakoby fię nigdy w fwych układach omylić nie mogli; bogaci ufa-

ią fwoim doftatkom, jakoby fię te przenieść w cudze ręce nie mogły; młodzieńcy ufaią wiekowi, jakby zawfze ten miał być niezmiennym; czerftwi ludzie ufaią fwemu zdrowiu, jakby te nigdy zwątlić fię nie dało. Wielkich Panow łafka, powaga, przyiazń w wysokim u wfzyftkich prawie zoftaią fzacunku, rozumieiąc, że przy ich względach bez Bofkiey pomocy wfzyftko fię im pomyslnie powiedzie. Lecz z tego mniemania jak haniebna wypada zdróżność, nie mogę jey niewytkąć. Człowiek w nacifku fwych potrzeb całą fwą ufność nie w Bogu, lecz w ludziach gdy zasadza, aby im fię podobał, aby im fię zafłużył, aby ich ferca fobie zniewolił, zapomina częftokroć świątości Bofkich przykazań, zapomina Chrześciańfkich i ludzkości obowiązkow, zapomina fwego ftanu i powołania, zapomina wiary o Bogu opatrznym i fprawiedliwym; fłuży im ciałem, fłuży fumnieniem, fłuży całym fobą, fłuży narażaniem fię na niebespieczeńftwa zdrowia, życia i zbawienia; bo w ich opiece, w ich łasce, w ich promocyi fpodziewa fię znaleść fwóy honor, fwoią fortunę, fwoie ufzczęsliwienie. Ze fię zasadza na młodym wieku i czerftwym zdrowiu, przeto dla ich ocalenia piefzczone fobie urządza życie, gniewa fię zawzięcie na Religią, która pożądliwe namiętności ufkramiać każe; złorzeczy świętey Chryftusa Ewangelii, która do umartwienia ciała i ducha, do dźwigania Krzyża, do cierpliwości, do pogardy bogactw obowiązuie; rzuca bluźnierfkie pioruny na Kościoł, który bacząc na przykład Chryftusa i Apoftołow nakazuie ścifłe pofty i wftrzemięźliwość, bróni wfzeteczney rofkofzy, żarłoctwa, w wygodach zbytku &c. w śmiech fobie obraca

modlitwy, śpiewania, klęczenia, upadania na twarz przed przytomnością Boga, i wszystkie obrządki Religii; że pokłada ufność w bogactwach i obfitości dóbr ziemskich, dla tego, aby one pomnożył. Boskie i ludzkie prawa cierpią od niego gwałt bezkarny, pod ciężarem jego chciwości jęczy uciśniony poddany, płacze niepłatny najemnik lub sługa, łzy leie skrzywdzony klient, szlocha uszkodzony w granicach sąsiad &c. dni na chwałę Boską poświęcone pracą zelżone zostaią. W tak zaś błędnie urządzonych duszach możnaż dóyrzeć choć iskierki wiary o Bogu i jego Opatrzności? czymże się one różnić będą od Pogan i bałwochwalcow żadnych praw i prawideł nie znaiących? Ah biada tym, którzy maią ufność w świecie, i za jego dobrami slepo upędzaią się, mówi S. Augustyn: *væ! qui habent spem in sæculo, & in his sæculi rebus hærent;* (a) bo nie tylko ustawicznym grzechem obrażaią Boga, nie uznaiąc jego opatrzności, i na jego mieysce obieraiąc sobie za pomocnikow śmiertelnych ludzi, lub rzeczy stworzone, ale jeszcze przymuszaią go, aby za tę nieufność karał ich, nie błogosławił, i rozliczne przeciwności na nich przesyłał.

Co za nierozum nasz! Codziennie doświadczamy, ba prawie dotykamy się ziemskich rzeczy nietrwałości, oszukania i zawodu, a jednak ufność i nadzieię naszego uszczęsliwienia w onych pokładamy. Chwytamy się za tę wątłą trzcinę, która już nie raz w ręku naszych skruszyła się. Cośmy wczoray opłakali rzewliwie, żądamy, aby toż samo znowu nas dziś cieszyło. Co nas nie raz już oszukało

(a) in Psal: 95.

kało i zawiodło, zdaie nam ſię, że to ſamo jeſzcze nam ſprzyiać będzie. Co naymniey-ſzey niegodno wiary, my temu powierzamy ſię, i na mocy zwodniczego przesądu niebacznie ufamy O dzika przewrótności naſza! W tym, co jeſt światowego, pokładamy ufność, a w Bogu niepoięcie wſzechmocnym, ſzczodrobliwym i wiecznym oney mieć nie chcemy W tym zasadzamy nadzieię, co jeſt pełno fałſzu i zdrady, a o Bogu wspomnieć zaniedbywamy, w którym jedyną nadzieię mieć należy dla tak wielu i tak ważnych przyczyn. Jeżeli bowiem ufamy ziemi i jey uprawom, która częſtokroć nieurodzayną i ſkąpą jeſt dla nas; jeżeli morzu i jego nawalnościom, które tylu ludzi pochłoneło w ſwych ſmrodliwych wodach, jeżeli nieſtatecznym ludziom, którzy wydarzaią ſię być niewiernemi i odmiennemi, jeżeli fortunie, która łudzącą jeſt, jeżeli faworom Panow, które sliſkiemi ſą, jeżeli własnemu rozumowi, który chwieiącym ſię i błędliwym jeſt, czyż niegodna opłakania jeſt slepota naſza, że nie ufamy temu, który i ziemi rodzayność nadaie, i nawalnościom morſkim rozkazuie, i fortuny bądź pomyslney, bądź przeciwney władarzem jeſt, i światła rozumu naſzego dawcą jeſt? Dla tego też to naſze zamyſły nie nadaią ſię barzo częſto, że nie pokładamy ufności w Bogu, ale jey poſzukuiemy zwyczaiem niewiernych w pomocy śmiertelnych ludzi. Nie ſzukaymy zatym gdzie indziey przyczyn naſzych utrapień, przeciwności i wſzelkiego złego nam ſię zdarzaiącego, dosyć jeſt tey jedney, że nam Bóg ſwoiey dobrotliwey nie podaie ręki; bo w nim nie ufamy, jak powinniśmy. Zdaie nam ſię, że już wſzyſtko zgineło, kiedy nam ludz-

kiey

kiey pomocy, nadzieia upadła, a przeto Bóg dopuſzcza niekiedy, aby nas opuścili ludzie w naſzym ucilku, jak przepuścił na Piotra dla doświadczenia jego wiary, że ſię ponurzać zaczoł w morzu. Gdybyśmy zupełną w Bogu mieli ufność, morze ſamo twardniałoby pod nogami naſzemi, lecz gdy tey nam nie ſtaie, naygruntownieyſze podſtawy walić ſię pod nami będą; gruntowność bowiem i trwałość onych nie jeſt umocniona ziemią, ale władzą ſamego Stwórcy Boga, który ją ſtałą podług ſwey woli czyni.

Jeſteśmy Chrześcianami, i niby to prawowiernemi, a przez zasadę na ludzkiey pomocy niſzcząc w ſobie ufność w Bogu należemy do liczby owych, na których ſię Bóg uſkarża przez Proroka mówiąc: *ufaią w niczym, i opowiadaią próżność, poczeli pracę, a urodzili nieprawość; paięczą ſiatkę utkali.* (b) Nie w wiecznym i wſzyſtkowładnym Bogu, ale w nicości ſtworzenia ucieczkę naſzą pokładamy. Ow wynioſły człowiek, aby upragionego ſtopnia godności mógł ſię domieścić, cały ſię ſpuſzcza albo na wziętość przyiacioł u Majeſtatu wiele mogących, albo też na polityki prawidła, podeyścia i ſztuki. Żołnierz wspiera ſię na odważney mężności, kupiec na biegłości w handlach, Niewiaſta na urodzie, lub obrótach ſwego Męża &c. a nikt na Boſkiey pomocy. Przeto też częſtokroć wynioſły zoſtaie bez honoru, Żołnierz bez ſposobu do życia, Kupiec bez zyſku, Niewiaſta bez okrasy i opieki. Z tego to powodu wſzyscy takowi ludzie w ſwoich oſzukani zamiarach, gdy codziennie doświadczaią, że ich nadzie-

ie

(b) Isaiæ 59.

je i twierdze ſą nietrwałe i upadaiące, że ich upadek i nędza jeſt bliſka, uſtawiczną dręczą ſię bojaźnią; i dopiero poznaią, że ich uſiłowania i zabiegi podobne ſą do paięczyny, którą letki wiatr przerywa i niſzczy.

Jeſteśmy Chrześcianami, a w przeciwnościach nie patrzemy na Niebo, chiba w ten czas, kiedy pomocy nie znayduiemy na ziemi, do Stwórcy Boga nie uciekamy ſię, chiba w ten czas, kiedy ludzkie opieki i wspomożenia uſzczęśliwić nas nie mogą. Póki jakikolwiek jeſzcze promień nadziei błyſzczy nam w rzeczach ſtworzonych, póty daleką jeſt mysl naſza od Boga, jakby albo Bogiem nie był, albo jego pomoc nam nie była potrzebna. Gdyby nam Bóg nie zagrodził dróg do tych ſtworzeń, do których w naſzym nieſzczęściu naypierwiey zwykliśmy ſię udawać, nigdybyśmy podobno do niego ſerca i oczu naſzych nie obrócili; i to to jeſt, co Boga na nas gniewa, i co ſię nam częſto przydarza, że z urządzenia jego pomocy światowe, w których my jak źwierzęta w ziemney paſtwie bezwzględnie na Stwórcę ufamy, albo niſzczeią, albo nas zawodzą, albo nam przeciwne ſkutki przynoſzą. Bałwany te, którym ſię kłaniamy, Bóg ſprawiedliwy bądź wywraca na naſze zawſtydzenie, bądź też czasem onychże na naſze ukaranie używa, jak mówi Izaiaſz: *confundentur ab idolis, quibus ſervierunt.* Jakoż i ſłuſznie Bóg to na nas przepuſzcza; bo wieluż to z nas jeſt, którzy ufaiąc ſzczęściu, i zwyczaiem Pogan Fortunie Bogini kadzidło paląc, dopiero uciekamy ſię do Boga prawego, kiedy poſtrzeżemy, że ona jeſt ślepą i nieſtateczną? wieluż to jeſt, którzy dopiero wzdychamy do Nieba, gdy na oko widziemy, że naſze

ſze układy w niwecz ſię obracaią, że Panowie o nas zapominaią, że nam obowiązani ſą dla nas niewdzięcznemi, przyiaciele zdradliwemi, maiątki znikomemi? i pewniebyśmy weſtchnąć do niego jeſzcze ani pomyslili, gdyby nam te światowe bożyſzcza cóżkolwiek ſprzyiały; wieluż to z nas jeſt, którzy uciążeni będąc prawem i pieniactwem, dopiero łzy i jęki przesyłamy do Boga, jako Opiekuna ſierot i w ucisku będących, gdy już doświadczamy, że nas ocalić nie mogły podkupy, zdrady, podchlebſtwa, przewrótnie przyſtosowane prawo, pofałſzowane dokumenta? i pewniebyśmy ani pod ów czas uciekali ſię do niego, gdybyśmy jeſzcze cóżkolwiek zaufać mogli albo powadze intereſsowanych Sędziow, albo wymowie i obrótom biegłych Patronow, albo jeſzcze niepróżney ſzkatułce, albo wynalezionym na nowo choć już przegniłym papierom.

Abyśmy wyrozumieli gruntownie, jak zawodna jeſt ufność w pomocach świata, dosyć jeſt uważyć, czym on jeſt? Jeſt on mieyscem zamieſzania i zgiełku, gdzie panuią umysłu choroby, i przyrzeczeń ſłabości, gdzie trzyma rząd chciwość, gdzie doradzaniem jeſt próżność, gdzie pierwſze uzyſkuią mieysce interes, przemoc, niesprawiedliwość. Zaś podług tego okryslenia świata, możnaż rozumnie pomyslić o załatwieniu potrzeb bez bojaźni zdrady, o pomnożeniu fortuny bez uciſku ſumnienia, o ocaleniu maiątku bez przeciwności? Nie ſprawiedliwieyże wielbić Opatrzność, która pomoc światową czyni bezczynną częſtokroć dla tego, abyśmy poznali potrzebę uciekania ſię do Boga i w nim zaufania? Cokolwiek jeſt ſtworzonego, nic nam, chiba Bóg przyzwoli, pomodz może; bo któż nas w nędzy uſzczęsli-

sliwić potrafi, jeżeli nas Bóg ſwey Opatrzności i Opieki za niegodnych mieć będzie? Jeżeli zaś przez chwalebną ufność jego miłoſierne na nas obrócιemy oczy, któż jeſt, aby nam zaſzkodził? Niech ſię przy jego Opiece cały świat na naſzą ſprzyſięga zgubę, cóż nam złego uczynić zdoła? *Si Deus pro nobis, quis contra nos.* (c)

Pozwolmy na to, że od świata będziemy ſzacowani, chwaleni, brónieni, kochani, aleź te przymioty, dla których nas ſzacuią, te talenta, dla których nas poważaią, te zaſługi, które nam względy iednaią, długoż ſię będą wieńczyć nadgrodą i opieką światową? oto lada duch przeciwny i nam mniey przyiaźny, lada odmiana czasu, osob, urzędow, mieysca, okoliczności, lada krok zayzdrośny, lada pomyłka doſtarczą, aby nam wſzyſtko popsuć, z ſzacunku wyzuć, z maiątku ogołocić, z ſławy obnażyć, w zarzucenie podać, u wſzyſtkich ohidzić, wſzyſtko przewrócić, i nas do ſtanu nędzy przywieść. W ten czas zaś nie ſłuſznież Bóg może to powtórzyć do nas, co niegdyś wyrzekł do Izraelitow fałſzywe Bóſtwa zamiaſt Stwórcy czczących, i ſrodze uciśnionych: *ubi ſunt dii eorum, in quibus fiduciam habebant? ſurgant, & opitulentur vobis, & in neceſſitate vos protegant.* A gdzież ſą waſi Bożkowie, owi pyſznodumni i wielcy ludzie, przyiaciele, rozumy, przemyſły, obróty, ſiły, bogactwa, męſtwa, w których całą waſzą pokładaliście ufność; niechay teraz w waſzey nędzy, utrapieniu, niedoſtatku wam pomogą, niechay was pocieſzą, niechay waſze łzy otrą, jeżeli powſtać i na ratu-

(c) ad Rom: 8.

tunek wafz przybyć mogą; wfzakżeście na nich fię zasadzaiąc o mnie wafzym Bogu i Stwórcy pomnieć i myslić zaniedbali, moiey pomocy nie wzywali, ale w nich całą nadzieię zasadzali; *furgant & opitulentur vobis.*

Nie rozumieycie jednak NN. abym mówiąc o ufności w Bogu, miał was odftręczać od pracy i ftarań o dobra do życia potrzebne, i do gnuśnego próżniactwa przysposabiać Owfzem mówię, że trzeba nam pracować, profząc w pracy o Bofkie błogofławieńftwo; trzeba ftarać fię, ale pokładaiąc ufność w Bogu, trzeba na ułatwienie potrzeb obmyslać fposoby, ale w obrębach fprawiedliwości i w prawidłach cnoty; ponieważ od Stwórcy fkazani jefteśmy na prace, a z powierzonych nam talentow ścifły rachunek oddamy Na to nastawam i gniewam fię flufznie, że my czyniąc o fobie ftaranie, tak polegamy slepo na pomocy rzeczy ftworzonych, jakbyśmy albo wiary nie mieli o Bogu wfzyftkim podług woli fwoiey władaiącym, albo z bezbożnemi rozumieli, że on do nas, a my do niego nic wcale nie należemy; przez co go znieważamy otwarcie; bo gdy więcey ufamy ludziom, krewnym, dobrodzieiom w potrzebach nafzych, niż Bogu, zdaiemy fię nie mieć wiary jego Bofkim obietnicom o pomocy fwoiey w nafzych potrzebach i ucifkach zaręczaiącym. Ufność więkfza w ludziach, niżeli w Bogu, oprócz tego, że grzechem jeft, ściąga jefzcze rozliczne złe na nas i na dobra nafze. Pogarda pomocy Bofkiey fprawuie to, że jey nigdzie więcey nie znayduiemy, i ci fami nawet, którym naywięcey zaufaliśmy, z dopufzczenia Bofkiego albo nas zdradzaią, albo nas odftępuią, albo nas nienawidzą i przesladuią, albo przy-

nay-

naymniey w przyiaźni ku nam ſtygną. Sprawuie to, że od prac naſzych usuwa Bóg ſwoie błogoſławieńſtwo, i owe dobra, które nas do zapominania o nim przywodzą, do cudzych rąk przenoſi. Odbiera na przykład Niewieście Męża, dla którego wziętości i przemocy obrzydłą w ſwym ſercu pielęgnowała pychę, i z podległości Bogu wyzuwała ſię niebacznie. W jednym domu pomnaża familią, na którey wyżywienie maiątku nie ſtaie; w drugim oſtatniego zabiera Syna, przez którego śmierć dochody wielkie i wſzyſtkie upadaią nadzieie; w innym wſkrzeſza prawne kłótnie, które ſą bezdenną przepaścią na ludzki maiątek; w innym przepuſzcza pożary długoletnie prac i oſzczędności owoce pożeraiące; w innym przecina owe kanały, któremi do niego wſzyſtkie ziemi dobra płyneły, a owe otwiera, któremi pomnażaią ſię ſzkody, wydatki, nędza i ubóſtwo. W tym roku ſuchość, upały, wylewy i grady chłoną rolnicze korzyści, w drugim przeciwne zdarzenia, choroby, zaniedbanie gospodarſtwa oſtatni kawał chleba i zasob wyprowadzaią. Owoż człowiek, który w ſtworzeniach, a nie w Stwórcy ufał. Dopiero ſzanowany; bo maiętny, dopiero wzgardzony i nędzny; bo ze wſzyſtkiego ogołocony, i od wſzyſtkich opuſzczony! Ani ſię dziwić należy; gdyż Boſkie przeklęſtwo na nim ſię uiſzcza za to: że na zbyt ufaiąc ludziom, od niego ſię odwracał; *maledictus homo, qui confidit in homine, & ponit carnem brachium ſuum, & a Domino recedit cor ejus.* (d) Przenieśmyż teraz uwagę na ſtarania z przyzwoitą w Bogu ufnością czynione.

CZĘSC

(d) Jerem: 17.

CZĘSC DRUGA.

W pismie S. nic tak częstego widzieć nie można, jak obowiazek otwierania serca naszego tey świętey ufności, którą gdy pokładamy w Bogu, prawey pociechi znayduiemy uczestnictwo. Na jakiż bowiem koniec czytamy w nim tyle opisow miłosierdzia i nieskończoney dobroci Boga oczekuiącego, wzywaiącego, przyimuiącego, grzesznika wymawiaiącego, winę onemu odpuszczaiącego, gdy się w całym sercu do niego powraca? Dla czego tyle uroczystych upewnień, że Bóg nas kocha, że ma sobie za roskosz przestawać i być z synami ludzkiemi, że chce naszego zbawienia, a nie zguby, że miarkuie i oddala pokusy, aby naszey nie przewyższały słabości i siły? Dla czego tyle przykładow, tyle przypowieści, tyle w nim znayduiemy słów poruszaiących i łagodnych? Raz się Bóg oświadcza pod imieniem matki trzymaiącey na ręku syna swego, która się jego naprzykrzeniami nie morduie, drugi pod wiernego oblubieńca niewierną oblubienicę wzywaiącego, aby po swoich pomyłkach do niego się zwróciła, którey łaskawe przyięcie przyrzeka, raz pod imieniem Oyca padaiącego na szyię z ucałowaniem Syna, który wydzielony sobie maiątek zmarnotrawił, drugi jawnogrzesznikom, cudzołożcom, i innym litościwie odpuszcza grzechi, i drzwi im Niebieskie otwiera? Dla czego, mówię, tyle dowodow, jeżelibyśmy mieli zaniedbać tey pociechi, którą nam ufność w Bogu offiaruie? Jle jesteśmy ludźmi, żyć nie możemy, abyśmy komukolwiek nie ufali; lecz komuż bespieczniey mogą ufać dzieci, jak własnemu Oycu? owoż Bóg jest naszym

Oy-

Oycem, więc chiba miłości nie mamy ku niemu, jeżeli mu nie ufamy. Komuż bespieczniey w naſzych potrzebach powierzyć ſię możemy, jeżeli nie doświadczonemu przyiacielowi? owoż Bóg jeſt naſzym nayſtalſzym przyiacielem; więc chiba u nas nie znaydnie wiary, jeżeli mu nie ufamy. Zaſtanowmy ſię nieco nad tym.

I. Jezus Chr: jeſzcze w ludzkiey naturze obcuiąc z ludźmi na ziemi, przykazał nam, abyśmy ſię nie troſzczyli o to, co będziemy jedli, albo czym ſię odziewali, dla tego, że on ſam jako Bóg, i nayłaſkawſzy naſz Oyciec chce naſzym niedoſtatkom, i potrzebom opatrznie zaradzać. Czegoż nam więcey nad to potrzeba? Poważemyż ſię jego ſłowu nie wierzyć? Możemyż pomyslić, że tym ſłowem ſwoim jeſzcze niedość uroczyście nam ſię obowiązał? Jeżeli ludziom daiemy wiarę, którzy nam ſię ſzczupłym na papierze pismem zaręczyli, jakże Bóg mieć u nas nie powinien wiary, gdy ſię tak obſzyrnemi Pisma ſwoiego wyrazami nam być pomocą zobowiązał, i zaręczył? Czyńmy tylko to z ſiebie, czego żąda po nas, a nayſzczegulniey prawdziwey miłości, ufaymy mu z zupełną wiarą, a bądźmy pewnemi, że nam potrzebney nie odmówi pomocy, nie uſkąpi łaſki. Sam to Zbawiciel zapewnia, że Bóg jeſt naſzym Oycem mówiąc: *wie wſzakże Oyciec waſz, że tego wſzyſtkiego potrzebuiecie.* (e) To wyraźne Chryſtusa zapewnienie powinno wątpliwe mysli naſze zaſpokoić, i tego na nas dokazać, abyśmy ſię całych onemu poruczyli, przykładem dzieci, które w kochaiącym ich Oycu zaufaiąc, nigdy

(e) Math: 6.

gdy o tym nie myslą, czym ſię będą karmić, alboteż odziewać. Ludzkich ſynow Oycowie rzadko ſię zdarzaią tak okrutni, i nietkliwi, aby bez żalu ſerca, i ſwych wnętrzności wzruſzenia patrzyli na nędzę własnych dzieci; jakże Oyciec naſz niebieſki, jeżeli w nim należną pokładamy ufność, dopuści, ile nas kochaiąc zupełnie, abyśmy głód, i nędzę cierpieli?

Prawda, że jak tylko człowiek przez rokoſz odpadł od Boga, tak zaraz zaſłużył na to, aby w każdey części życia ſwego cierpiał, i z pracy ſzukał pożywienia. Dni życia jego liczbą przeciwności oznaczyć ſię mogą, i ciągły węzeł jego nędzy, od jego ſtanu odłączyć ſię nie może. Zaraz od ſwego narodzenia ponurza ſię w przepaści złego, które on tym żywiey czuie, im w poznaniu ſiebie daley poſtępuie. W biegu lat dalſzych jeżeli ſię w pracę jego wmieſza jaka uciecha, na to mu tylko ſłuży, aby gruntowniey poznał, że jeſt fałſzywą. Boleści, okropne przypadki, przeciwności zrządzaią mu choroby, a te go ſposobią do ſkoſztowania śmierci. Gdyby kto o nim podług zdań niedowiarſtwa chciał ſądzić, rzekłby pewnie, że człowiekowi od natury pozwolone jeſt życie, aby mu okrutnym ſposobem znowu było odięte. Lecz czyż dla tego już aż do oſtatka nędzni jeſteśmy? Czyliż losu naſzego ulepſzyć nam nie pozwolono? Czyliż inaczey przeciwności od przyrodzenia nieoddzielnych przebyć nie możemy, tylko ulegaiąc im ze łzami, i narzekaniem? A takby było, gdybyśmy naſzym tylko dozwolili oſzukiwać ſię rozumieniom, i mysłom. Lecz jeżeli w Bogu jako Oycu naſzym zaufamy, jeżeli jego pomoc wyiednamy,

my, otrzymamy niechibnie albo nędzy naſzey koniec, albo w utrapieniu pociechę; gdyż Bóg, aby nas zniewolił do ufności w ſobie, chciał wierność naſzą mieć ſzacunkiem naſzego względu na jego pomoc.

Przywiedźmy ſobie na pamięć Patryarchę Józefa Ten przez braci do ſtudni puſtey wrzucony, w którey mu przedſiębiorą życie odebrać, cudzoziemcy z urządzenia Boſkiey Opatrzności owym mieyscem przeieżdżaiąc płacą im za jego życie, i wolność. Zaprowadzony do Egiptu, tam nowe i jego nieſzczęścia, i Boſkiey nad nim opieki gotują ſię dowody. Móy Boże! któremiż to Józefa prowadziſz drogami do owey wſpaniałey wielkości, do którey goś przeznaczył? Poſtanowiłeś u ſiebie, aby on panował nad ſwoią bracią, aby był Egiptu rządcą i karmicielem, aby był Izraela pociechą i chwałą, a on ſtaie ſię wygnańcem, zaprzedanym, zpotwarzonym, kaydanami obarczonym. Też to ſą ſtopnie, któremi ſię ma wynieść na pierwſzą godność w Egipcie po Królu? Nikniycie tu ludzkiey mądrości mylne domyſły! Józef od różnych nieprzyiacioł przesladowany, ale Józef jeſt wierny Bogu, i dla tego opieka jego nie uſtaie nad nim Wywyżſzenie jego być powinno dziełem Boſkiey mądrości właściwym, a ludzkie usiłowania niknąć muſzą, gdzie wola Wſzechmocnego Pana iści ſię Wſzakże i Eſter była wygnańcem ciężar niewoli dźwigaiącym, lecz że jey niewola wiarę, miłość, i ufność ku Bogu w niey pomnażała, zoſtaie Królową, aby ocaliła lud Zydowſki już już na offiarę zemſty zayzdrośnego, i pyſznego Amana paść maiący. Obywatele Betulii w oblężeniu mnóſtwem nieprzyiacieł ścisnieni

już ſię rzucali w przepaść rospaczy o ſwym zachowaniu, chwalebną w Bogu ufnością, i darem męſtwa Judyty ocaleni zoſtaią. Tłuſzcza ludzi do pięciu tyſięcy licząca ſię przez chciwość ſłuchania Chryſtusowych nauk w żywność na puſzczy nieopatrzona, zgłodniała i osłabiona znayduie litość w ſercu Syna Bożego, cudownie; bo tylko pięciorgiem chleba nasyca ſię.

Cóżby Józef, co Eſter, co Judyt, co rzeczona Rzeſza za pociechę w ſwych przeciwnościach, potrzebach i niedoſtatku znalezli, gdyby byli bądź w ſwoiey zręczności, bądź w ludzkiey pomocy pokładali ufność, a nie w Bogu jako Oycu zawſze troſkliwym o dzieło rąk ſwoich, i o ſwoie dzieci z płaczem do niego tulące ſię? O! jak nikczemnym jeſt człowiek, gdy ſię na czym innym chce wesprzeć, a nie na ręce Wſzechmocnego! Jak slepym jeſt, gdy ſię za innym udaie przewodnikiem, a nie za tym nayukochańſzym Oycem! Jak nierozumnym jeſt, gdy ſię tey naywyżſzey nie doradza mądrości! Jak niewdzięcznym, gdy tey niepoiętey dobroci dobrodzieyſtwy pogardza! Jak niesprawiedliwym, gdy ſerca ſwego czyni rozdział między tym nayukochańſzym Oycem naygorętſzey miłości godnym, i światowemi przyłudami, którym na wzór wiarołomnego ſyna zbytecznie zaufa. Gdyby jednak tenże człowiek wzgardy godny weyrzał okiem na owę godność, która czyni niejako uczeſtnikiem Boſkiey natury przez naprawę po jego upadku, przez tytuł przywłaſzczenia ſwego do liczby ſynow Bożych, i przez prawo do dziedzictwa Niebieſkiego, jakby chwalebnym uyrzał ſwóy ſtan takowemi zaſzczytami ozdobiony? te zaś względnie

roz-

rozważywszy, jakąby w sobie wzniecać powinien ku Bogu ufność? Ah prawdziwie Chrześcianin tych wszystkich zaszczytow i nadań od Boga staie się niegodnym, jeżeli przez niedostatek wiary i miłości Boskiey nie chce, albo nie umie w nim zaufać.

II. Szczegulnieysza pobudka, która nas zagrzewać powinna do ufania w Bogu, jest owa miłość, którą nam Bóg zawsze okazuie. Jeżeli w ten czas, gdy nas Bóg nienawidział dla grzechu, rozlicznemi dobrodzieystwy nas obdarzał, jeżeli nas uznał za przyiacioł swoich, abyśmy tylko to wypełniali, co nam zaleca, *vos amici mei estis, si feceritis, quæ præcipio vobis*, z wiarą się zgadza, że gdy z nami przyiaźń przez łaskę odnowił, i nas już za synow przywłaszczył, już za przyiacioł ogłosił, chce pewnie mieć nas zawsze w swey opiece i w dobrotliwey pamięci, podług jegoż wyrazu: *nunquid oblivisci potest mulier infantem suum, ut non misereatur filio uteri sui? & si illa oblita fuerit, ego tamen non obliviscar tui.* (f) Czyliż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, aby się nie zlitowała nad synem wnętrzności swoich? a choćby ona zapomniała, ja jednak nie zapomnę o was. Czemuż to: bo w nas kocha Jednorodzonego Syna swego, którego my cząstkami jesteśmy, i przez łaskę przyiaciołmi; a przeto opiekuiąc się nad nami, choćby nas świat podobnieyszy do złośliwey macochi, niż matki opuścił, zapomniał, i nas się wyrzekł, on nas ufaiących w nim nie opuści; *& si illa oblita fuerit, ego tamen non obliviscar tui.*

Już to uważaliśmy, lecz jeszcze nadmienić

(f) Isaiæ 49.

należy, jak próżna jeſt owa nadzieia, którą miewamy w pokrewnych, przyiaciołach i rzeczach ſtworzonych, ponieważ ludzie podległemi ſą odmianie, ale Bóg jeſt nieodmiennym. Ludzie przyiaciołmi być przeſtaią, albo onemi będąc życie kończą, ale Bóg trwa na wieki. W nim znayduiemy zawſze Opiekuna mocnego, przyiaciela nieodſtępnego, życzliwego, dobroczynnego; Pana miłoſiernego, i Oyca naylepſzego. On dobrze znaiąc naſze potrzeby, zwykł je częſtokroć uprzedzać z ſwoim zaradzeniem. Dosyć ma na tym, abyśmy go tylko kochali, i w jego dobroci ſtatecznie ufali, a on ſam chce wiedzieć, czego nam potrzeba. Niechay ſię na nas ſprzyſięgną wſzyſtkie ſtworzenia jak piec naywiękſzym rospalony ogniem na troie pacholąt w Babilonie, niechay bezbożność na nas ſię osroży jak lubieżni ſtarcowie na cnotliwą Zuzannę, póty ſię nic nie troſzczmy i nie lękaymy, póki z ufnością powierzamy ſię całych Boga naſzego Opiece. Nie maſz tey nawalności, którąby nie ſłuchała jego głosu, nie maſz tey choroby, którąby nie była jego narzędziem ku naſzey poprawie przeznaczonym, nie maſz tey przeciwności, którąby nie była jego dla nas upominkiem, nie maſz tego nieprzyiaciela zawziętego na nas, któryby do jego władzy i woli nie należał, nie maſz tego przypadku, któregoby Bóg na naſze dobro nie urządził. Z tego to powodu doświadczony w cierpliwości Job zwykł mawiać do Pana: poſtaw mnie przy ſobie, a wſzelka ręka ludzka niechay przeciwko mnie walczy; *pone me juxta te, & cujusvis manus pugnet contra me*; (g) gdy ſię znaydować będę przy to-

(g) Cap: 17.

tobie, śmiało wyzwać mogę wſzyſtkich nieprzyiacioł; nie oddalay mię więc od ſiebie, a pewien jeſtem, że choćby naymocnieyſze ich były pociſki, męſtwa mego nie osłabią.

Godna użalenia ſieroto! nieutulona w ſmutku i płaczu wdowo! która gorzkiey; bo zwyczaynie ludzkiey opieki nieſzczęsliwych doznaieſz ſkutkow. która licznym potomſtwem, a może i długami obarczona jeſteś, od wſzyſtkich opuſzczona, zaniedbana, wzgardzona, wieſzże co maſz przedſięwziąć? oto uday ſię do Boga, w nim jedyną pokładay ufność, on będzie twoim Opiekunem, ucieczką, wspomożycielem i pociechą. Jeżeli cię krzywdzą Teſtamentem, lub wyrokiem Sądu naznaczeni Opiekunowie, jeżeli ci uſzkadzaią krewni, jeżeli twoiż ſynowie ſzarpią twoie wnętrzności, a przy tym wſzyſtkim jeżeli maſz należytą ufność w Bogu, bądź pewna, że on cię nie opuści, a tamtych zamachi wniwecz ſię obrócą. Wſzakże w takim razie, cóż ty i tobie podobne ſieroty doradzić innego ſobie możecie, chiba z Królem Jozafatem w uciſku od mocnych nieprzyiacioł będącym zawołać: ponieważ nie wiemy, co nam czynić należy, to ſię nam tylko pozoſtaie, abyśmy obrócili oczy naſze do ciebie; *cum ignoremus, quid agere debeamus, hoc unum habemus reſidui, ut oculos noſtros dirigamas ad te* (h)

Tak jeſt NN. Jeżeli żądacie, aby was Boſka opieka w przeciwnościach ocalała; jeżeli pragniecie ſzczyrze, aby na was, na waſze dziatki, na waſze domy, na waſze role i prace owe ſpływały błogosławieńſtwa, które wam do ſpokoynego i pomyslnego życia w tym ſtanie,

(h) Paralip: C. 20.

nie, w którym was Opatrzność umieściła, ſą potrzebne koniecznie, ufaycież Bogu tak, jak na prawowiernych przyſtoi, a doświadczycie, jak dobrym on jeſt dla tych, którzy ſą ſprawiedliwego i proſtego ſerca. Jeżeli Bóg niekiedy dopuſzcza, aby cnotliwy człowiek przeciwnościami był doświadczany, nigdy go jednak aż do oſtatka nie opuſzcza: *Scitote, quia nullus ſperavit in Domino & confuſus eſt; quis invocavit eum, & deſpexit illum?* (i) Bez Boſkiey pomocy ſtarania waſze, choćby były nayroſkliwſze i naypracowitſze, nieſkutecznemi zoſtaną; *niſi Dominus ædificaverit domum, in vanum laboraverunt, qui ædificant eam;* (k) ponieważ Bóg jeſt jednowładnym wſzyſtkiego Panem, co tylko ma Niebo i ziemia. A więc proſi go kto z ufnością o dary dla duſzy, udziela ich hoynie; bo ſam tak zaręczył mowiąc: *petite & accipietis;* proſi kto o ulgę w uciſku, nie odmawia oney, *petite & accipietis;* proſi kto o żal ſerdeczny za grzechi, o zwycięzenie pokus, o miłość nieprzyiacioł &c. otrzymuie, *petite & accipietis.* Proſi kto o błogoſławieńſtwo w potomſtwie, w gospodarſtwie, w ſprawiedliwych ſtaraniach koło dóbr docześnych, i to przyrzeka każdemu ufaiącemu w nim, wiarę maiącemu w niego, ſłuchaiącemu jego przykazań, i kochaiącemu go całym ſercem i duſzą mówiąc: „błogoſławionym będzieſz w mieście, błogoſławionym na roli; „błogoſławiony owoc żywota twego, i owoc „ziemi twoiey, błogoſławiony owoc bydląt „twoich, .. błogoſławione gumna twoie, i „wſzyſtkie rzeczy twoie; . . i podda tobie „Pan nieprzyiacioł twoich, którzy powſtaną „prze-

(i) Eccl: 2. (k) Psal: 126.

„przeciw tobie, upadaiących przed obliczem „twoim.„ (m)

Jefzcze jedną dodaymy uwagę nad ufnością w Bogu: Że wfzyftkich pożytków, które nam ta cnota przynofi, naywiękfzym jeft owe wesele, które odbieramy z wnętrzney pociechi, żadnym przypadkiem nie nadwerężoney Zycie nafze zewfząd boleściami ściśnione, być nie może bez jakieykolwiek przyiemney ulgi. Ale gdzież ją znaleść? Wiemy o tym, że honory, rofkofzy, bogactwa dać nam oney nie mogą, chiba fmutek i zgryzotę. W tych jeżeli fię jaka znayduie przyiemność, ta długo trwać nie może, i choć łechce ferce i ofzukuie, lecz go nie napełnia Doświadczamy nie raz, że to wfzyftko pofiadaiąc trafiaią fię zdarzenia, w których nas ani bogactwa, ani przyiaciele, ani podchlebcy, ani rozrywki, ani zbytki, ani godności, ani rospufty z fmutku wyprowadzić i rozweselić nie mogą. A więc pociecha ta zoftawiona jeft w Bogu, w jego łasce i przyiaźni. O! co to bowiem za pociecha jeft dla śmiertelnego człowieka, być kochanym od Boga, i być celem owym, w którym on fobie podoba? Co za radość rościć w fobie nadzieię, że on dla nas gotuie koronę wieczney w Niebie chwały? Co za wesele pomyslić o tym z wiarą, że nas przez wfzyftkie życia przypadki do niey prowadzi? Co za flodycz ferca zaftanawiać fię z ufnością nad tym, iż jeżeli Bóg martwi nas krzyżami w doczesnym życiu, tym famym nas kocha; na Niebiefkie nas gody wzywa, i nas wiecznemi dla fiebie chce mieć przyiaciołmi? Co za nasycenie ducha doświadczaiąc tego, że Bóg w ten

---

(m) Deuter: 28.

w ten czas gotow jeſt ſzafować nam ſwoiemi dobrodzieyſtwy, kiedy my będąc od nietrwałey pomocy ludzkiey opuſzczeni, do niego ſię z ufnością uciekamy? Ufność ubożuchnego Tobiaſza niech nas o tym przekonywa, a wyrok Ducha S niech nas w oney gruntuie i utwierdza, który mówi: Błogosławiony mąż, który ufa w Panu, i którego będzie jedyną nadzieią Pan; *benedictus vir, qui confidit in Domino, & erit Dominus fiducia ejus.* (n) Amen.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ V. PO SWIĄTKACH
O zbytecznym gniewie.

Każdy, który ſię gniewa na Brata ſwego, będzie winien ſądu. *Math:* 5.

Wzruſzenie umyſłu, czyli gniewliwa namiętność, chociaż od Autora natury umieſzczona jeſt w ludziach, aby im była powodem i narzędziem do ćwiczenia ſię w heroicznych i chwalebnych dziełach, Syn Boży jednak w dziſieyſzey Ewangelii grozi ſądem ſwoim każdemu gniewaiącemu ſię na brata, czyli na bliźniego ſwego. Rzecz to ſzczegulney uwagi godna, że gdy gniew w ſwey naturze uważany nie zdaie ſię być zawſze grzechem, owſzem często krotność na imie cnoty zaſługuiącym, ſądowi Boſkiemu ma podlegać, nie wiem już NN. na co przyidą naſze zawziętości i zemſty, któremi ſię nie jeden z nas w życiu nad zamiar rządzi, któremi woiuie, przez

(n) Jerem: 17.

przez które fzuka fobie jakieyś chimeryczney chwały i wziętości, z któremi na koniec rozftać fię nie chce, i w ten czas, gdy fię dufza z ciałem jego rozftaie. Ze gniew nafz ma podpadać, czyli my fami za gniew fądowi Bofkiemu, łatwo poftrzedz przyczynę, ponieważ nie zwykliśmy fię gniewać na grzech, który widziemy w bliżnim, ale na niego famego; i dla tego nie mówi Chryftus, że ten będzie winien fądu, który fię gniewa na grzechi ludzkie, ale ten, który fię gniewa na brata fwego. Gniewać fię na brata wyftępki chwalebna jeft, ale gniewać fię na famegoż brata, to nie Chrześciańfka Osobę brata powinniśmy kochać; bo jeft dziełem rąk Bofkich, grzech zaś nienawidzieć mamy; bo jeft dziełem fzatańfkim.

Gdyby gniew nafz zachował fię w tym porządku, w którym go mieć chce prawo Bofkie, Chryftusowa Ewangelia nie frożyłaby fię tak przepowiedzeniem kar na niego, anibym ja znaydował przyczynę mówić do was dziśiay o złościach i okropnych fkutkach zbytecznego gniewu, lecz ponieważ przewrótność ludzka w tym fię utrzymuie przyzwyczaieniu, iż i naylepfzych przymiotow od Stwórcy nam pozwolonych używamy częftokroć na złe, więc koniecznym uznaię być dla mnie obowiązkiem, abym w dalfzym mówieniu okazał, jak gniew zbyteczny niegodnym jeft człowieka ile Chrześcianina. Aby gniew tłumili w fobie Chrześcianie, i pożar jego gafili, naycześciey fię zwykło mówić z mieysca głofzącego prawdy Bofkie; lecz gdy mimo tych gorliwych ufiłowań gniew co raz okropnieyfze fprawuie fkutki i w Religii, i w ludzkim fpołeczeńftwie, Ty fam chiba tylko Nayciżfzy

Zba-

Zbawicielu to sprawisz, że słowa moie o nim i tobie należną powiększą chwałę, i słuchaiącym potrzebny przyniosą pożytek.

Okryslać, co jest gniew, zdaie się, że żadney nie masz potrzeby Wszelki człowiek stanem swoim przymuszony doświadczać na sobie skutkow cudzego gniewu, navżywiey i naydokładniey jego naturę, skutki, szaleństwa, dzikości, rospacze, głupstwa może wyrazić, dla wyobrażenia jednak duszom wiernym tego występku, co o nim nauka Kościoła być sądzi, to ja wyświecam: iż gniew w ten czas jest winnym śmiertelnego grzechu, a zatym i Boskiego sądu, kiedy pała gorącą i nieporządną na umysle chciwością zemsty nad temi, ktorzy albo nam samym, albo naszym przyiaciołom krzywdę, lub wzgardę wyrządzili. W tym to okrysleniu wzięty i rozumiany gniew jest materyą naszych uwag do pohamowania w nas tey namiętności służących. które gdyby podług mego w chęciach zamiaru w nas skutkowały, tym porządkiem czyńmy podział, i rzecz stanowmy: że zbyteczny gniew odbiera nam rozum i rozsądek, *1. Cz:* Ze wyniszcza w nas sprawiedliwość każdemu od nas należną, *2. Cz.* Ze na koniec wzrusza użądany w ludzkim społeczeństwie pokoy, *3. Cz: K.* Te zaś uwagi dosyć zdolne będą ukazać, jak zbytek gniewu niegodnym jest na człowieka rozumem obdarzonego, Chrześciańskiego, i w Obywatelstwie umieszczonego.

CZĘSC PIERWSZA.

W całym ludzkim społeczeństwie nie masz tego człowieka, któryby nie zaświadczał, iż gniew jest złym szkodliwym, któryby nie

brzydził fobie ludzi gniewliwey namiętności łatwo poddaiących fię, któryby nie wielbił łagodnych i fpokoynych; z tym wfzyftkim żaden wyftępek naden nie jeft powfzechnieyfzym. Zdaie fię, że na ukaranie nafzych grzechow fama nafza natura tą namiętnością chce fię mścić nad ludźmi, i onych przesładować. Nie mafz w świecie żadnego narodu i kraiu, któryby nie ftękał pod dzikim ciężarem gniewu, i z tylu milionow, którzy fię między fobą obyczaiami, mową, życia fposobem, fukień kroiem różnią, żaden fię jefzcze nie znalazł, któryby od tey gorączki umyfłu był wolnym i fwobodnym. Tylu widziemy z ludzi, którzy za pośrzednictwem fzacunku cnoty zbytek od fiebie oddalili, i którzy w obyczaiach fwoich uczciwość, układność, niewinność zachowali dla tego, że nie znali bogactw, które nayczęściey do złego bywaią powabem. Wiemy o niektórych pewnego fiedlifka nie maiących, którzy tym fię tylko zaprzątaią, aby obiegali świat dla nasycenia próżney ciekawości, choć im na wfzyftkim braknie, gdziekolwiek fię znayduią. Znamy innych wfzyftko w powfzechności maiących, między któremi o owe zimne ftowo: *to moie, to twoie,* żadnego nie mafz prawa, żadney kłótni, żadney niesprawiedliwości, która fię między ludźmi rodzić zwykła z przepaści niesytnego łakomftwa. Nikogo jednak nie znalezliśmy jefzcze, któryby zoftawał bez gniewu. Namiętność ta równie oświecone, jak i grube narody, równie uczonych, jak i proftych ludzi po całey ziemi w fwoiey trzyma i dręczy niewoli; a to jefzcze w niewoli tak okropney, że człowiek niekarcący w fobie gniewu, żadney fpokoyności ducha fkofztować nie może,

że, ſam dla ſiebie czyniąc ſię okrutnym dziwotworem własne ſerce pożeraiącym Człowiek bowiem w natężeniu gniewu zoſtaiący, jakim jeſt wewnątrz, łatwo dóyść można z jego części powierzchnych, i co ſię w jego duſzy dzieie, twarz ſama opowiada i tłumaczy. Serce jego nie mniey jeſt wzruſzone, jak oczy i język Wściekłość gniewu im ſwobodniey ſię ſroży, tym ſzkodliwſzą jeſt dla gniewaiącego ſię, aniżeli dla tych, na których godzi Z tey zdaie ſię przyczyny zakazał Bóg, aby Kaina nikt nie zabijał; chciał bowiem, aby gniew ten, który go bratobóycą uczynił okrutnym, był dla niego w życiu tyranem, i owe dręczące zawſze zgryzoty, które od tey namiętności ſą nieoderwane, były mu początkiem i obrazem męczarni, które go w wieczności czekały.

Gwałtowne umyſłu wzruſzenie całe ciało człowieka przenika; gdy bowiem gniewliwym rozpali ſię pożarem, nie można nie poſtrzedz, jak on ſię cały trzęſie, na kſztałt ſzalonego pieni ſię, twarz mu ſię mieni, oczy płomieniſte biegaią, wrzaſki przeraźliwe wydaie, przekleſtwa powtarza, ſzkaradne bluźnierſtwa rzuca, wſzyſtek od opętanego mało co odmienny. Sprawiedliwie w Piſmie S gniew i ſzaleńſtwo obrzydliwemi zarówno ſą nazwane; *ira & furor utraque execrabilia ſunt* (a) Któraż bowiem umyſłu choroba tak nienawisną być może, jak gniew zbyteczny, tak niegodna rozumnego człowieka namiętność? Ludzie dzicy cóżkolwiek zachwyciwſzy światła rozumu, obyczaynoſci i uczciwości wzdrygali ſię na zbytek gniewu; barbarzyńcy, ſkoro pochodnia

(a) Eccl: 27.

dnia wiary i Ewangelii w ich duſzach i ſercu zaiaśniała, brzydzili ſię onym, my pyſznochełpliwi z oświeconego wieku, napuſzeni tytułem fałſzywie przybranym filozofow, nie czuiemy ſłuſznego do niego w ſobie wſtrętu.

Gniew chociaż krótkim, ale zupełnie rozum odbieraiącym nazywam ſzaleńſtwem, ponieważ bezrozsądne w człowieku ſprawuie ſkutki, i na oczewiſte naraża go głupſtwa. Cóż bowiem ſą owe nagłe umyſłu wzruſzenia, które zdrowey radzie nie zoſtawuią czasu i mieysca? Co owe zapały do wzmagaiącey ſię febry, i odſtępuiącey co godzina podobne? Co zczerwieniała twarz, przerażaiący wzrok, ſpotwarzaiące łaiania, rozlegaiące ſię krzyki, niezwyczayne porywania ſię, uderzenia ludzi, rozlewy krwi, zabóyſtwa, zapamiętałe katownie? Sąż to znaki człowieka przytomnego, rozsądnego i rozumem rządzącego ſię? Pytać ſię o tym u gniewliwych rzecz próżna; roziątrzony jeſt u nich pod ów czas umyſł bez porządku, krew bez zwyczaynego w ich żyłach cieku, rozum bez pamięci, i przeto zdaie ſię im, że dobrze czynią, choć każdy patrzy na ich zdróżności i głupſtwa, oraz ſądzi być ich bez rozumu powtarzaiąc ſłowa Pisma: *ira in ſinu ſtulti requiescit.* (b) Jeżeli źwierząt nierozumnych nieczułość jeſt im powodem, że czynią to oslep, do czego ich gniew prowadzi, cóż być może ludziom pobudką, że w gniewie zbytecznym wyzuwaią ſię z ludzkości i rozumu? Dogodne wychowanie, światło nauk, wybor przymiotow, grzeczność, uczciwość, ſzacunek, względność, obyczayność, wſzyſtko to w nich niknie, wſzyſtko to pod grubą kry-

(b) Eccl: 7.

kryie się zasłoną, wszystko to od nich się oddala tak dalece, że gdy ich gniewliwe porywaią targania, rzekłby kto, że to nie są ci sami ludzie, ponieważ i samych siebie, i tego, co po ich gniewie nastąpi, całkowicie zapominaią. Chcą oni podobno, aby unosząc się często zawziętym gniewem na wzór dzikich źwierząt, zjednali sobie u domownikow, u sąsiaduiących, i u znaiących bojaźń, powagę, lub wziętość? lecz mysl takową któż się skłoni nazwać rozsądkiem, a nie raczey głupstwem? jak bowiem ten człowiek poważanym być może, który jedney swey namiętności zwyciężyć i obrzydłego nałogu przełomać w sobie nie umie? Ta twarzy srogość, ten groźny wrzask, ta łzy wyciskaiąca domownikom niespokoyność, ta w szkalowaniu nieuczciwość, ta w wyrazach grubiańskich nieprzystoyność, które z niego zawsze jak z piekielnego stosu i pieca wybuchaią, mogąż mu u ludzi zjednać wziętość lub miłość? Gniewliwy, a tym samym grubiański, przykry i nieznośny człowiek, nie pierwieyże staie się wzgardzonym i nienawisnym, aniżeli kochanym i szanowanym? Nieszczęsne uwiadamia nas o tym doświadczenie, że wszeteczny wszetecznego, złodziey złodzieia, szalbierz szalbierza, opoy opoia, kłamca kłamcę, kostera kosterę kocha, szacuie, wielbi, ale gniewliwego złośnika nie tylko spokoyni i rozsądni ludzie, lecz nawet podobni im furyiaci sprzyiać mu i cierpieć nie mogą.

Wyuzdaną zapalczywością w gniewie rządzący się Chrześcianie! nie mogę was przyzwoiciey zawstydzić, jak na wzór S. Chryzostoma, odiąć wam rozsądek ludziom wszystkim właściwy, a przyznać nierozum źwierząt.

Te

Te chociaż z natury fwoiey fą drapieżnemi, przecież przez ludzki przemyśł daią fię oswoić i ugłafkać; ale wy, którzy je czynicie łafkawemi z okrutnych i drapieżnych, jak famych fiebie wymówić możecie, kiedy z wrodzoney wam łafkawości wyzuwacie fię, abyście drapieżnych beftyi frogość przybrali na fiebie? Lwa frógiego ogłafkać potraficie, a fami w zapędzie gniewu nad lwow zażartych okazujecie fię? Daiecie to zwierzom, czego im nie dało przyrodzenie, a to fobie odeymuiecie hamiebnie, co dla was dobroczynna wyświadczyła natura? Srogie beftye do godności i własności człowieka podnieść ufiłuiecie, a fiebie famych niżey zwierząt z ftopnia oney zrzucacie? Cudemby trzeba było nazwać, gdyby fię to zdarzyć mogło, aby leśna beftya miała na fwey wodzy człowieka, i onemu podług fwego chcenia rozkazywała, a jednak coś podobnego uważać można, gdy pełen jeft świat takich ludzi, nad któremi wielowładnie panuie gniew, który powoduie niemi jak frogi zwierz, a nikt fię nad tym z podziwieniem nie zaftanawia, nikt fię go nie ftrzeże, nikt nad tą potworą małey nawet nie czyni uwagi.

Starożytni świata mieszkańcy prawem natury rządzący fię niewiadomi ani nadgrody za cnotę, ani kary za wyftępek w wieczności, aby fynom fwoim obmierzić mogli nałog i fzpetność pijańftwa, ftawiali im częfto przed oczy umyślnie upoionego fługę, w którym wfzyftkie zwyczayne opoiom zdrożności, głupftwa, nieuczciwe słowa, nieprzyftoyne gefta, i okropne fkutki uważać kazali; i zaprawdę dosyć dobry to był fposob dla młodych i jefzcze niedorosłych ludzi, aby niegodność i podłość pijańftwa na całe życie w fwych pamięciach

ciach wyobrazili. Takby należało i gniewliwym czynić. Niechay na którego podobnego im złośnika zapatrują się pilnie w ten czas, gdy go przez zbytek natężonego gniewu rozsądek, przytomność i pamięć odbieży. Niechay uważaią jego czyny, wzruszenia, słowa, gesta, bluźnierstwa, oczy, usta i twarz zmienioną, aby dóyść mogli, jaką jego umysł cierpi gorączkę, a tym sposobem jak we źwierciedle samychby siebie postrzegli i dowiedzieli się, iż w samey rzeczy wpadaiąc w zbytek gniewu tracą rozum, tracą i sprawiedliwość; o czym

CZĘSC DRUDA.

Kiedy z potrzebną gorliwością następuie się na gniew, zawsze się ma rozumieć ten gniew, który gwałtownym i nisprawiedliwym jest, który pomieszawszy nam rozsądek, wprowadza nas w takowe uczynki i słowa, których po ogaśnieniu tego okropnego pożaru słusznie nam przychodzi wstydzić się i żałować; zaprzeczyć bowiem temu nie można, że ta namiętność przewodniczy ludziom do niektórych dzieł heroicznych i chwalebnych, a w ten czas ma swoie zalety. Słuszny i potrzebny gniew słabieiącą cnotę orzezwia, woiuiącym śmiałości i męstwa dodaie, leniwych i gnuśnych do powinności strzeżenia i pracy zniewala. Bez pomocy rozumnego gniewu naypięknieyszych cnót blaski ćmiłyby się pomału i zmnieyszały. Sprawiedliwość w Magistraturach nie miałaby tey gorliwości, którey ukaranie występku wymaga. Szacowne męstwo nie zagrzewałoby ludzi do owych czynow zaszczytnych, nad któremi się jedni dziwuią, drudzy je naśladować przedsiębiorą, gdyby go przyzwoity

gniew

gniew nie wſkrzeſzał. Gdyby natura naſza wyzuta z tey była namiętności, nie mielibyśmy owego chwalebnego i wielce potrzebnego gniewu, za którego dzielnością umyſł naſz wzdryga ſię na ludzkie poſtępki bezprawne, oraz pomnaża ſię w nas chwalebna boleść ſerca, i zbawienna niecierpliwość, którą ſię unoſiemy na widok wyſtępkow i zbrodni, i którey doświadczał w ſobie Dawid, mówiąc do Boga: ſchnołem przez gorliwość moią, gdym patrzał na powſzechne prawie zaniedbanie ſłów twoich, to jeſt prawa; *tabescere me fecit zelus meus; quia obliti ſunt verba tua.* (c) Ten więc ſłuſzny gniew, który za przewodnictwem zdrowego rozumu, jeſt pobudką do wſzelkich cnót, abyśmy w drodze zbawienia co raz pomyślniey poſtępowali, ten, mówię, gniew ſprawuie urazę, którą ſię duſza naſza wzruſza, poſtrzegaiąc zawady do pełnienia woli Boſkiey przeſzkodę czyniące, i który do oddalenia onych dodaie ſił, i śrzodki obmysla; ten to na koniec rozumny gniew i chwalebny ſprawił w Fineaſzu, Eliaſzu, Jozyaſzu, Janie Chrzcicielu, Ambrożym, Chryzoſtomie, i innych Swiętych wielu Mężach, że za ocalenie Boſkiey czci i chwały, o którą gorliwością byli zdięci, życiem ſwoim pogardzali, a z nieuſtraſzonym męſtwem i odwagą na wyſtępek i wſzelki grzech naſtępowali. Tento jeſzcze gniew, kiedy nim rządzi rozum, i kiedy ſię wzmaga za pobudką cnoty, czyni z ludzi Sędziow nieſkażonych, Kaznodzieiow gorliwych, Spowiednikow pracowitych, Paſterzow czułych, Przełożonych o zbawienie troſkliwych, Zwierzchnikow przezornych, grzeſznikow ſzczyrze pokutuiących.

Ale

(c) Psal: 118.

Ale jakże my dalecy jesteśmy od tego chwalebnego i bezgrzesznego gniewu? a jak bliscy owego występnego, który co godzina prawie wybucha z nas to w uczynkach od rozsądku dalekich, to w słowach ostrych, krzywdzących, pogardzaiących, bluźnierskich, złorzeczących, sławę szarpiących, błędy i taiemne upadki na oczy wyrzucaiących, do zemsty nas podżegaiących, zguby bliźniego, duszy potępienia, chorob, kalectwa życzących, przeciw Niebu, Swiętym i samemu Bogu rokoszuiących? Czyliż nieszczęsliwe doświadczenie nie dało nam słyszeć ludzi pożarem zbytecznego gniewu rozgorzałych, którzy utraciwszy w swey zapalczywości rozsądek, z ust swoich jak z piekielney otchłani szkaradne przeciw nieogarnionemu w Majestacie Bogu zioną bluźnierstwa i złorzeczenia? Czyliż nie słyszeliśmy i takich, którzy choć w złosliwym zapędzie nie ważą się szargać Imienia Boskiego, ale tak przerażaiące miotaią słowa, że się zdaią być od czarta opętanemi, i którzy, gdyby mogli, radziby samego Boga z Nieba na pomoc swey zemsty ściągneli. Rozum ich w ten czas zupełnie jest zaćmiony, podobnemi są do domu od piorunu ogniem zapalonego, który wszystko zniszczył, wszystko zmieszał, wszystko pochłonoł; bo w ten czas w nich wszystko jest bez porządku, wszystko w zamieszaniu, wszystko w zapomnieniu Ogień tey zapalczywości, który się w nich gwałtownie rozżarza, barzo grubą sprawuie na ich duszy zasłonę, gdyż rozsądney rady ani chcą przyiąć, ani na niey przestać, ani jey usłuchać. Slepota, którą ta wściekłość przynosi, taką na ich umysle czyni pomrokę, iż nie widzą, z kim do czynienia maią, rozeznać im ludzi trudno,

dno, gdyż równie rzucaią się tak na braci, krewnych i przyiacioł, jako i na nieprzyiacioł; i w owym zapale, który im ichże samych odbiera, równie przeciw Stwórcy, jak i przeciw stworzeniom gotowi podnieść woynę. Nie wiedzą, co pod ów czas mówią, nie wiedzą, co stanowią, nie wiedzą, co wykonywaią; a choćby też co i dobrego wyrzekli, to jednak na umysle słuchaiących żadnego nie uczyni wrażenia, ponieważ od nich w tym ohidłym stanie znayduiących się nie spodziewaią się nic usłyszeć, coby rostropnego i uwagi godnego wyrzec mogli.

Nie powiększa nikt rzeczy, kto gniew czyni podobnym do zrzódła w swym gwałtownym biegu na nic nie uważaiącego, wszystko bez wyłączenia niszczącego, domy, pałace, ogrody, drzewa, a czasem i ludzi porywaiącego. Przed nagłym jego rozlewem wszystko się wali, gniewaią go niby groble i wały, nadymaią zawady, i czego z sobą zagarnąć nie zdoła, to okrywa piaskiem i pianą, i wydaie szum rozległy, jakoby się żaląc na swoią w tym niemoc. Nie roztrząsam tego, co nam Kościoł podaie do okryslenia w szczegulności każdego występku z gniewem nierozdzielnego; dosyć jest wspomnieć, co na uwadze mieć każą nasze obowiązki, i życia społeczność, to jest wiek, cnotę, zasługę, urodzenie i dobrodzieystwa. Roziadłym i okrutnym ten jest pewnie, kto na to wszystko nie ma względu i baczności, lecz zemście nieubłaganey wszystko to poświęca Ledwo co w sercu błyśnie pożar dzikiego gniewu, zaraz tam ginie uwaga, niknie wzgląd; ustaie uszanowanie czci godnym osobom należne. Starzec, naybliższym krwi węzłem połączony przyiaciel, hoyny do-

broczyńca, świętym naznaczony charakterem Kapłan, prawem gościnności ubespieczony Obywatel, lub przychodzień, ſkrzywiony wierną pracą i oſiwiały długoletnością ſługa, w Imie Boſkie żebrzący ubogi, ſłowem, kto ſię tylko nawinie, dozna na ſobie tego ogniſtego wylewu, zoſtanie znieważony, zełżony, ſpotwarzony, a częſto i grubiańſkiemi razami obłożony. Nie znaydzie u zapalonych gniewem człowiek ſzędziwy poważenia, rozumny i cnotliwy ſzacunku, Boſki Namieſtnik uſzanowania, zaſłużony przyiaciel względu, krwią bliſki miłości, łaſki świadczący wdzięczności, ſierota i żebrak politowania. Owoż jaka u gniewliwych ſprawiedliwość, którąśmy każdemu z bliźnich powinni.

A co jeſzcze nieznośnieyſza, że oni w ſwym zapale pokrzywdzaiąc nie jednego ſą u ſiebie fałſzywie przekonani, że gniew ich jeſt ſprawiedliwym, i ſkutki onego ſą niewinnemi, jak to uważa S. Auguſtyn mówiąc: *nulli irascenti ira ſua videtur injuſta.* (d) Jedni gniew ſwóy ſkładaią na przyrodzenie, a tak uſiłuią grzechow ſwoich przez grzech popełnionych Stwórcę Boga czynić Autorem, i rozumieią, że przez tę czczą i fałſzywą wymówkę ſtaią ſię niewinnemi; inni ſkładaią na krzywdy i urazy, które im ſię przydarzyły, za które zdaie ſię im, iż gdyby gniewem i ſrogością nie odpłacali, byliby miani za gnuśnych, własnego honoru nie kochaiących, i czucia nie maiących; inni rozumieią, że powaga i pierwſzość mieysca, na które ich los i świat podnioſł, nadaią przywiley gniewania ſię, łaiania, zemſty osobiſtey poſzukiwania bez zawodu ſumnienia,

---

(d) L. de ver: Innoc: C. 319.

nia, a wielu też jest, którzy wściekły swóy gniew udaiąc za świętą gorliwość i powinność Religii, nie tylko za ten występek przed Bogiem we łzach pokutnych nie upokarzaią się, ale maią go sobie za zasługę godną nadgrody. Słowem z jakieykolwiek pobudki gniew choć aż do zbytku posuwamy, i do tkliwey rozciągamy krzywdy, sami przed sobą udaiemy, że on jest sprawiedliwy; mówiemy zwyczaynie, że człowiek jest ułomny, że w gniewie nie ma tyle uwagi, ile jey mieć można w innych wzruszeniach, że w nim jest więcey słabości, aniżeli winy, że Bóg do odpuszczenia tego grzechu prędszym jest, aniżeli do innych. Lecz te wszystkie nasze wymówki dawno już zniczczemnił Syn Boski mówiąc: *wszelki, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu.*

Cobyśmy mieli świętym uzbraiać się gniewem za uymę czci Boskiey, za zgwałcenie praw świętych, za zniewagę Domow i Ołtarzow Boskich, za krzywdę Chrystusowey Ewangelii i Religii, to my przeciwnie w takowych zdarzeniach łagodnemi częstokroć i spokoynemi okazuiemy się, a kiedy czuiemy dotknięcie bądź honoru, bądź maiątku naszego, albo naszych przyiacioł, w ten czas z zbytniego gniewu rozum się nam miesza, i krew z żył ledwie nie wytryska. Słyszemy na przykład z ust niedouczoney młodzieży jadem niedowiarstwa z ksiąg zagranicznych wyczerpanym opoioney, słyszemy, mówię, lecące bluznierstwa na Boga, na Wiarę, na jey Tajemnicę, na ustawy i karność Chrystusowego Kościoła, a spokoynemi, niememi i głuchemi jesteśmy; niechże usłyszemy słówko o naszym honorze, o naszym urodzeniu, o na-

ſzych obyczaiach, o jakże ſroga w ten czas pali ſię w ſercu naſzym chciwość zemſty i obrony? jak to w ten czas jeſteśmy wymównemi, uważaiącemi, delikatnemi, i aż nadto ſłyſzącemi? Niechay kto z oſtatnią pogardą i nieuczciwością popisuie ſię przy czci naygodnieyſzych w Kościele Offiarach i Tajemnicach, albo nas to naymniey nie obchodzi, albo też takowey niegodziwości pomocnikami być nie wzdrygamy ſię; niechże kto w domu naſzym, albo naſzych ſąſiadow w Obywatelſtwie coś znaczących po grubiańſku poſtąpi ſobie, jakże fatalna w ten czas gorliwość nas zdeymuie? Widziemy ſług naſzych, poddanych, pracuiących w dni Boſkie, opuſzczaiących powinności Chrześciańſkie, i na to z ſpokoynością umyſłu patrzemy, niechże oni zmarnuią dzień należney robocizny, niech nie doſtarczą naznaczonego podatku, niech zaniedbaią roli, uſiewu, budowli gospodarſtwa, jakież pod ów czas wywieramy na nich okrucieńſtwa? Krzywdzą oni bliżnich, czynią ſzkody ſąſiadom, ſkradaią cudze dobro, i choć do nas przekonywaiące zachodzą ſkargi, pokładaią ſię ich wyſtępku dowody, my ich jednak wymawiamy, ochraniamy, a czasem żadney ſprawiedliwości uczynić z nich nie chcemy; niechże oni nam ſamym zniewierzą ſię, widoczną, czy tajemną uczynią ſzkodę, z jakąż ſrogością kary im naznaczamy? Możnaż w tych przypadkach i w tym podobnych okolicznościach gniewu naſzego uznać ſprawiedliwość? albo taką gorliwość za chwalebną osądzić? Gniewamy ſię zapamiętale, gniewamy ſię z niepomiarkowaną zemſty chęcią, gniewamy ſię z okropnemi ſrogości ſkutkami, ale rzadko gniewamy ſię ſprawiedliwie; bo ſię w ten czas tylko gniewamy,

kie-

kiedy nami albo pycha, albo zayzdrość, albo rofkofz, albo własna miłość, albo osobifty interes zarządza, i dla tego w gniewach nafzych cienia nawet fprawiedliwości nie mafz. *Ira justitiam Dei non operatur.* (e) Nie mniey jednak i to jeft prawdą, że gniew wzrufza użądany w ludzkim towarzyftwie pokoy, o czym

CZĘSC TRZECIA.

Użyć dobrze gniewliwey namiętności, trudna jeft do wykonania powinność, tak bowiem frożącą fię jeft w nas, iż łacniey jeft onę przygafić, aniżeli dobrze urządzić, łacniey jeft onę w fercu przytłumić, aniżeli jey rozsądne prawidła przeznaczyć; tak jeft gwałtowną, iż trudno ją powściągnąć, tak porywczą, iż ją ciężko rozumem uprzedzić. Pierwfza jey popędliwość nie jeft w nafzey władzy, która tylko co fię wzmoże, zaraz okropne przynofi fpuftofzenie. Innych namiętności lękać fię nam trzeba w ich leniwfzym działaniu, gniewu w famym początku. Nienawiść wfzczynaiącą fię uleczyć można, lecz gdy doyrzeie, żadne już jey nie pomaga lekarftwo. Zayzdrość, która jefzcze nie jeft wkorzenioną, można ją wynifzczyć, lecz gdy fię w chciwym rozpoftrzeni fercu z całą fwoią mocą i fiłą, trzeba wielkiey z Nieba łafki, aby ją wygładzić. Miłość nieporządna, która jefzcze od oczu do ferca nie uczyniła kroku w ognia fwego początkach, może być przydufzoną, lecz gdy fię filnie uymie za mysl i ferce, gdy fię do niey całkowicie wola nakłoni, długiego potrzeba czasu na jey zwycięźenie; i gdyby w ten czas nie-

fta-

(e) Iacobi 1.

ſtateczność, nienawiść, podeyrzenie nie bywały pomocą, ciężkoby było pokonać tak mocnego nieprzyiaciela. Ale gniew zaraz w ſamych początkach wſzyſtkich ſił nabiera; tylko co ſię wznieci, już jeſt zupełnym, nie potrzebuie żadnego czasu, aby doyrzewał, rodzi ſię w człowieku, i już woiuie, ſkutki jego częſtokroć okropnieyſze ſą w początkach, niżeli przy końcu. Szczupły czas zbytecznego gniewu doſtarczaiącym jeſt na ſłowa, uczynki, i złe naygorſze, które wyliczać trudno. Gniew oſtrzy miecze, nayobrzydliwſze w ludzkim ſpołeczeńſtwie ſtanowi pojedynki, kalectwa, rozlewy krwi, zabóyſtwa przynoſi. Gniew jeſt nienawiścią ſprawiedliwości, cnót morową zarazą, robakiem duſzę gryzącym, odwrótem od wſzelkiey przyiaźni, ponieważ gniewliwy za nic ſobie poczyta to złe, które wspólobywatelowi zadaie, którego potwarzami czerni, którego ciężkiemi razami kaleczy, którego na koniec z zdrowia, życia, honoru i ſławy wyzuwa.

Pismo S. mówiąc o gniewie (f) uważa go jako namiętność rokoſzuiącą i buntowniczą, która innych pobudza do zwady, do utarczek, do wzajemney zemſty, do przeſladowań, i domowych wojen. Uważmy tylko gniew zbliſka, a poſtrzeżemy, że on w Cywilnym ſpołeczeńſtwie to ſamo ſprawuie, co ſprawuie gorączka w przyrodzonym ludzkim ciele. Wzruſza ona i zapala humory, burzy krew, uderzenia ſerca nad zwyczay pomnaża, i w całym ciele ſpokoyność ruynuie. Nie jeſtże to żywy obraz tego wſzyſtkiego, co ſprawuie nieumiarkowany gniew w towarzyſtwie Cywilnym?

(f) Prover: 15. & 29.

nym? Wſzakże Obywatelſkie zapala umyſły, ſerca ich napełnia żądzą zemſty, i całe polityczne ciało o mieſzaninę, rozruchi i niepokoy przyprawia, wywracaiąc to wſzyſtko gwałtownie, co dobry w Narodzie utrzymuie porządek, niſzcząc to wſzyſtko, co łagodzi i kojarzy przyiazń, pożeraiąc to wſzyſtko, co ſłodki pokoy i jednomyslną zgodę piaſtuie. Co jeſt ludzkiemu towarzyſtwu uciążliwſzego nad wzaiemne Obywatelow przesladowania ſię i nieprzyiaźni? a te gniew pomnaża Co okropnieyſzego nad woyny? a te gniew doradza. Co obrzydliwſzego nad ſpuſtoſzenie domow, ſkładow, uſiewow, maiątkow? a te gniew dopełnia. Zadna zaraza tak wielkiey rodzaiowi ludzkiemu zrządzić nie może ſzkody, jak zbytecznego gniewu zawziętość; gdzie on bowiem wściekłe ſwe ſiły wywiera, obaczyſz tam nieuchronne rzezie, zbóyſtwa, trucizny, wywrócenia miaſt i wiosek, pod wspaniałe gmachi podłożone pochodnie, nieugaſzone pożary, na włóczniach i palach Xiążęce i Pańſkie głowy. Weyrzyimy na nayſławnieyſzych niegdyś miaſt gruzy, te gniew poburzył, weyrzyimy na bezludne puſtynie, te gniew poczynił, weyrzyimy na wynioſłe tyſiącznych i millionowych ludzi mogiły, te zawzięty gniew usypał, weyrzyimy na zdradzonych Monarchow, Wodzow, Oyczyzny miłośnikow, i gorliwych Obrońcow, a owo gniew okrutny jednych na własney pościeli i na łonie Familii pokonał, innym w pokarmach lub napoiach gwałtowną śmierć zadał, innych naychitrzeyſzą zdradą wytępił, innym ſynowſką, innym oblubieńczą, innym naiemniczą ręką drogie życie wydarł Gdyby gniew tak był trwałym w uporze i przeciągu, jak jeſt do zawziętości

ści i okrucieństw porywczym, mówićby można, żeby już było po nas Gdyby jego tyle było przewłoki, ile jest wściekłości i strasznego zapędu, ziemia cała ponurą i okropną jużby była pustynią. Natura nie mogła lepiey koło nas zaradzić, jak tey między wszystkiemi naysroższey namiętności naznaczaiąc granice. Chociaż jednak przemijaiącą jest, w krótkim czasie wiele złego w ludzkim społeczeństwie srogością swoią dopełnić może. *Vehemens ira brevi momento res nefandas molitur.* (g)

Zważacież kiedy NN. tych ogromnych nieszczęść i szkod, tych krwawych bojow, tey gniewu dzikiey zawziętości jaka bywa przyczyna? Ten ludzkiego plemienia, spokoyności powszechney, dobrego porządku, kwitnących pomyslnością Krajow nayglównieyszy nieprzyiaciel, z jakich pobudek zaymuie się; sroży i w właściwe sobie wpada szaleństwo? Oto jedno przywidzenie, jedno przysłyszenie, jedno podeyrzenie, jedna fraszka tych wszystkich nieszczęśliwości zwykła bywać początkiem. Ten lub ów uchwycił słowo mniey uważnie wyrzeczone, przystosował do siebie, i dla tego rozpała się gniewem, szaleie, wszystko poświęca swey zemście; tamten rozumie, że jego zasługom, jego wartości winny wzgląd nie był uczyniony, i dla tego zębami zgrzyta, ręce łamie, dla każdego nieznośnym się staie; ów za mieysce u stołu, albo w tańcu, albo w kielichowey kolei sądzi się bydź wzgardzonym i pokrzywdzonym, i dla tego za nic poczyta życie własne, lub na cudze następuie, i własną krew, a często i duszę niesie na pie-

(g) S. Chrys: Hom: 3. in Joan:

piekielną offiarę. Gdybyż to nieokrzesany motłoch, nieznaiący fzacunku życia Cywilnego barbarzyniec, nie maiący w fercu fwoim nafion Religii bezwiarek, wdziewał na fiebie takowe głupftwa i fzaleńftwa, znośnieyfzaby rzecz zdawała fię, ale że to czynią i fwym przykładem drugich gorfzą ludzie godnie urodzeni, w naukach wyćwiczeni, na rozumach oświeceni, Oyczyźnie przydatni, poczciwość kochaiący, Religią fzanuiący, to jeft rzecz godna wielkiego podziwienia.

Szkaradna potworo, nafienie piekielne ludzka wynioflości! ty nie tylko w dufzę i ferce, ale nawet w kości człowieka nayziadliwfzą wpaiafz truciznę, ty wfzelkiego pożaru gniewliwego ftaiefz fię podnietą, ty jefteś gruntem każdey okropney zawziętości, i jey fkutkow ludzkiey fpołeczności nieprzyiaźnych. Z rozumu obranego Heroda w całey Betleemfkiey okolicy wytracaiącego niemowlęta zawziętość, czymże fię podsycała, jeżeli nie obrzydłą wynioflością? Rozumiał on, że narodzony Mefsyafz od Mędrcow Wschodnich Królem Żydowfkim nazwany, zepchnie go z doczesnego Tronu, że mu wydrze Berło i Koronę Królewfkiey godności znaki, i dla tego błędnego rozumienia, dla tey fałfzywey i niewczesney boiaźni, na tak okrutną niewinnych dzieci odważył fię rzeź, którą dotąd potępiały, i zawfze potępiać będą wfzyscy ludzie i wfzyftkie narody Lecz czyż mało i w nafzym wieku, ba i w nafzey Oyczyźnie widzi świat i liczy, jeżeli nie w tym fkładzie, to przynaymniey w podobnych zamiarach, nie dalekich od wyż rzeczonego Herodow, którzy za pobudką wynioflości, gotowi fą użyć miecza, ognia i wody, aby fwey zawziętości dogodzili?

li? Małoż liczy świat dziſieyſzy owych Herodyadek, które zdaią ſię być z natury ſwoiey do łagodności, cichości, ſpokoyności ſkłonione i przeznaczone, a tym czasem czarne ich ſerca bezgraniczną palące ſię zawziętością pełne ſą tyrańſkiey chęci, aby tyſiączne gorliwych Janow głowy zpadały z karkow, które im przymawiaią o rozwięzłość, rospuſtę, zbytek, intrygi, nieſkromność, i otwarte zgorſzenia. Wieleż to liczy i naſz narod owych jędz zażartych, które domy ſwoie codziennym i cogodzinnym napełniaiąc przekleſtwem, hałasem i płaczem, wyſtawuią je za obraz wrzaſkliwego piekła, nigdy użądanego pokoiu i odpoczynku nie maiącego, czynią je nieprzyſtępną przepaścią, albo ową Etną, z którey ſtraſzliwe wybuchaią pożary, których nie inna zabawka, tylko zgryzota mężow, wyrzucanie na oczy ich pomyłek, podeyrzliwość o wiarę małżeńſką, zażalenia, zmyslone łzy i ſtękania, ſłużących chłoſty, ſąſiedzkich ſpraw przetrząsanie, obmowy &c. którym wynioſłość odbiera z ſerca Boga, nienawiść bliźniego, a złość ſamych ſiebie podług wyrazu Hugona à S. Vict: *Superbia mihi aufert Deum, invidia proximum, ira me ipsum.* Czci godne dla waſzego ſtanu Matrony! jeżeli żądacie dobrego o ſobie u ludzi rozumienia, jeżeli macie żywą i chwalebną chęć przyłożenia ſię do ſpokoyności w ludzkim ſpołeczeńſtwie naymilſzey, jeżeli uſiłuiecie ſkutkiem dopełnić zdanie Kościoła nazywaiącego was płcią pobożną (jak powinniście) zatłumcież w ſobie gniewu pożary, nie podżegaycie w ſobie byle fraſzką tego ognia, który oznacza wielki niedoſtatek rozumu; *ira in ſinu ſtulti requiescit.* Wiedzcie o tym pewnie, że wielkiego na umy-

sle

sle człowieka ten jeſt naypierwſzy przymiot, iż ſię zbytecznie nigdy nie gniewa, nigdy dziką zawziętością nie płonie, nigdy dotkliwych i potwarzaiących ſłów nie używa. Słabego zaś umyſłu, a wyraźniey rozumu osoba gniewu ſwego utrzymać nie umie, traci przytomność, ſzpeci dobrowolnie przyrodzone wdzięki. Więc pominowſzy na czas Chrześciańſki wzgląd na wielkość i ſzkaradność tego wyſtępku, jeżeli tylko jako cząſtki Obywatelſkiey ſpołeczności chcecie tego, aby o was i ſądzono, i mówiono, żeście mądre, żeście oświecone, żeście doſkonale wyedukowane, ſtrzeżcież ſię tego, aby o was już nikt nie powtórzył owego zdania, z którym ſię niegdyś naymędrſzy z Królow Salomon oświadczył, iż wolałby z jadowitą mieſzkać zmiją, aniżeli z złosliwą niewiaſtą.

Wſzyscy my ſkładamy ſię wymówką zwyczayną, że gniewu w ſobie wſtrzymać nie możemy, że mamy gniewliwe i porywcze przyrodzenie. Prawda, że pierwſzy impet gniewu nie jeſt w naſzey mocy; ſłowo, albo uczynek pogardę, lub krzywdę wyrządzaiący częſtokroć tak prędko wzruſzy nas do gniewu, że ani ſię poſtrzeżemy, jak ten żartki ogień nas obeymie, ale też i to wyznać muſiemy, że za pomocą łaſki Boſkiey czyniąc ſobie heroiczny gwałt, możemy ſię w tym przełamać i odzwyczaić; abyśmy nie biegli oslep na wykonanie tego, co nam nierozsądna zawziętość czynić doradza. Jle jeſteśmy ludźmi, gniew zbyteczny podleyſzemi nas czyni od źwierząt, odbieraiąc nam rozum, rozsądek, obyczayność i przytomność, ile jeſteśmy Chrześcianami, niegodnym jeſt na nas, gdyż pogardzamy głosem Chryſtusa mówiącego: *uczcie ſię ode-*

odemnie, żem jest cichi i pokornego serca; ile jesteśmy cząstkami Obywatelskiey społeczności, gniew nas czyni obrzydłemi dla tych okrucieństw, srogości i rozterkow, które w Obywatelstwie nayścisleyszą przyiaźń rozrywaią, zgodę ruynuią, i pokóy niszczą. Daymy wiarę zapewnieniu S. Hieronima, że wszelkiego złego otworem jest gniew, którego gdy kto strzeże pilnie, wnętrzny pokoy cnotom urządza, gdy go zaś zaniedbywa, uzbraia swóy umysł odwagą na każdy występek. *Janua vitiorum omnium iracundia est, qua clausa virtutibus intrinsecus dabitur quies, aperta vero, ad omne facinus armabitur animus.* (h) Kiedy nam niechcącym wydarzy się gwałtownym unieść gniewem, zaraz postrzegłszy się powinniśmy po Chrześciańsku do naszey namiętności żądaiącey zemsty to powiedzieć, co rzekł Bóg do srożącego się z swoim wylewem i wałami morza; dopóty przychodzić będziesz, i tu rozbijesz nadymaiące się wały twoie, i daley nie postąpisz. (i) Podobnie i my ludzmi będąc ustrzedz się tego nie możemy, abyśmy kiedy gniewem nie byli zapaleni i wzruszeni, ani przewidzieć tey nawalności, która się wzniecą w sercu naszym, lecz jak tylko opłoniemy z tego pożaru, jest potrzebą konieczną, abyśmy zakładali granicę złości żywą pamięcią na Boskie przykazania nakazuiące nam miłość bliźniego, pamięcią na przykład zostawiony nam przez Jezusa Chr: cichego i łaskawego, pamięcią na koniec na ten sąd, którym za zbyteczny gniew pogroził Zbawiciel mówiąc: *wszelki, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu*, Amen.

KA-

(h) in Prover: L. 1. C. 21. (i) Job 38.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ VI. PO SWIĄTKACH
o Użyciu Bogactw.

Zal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwaią ze mną, a nie maią, coby jedli. *Mar: 8.*

Cud, który Jezus Chr: okazał w fzczödrobliwym rozmnożeniu chleba dla nasycenia zgłodniałey rzefzy, i litość jego Bofkie ferce do miłofierdzia nad ludzką potrzebą wzrufzaiąca, fą to pobudki dla nas NN. którемi fię urządzać powinniśmy w drodze zbawienia. Litość Zbawiciela nad ludźmi ukazuie nam cel jedyny, do którego zmierzać powinny nafze maiątki. wfzechmocne zaś rozmnożenie chleba na pofiłek trzydniowym łaknieniem ofłabioney rzefzy, naznacza nam prawidło, którego nieodftępnie trzymać fię mamy w fzafunku doczesnemi dobrami, i w właściwym onych użyciu. Poftępek ten Syna Bożego, który nam Ewangelia wyftawia przed oczy, nie tylko jeft przykładem zdaleka nas do nasladowania zachęcaiącym, ale oraz i wyraźnym przykazem dla maiętnych, aby na wzór Chryftusa podnofili fwe oczy dla widzenia potrzeb bliźnich ubogich, aby otwierali fwe ferca z miłofierdziem nad niemi, aby wyciągali ręce z ratowaniem ich niedoftatku z tych dóbr, których im fzczodrobliwy Bóg podług fwoiey woli udzielił. Wiedzieć bowiem należy, że bogactwa, które pofiadamy, urządzone fą od Boga, i rozdane ludziom na ten koniec, aby fprawiedliwie potrzebny, ale nie leniwiec, nie marnotrawca, nie opoy, którzy zawfze w fałfzywych zoftaią potrzebach, czerpał z onych na

fwo-

ſwoie potrzeby, jak każdy pragnący ma prawo czerpać z obfitego zrzódła na ugaſzenie pragnienia. Chciwość to tylko ludzka ten porządek wywraca, że gdy czerpać wodę z zrzódeł hoynie pozwala, czerpać z bogactw choćby na oſtatnią potrzebę niedopuſzcza. Widoczna to jeſt niesprawiedliwość, tak ſobie te przywłaſzczać dobra, które poſiadamy, aby z onych nie udzielać nikomu podług urządzeń Boga, od którego je bierzemy, i który z ſzafowania onych niechibnego od nas rachunku domagać ſię będzie.

Nic podobno choć w ſzczupłym życiu tak nas nie obchodzi, jak maiątek, aby go zebrać, zebrany powiękſzyć, powiękſzony utrzymać, ale to ani w myſl, ani w ſerce naſze nie wchodzi, aby go dobrze, zbawiennie i po Chrześciańſku użyć. W ſzafowaniu onym ſamo tylko ciało z zmyſłami podaie nam prawa, duch zaś i Religia do onych nie wchodzą, i dla tego używamy onych częſtokroć opacznie, i przewrótnym porządkiem. Oto i rzecz do dalſzego mówienia, ktorą rozbierzemy w trzech uwagach. Jeżeli dobra doczesne doſtaią ſię nam w dziedzictwo po naſzych przodkach, tak ich użyć powinniśmy, abyśmy ſtan naſz i powołanie poświęcali, *1. Cz:* Jeżeli nam dobra doczesne wyſłużyła cnota, użyć ich mamy na teyże cnoty utwierdzenie, *2 Cz:* Jeżeliśmy zgromadzili wiele dobra przez wyſtępek, trzeba je obrócić na tegoż wyſtępku zniſzczenie, *3. Cz: K.* W pierwſzym razie zachować ſię powinniśmy jako ſumienni Chześcianie, w drugim jako cnotliwi Obywatele, w oſtatnim jako winni przed Bogiem i bliźnim grzeſznicy.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA.

Szlachetność, godności, bogactwa każdy dobrami nazywa; są one dobrami w samey rzeczy, ale są takiemi dobrami, które w niedługim czasie koniecznie zginąć i skończyć się muszą, są dobrami, ale takiemi dobrami, które z czasem jak z bystrą w rzekach wodą upływaią, są dobrami, ale takiemi dobrami, których nie na inny koniec używać należy, tylko na zgromadzenie dóbr prawdziwych i wiecznotrwałych, czyli Niebieskich. Nieopłakanym to jest nieszczęściem, że Chrześcianie mimo światła Religii, mimo przestrog i pogróżek Ewangelii, dóbr tych naturę psuią, i na zły koniec częstokroć obracaią. Dobra te koniecznie przeminąć muszą, my jednak posiadamy je z taką myslą, jakoby one żadnego swey trwałości nie miały końca. Dobra te upływaią z czasem, my jednak poglądamy na nie, jakbyśmy onych wiecznemi Dziedzicami, one zaś wiecznym naszym dziedzictwem być miały, całą w nich naszą pokładaiąc nadzieię, i całych siebie onym oddaiąc Dobra te są tylko śrzodkami do nabycia prawdziwego dobra, my jednak mamy je u siebie za ostatni nasz koniec, a nie używaiąc ich na uzyskanie dóbr wiecznych, i owych skarbow, których rdza nie psuie, i mól nie gryzie, lgniemy do nich jedynie, i uszczęsliwienie nasze w onych zakładamy. Nie dziw więc, że te dobra, gdy takim porządku wywrótem swą utracaią postać, często w jednym czasu momencie przestaią być naszemi, i nas zostawuią w niedostatku i nędzy. Gdyby dobra doczesne podług woli i urządzenia Stwórcy przodkowały nam do dóbr wiecznych zaskarbienia, czyniłyby nas szczę-

ſzczęſliwemi na ziemi, lecz gdy tey Boſkiey nie ſłuchamy uſtawy, tym ſamym już być ſzczęſliwemi nie możemy. Jawna to rzecz, że chciwość mienia, i miłość dóbr doczesnych jeſt przyczyną owych zbytecznych ſtarań, i uſtawicznych troſkliwości, które nas bez przerwy dręczą. Roſkoſzy i uciechi życia, oraz gorąca chęć bogactw, do których lgną ſerca naſze, męczarnią ſą naſzą. Wſząkże i na nas ſamych i na innych doświadczamy, z jakim fraſunkiem poſzukuią ſię bogactwa? z jaką oſtróżnością, bojaźnią, pieczołowitością przez nas ſtrzegą ſię? jaką napełniaią trwogą, aby niebespieczeńſtwu i utracie nie podlegały? jak natarczywe i gwałtowne rodzą ſię w nas pragnienia do onych pomnażania? jakim ulegamy ſmutkom, żalom, boleściom, gdy bądź na zdarzone mimo naſzey chęci, bądź na zbytkuiące wydawać one muſiemy potrzeby? jaka zgryzota trawi naſzą cerę, gdy nad ſpodziewany przypadek nam one wydziera? jakie czuiemy wſzyſtkich naſzych wnętrzności wzruſzenie, gdy ſobie wyſtawiamy w mysli mogący ſię zdarzyć ſtan nie tylko ubóſtwa i nędzy, ale nawet upadku w zarzucenie od świata? jak liczne pracowite obmyslamy śrzodki, aby wſzelkim niebespiecznym zdarzeniom do naſzych bogactw drogę przeciąć i zagrodzić?

Pozwólmy na to: że już opływamy we wſzyſtko, cieſzemy ſię ze wſzyſtkiego, ubespieczyliśmy ſię zewſząd, pozbyliśmy ſię boiaźni ubóſtwa, niedoſtatku, i zarzucenia od świata, jakże przecie tego używamy? boday nie zgadnę, że używamy nayczęściey na złe, gdyż patrzemy na to wſzyſtko w przyrodzonym tylko porządku, albo jako na owoc ſzczęśliwey pracy, albo jako na ſzczodrobliwey na-

tury

tury hoyne dary. Wielu nas jeſt tak niewdzięcznych ku Bogu Dawcy wſzelkiego dobra, że doczesne maiątki rozumiemy być darami owemi, które slepe ſzczęście i przypadkowy los z rąk do rąk przesyła, i które ſamym zdarzeniem jednych właścicielow opuſzczaią, a do drugich przenoſzą ſię podług okoliczności czasow, i biegu interesow. Którzy nazgromadzali dóbr płynnych przez zabiegi, dowcip, przemyſł i ſtaranie, ſądzą je być zakupione własną pracą, i oſzacowane potem czoła, i dla tego patrzą na nie, jako na dziełą rąk ſwoich, jako na korzyść prac ſwoich, jako na pożytek troſkliwości ſwoich. Którzy zaś prawem dziedzictwa i ſpadku doſtąpili maiątkow, nie pomysliwſzy o Bogu urządzaiącym i bogactwy, i fortunami, i życiem, używaią onych jako dzierżawy, która przedtym będąc cudzą własnością, przecież przyiaźnieyſzy los przybliżył im prawo do niey, o niczym wyżſzym nie mysląc, ledwie kiedy zaſtanowią ſię nad zmarłych przodkow ſtarannością, nad przewidzeniem potrzeb naſtępcy, i nad ſkładem nie dla ſiebie, lecz dla innych pomnażanym. Rozumieią, że ſą bogaczami dla tego, iż ſię porodzili, albo pismem naznaczeni zoſtali dziedzicami owych ludzi, którzy mnóſtwem doſtatkow i ſzlachetnych zaſzczytow przed światem wſławieni byli. Slepemi ſą, mówi Bóg przez Proroka, którzy nie widzą i nie wiedzą, że ja im dałem zboże, wino i oley, pomnożyłem im ſrebro i złoto, które uczyniły Baala, to jeſt bogacza błądzącego w ſwym zdaniu. *Ego dedi ei frumentum, & vinum, & oleum, & argentum multiplicavi, & aurum, quæ fecerunt Baal.* (a) Dziwić ſię nad tym nie trze-

(a) Oseæ 2.

trzeba, że zle mysląc o fałfzywych początkach, nie zdobywamy fię na ftufzne i dobre wniofki. Gdy zdrowego nie mamy rozsądku o Bofkich darach, pewnie onych podług woli i rad Bofkich nie używamy, i gdy o tym nie myslemy, od kogo tylą dobrodzieyftwy jefteśmy obsypani, pewnie nie pomyslemy i o tym, jak onych używać powinniśmy.

Za pośrzednictwem światła wiary i Religii przyzwoliwfzy na to, że Bóg jeft Stwórcą i dawcą opatrznym dóbr wfzelkich, że im od nas niewidzialne nadaie błogofławieńftwo, przez którego dzielność wyprowadza owoce z ziemi i rozmnaża, że je Oycowfką fwą ręką rozdziela i naznacza ludziom, wnieść też koniecznie potrzeba, że onych udziela na jakiś koniec, rozdaie je na jakiś użytek, pozwala onych bogaczom z jakieyś znaczney i fzczegulney przyczyny. Lecz któraby to takowa była przyczyna i koniec? To pewnie z woli Bofkiey fpadły na nas po bogatych rodzicach, lub krewnych obfzyrne dobra, abyśmy pożądliwościom nafzym, a nie potrzebom zadosyć czynili? To pewnie, aby z nas jednych próżność, wyniofłość, pycha nasycały fię, drugich zaś nędza, ubóftwo i głód w cierpliwości powiękfzały fię? To pewnie, aby nafz zbytek, żarłoctwa, debofze, opilftwa w częftey nie uftawały kolei? To pewnie, abyśmy na wzór rozwięzłych i beżkarnych marnotrawcow dobra te rozrzucali? To pewnie, abyśmy oczy tych ludzi blafkiem bogactw nafzych przerażali, którzy podobno przykładaiąc fię do ich zgromadzenia pot krwawy i łzy z fiebie przy nagłey pracy wycifkali? Ah! nie ta mysl, nie to urządzenie było Bofkie, gdy nas do bogactw i maiątkow przeznaczał. Chciał on, abyśmy

przy obfitości doftatkow pełnili jego wolę fkuteczniey, przykazania jego zachowali przykładniey, miłość ku bliźnim oświadczali fzczodrobliwiey, w ftaraniach o zbawienie fobie i innym zaradzali korzyftniey, nadzieię o wieczney nadgrodzie za litość gruntowali bespieczniey. My zaś przewrótni idąc slepo za uftawami przeciwnego uftawom Bofkim świata, ten Boga porządek wywracamy, mimo światła Religii biiącego zawfze nas w oczy, i ukazuiącego nam nie te drogi, któremi fię zaciekamy z fzafunkiem i rozrzutnością maiątkow.

Jefzcze przed przyiściem Syna Bożego na świat ubolewał Izaiafz Prorok nad tym, że ziemia napełniwfzy fię frybrem i złotem, napełniła fię razem i bałwanami, *repleta eſt terra ejus idolis.* (b) Nie wiem, czyliby teraźnieyfzego wieku bogacze chcieli wyznać to na fiebie za prawdę, to wiem, że owi, ktorzy za czasow Ozeafza ciefzyli fię i w fercu i w ftowach z bogactw, wyznawali to na fiebie z pokoleniem Effraima, mówiąc: *dives effectus ſum, idolum inveni mihi.* (c) To zgadnąć można, że bogacze, którzy fię widzą być otoczonemi rozlicznością doftatkow, którzy ubogich i odartych maią w pogardzie, którzy to czuią i znaią dobrze, że przed ich bogactwem i złotem wfzyftko fię płafzczy, wfzyftko fię nachila, wfzyftko miękczeie, pewnie na pozor tylko prawemu kłaniaią fię Bogu, i powierzchnemi tylko fą Chrześcianami, w fercu zaś fwoim wyftawuią Ołtarz bałwanowi bogactw. *Dives effectus ſum, idolum inveni mihi.* Tam ich zamykaią fię wyrocznie, tam przybytek, tam błagalnia. Tam palą kadzidła, tam

(b) Cap: 2. (c) Cap: 12.

zasadzaią swoie nadzieie, tam w potrzebach swoich jak do Bożka jakiego z ufnością uciekaią się. O! jak to gruba jest rozumu zasłona? jak wielka slepota szczęsliwość swoią na płynney i niestateczney zasadzać fortunie, a tym samym narażać się na niebespieczeństwo zbawienia? Że nam liczne pozostały po zmarłych maiątki, czy dla tegoż mamy niebaczniey zaniedbywać obowiązkow Chrześciańskich, powinności, pokory, pobożności, trzezwości, wstrzémięźliwości, i innych cnót ducha Chrześciańskiego oznaczaiących? dla tegoż mamy dobra doczesne w szacunku przekładać nad dobra wiecznotrwałe, których nic uszkodzić nie może, i które sama śmierć na offiarę nieśmiertelności poświęca? dla tegoż mamy je naznaczać sobie niezbrodzonym zrzódłem wszelkiego grzechu i zbrodni? albo brać z nich pobudkę do odwagi na wszelką złość, na którą się Religia Chrystusowa z żalem swoim zapatruie? dla tegoż mamy słuchać nakazu wyniosłey pychi w żądaniu honorow, bez uwagi na zdatność, żeśmy bogaci? albo w sądach zakupować sprawiedliwość, słabych przemocą uciskać, prawa nie słuchać, niewinnych prześladować, na cudze domy naieżdżać, gwałty dopełniać, graniczne znaki przenosić, lub niszczyć &c. żeśmy bogaci? albo wylewać się na bezwstydne roskoszy, widoczne zgorszenia, otwarte wszeteczeństwa, żeśmy bogaci? albo przykazania Boskie odważnie deptać, ustawy Kościoła gwałcić, posty łamać, Tajemnice wiary wyszydzać, bezbożne książki mimo zakazow Zwierzchności umyslnie czytać, żeśmy bogaci? Na tenże to koniec cnotliwi Przodkowie i Bogoboyni Rodzice nasi używaiąc w życiu mierności chcieli nam zostawić maiątek, abyś-

abyśmy go używaiąc przewrótnie, ſtawali ſię Bogu obmierzłemi, Religii nieprzyiaznemi, Chrześcian gorſzącemi, w Obywatelſtwie nieznośnemi, bliźnim uciążliwemi? Tąż to myslą zbierali nam dobra, abyśmy ich używaiąc nie wedle Chrześciańſkiego powołania obowiązkow, ſzydzili z ich proſtoty ſerca, ſtaropolſkiey pobożności, i rodzicielſkiego ku nam przywiązania? Nie NN. Szacunek ich cnoty i Bogoboyności wyſtawiał im pewnie w mysli, że my przy zgromadzonych ich pracą doſtatkach, będziemy ſłużyć Bogu z więkſzą wiarą, miłością i wdzięcznością, będziemy obſtawać za Religią z ſkutecznieyſzą pomocą, będziemy bliźnich bronić od grzechu, od rospaczy, od ſzemrania na Opatrzność z prędſzą ſposobnością, będziemy na koniec ſtarać ſię o duſz naſzych zbawienie z gorętſzą uſilnością. Ta ich mysl była podobno, i my ją doprowadzać do ſkutku winni jeſteśmy. Bogactwa te, które z ich ſtarań poſiadamy, i których bez kłopotu i zabiegow do ſytości używamy, powinny nas upokarzać i poświęcać, ſtrzegąc ſię zawſze jak nayścisley, abyśmy nie użyli onych na obrazę Boſką, i na ciężar własnego ſumnienia, podług przeſtrogi S. Auguſtyna mówiącego: tak używay tego świata, jakbyś go nie używał, abyś z dóbr jego dobrze czynił, nie zaś złym ſię ſtawał. *Sic utaris hoc mundo, tanquam non utens, ut ex bonis ejus bona facias, non malus fias.* (d)

Nie chcę ja tego utrzymywać, że być bogatym, i mieć w ſobie dobrą Religią i Chrześciańſką doſkonałość jeſt trudno, lecz to mówić mogę odważnie, iż tam rzadko kiedy ocala ſię

(d) Epiſt: 70.

fię cnota i pobożność, gdzie fię rzęfifto trwonią i marnuią Bogoboynych Przodkow zebrania, i ledwie w ten czas zwraca fię pamięć do rzeczy Nieba i zbawienia tyczących fię, kiedy na mieyscu Oycowfkich maiątkow, fynowfkie ubóftwo rząd i pierwfzeńftwo otrzymuie. Religia mieć chce całego człowieka fwoim, dobra zaś doczesne ledwie go jey cząftę mieć pozwalaią. Jeżeli zaś powierzchowney Religii pozorowi cząftkę tylko fiebie udziela, toć fię więcey bogactwom poświęca, a przeto gdy w Kościołach zdaie fię czcić Boga i onemu hołd oddawać, fądzić można, że w mysli i fercu jego cześć odbiera złoto. Co jeżeli fię na którym z bogaczow nie prawdzi, można go fzczegulnym nazwać mężem w oczach Boga, Aniołow i ludzi błogofławieńftw i fzacunku godnym. Nie dosyć jeft bogatemu, że fię nie rządzi niesprawiedliwością, łakomftwem, wyniofłością, trzeba mu nad to, aby w bogactwach nie pokładał ufności, i ferca fwego im nie oddawał, aby był gotowym znieść cierpliwie i bez farknienia onych utratę, jeżeliby z woli Boga naftąpiła, aby onych używał podług Religii prawideł, i z własną przed Bogiem zafługą. Ztąd wnofzę, że jeżeli bogaci rzeczonych i innych ich ftanowi właściwych cnót nie maią, dalekiemi fą od prawego ducha Chryftusowey Religii, i od drogi zbawienia. Jednakże ile jefteśmy Chrześcianami nie lękaymy fię bogactw fpadkiem nam fię doftaiących, abyśmy tylko użyć onych mieli chęć i ku chwale Bofkiey, i ku poświęcemu nafzemu. Nie lękaymy fię i owych, które nam cnota wysłużyła w Obywatelftwie, abyśmy tylko przedfiębrali przez nie też cnotę udofkonalać i utwierdzać; o czym

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

Codziennie na to wszyscy się patrzemy, że nayniecnotliwsi i naygorsi nawet ludzie przewieść tego nie mogą na sobie, aby człowieka dobroci pełnego, stałą mądrością zaszczyconego, nie podeyrzaną cnotą rządzącego się nie kochali, onemu nie sprzyiali, i wszelkiego mu powodzenia nie życzyli. Im więcey dziwuią się jego cnocie, którą za coś Boskiego i czci godnego w nim uważaią, tym go do wyższey władzy, honoru i godności przybliżyć pragną, i podnieść życzą. Z tego powodu Józef Patriarcha nie dawno niewolniczym obciążony pętem znalazł łaskę u Faraona w Egipcie. Z tego powodu w Babilonii Daniel Króla Baltazara osiągnoł przyiazń i serce. Z tego powodu Herod Tetrarcha długo ulegał gorliwey wolności Jana Chrzciciela, z którą go upominał o nierząd. Ale też i to nie tayno, że ci, którzy opływaią w bogactwa, którzy naywyższe u świata posiadaią godności, a nie są ozdobieni cnotą, nayczęściey odnoszą w korzyści powszechną nienawiść, pogardę i złorzeczenia. Jeżeli na widoku odbieraią cześć, serce ludzkie ich nienawidzące z tą powierzchownością nie zgadza się. Nie tayno i to, że nikt ani więcey przyiacioł, ani mniey nieprzyiacioł mieć nie może, jak mąż doskonałą cnotą zbogacony. Każdy na jego przeyść stronę pragnie; bo wie, że cnotliwego przyiazń jest stałą, że od niego tylko zdrowey, a od chciwości dalekiey rady zasięgnąć, i serce swoie bespiecznie przed nim; bo bez podeyścia otworzyć może. Z tego wnieść można, że którzy nad innych celuią cnotą, ci dokładniey wypełniaią obowiązki tych urzędow, któ-

które na nich wkłada Obywatelstwo i Oyczyzna. Te zaś godnie piastuiąc, zasługuią na powszechną miłość, jednaią sobie względy, i każdego obowiązuią do wdzięczności skuteczney, która czyni ich wielkiemi w charakterze poczciwości, wielkiemi w urzędach, wielkiemi w dziełach powszechności użytecznych, a ztąd wielkiemi i w maiątkach.

Wszystko to utwierdza się przykładem cnotliwego Mardocheusza Mąż ten za pobudką wierności ku swemu Panu, i ukochaney od siebie cnoty, odkrył przed Królem Aswerem zdradę knuiącą się na życie jego. Czci godna ta wierność znalazła u Króla szacunek i wdzięczność choć nieco poźniey, przybrała go w Królewskie szaty, uczciła go przed całym miastem, a jeszcze pozniey uczyniła go drugim Rządcą w Królestwie, a tym samym został Mardocheusz mogącym, obfituiącym, i bogactw używaiącym. Taż sama cnota, która ulepszyła stan Mardocheusza, była mu powodem, aby się co raz więcey w niey utwierdzał i doskonalił, aby maiąc obfitość dóbr, szukał użytku swoich współbraci, aby będąc możnym zaradzał o ich uszczęśliwieniu i pokoiu; *magnus apud Judæos, & acceptabilis plebi fratrum suorum, quærens bona populo suo, & loquens ea, quæ ad pacem seminis sui pertinerent* (e) Nadspodziewane to Mardocheusza wywyższenie być powinno zwierciadłem dla wszystkich w towarzystwie ludzkim cnotą, przymiotami, zdatnością dobra ziemskie wysługuiących, i na stopień wielkich i zyskownych urzędow podnoszących się. Jeżeli bowiem za urządzeniem Boskim, którego mysl ludz-

(e) Ester C. 10.

ludzka nie docieka, zoſtaie kto w Oyczyźnie bogatym, poważanym i możnym, będąc przedtym w zarzuceniu, niedoſtatku i podłości, nie na to ſzczęścia ſwego użyć powinien, aby ulegaiąc duchowi pychi i wynioſłości, równych ſobie prześladował, niżſzych gnębił, ubogiemi pogardzał, na nikogo nie patrzał, miny dziwackie na ſiebie przybierał, dla każdego grożnym i mściwym okazywał ſię, kłótnie, zawichrzenia, rozruchi, między domami, familiami, ſąſiadami poróżnienia wſzczynał, ale żeby gruntuiąc ſię w cnocie, i maiąc obfitość dobra z łaſki Oyczyzny zaradzał o jey pokoiu ſkutecznie, przykładał ſię do dobra powſzechnego ſzczyrze, opiekował ſię nad ſierotami nie leniwie, ſprawiedliwości w Kraju doſtrzegał wiernie, ſłabych i niedołężnych od przemocy zaſłaniał mężnie, ſiebie ſamego ſtrzegł od chitrości, zdrady, podſtępku, zbytku, wynioſłości, brawurſtwa, niespokoyności, i ducha buntowniczego nieprzerwanie, aby wiekopomne czasy w ſwych pamiętnikach ſprawiedliwie o nim mogły powtarzać: *acceptabilis plebi fratrum ſuorum, quærens bona populo ſuo.*

Jak ſłodka, jak przyiemna jeſt pamięć owych, którzy z mierności ſtawſzy ſię bogatemi, byli nie tylko Oyczyzny, ale i wſzyſtkich jey mieſzkańców bądź uciśnionych, bądź w nędzy zoſtaiących, bądź pomocy żebrzących Oycami i dobroczyńcami? Co dla Obywatela kochaiącego cnotę, piaſtuiącego ſwóy honor, myślącego o każdym poczciwie być może chwalebnieyſzego i użądańſzego, jak z brudnego ubóſtwa, i niby z grobu licznych wydźwignąć współbraci? Co być może dla niego, nawet podług uchwał światowych, ſzlachetnieyſze-

go,

go, jak swoią szczodrobliwością stać się wybawicielem wielu uczciwych familii, które niemy i tayny niedostatek do nędzy przywiodł, i onym przywrócić hamulec od występku, i nadzieię do przedłużenia życia? Co być może i jemu samemu pociesznieyszego, i Religii przyiemnieyszego, i cnotliwemu społeczeństwu użądańszego, jak z bogactw swoich obfitości opuszczonym starcom, zgrzybiałym niewiastom, skurczonym kalekom do przedłużenia ich życia pewny dochod naznaczyć? jak ubogie Panienki od wszetecznego zysku, od zaprzedania na nierząd cnoty, od okropney rospaczy odwrócić? jak nieszczęsliwych matek dzieciom do przystoynego życia, do nauk, do użyteczności społeczeństwu dobrotliwą rękę i skuteczny sposob podać? Czyż nie większa i prawdziwsza jest chwała dla maiętnego i uczciwego Obywatela, gdy mu błogosławią współ-obywatele, sąsiedzi, dalecy i bliscy, gdy życzą powodzeń opatrzone jego rozumną i baczną szczodrobliwością sieroty, wyposażone panienki, przyodziani i nakarmieni starcowie &c. aniżeli kiedy zjadaią jego chleb i dobro nienawiśni podchlebcy, wzgardzeni tresnisiowie, obrzydli plotkarze, w srebro i złoto oprawni próżniacy, zdradliwi do wszystkiego złego przywodźcy? Nie wdzięczznieyszeż być powinny cnotliwemu mężowi owe sierot dziękczynienia, które mu oświadczaią za przewodnictwo do poznania Boga, do wyiścia z stanu nędzy i grubości, do uznania powinności Obywatelskich i obowiązkow Religii, aniżeli owe darmoiedow i żarłokow wrzaski, kłótnie, bluznierstwa, które wyobrażaią pomieszanych w Babilonii koło wieży robotnikow? albo wycia trąb, ogarow i char-

tow

tow nad potrzebę utrzymywanych, i z krzywdą bliźniego zboża, i usiewy tratuiących? Niech o tym daią swe zdania cnotliwi; bo wyſtępni w tym razie jak slepemi ſą i uprzedzonemi, tak podobne im i wyroki ich będą. Ja mówię; że ſzczodrobliwość na utwierdzenie cnoty, i na zaratowanie nędzy braterſkiey czyniąca ſię jeſt oznaką wielkości duſzy, ſzlachetności umyſłu, i wybornych przymiotow; jeſt zaſzczytem, który wſzyſtkie próżne, ſuche i czcze przewyżſza tytuły, których albo od obſzyrney fortuny, która żadney nam nie czyni zaſługi, albo od Przodkow naſzych, którzy już dawno życie zakończyli, nieſłuſznie pożyczamy.

Chwalebne bogactw użycie, na które cnotliwi i roſtropni ludzie hoyne czynią wydatki, nową co dzień chwałę i zaletę ich dobroczynności przynoſi. Tkliwość ich ſerca na ludzkie potrzeby czułego przed powſzechnością ich uwielbia, cnocie ich większe co raz uczczenie ſprawuie, w ſamey Religii zrządza im pociechę i zaufanie; gdyż od niey ſię uczą, że dobrze nabytego używaiąc maiątku, owego unikaią niebespieczeńſtwa zbawienia, na które ſię narażaią łakomi, rospuſtni, ambitni, i nieużyci bogacze; że obracaiąc je na zaſzczepienie cnoty w innych, nie zaś na nasycenie namiętności rozwięzłych i żądz cielesnych, ſami ſiebie usprawiedliwiaią, pełniąc to, co winni Oyczyźnie ich zbogacaiącey, co winni talentom od Stwórcy im powierzonym, co winni na koniec społeczeńſtwu, którego ſą znacznieyſzemi cząſtkami. Widziemy to częſto, a prawie codziennie, że gdy jeden Dóm wznoſi ſię, drugi upada, gdy jedna fortuna rozſzerza ſię, druga ſię kurczy i ſkraca,

gdy

gdy jeden człowiek ubiera się w kleynoty i złoto, drugi wdziewa na siebie łachmanę, a czasem i torbę żebracką. W tey więc przemianie, jeżeli wznoszący się dóm upadaiącego nie wesprze, jeżeli szerząca się fortuna niszczącey się nie wspomoże, jeżeli stroiący się wspaniale nagiego nie odzieie, możnaż pewnie zaręczyć, że się nie wzmogą pod ów czas zayzdrości, nienawiści, kradzieże, rozboje i gwałty? Możnaż pewnie zaręczyć, że ci są sprawiedliwi, cnotę kochaiący, i o powszechności dobrze myslący Obywatele, którzy na tych patrzyć nie chcą, u których przedtym sami posługi dla względow czynili, od których wzrost swóy wzieli, przez których z błota podłości wydźwignieni zostali? Ja z moiey strony zaręczyć nie ważę się o tym, ale to śmiało mówię, iż jeżeli nam do zbogacenia się przewodniczyła cnota, a z dóbr, w które opływamy pomyslnie, nie chcemy innym do teyże cnoty ukazywać drogi, albośmy w sercu naszym do bogactw obrzydłą zaszczepili miłość, albo nas nieludzka ogarneła zayzdrość, albośmy cnotę zamienili na występki; które, że wiele i wielom bywaią pomocą do dóbr zgromadzenia, przeto uważać nam jeszcze pozostaie, jak je niszczyć powinniśmy przez też dobra niesumiennie nabyte.

CZĘSC TRZECIA.

Człowieka tego, któryby ważył się dobra doczesne i ziemi bogactwa za niedobre i rzeczewiście szkodliwe udawać, nie inaczey okrzyknąć potrzeba, tylko niewdzięcznikiem ku Boskiey dobroci, i Stwórczey Opatrzności. Filozofowie dawni (*stoici*) którzy się niemi zda-

zdawali pogardzać, nie w inney podobno myśli na ten zdobywali się heroizm, tylko aby pyszne okazali na sobie ubóstwo, dla którego od ludzi ułudzonych odbierali szacunek; miani bowiem byli za ludzi niejako Boskich; ale ta ich skryta próżność nie zdołała oszukać potomności, gdyż łatwo tego dóyść można, że oni to z pychą odrzucali, czego z pokora posiadać nie mogli. Bogactwa z swoiey istoty nawet podług S. Pawła (f) nie są złemi, który zapewne dokładniey o rzeczach sądził nad owych nadętych mędrkow, ale użycie onych złym bywa, i nieporządna w zbieraniu ich chciwość początkiem złego. Chciwość więc, nie zaś same bogactwa potępiać i karcić należy. Bogactwa same przez się nic złego nikomu nie czynią, ale ci, którzy ich na złe używaią, bądź ich łakomie nabywaiąc, bądź ich na niegodziwe sprawy obracaiąc, bądź z troskliwą oszczędnością posiadaiąc, bądź też one z rospaczą utracaiąc. Bogactwa są dobre, ale się równać nie mogą z dobrami duszy i cnoty, lub z skarbami łaski. Aby szacunek ich wyrozumieć, dosyć jest zwrócić mysl na te troskliwości, które nierozdzielnemi są od ich zgromadzenia. Praca, z którą się nabywaią, niepewność, trwoga, boiazn, z któremi się strzegą, krótka i szczupła uciecha, którey się doświadcza w spokoynym nawet dóbr dzierżeniu, niemożność zatrzymania ich w całości, gniew, rospacz, któremi się dręczą owi, którzy bogactwa tracą, zdaie się, że dosyć mocne są pobudki, dla którychby Wierni Chrystusowi powinni być nie tak chciwemi na zgromadzanie onych.

Gdy-

(f) 1. ad Tim: C. 6.

Gdyby czas ſposobny pozwolił wyſzukać zrzódła bogactw, z których ſię niewolnicy światowi chełpią i nadymaią, podobnobyśmy poſtrzegli, że oni zbogacili ſię z ubóſtwa innych ludzi; podobnobyśmy poſtrzegli wielu, którzy z kłosow i ſnopkow ubogich rolnikow, a bliżey poddanych, nieſłuſznie wydartych, niezmierne zgromadzili żniwa; podobnobyśmy poſtrzegli wielu, którzy z potu uciśnionych nędzarzow, ledwo już kości i koſzulę maiących, z pognębionych familii i domow, z nabytych pieniactwem włości, pobudowali pyſzne pałace, obciążyli ſrybrem ſtoły, ſamych ſiebie jak Pogańſkich bałwankow poſtroili w złoto i w drogie kamienie; ktokolwiek bowiem slepey i nieokrysloney ani rozumem, ani ſumnieniem, ani uczciwością chciwości w zbieraniu bogactw ulega, wſzelkich na to ſposobow, wſzelkich przemyſłow używa, które tylko mu ta namiętność naſtręczyć może. Przeciw nieobrótnym wzruſza prawo i kłótnie pieniackie, którzy nie mogąc, lub nie umieiąc, acz niewinni, onemu ſię oprzeć, i jego układow zniſzczyć, padaią na offiarę jego łakomſtwu z ſwoim ubóſtwem Zebrał pieniądze? trzeba z nich korzyſtać, obmyslił ſposob. Wie, że pewny Obywatel obłożony Dekretami, naciśniony koniecznemi wydatkami gwałtownie potrzebuie złota i pewney ſummy. Przyrzeka po długich zwłokach, daie niby niechętny, ale wymaga procent nad prawo, nad zwyczay, nad ſłuſzność; ale to pod ſekretem, pod haſłem zaniedbania ſwoich interesow, a wnętrznie ſię cieſzy, że dopadł potrzebnego, że uzyſkał lichwiarſki opis, że wſtęp ſobie uczynił do cudzey fortuny. Pożycza, ale owego domaga ſię nieodſtępnie Fol-

war-

warku w zaſtawę, o którym wie, że ſię wieczyście z jego rąk nie wysliźnie. Co rok do Obligu przypisuie prowizyą od Kapitału, i prowizyą od prowizyi, i tak w niewielu latach z Kredytora ſtaie ſię Dziedzicem. Przeyrzał na wſkróś, że ten albo ów urząd bydź może korzyſtnym, trzeba go uchwycić, użył ſkutecznych ſprężyn, obrótu, obietnic, podſtępku, podchlebſtwa, zakrzątnoł ſię i doſtał. Nie odkłada nieczynney zwłoki, pod zaſłoną powagi, ſprawiedliwości, należności, fatygi, drze niemiłoſiernie lud ubogi, z ſrogością exekwuie, menażuie Panow, nie przepuſzcza Ołtarzom, nie tylko łzy, ale i krew gotow wycisnąć, aby ſię tylko obłowić.

Ani rozumieymy NN. że nieprawość, którą przyznaie Mędrzec bogaczom, w ſamych tylko wyżſzych ſtanach znaydowała ſię. Więcey jey znaleść można w pospolitych ludzi kondycyach. Izba na przykład ſądowa oboſtrzona prawem, aby w niey każdy, co ſwego utracił przez cudzą złość i przemoc, znaydował, częſtokroć ubogiey Wdowy pożera dobra, i ſierotę z dziedzictwa wyzuwa. Surowość ſprawiedliwości czyliż nie miękczeie przed złotem? albo jedne pociągnienie piórem czyliż raz kilku osob wyzuło z maiątku? Czyliż jeden Sędzia wchodząc do wyroczni Obywatelom uciſk cierpiącym ſtraſzliwey nie miał czym ſłużącemu jurgieltu zapłacić, a z niey wychodząc czyni Kontrakta o wſie i folwarki? Czyliż jeden Juryſta nie dawno w pożyczaney świecił ſię łachmanie, dziś trzęſie ſobolami i ſypie złotem, które z nieſzczęsliwych wycisnoł pacyentow? A nawet podziwienie już nad tym uſtaie, ponieważ bogactwa nieprzełomaną ſtaią ſię ponętą do chciwego ich zbierania,

nia. Ludzie od tey namiętności pokonani, aby zamiarow swoich dostąpili skutku, nie wiele czynią względu na podeyścia, na zbrodnie, na gwałty, na krzywoprzysięstwa, na rozboie. Widziemy we wszystkich stanach i społeczeństwach, że zbiór bogactw nad zamiar skrzętny, rzadko kiedy nie łączy się z występkiem i bezsumiennością. Kram kupiecki pełen bywa sideł na oszukanie kupuiących. Ciemne i zawiłe w Magistratach sprawy, nie pierwiey dadzą się rozpoznać, aż je złoto oświeci. Syn Oyca ubogiego nie widząc w domu dostatkow niegodziwych nie wzdryga się mysli, aby się zbogacił. Potomek bogacza skrzętnego sprzykrzywszy sobie długie życie Oyca, staie się częstokroć Oycobóycą, aby bogactwem na niego spadaiącym mógł prędzey zarządzać. Uczciwa przedtym i cnotliwa niewiasta poczuwszy chęć do zbioru, uczyni przedayną swą wierność, gdy drogich offiar światło jey oczy przerazi.

Zrzekam się NN. słów moich, ani trzymam upornie, aby tak się zwyczaynie i wszędzie dziać miało, ale że się to często zdarza, nieszczęsliwe doświadczenie o tym nas naucza, i ledwieby nie można było zaręczyć o wszystkich znaczne dobra posiadaiących, których ani przez spadek nie wzieli, ani przez cnotę wysłużyli, ani przez rolniczą pracę uzyskali, że je z nieprawością zebrali, z nieprawością trzymaią, z nieprawością porzucaią, gdy śmierć swe prawo wykonywa na nich, ponieważ w chciwym i gorącym zbiorze, rzadko kiedy obeydzie się bez krzywdy bliźniego, w dzierżeniu nieużytość przewodniczy, w porzuceniu żal i przywiązanie morduie, a ztąd niepowrót cudzego dobra czy to jawnym, czy

skry-

ſkrytym, czy podſtępnym ſposobem przywłaſzczonego naſtępuie.

Ktokolwiek więc czuie ſię być obfitym w maiątek niesprawiedliwie i z wyſtępkiem zebrany, niech ma nad ſobą ſtraż pılną, aby onych nie użył na dopełnienie nad ſobą gniewu Boſkiego, i na utratę zbawienia, Bóg albowiem podług uwagı S. Auguſtyna, w gniewie ſwoim dopuſzcza zbioru bogactw tym, którzy w zbytku pragnienia Chrześciańſkiemu powołaniu przeciwnym poſzukuią onych, i temiż ſamemi bogactwy ich karze. Dla tego to Zbawiciel rzekł do bogaczow: *biada wam, że macie pociechę waſzą, biada wam, że nasyceni jesteście, ponieważ łaknąć będziecie.* (g) Poſtanowił Bóg, abyście w ucıſzeniu pokorne prowadzili życie, i tą drogą chciał was doprowadzić do naywyżſzey chwały, wy zaś te jego obrady poważyliście ſię wywrócić upornie, wſzelkiemi ſiłami dążąc do owego życia układu, który wam ſię naylepiey podobał, a jemu jeſt przeciwny. Wznoſiliście ręce do Boga proſząc natrętnie o pomyslność doczesną, on was rozgniewany wyſłuchał, bogactw, honorow, ſzczęścia we wſzyſtkim ſerca waſze nasycaiącego wam pozwolił, lecz mieycie lękliwą baczność, aby was z wiecznego w Niebie wesela nie ſkwitował. Jeden tylko pozoſtaie wam obior, albo ſię wyrzec bogactw zle nabytych, i wyſtępnie zebranych, albo ſię wyrzec owego Króleſtwa, które Jezus Chr: dla ubogich w duchu zapewnił. Wſzyscy choćby naywiękſi grzeſznicy ſpodziewaią ſię zbawienia, i dobrze czynią, gdyż go mogą doſtąpić, aby tylko ſzczyrze ſami chcieli,

(g) Lucæ 6.

li, więc mogą być zbawieni i bogacze, choćby byli wyſtępni, aby tylko z bogactwami ſwemi heroicznie poſtąpili. Trzeba im oderwać ſię zupełnie od bogactw, które zbytecznie kochali, a ta pogarda ſtanie ſię im przewodnikiem do nadgrodzenia krzywd, które bliźnim poczynili, do powrócenia folwarkow, wiosek, rol, łąk, praw &c. które albo gwałtem i obrótem wydarli, albo nieſłuſznym prawem wymogli, albo podſtępkiem wyſtraſzyli, do hoynego ſzafunku na ubogich, ſieroty i żebrakow, któremi pogardzali, do złożenia urzędow, których na ucifk współobywatelow używali, do zakochania mierności, którą dla próżney wynioſłości z domow ſwoich wypędzili, do zapłacenia zaſług i prac ſłużącym, rzemieslnikom, naiemnikom, które z pobudek ſkąpości przy ſobie zatrzymali, do dosyć uczynienia Kościołom i Fundufzom chwale Boſkiey poświęconym, które pieniactwem, kaducznemi przywilejami, i zatrzymaniem, lub zniſzczeniem rocznych dochodow, legacyi, lub dzieſięciu zubożyli, poddanym, których podwyżſzaniem podatkow, czynſzow, dni ſłużebnych, czyli pańſzczyznowych do oſtatniey nędzy przyprowadzili, Oyczyźnie, którey ſkarb na mocy urzędow im powierzonych rzęſiſto i częſto, ale zawſze gładko ſobie przywłaſzczali, Bogu, którego tylą niesprawiedliwościami obrażali, własnemu ſumieniowi, które ſzkaradnym łakomſtwem oſzpecili. Tego zaś wſzyſtkiego jeżeli nie uczynią i nie dopełnią, śmiało ich zapewniam, że jak zle nabyli bogactw, tak zle onych używaią, zle je naſtępcom ſwoim zoſtawią, zle życie ſwoie zakończą, zle na ſtraſzny ſąd Boſki ſtaną, zle w roſtwor nieogarnioney myslą wieczności weydą; bo popełnio-

nionego przy zgromadzeniu bogactw wyſtępku nie zniſzczą. Tego, mówię, wſzyſtkiego, jeżeli jak naydokładniey, i do oſtatniey kropki nie wypełnią, niech wiedzą z wyroku Przedwieczney prawdy, że łacniey jeſt wielbłądowi przecisnąć ſię przez ucho igielne, animżeli im doſtać ſię do Króleſtwa Niebieſkiego, (h) Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ VII. PO SWIĄTKACH

O zachowaniu Przykazań Boſkich.

Nie każdy, który mówi Panie, Panie, wniydzie do Króleſtwa Niebieſkiego, ale kto czyni wolą Oyca moiego, ten wniydzie do Króleſtwa Niebieſkiego. *Mat: 7.*

Nauczywſzy nas w dziſieyſzey Ewangelii tey prawdy Zbawiciel Jezus, że Bóg nie patrzy na powierzchowność, ale na ſerce człowieka, i z tego powodu w nienawiści ma obłudnikow, którzy pod pozorem łaſkawey i niewinney owieczki, ukrywaią w ſobie drapieżnego wilka ſrogość; upewniwſzy nas i o tym, że ſię zdarzaią częſtokroć nieużyteczne drzewa, czyli ludzie, którzy maiąc w ſobie wiarę bez dobrych uczynkow, wiarę, mówię, martwą, i cnotami nie ożywioną, przymuſzaią Boga, aby je wykorzeniał i wycinał na ów opał, który jeſt ſkutkiem jego gniewu i ſprawiedliwości, wnoſi dopiero, że jako z owocu dochodzić należy dobroci drzewa, tak trzeba poznawać z dobrych uczynkow, czy grunt Chrześcianina jeſt trwałym, i na iſtotney dobroci zasadzonym. Przy końcu teyże Ewangelii

(h) Math: 19.

gelii naucza, jaki jest prawdziwy owoc, któ-ry człowiek wydawać z siebie powinien, i cze-go Bóg domaga się po nim, maiący mu od-dać w nadgrodę jego czynow Królestwo Nie-bieskie. Owoc ten, mówi Chrystus, nie inny jest, tylko zupełne i doskonałe posłuszeństwo Bogu, wypełniaiąc jak nayścisley jego Boską wolę w przykazaniach zawartą.

Ktokolwiek tylko nie wyniszczył w sobie bezwiarstwem bądź objawioney przez Boga, bądź przyrodzoney w sercu Religii, każdy śmiało do Boga, jako do Twórcy natury my-slą i usty odzywa się: Panie bądź miłościw, day w dziedzictwo Królestwo twoie, ale nie każdy wzywaiący tego Pana, wniydzie do we-sela Pana, lecz ten tylko, ktory podług wy-raźney Syna Bożego nauki, pełni wolą Oyca jego. Jak tylko znamy się być dziełem rąk Stwórcy Boga, jak tylko uznaiemy go być Naywyższym Panem naszym, jak tylko ko-sztuiemy jego nad nami Oycowskiey dobro-ci, tym samym niepodobna rzecz jest, abyś-my tego w sobie nie poznawali obowiązku, iż winni jesteśmy jego przykazania zachować, jako rozkazy Pana naszego, i pełnić wolą ja-ko Boga, Stwórcy i Oyca naszego. Ani na-wet o tym pomyslić można, żeby kto poważył się zaprzeczyć temu naygłównieyszemu obo-wiązkowi, wszyscy się nań zgadzamy, wszyscy go nieodbitą potrzebą upoważniamy, wszy-scy go za istotny być uznawamy, tym czasem przy tak powszechnym na rzeczony obowią-zek przyzwoleniu, Boskie przykazania w po-gardzie i zaniedbaniu zostaią, z przyczyny, że się albo na własnym zasadzamy rozumie, albo słuchamy prawideł zepsutey woli i ser-ca, albo własney zbyt ulegamy miłości. Oto

i rzecz,

i rzecz, którą na dziſieyſze przeznaczam Kazanie, takowy z niey urządzaiąc podział: Rozum namiętnościami oslepiony przez błędne badania ſię o przyczynach uſtanowienia Boſkich przykazań, doradza nam czynić to, co ſię przeciwi częſtokroć woli Boſkiey, o tym 1. *Cz:* Zepsucie ſerca, czyli przewrótność woli naſzey pobudza nas do rokoſzu przeciw prawom Boſkim dla tego, że ſkłonności naſze do złego ſą przeciwne, 2. *Cz:* Miłość własna, że nie cierpi żadney przykrości, podżega nas do zſzucenia z nas jarzma, które przykazania Boſkie wkładaią na nas, 3 *Cz: Kazania.* Rozum obłąkany udaie nam Boſkie przykazania za niepotrzebne Serce i wola zepsuta wyſtawuie je za niepodobne do zachowania. Miłość w pieſzczotach i żądzy uciech zanurzona krysli nam je za ciężkie i nieznośne. Pozwólcież NN. baczney pilności w ſłuchaniu, ja przy pomocy Boſkiey i błąd rozumu, i przewrótność woli, i oſzukanie własney miłości podług ſił okażę. Na większą chwałę Stwórcy Boga &c. &c.

CZĘSC PIERWSZA.

Zaraz przy ſtworzeniu człowieka Bóg Stwórca odrysował na ſercu jego prawo przyrodzone, któreby mu udzielało światła, aby to czynił, co jeſt z ſiebie dobrym, i z końcem natury rozumney zgadzaiącym ſię, a tego unikał, co jeſt w ſobie złym, i końcowi natury rozumney przeciwnym, i to prawo wſzyſtkim ludziom jeſt wrodzone, chociaż częſto od nich zaniedbane. Potym podał Bóg przez Moyżeſza prawo pisane na tablicach ludowi Izraelſkiemu, aby ten jak naydokładniey ui-

ſzczał

fzczał fię w obowiązkach tak Stwórcy Boga, jako i bliźniego tyczących fię; prawo to ile obowiązki człowieka i obyczaiow moralność zawieraiące, chociaż famym Zydom tylko było podane, zaymowało jednak i narody, acz nie mocą tegoż prawa pisanego, ale mocą prawa przyrodzonego, które co fię Bogu i bliźnim należy, oprócz przykazania o Sobocie, doftatecznym jeft do zadyktowania. Prawo Moyżefzowe cześć Bogu winną i fprawiedliwość w fądach przepisuiące, jako Synom tylko Izraela było ogłofzone, tak ich tylko famych i do ftrzeżenia fiebie obowiązywało. Na koniec Jezus Chr: przyfzedłfzy na świat, aby mu zrządził zbawienie, i uftanowił Religią godna Boga, ogłofił prawo Ewangelii i przez fwe Bofkie ufta, i przez fwych pofłańcow, to jeft Apoftołow, których głosu brzmienie, podług Psalmifty, rozefzło fię po wfzyftkiey ziemi, i ftowa ich aż do końcow ziemfkiego okręgu. Prawo to upoważnione łafką, zalecił Chryftus Apoftołom, aby ogłofzone było wfzelkiemu ftworzeniu, to jeft wfzyftkim narodom, i wfzyftkim ludziom. Prawa tego ktoby nie chciał przyiąć, nie może mieć cząftki w Króleftwie Niebiefkim. W każdym więc czafie prawo Bofkie ile do wielbienia go, i do dobrych obyczaiow należące, wfzyftkich ludzi do zachowania fiebie obowiązuie.

Opatrzność Boga nafzego, która nas piaftuie, mogłażby być niefkończenie dobrą, i naywyżfzey Iftocie właściwą, gdyby nam obdarzonym rozumu światłem, i ubogaconym wolnością woli, nie obmyśliła i nie ogłofiła takiego prawa, któreby ftosowne było do tak fzlachetnych ftworzeń, jakiemi my jefteśmy? Gdyby nam nie przepisała reguł, podług których

rych i życie Stwórcy przypodobane prowadzić, i cześć mu należną oddawać, i do fzczęsliwey wieczności dążyć powinniśmy? Czymżebyśmy różnili się od twardych kamieni, albo od dzikich i frogich beftyi, gdyby nam Bóg tak był dopuścił bez oznaymienia fwey woli żyć i umierać, jaki nie maiącym dufzy nieśmiertelney dopuścił? Zkądże to nam nikczemnym i niedołężnym jefteftwom, w niewoli nafzych chuci, nafzych pożądliwości, nafzych buntowniczych namiętności jęczącym, obojętność, powątpiwanie, albo czasem i wyraźna niewierność o świątości, o prawdziwości, o powadze Bofkich Przykazań, a zatym i zaniedbanie o obowiązku zachowania onych? Zkąd owe wyfilanie się na bluźnierfkie, zuchwałe, a widocznie błędliwe i zwodnicze zarzuty na konieczność, powagę i autentyczność praw Bofkich? Ah! rozum nowością bezbożnych maxym oslepiony, rozum po famey tylko ziemi czołgaiący się na wzór źwierząt, rozum, mówię, władzy nad fercem i zmyfłami nie maiący ftaie się przepaścią tego omamienia nafzego, w którym się dziś jawnie kochamy, z którym się popisuiemy, i z którego się jakby z płodu fzczegulnego oświecenia chełpiemy.

Wyftawmyż fobie w mysli z jedney ftrony S. Auguftyna bróniącego flufzności owego prawa, które Bóg Stwórca położył Adamowi, z drugiey zaś niezbożnego mędrka (o jakich dziś w powfzechney rozwięzłości nie trudno) przyfzywaiącego niesprawiedliwość temuż naypierwfzemu prawu. Niezbożny polegaiąc na zdaniu własnym, i z fwoim błahim popisuiąc się rozumkiem, mówi o owym drzewie ziemfkiego Raiu: Drzewo to albo było dobre,

bre, albo złe. Jeżeli dobre, za cóż Bóg zakazał Adamowi, aby ſię go nie tykał, i owocu z niego nie koſztował? Jeżeli drzewo to było złe, za cóż ſię znaydowało w ogrodzie roſkoſzy? *Si arbor bona, quare non tango? ſi mala, quid facit in paradiso?* Lecz wſtrzymay ſię zuchwały ſzperaczu w urządzeniach i dziełach Stwórcy! Odpowiada ci rzeczony S. Oyciec, że drzewo to dobre było, tylko jeść z niego owoc nad Boſki zakaz było to wyſtępkiem buntu i niepoſłuſzeńſtwa, którego Bóg jak Pan domagał ſię po człewieku jako ſtworzeniu rąk ſwoich. *Te obedientem volo.* Na wſzyſtkie zarzuty i trudności, i wzgardy, i ulitowania godne, które tylko ludzki rozumek wymyslić może, jednym ſłowem Bóg nam odpowiada: nie baday ſię próżno i zuchwale, dla czegom to ſtworzył, to urządził, to poſtanowił, to prawem wiecznym oboſtrzył, tegom zakazał, a tom przykazał. Ty bądź poſłuſznym; *te obedientem volo.* Ja Bóg, ja Pan, jeſtem wſzyſtko, a ty jedno nic. Ja naywyżſzy wſzyſtkich rzeczy Stwórca, a ty ſzczyre ſtworzenie; *Deus ſum, & tu fumus.* Zaiſte NN. Bóg naſz Panem jeſt, a my ſługami jego; Bóg mówi tak chcę, nam zaś domagać ſię przyczyn, dla czego tak chce, zuchwałością jeſt, głupſtwem jeſt, i buntowniczą złością, dosyć wiedzieć, że tak Bóg przykazał. A ile po przyiściu na świat Syna Bożego, który nas ſwemi obiaśnił naukami, po ogłoſzoney Ewangelii, która całego rodzaiu ludzkiego naydokładnieyſzym jeſt światłem, wcale nam już nie jeſt przyſtoyna ciekawość, nie jeſt potrzebne badanie ſię o czynnościach Stwórcy, podług Tertuliana mówiącego: *nobis coriositate non eſt opus poſt Chriſtum, nec in-*

qui-

quisitione post Evangelium. Tym samym, że w prawie swoim mówi Bóg do nas, już się nie godzi bez szkaradnego zuchwalstwa szpyrlać, pytać, badać się, dla czego to tak postanowiono? dla czego tak powiedziano? ponieważ to prawo, czyli przykazanie Bóg i Człowiek opowiedział, obiaśnił, wytłómaczył. We wszystkich pytaniach czy to względem obyczayności, czy to względem istoty prawa, cóż być może poważnieyszego, nad pierwszy ich początek? a tym pierwszym początkiem jest wola Boska, która że jest i ostatnią przyczyną, i pierwszą ustawą, już więcey nad to domagać się nie może stworzenie słabe, okryslone, niedołężne, jakim jest człowiek względem nieogarnionego w wielkości i majestacie Boga. W ludzkim społeczeństwie gdy wszystkowładny Monarcha wyda jakie prawo, czyli nakaz, ulegaią mu ludzie jako poddani, z tey tylko pobudki, że taka jest wola absolutnego Pana.

Między prawami ludzkiemi, które stanowią Monarchowie dla swoich poddanych, a Przykazaniami Boskiemi, które wszystkich ludzi obowiązuią, ta zachodzi różnica, że w prawach od ludzi ułożonych można czasem słuszną mieć przyczynę zapytania się, dla czego są stanowione, ale względem praw Boskich służyć to nie może, ponieważ człowiek człowieka sobie równego o zamiarze w stanowieniu prawa tego, lub owego może zapytać się, ale pytać się swego Stwórcy któreż stworzenie poważy się bez zuchwalstwa i szaleństwa? Prawo ludzkie czasem jest niedoskonałe, odmienne, i do okoliczności czasow, lub polityki przystosowane, ale prawo Boskie jest trwałe, nieodmienne, doskonałe i wieczne. Bóg, któ-

który nas niczego więcey nie uczy, tylko prawdy, i który nam to tylko przykazuie, co jest sprawiedliwego. Jeżeli nam przykazuie, abyśmy go kochali, cóż nad to być może sprawiedliwszego, jako w czułym i wdzięcznym sercu pomnażać miłość ku Stwórcy, Dobroczyńcy, Zywicielowi, słowem Nayświętszemu Bogu? Jeżeli nam każe, abyśmy kochali bliźnich, cóż jest słusznieyszego, jako kochać brata swego jednegoż z nami maiącego w Niebie Oyca? Jeżeli nam zakazuie zemsty, czyż niesprawiedliwa jest, abyśmy innym odpuszczali winy, gdy w podobnym zdarzeniu żądamy, aby i nam odpuszczono? Członki mistycznego ciała Jezusa Chr: mnieysząż mieć powinny między sobą miłość, aniżeli członki przyrodzonego w nas ciała? czyliżby prawe ramie lewemu zadało ranę, albo lewa ręka chciała się mścić nad prawą, że ją z przygody zekrwawiła? Jeżeli nam Bóg przykazuie szanować Rodzicow, nie krzywdzić bliźniego, dostrzegać w każdym stanie właściwey czystości, nie pożądać cudzego dobra &c. któżby tych nakazow z nayciemnieyszych nawet i naygrubszych barbarzyńcow, samey tylko natury głosu słuchaiących, za święte, doskonałe, i arcy potrzebne nie uznał? Cudzołóstwa, zabóystwa, kradzieży zakazuiąc Bóg, nie dodaie wyrazu, że te występki są wielką zbrodnią i złością, nakazuiąc uszanowanie rodzicow, miłość bliźniego, cześć jednego Boga, nie mówi, że to słuszna rzecz jest, abyśmy tych kochali, którym winni jesteśmy nasze jestestwo, życie, wychowanie, edukacyą, ponieważ wszystkie te przyczyny Bóg położył już na sercu człowieka, i własne sumnienie wnętrznym światłem w tym go uprzedziło,

ło, coby tylko mogło się przywieść na dowod słuszności i sprawiedliwości Boskich przykazań; jak uważa S. Chryzostom, mówiąc: *quoniam præveniens conscientia hæc omnia nos docuit.*

Jeżeli zaś Boskie Przykazania są sprawiedliwe, jego naywyższą wolę ogłaszaiące, i do czynienia dobrze każdego obowiązuiące, z jakim więc sumnieniem, z jak zuchwałą bezczelnością możemy o ich niepotrzebie pomyslić? albo onemi pogardzić? My obłąkani, więcey częstokroć poważaiący swóy rozum, aniżeli odwieczne prawdy Boskiemi usty ogłoszone, abyśmy zjednali wymówkę swym zbrodniom i występkom, abyśmy w zdaniach i błędach naszych pożądliwościom naszym sprzyiaiących bezkarnie umocować się mogli, wyrazom prawa Boskiego opaczne przyznaiemy rozumienie, i jakby Naywyższa Istota albo oszukać kogo, albo sama oszukaną być mogła, wszelką swą na to łożemy zdolność i dowcip, abyśmy niezgodności w Przykazaniach dowieść, a tym samym powagę ich osłabić zmogli. Skutek to jest naszey nienawiści ku Religii surowie do cnoty obowiązuiącey, ku Ewangelii za występek karę przepowiadaiącey, ku karności Kościoła na rozwięzłość naszą mężnie nastaiącey, czytania pism bezbożnych, obcowania z zepsutemi, wolnoczynienia i wolnomyslenia zabraniaiącey. Skutek to, mówię, naszego dziś upoważnionego zepsucia. Sprawiedliwy człowiek prawością swey intencyi jak nayczystszey, i jak nayprostszey usiłuie zawsza tak wszystkie poznawać rzeczy, jakiemi są w sobie, widzi próżność doczesności, omylność wielkich nadziei, przewrótność światowych obietnic, i przestaie na tym, Prawa

wa zaś Boſkiego poznania choć proſtym, ale natężonym ſzuka ſercem, i dla tego urządza ſię nim dla poſtępku w prawey cnocie, ulega mu z chęcią, czerpa z niego światło drogi jego życia proſtuiące. *Qui quærit legem, replebitur ab ea.* Ale człowiek bezbożny, namiętnościami do złego przywykłemi oslepiony, na rozumie, z którego ſię chełpi, omamiony, który na nayświętſze prawa Boſkie pogląda jako na obrzydły w ludzkim rodzaiu zabobon, który je do ſwych pożądliwości przyſtosować uſiłuię, który pyſznodumnym tonem o wſzyſtkim, co tylko jeſt w Religii, zapytuie ſię: na co to? na co owo? na co &c. który pełniąc obrzydliwości wyſtępne, nie zaſtanawia ſię nad żadną, ten tylko nieſzczęsliwy zbierą z niego owoc, że ſię ſtaie zaciętſzym, gorſzym, i więkſzego upadku bliżſzym; *qui inſidiose agit, ſcandalizabitur in ea.* (a)

Takowych zaś na rozumie obłąkanych ludzi maiąc przed oczyma mnóſtwo na wſzelkie złe odważaiących ſię bezprawnie, litość ſama przymuſza zawołać do Boga z Dawidem: *Posłanow Prawodawcę nad niemi, aby wiedzieli, że ſą ludźmi.* (b) Grzeſznicy na ſwego tylko rozumu mocy i wnioſkach polegaiący, a Boſkiego Prawa potrzebę i powagę odmiataiący, trzeba, żeby albo ſię mieli za bożkow, albo za beſtye. Bóg jeſt niepoiętym wielkim, i już wyżſzego nadeń nie maſz prawa. Beſtya nadto jeſt niepoiętą, ani ſię dozwoli rządzić rozumnym prawu poſłuſzeńſtwem. Owoż ktokolwiek poważa ſię prowadzić życie bez podległości Boſkiemu prawu, do jednego z tych ſtopnia albo ſię podnoſi,

(a) Eccl: 32. (b) Psal: 9.

nosi, albo się zniża, ale w obydwóch nie może być człowiekiem. Dla tego miłosierny Boże postanow nad niemi prawodawcę, któryby ich utrzymał w właściwym porządku, i którzy by ich oświecaiąc rozumu slepotę, okazał im, że nie są bogami; bo nadto są słabemi, i rządzić sobą nie mogącemi, ani też bestyami; bo są rozumem obdarzeni, aby sobą rządzić dopuścili, naucz ich, że są ludźmi wolnemi wprawdzie z twego twórczego daru, ale wolnemi przy prawie; *constitue legislatorem super eos, ut sciant gentes, quoniam homines sunt.*

Okropna rospaczy ludzi nieprawością opoionych! jakże śmiesz targać się na prawa Boskie, kiedy targać się na ludzkie nie możesz? Że cię Bóg cierpi do czasu za zniewagę praw swoich i przykazań, toż cię ma utwierdzać w owym bluźnierskim zdaniu, że to nie obchodzi Naywyższą Istotę, czy kto żyie podług praw z Nieba ogłoszonych, czyli też onemi pogardzaiąc zachowuie się podług maxym rozumu własnego? Cierpliwość łaskawego Monarchi nie więceyże w ten czas obraża się, gdy kto oney używaiąc na złe śmieley jego ustawy gwałci, albo im okrucieństwo i ucisk przyznaie? Patrzmyż NN. do jakiey to slepoty i obłąkania przyprowadzić może człowieka ten rozum, który od dzisieyszych fałszywych Filozofow za przewodnika w wierzeniu i czynieniu naznacza się, i którym rządzą rozwolnione namiętności, gdy za ich powodem nie mogąc ścierpieć blasku prawdy o Boskich przykazań powadze, świątości i użyteczności, poważa się przynaymniey one za niepotrzebne udawać. Z tych zaś rozumu obłąkanego mniemań serce zepsute, i wola

prze-

przewrótna czerpaiąc truciznę, przeciwko tymże prawom Boſkim podnoſi rokoſz wyobrażaiąc je ſobie za niepodobne do zachowania; o czym

CZĘSC DRUGA.

Zepsucie ſerca nie co jeſt innego, tylko zupełne uſtanie w dobrym, i bunt przeciw temu wſzyſtkiemu, co tylko jeſt nakazem Boſkim, i pobudką obowiązuiącą do dobrze czynienia, i podług prawideł Ewangelicznych zachowania ſię; jeſt właściwie jakaś gruba nieczułość, i w nałog wprowadzone o duſzy niedbalſtwo, dla którego ona nie czuie owych nieſzczęsliwych ſzkod, które jey grzech przynoſi, pogląda iąc na nie z taką nielękliwością, jakby jey ſumnienie w naylepſzym znaydowało ſię ſtanie Przy zepsuciu ſerca zupełnym z duſzą podobnie ſię dzieie, jak z owym chorym, który gdy choroby ſwoiey nie czuie boleści, i gwałtownych razow, tym ſamym zoſtaie w niebespieczeńſtwie życia. Tak i duſza gdy ſię zaprzedaie w niewolą grzèchow, i żądz ciała bez bojaźni i pamięci na Boſkie przykazania, i własne zbawienie, ſłuſznie mówić można, że bliſką jeſt niebespieczeńſtwa wiecznego odrzucenia; ponieważ przy nawyknieniu do poſłuſzeńſtwa zepsutemu ſercu, nie ma na to względu, że na jey ukaranie podał ją Bóg mylnym rozumieniom, podług Apoſtoła: *tradidit illos Deus in reprobum ſensum*, (c) nie uważa tego, że knuiąc w ſobie rokoſz i niepoſłuſzeńſtwo przeciw Bogu i prawdom wiary wpada w oſtateczne zatwardzenie, które naygorſzym dla wiernych jeſt ſtanem; bo ſię

(c) ad Rom: 1.

ſię w ten czas wraca wſzelki ſzacunek ku łaſkom Boſkim, i wnętrznym natchnieniom, w ten czas niknie pamięć na nieśmiertelność duſzy, w ten czas naywiękſza zbrodnia ani wſtydu, ani obrzydzenia nie ſprawuie, w ten czas nawróceuie ſię do Boga zdaie ſię być niepodobne, w ten czas na koniec fałſzywie ſię rozumie, że Boſkię zachować przykazania jeſt to praca nad ludzkie ſiły i możność; ponieważ upodobana nieprawość i roſkoſz nie daie nam tego poſtrzegać, że łaſka Boſka może nas w tym wspomodz, że Bóg jako ſprawiedliwy nie dałby nam tak przeciwnych naſzey pieſzkliwości przykazań, gdyby nam razem nie dał i ſił do zachowania onych podług uwagi S. Bazylego: *non præcepiſset hoc, qui bonus, & juštus eſt, niſi etiam facultatem, qua id faceremus, fuiſset largitus*; (d) że tylu poprzedziło ſług Boſkich, którzy podobney nam podległemi będąc ſłabości, przecież w Boſkiey ufaiąc pomocy one zachowali, że w takim razie koniecznie nam należy uciekać ſię do modlitwy, i gorliwych prozb na wzór S. Auguſtyna mówiącego do Boga: utwierdź mnie Panie, abym mógł, day, co każeſz, a kaź, co chceſz, że w reſzcie wylanie ſię na roſkoſzy i uciechy światowe uſtawicznym ſą powabem do pogardy praw Boſkich, i do owego już zeſtarzałego w kacerſtwach błędu, który utrzymuie, że nie wſzyscy ludzie oſiągną Króleſtwo Niebieſkie, dla tego, że nie wſzyscy wſzyſtkich przykazań wypełnić ſą zdolnemi. Oczewiſta to jeſt, że paralityk na placu potyczki nie ſtanie, ani umarły chodzić może, chiba pierwſzy zupełne zdrowie, drugi zaś życie

cie

(d) in Regul: brev:

cie odbierze, tak właśnie i grzefznik, albo niewierny nie zachowa prawa Bofkiego, chiba obdarzonym będzie czym wyżfzym nad jego fłabość, oraz proftofzczyry i wolny od uprzedzenia będzie miał rozsądek. Lecz ponieważ Bóg gotowym jeft zawfze, aby mu fwoiey udzielił łafki, którey nikomu fzczyrze profzącemu nie odmawia, cóż tu więc niepodobnego zachodzić może? Jeżeli zatym chce Bóg po nas, abyśmy przykazania jego zachowali, toć i zachowanie nie mufi być niepodobne, ponieważ fprawiedliwość i dobroć jego znieść tego nie mogą, ani fię z tym zgodzić, iżby tego po nas domagał fię, co jeft nad fiły nafze.

Prawda, że do Królestwa Niebiefkiego przyftęp jeft trudny i droga ciasna, którą tam dążyć trzeba, że do Nieba gwałtownie cisnąć fię, i z wielkim ufiłowaniem zwycięftwo otrzymywać należy. Jeżeli w tym razie ufłuchamy zmyfłow, fkłonności, żądz i namiętności ciała nafzego, przykazania Bofkie fą ciężkie, trudne, i nawet przykro nam jeft w tych ftanach, w których nas umieściła opatrzność, na każdy dzień, godzinę i moment walczyć z światem, ciałem, przyiaciołmi podchlebnemi, którzy nas zachęcaią i niewolą do tego błędu uznania za prawdę, że rzeczonych przykazań zachować nie można; ale to nas z drugiey ftrony niezmiernie ciefzyć powinno, i nafz umyfł fkutecznie zagrzewać, że możemy wfzyftko w tym Bogu, który nas fwoią utwierdza łafką, łafką mówię, którey nam zawfze doftarcza, i która jarzmo jego praw fłodkim, i ciężar, który na nas wkłada, letkim czyni. A tak gdy nam w ftanie fkłonney do upadku natury zoftaiącym zachowanie praw Bofkich

ko-

koniecznie jeſt przykazane, dla tey ſamey przyczyny należało, aby nam dana i pozwolona była łaſka wspomagaiąca nas w zachowaniu onych, inaczey możnaby było mówić poniekąd, że przykazania Boſkie tak ścisle nas obowiązuiące, ſą do zachowania niepodobne. Gdyby Bóg, łaſki nam nie udzieliwſzy wspomagaiącey, obowiązywał nas do pełnienia i zachowania niepodobnych rzeczy, moglibyśmy narzekać, że jeſteśmy nieſzczęsliwemi ſtworzeniami; lecz nie bądźmy tak zagorzałey i dzikiey mysli. Bóg naſz jeſt Bogiem niepoięcie dobrym i wiernym, jak Apoſtoł mówi, nie chce on tego po ſługach ſwoich, czego oni własnemi ſiłami wydołać nie mogą. Prawo Boſkie nie jeſt ułożone w Trybunale nieprawości, oſzukania, błędu i opinii, nie jeſt podane od Tronu tyranii, zemſty i chciwości, wzieło ono ſwóy początek od Tronu miłoſierdzia, litości i nieſkończoney dobroci. A chociaż ma w ſobie nieco oſtrości naſzym do złego ſkłonnościom przeciwney, dla tego jednak nie jeſt nieznośne, i do zachowania niepodobne, ponieważ oſtrość tę łagodzi łaſka Boſka.

Gdyby Boſkie przykazania, na które ſię targa zuchwale, i ſroży wola ludzka w przewrótności ſwoiey wytuczona, tyle w ſobie zawierały trudności do zachowania, ile prawa światowe, ſzatańſkie, i naſzych żądz w ſobie zawieraią, rzekłbym podobno, że ſłuſznie na nie ſarkać potrzeba, lecz gdy na oko widziemy, że daleko więcey użyć trzeba pracy na zachowanie uſtaw zepsutego świata i ſerca naſzego, aniżeli na doſtrzeganie praw Boſkich, przeto ſarkać na nie, a chętliwie ulegać nakazom i zwyczaiom zwodniczego świata, albo przewrótney woli naſzey, jeſt to o-

czewifta złość, i dowodna niesprawiedliwość. Zwróćmy mysl nafzą na owe przed Chryftusem czasy, w których fanatyzm bałwochwalftwa trzymał w fwey tyranii narod ludzki, wspomniymy, czego to pyfzny fzatan domagał fię od Pogan cześć mu obrzydłą wyrządzaiących? Kazał im własną krew, to jeft fynow ich na fwe uczczenie przelewać, i offiarą z niemowląt fwoie ołtarze poświęcać, kazał im naymilfze dzieci w okrutne podawać ręce nieludzkich Kapłanow, którzy przechodząc frogością zażartych tygrysow, w oczach roniących łzy rodzicow rzucali je w fatalny ogień na fpalenie. A jednak z porywczością i slepym pofłufzeńftwem, Królowie fami barbarzyńfkie te zwyczaie i uftawy wypełniali, chociaż przyrodzenie ich na ten okropny wzdrygało fię widok. W ludziach zaś i narodach prawemu Bogu cześć oddaiących byłaż kiedy taka wierność i fkwapliwość do zachowania praw jego? albo Bóg nafz ogłofiłże nam kiedy tak okrutną uftawę, i tak nieznośne prawo? Patrzmyż znowu na to, co za ciężar wkłada świat na tych, którzy żyią podług jego zwyczaiow? Wiele to oni dla ich wypełnienia podiąć mufzą troſkliwości, ucifku, zgryzot i cierpliwości? wiele to oni razy fą przymufzonemi podeyrzeń wytrzymać, posądzeń ponieść, pracy, niespania, głodu, niewygod doświadczyć? wiele to oni trudności mufzą użyć, aby jakiego Pana łafkę pozyfkać, pozyfkaney nie ftracić, honoru dopiąć, ftałość cnoty w niewinnych pokonać, fortunę rozfzerzyć, na fławę zarobić, zemfty dopełnić? a jednak z jaką fkwapliwością pełniemy te świata uftawy, chociaż fą w famey rzeczy arcy trudne, pracowite, zdrowie fłabiące,

ce, i prawie tyrańſkie? Czyliż kiedy od zachowania onych wymawiamy ſię bądź ſił niezdolnością, bądź zdrowia ſłabością, bądź czasu niezgodnego okolicznością? Przykazałże nam Bóg kiedy tyle ſtracić zdrowia na jego uſługę, ile traciemy na uſługę świata, tyle oddawać maiątku na ubogich, na zapomogę ſierot, na ozdobę ſwych Ołtarzow i Swiątyń, ile go z przepisu świata traciemy na zbytek, na zakupienie ſprawiedliwości, na pijańſtwa, na gry, na ſtroie, na widowiſka? &c. Spoyrzyimyż jeſzcze na to, czego po nas wyciągaią prawa naſzych chuci, naſzych namiętności? i z jaką porywczością onym poſłuſzeńſtwo pełniemy? Nie mówiemyż prawie codziennie do naſzey pychy, do naſzey chciwości, do naſzey pożądliwości, *co chceſz, abym czynił?* Trzebaż nayświętſze prawa rozumu i natury pogwałcić? trzebaż Oyczyznę krwią obłać, i zabóyſtwy napełnić? trzebaż niewinności cnotę jeſzcze nie doroſłą podeyść, wiarę małżeńſką złamać, dla mody Religii ſię wyrzec, dla osobiſtego interesu powſzechność, lub niedołężne ſieroctwo ſkrzywdzić? wſzyſtko to ſię pełni bez bojaźni na kary, bez względu na uczciwość, bez pamięci na charakter, na ſzlachetność, na ſtan, bez uwagi na niebespieczeńſtwa i przesladowania. Wielki Boże! Jaka to przewrótność w ludziach? jakie wywrócenie porządku? Któreż twoie przykazanie tak wiele ma w ſobie trudności, azardu i pracy, jak tych trzech tyranow prawa, to jeſt ſzatana, świata i naſzych chuci; a jednak twoie Boſkie prawo zdaie ſię nam być niepodobne do zachowania, te zaś barzo łatwe i przyiemne.

Przedtym ubóſtwiony człowiek Jezus Chr:

oświadczał ſię przed ſwoiemi Uczniami i ſłuchaiącym jego nauk ludem, Boga prawego znaiącym, że nie przyſzedł na świat, aby rozwalniał prawo Boſkie, ale żeby je zachował; *non veni ſolvere legem, ſed adimplere.* (e) Przedtym Monarchowie, Królowie, Xiążęta, Mocarze, i wielcy ludzie mogli łatwo zachować Boſkie przykazania, i nie mieli je za niepodobne, a ſzczegulniey Dawid, o którym Bóg mówi: Znalazłem Dawida Męża podług ſerca moiego, który wypełniać będzie wſzyſtką wolę moią, to jeſt przykazania, i który ſam proſi o świadectwo tegoż Boga, jak zakochał i zachował jego przykazy: *vide, quoniam mandata tua dilexi Domine.* (f) W nowym Zakonie SS. Eryk, Ludwik, Stefan, Wacław, Kazimierz, Staniſław, i inni niezliczeni mogli Boſkie żachować przykazania, i za ſłodkie jarzmo poczytali je ſobie, a dziſiay lada młokos, lada fircyk, lada trzpiot, lada w reſzcie lokay, koſtera, furman, lub praczka cóżkolwiek w ſzkole powſzechney rozwięzłości przetarci z nieznośnym żalem Religii i Kościoła narzeka, plecie i bluźni, że niepodobna jeſt zachować przykazań wſzyſtkich tak na Tablicach Moyżeſzowych, jako i w Ewangelii Chryſtusowey napisanych. Nie możeſz zachować; bo nie chceſz dla owego jadu, który cię bezbożnością zaraził, boś utracił żywą wiarę o Bogu, o wieczności, o duſzy; bo cię świat i własne twoie chuci oslepiły, że nie poſtrzegaſz, jak idąc w proſt, i grzeſząc przeciw Boſkim przykazaniom, nie chceſz ſiebie w niwczym zwyciężyć, i z nałogow nieprawości powſtać. Nie możeſz zacho-

(e) Math: 5. (f) Psal: 118.

chować; bo cię własna oszukuie miłość w miękkości życia smakuiąca, która ci je krysli być nieznośnym jarzmem; o czym

CZĘSC TRZECIA.

Sprawiedliwa i nieuchronna danina, którąśmy winni Bogu wypłacać, jest wierne zachowanie jego przykazań, jego woli, jego prawa. Bóg prawo swoie stanowiąc, dwojaki onemu zaznaczył koniec, stwarzaiąc rozumne stworzenia, to jest ludzi ku swoiey czci i usłudze, a ich pożytkowi. Była jego mysl Twórcza raz, aby przez ustawę praw swoich błogosławionemi ludzi uczynił, drugi, aby od nich zewnętrzną odbierał chwałę i cześć stosowną do jego wielkości, świątości i wielmożności, i takiey, jaka na jego godność Boską przystoi, któreyby człowiek mocą przyrodzonego światła pewnie obmyslić bez błędu i pomyłki nie zdołał. Chwała ta i cześć, chociaż do jego Boskiey szczęsliwości, którey z siebie jest pełnym, by naymniey nie wpływa, jednakże przez wierne dostrzeganie rzeczonego prawa, staie się niejako doskonalszą. Bóg niepoiętey wielkości i Majestatu całego siebie oddaie duszy wierney przez wylew na nią swey łaski, ludzie zaś, którzy są celem miłości Boskiey, i w których on sobie podoba, są wierni pełniciele jego przykazań, którzy podług sił i możności swoiey podległości i posłuszeństwa daninę onemu oddaią, którzy dla niego to wszystko poświęcaią, co tylko od niego wzieli, i którzy na koniec co tylko maią ku jego chwale, za powodem nieustanney ku niemu miłości, obracaią. Sam Syn Boski przekonywa, że kto chce miłość prawdziwą

ku

ku niemu okazać, przykazania jego zachować powinien; *si diligitis me, mandata mea servate.* (g) Jeżeli tego nie pełniemy posłuszeństwa, choćbyśmy w inne uczynki dobre obfitowali jak nayznakomiciey, zawsze na nas Bóg będzie patrzał, jako na swoich nieprzyiacioł i rokoszanow. Ludzie, którzy polegaią na niektórych dobrych uczynkach, jako to jałmużnach, postach, modlitwach, skromności (rozumieiąc je być zupełną dla Stwórcy daniną, i pewnym wieczney w Niebie nadgrody zadatkiem) a nie oddaią mu daniny z swego serca, to jest, aby go kochali, i onemu w zachowaniu praw jego posłusznemi byli, zawodzą się szkaradnie, i nie rządzą się światłem Religii, ale błędliwym własney miłości pośrzednictwem.

Jeżeli nam prawo Boskie zdaie się być nieznośnym i trudnym do dźwigania ciężarem, niemylnym to znakiem jest, że Bóg od nas mało jest kochanym. Prawo Boskie cokolwiek ma w sobie, w tym wszystkim jest słodkie i przyiemne dla tego, czyie serce kosztuie słodyczy Boskiey miłości. Miłość Boga na tym się gruntuie, podług S. Jana Apostoła, gdy jego przykazy wypełniamy, i one ochoczo przyimuiemy. Owi tylko patrzą się na Boskie przykazania jako na jarzmo nieznośne, których mysł i serce pełne jest miłości światowey, miłości własney, a próżne jest miłości Boskiey, miłości zbawienia. Gdzie się nie kocha sprawiedliwości, tam prawo jest w nienawiści, i nie co innego sprawuie, tylko obruszenie pożądliwości, która niejako była umarłą, albo przynaymniey uśpioną dla tego, że nie

(g) Joan: 14.

nie tworzyła żądz gwałtownych, że nie tak chciwie pragnęła rzeczy zakazanych, że mogła sobie czynić dosyć bez okryslenia siebie prawem. Nad to ponieważ własna miłość, która pragnie nie być nikomu podległą, znieść nie może prawa, któremu ulegać musi niechętnie, używa przeto śrzodkow, aby z siebie mogła zrzucić to jarzmo, i z podległości się wyzuć, i dla tego do jey udrażnienia dosyć jest cokolwiek jey przeciwnego nakazać, albo choć naylżeyszym prawem onę obostrzyć.

Człowiek od własney zwiedziony miłości nie tylko siebie kocha zwyczaynie, ale się kocha zbytecznie, i bez zamiaru. Kocha siebie jednego, wszystko sobie jednemu przywłaszcza, wszystkich dóbr, honorow, pomyslności, i wszelkiego rodzaiu roskoszy sobie jednemu życzy. Samego siebie za centrum stanowi wszystkiego, sam jeden nad wszystkim panować pragnie. Cokolwiek jest stworzonego, chciałby, aby onemu jednemu służyło, jego poważało, jego żądze nasycało, nad nim się jednym zastanowiało, jemu jednemu posłusznym było. Okropna ta zaraza w każdego człowieka serce głęboko wpoiona, czyni nas niesprawiedliwemi, okrutnemi, wyniosłemi, podchlebnemi, zayzdrośnemi, rozwięzłemi, pieszczot, próżnowania, pieniactwa przyiacielami, na wszelkie zbrodnie, bezprawia, występki, gorszące uczynki, i widoczne krzywdy odważnemi. Poczwara ta, którą pielęgnuiemy w sercu, troskliwie rządzi nami wielowładnie, i rządziłaby zawsze, gdyby Bóg nie niszczył oney w nas albo inną przeciwną jey miłością, albo chorobą, albo martwiącemi zdarzeniami. Ona jest początkiem wszystkich spraw, które od natury pochodzą, a zaprze-

czeniem owych, które z pobudek łaſki wypływaiąc, jey ſię przeciwią, i do niey ſię nie ſtosuią. Ona na koniec omamia nas udaiąc, że traciemy ſłodką wolność, gdy jeſteśmy poſłuſznemi Bogu, zachowuiąc jego przykazania, chociaż nigdy człowiek wolnieyſzym nie jeſt, jak w ten czas, gdy pełni wolą ſwego Stwórcy i Pana. W przyrodzeniu nigdy rzeczy w lepſzym nie znayduią ſię ſtanie, jako w ten czas, gdy w właściwym ſobie zoſtaią porządku. Ciało nigdy ſpokoynieyſze nie jeſt, jako będąc poſłuſznym duſzy, tak duſza ſpokoynieyſzą nigdy być nie może, jak pod ów czas, gdy z wſzelką powolnością Boſkiego ſłucha głosu; ten bowiem jeſt jey naznaczony porządek, aby Stwórcy ſwemu była podległą, i jeżeli lęka ſię ſwey zguby, i wieczney niewoli, włożone na ſiebie obowiązki z uſzanowaniem, i w zamiarze zaſługi pełnić powinna.

Cóż to jeſt NN. wyprowadzić człowieka z więzow na wolność? jeſt to niewolnicze zdiąć z niego okowy, odiąć od niego groźną ſtraż, i zwrócić mu użądany czas cieſzenia ſię z ſwemi domownikami i przyiaciołmi. Podobnież czyni zachowanie praw Boſkich z grzeſznikiem, gdy go wypuſzcza z niewoli, w którey go trzymały buntownicze jego namiętności, gdy mu przywraca wolność ſynow Bożych, gdy ſię cieſzy duſza jego w odzyſkaney łasce Boſkiey, gdy ſprawuie Aniołom weſele. Jeſzcze powtarzam, że prawo Boſkie wolności naſzey ani umnieyſza, ani cięży, ani niſzczy, owſzem ją doſkonali i zachowuie, jako naucza S. Jakób Apoſtoł: mianuiąc prawo Boſkie prawem doſkonałey wolności: *qui perspexerit in legem perfectam, libertatis, & perman-*

manserit in ea. (h) to jeſt, że my wierni poddaiąc ſię pod jarzmo tego prawa, doświadczamy tego prawdy, o którey nas upewnia Jezus Chr: że gdy chcemy być prawdziwie wolnemi, trzeba nam poddać ſię pod jego jarzmo, które będąc letkim i przyiemnym, duſzom naſzym przynoſi ſpoczynek. Ludziom nazbyt ſiebie kochaiącym, i przewrótney woli prawidłami rządzącym ſię podziwienie podobno ſprawuie ten wyraz, że jarzmo Boſkiego prawa jeſt ciężarem letkim, i ſpoczynek dla duſzy przynoſzącym; a jednak to iſtotną jeſt pewnością, o którey z doświadczenia zaręczaią ci wſzyscy, którzy tylko dla miłości Boga uſiłuią wiernie doſtrzegać przykazań jego. Im więcey pracuią oni, i czynią dla Boga, tym zdolnieyſzych ſił przybywa im do pracy; im więkſzy zdaie ſię być ciężar, któremu chętliwie ulegaią, tym lżeyſzym ſtaie ſię im w dźwiganiu, ponieważ dla dopełnienia woli Boſkiey, i przypodobania ſię onemu, im mniey ſobie przepuſzczaią za powodem miłości czynney, tym obfitſzą uzyſkuią łaſkę, która wſzyſtko, co tylko w życiu Chrześciańſkim być zdaie ſię przykrym i oſtrym, umie ſkutecznie łagodzić i ſłodzić. O jak więc zawodziemy ſię ſzkaradnie, gdy ſtawſzy ſię czcicielami naſzey wolności, albo wyraźniey naſzey rozwięzłości, jarzmo prawa Boſkiego zrzucamy z ſiebie, i tym ſamym wyraźnie zaprzeczamy ſłużyć Bogu, podług zażaleń ſamegoż Boga przez Proroka mówiącego: *confreiſti jugum meum, & dixiſti, non ſerviam.* (i) Nie maſz tego na świecie ſtworzenia, któreby podług porządku ſamey nawet natury,

bez

(h) C. 1. (i) Jerem: 2.

bez podległości być mogło. My więc rozumne, wolne, wiarą Boga obdarzone ſtworzenia, jeżeli podlegać i ſłużyć nie będziemy Bogu, toć chiba ſłużyć zechcemy ſzatanowi; jeżeli nie chcemy dźwigać Chryſtusowego jarzma, to znać chcemy uchilać ſię pod ciężarem świata; jeżeli nam nie do ſmaku być zdaie ſię pod prawem łaſki, to niemylnie jęczeć i znoić ſię obieramy pod naciſkiem grzechu. *Alboż nie wiecie*, mówi S. Paweł, *że jesteście tego ſługami, komu poſłuſznemi jesteście, czyli grzechu ku śmierci, czyli też poſłuſzeństwa ku ſprawiedliwości?* (k) Nie maſz tego grzeſznika, który przedtym wiernie ſwey przewrótney woli ſłuchał, a potym po ſzczyrym do Boga nawróceniu ſię dokładnieby nie wyznawał, jakiego opłakania jeſt godnym ſtan owych ludzi, którzy rozmyslnie pogardzaią prawem Boſkim, aby ſłuchali okrutnych nakazow własney miłości.

W reſzcie NN. czy to obłąkany przez zaślepienie rozum, Boſkie przykazania udaie przed nami, jako modnowiernemi, za niepotrzebne, czy to zepsute ſerce wyobraża je nam jako na wſzyſtko złe odważnym za niepodobne do zachowania, czy też własna miłość pieſzczotą nienasycona kresli nam je jako nie chcącym żadney ſobie uczynić przykrości, za nieznośne jarzmo, wſzelako połſuchaymy choć raz w życiu z potrzebną uwagą owych pogróżek, z któremi ſię Bóg oświadczał do Izraela za zgwałcenie prawa jegó świętego, i z owych kar doczesnych, z któremi ſię odgrażał na ten lud niewierny i przewrótny, dochodźmy wielkości kar wiecznych, które nas nie-

(k) ad Rom: 6.

niemylnie czekaią, jeżeli praw Bofkich złośliwie zachować zaniedbamy. Mówił Bóg do rzeczonego ludu w Kfiędze Lewitow: „Przykazanie to, które ci daię dziśiay, nie jeft nad „twoią możność; jeżeli mnie fłuchać nie będziecie, jeżeli fądy moie pogardzicie, jeżeli „przymierze to złamiecie, które z wami czynię, zefzlę na role wafze fuchość, która zafiewy wafze popali, zefzlę woyfka, którzy „wafze zafiewy i żniwa znifzczą; podam was „w ręce nieprzyiacioł wafzych, i uciekać będziecie, choć was nikt uganiać nie będzie. „Uczynię dla was Niebo żelazne, a ziemię „miedzianą. Niwy wafze napełnię robactwem, „które prace wafze uczynią bezużytecznemi, „i role fpuftofzałemi. Te wfzyftkie kary, jeżeli was nie poprawią, uczynię miecz mścicielem złamanego przymierza; przepufzczę „na miafta wafze powietrze i woynę, które „was puftofzyć będą; wfkrzefzę przeciwko „wam zawziętość, i Synagogi wafze i Kościoł wywrócę. Uczynię was fercu memu „celem obrzydliwości, dam was wfzyftkim „narodom na urąganie, i was jako proch od „wiatru rozrzucę po wfzyftkich częściach „świata, po których fię rosprofzycie. „ Tak to Bóg wfzechmocny i fprawiedliwy groził ludowi fkłonnemu do złamania owego przymierza, które niegdyś przez podanie mu fwego prawa z nim uczynił, i które z nami Chrześcianami przez ogłofzenie ufty Syna fwego Ewangelii odnowił. Strafzne te fłowa i wyroki, które chociaż w niedołężnych uftach moich całą prawie tracą fwą moc i ogromność, dosyć jednak zdolnemi fą do okazania przeftępcom przykazań Bofkich, owych kar wiecznych,

cznych, których te doczesne ſą tylko figurą i cieniem.

Tu dopiero mędrkowie świata tego pyſznodumni, wolnomówni, i wolnoczyńni rospuſtnicy, oraz ſamych ſiebie jedynie kochaiący pieściochowie, ſilcie ſię na zarzuty, ſuſzcie ſobie głowy, abyście przemyslili jaki pozor i wymówkę od zachowania Boſkich przykazań, zdobywaycie ſię na filozoficzne męſtwo w niepoważaniu i lękaniu ſię Boſkich wyrokow ſwobodni grzeſznicy, bluźniycie podług dziſieyſzey mody to wſzyſtko w Religii, co tylko ſię z waſzego myslenia ſposobem nie zgadza, ja jednak was imieniem Kościoła i prawdy niewzruſzoney zaręczam, że póki tym świętym prawem pogardzać będziecie, póty przyiaciołmi Boſkiemi być nie możecie; *vos amici mei estis, ſi feceritis, quæ præcipio vobis*; póty nie mieycie nadziei życia wiecznego, albo zbawienia; *ſi vis ad vitam ingredi, ſerva mandata.* Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ VIII. PO SWIĄTKACH

o Podchlebcach.

Był odnieſion do niego, jakoby rospraſzał dobra jego. *Lucæ 16.*

Zbawiciel Jezus, który zſtąpił z Nieba na ziemię, aby ludzkie w tym naprawił mniemania, w czym ſię ſtaią godnemi albo nagany, albo pochwały, nie zoſtał wolnym i ſam od nayniegodziwſzych posądzeń, i potwarzaiących mniemań. Znał i ſłyſzał to wſzyſtko, co o Nim opacznie mówiono, znał donieſienia o ſobie pletliwe, znał i umyſły owych, któ-

ktorzy na takowe doniesienia ciekawych nadstawiali uszu, znał na koniec i te wrażenia, które bądź podchlebne, bądź nienawisne, bądź zayzdrośne mowy o jego Boskiey osobie i poselstwie sprawowały. Aby więc w wiernych swoich ukrócił chęć do podchlebnych doniesień, umieścił w Ewangelii przypowieść, w którey przed bogatym człowiekiem oskarżony i udany był szafarz, jakoby Pańskie dobro rospraszał, aby wytknoł podchlebcow złośliwych, którzy chcąc bliźniemu zaszkodzić, a swóy los ulepszyć, i szczęście ugruntować, pletliwym językiem pracuią, z samych domniemań sądzą, donoszą, kłócą, i oskarżaią śmiało owych nawet, których częstokroć albo mało znaią, albo ich jeszcze nie widzieli, albo ich serce nieprzyiaźna zakrwawa zayzdrość.

Owoż to jest NN co mnie zniewala do was dzisiay mówić o tym złym na świecie powszechnym, z którego wielokrotny biorą początek niezgody, kłótnie, nienawiści, zemsty i krzywdy, to jest o podchlebcach, o których, abym rzecz stosownie przełożył, w zwyczaynym porządku dwie uwagi do rozbioru naznaczam. Podchlebcy tych, którym swoiemi podchlebstwy chcą się przypodobać, są niewiernemi przyiacielami, To uwaga 1 *Cz: 1wsza.* Podchlebcy im łatwieyszy w ludzkim społeczeństwie znayduią przystęp dla siebie, tym większemi dla niego staią się zdraycami, To uwaga 1 *Cz: Kaz: 2ga.* W pierwszey będą celem ci, którzy w podchlebstwach maią upodobanie; w drugiey owi, którzy podchlebstwa okropnych doznaią skutkow. Jak pierwszych, tak i drugich gdy chce zbawiennie przestrzedz, nie inny mną powoduie zamiar, tylko abym

przy-

przytępił ten wyſtępek dla pomnożenia winney Bogu chwały, i w wiernych Chryſtusowych pożytku.

CZĘSC PIERWSZA.

Podchlebſtwo będąc gorącą żądzą przypodobania ſię komu przez ſłowa, albo przez ſprawy oświadczną, dwoiako uważać ſię może, raz z ſtrony podchlebnika, drugi z ſtrony tego, któremu podchlebſtwem podobać ſię pragnie. W pierwſzym razie podchlebſtwo jeſt przymiotem obrzydłym, ſłużebniczym, i na uczciwego człowieka nieprzyſtoynym; w drugim zaś jeſt wyſtępkiem pyſzney wynioſłości, która wſzyſtkich naſzych ſpraw zaſługę truie i niſzczy. Podchlebſtwo naywięcey zasadza ſię na pochwałach ludzi maiętnych, mogących, urzędem zaſzczyconych, dobrodzieyſtwa czynić z czego maiących. Jeżeli zaś kiedy odezwie ſię z pochwałą, choć ſzczupłą, lecz prawdziwą dla człowieka ubogiego i cnotliwego, w ten czas nie jeſt podchlebſtwem, ale chwalebną gorliwością, poważaiącą cnotę, i do czynienia dobrze zagrzewaiącą pobudką. Lecz ja tu mówię o wyſtępnych tylko podchlebcach, którzy maiąc to na uſtawiczney pamięci, aby ſię z cudzego dobra bogacili, własne interesa kierowali, i cudzym chlebem żyli, nigdy o tym nie myslą, aby chwalić mieli cnotę i dobre ſprawy, lecz tylko osoby dla zjednania ſobie zaufania, względow i przyſtępu Tych to ludzi rodzay ſuſzy ſobie głowy, gdzieby ſię wſzrubować, gdzieby ſię z ſwoim rzemiosłem popisać, gdzieby ſię przyiacielem pokazać, ale ſię nad tym nie zaſtanowi, aby być przyiacielem ſtatecznym i wier-

nym,

nym, aby być dalekim od podłości w należnych pochwałach. żeby nie mieć za przewodnika w nadſkakiwaniach własnego intereresu i zyſku. Tego to gatunku ludzi mienię być przyiacołmi niewiernemi raz przeto, że w ſwych podchlebſtwach własnego tylko ſzukaią zyſku, drugi przeto, że przyimuiących podchlebſtwa oſzukuią, i częſtoktoć w złym utwierdzaią.

I. Podchlebſtwo i przyiazń tak wzaiemną i równą maią między ſobą przeciwność, jak wyſtępek z cnotą. Obłuda ta wdziewa niekiedy na ſiebie poſtać cnoty, i zawſze uſiłuie wyſtawiać ſię pod haſłem przyiacielſtwa. Oko chociaż przezorne i przenikłe, ledwie kiedy doſtrzedz może oſzukań i podeyść podchlebcy, ſzczegulniey w ten czas, gdy jeſt przytomnym, dowcipnym, i w ſłowach oſtróżność ściſle zachowuiącym, oraz gdy ſwóy zamyſł w kſztałt dobrey przyiaźni przybierze. Zwykliśmy zwyczaynie uwierzać, że owe przymilaiące ſię geſta, owe porywcze nadſkakiwania, owe piorunowe prozb, lub roſkazow pełnienia, owe na wſzyſtko przyzwalaiące ſłowa, któręmi hoynie ſzafuią podchlebcy, ſą ſkutkiem rzetelney, proſtoſzczyrey i niepodeyrzaney przyiaźni, gdy tym czasem nayczęściey bywaią płodem ukrytego w myſli ich interesu. Zmyslona ta przyiazń oſzukuie nas nieznacznie, gdy wſzyſtko biorąc za iſtotną ſzczyrość, tak nas ſobie zniewala, iż bez naymnieyſzego podeyrzenia wſzyſtkie zdradliwe podchlebcow ſłowa, mamy za wyroki prawdy uſty wiernych przyiacioł ogłoſzoney. Przezorni i obrótni podchlebcy nic nie zwykli mówić, chiba ſię namysliwſzy, nic nie czynić, chiba z uwagą na czas i okoliczność. Wymówią nie-

kie-

kiedy oboiętne, albo nie wiele znaczące słowa, jakby już nic więcey do nich dodać nie mieli, jeżeliby się podobać nie miały, aby z nich uczynili wstęp do obszyrnych rozmow, wyroczni i układow, gdyby się ich słuchaiącym podobały. Niekiedy składem twarzy przybranym, oczami i gestem udaiąc, że to już przeniknęli, co słyszą, skromnym milczeniem, do którego się przymuszaią, naywięcey swey sztuczney wymowy okazuią. Zawsze jednak na to jedno godzą, aby zrozumiawszy, co kto kocha, lub nienawidzi, mogli stosowniey to chwalić, co się onemu podoba, a to ganić jakby z przekonania, co onego obraża.

Gdybyśmy dokładali baczności na dwoistość serca i mysli podchlebcow, częstobyśmy doświadczyli, iż w pochwałach swoich serce ich nie zgadza się z usty, a owych, których maią zamiar uiąć sobie podchlebstwy, tyle skrycie nienawidzą, ile ich jawnie szanować zdaią się, których w przytomności dla interesu pod Nieba wynoszą, tychże samych nieprzytomnych za naygorszych udaią; którym z potrzeby chociaż harde swe karki aż do ziemi schilaią, tychże samych po małey czasu chwili za godnych wzgardy osądzą. Dobieraią oni prawda pochwał dla tych przymiotow, które w samey rzeczy są onych wartemi, lecz oni takowe przymioty, lub czyny obłudnie w tych wmawiaią częstokroć, którym się przypochlebić potrzeba ich nagli; i z tego powodu przyimuiących pochwały otwarcie, tak maią za nieoświeconych i prostych, że na ustroniu czynią ich sobie naypierwszym igrzyska i szyderstw celem. Ktokolwiek jesteś tak slepym, że nie postrzegasz sideł ludzkich podchlebstw, wiedz niemylnie, iż ci, którzy się przed tobą

bą płaſzczą, i pochwałami cię obsypuią, nayobłudniey poſtępuią z tobą; *qui te beatum dicunt, ipſi te decipiunt*; (a) bo nie mówią ci tego, czym w ſamey rzeczy jeſteś, ale czym być powinieneś. Mianuią cię być rozumnym i mądrym w ten czas, kiedy w tobie roſtropności nie widać, przyznaią ci w ten czas wspaniałomyslność, kiedy wyniosłemu zbytkowi dogadzaſz, wielbią w tobie w ten czas ſłuſzną gorliwość, kiedy ſię na wzór dzikiego źwierza ſrożyſz, maią cię w ten czas za pokornego, kiedy ſię podłemi rzeczami zabawiaſz, za czúłego, kiedy z slepą porywczością co czyniſz, za pamiętnego na przyiacioł, kiedy im choć z zawodem ſumnienia pomagaſz, za ſurowego wyſtępkow przesladowcę, gdy z potwarzą na bliźniego naciera ſz, za miłoſiernego, gdy ich częſtuiąc, odziewaiąc, obdarzaiąc wiekami zbierany maiątek z twego dziedzictwa do ich rąk ſię śpieſzno przenoſi, ſłowem kiedy ci naywięcey pokłaſkuią i podchlebuią, w ten czas naywiękſze z ciebie ſzyderſtwa czynią; *qui te beatum dicunt, ipſi te decipiunt*. Rozumieſz, że ſą twemi przyiacıołmi, a oni ſą podchlebnemi oſzczercami, co ztąd łatwo rorpoznać możeſz: Przyiaciel prawdziwy w duchu miłości cię przeſtrzega, podchlebca w nadziei własnego zyſku tobie pobłaża; tamten ci lekarſtwo radzi, ten ukrywa to przed tobą, co uleczenia potrzebuie, tamten ciebie ſamego, ten doſtatki twoie kocha, tamten twego, ten zaś ſwego ſzuka pożytku, tamten cnotliwe i wierne podaie ci rady, ten zaś oſzukuie cię i zdradza.

Ze wſzyſtkich ludzi, którzy ſą chciwemi

N zy-

(a) Isaiæ 3.

zyſku, naypierwſze trzyma mieysce podchlebca, i chociaż jego kadzidła nic go nie koſztuią, towar ten ſwóy jednak nie darmo chce zbywać, ale ſię zawſze dobrze zań obłowić; jeżeli bowiem cudzym pobłaża wyſtępkom, dla tego pobłaża, aby jego nie były ganione, jeżeli złym za dobro chce mieć oddano, ſwoią on rzecz uſkutecznia, aby podobneż temu jego uczynki były pochwalane; jeżeli ſprzyia, nadſkakuie, poſługuie wielkim i bogatym, czyni to tym końcem, aby ich ſobie zniewolił, i ich powagą zaſłaniał ſię; jeżeli wyſila ſię na pochwały, pożycza ich tylko, albo na wziątek ſpodziewany je frymarczy. Nieluba ſzczyrość, nieinteresowana rzetelność, która nie tak błędnym osobom, jako barziey wyſtępkom nie przepuſza, już teraz z ſpołeczeńſtwa ludzkiego jeſt wywołaną, chęć przypodobania ſię ludziom, i interes jey mieysce oſiadł, każdy niemal człowiek woli przeciwko własnemu przekonaniu mówić, aniżeli wyraźną prawdę powiedzieć. Zwyczay podchlebſtwa, zdaie ſię, że zoſtał powſzechnym prawidłem i zbogacenia ſię ſprężyną. Ciężko już teraz rozeznać, czy kto z nami rzetelnie i w ſzczyrości ſerca rozmawia, obcuie i poſtępuie, czyli też nas wyśmiewa, lub chce porozumieć, jak chciwemi jeſteśmy podchlebnych pochwał. Dobre rozumienie, które mamy o naſzych zaſługach, czyni nas godnemi w naſzey myśli owych pochwał, na które ſię podchlebſtwo wyſila, i rzadko kiedy obeyrzemy ſię na to, że gdyby nam nagle odmieniło ſię ſzczęście, i ciąg dobrego mienia zoſtał przerwanym, wrazby uſtały pochwały, uczęſzczania do naſzych domow, rady przyiacielſkie, ofiary na uſługi, oświadczania ſię z a-

zar-

zardem utraty życia za nasz honor, które zwyczayną podchlebcow są daniną i czyńszem. Ci sami, którzy nas wczoray czynili godnemi nayważszych honorow, panowań, koron i bereł przy szczęściu, gotowi są dzisiay przy jego odmianie wyrzec się nas, nie poznać, i goryczą wzgardy nakarmić, gdy postrzegą, że ich podchlebstwa zostaią niepłatne, i fałszywe pochwały, któremi nas mamili i oszukiwali bez zysku. Owoż jaka wierność w przyiacielstwie podchlebcow!

II. Dwa rodzaie przesladowcow nayszkodliwszemi między ludźmi być uważa S. Augustyn, jeden potwarcow haniebnych, drugi podchlebcow bezwstydnych; pierwsi przesladuią przez obelgi i czarne potwarze cnotę, powtórni przesladuią ją przez fałszywe pochwały, pierwsi odbieraią ludziom cierpliwość, powtórni niszczą w nich pokorę Potwarcow obelgi są ostremi strzałami, podchlebcow zaś pochwały są oleiem grzesznikow, *oleum peccatorum*, jako mówi Dawid. (b) Pierwsi kaleczą, drudzy namaszczaią, ale daleko są lepsze kochaiącego rany, aniżeli nienawidzącego zdradliwe całowania, podług Mędrca. (c) Gdy mnie skrzywdzi kto na sławie, do własnego sumnienia czynię odezwę po moią niewinność, lecz gdy mi kto podchlebne czyni pochwały, samo nawet sumnienie moie przeciwko mnie powstaie. To jest jednak użalenia godną słabością naszą niby nam wrodzoną, że podchlebcom zwykliśmy sprzyiać, jak mówi S. Hieronim: *naturali ducimur malo, & adulatoribus nostris libenter favemus.* Chociaż w skromności trzymamy nasze usta i język, od-

(b) Psal: 54. (c) Prover: 27.

miataiąc i zrzekaiąc ſię owych pochwał, z których nzm podchlebcy czynią kadzidła, radość jednak wnętrzna przyimuie je, i z nich pomnaża ſię. Rumienią ſię wprawdzie lica naſze niekiedy, ſłyſząc one wyraźnie nam dawane, i każdy patrzący na nas w owym zdarzeniu docieka naſzey ku onym niechęci, ale ſerce naſze ten naſz rumieniec, i te powierzchne zawſtydzenie częſtokroć fałſzywym czyni, oraz cieſzy ſię ſkrycie z tych applauzow, ktoremi pochwalaią ſię naſze ſprawy, lub duſzy przymioty. Próżno; bo nie ſzczyrze czyniemy ſię niewartemi pochwał głaſzczących nieznacznie naſze uſzy, ponieważ je u ſiebie za właściwe nam ſądziemy; darmo je zimną niby przyimuiemy twarzy układnością, ponieważ nie zrzekamy ſię w nich upodobania, i zezwalamy w myśli, aby to inni w nas pochwalali, co ſami pochwalamy w ſercu. Chociaż o nas ſamych ſtrzeżemy ſię mówić wyniosle, gdyż znamy, iżby to było dowodem otwartey pychi, ale innych, gdy mówią o nas z pochwałą, i chętnie ſłuchamy, i uprzeymie ich przyimuiemy, i całych nas im powierzamy. Zdaiemy ſię niekiedy z przybraną ſkromnością żalić i ſkarżyć na daiących nam głośne pochwały, ale częściey gdy od innych ſłyſzemy naganę, lub krytykę za pobudką ukrytey w nas próżności, palemy ſię gniewem, gotuiemy ſię do zemſty; Tak to my zwykliśmy obſzyrnie rozumieć o naſzych zaſługach, przymiotach i rozumie, tak jeſtęśmy chciwi na pochwały, acz częſto obłudne i podchlebne.

Niechże jeſzcze nie mamy baczności na bezczelnych podchlebcow, i za własnym tylko ubiegaiących ſię zyſkiem, jużeż w ten czas

nay-

naygruntownieyſza naſza cnota i proſtoſzczyrość w niebespieczeńſtwie zoſtanie, ponieważ podchlebſtwo uznać potrzeba rodzaiem owych zasadzek i ſideł zdradliwych, które dla duſz niewinnych ſzatan zaſtawia. Przyiemny ten pochwał dymek, zaraz tych podnoſi i puſzy aż do upadku w błędy i wyſtępki, dla których ſię pali. Duſzny nieprzyiaciel nie mogąc innym ſposobem człowieka trwaiącego w dobrym i chwalebnych zamyſłach ſprowadzić z proſtey drogi, rzuca nań ſidła z próżney chwały udziałane, wyobrażaiąc mu w mysli to ſzczęście, które mu nieprzerwanym ſprzyia ciągiem, i należność chwały za te poſługi i prace, które podeymuie, aby onych ſzacunek choć tym ſposobem uſzczuplił i znikczemnił. Z tego więc powodu S. Auguſtyn uſta podchlebcow porównywa z piecem, w którym ſię złoto cnoty doświadcza, i mniema, że nie maſz niebespieczniejſzey pokusy na osłabienie cnotliwey pobożności, nad podchlebne pochwały; *probatur homo ore laudantis.* (d) ani ſię zaſtanawia nazwać je osobliwſzym prześladowaniem, a to tym niebespiecznieyſzym, im przyiemnieyſzym, i niemniey być ſądzi trudnością oprzeć ſię powabom podchlebcow, jak i zamachom prześladowcow. To gdy rozważacie wy, którzy ſię aż nadto na ludzkie wyſilacie pochwały, co ſobie za wnioſki czynicie? Nie wchodzę domniemaniem w mysli waſze, ale was upewniam, iż jeżeli rzeczonych pochwał nie zwracacie do Boga Stwórcy waſzego, bałwochwalſtwa niejaki rodzay popełniacie, i niemniey grzeſzycie paląc kadzidła ludziom podchlebne, jak gdybyście palili je fał-

(d) Ibidem.

fałſzywemu bóſtwu, ponieważ na jednoż wypada; chwalić zawſze czy należnie, czy nienależnie człowieka, co i palić mu offiary, któremu gdy z innych pobudek podobać ſię nie tuſzycie ſobie, uſiłuiecie go zniewolić czcią podchlebnych pochwał.

Nie maſz zdaie ſię tak nieoświeconego człowieka, któryby doznawſzy oſzukania, lub nieſzczyrości przyiacioł, mógł im daley zawierzać, i o ich przyiaźni nie wątpić; podeyście zawſze okrzyknione bywa obmierzłym wyſtępkiem, którego nikt nie waży ſię dopełniać, chiba ten, który ſkrytym będąc nieprzyiacielem, przyiaciela płaſzczykiem okrywa ſię. Tak więc o tym ogułnie trzymaiąc, dziwić ſię potrzeba, gdy nam oſzukania podchlebcow podobaią ſię, i ich w liczbę przyiacioł umieſzczać zniewalaią; gdy nas tak zaslepiaią, że na ich namowy błąd za prawdę obieramy, że nas wtrącaią w przepaść, i tego nie widziemy, że dla ich natrętnego naciſku z oney nie powſtaiemy; naſze wyſtępki pochwalaią, i na tym ſię nie znamy; naſze zbrodnie za cnoty przed nami udaią, i tego nie poſtrzegamy, że dla ich ſztuk nayzdrowſze rady i przeſtrogi od nich nas nie odłączaią; nas ſzczęsliwemi nazywaią, i tego uczuć nam nie dozwalaią, że w ten czas w naynędznieyſzym znayduiemy ſię ſtanie. Powtórzyć tu muſzę rzeczone już Izaiaſza ſłowa: *Popule meus, qui te benedicunt, ipſi te decipiunt.* Ludu móy, poznay to kiedyżkolwiek, i wiedz, że ci, którzy cię błogosławionym, ſzczęsliwym, kwitnącym, dobrze czyniącym, chwalebnie poſtępuiącym, i cnotliwie ſprawuiącym ſię być mienią, naywięcey cię zdradzaią i oſzukuią. Jakoż, możeż kto ſzkodliwiey oſzukiwać, jak cudze wy-

ſtęp-

ſtępki i zbrodnie pochwalać, i w nich go utwierdzaiąc podchlebnym pobłażaniem dopuſzczać mu z nich nie powſtąć, ale w onych wieczney zguby oczekiwać? Ah! biada tym wſzyſtkim, którzy uſprawiedliwiaią, wymawiaią, niewinnym czynią, chwalebnie żyiącym nazywaią bezbożnego, a ſprawiedliwego, cnotę kochaiącego, Boga ſię boiącego potępiaią; *vœ, qui juſtificat impium, & qui condemnat juſtum* (e) Biada wam obmierzli, niewierni i przewrótni podchlebcy, krórzy udaiecie złe za dobre, a dobre za złe, to jeſt wyſtępki za cnoty, a cnoty za wyſtępki; którzy ukazuiecie ciemności za światło, a światło za ciemności, to jeſt życie Chrześciańſkie światłem Ewangelii oświecone, i prawidłami Religii urządzone za ponurość, posępność, nieczynność i nieużyteczność w ludzkim ſpołeczeńſtwie, a życie ſwobodne, roſkoſzne, jarzmem Chryſtusowym pogardzaiące za wspaniałomyslność, za wielkoczynność, za użyteczność udaiecie, którzy kładniecie gorzkie za ſłodkie, a ſłodkie za gorzkie, to jeſt przez podchlebne pochwały w niegodziwych czynach utwierdzacie, a w cnotliwych i ſumienie ulepſzaiących ſmak i pożytek truiecie; *vœ, qui dicitis malum bonum, & bonum malum, ponentes tenebras lucem, & lucem tenebras, ponentes amarum in dulce, dulce in amarum*; (f) waſze bowiem podchlebſtwa w przewrótney woli, w zepsutym ſercu, w łakomey chciwości, i w złym ſumieniu rodzące ſię, nie tylko dobry ludziom odbieraią rozſądek, ale i wolę onych od dobrego do złego prowadzą, tego na waſzych bałwanach, któ-

(e) Prov: 17. (f) Isaiæ 5.

których podchlebſtwy wielbicie, dokazuiąc, iż widoczne wyſtępki pomału za cnotę biorą. Możni i maiętni ludzie, którzy przedtym trwożyli ſię cnotliwie na wspomnienie grzechu, lub krzywdy bliźniego, teraz przez waſze podchlebſtwa i interesowane pochwały do tego ſą doprowadzeni obłąkania, iż gdy ſrogiey na kim poſzukuią zemſty, niewinną krew rozlewaią, okropne dopełniaią zabóyſtwa, rozumieią, że ich honor tak im czynić każe; gdy za powodem podsyconey przez was w nich chciwości gnębią ſaſiadow, uciſkaią poddanych, krzywdzą ſłabſzych, zdzieraią Kościoły, rzucaią w ogień teſtamenta, legacye, i ſzkodzić im mogące papiery, rozumieią, że to czynią z chełpliwą roſtropnością; gdy ſię palą zbytecznym gniewem, ſami ſiebie przeklinaią, i w przyſięgach bluźnierſtwa miotaią okropne, rozumieią, że maią męſtwo zaſzczyt im przynoſzące; gdy ſię poddaią wſzeteczney rozwięzłości i roſkoſzom ſamo przyrodzenie ludzkie hanbiącym, a przez waſze obłudy i pochwały nigdy nie ſłyſzą rzetelney prawdy, i Chrześciańſkiey przeſtrogi, rozumieią, że nie wiele grzeſzą, że w tych bezecnościach rozrywki tylko ſzukaią, że ich krewkości Bóg karać nie będzie, że przykazania Boſkie, i pioruny Kościoła takowe grzechi gromiące ſą tylko próżne poſtrachi, że konieczna za nic pokuta, umartwienie, cnota powściągliwości i wſtrzemięźliwości ſą to owoce zabobonu, lub fanatyzmu zagorzałey w Duchownych imaginacyi. Waſzym to obrzydli podchlebcy jeſt owocem, że każdy wyſtępek, ile w bogaczach, ma ſobie uczciwe nazwiſko nadane, aby jego ſzpetność nie tak w oczy raziła, że każdy was ſłuchaiący ani ſam

ſie-

siebie, ani swego stanu, w którym go utwierdzacie, ani swych występkow, które mu pochwalacie, ani swey zguby, do którey go przybliżacie, poznać nie może. O was to wyrzekł Apostoł: *przez słodkie mowy i błogosławienia zwodzą serca niewinne* (g) Owoż szczyrość, owo wierność podchlebnych przyiacioł. Uważmyż jeszcze jakie w ludzkim społeczeństwie podchlebcy skutki sprawnią.

CZĘSC DRUGA.

Religia jako naydoskonalsza obyczaiow Mistrzyni te nam podaie prawidła, abyśmy to tylko wielbili. co jest z swey natury godno chwały, występek zaś, a nawet i podobieństwo do niego ganili, jako dzieło przeciwne dobru ludzkiemu, i godne zgromienia, abyśmy cnotliwych i wysługą użyteczną znakomitych ludzi chwalili więcey nieprzytomnych, aniżeli nas słuchaiących; w ten czas bowiem i nasza rzetelność wydatnieysza okaże się, i nasze pochwały od podchlebstwa czystszemi zostaną; abyśmy nie mogąc uchronić się od pochwał ludzi wielkich i nami władnących, takie im czynili, któreby rzetelności i prawdy, nie zaś interesu i zysku skutkiem uznane były; abyśmy nie mogąc sumieńnie pochwalać wszystkich dzieł tych ludzi, z któremi przestaiemy, tak ich przestrzegali, iżbyśmy dali to z siebie wyrozumieć, iż więcey żądamy być ich przyiaciołmi, aniżeli natrętnemi, lub obłudnemi postrzegaczami. Lecz te święte prawidła nie są dzisiay znane, gdyż jeżeli ganiemy cudze występki, pewnie ganiemy

---

(g) ad Rom: 16.

my tych tylko, którzy albo nam w niczym pomódz nie mogą, albo nas samych o złe sprawy strofuią, albo łaska i przyiazń onych na nic nam się nie przyda. Ale którzy nam są potrzebni, choćby byli podobni do okrutnego Nerona, tych my wielkiemi sprawiedliwości miłośnikami nazwiemy, choćby się z odstępcą od wiary Julianem Chrystusową Religią brzydzili, tym my szczególną pobożność przyznamy, choćby wzorem Salomona tysiącami nierządnych niewiast chowali, tych my obrońcami niewinności nazwiemy, choćby jak Herkules zbóycami głośnemi byli, tym my ołtarze męstwa i waleczności wystawiemy. W dowod tego rzućmy myslą po wszystkich pałacach, dworach i domach, znaydziemy tam wprawdzie sług wiernych, Panow swoich kochaiących, o dobro ich troskliwych, zdrowia ich dostrzegaiących, ale czy znaydziemy tak prędko prawdę onym mówiących, o złe uczynki z miłości przestrzegaiących, od występku i bezprawia odwodzących? O! rzadkiż to na zepsutym świecie fenix, ponieważ człowiek, który z nakazu i obowiązku sumnienia mówi prawdę, i grzech gani, nie długi na dworach popas odprawi, ale podchlebcą, zausznik, plotkarz, wszystko chwalący, ambicyą, zemstę, fałszywą miłość honoru wmawiaiący, Religią i jey obowiązki bluźniący, ciągły dla siebie zyskiwa szacunek, mieysce znayduie faworyta, i za poczciwego jest uznany, a chociaż z inszey strony patrząc na niego, nie inaczey go okryslić trzeba, tylko wierutnym zdraycą i dla tego mieysca, w którym przebywa, i dla tych wszystkich, których tylko swemi maxymami dosięga. Wyraźniey mówię, że podchlebcy w ludzkim spo-

łe-

łeczeńſtwie ſą zdraycami raz przeto, że pokoy domowy wzruſzaią i niſzczą, drugi przeto, że niezgod i kłótni w obywatelſtwie ſtaią ſię przyczyną.

I. Podchlebca ſtawſzy ſię domownikiem wielkiego i maiętnego domu, uięty własnego zyſku chęcią, pilnie uważa, komu w nim ma nadſkakiwać, kogo ſwemi ſztukami omamić, komu ſwoie kadzenia wyrządzać. To zrozumiawſzy gruntownie, śmiało dopiero zaczyna ſwą ohidliwą robotę. Plecie, gani, chwali, donoſi, psuie, i naprawia, wadzi, i godzi, ſłużących jednych zaleca, drugich czérni, nowych naſtręcza, ſtarych ruguie; z obywatelami wyżſzemi w urzędach i zaſługach równać ſię doradza, dla równych wſtręt czynić każe, z niżſzemi pospolitować ſię broni. W małżeńſtwie roſterki wznieca, Męża przed Zoną, Zonę przed Mężem oſkarża, o poprzyſiężoney wierności opacznie wzmiankuie, że ten ſąſiad, ten Kawaler, ten Pan młody często dóm Pańſki odwiedza, przed Mężem lub Oycem Pani nie raz ſię zadziwi, że ta Dama, ta ſąſiadka mile w domu Pańſkim bywa przyimowana, ſzanowana, świadczeniem obdarzana, przed Zoną lub jey Matką niby z gniewem powſtaie na to, aby pod zaſłoną przyiaciela, pokazuiąc przywiązanie do któreykolwiek ſtrony, zaſłużył na ufność i łaſkę, ſieiąc podeyrzenia, niedowierzania i ſzpiegowania. Tym to prawie ſposobem podchlebny Miniſter Króla Aswera Mamucha pokłócił go z Waſtą roſtropną i na uczciwość pamiętną. Nie chciała ona wykraczać przeciw główney Persow uſtawie, znayduiąc ſię jako niewiaſta na publicznym balu, i dla tego wzywanie jey Króla za nieſłuſzne; bo przeciw prawu, u ſiebie ſądziła. Aswerus

tym

tym postępkiem Wasty urażony, ile przy gęstych kielichach nie wiele już rozsądku maiący, osądził być siebie wzgardzonym tym nieposłuszeństwem Wasty. Podchlebcy, coby mieli przełożyć Królowi niewczesność jego rozkazu, ważność prawa, rostropność oporu w tym razie Królowey, zawziętość jego zaspokoić, gniew ułagodzić, i tak gwałtowney niesprawiedliwości zapobiedz, to oni maiąc swoim wodzem niewiernego Mamucha, ani tyle spodziewaiąc się korzyści od Wasty, ile jey się spodziewali od Aswera, na tę przypadli niegodność, że postępek Królowey ogłosili być zniewagą Majestatu, krzywdą Króla i wszystkich jego następcow. Król przez pijaństwo i pychę pobłądził, prawo wzruszył, a Wasta niewinna i do prawa odwołuiąca się ukaraną została. Pokoy Królewskiego Domu został zniszczony, a kłótnia górę wzięła. Król podchlebstwy zdradzony, a Wasty cnota uciśniona. Występek znalazł wielbicielow, a cnota nie otrzymała obrońcy. Podchlebstwo uzyskało zwycięstwo, a poczciwość została w prześladowaniu. Nadobnie więc wyrzekł S. Cypryan, że podchlebca chce się pokazać jako przyiaciel. tym czasem nad niego nie masz nic nieprzyiaźnieyszego; *Amicus vult videri adulator, nihil hoc amico inimicum magis.* (h)

Patrzmy na jaki w sąsiedztwie dóm spokoyny, zobopolną miłość, szanowną zgodę, wzajemną uczciwość troskliwie piastuiący, o pożytki ziemi staraiący się; widok ten cnotliwym sercom zwykł przynosić radość, i do szacunku pobudkę. Niechże tam nieszczęsliwym zdarzeniem wszrubuie się podchlebca, wkrótce

owa

(h) De tent: Chr:

owa miłość, spokoyność, zgoda zamieni się w furye, zgryzoty i nienawiść. Zona na przykład żąda uiąć w domu nadpotrzebney rozrzutności, chce wiedzieć o rozchodach, i na jakie obracaią się potrzeby; podchlebca przewiduiąc ztąd dla siebie szkodę, uda to przed Mężem za przemoc nad nim, za wielowładność, za niewolniczą kuratelę. Mąż nienawidząc zbytku ani w stroiach, ani w paradach, ani w częstych wizytach, ani w wolnych barzo przyiaźniach i rozrywkach, będzie odmalowany przed Zoną za sknyrę, za ostrowidza, za podeyrzliwego stróża, za grubego wieśniaka; a tak owa zobopolna miłość zacznie słabieć, owa szanowna zgoda upadać, owa w uczciwości wzajemność zacznie stygnąć, a na to mieysce wprowadzać się będą w zwyczay tkliwe przymówki, nieufności, kłótnie, niecierpienia siebie, życzenia śmierci, a nayczęściey porywcze kroki do rozwodu. Zatym następuie zaniedbanie dziatek, niesforność w czeladce, opuszczenie się w gospodarstwie, rząd opaczny, a ztąd skaza sumnienia, krzywda dla powszechności, zgorszenie dla sąsiadow, hańba dla Religii, umartwienie dla Familii, nędza dla potomstwa. Jeden tylko podchlebca winszuie sobie, że swoim rzemiosłem i siebie podpomógł, i zdradę swoią pomyslnie uskutecznił, i szatana osobę na sobie dokładnie wyraził.

II. Kiedy zaś chcę mówić, że podchlebcy w obywatelstwie są niezgod i kłótni pobudką, dosyć jest okryslić ich język z Apostołem, mówiąc powszechność nieprawości; *universitas iniquitatis*, (i) dosyć jest powiedzieć, że podchleb-

(i) Jacobi 3.

chlebca jeſt to grzeſznik, który w jednym wyſtępku wiele zbrodni popełnia, który zamiaſt okazanią dowodow przyiaźni w przepaść wyſtępkow zdradliwie prowadzi. Wzywam tu na świadectwo wſzyſtkich czasow, wiekow i narodow, niech powiedzą, wieleż to krwawych wojen, i okrutnych rzezi doznał świat, którychby nie byli uczeſtnictwem podchlebcy? Wieleż to upadło Tronow, zniſzczało Króleſtw, zgineło domow, do czegoby ſię nie przyłożyli podchlebcy? Wieleż to rozlało ſię krwi niewinney już nawet w wieku oświeconym, i prawem Ewangelii z grubiańſtwa okrzesanym, czegoby nie doradzili podchlebcy? Wieleż to naliczyć można porwanych Zon, otrutych Mężow, zgwałconych Panienek, gdzieby ſię nie wtrącili podchlebcy? Wieleż to widzieć można ſkutkow okropnych ambicyi, zemſty, próżności, zbytku, domowych wojen, zdrad Oyczyzny, pogardy praw narodowych, lekceważeń Majeſtatu, i Namieſtniczych Magiſtratur, rokoſzu, i związkow łupieżnych, gdzieby nie byli doradcami zdradliwi podchlebcy? Wieleż i teraz widziemy w obywatelſtwie niezgod, nieufności, zawziętych partyi, niſzczących procederow, gdzieby ſię nie mieſzali podchlebcy? Roboam ſyn Salomona (nie wchodząc w przeznaczenie przez Proroka przepowiedziane) utraciłżeby był dzieſięć pokoleń Izraelſkiego ludu, gdyby był przeſtał na radzie cnotliwych Starcow, a nie na młodych podchlebcow? Bałwochwalſtwo, które śmiertelnym, wyſtępnym i okrutnym ludziom ſtawiało posągi, wyrządzało cześć Bogu tylko należną, przyznawało im rząd Nieba i ziemi, opiekowanie ſię nad ludźmi, w czyichże ſię wylęgło mozgach, jeżeli

nie w podchlebcow? Tego Obywatela z świata zgładzić, owego z Oyczyzny wypędzić, temu honor, tamtemu fortunę odebrać, tego z ſławy, tamtego z ſzlachectwa odrzeć, tego wſtydem, tamtego pogardą nakarmić, tego choć zbrodniarza od ſurowości prawa ochronić, tamtego choć niewinnego potępić, któż nayczęściey doradza jeżeli nie podchlebcy? Uſiłował przypodchlebić ſię Herod Tetrarcha Herodyadzie, i Jan Chrzciciel ſtracił głowę. Chciał ſię Herod Aggryppa przypodobać Zydom, i zabitym zoſtał S. Jakób Apoſtoł, a Piotr do więzienia wtrącony. Znał Piłat niewinność Syna Bożego, lecz aby ſię przypodobał Zydom, i nie był osądzony za nieprzyiaciela Cesarza, wydał na Niego dekret śmierci. O piekielne ſtraſzydło podchlebſtwo! w którym ty świata zakącie nie zerwieſz węzłow naypięknieyſzey miłości, pokoiu, zgody, jedności? Cobyśmy wiedzieli, że ten, lub ów opacznie o nas mówi, ſądzi, i rozumie, gdyby nie język podchlebny nam donioſł? cobyśmy wiedzieli, że ten, lub ów z kwaśną nas miną przyioł, że ſię oziemble z nami obſzedł, że nie podług naſzey rangi nas uſzanował, gdyby nam tego przenikliwy nie wytłómaczył podchlebca? cobyśmy wiedzieli, że w tym, lub owym domu wydarzaią ſię zgorſzenia, ſwywole, nierządy, gdyby nam o tym nie donoſili podchlebcy? a z tego wſzyſtkiego jakie wynikaią w ludzkim ſpołeczeńſtwie poróżnienia, kłótnie, zemſty, procedera, kryminały, wzajemne niſzczenia ſię, okropne uczą doświadczenia.

Rzeczecie podobno NN. że ambicya i chciwość naypierwſzą ſą podnietą Krajowych niezgod, zgadzam ſię; ale któż lepiey podsyca

Oby-

Obywatela ambitnego, aby niżſzych od ſiebie hardą deptał nogą, równemi pogardzał, na ſam nawet Majeſtat zayzdrośnym, lub groźnym patrzał okiem, jeżeli nie orſzaki podchlebnych darmojedow? Kto chciwego łakomcę ſkuteczniey zachęca do nieſłuſzego po Subselliach pieniactwa, do ſkrobania, lub fałſzywych tworzenia Dokumentow, do wyciſkania ſłabych ſąſiadow z oſtatniey niwy, jeżeli nie interesſowani podchlebcy? którzy nie dbaiąc na to, że im Bóg wieczne gotuie biada, naywyſtępnieyſzego człowieka ſprawiedliwym być mienią; *væ, qui dicunt impio: juſtus eſt*; (k) którzy ſwoich dobrodziejow, ſwoich obrońcow, ſwoich karmicielow napawaią mlekiem nieprawości, i prowadzą ścieſzkami od cnoty dalekiemi, a na zgubę wiodącemi: *vir iniquus lactat amicum ſuum, & ducit eum per viam non bonam.* (m) Wſzakże Król Achab uſiłuiący złupić Syryą, i prowincye oney pod ſwoie podbić panowanie, nigdyby ſię nie porwał do woyny, gdyby czteryſta fałſzywych Prorokow, których naſi podchlebcy barzo dobrze nasladuią, nie maiący ducha Boſkiego w ſobie nie uwiodło go przyrzeczeniami, a to Imieniem Pana zaręczonemi o pewnym zwycięſtwie mówiąc: póydź Nayiaśnieyſzy Królu, da ci Bóg Syryą w ręce twoie, zwyciężyſz; *aſcende, & dabit eam Dominus in manus Regis.* (n) Na czymże ſię ſkończyła chciwość Achaba, i podmowy podchlebcow? na tym, że Achab nędznie zginoł, a podchlebcy, jako kłamliwi prorocy rozpierzchneli ſię. Smiało to mówić można, że i po naſzych dworach i domach dziſiay pełno jeſt tych zdradli-

(k) Prov: 24. (m) Prov: 16. (n) 3. Reg: C. 22.

dliwych prorokow, ktorzy i w cnotliwych czasem ludzi wmawiaiąc podchlebnie ambicyą, chciwość, pyfznodumność, godność, potęgę, przerabiaią onych na Obywatelow okrutnych, zawziętych, niespokoynych, niezgodliwych, fpołeczeńftwu nieznośnych, prawa niefzanuiących, Oyczyznę zdradzaiących, Majeftatem pogardzaiących. Patrzemy fię na to, doświadczamy tego, użalamy fię na to, a jednak i podchlebftwa lubiemy, i podchlebcow chociaż dowodnie podftępnych za naypierwfzych uznawamy przyiacioł, ponieważ czego u nas nie uzyfka cnota, nie wyżebrze nędza, nie wyprofi fierota, nie ofiągnie ubogi fąfiad, to wfzyftko aż do zbytku otrzyma podchlebca. Wierny, i cnotliwie przywiązany przyiaciel rozradzaiący wyftępek, niesprawiedliwy proceder, zawziętą zemftę, przemoc, i ucifk nad fłabym za drzwi wypchniętym zoftanie, a podchlebca wfzyftko bez braku chwalący, do nayfzpetnieyfzych czynow, bądź pychę, bądź łakomftwo, bądź wfzeteczeńftwa podsycaiących podmawiaiący, w zbrodniach niewiernemi ufty usprawiedliwiaiący, naypoufalfzym zoftaie faworytem. Gdyby nam kto rzekł prawdę, że lepiey jeft od mądrego przyiaciela być poprawionym, aniżeli od podchlebftwa głupich zdradzonym; *melius est a sapiente corripi, quam stultorum adulatione decipi*, (o) zdanie takowe otwartemi uftami gotowi jefteśmy uwielbiać, lecz w famey rzeczy cnotliwego przeftroga zwykła nas do gniewu pobudzać, a podchlebne pochwały nam fię podobaią, łechcą nafze ferca, wnętrznie żądamy onych, i dopiero zwykliśmy narzekać, gdy nas pod-

O chleb-

(o) Eccl: 7.

chlebcy ułowią, kłopotem nabawią, o wſtyd, hańbę, nieſzczęście przyprawią. Szczęsliwa to myśl, i błogosławiona chęć, która, jak mówi S. Auguſtyn, wyſtępek podchlebſtwa doſkonale umie zwyciężać, która ani ſama bawi ſię podchlebſtwem, ani też bezczelnym podchlebcom zawierza, która ani zdradzić kogo nie ma zamiaru, ani też ſiebie podeyść i uwikłać pozwala. *Beata mens, quæ perfectè hoc vitium vincit; quæ nec adulatur aliquando, nec adulatori credit; quæ nec decipit alterum, nec ipsa decipitur,* (p) Amen.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ IX. PO SWIĄTKACH
o Niedowiarstwie.

Gdy ſię przybliżał Jezus do Jeruzalem, uyrzawſzy miaſto płakał nad nim. *Lucæ 19.*

Łzy Syna Bożego, które nad miaſtem Jerozolimſkim wkrótce okropney ruinie i zniſzczeniu podlegać maiącym uronił, trudno ſię dorozumieć, czy żalu, czyli też miłości były dowodem, ponieważ płacz obydwu tych własności w ludziach zwyczaynym bywa oznaczeniem, że Jezus Chr: miłość i ſzczegulnieyſze przywiązanie ku Jerozolimie okazywał, rzecz ta jeſt widoczna, ponieważ one nad wſzyſtkie inne wynioſł, czyniąc w pośrzodku jego naywięcey cudow, i ſwey Boſkiey mocy znamion. Jego mieſzkańcow nie tylko ſwoim ludem, ale nawet ſwoią bracią nazwać raczył. W pośrzodku onych na świat ſię narodził,

(p) Ep: 17. ad Demetr:

dził, Tajemnice ſwoich przedwiecznych urządzeń onym naypierwiey odkrył, i od innych narodow obfitych darow i łaſk wylewem onych rozróżnił. Miłość tę i przywiązanie Syna Bożego ku mieſzkańcom ziemi Judzkiey, a ſzczegulniey Jerozolimy przewidząc w duchu Dawid wcześnie przepowiedział, że Bóg żadnemu tyle nie uczynił narodowi, ani tak jaśnie prawd, wyrokow i tajemnic nie oznaymił, ile uczynił i opowiedział ludowi Jerozolimſkiemu; *non fecit taliter omni nationi, neque judicia ſua manifeſtavit eis.* (a) Lecz im ſzczegulniey Zbawiciel okazywał ſwą miłość ku rzeczonemu ludowi, tym tkliwſzą od niego odbierał niewdzięczność, tym uporczywiey narod ten przewrótny ſtawał ſię zaciętym na tyle łaſk i dobrodzieyſtw, tym też więkſzym napełniał żalem ſerce jego Boſkie. A tak mówić można, że owe łzy, które ſię polały z Chryſtusowych oczu, płyneły z powodu miłości i litości, które ſię w nim wzmogły przy uyrzeniu Jerozolimy do przeznaczonego zburzenia za ſwą w złościach zaciętość, zbliżaiącey ſię. Łzy te Zbawiciela okazują, że był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem. Jle człowiek płakał nad Jerozolimą zaslepioną, że poznać nie chciała nawiedzenia ſwego, i owey łaſki, której ſprawcą był Chryſtus; ile Bóg groził jey upadkiem, ſpuſtoſzeniem i zniſzczeniem. Ziściły ſię te pogróżki, nie zoſtał w Jerozolimie kamień na kamieniu, lecz zaciętość i slepota Jerozolimczykow od wieku do wieku przechodząc, ſamych nawet prawowiernych zarażać nie przeſtaie, których oſtatniemi za Boſkie dobrodzieyſtwa czyniąc niewdzięczni-

(a) Psal: 147.

kami, do tego już prowadzi ſtopnia rokoſzu, a naybarziey w dniach dziſieyſzych, że i Chryſtusa Zbawiciela, i jego Nayświętſzey Religii ſłowy i uczynkami wyrzekaią ſię. Wylew złości i wyſtępku napełnił wſzyſtkie kraje, narody, miaſta i mieysca Cnota, którey wiara i Religia jeſt wiernym ſtróżem, zoſtała wygnańcem. Robak ſumnienia, który tworzy ſię z konieczności prawd odwiecznych, aby nie pomnażał wnętrznego uciſku i zgryzoty, niedowiarſtwo bezbożności towarzyſzące, za lekarſtwo osądzonym zoſtało. Ledwie nie każdy z nas chwyta ſię go chciwie, połyka bespiecznie, i nie lęka ſię owey trucizny, która z nadprzyrodzonego wyzuwa życia. Fatalne to lekarſtwo, czyli niedowiarſtwo z dwóch nayczęściey wypływa zrzódeł, to jeſt z wynioſłości ducha, i z zepsucia ſerca. Dalſzego więc mówienia moiego będzie zamiarem dowodzić, że wſzelkie niedowiarſtwo jeſt owocem albo duſzy wynioſłey, albo rozpuſtnego życia. Wynioſłość pyſznego ducha nie mogąc tego poiąć, co jeſt nad ſłaby rozum ludzki w wierze, odmiata Tajemnice, i tylko to przyimuie, co pod zmyſły podpada, *Cz: 1. Kaz:* Rospuſtnik uważaiąc prawdy wiary, że ſię z jego wyſtępnym nie zgadzaią życiem, uſiłuie im zaprzeczyć, i niejako ich zapomnieć dla pozbycia ſię w ſumnieniu zgryzoty, *Cz: 2. Kaz:* Pierwſi tym niebacznie pogardzaią, coby mieli mieć w jak naywyżſzym poważaniu. Drudzy zamiaſt użądaney w duchu ſpokoyności, uciſk ſwóy i zgryzotę powiękſzaią. Jak pierwſi, tak i drudzy lituiących ſię nad ſobą łez ſą godnemi, ponieważ trudne czynią ſobie do Boga nawrócenie, a zatym i zbawienie.

CZĘSC

CZĘSC PIERWSZA.

Zaslepienie zaftarzałego w dobrowolney prawie niewiadomości o prawdziwym Stwórcy Bogu bałwochwalftwa, że od nas i kraiow nafzych jeft odległe, w rzeczach tak do wiary, jako też i obyczaiowey należących fzkody, odmiany i zepsucia uczynić nam nie może. Zaciętość Żydowfka w zaprzeczeniu o fpełnionych już obietnicach Bofkich w zesłaniu na świat Mefsyafza, którym jeft Jezus Chr: więcey w nas politowania nad fobą, aniżeli przewrótności fprawić potrafi. Ale nafi domownicy, na łonie powfzechney Matki nafzey Kościoła zrodzeni, w jednymże z nami zrzódle łafk Sakramentalnych czerpaiący, czci godnym Imieniem Chrześcian zafzczyceni, od powzięcia rozumu Nayśw: Ołtarza Tajemnic uczeftnicy, za powodem wynioflości ducha, i przewrótności ferca, przybrawfzy fobie nienależnie imie filozofow, mocnych duchow, albo wyraźniey: wolnomyslnych i wolnoczynnych wyftępcow, a naydokładniey: obłąkanych na rozumie bezwiarkow, jak wiele fprawuią w nas fzkody, i okropney odmiany? doświadczą Religia, czuie Kościoł Chryftusow, widzi ludzka fpołeczność. Głośnobrzmiący w ich uściech i pismach rozlega fię ów ich zawfze wyraz, że fą miłośnikami narodu ludzkiego, naprawcami nieoświeconego świata, nieprzyiacielami zabobonu i fanatyzmu, lecz ktokolwiek zblifka fię im przypatrzył, i celu owego, do którego zmierzaią, doftrzegł, nic innego nie wniefie o nich, tylko, że fą naynie-bespiecznieyfzemi w ludzkim towarzyftwie bezwiarkami.

Ze kto z ludzi mniey cnotliwych na cudzey rui-

ruinie fwą pomyslność gruntuie, że za letką urazę ulegaiąc nieokrysloney zawziętości, lub krzywo tłumaczonemu ufzkodzeniu honoru, mściwą ręką po drogie brata życie fięga, że w bydlęcey gnije rofkofzy z ohidą fzlachetnego urodzenia, z krzywdą Religii, i zgorfzeniem widocznym obywatelftwa, nic to ich nie dotyka, nie obchodzi; nie uraża, owfzem niejako ciefzy, iż fwey slepoty i źwierzęcego życia układu podobnych fobie maią nasladowcow; ale gdy kto Naywyżfzemu z upokorzeniem ducha, i wynifzczeniem ferca kłania fię Jefteftwu, gdy kto życie fwe urządza podług prawideł objawioney Religii, gdy kto króci fwoie namiętności pamięcią na przykazania Bofkie, gdy kto poftępuie w cnotach Ewangelią zaleconych, to ich w ognifte wprawuie fzaleńftwo, to im w rzucaniu potwarzy rozsądek odbiera, to ich tak zawziecie gniewa, że wfzyftkich używaią fprężyn i fił fwoiey czarney dufzy, aby ludzi tak myslących i zachowuiących fię, aczby w famey rzeczy naycnotliwfzemi w życiu, nayużytecznieyfzemi w kraju, nayoświeceńfzemi na rozumie byli, za zagorzałych fanatykow udać mogli. Czci naygodnieyfze nauk i prawd Bofkich Kfięgi, oraz Ewangelią, które nas i o Jefteftwie Boga naydokładniey nauczaią, i porządek oddawania mu czci należney przepisuią, i cnoty moralne zalecaią, i o nieśmiertelności dufzy ludzkiey zapewniaią, i o wieczney nadgrodzie za dobre lub złe uczynki zawiadamiaią, i obowiązki wfzelkiego ftanu pod utratą zbawienia pełnić nakazuią, a tym famym do cnotliwego życia tak w Chrześciańftwie, jako i w cywilnym towarzyftwie naysurowiey obowiązuią, te to, mówię, Bofkie Kfięgi, jako ich du-

duchowi i układom przeciwne, aby u ludzi swóy straciły szacunek, wiarę i powagę naysromotnieyszemi czernią potwarzami, Stwórcy Bogu własnościom uwłoczą, a co naygorsza, same nawet Jestestwo Boga zwolna i nieznacznie pod oboiętność i wątpliwość podciągaiąc, ani się kar wiecznych obawiać, ani się nadgrody Niebieskiey spodziewać każą.

Któżby się mógł do tego przyłożyć wiarą, aby na łonie Kościoła Chrystusową krwią skropionego, potem i pracą Zbawiciela uprawionego, obfitemi łask potokami napełnionego, mogły się tak zapamiętałe znaydować dusze, któreby Chreściańską Religią niżey Machometańskich balamuctw, niżey pogańskich zabobonow kłaść ważyły się? Ktoby uwierzył, iżby wiek tak głośno z oświecenia swego chełpiący się dopuścił ninieyszą Epokę tak szkaradnym mazać, i niesławić bezwiarstwem? A jednak tego obrzydłego zdarzenia aż nadto doświadczamy, gdy okropne, a ludzkiemu społeczeństwu nayszkodliwsze maxymy, nie tylko prawdom od Boga objawionym, ale nawet samemu rozumowi w brew idące, wszystkie niemal Chrześciańskie narody i społeczeństwa zarzuciły, które, uchoway Boże, gdyby od powszechności miały być przyięte, cnota zostałaby chimerą i czczym imieniem, doskonałość próżnym hasłem, dobra i żywa wiara prostotą, albo obłudą; wszelkaby między ludźmi ustała poufałość, bo któżby odważył się zaufać tym ludziom, którzy nie dbaiąc o to, czy jest Bóg, albo nie jest, nie maią dla siebie poważnieyszego i świętszego prawa, tylko osobiste dobro i pożytek? Gdyby, mówię, rzeczone maxymy powszechne uzyskały przyięcie, w ten czas sumnienie byłoby przesądem,

dem, prawo natury wymyſłem, uſtawy Krajowe błędem, przyiaźń, ów to naymilſzy w ludzkim ſpołeczeńſtwie związek, nie miałaby już żadnych pobudek, ani ſwego gruntu, przyiaciel przyiaciela, Obywatel Oyczyznę, Syn Oyca, Córka Matkę, ſługa Pana gotowiby byli zdradzić, aby tylko własny w tym uyrzeli pożytek, aby tylko powagą, lub tayną oſtróżnością (które każdey zbrodni ſą ucieczką) przeciwko ſurowości praw ubespieczyć ſię mogli. Ani to bez ważnych mówię przyczyn; bo w ten czas, ponieważ każdy człowiek ſamegoby ſiebie za pierwſzy i oſtatni koniec naznaczał, jużby innego nie uznawał prawa, nad prawo woli ſwoiey, ani inney reguły, nad żądze ſwoie czynić to, co ſię podoba, albo to, co pożytecznego być zdaie ſię, co ſamym tylko źwierzętom jeſt właściwa. W ten czas każdyby rozumiał, że wſzyſtkie cnoty, żywa wiara, poczciwość, ſprawiedliwość, pokora, wſtrzemięźliwość, wierność, w życiu towarzyſkim związki, prawa i uſtawy te, które na fundamencie nayoczewiſtſzey ſłuſzności ſą uſtanowione, nayſprawiedliwſze Trybunały, dobre rozumu użycie, ukrócenie namiętności, mądrość, ſumnienie, prawo natury, i to wſzyſtko, co tylko ludzi od źwierząt odłącza, błąd utworzył, a jeſzcze błąd pochodzący z tych maxym ſzlachetnych, które mamy o Bogu, o jego przykazaniach, i o jego objawioney Religii, jak rozumiemy teraz ſprawiedliwie, że wyſtępek, rozwięzłość, niesprawiedliwość, ſumnienia przedayność, nierzetelność, niezgody, które Króleſtw, narodow, i domow naypewnieyſzą bywaią ruiną, przewrótne rozumu użycie, zdrady, podeyścia, krzywdy, zabóyſtwa, lu-

bie-

bieżność, i inne zbrodnie z bezwiarſtwa początek ſwóy biorą.
Jeſzcze raz mówię: iż gdyby dziſieyſzych bezwiarkow maxymy uzyſkały od powſzechności choć pozor jakiey prawdy, jużby wſzelka cnota zoſtała wygnańcem, jużby wſzelkim wyſtępkom otworzyła ſię droga, jużby każda zbrodnia zoſtała bezkarna i bezwinna, aby tylko ukryć ſię mogła, jużby obrzydłe wſzeteczeńſtwa miane były za godziwe, gdyby tylko od cywilnych praw ſurowości uniknąć zdołały. Bo jeżeli nie maſz Boga, za cóż ſię lękać jego wyrokow i ſprawiedliwości? Jeżeli Bóg jeſt, a nie wgląda w ludzkie ſprawy i myśli, za cóż tak nie czynić, jak naywyuzdańſze namiętności każą? Jeżeli po śmierci nie maſz Nieba dla nadgrody, ani mieysca piekła dla kary, za cóż ſię dręczyć i martwić, nabywaiąc cnót i doſkonałości, albo czemu nie żyć rospuſtnie, niesprawiedliwie i niezbożnie? Jeżeli duſza ludzka jeſt śmiertelna, czemuż nie krzywdzić, nie zdzierać, nie zdradzać, wſzelkich praw nie gwałcić, beſtyalſkiey zmyslności nie dogadzać, kiedy ſię nie ma czego obawiać w wieczności? Owoż pożytek dla ſpołeczności z bezwiarſtwa, którego fortecą jeſt modna filozofia, którego Apoſtołami ſą duchy mocne, którego obrońcami ſą Deiſtowie, mało co od Ateuſzow różniący ſię, którego pełnicielami ſą libertyni na wſzyſtko złe rozpasani, którego wielkiemi przyiaciołmi ſą niedobrzy Chrześcianie, poddaiący ſię ze wſzelką łatwością zgorſzeniom, i zepsutym obyczaiom; cóż bowiem gorſzego uczynić mogli otworzyści bezwiarkowie, czegoby my dziś nie uczynili rozwięzli Chrześcianie? Oni za powodem wynioſłego ducha
praw-

prawdy Boſkie w niesprawiedliwości zatrzymuią, *veritatem Dei in juſtitia retinent*, my czyliż tegoż nie czyniemy, gdy one w nas tych nie czynią pożytkow, któreby czynić powinny, to jeſt życia złego odmiany, nieporządnych żądz umartwienia, od grzechu odrazy, i ucieczki od tych pobudek, które nas oslep do niego prowadzą?

Wyſtawmy ſobie w mysli bezwiarka o Bogu, o tajemnicach wiary, o uſtawach Kościoła, o Religii dumnie, ſzyderſko i z pogardą bluźniącego, to tylko wierzącego, co mu ſię podoba, trudności uſtawiczne, lecz bez gruntu i związku rzeczy czyniącego, który, jak S. Paweł mówi, nic nie umieiąc, narabia pychą, *ſuperbus eſt, nihil ſciens, ſed languens circa quæſtiones*; zawſze ſię pyta: dla czego to przykazanie? na co ten zakaz? ſkąd ten poſt? co za pożytek z tych umartwień? na co te Mſze, Sakramenta, klękania, nabożeńſtwa &c. Niedoſtatek światła i roſtropności ſprawi w nas podziwienie nad jego mocą, nad jego przenikliwością rozumu; a ten przez ſwoie niedowiarſtwo rozumie, że ſię już doſtał ſzczęsliwie w towarzyſtwo owych, którzy ſię wſzelkiego pozbyli błędu, rozumie, że przez pychę nad innemi, a przez bezbożność nad Religią zwycięſtwo odnoſi, rozumie, że przez uroioną w ſwym zagorzałym mozgu cnotę jeſt mocnieyſzym i wyżſzym nad wſzyſtkie przyrodzenia niedoſtatki. Ale dotkniymyno ſię tego nadętego pęcherza, zayrzyimy do jego taynikow, poſtrzeżemy pewnie, że ten uczciwy człowiek żadney w ſobie nie ma Religii, że ten chelpliwiec imie tylko, a nie głowę mędrca poſiada, że ten miłośnik prawdy obłudą narabia, i pod zaſłoną fałſzywey gorliwości ſer-

ce jadu pełne ukrywa, że ten rosprawiacz jeſt owym fałſzerzem, który nieoſtróżną młodzież oslepiwſzy ſwoiemi błędami na rozumie i ſercu, uſiłuie jey wyſtawić ſię za owego bożka, który z kadzidła i offiar dowcipney bezbożności ſkronie ſwe uwieńcza. Jeżeli ſię znayduie między ludźmi uczonemi, i w Religii gruntownemi, w ten czas ſkromnie milczy, i tylko zdobywa ſię na miny wzgardy pełne, ſkłada ſie niewiadomością, i tylko w ſercu to powtarza, co głupiec niegdyś wyrzekł: *non est Deus*. Jeżeli zaś obcuie z płochemi, lub nieoświeconemi, w ten czas wſzyſtko umie, wſzyſtko gani, o wſzyſtkim ſądzi i mówi, choć go własne oſtrzega ſumnienie, że mówi albo złośliwie, albo z potwarzą kłamliwą, albo za powodem wyniosłego ducha. Ale zapytaymy ſię tego wielomównego śmiałka, tego nieprawego Swiętych w Religii Tajemnic i prawd ſędziego, czytałże on kiedy Pismo S. Prorokow, Apoſtołow, mowy i dzieła, aby wyrozumiał Boſką względem ludu ſwego, i wſzyſtkich narodow Opatrzność? aby poznał ſpełnienie ſię obietnic, w których wyświeca ſię Boga naſzego władza, panowanie, ſąd, kary i litości? Przeyrzałże Chrześciańſkich Doktorow, i SS. Oycow pisma i wykłady, aby prawd Wiary i Tajemnic grunt od fałſzu, a iſtotę cnót od próżnego pozoru oddzielił? Pozwólmyż i na to: że tę niezmierną odbył pracę, że tyle dołożył pilności, iż to wſzyſtko i miał przed oczyma, i zupełnie przeczytał. Ale zrozumiałże wſzyſtko, co czytał? nie zmieniłże natury niepoiętych prawd, aby je tak w ſwey mysli obioł i wyrozumiał, iżby o nich niemylnie mógł ſtanowić i ſądzić? Człowiek w dzieciństwie od nierozsądnych mamek i ma-

i matki pieszczony, przy widoku fraszek i rospuście wyhodowany, w młodości na swywole rozpasany, zdańmi zepsutego świata opojony, rozwięzłym namiętnościom w niewolą podany, w zbytku i uciechach zatopiony, możesz się zrównać z Atanazym, Grzegorzem, Bazylim, Chryzostomem, Augustynem &c. naygruntownieyszemi w Kościele Nauczycielami, którzy się nad świętemi księgami postarzeli, i wyniszczyli, którzy pościli, modlili się, i ciała swe chociaż wybladłe martwili, aby znaiomość Pism i Religii otrzymać mogli? Możeż on życiem próżniackim i rospustnym tego nabyć daru, aby bez błędu i omyłki sądził o Tajemnicach wiary, czego otrzymać nie wszyscy mogli choć pracowici i cnotliwi? Hieronim, Augustyn i inni świątobliwością życia, i rzadkim rozumu dowcipem zaszczyceni zdania swe o Religii poddawali pod sąd Kościoła, nie ufaiąc sobie, a tu jeden młokos na łonie rospustnych niewiast wypielęgnowany, Katechizmu, czyli początków wiary nie znaiący, o Bogu, o jego przymiotach, o jego odwiecznych prawdach, o Religii Tajemnicach dumnie rosprawia, bluźni, sądzi, stanowi, fałszuie, nagania, przeczy, a przy tym wszystkim udaie się za wyrocznią, i czyniąc się przewrótnym nauczycielem, u podobnych sobie rozwięzłych ludzi znayduie szacunek, pochwały i wiarę; a to go podsyca, to go w pychę podnosi, to go do obrony otwartey bezbożności ośmiela.

Jest on oznaczony imieniem Chrześcianina, ale w nimże swego ducha znayduie męczarnią. Zawsze on rozumować, szperlać, i nad możność rozumu swego uwagi czynić poważa się; sam sobie zarzuca trudności, oneż pomna-

mnaża, i z fanatycznego własney miłości Trybunału chce wydawać wyroki o niedoscigłych wiary Chryſtusowey Tajemnicach. Szuka z Stwórcą ſwoim bespieczeńſtwa, wyciąga, aby Bóg mówił do niego jak do Moyżeſza otwarcie, jakby poſtrzegł podeyście, gdy tylko do innych mówić raczył, a nie do niego. Ztąd ſobie wnoſi, że przyiść potrafi do poznania tey czci i hołdu, która ſię Bogu należy przez inne światło, a nie przez te, którym ſię mu podobało wſzyſtkich wiernych oświecać. Ale mądrość i ciekawość ludzka trafiłyż kiedy do tego zamiaru? w takowym zamiarze dokazałyż co takiego przemyslić, coby bez zaprzeczenia można było przyiąć, i coby przeciwnie nie było napełniono grubemi błędami, i widocznemi przeciwnościami? Pyſzny robaku! nie widziſzże w całego świata hiſtoryi, że rozliczne narody ſprzykrzywſzy ſobie w niepewnościach i zarzutach, które twemu podobne mozgi tworzyły względem wiary i jey Tajemnic, poſzły za naypewnieyſzym przewodnikiem i wodzem, którym jeſt Ewangelia, Apoſtolſka nauka, i Kościoła powaga? Na to jedno uczyniwſzy uwagę, nie powinienżeś i ty pyſznego ducha ſwego upokorzyć, niedołężność ſwoią wyznać, i pod wyroki wiary poddać ſię? Zyć nie podług ducha Ewangelii, a chcieć dociec prawdy, jeſt to w błędzie ſię pomnażać; *errat, quisquis putat veritatem ſe poſſe cognoscere, cum adhuc nequiter vivat.* (b) Czyliż zdaie ci ſię z większym to być trudem i prącą pokornie wierzyć, jak o każdey prawdzie w wierze wątpić? Cóż być może zgryzliwſzego człowiekowi, czy iść pro-

---

(b) S. Aug: Ser: de Agon: Chr:

profto i w ufności za światłem wiary, czyli też fzukać zawfze światła w naturze, a nigdy go nie znaleść, i grzebiąc fię w ciemnościach, nie wiedzieć gdzie dążyć? Jeżeli ci fię nie podoba Ewangelia, jeżeli ci czyni odrazę Chryftusowa Religia, wyznayże nieobłudnie, czyliż cię czyni fzczęsliwym i fpokoynym przywłafzczone od ciebie bezwiarftwo? Jeżeli przez rokofz wynioflego ducha nie chcefz poważać przykazań Bofkich, więc fłuchać będziefz koniecznie nakazow pożądliwości twoich, ftaniefz fię pewnie niewolnikiem własney miłości, fkłonności twoie będą twemi tyranami, one cię przynaglą to czynić, coby ci twoia powierzchna poczciwość czynić odradzała, a tak znaydziefzże pokoy w twoiey dufzy i fercu, a nie raczey zgryzotę i ucifk? Otoż owoc mądrości duchem pychy nadętey.

Wfzyscy przyiaciele niedowiarftwa rozumieią, że fobie nieśmiertelną urządzaią flawę, gdy fię śmiało targaią na Tajemnice wiary, czerniąc je z fzyderftwem, i o zabobon obwiniaiąc; na to zaś ani wspomną, że fami fiebie wydaią być slepemi, i bez rozsądku. Chełpią fię oni z tego, iż temu wfzyftkiemu nie wierzą, czego albo nie poymuią, albo nie widzą. Zapytaymyż fię ich, czy mogąż nam wyłożyć jaśnie przyczyny uftawicznego ruchu w fercu i innych częściach ludzkiego ciała? Jakim fposobem pokarm, który pożywamy, wyzuwa fię z fwego przyrodzenia, i w nafzą zamienia fię iftność, i co w uściech było chlebem, to za pomocą przyrodzonego ciepła nafzym ftaie fię ciałem, chociaż ognia jeft własnością to psuć i trawić, co pod jego dzielność i fiłę podpada? Czy rozumieiąż jak to

je-

język za użyciem nie wielu cząſtek powietrza tyle w uſtach naſzych ſłów może wykſztałcić? Czy poymuiąż, jak to duſza z ciałem złączona przez jego narzędzia tyle dzieł rozumnych wykonywa? Czy wiedząż tajemnice przyrodzenia w drzewach, ziołach i kruſzcach? Z jakich to przyczyn owa w kwiatach i liściach kolorow odmiana, owa moc rozliczna w roślinach, w jednych do rozgrzewania, w drugich do chłodzenia, w innych do poſiłku ſłużąca? Wiem, że nie tylko dumni bezwiarkowie, ale i wſzyscy ludzie nie pochełpią ſię z wiadomością tych tajemnic, i przyczyn onych. Salomon naymędrſzy z ludzi ſzperlał w ſkrytościach natury, i wyznał, że ta jego ciekawość próżnością była. Cóż więc za głupia jeſt śmiałość wynioſłych naſzych mędrcow, ktorzy nie dociekaiąc tego, co im w oczy wpada, czego ſię prawie dotykaią rękami, chcą poiąć Tajemnice duchowne, i pod zmyſły nie podpadaiące? Co za dziwaczny przesąd nie tylko Filozofa, ale i nayproſtſzego wieśniaka niegodny, chcieć ſłabym i ograniczonym rozumem zmierzyć Boſkie dzieła i urządzenia? albo dla tego im nie wierzyć, że ſą niepoięte i niewidzialne, a lichego na pozor paiąka nie dociec ſkładu, ſiły, zmyslności i natury? *Quomodo ignoras, quæ via ſit ſpiritus, & qua ratione compingantur oſsa in ventre prægrantis, ſic nescis opera Dei, qui fabricator eſt omnium.* (c)

Gdybym ja z tego mieysca zaczoł prawić o ſobie ſamym grube wątpliwości, na przykład: nie wiem, jak ſię we mnie krew pomnaża, i życie przedluża, więc nie wierzę, aby mi

(c) Eccl: 11.

mi pokarm był potrzebny. Nie wiem, jakim ſposobem język wymawia ſłowa, więc nie wierzę, aby ludzie z ſobą rozmawiali. Nie wiem, jaką mocą oczy widzą rzeczy odległe, bliſkie, i w różnych kolorach, więc nie wierzę, abym widział. Nie wiem przez jaką ſiłę myslę, ſkłaniam ſię do uczynkow, wczorayſze pamiętam zdarzenia, więc nie wierzę, abym żył, i miał duſzę. Nie wiem -- lecz dosyć tych podobieńſtw, aby mnie każdy osądził za waryata, i oſtatniego głupca. Podobnie mówić: nie gadałem z Bogiem, nie widziałem duſzy, nie byłem w Niebie, ani w piekle, nie poiołem piękności łaſki, ani ſzpetności grzechu, nie patrzyłem na Bóſtwo, na cuda, na mękę Chryſtusową, na tablicę przykazań, na potop, na ſtworzenie człowieka, na ſtan niewinności &c. dla tego wſzyſtkiemu temu nie wierzę, każdy osądzić może, czy to przyſtoi rozumowanie na oświeconego mędrca, czyli też na pyſznodumnego głupca?

Kto chce jaśniey poznać Boga, trzeba mieć czyſte ſerce, i pokornego ducha. Próżna ciekawość i duma nie oſiągnie tego daru, podług Pisma: *Deus ſuperbis reſiſtit, humilibus autem dat gratiam.* Człowiek im na więkſze zdobywa ſię uſzanowanie Boga, i jego przykazań, tym obſitſze odbiera światło w poznawaniu ſwego Stwórcy. W jakim natężeniu miłości kocha Boga, w takim ſtopniu Bóg mu ſię udziela; im więcey oddala ſię od przywiązania do ſtworzeń, tym go Bóg wyżey do ſiebie podnoſi, i do niego ſię zbliża. Ugruntowany w cnocie, im mniey poważa okazałość ludzkiey mądrości, tym obſzyrnieyſzey nabywa wiadomości o Bogu, i jego dobrodzieyſtwach. Pycha nie uzyſkiwa łaſki światło przynoſzącey, i im

i im chełpliwiey poważa się rosprawiać o Bogu, o jego własnościach, i Tajemnicach wiary, tym nędzniey upada w błędy, i w przepaść bezwiarstwa. Nocne sowy! napuszone wyniosłością z czytania ksiąg niegodziwych, i Autorow o bezwiarstwo podeyrzanych wyczerpnioną, czy mogąż sądzić właściwie o piękności słońca? mogąż dawać wyroki o wysokich Tajemnicach wiary, które dla tego są Tajemnicami, że ich rozum ludzki poiąć nie zdoła? Czy mogąż bez kłamstwa chełpić się, że wszystko, co jest w Religii, poznali i wyrozumieli? Jeżeli rzekną, że Bóg każdego powołał do poznania siebie, czy jużże tym zwyciężyli? Któż bowiem kiedy zbrodził przyrodzonym rozumem przepaść jego mądrości, opatrzności, mocy, sprawiedliwości, miłosierdzia, i innych doskonałości jego? Jeżeli wyznaią, że jest Bóg Stwórca, słaba ich mądrość, i zwodnicza nauka oświeciłaż ich, co to jest czcić Boga w duchu i w prawdzie? co to jest przy ufności onego się lękać? co to jest bez uprzedzenia onemu służyć? co to jest bez obłudy onego kochać? Jeżeli mówią, że z gruntu znaią Religią, poznanie to chełpliwe stałoż się im nauczycielem, co to jest Religią wyznawać, wyroki jey szanować, przepisy zachować, i obowiązki jey wypełniać? Jeżeli rozumieią o sobie wyniosle, iż są naprawcami świata, burzycielami przesądu, nauczycielami towarzyskiego pożycia, dobroczyńcami ludu, obrońcami poczciwości &c. proszę was NN. którzy cokolwiek jeszcze posiadacie wyobrażeń cnoty i moralney i towarzyskiey, daycie prostoszczyre świadectwo, kiedy cnota i poczciwość gruntowna dzielnieyszemi były, czy w ten czas, gdy Ewangelia Chrystuso-

wa fercem i umyſłem wiernych rządziła, czyli teraz, kiedy Filozofia bezwiarkow onych oslepiła? Nie wchodzę w ſzczegulność, ale w ogulności mówię, że nigdy w ludzkim ſpołeczeńſtwie, po ogłoſzeniu Wiary Chrześciańſkiey, tak widocznie, i tak licznie nie mnożyły ſię wyſtępki i zbrodnie, jak teraz, gdy mądrość świata i ciała ſtaie ſię nauczycielką. Dziſiay każdy prawie udaie ſię za mędrca wſzyſtko przenikaiącego, wſzyſtkim, co nie ku jego mysli, gardzącego, o wſzyſtkim dumnie rosprawiaiącego, wſzyſtko, co jeſt w Religii, ganiącego, dla tego też dziſiay widzieć ſię daie naywięcey rozwięzłości, obyczaiow zepsucia, i bezprawnych czynow. Póki Ewangelia i Religia powſzechną w narodzie naſzym była regułą, powiedzcie Rodzice, byłyż dzieci waſze tak krnąbrne, rospuſtne, lubieżne, niewdzięczne, marnotrawne, nieposłuſzne? powiedzcie Małżonkowie, byłyż waſze towarzyſzki i towarzyſze w życiu tak nieſtateczne, niewierne, podeyrzliwe, nienawisne, na rozwody, trucizny, i zabóyſtwa odważne? powiedzcie Obywatele, byłyż kiedy w Kraju ſądy tak niesprawiedliwe, ſumnienia tak najemnicze, podeyścia tak bezczelne, kradzieże tak gęſte, zdrady tak okropne, rozwięzłości tak gorſzące, niewſtydy tak widoczne, zamachi na Króla, Oyczyznę, i Domy tak złosliwe, bluźnierſtwa na Boga, Religią, Tejemnice, Kościoł tak ſzkaradne, zdzierſtwa Domow Boſkich, Kapłanow, poddanych, ſierot tak gwałtowne, zbytki w niewiaſtach, płochość w Panienkach, wſtydne choroby w młodzieży, nieſtatek w mężatkach, azardy w ſzulerach, niewierności w ſłużących, łakomſtwa w zwierzchnikach tak zwyczayne jak teraz, gdy du-

dumni bezwiarkowie na mieyscu nauk Boſkich i Kościelnych modną ſtawiąc filozofią, zoſtali waſzemi Apoſtołami, nauczycielami i przewodnikami? Otoż jaki macie pożytek, jakie dobro, jakie światło z tych to waſzych mędrcow, wyroczniow i naprawcow, których zdaniu duſzę waſzą, i los oney wieczny niebacznie powierzacie; którzy nie mogąc znieść uciſku w ſwym ſercu dla niecnót i wyſtępkow, odmiataią to wſzyſtko w Religii, co ich zgryzotę pomnaża, i co ſię z ich życiem rozwięzłym nie zgadza; o czym

CZĘSC DRUGA.

Bezwiarſtwo nie rodzi ſię z ludźmi, ile wychowanemi na łonie Chryſtusowego Kościoła. Wſzyscy, którzy teraz bezbożnie targaią ſię na wyroki Ewangelii, od młodości ſwoiey pełnili obowiązki Religii podług możności, i niedoroſłych ſił ſwoich. Ogromność Majeſtatu Boga, ſprawiedliwość i wſzechmocność jego ſprawowały w ich umysle i ſercu boiazń, a miłoſierdzie i dobroć wſkrzeſzały w nich miłość i uſzanowanie. Swiętość Tajemnic napełniała ich duſze czcią i uwielbianiem powinnym. Sakramenta uznawali być ſkarbnicą łaſk, i w ułomnościach ſwoich jedyną ucieczką. Zwierzchność Kościoła jednoſtayną zawſze naukę opowiadaiąca była im przewodnikiem do cnoty, i przyſtoynego życia. Nauki wiary wyświecały im obowiązki i Chrześciańſkie i Obywatelſkie. Dopiero język ich otwartym zoſtał nieprzyiacielem Religii, kiedy ich ſerce zkamieniało dla grzechu i nieprawości, kiedy ich obyczaie do naywyżſzego ſtopnia zepsucia podnioſły ſię, i kiedy

zoſtali obmierzłemi w oczach Nieba, i cnotliwych ludzi dla ſwoiey rozwięzłości. Dopiero to oni w zaslepionym rozumie ſwoim zaczeli roić ſobie, i w ſercu na wſzyſtko złe wylanym układać to, co podobny im głupiec pomyslił: *dixit inſipiens in corde ſuo: non eſt Deus*; kiedy roſkoſz bezwſtydna, i własna miłość ſtała ſię ich pierwſzym i oſtatnim końcem. Dopiero oni zaczeli ſię chełpić z imienia Filozofow, Libertynow, Deiſtow, mocnych duchow wſzyſtko nicuiących, wſzyſtko wyſzydzaiących, wſzyſtko odrzucaiących, co tylko jeſt nayświętſzego, i czci naygodnieyſzego w Religii, kiedy dla mnóſtwa własnych wyſtępkow zoſtali bez cnoty, bez ſumnienia, bez wſtydu i poczciwości.

Żebym zaś nie mamił was NN. tym moim zdaniem, uważyć proſzę was ſamych, jaki jeſt tych rokoſzuiących ludzi, tych obłąkanych na rozumie, iż tak rzekę, desperatow, którzy ſwym otwartym bezwiarſtwem uſiłuią podkopać grunt Religii, i wiary charakter? i w którym czaſie otwieraią ſwe bluźnierſkie uſta na jey cuda i nauki? Są to owi jeżeli nie pyſzni, to nayczęściey bezcnotliwi zbrodniarze, którzy, aby ſmutney i gorzkiey unikneli pamięci o śmierci, nie wierzą w nieśmiertelność duſzy, którzy aby roſkoſzom ciała, które za jedyne dla ſiebie zakładaią dobro, nie naznaczyli końca, i nie przeſtali być pożądliwości rozwięzłych niewolnikami, rozumieiąc je być uſzczęsliwieniem, i słodkim od natury udziałem, nie przyimuią naywalnieyſzych prawd o Niebie, o piekle, o wieczności, ſądząc opacznie, że to wſzyſtko zniknie przy śmierci. Są to owi, którzyby chcieli żyć uſtawicznie, grzeſzyć bezprzeſtannie, na beſty-

al-

alſkie roſkoſzy wylewać ſię nieprzerwanie, i pełnić to zawſze, co ich bezprawna wola, bezcnotliwy układ, i rozwięzłe chuci pełnić podżegaią; i założyłbym ſię, iż przy takowey ich żądzy wyſtępnego życia, wſzyſtkie zbrodnie ludzkość obrażaiące, towarzyſkie związki rozrywaiące, człowieka gorzey bydląt poniżaiące gotowiby udawać za cnoty, i chwalebne ſprawy, gdyby oſtrość praw ludzkich od tego ich nie wſtrzymywała zuchwalſtwa; gotowiby utrzymywać, iż śmierci nawet ſamey podlegać nie będą, gdyby tyſiączne doświadczenia co moment od tego ich nie odrażały. Są to owi wſzeteczni ludzie, którzy Jezusa Chr: naukę i jego Ewangelii karność dla tego tylko odrzucaią, że ſię ich bezwſtydom i cielesności ſprzeciwia, i którzy święte w Religii prawdy, czyli uſtawy dla tego odmiataią, że je zachować rozwięzłość ich im nie radzi. Są to owi na koniec zatwardziali Chrześcianie w grzechu, Sakrament pokuty za wymyſł ludzki udaiący, którzy złośliwie i z naygrubſzą slepotą niſzczą w ſobie wiarę, że Syn Boſki Chryſtus dał ſię za nich umęczyć, i obelżywą śmierć podioł na Krzyżu; przenikaią bowiem choć nie chcąc, że te jego męki z miłości ku nim podięte, które za baykę poczytywali, naypierwſzym ſtaną ſię ich potępienia narzędziem. Znaią oni to dobrze, że ich wyſtępki i ſposob bydlęcego życia w oczach zdrowego rozumu, i cnotliwego ſpołeczeńſtwa, czynią ich nienawiſtnemi, dla tego ſposobnego upatruią czasu na popisanie ſię z ſwoim bezwiarſtwem, i z ſwey trucizny zarazą; bo kiedyż to oni na Tajemnice wiary nayżwawiey naſtępuią? w ten czas, kiedy ſię znayduią w towarzyſtwie ludzi

dzi o cnoty w Ewangelii zalecone niedbaiących; w ten czas, kiedy ogień lubieżności trawi ich i pali; w ten czas, kiedy pijaństwo odbiera im rozsądek i pamięć; w ten czas, kiedy skromność i wstrzemięźliwość cnotliwych hańbi ich i zawstydza; w ten czas, kiedy niegodziwych żądz swoich uskutecznić nie mogą z temi, którzy przez szacunek cnoty i Religii lękaią się grzechu, i złych jego skutkow; w ten czas, mówię, nayszkaradnieysze rzucaią bluźnierstwa na Boga i Religią, kiedy wkorzeniona w innych pamięć na jego przykazania, na sąd i wieczność, staie się im zawadą do nasycenia ich żądzy i woli na naygorsze złe skłonioney.

Lecz jeżeli takowego tylko gatunku ludzie są nieprzyiaciołami Religii, i Chrystusowego Kościoła karności, nie mamyż się nad onemi litować, jako niewolnikami swych żądz i chuci cielesnych? Jeżeli w ludzkim społeczeństwie żadnego nie czynią wrażenia wrzaski złoczyńcow, którzy rząd i sprawiedliwych Sędziow mienią być narzędziami tyraństwa, warciż będą naszey wiary zuchwali bezwiarkowie, którzy dla tego tylko usiłuią ohidzić i zczernić Chrystusową Religią, że ich rospustom jest wprost przeciwna? Że komu dokucza zimno, albo ciepło, czyż dla tego są złemi i nieużytecznemi? Podobnie, że wiara o Bogu, o nieśmiertelności duszy, o wieczności &c sprawnie zgryzotę w sumnieniu grzesznikow żądaiących, aby nie było Boga, sądu i kary, czyż przeto mamy ich słuchać, gdy się z swym przed nami popisuią bezwiarstwem? Czyliż rodzay naysromotnieyszego życia, który zwyczaynym jest bezwiarkow prawidłem, być może słusznym, i naszey uwagi godnym

na Religią szturmem? Czyliż dla tego Chrystusowa Ewangelia mniey jest prawdziwą historyą życia, śmierci, i Boskich jego nauk, że owych ludzi zawstydza i karze, którzy nędznemi są niewolnikami swych rozwięzłych namiętności? Czyliż prawda przestanie być prawdą dla tego, że złość, i liczba grzesznikow i fałszerzow przeciw niey powstaie? Póki bezwiarkowie nie ugrzązli w nieprawościach, i póki prowadzili życie uczciwe, Chrześcianom właściwe, i z prawami Boskiemi zgodne, Bóg był Stwórcą Nieba i ziemi, Jezus Chr: był naszych dusz Odkupicielem, dusza ludzka była nieśmiertelna, Tajemnice wiary były święte, Boskie, niewątpliwe, Religia nasycała ich serce, do cnoty była im pobudką i przewodnikiem. życie towarzyskie i obywatelskie znaydowało w niey naypięknieysze dla siebie przepisy; jakże tylko zboczyli z tey drogi, uieli się bezprawia, i zasmakowali sobie w grzechu, tak zaraz wszystko zmieniło się w ich mysli i oczach. Już im zdaie się, że nie masz Boga, nie było Chrystusa, nie masz Aniołow, szatanow, i duszy nieśmiertelney; już im zdaie się, że próżno jest jak spodziewać się Nieba, tak lękać się piekła. Wszystko to albo nagle znikło z ich oczu, albo stało się ciemnotą, i w ten czas o tym wszystkim wątpić i błędnie myslić zaczeli, kiedy serca swoie uciechom i stworzeniom w offiarę miłości oddali. Oto fundament naypierwszy i naypewnieyszy bezwiarstwa, którego zaraza tchnie zawziętą nienawiścią ku Religii, wyniszcza cnoty moralne, kazi obyczaie w społeczeństwie, hańbi świątość Chrześciaństwa, beznotliwe ksztalci obywatelstwo, zuchwałym czyni występek i zbrodnią.

Że Bóg jeſt, że Niebo i ziemia jeſt dziełem rąk jego, to głos całey zatwierdza natury. Nie może ſię znaleść tak ciemny i gruby narod, do któregoby ten głos nie doſzedł. My wſzyscy, jak tylko zaczeliśmy używać rozumu, zaraz Kościoł nas nauczył, że natura przez grzech zepsutą zoſtała, że trzeba było nam lekarza, któryby nas uleczył, i z zagniewanym Stwórcą poiednał, i że oprócz Kościoła powſzechnego nigdzie zbawienia ſpodziewać ſię nie można. Bezwiarkowie, którzy w tymże znaydowali ſię Kościele, ſłyſzeli ten głos, i od dziecińſtwa temiż naukami byli napoieni, któremi ſię wſzyscy oświecaią Chrześcianie. Lecz jakim przypadkiem wzgardzili onemi, jakim zdarzeniem poſzli za zdaniem okropnym, i oſtatniey wzgardy godnym, łatwo zgadnąć. Wyſtępki i rospuſtnego życia obiór do tego ich przywiodł. Jle w młodości bezkarney popełnili zbrodni, tyle do bezwiarſtwa uczynili krokow, któremi dobrowolnie zaſzli aż na dno przepaści. Złych ludzi towarzyſtwo, i własnego ſerca zepsucie, oſłodziły im wſzeteczną rozwięzłość, a nałog ſtawſzy ſię im niby drugą naturą, podał im do mysli, że wſzyſtko jeſt wolno, wſzyſtko uydzie bez kary, wſzyſtko ſię im tak zakończy, jak nierozumnym bydlętom. Owoż do jakiego obłąkania, gdy aż do bezwiarſtwa wyſtępek może doprowadzić człowieka.

Dziſiay nic nie maſz powſzechnieyſzego, jako ſłyſzeć i widzieć Chrześcian targaiących ſię na ſwoią Religią, ale też śmiem mówić, że nic nie maſz rzadſzego, jak znaleść takich, którzyby do ſzczętu onęż z ſerca ſwego wyniſzczyli. Trudno jeſt otwarcie widzieć wſzyſtkie Religii naſzey Tajemnice, ale daleko jeſt

tru-

trudniey utaić fałſz i błąd owych płochich zarzutow, które ſię kſztałtuią do wygładzenia jey z pamięci, i wkorzenionych w umyſł jey wyobrażeń. Możemy wprawdzie za pośrzednictwem zuchwalſtwa, i odważney bezbożności wſzyſtkie artykuły wiary pod wątpliwość podciągnąć, ale nigdy nie zdołamy owego w duſzy koſztować pokoiu, któryby ſumnienie naſze zabespieczał; nie maſz bowiem pokoiu bezbożnym. *Non eſt pax impiis.* (d) Mogą wprawdzie grzeſznicy wſzyſtkie w ſobie wygładzić ſentymenta ku Religii, aby mimo wrzaſkow ſumnienia w zepsuciu i bezbożności utwierdzali ſię, lecz tego nie dokażą, aby nieprawość i bezwiarſtwo mogły ſtać ſię narzędziem wnętrznego pokoiu. Niechay, jak chcą, uſiłuią prawd Ewangelicznych światło w ſobie wygaſić, nigdy jednak tego nie unikną, aby bojazń i zgryzota nie przenikała ich ſerca o dobrowolny błąd i bezbożność. Głos ſumnienia jeſt głosem ogromnym; zgryzliwa jego odezwa o przybraną złość tak jeſt nieuchronna, jak jeſt potaiemna; świadectwo jego jeſt nieprzerwane i domownicze. Natura w głębi duſzy naſzey wyrysowała boiazń Boga tak dokładnie, że żaden bezbożności przemyſł oney zagładzić nie zdoła; ani bowiem znaydzie ſię człowiek acz naygorſzy, któryby znayduiąc ſię w okropnym jakim, a jeſzcze nagłym przypadku, oczu ſwoich i rąk nie podnioſł do Nieba, żebrząc ochrony od wſzechmocney Iſtoty Nagłe pioruny, lub niebespieczeńſtwa zatonienia naylepſzym ſą zapewnieniem o bezwiarkow trwodze i niepokoiu, które ich dręczą. Niechay przez wſzyſtkie ſposoby łagodzą

(d) Isaiæ 48.

dzą swoie sumnienie zgryzoty bezprzestanney pełne, nie uydą oni tych czasu przemian, w którychby nie przyszły im na pamięć te prawdy wiary, które odrzucili, z których szydzili, i które zabobonem nazywali Sama na sąd Boski, na wieczność, na piekło wzmianka, aż nadto dostarczaiącą iest do udręczenia ich w tym nawet życiu, które lubieżnościom i rosputnym uciechom poświęcaią. Im obszyrniey i bezbożniey targną się na Wiarę, na Tajemnice, na Religią Chrystusową w obcowaniach dziennych, tym okropnieysze wytrzymać muszą od własnego sumnienia strofowania przy wstępie do nocnego spoczynku Gdyby byli miłośnikami prawdy, rzeklıby nam, że nigdy nie zasypiaią inaczey, tylko z nieznośną sumnienia naganą o to, czego się publicznie zaparli, nigdy czucia od inney nie zaczynaią mysli, tylko od wspomnienia zbrodni, którey się z powodu niedowiarstwa dopuścili Nie chcą uwierzyć, że iest w wieczności dla złych kara i męczarnia, a oto już oney w tym ieszcze życiu po części doznaią. Im bliższemi są grobu, tym nieszczęśliwszemi staią się dla mnożących się zgryzot. W ten czas to się im naynatrętniey snuie w mysli, że nie z inney przyczyny wyrzekali się Religii, tylko, aby wszeteczniey i rozwiezley żyli; nie z inney przyczyny zaprzeczali wyrokom i prawdom wiary, tylko, aby wolniey grzeszyli; nie z inney przyczyny odrzucali Sakramenta oczyszczaiące, i Kościoła karność, tylko, aby roskosznemu pobłażali ciału. W ten czas z niewymównym pomyslą sobie smutkiem; jeżeli po doczesnym życiu iest Niebo, o któreśmy nie dbali, iest piekło, któremuśmy zaprzeczali, iest sąd Boga, któregośmy tak zapamięta-

le

le obrażali, ah! cóż się z nami stanie? Co nam pomoże wyniosłość, która nam pogardzać Religią, wyśmiewać z jey Tajemnic, szydzić z pogróżek Pisma, urągać z Ewangelii, natrząsać się z ustaw Kościoła doradzało? Co pomoże owa bezbożność, z którey chełpiliśmy się, owa rozwięzłość, z którąśmy żyli, owa lubieżność, w którey się nurzaliśmy? Co za koniec nas czeka, żeśmy dla wielości występkow nie chcieli uwierzyć Ewangelii, czynić pokuty, uznać nieśmiertelności duszy? *Quis finis eorum qui non credunt Evangelio?* (e)

Te i tym podobne zbliżaiących się do śmierci bezwiarkow uwagi, nie sąż zadatkiem owego udręczenia, którego się po śmierci słusznie obawiaią? O! jak pod ów czas ów duch mocny, pyszny, wyniosły zniży się i znikczemnieie? Jak się obruszy na swe zarzuty, z któremi się wyrywał przeciwko Religii, na swoie zdania, które na mieyscu Ewangelii stanowił, na swoie mysli, w których sobie Boga i jego przymioty opacznie wyobrażał, na swoie układy, któremi człowieka z bydlęty rownał, na swoie nauki, któremi do bezwstydow i bezbożności innych pociągał, na swoie żądze, któremi chciał i Boga do siebie mówiącego słyszeć, i duszę swoią widzieć, i Tajemnicę przenikać, i łaskę oglądać, i na winę grzechu patrzyć, i Jezusa Chr: męki, cudow &c być świadkiem, i piekielnych kar być widzem, i z umarłemi rozmawiać? Ale biada im, kiedy pierwiey tego doświadczą, co pierwiey powinni byli wierzyć. *Væ! quibus hæc prius experienda sunt, quam credenda.* Biada tym, którzy to teraz chcą wiedzieć, co potym opła-

(e) 1. Petri. 4.

płakiwać będą. *Væ! qui hæc lugenda in posterum, videnda nunc deputant.* (f)

Po tych uwagach Prawdo nie wzruſzona, któraś obſzyrne utworzyła Nieba, i cały ich ciężar na niczym zawieſiła, któraś przemiany i naſtępſtwa czasow tak wſzechmocnie urządziła! Wielki Boże i Stwórco! któryś z niczego ukſztałcił człowieka, któremuś tak ſzlachetną i rozumną nadał duſzę, byćże to może, aby ſię pytali ludzie, czy jeſteś w ſwey Iſtocie? czy objawiłeś Religią, albo porządek czczenia ſiebie? czy zeſłałeś na świat dla zbawienia ludzi Syna ſwego? czy będzieſz nas karał za grzechi, lub nadgradzał za cnoty? lecz ponieważ tak jeſt, użyi więc miłoſierdzia nad ludzkim narodem, niechay nie płonie dla ſwey rozwięzłości, jako ſpłoneła wſzeteczna Sodoma, niechay nie ginie dla ſwego niedowiarſtwa, jako zgineła niewierna Jerozolima. Rosproſz ciemności pyſznych nauczycielow, i slepych wodzow, wraź w ſerca i umyſły naſze tę wielką prawdę; że ten tylko zbawion będzie, kto uwierzy, abyśmy żyiąc podług twoiey niepokalaney Religii, tam ſtanąć mogli, gdzie cnota wiary wieczną odbiera nadgrodę, Amen.

KAZA-

(f) Euseb: Emiſs: Hom: de Jup:

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ X. PO SWIĄTKACH
o Obmowie.

Dziękuię tobie Boże, że nie jeſtem jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi &c. *Lucæ 18.*

Ktoby ſię ſpodziewał, aby modlitwa naywyżſzym prawem nakazana, ofiarę Bogu z ſerca i uſt czyniąca, w uſtach chlubnego Faryzeuſza miała ſię ſtać ſprawą Bogu obmierzłą, bliźnich krzywdzącą, rozlicznym grzechow rodzaiem napełnioną? a tak jeſt przecie, gdy głos jego z przewrótności ſerca wznoſzący ſię od Boga zoſtał odrzucony, modlitwę jego uczynił wyſtępkiem, usprawiedliwienia mu nie zjednał. Głos tego obłudnika ſtosował ſię na pozor do dziękczynień za dary Bogu, a ſerce i mysl wyniosła miała zamiarem próżną chwałę, i ſąd lekkomyslny bliźnich. Sądził on, że pełni powinność ſtworzenia ku Stwórcy, gdy ſię jego głośnobrzmiąca modlitwa rozlegała w Kościele, a na to nie czynił uwagi, że mianuiąc innych ludzi zdziercami i niesprawiedliwemi w ſwey modlitwie, grzeſzył pychą, potępiaiąc Celnika, grzeſzył przeciw miłości, ſądząc innych złosliwie, grzeſzył przeciw ſprawiedliwości, ſzarpiąc ſławę bliźnich, i onych obmawiaiąc. Tak to czasem i naylepſze ſprawy, naypięknieyſze dzieła, i naywydatnieyſze cnoty tracą ſwóy ſzacunek, dobroć, użytek, i nadgrodę, gdy do złego zmierzaią końca, albo od woli przewrótney ſwóy biorą początek.

Nad dziſieyſzą Ewangelią czyniąc uwagi, o czymbym miał mówić do was NN. ſam nie wiem, gdyż wiele natrąca ſię rzeczy i ważnych,

nych, i potrzebnych; lecz ponieważ przypowieść Chryftusa godziła na tych, którzy w fobie zaufali, a innych pogardzali, umyśliłem podobnie poftąpić, i moie mówienie fzczegulniey zwrócić do tych ludzi, którzy dumno o fobie rozumieiąc, przywykli złośliwie nicować bliźnich fprawy, mowy, zabawy, i wfzelkie kroki, którzy fądząc fiebie za fprawiedliwych, innych maią za grzefznikow, za gorfzycielow, za niecnotliwych; którzy nie wglądaiąc w fiebie, mówią o innych z krzywdą, mówią z uięciem flawy, mówią niesprawiedliwie. Złość ta niebacznych Chrześcian jednym wyraża fię flowem: *obmowa*, o którey jak nayczęściey mówiąc Kaznodzieje, chociaż dowiedli, że jeft wyftępkiem fzkaradnym, Boga obrażaiącym, przykazanie o miłości gwałcącym, bliźnich naybarziey krzywdzącym, w ludzkim towarzyftwie pokóy miefzaiącym, okropne fkutki przynofzącym, żadney wymówki za fobą nie maiącym, przecież jego rozlewu żadney prawie nie założyli tamy dla zatwardzenia ferc ludzkich w tym obrzydłym nałogu. Dla obmierzienia jednak, choć w jakieykolwiek cząftce tego wielkiego grzechu, poważam fię i ja przełożyć wam NN. tę ftrafzną prawdę, że obmowa jeft grzechem odrzucenie barzo oznaczaiącym, a to z dwóch nayfzczegulniey przyczyn: Ponieważ obmowa z natury fwoiey jeft grzech łatwy do popełnienia, a nader trudny do zgładzenia, więc naybliżfzym jeft do potępienia. Uczyniemy nad tym uwagę *w itwfzey Części Kaz:* Ponieważ uięcie flawy jeft fkutkiem nienawiści, pychi i zayzdrości, które naybarziey trudnią zbawienie, więc nałog obmowy fprawiedliwie osądzić trzeba za piątno odrzucenia.

Oba-

Obaczemy to *w drugiey Części Kazania.*

Dałby to Bóg dobry, aby ta prawda, którą mam zamiar przełożyć, mogła pozyfkać zaznaczony fobie fkutek O! jakby to wielu z nas uznało fwóy błąd wcale niebespieczny, którzy fzarpać cudzą fławę mamy fobie albo za zwyczayną rozrywkę, albo za żart dowcipny, albo za niewielką dla bliźniego krzywdę, albo za mały dla nas famych wyftępek. Nie mogę ja tey fobie obiecywać korzyści, chiba za pośrzednictwem łafki tego Pana, który zwykł dobrotliwie mówić do ferca fluchaiących, gdy ja ku jego chwale mówić do ufzu zaczynam.

CZĘSC PIERWSZA.

Obfzyrnych nie trzeba czynić wyrazow na okryslenie tego, co jeft obmowa? Rozległość wyftępku tego, wyobraża nam dosyć dokładnie jego złość, i naturę. Dobra fława bliźniego jeft jego pokarmem. Nałog, zwyczay, i moda fą jego tworzycielami. Błędliwy przesąd jeft jego podnietą; każdy bowiem obmówca rozumie, że pełni fprawiedliwość, gdy fwóy raniący język pufzcza bez wodzy, a tym czasem tyle krzywd wyrządza, i czyni złości, ile czarnych i opacznych zdań o jego fprawach, flowach i poftępkach wynurzy. Przyznać bliźniemu fałfzywie wyftępek, grzech jego ogłofić z takiemi okolicznościami, które go nadto powiękfzaią, chwalebne jego przymioty, lub fprawy nicować, i na złe wywracać, pochwałom jemu daiącym fię ubliżać, dobre jego czynności taić, oto fą zwyczayne obmówcom fposoby, któremi fławę ludzką zmnieyfzaią, fzarpią i czernią. Przez te to śrzodki obmowa ftaie fię wyftępkiem jak

do

do popełnienia łatwym, tak do zgładzenia barzo trudnym.

I. Wiele jeſt duſz prawowiernych, które z Boſką łaſką pracuiąc wspolnie, trzymaiąc ſię dróg ſprawiedliwości na zakochaniu cnót Ewangelicznych gruntuiącey ſię, urządzaiąc ſwe życie od doſkonałości Chrześciańſkiey przepisaną, nie poddały ſię owym licznym bezprawiom, z których ſię chełpi bezbożność, a slepo odważa ſię na nie rozwięzłość, ale nięcie ſławy tak powſzechnym ſtało ſię wyſtępkiem, iż go można nazwać grzechem wſzyſtkie ſtany ludzkie zarażaiącym. Między tylo otworzyſtemi wyſtępkami, i licznemi zgorſzeniami, jeſzcze znaleść można człowieka, którego życie urządzone jeſt prawidłami Religii, którego ſerce zamknięte jeſt przed łakomſtwem, którego uſta nie znaią kłamſtwa i ſłów gorſzących, którego charakter nieſkażony jeſt cudzym maiątkiem, którego ſumnienie niesplamione jeſt roſkoſzą ciała, ale względem obmowy, ile w wieku dziſieyſzym, w którym interes, intryga, i własna miłość ſą przewodcami, gdzież jeſt człowiek, któryby tey nay-nieprzyiaźnieyſzey towarzystwu ludzkiemu ſkłonności podłym nie ſtawał ſię niewolnikiem? Zawſze i na każdym prawie mieyscu bliźnich naſzych ſława tkliwe odbiera ciosy. Dosyć jeſt, aby ſię kilka zeſzło osob, aby w obcowaniu po zwyczaynych grzecznościach otworzyły ſię uſta na wzmiankę o przyiaciołach, krewnych, ſąſiadach, Obywatelach, Urzędnikach, Duchownych, ſłużących &c. wraz uwłoczenie jedyną zabawy całey ſtaie ſię materyą. Rozumne zdania o umieiętnościach, o potrzebach Krajowych, o ſzacunku cnoty, o pobożności rzadko ſię ſłyſzeć dadzą, rozmowa jednak

dnak nieprzerwanym idzie ciągiem, naywięcey na ludzkię poſtępki i obyczaie wyſilaiąca ſię. Jeżeli kto wspomni o umieiętnościach, ten zaraz wzgardzonym zoſtanie, jeżeli o potrzebach Oyczyzny, zą zdradliwego uznanym będzie, jeżeli o prawdziwey cnocie, lub pobożności, pewnie na imie hipokryty zaſłuży.

Inne wyſtępki przywiązuią ſię do młodych, inne do podeſzłych, inne do maiętnych, inne do ubogich, inne do ſzlachetnych, inne do podłych, inne do żyiących w pałacach, inne do zakopciałych w wieyſkich chatach ludzi, ale obmowa wyſtępkiem jeſt powſzechnym. Podźmy do naywiękſzych w Narodzie ludzi, do Xiążąt, Panow, uczonych, możnych, urzędowych, ſzędziwych i młodych, gdzież ſię znaydźiemy tak ſźczęsliwemi, abyśmy choć poniewolnie nie zoſtali świadkami tych okropnych razow, któremi ludzka ſława ſkrzywdzoną i ſplamioną bywa? Czci godne zgromadzenia, w których doſkonałość naypierwſzym być powinna obiektem, osoby charakterem świątobliwości oznaczone, duſze nawet, które cokolwiek czynią, czynić ſię zdaią wſzyſtko pod przewodnictwem pobożności, nie bywaią wolne od tego wyſtępku, który pod różnemi pozorami barzo częſto tam ſwoie znayduie ſiedliſko, gdzie cnota i Bogoboyność zdaią ſię być nad wſzyſtko ukochanemi; który tey potrzebney nie ma nad ſobą uwagi, że jego nałog wſzyſtkie dobre uczynki umarza i niſzczy; który na koniec mimo uſiłowań o przykładne, miłoſierne i czyſte życie, ſumnienie i ſerce czyni przewrótnemi, i przed Bogiem obmierzłemi. Tych tu ja rozumiem ludzi, a nayſzczegulniey te niewiaſty, które w każdey Chrześciańſkiey cnocie nader przy-

 ie-

iemny i uządany czyniąc poſtępek, inney nie maią do ſwych roztywek i rozmów materyi, jak tylko mówić bez względu o ludzkich ułomnościach i poſtępkach. Jle zdań o bliźnim wynurzą, tyle popełnią obmów ſławę ſzarpiących. O wſzyſtkim chcą wiedzieć, o wſzyſtkim ſądzić, wſzyſtko przeniknąć, wſzędzie ſię wmieſzać. Jedna drugą do tego obrzydłego zwyczaiu zachęca, jedna drugiey ściſłego powierza ſekretu, jedna drugiey ciekawość powiękſza, jedna drugą w zuchwałe posądzenia prowadzi, jedna drugiey cudzą ſławę ſzarpać i ſzargać dopomaga. Słowa kłamliwe, ſłowa sliſkie, ſłowa oboiętne, ſłowa złorzeczne ſą u nich zbrodnią naywiękſzą, ale ſłowa o bliźnich opaczne aczby były ſławie ich nayniéprzyiaznieyſze, nie czynią w nich obrzydzenia, nie ſą u nich wyſtępkiem, nie ſą niesprawiedliwością. Niech im kto przerwie osnowę rozmów ludzką ſławę ſzczypiących, to u nich nieobyczayny natrętnik, niech ſię kto uymie za ſkrzywdzoną osobą, to zdradliwy przyiaciel, niech kto wprost im powie, że mówić zle o bliźnim nie każe i naturalne, i Boſkie, i ludzkie prawo, to chitry obłudnik.

Cnota bliźniego im wydatnieyſzą jeſt przed ludźmi nieuprzedzonemi, tym więcey u obmówcow znaydzie przygany i przyćmienia. Błąd jego i pomyłka im mnieyſzą jeſt w oczach Religii, i cnotliwych ludzi, tym więkſzą ſtanie ſię w ich uſtach, i obſzyrnym języku. Rozumieią nawet, że gdy nieoſzczędnie mówią o ludziach, mówią ſłuſznie i należnie, naznaczaiąc tę obłudną przyczynę: aby, prawią, wyſtępni byli poznani, których wyświecać, jeſt to ukazywać niebespieczeńſtwo, którego ſię każdy jak naywarowniey

ſtrzedz

ftrzedz powinien A tak pod tym fałfzywym pozorem, ftawa bliźnich niefkończoną ponofi krzywdę, a czasem i cnotliwi za wyftępcow osądzeni bywaią. Dziwna rzecz, że obmówcy w fztuce chitrości naydofkonalfi znayduią wiarę Mówią oni, że do wyiawienia cudzych ułomności nie pobudza ich złość, nienawiść, ani zemfta, ale gorliwość o chwałę Boga, o honor Religii, o dobro bliźniego. O przewrótna chitrości! Tymże to fposobem Zbawiciel grzefzącego brata przeftrzegać przykazał? Zdaniem nałogowych obmówcow, aby fię grzefznik poprawił, trzeba go publicznie zawftydzić, umartwić, i jakim jeft, każdemu obiawić, a przeto nie mafz tego dobrego o nim rozumienia, któreby fię nie zmnieyfzyło, nie mafz tey jego pomyłki, któraby fię nie powiękfzyła, nie mafz tego błędu, któryby fię mu nie przyznał, nie mafz tey nawet cnoty jego, którąby fię opacznie nie tłumaczyła, a to pod haftem nayobłudnieyfzym; bo pod haftem gorliwości o honor Boga, i poprawy grzefznika. O·o przemyft prawdziwie fzatańfkiego wynalazku godny.

Obmówcy częftokroć famych tylko używać zwykli ftów oboiętnych, aby fię nie zdali być fzkodliwemi złosliwie cudzey ftawie, mówią o ludziach z dwóznaczeniem, jakoby nie mieli chęci ufzkodzić honorowi bliźniego; lecz to czynią, aby fobie prędfzą zjednali wiarę. Bądź z podniety obmierzłego nałogu, bądź z powodu w fercu ich wkorzenioney nienawiści fzarpią cudzą ftawę, ale to pod pozorem litowania fię. Słuchaiąc ich przedmowy, rzekłbyś, że fię filić będą na fame braterfkie pochwały; rzekłbyś, że oni naytkliwfze w pierfiach nofzą ferce ku tym, których ofkarżaią

i czernią; rzekłbyś, że się nie wstrzymaią od łez nad temi, których myslą skrzywdzić na sławie; rzekłbyś w reszcie, że w tym czasie naywiększey miłości okażą dowod, kiedy naywiększy cios zadać przedsiębiorą. O nieprzyiaźny zbawieniu nałogu! któryż grzech, która zbrodnia z taką łatwością popełnić się może, jak obmowa? Chcieć zabić kogo na życiu, nie zawsze jest w naszey mocy. Okropne to dzieło wyciąga sposobnego czasu, mieysca, narzędzia, siły, odwagi, broni, na czym częstokroć zbywa. Niepewność broni, wzaiemny odpor, bojaźń prawa często bywaią do zaboystw przeszkodą. Zadane razy nie zawsze są śmiertelne; postrzały i ugodzenia bezskutecznie chibić mogą. Człowiek poświęcony zemście, nie zawsze złosliwey podpadnie ręce; ale do uięcia honoru, i dobrey sławy, dosyć jest otworzyć usta, i wymówić słowo. Gdziekolwiek znayduie się ten bliźni, którego obmawiamy, w tym go mieyscu raniemy, w którym zle mówiemy o jego sławie. Orężem jest nasz niewstrzemięźliwy język, przeciwnik nieprzytomny, czas zawsze sposobny, zamach nadto skuteczny, zbrodnia występku w pogotowiu, jeden moment do zdziałania krzywdy dostarczaiący, ciekawość słuchaiących aż nadto jest dzielną do wykonania złości pobudką, którzy gdyby otwartych i gotowych do słuchania obmowy nie mieli uszu, występek ten nie byłby tak powszechnym i zwyczaynym. *Hoc ideo, malum celebre, & idcirco in multis fervet; hoc vitium, quia pene ab omnibus libenter auditur* (a)

Gdyby innych nie było dowodow na oka-

za-

(a) S. Paulinus Epist: 14. ad Cœlant:

zanie, jak łatwo jeſt uiąć ſławę, ſama porywczość naſzego języka to zupełnie dowodzi; z jaką bowiem łatwością mówiemy, z taką bliźniemu na ſławie ſzkodziemy. Więcey powiem: ſamym nawet milczeniem niekiedy krzywdziemy, kiedy jeſt umyslne, i na przyćmienie bliźniego ſławy użyte. Kiwnienie głową, uśmiech uſt, mrugnienie okiem mogą być narzędziem uſzkodzenia ſławie. Naymnieyſze ſkinienie częſtokroć wyſtarczy za rozciągłą ſatyrę. Użalenia ſię nad osobami przewrótne, pochwały niewczesne, weſtchnienia obłudne, wzmianki niechętne, uſzanowania podeyrzane, zalety wymuſzone, ukłony ſzyderſkie, ſzpoyrzenia ciekawość ſprawuiące, wſzyſtko to ułatwia drogę do podania bliźniego w złe rozumienie, wſzyſtko to może onego oczernić, i ſławę jego znikczemnić. O! jakieyże to nam potrzeba oſtróżności w naſzych obcowaniach, rozmowach, i zabawach, aby bliźniego ſława przez nas jakiey nie poniosła krzywdy? na którey to oſtróżności, że nam częſtokroć zbywa, nie dziw jeſt, że tak łatwo popełniamy ten wyſtępek, umieramy w nim bez pokuty, a przeto utracamy zbawienie, ponieważ uiętey nie powracamy ſławy, dla owey trudności, która ſię do niey łączy.

II. Nie maſz potrzeby wyobrażać w naſzey mysli owych osob, które w zwyczaiu obmowy, zręczniey nad innych wyſtępcow popisywać ſię umieią. Wſzyscy prawie ludzie, a ſzczegulniey próżniacy, gorączką to ſą zarażeni. O wſzyſtkim wiedzieć pragną, aby o każdym z ludzi nie tak cnotliwie, jako barziey przewrótnie mówić mogli. O osobach i ich obyczaiach badaią ſię pilnie, aby onych ſławy świetność przyczerniaiąc, w nieokryslo-

słonym wielomówstwie znalezli nasycenie. Swieckim i Duchownym osobom, świętym i nie świętym rzeczom, występkom i cnotom nie przepuszczą. Nie masz tego w sąsiedztwie wyltępku, któregoby nie odkryli, nie masz tey w przyległych i dalekich domach niesławy, któreyby nie wyświecili, nie masz tey w ludziach pomyłki, któreyby nie rozgłosili. Co się gdzie dobrego dzieie, to ich nie wiele obchodzi, ale co złego, o tym się troskliwie dowiaduią, a częstokroć i przepowiedzą. Daią swe zdania nie tylko o uczynkach, ale nawet o myslach i zamiarach, które samemu tylko Bogu mogą być wiadome. Ludzkie serce, i skłonności jego do złego chociaż obmówcom są niewidzialnemi, od ich jednak przeniknień i zdań krzywdzących uniknąć nie mogą. Cieszą się w duchu, że osob, domow, zgromadzeń już wybłędy, już niezgody, już niedostatki, już w grzech upadki do swey zagarneli wiadomości. Cokolwiek się gdzie stało, wyczytać można w ich językowym regestrze. Usta ich gadatliwe dokładnym są pamiętnikiem, które małżeństwa żyią niesfornie, które małżonki złamali przysięgę wierności, które braterstwa, powinowactwa, sąsiedztwa życie prowadzą w nienawiści, które osoby są nieskromne, nienabożne, niesprawiedliwe. Usta takowe można przyrównać do owego stęku, do którego ze wszystkich okolic wszelkich grzechow smrodliwości spływaią przez słyszenie, i wypływaią raptownie przez uymuiące słowa. Serce ich podobne jest do owego sępa, którego jest własnością smrodliwym karmić się ścierwem. *Cor ejus congregavit iniquitatem sibi.* (b) Cokolwiek jest

usza-

(b) Psal: 40.

uszanowania godnego bądź w Kościele, bądź w Rzeczypospolitey, bądź w Obywatelstwie, nic się utaić nie może przed ich językiem. Zdarzył się niegdyś upadek w grzech, o którym nikt nie wiedział, który już dawno był zgładzonym pokutą, i życia poprawą, Bóg sam puścił go już w niepamięć; obmówcy go wskrzeszą, i mimo miłosierdzia Bożego zemszczą się nad nim, potrafią to ukarać wyiawiaiąc powszechności, co Bóg już zagładził; ani kiedy wspomną na to, co mówi ku przestrodze Pismo: strzeż się, abyś kiedy nie upadł w języku twoim, i żeby twóy upadek nie stał się nieuleczonym; *attende, ne forte labaris in lingua tua, & fiat casus tuus insanabilis ad mortem.* (c) Łatwo i barzo jest łatwo uszkodzić komu na sławie, ale ją naprawić, nadgrodzić i powrócić, o! wieleż to trudności? Swiat zepsuty będzież wierzył odwołaniom tych ludzi, którzy nigdy dobrego o bliznim nie wyrzekli słowa? Miłość własna pełna pychi dopuściż obmówcom, aby to wyznali być fałszem, co tak głośno być mienili prawdą? Sława, możeż tak dokładnie być nadgrodzona, jak rozlegle była uięta?

Słyszeliście NN. ludzi wielu obmawiaiących, ale czy słyszeliście kiedy odwołuiących? Ah! ten to jest niedostatek w Chrześciaństwie, który ludzkie zbawienie w oczewiste niebespieczeństwo podaie. Nadgrodzić za uiętą sławę ciężkie zachodzą trudności, ale te trudności nie usprawiedliwiaią obmówcow, ani ich od wrócenia sławy uwalniaią. Niebaczni obmówcy! jeżeli przez szacunek dusz waszych szczyrze pokutować chcecie, i wziętą bliźnim sła-

(c) Eccl: 28.

ſławę przywrócić, jakże znieść potraficie waſze zawſtydzenie, które wam ſprawi ſamo weyrzenie tych ludzi, których świegotliwym językiem ſkrzywdziliście? Przenikacie to podobno, że będziecie uznani za ludzi płochich, kłamliwych, zayzdrośnych, miłości nie maiących, gdy ſwą obmowę zechcecie jawnym ogłoſić wyſtępkiem? Złośliwie wziętą przywracać ſławę, jeſt to w wielu rzeczach ſamych ſiebie oſkarżać, które konieczney hańby ſtaią ſię przyczyną, trzeba ſię wam jednak na tę hańbę poświęcić; gdyż inaczey fałſzywą waſza będzie pokuta, niepodobne zbawienie. Nad to: któregoż użyiecie śrzodka, abyście tych wſzyſtkich wyprowadzili z błędu, którzy ſłuchali z wiarą waſzych potwarzy i obmow, którzy o bliźnim dobre rozumienie przemienili na złe zdanie z waſzey przyczyny? Rozkiełznany waſz język wieleż to osob przywiodł do wynurzenia tych ſkrytości, które miłość Chrześciańſka nakazywała wam, i im pilnie ukrywać? Wieleżby to wam żyć jeſzcze potrzeba lat, odwiedzić mieysc, wyſzukać osob, abyście tyle uczynili odwołań, ileście popełnili obmow, zgorſzyli ludzi, i o ſwey każdego przeſtrzegli złośliwey przewrótności? Jeżeliż jeſzcze waſza obmowa pociągnęła za ſobą zwyczayne ſobie ſkutki, jako to nienawiść, niezgodę, na maiątku krzywdę? jeżeli na przykład: waſz język tego dokazał, że kupiec lub rzemieślnik utracił kredyt, i podupadł, że urzędnik utracił godność i wyniſzczył ſię, Panienka wyzuta z ſławy, i opuſzczona w ſwym ſtanie, żona u męża znienawidziana, i po cudzych tuła ſię kątach, duchowny obnieſiony, i w nędzy prowadzi życie, jakimże wy ſposobem te wſzyſtkie ſzko-
dy

dy nadgrodzić wydołacie? Sława dobra, jeſt to przyiemne światło, które obmówca tym ſkuteczniey wygaſza, im zjadliwſzych do przyćmienia go wyrazow używa. O! wieleż to mu podiąć trzeba pracy, aby toż światło przyduſzone znowu ożyło i roziaśniało? Zważmy tylko złość przewrótnego świata. Choćby obmówca noſił na ſobie cechę oſtatniey podłości, znaydzie on u nayzacnieyſzych nawet osob gotowość w ſłuchaniu, gdy ſzarpie cudzą ſławę, ale czy znaydzie u tychże ſamych wiarę, gdy ją zechce ſwym odwołaniem naprawić? Niech zacznie z obowiązku ſumnienia tego wychwalać, kogo przedtym ganił i czernił, nie uczyniąż go albo uprzedzonym fanatykiem, albo przewrótnym pochlebcą, albo naiemnym przyiacielem? Ah! nie z tą łatwością ludzie daią wiarę o dobrey, z którą daią o złey ſławie wiarę.

Bóg Wcielony, aby między ludźmi zaſczepił pokoy i zgodę, przeſtrzegł nas, iż od niego ſpodziewać ſię nie możemy odpuſzczenia, jeżeli popełniwſzy wyſtępek mieſzaiący pokoy i zgodę braterſką, nie naprawiemy ſzkod ztąd wypływaiących. A tak Bóg ten, który zawſze gotowym jeſt na upuſzczenie cokolwiek z ſurowości ſwego prawa, i na przyięcie nas do ſwoiey łaſki, gdy go za winy błagamy pokutą, ſtaie ſię nam nieużytym, jeżeli go obrażamy grzechem przeciwko miłości bliźniego popełnionym, i krzywdę mu czyniącym, bez ſkuteczney woli i chęci nadgrodzenia. Zgrzeſzył człowiek przeciw bratu ſwemu, trzeba więc proſić odpuſzczenia pierwiey od ſtworzenia, a potym od Stwórcy. Jeżeli obmówca wzgardzi obowiązkiem dosyćuczynienia oſławionemu bratu, wſzyſtkie jego uczyn-

czynki zoſtaną u Boga bez ſzacunku, bez zaſługi, i bez nadgrody. Nic ja tu nie powiękſzam, prawda ta ma ſwoie potwierdzenie nie tylko z nauki Religii, ale i z prawa natury nakazuiącego powrócić, co jeſt nieſłuſznie wydartego. Zapewniaiąc tę konieczność, śmiało i to zaręczyć mogę, że mało jeſt ludzi, którzyby ſzczyrze chcieli, a co ſtraſzliwſza jeſt, którzyby mogli dokładnie uięciem ſławy wyrządzoną nadgrodzić krzywdę. Wyſtępek ten ſtawałby ſię nawet nieodpuſzczonym, gdyby Bóg tego od nas zadośćczynienia nie przyimował, gdy to podług ſił i możności naſzey czyniemy, co czynić w naſzey pozoſtaie władzy.

Wzywam tu na świadectwo waſzego doświadczenia NN. Jak tylko zaczeliście świat oglądać, i jego zwyczaie poznawać, rozumiem, że do uſzu waſzych tyſiączne dochodziły obmowy, i ledwie nie zgadnę, że waſze ſumnienie wasże ſamych ſtrofuie o podobny wyſtępek, i gdybyście dziſiay roſtrząsneli owe mowy, któreście mieli o waſzych przeciwnikach proceder prawny z wami wiodących, o waſzych zwierzchnikach do życia podług praw was obówiązuiących, o waſzych wspolnikach do Urzędow z wami ubiegaiących ſię, o! wieleż to w przeciągu życia waſzego znalazłoby ſię waſzych ſłów i zdań ſławę ich krzywdzących? Doświadczyliżeście kiedy, aby ci, którzy uwłoczyli, toż ſamo odwołali? Wyznałże kto przed wami, że obmawiaiąc czynił złosliwie? Wy ſami użyliżeście kiedy pewnych śrzodkow do nadgrodzenia uiętey przez was ſławy? Co za okropne zdarzenia! Prawowierni na oko Katolicy, chociaż tyle razy przyſtępuią do Trybunału Pokuty,

tyle

tyle razy oſkarżaią ſię o obmowę, jednakże rzadki jeſt człowiek, któryby donioſł, że ſwą obmowę odwołał, że z tą dokładnością pokutować przedſięwziął.

Gdyby obmówcy powrócenie ſławy uznać chcieli za konieczny dla ſiebie obowiązek, świat Chrześciańſki tyleby ſłyſzał słów odwołuiących, ile ich ſłyſzy cudzą ſławę czerniących. Czego że nie doświadcza, a Chrześcianie codziennie przecie przenoſzą ſię do wieczności, ztąd naywięcey wnoſić można, że obmowa jeſt grzechem naybliżſzym potępienia, jako i ztąd, że jeſt płodem pychi, nienawiści i zayzdrości, o czym

CZĘSC DRUDA.

Nie widzę potrzeby wyſtawiać wam NN. przed oczy całey ſzpetności wyſtępku obmowy, ani wyliczać wſzyſtkie owe okryslenia, które SS. Oycowie, a mianowicie Bazyli, Chryzoſtom, Hieronim i Bernard w Pismach ſwoich zoſtawili; dosyć bowiem jeſt jawno, jak to wielkie złe odrzeć z ſławy, która tyle u świata znayduie ſzacunku, iż nad ſamo życie przekłada ſię. Każdy o tym być muſi przekonanym, że obmowa jednym językа ſwego zamachem krzywdzi i nieprzytomnych, którym ſławy uymuie, i przytomnych, których gorſzy, i podobnie grzeſzyć pobudza, i ſiebie ſamego popełniaiąc grzech w ſwym rodzaiu śmiertelny; że ſię ſtaie winnym owego złego, które tylko jadowite jego słowa zrządzić mogą, a nayczęściey niezgod, zemſty, zabóyſtwa jako zwyczaynych obmowy płodow. Cóż nas za korzyść do tego wyſtępku podnieca? Wiem, że nie nadgroda; bo ob-

obmówca choć chciwie bywa słuchanym od ludzi, przecież nim każdy rozumny człowiek brzydzi się, każdy na potym od niego stroni, każdy go godnym pogardy być sądzi. Czy roskosz? prawda, że gdy języczny człowiek raz cnotliwych wyszydza, drugi pobożnych niby na teatrze prezentuie, odbiera pochwały i poklaskiwania, lecz po zakończoney scenie każdy go ma za człowieka bez charakteru, i choć w mysli godnym ukarania za rozpuszczoną zbyt gębę osądzi, a więc takowa uciecha częstokroć na przykrych zdarzeniach i bolach skończy się. Cała zatym do targania się na honor bliźniego pobudka jest nienawiść, pycha i zayzdrość.

I. Nienawiść; bo proszę was NN. z pomiędzy tysiącznych przypadkow, które współobywatelow kłócić i niechęcić zwykły, weyrzyicie na przykład: na proceder prawny, i na strony z sobą się rospieraiące, niech będzie sprawa o zaginiony dokument, albo o zdarzoną szkodę w zasiewach, o cóż tam dołączy się słów uszczypliwych, honor szarpiących, życie i uczynki przetrząsaiących, potwarze rzucaiących, nayskrytsze zdarzenia wyświecaiących? Tam to imiona czci godne zszargane zostaią, tam popioły umarłych przetrząsaią się, i na wieczne przeklęstwa wskazuią się, tam ich spoczynek przerywa się, aby się ta na jaw okazała szpetność, która z niemi już pogrzebioną była. Niech będzie o ziemskie dobra, albo o wątpliwą granicę z jednym tylko Plebanem, lub jednym Klasztorem sprawa, o! czegoż tam całe nie ucierpi Duchowieństwo? Sprawa przed Sądem o ziemię, a skargi o chciwość, o nieużyteczność, o uczynki osobiste, o uciążliwą Krajowi wielość, o wy-

wyſtępki przywidziane i niedowiedzione toczą ſię i zanoſzą. W ten czas nie oſzczędzą ſię słów nayſzydnieyſzych, wyrazow nayzgardzeńſzych, geſtow naynieuczciwſzych, żartow naygrubſzych, potwarzy nayſzkaradnieyſzych. Gdybyż to w rzeczonych zdarzeniach takowe honoru i ſławy ſzarpaniny wychodziły z uſt pokrzywdzonych aktorow, zdaie ſię, iżby znośnieyſzemi ſtawały ſię, lecz gdy one pochodzą z uſt naiętych, z uſt tylko do przełożenia przed ſądem ſprawy zamówionych, jakże slepey nienawiści okazuią ſię być dowodem? Sędziowie! którzy mimo ſtróżowania świątości praw, i waſzey powagi, takim obmowom przed ſobą pozwalacie mieysca bezkarnie, bądźcie pewnemi, że Bogu za to oddacie rachunek. Jedne waſze ſłowo unoſzącego ſię tak pokrzywdzaiącą nienawiścią Juryſtę mogłoby było od tych haniebnych wſtrzymać ſatyr i paſzkwilow, czego że nie czynicie, wyſtępku tego ſtaiecie ſię uczeſtnikami, i przed Bogiem winnemi.

Czyie ſerce nie jeſt zarażone gorączką nienawiści, ten z miłości prawem Ewangelii zaleconey uſiłuie cudze grzechi okrywać, i gdy równą wſzyſtkich ludzi kocha miłością, radby wſzyſtkich grzechow ludzkich wygładzić pamiątkę. Nie może zdarzyć ſię wzmianka, aczby nayvvyſtępnieyſzego człowieka, któregoby nie utrzymywał ſtrony, i nie miał czego za nim powiedzieć. Nie zaniedba ſtarać ſię, aby nie była dana wiara obmówcom, którzy czyſtą cnotę, w czarną umieią przeſtroić ſukienkę. Niewinnych ludzi świetne czyny przywodzi, gdy ſłyſzy na nich wkładane potwarze. Umie ſię gorliwie ſprzeciwić o cudzy honor, gdy ſię braterſkie oſławia i ſzar-
ga

ga imie. Jeżeli czyi wyſtępek nadto jeſt widoczny, przynaymniey grzeſzącego wrodzoną ſłabością wymawia, lub jego pomyłkę na niewiadomość, na nieoſtróżność, na natrętność pokus ſkłada. Ale jednego upadek całemu przyznawać zgromadzeniu, za grzech jednego wſzyſtkich winić, i na wytępienie wſkazywać, chwalebne dzieła i cnoty za złe i ſzkodliwe udawać, nayſkrytſze zdarzenia chełpliwie przed każdym wyiawiać, ſprawy oboiętne przewrótnie tłumaczyć, rzecz chwały godną milczeniem umyslnym pokrywać, jeſt to niechibnym znakiem owey nienawiści, która i przy wſtępie do grobu nie bywa wyniſzczoną, i o niepewność zbawienia przyprawuiącą.

II. Nie mniey też i wynioſłość, czyli żądza próżney chwały prowadzi nas do obmowy; częſtokroć bowiem targamy ſię na cudzą ſławę, przyganiamy ludzkim poſtępkom, potępiamy życie braci naſzych dla tego, żebyśmy ſamych ſiebie choć nieznacznie chwalili, i nad innych przekładali. Nie możemy w ſobie tyle znaleść śmiałości i odwagi, abyśmy obſzyrne i chełpliwe pochwał offiary ſobie wyrządzali, przeto do chitrych udaiemy ſię przemysłow, któremi zniewolić uſiłuiemy innych, aby w myslach ſwoich wysokie mieli o nas rozumienie, i pochwały nam oddawali. Z tego to powodu przykładem Faryzeuſza bliźnich naſzych wytykamy palcem, z oſtatnią wzgardą o tych wspominamy, którym ſię poslizgnąć, lub upaść zdarzyło, z zapalczywością wyrzucamy na oczy ich pomyłki, z dzikim grubiańſtwem zawſtydzamy ich publicznie, nieprzytomnych udaiemy za złosliwych, bezprawnych, gorſzących, rozumieiąc fałſzywie,

wie, że im żwawiey naſtępuiemy na cudze wyſtępki, tym gruntownieyſze urządziemy ſobie o nas rozumienie, iż jeſteśmy cnoty pełnemi, a od złego dalekiemi.

Bogu moiemu niech będą dzięki (mówi nie jedna z obłudnych dewotek) że nie mam ſkłonności do ſzpetnych zalotow, jako ta lub owa, która ſię włoczy po domach, po nocach, po bieſiadach; że mam ochotę do nabożeńſtwa, nie tak, jak ta, lub owa, która ſię i przeżegnać nie ma zwyczaiu; że mam poſkromiony język, nie tak, jak ta, lub owa, która uſtawicznie albo o ludziach plecie, albo gazety roznoſi, albo ſię przyſięga daremnie, albo domowym, czy ſąſiadom złorzeczy; że przeſtaię na tym, co mi wydziela Opatrzność, nie tak, jak ta, lub ów, którzy gdzie co poſtrzegą, to ich być muſi; że nie mam chętki do trunkow, nie tak, jak ta, lub owa, która będąc i z urodzenia nieposlednią, i z edukacyi zaleconą, i z maiątku wiadomą częſto ſmrodliwym zalewa ſię napoiem. O! jaſzczurczy narodzie! któż was poſtanowił ſędziami ſpraw i obrótow ludzkich? kto was uczynił ſtróżami nad bliźniemi waſzemi? kto was umocował, abyście każdego wytykali pomyłki, wyiawiali ſkłonności, rozſławiali wyſtępki? tegoż to Chryſtusowa pokora was nauczyła, abyście ſiebie wywyżſzali, a innych hańbili? tymże to ſposobem powinniście waſzych braci odwracać od złego, a prowadzić do zachowania ſię w ich właściwych obowiązkach? Czynić uſty Bogu dzięki, że nie jeſteście grzeſznikami, a innych wytykaiąc krzywdzić na ſławie, możeż to być aktem Chrześciańſkiey pokory, a nie raczey waſzey pychi i wyniołości? Rozumiecież to, że wyiawiaiąc bli-

źnich

żnich upadki i grzechi, a tym ſamym ſzkodząc im na honorze, owe waſze modły, klęczenia, nabożeńſtwa uczynią was miłemi Bogu? nie; nie zawodźcie ſię; dawno już bowiem okrzyknoł Apoſtoł, że obmówcy obmierzłemi ſą przed Bogiem. *Detractores Deo odibiles* (d) Rozumiecież to, że za przewodnictwem taiącey ſię w ſercu waſzym pychi przyganiaiąc braterſkim poſtępkom, i podług zwyczaiu ſzarpiąc ich ſławę, zakończycie dni ſwoie w pokucie zadatkuiącey zbawienie? nie; nie mieycie zwodniczey nadziei; dawno już bowiem wydał Bóg ſwóy wyrok przez Proroka, że kto ſpotwarzył brata ſwego, i uczynił mu gwałt czyli pokrzywdzenie na ſławie, umrze w nieprawości ſwoiey; *qui calumniatus eſt, & vim fecit fratri, ecce mortuus eſt in iniquitate ſua* (e) Rozumiecież to, że owe tyry, przycinki, przymówki nayſzkodliwſze bliźnich ſławie, które wam wynioſłość i pogarda podaią do ſerca i uſt zdołaią ożywić duſze waſze łaſką Boſką? nie; nie oſzukuycie ſię; ponieważ inaczey zapewnił S. Auguſtyn mówiąc: że kto rani cudzą ſławę, ten własną zabija duſzę; *necat animam ſuam, dum vulnerat famam alienam.* (f) Jeżeli zaś rzekną obmówcy, że ani ſię unoſzą ku bliźnim nienawiścią, ani ſię czuią do pyſzney namiętności, więc zgryzliwa zayzdrość dręczyć ich muſi, gdy ſię nie wſtrzymuią od uymy ſławy.

III. Jeſzcze nikt na tym nie zawiodł ſię rozumieniu, że zayzdrość naywiękſze pod ludźmi czynić zwykła podſtępki. Nie maſz tego człowieka, którymby chciał wyznać na ſiebie, że jego umyſł i ſerce dręczy ſię zayzdrością;

ow-

(d) ad Rom: 1. (e) Ezech: 18. (f) Homil: L. 50.

owszem każdy im większe od niey cierpi zapały, tym usilnieyszych używa śrzodkow zataienia onych w sobie. Kto natężoney ulega zayzdrości, czuie się być niższym od tego, któremu zayzdrości, i uczyniwszy porównanie siebie z swoim przeciwnikiem, zaymuie się w nim złosliwy pożar, oraz przerażaiąca bojazń, aby cudza sława nie zmnieyszyła jego wziętości. Lękaiąc się zatym, aby go w czym nie przewyższył przeciwnik, nayszkodliwszego chwyta się sposobu jednania sobie chwały przez czernienia i obmowę. Widząc to, że cudza chwała onego upodla, na cóż się nie odważa, aby ją zaćmił, zmnieyszył i zatarł, a siebie upoważnił? Wzywam na świadectwo w tey mierze was wszystkich, których świat przewrótny w przemysłach tego rodzaiu wydoskonalił. Wy zachwalonego układu, pięknev urody, bogatego posagu, oświeconego rozumu, uymuiącey grzeczności zayzdrośne niewiasty! wspomniycieno sobie, jak niesumienne czynicie obmowy tey osoby, w którey rzeczone przymioty upatruie, zaleca i pochwala powszechność? Nie usiłuiecież w ten czas przeistoczyć kształtu w odrażaiącą niezgrabność, urody w szpetny niedostatek przyrodzenia, posagu w zle nabyty maiątek, stateczney skromności w obłudne ułożenie, rozumney edukacyi w wyniosłe głupstwo, grzeczności w zwodnicze przypodobania się sposoby? Wy ubiegaiący się wspolnie do Urzędow, i Cywilnych dostoieństw, gdy swych żądz uskutecznić nie możecie, jakież rozsiewacie wieści i zdania o owych, którzy pierwszeństwo przed wami otrzymali? Nie ogłaszacież onych przed współ-obywatelami za niezdolnych, za niesprawiedliwych, za wynio-

niosłych, własnego zysku szukających, bezprawnych, cnotliwey sumienności, i poczciwego charakteru nie maiących? Słodkopłynny mówca, zyskowny kupiec, szczęśliwy rolnik, pracowity rzemieslnik znayduiący swych zayzdrośnych przeciwnikow, jakichże nie doświadczaią potwarzy, oczernień, oskarżeń? Wszyscy ci nie staiąż się godną użalenia ofiarą języcznych obmówcow, których wnętrzności pożeraiącym palą się zayzdrości ogniem? Czy jedenże z rzeczonych utracił wysokie o sobie rozumienie, dobrą sławę, szacowną wziętość, a częstokroć i swey pracy owoc przez sztuki, podeyścia i zdrady zayzdrośnych obmówcow?

Nie odrzecznie zatym wnosić można, że wszystkie obmowy, których pełno bywa w każdym prawie posiedzeniu, w każdym obcowaniu, w każdey rozmowie, nie z innego wypływaią zrzódła, tylko albo z nienawiści, albo z wyniosłości, i żądzy próżney chwały, albo z tajemney zayzdrości; bo z któregoż innego rodzić się mogą początku? czy z prawdziwey chęci zapobieżenia cudzym grzechom? nie, w takim razie bliźni grzeszący powinien być sekretnie raz, drugi i trzeci przestrzeżony, i do zachowania się w swych obowiązkach z miłością zachęcony; czy z szczyrości ducha nie maiącego zamiaru szkodzenia, lecz tylko cnotliwą prostotą urządzonego? nie, opowiadać cudze mniey chwalebne przymioty z żwawością, powiększać je z chitrością, wyszukiwać ich z troskliwością, nie jest to mieć ducha prostoszczyrości, ale ducha zemsty, nienawiści i przewrótności; czy z Ducha Bożego, którym się cieszą sprawiedliwi? nie, ten jest nieodstępnym prawideł

mi-

miłości fzacuiącey bliźniego ſławę więcey niż własną; mówić zaś o cudzych upadkach z urąganiem, albo je zmyslać z bezczelną odwagą, jeſt to gorſzyć ſłuchaiących, jeſt to mścić ſię nad bliźnim ſposobem naytkliwiey krzywdzącym, jeſt to rządzić ſię duchem złosliwego świata, duchem kłamſtwa, duchem bezbożności.

Uwag tych o obmowie nie mogę zdaie ſię zakończyć należyciey, jako ſłowy Ekklezyaſtyka mówiąc: *Vidi calumnias, quæ ſub ſole geruntur, & lacrymas innocentium, & neminem consolatorem.* (g) Widziałem potwarze, które ſię dzieią pod ſłońcem, widziałem łzy niewinnych, a nie widziałem żadnego człowieka, którzyby ich był pocieſzycielem. Tak jeſt NN. Widziemy niesprawiedliwych i okrutnych obmówcow, ſłyſzemy ich potwarze, i ſzarpania cudzey ſławy, patrzemy na nieſzczęścia obmówionych, na łzy ſpotwarzonych, na wzgardę z ſławy bezprawnie odartych, ſtałże ſię kto z nas gorliwym obrońcą? przedſięwziołże kto z nas być onych pocieſzycielem? nie, tego ſię podobno od nas nie ſpodziewać, owſzem za ſzczęście to uznać potrzeba, kiedy obmówcow nie jeſteśmy wspolnikami, i na czarne ich wyrazy ſtaiemy ſię milczącemi. Szczęściem to, kiedy ich do dłużſzego obmawiania nie zachęcamy, kiedy ſię nie gniewamy, że nam wſzyſtkiego, co o kim wiedzą, nie obiawiaią, kiedy ich zaręczeniem ſekretu do opowiadania nayſkrytſzych rzeczy nie przynaglamy. Szczęściem to mówię, kiedy z nayżywſzą pilnością ſłuchaiąc obmów-

(g) Cap: 4.

cow, nadto wesołey nie okażemy twarzy, i zupełney na wſzyſtko, co mówią, nie przyłożemy wiary.

Gdyby nas kto krzywdził na ſławie i honorze, wyznaymy, jakiby to nas gniew ogarnoł nie tylko ku obmówcom, ale i ku ſłuchaiącym onych z wiarą; a kiedy przed nami bliźniego obmawia kto, i na ſławie krzywdzi, czemuż to tego cnotliwego nie czuiemy w ſobie gniewu? czemu to pilnych i ciekawych nadſtawiamy uſzu? czemu to okropnych nie wzdrygamy ſię obmowy ſkutkow? czemu to nie myslemy ſobie: obmowa jeſt łatwym barzo do popełnienia grzechem; uięcie ſławy trudne jeſt wcale do nadgrodzenia; nienawiść, pycha i zayzdrość ſą matkami obmowy, o! jakże to wielu grzechom razem obmówca ulega? a jeſzcze grzechom zbawieniu naynieprzyiaźnieyſzym? O! jakże to uięcie ſławy barzo ciężkim, barzo odrzucenie od Boga oznaczaiącym ſtaie ſię grzechem? *Detractio grave peccatum eſt, & gravis damnatio eſt. &c. &c.* (h) Amen.

KAZA-

(h) S. Aug: Ser: 1. de Quadrag:

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XI. PO SWIĄTKACH
o Bluźnierſtwach.

Iezus dotknoł ſię języka jego, i weyrzawſzy w Niebo weſtchnoł. *Marci 7.*

Między tylo cudami, które Jezus Chr: zoſtaiąc z ludźmi na ziemi, uczynił, cud w dziſieyſzey Ewangelii okryslony nayznacznieyſzym być ſię wydaie; bo czyli uważemy dobrodzieyſtwo, które Zbawiciel wyświadczył człowiekowi głuchemu i niememu, przywracaiąc mu ſłyſzenie, i władzę mówienia, czy weyrzemy na mnóſtwo ludzi, w których obecności cud ten jeſt uczyniony, zawſze go ſzczegulnieyſzym nazwać potrzeba. Z tych to powodow ludzie patrząc na tak wielką ſprawę nie mogli ukryć ſwego podziwienia, ale wielbiąc moc Boſką w Chryſtuſie, uczynili okrzyk, że wſzyſtko dobrze uczynił, i głuſi ſłyſzą, i niemi mówią. Godna to jeſt rzecz uwagi naſzey, że Syn Boſki nim ten cud uczynił, pierwiey ſwe Boſkie podnioſł oczy w Niebo, i głębokie wydał weſtchnienie, czy to niechętny tę okazał ſprawę, czy to przewidział zły ſkutek ſwego dobrodzieyſtwa, które miał wyświadczyć temu bez mowy głuchemu, czy to przenikał ſkrytości przewrótnych ſerc ludzkich, którzy bluźnierſko myslili, że takowe cuda czynił Jezus mocą Xiążęcia ſzatańſkiego, czyli też był pewnym, że ów uzdrowiony człowiek języka ſwego miał użyć na złe, to jeſt na obrazę Boga, i na ſzkodę ſwey duſzy. Cóżkolwiek bądź z tych domniemań o tym Chryſtusa w Niebo

bo weyrzeniu i weſtchnieniu, ja biorę pobudkę wnoſzenia, iżby i nam należało codziennie wzdychać ſerdecznie, i w gorącey modlitwie podnoſić oczy do Nieba, proſząc o łaſkę dla tych ludzi, którzy z daru Opatrzności, maiąc wolny język do mówienia, używaią go na rozliczne złe, a nayczęściey na bluźnierſtwa, i którzy umocowani będąc władzą zwierzchniczą ſłuchaiąc onych codziennie prawie, i cogodzinnie nie zaſtawiaią ſię by naymniey o tak wielką, i tak oczewiſtą krzywdę Majeſtatu Boga. Z tego to powodu mówić dziſiay do was NN. przedſiębiorę o ſtraſzliwey złości nałogowych i okropnych bluźnierſtw. Rozwiąż tylko cudowny Boże związkę języka moiego, abym takowe przyrzeczenie jak naydokładniey uſkuteczni, a ſłuchaiących otworz dobrotliwie uſzy, aby moie ſłowa i wyrazy wchodziły przez nie do ich ſerca, i napełniały je boiaźnią tego dziś rozkrzewionego wyſtępku.

Każde bluźnierſtwo jako czci Boſkiey i jego honorowi wproſt uwłoczące, czy to pochodzi z wyraźney chęci nieuſzanowania Boga, czy to z natężonego gniewu ku bliźniemu, czy z wysokiego o ſobie rozumienia, czy dla okazania dowcipu w żartach i obcowaniach, czy z nienawiści ku Bogu, ku Swiętym, ku Religii, ku jey Tajemnicom, ku Sakramentom, lub karności Kościoła Chryſtuſowego, zawſze jeſt w złości ſwoiey między ciężkiemi grzechami grzechem nayciężſzym. We wſzyſtkich bluźnierſtwach nie można dopuścić okoliczności zmnieyſzaiącey wyſtępek i jego winę, ponieważ wſzelka potwarz, lub złorzeczenie na Boga, jeſt nayokropnieyſzą zniewagą, i krzywdą honoru Boſkiego, któ-

ry

ry mu od ludzi, ile wiarą oświeconych, pod nayścisleyſzym prawem należy. Z tego to powodu wyrzekł Hieronim S. że nic nie maſz okropnieyſzego nad bluźnierſtwa, które ważą ſię otwierać ſwe uſta przeciwko wysokości Nieba; *nihil horribilius blasphemia, quæ ponit in excelsum os ſuum.* (a) O takich to ja bluźnierſtwach świątość, godność i majeſtat Boga znieważaiących mówiąc, nazywam je grzechem nie z żadnego pożytku, ale z jedyney złości pochodzącym: 1. Nazywam je grzechem otworzyſtą bezbożność oznaczaiącym: 2. Nazywam je grzechem konieczney kary Boſkiey godnym: 3. Rozważmy to w ſzczegulności.

CZĘSC PIERWSZA.

Krnąbrny i na złe odważny ów lud Zydowſki, którego Bóg po wielu dobrodzieyſtwach onemu wyświadczonych chcąc do zachowania obowiązkow, i czci ſobie należney oddawania nakłonić, rozliczne przez Moyżeſza podał mu prawa, za zgwałcenie onych naznaczył kary, między któremi i to poſtanowił o bluźniercach, aby z ſpołeczeńſtwa byli wyrzuceni, i oddaleni od wiernych. Podług ſurowości tego prawa, i przykładu w Kſiędze o Lewitach wyrażonego, dawne Chryſtusowego Kościoła Kanony, przymuſzały jawnego bluźnierce zatrzymywać ſię w progu Świątnicy, gdy ſię Nayświętſze odprawiały Tajemnice, a po ſiedmiu niedzielach nakazaney pokuty powinien był ſtawić ſię w Kościele Boſkim bez obuwia, i z powrozem na ſzyi, upokarzaiącym to ſerce i ducha, który ważył ſię

(a) L. 7. in Isaiam c. 18.

ſię podnieść przeciw Bogu. Któryby zaś z bluźniercow przyiąć takowey i wypełnić wzbraniał ſię pokuty, wyłączonym zoſtawał od ſpołeczeńſtwa Kościoła, i po śmierci zwyczaynego wiernym Chryſtusowym otrzymać nie mógł pogrzebu.

Gdyby ta karność Kościoła do czasow dziſieyſzych w ſwey ſurowości zachowaną była, wieleżby to Chrześcian naliczyć można ani ſpołeczeńſtwa z Kościołem, ani Tejemnic Ołtarza Nayśw: użycia, ani na uczciwym i święconym mieyscu pogrzebienia godnych? któreż dziſiay obcowanie, która ſchadzka, która bieſiada tak jeſt ſzczęsliwa, że ſię w niey nie zdarzą ſłyſzeć przyſięgi, złorzeczenia, przeklęſtwa z okropnemi bluźnierſtwy połączone? w Izbach ſądowych, w obradach Cywilnych, w ſklepach Kupieckich, w rynkowych targach, w kwaterach Zołnierſkich, w ozdobnych pałacach, w proſtych ſzynkowniach, w wieśniaczych chatach, w pismach nieſławnych, w uſtach zdradliwych, wieleż to razy Bóg Nayświętſzy i czci naygodnieyſzy z pogardą i ſzyderſtwem będzie wspominany? Jego Boſkie Imie wieleż to razy na fałſzywe świadectwo wezwane i zbluźnione codziennie zoſtanie? W towarzyſtwie modnych Filozofow, albo rzekę wyraźniey, na rospuſtę rospasanych niedowiarkow, wieleż to razy Bóg naſz i Pan Naywyżſzy bywa ſkrzywdzony, gdy przez ſwe zuchwałe zdania albo mu to przyznaią, co ſię w nim znaydować nie może, jako to niewiadomość, okrucieńſtwo, zemſta &c. albo to odeymuią, co jeſt własnością jego Boſtwa, jako to: naywyżſzą dobroć, naywyżſzą moc, nieſkończoną mądrość, wſzechmocność, świątość, ſprawiedliwość,

wość, opatrzność, albo przyznaią to ſtworzeniom, co jego tylko doſkonałości jeſt właściwym, albo przyganiaią jego urządzeniom, uſtawom, prawom, Religii, albo targaią ſię na Tajemnice wiary, a nayſzczegulniey Chryſtusowego Wcielenia, cudow, męki, śmierci i zmartwychwſtania?

Nędzni i politowania godni bluźniercy w ſzkole bezbożności, i zepsucia ſerca zwiedzeni! macież na to baczność, jaką wyrządzacie krzywdę Imieniowi i godności Zbawiciela waſzego? Nayświętſze to i czci naywyżſzey godne Imie Jezus dla czego u was ſtaie ſię celem wzgardy i bluźnierſtwa? Nigdyż to wam nie przyidzie na mysl, że ta krew, którą tak zapamiętale bluźnicie, ta męka, o którey hiſtoryą kłamliwie i bezczelnie ſpotwarzacie, jeſt waſzego odkupienia ſzacunkiem? Wiarołomni niewdzięcznicy! jakim czołem życzyć odważacie ſię niebytności i zniſzczenia temu Bogu, który co do ludzkiey natury umarł za was z miłości na Krzyżu? O! jakże lękać ſię wam trzeba, aby nie zgaſła waſzego zbawienia nadzieia tak, jak zgaſła owych zuchwałych Zydow, którzy podobnie wam Syna Bożego bluźniąc Boſkie przekłęſtwo, wſzyſtkich narodow nienawiść, i wieczne odrzucenie na ſiebie ściągneli. Swięty Chrześciańſki Narodzie! Ludu przez łaſkę wybrany! Prawowierni Katolicy! na tożeśmy nieſzczęście już przyſzli, abyśmy dręczyli ſię na ſercu i duſzy boleścią, ſłyſząc prawie codziennie, jak o życiu, męce, śmierci, i naukach Jezusa Zbawiciela bezbożne i okropne wieku dziſieyſzego miotaią ſię bluźnierſtwa? O! jak cudowna i niedościgła w Niebiosach jeſt cierpliwość, kiedy znoſi choć do czasu

tak

tak ſzkaradne zbrodnie? Ogromney mocy Aniołowie! woli Wſzechmocnego dopełniacze! czyż wam już nie ſtało poſtrzałow, któremibyście wymierzali do głów i języków bluźnierſtwy nienasyconych? Zapamiętali zbrodniarze! co za korzyść odnoſicie z tych bluźnierſkich wyrazow, potwarzy i ſzyderſtw z Religii, i jey Tajemnic, z których ſię w obcowaniu z ludźmi nierozumnie chełpicie? Wiem pewnie, że was nie żaden pożytek, nie chciwość, nie potrzeba, nie rozkoſz do takowey podżega zbrodni, ale fama tylko złość opoionego nieprawością ſerca waſzego.

Jeżeli kto po cudzy maiątek odważną ściąga rękę, jeżeli popełnia kłamſtwo, aby zdradliwy uſkutecznił zamiar, albo w tym znalazł już jakie dobro, albo znaleść je ſpodziewa ſię; zbóyca gdy podróżnego zabija tyrańſko, zdobycz ſpodziewana wznieca w nim odwagę; gdy kto przez potwarze i czernidła wydziera współbratu ſławę, cieſzy ſię, że ſię nad nim już zemścił; ale kto ſzafuie okropnemi bluźnierſtwy na Boga, miota nań złorzeczenia, krzywdzi go ſzarganiem jego Nayświętſzego Imienia, jakiey ztąd korzyści ſpodziewać ſię może? Czyż przez to jedna ſobie honor, wziętość, i dobre rozumienie? nie, gdyż wſzelki człowiek, cóżkolwiek maiący wiadomości o Bogu, wſzech rzeczy Stwórcy, i wſzelkiego dobra dawcy, ſłyſząc go zapamiętale bluźniącego, brzydzi ſię nim jako bezbożnym i bezsumiennym. Czyż przeto uſzczęśliwia ſwóy los, poprawuie ſtan, powiękſza maiątek? nie; bo jeżeli jeſt ubogim, pewnie bluźnierſtwo, jako niechibney kary Boſkiey godne, onego nie zbogaci. Czyż go do tey zbrodni gwałtowna przyciſka potrzeba?

praw-

prawda, że oftatnia nędza zwykła wprawiać nie jednego z ludzi i w rospacz, i w liczne bezprawia. Komu z jedney ftrony dokucza głód okropny, z drugiey zaś płacz, nędza domownikow, i nieludzki wierzyciel, nie dziw czasem, że nie maiąc chleba, którymby fię pofilił, nie maiąc fukni, którąby fwą nagość pokrył, nie maiąc grofza, którymby niemiłofiernego kredytora zaspokoił, poważy fię na kradzież, lub inny wyftępek Lecz miotać bluźnierftwa na Boga, i Jego Religii Tajemnice, powiedzcie zaftarzali w tym fzkaradnym nałogu, co za potrzeba was niewoli? Może w tym znayduiecie jaką uciechę, lub rofkofz? ale możeż w tym znaydować fię rofkofz, co doczesną i wieczną przynofi karę, co w fumnieniu konieczną fprawuie zgryzotę, co Boga do fprawiedliwego przymufza gniewu? Gdy w zapędzie gniewu zdarzy fię nam połaiać dobrego fąfiada, doświadczonego przyiaciela, lub wiernego flugę, po ogaśnieniu gniewliwey zawziętości fmutek nas trapi częftokroć, żeśmy tak porywczemi i nieuważnemi byli pod ów czas, żeśmy ich niefłufznie dotkliwemi flowy obrazili. Ztąd wnofzę, możeż człowiek kofztować uciechi w fwym fercu, gdy Nayważfzego Pana, Dobrodzieja, i przyfzłego Sędziego fkrzywdzi przez zapamiętałe bluźnierftwa? a przeto ani pożytek, ani potrzeba, ani uciecha żadna być może płodem wfzelkiego bluźnierftwa, ale fama tylko złość zepsutego ferca, o którym dał fwóy Bofki wyrok Chryftus, że z niego pochodzą złe mysli, fałfzywe świadectwa, bluźnierftwa; *de corde exeunt cogitationes malæ, falsa teftimonia, blasphemiæ.* (b) Nie mafz podobno tego grze-

fzni-

(b) Mat: 15.

ſznika, któryby ſwoiego wyſtępku jakąkolwiek nie uſprawiedliwiał wycieczką. Gniewliwy dopełniaiąc mściwey zawziętości, prawi, że go do tego ponieſiona zniewoliła krzywda. Złodziey mówi, że go do kradzieży gwałtowna przycisneła potrzeba. Cielesnik bezwſtydny udaie, że go ſkłonność natury do roſpuſty podżega. Chciwy łakomiec dodaie, że nieprzewidziane zdarzenia, woyny, potrzeby być mu każą ſkąpym i nieużytym. Wiem pewnie, że Bóg ſprawiedliwy nie tylko ſię nie ſkłoni do miłoſierdzia nad grzeſznikami dla rzeczonych wycieczek, ale owſzem napełni ich tym większym zawſtydzeniem, im oczewiściey przekona ich o złość, i dobrowolność grzeſzenia; ale jakaż okaże ſię złość bluźniercow, którzy ſwoiey zbrodni żadną wymówką uſprawiedliwić nie będą mogli? Jeżeli rzekną, że im w ten czas wyrywa ſię z uſt bluźnierſtwo, gdy nie ſą ſami ſobie przytomnemi dla pałaiącego w nich gniewu, złość ich większą jeſzcze być ſię okaże, gdyż grzech grzechem uſprawiedliwiać, jeſt to dwojako ſiebie obwiniać. Zbóyca tym winnieyſzym i złosliwſzym jeſt, gdy dla tego zabija, aby jego łotrowſtwo żyiącego na ziemi nie miało świadka. Na oſtatek: niech kto chce przywodzi wymówki bluźnierſtw ſwoich, ja imieniem Religii i Kościoła żadney nie przyimuiąc, daley poſtępuię z uwagą, mieniąc je być grzechem otworzyſtą bezbożność oznaczaiącym.

CZĘSC DRUGA.

Jeżeli przypatrzemy ſię zbliſka owym osobom, które w naymilſzych dla ſiebie poſiedzeniach i ſchadzkach nie inną bawią ſię

roz-

rozmową, tylko o Bogu, o Religii, o Taje-mnicach Wiary, o powadze i uſtawach Ko-ścioła, o Duchownych i karności Chrześci-ańſkiey, gdzie ſię naſłuchać można nie tylko nierozsądnych zdróżności, głupſtw i niewia-domości, nie tylko wyrazow iſtotną ozna-czaiących bezbożność, ale i okropnych blu-żnierſtw, ale i zdań niedowiarſtwa, i błędu pełnych, upewnić można, że nie zawſze blu-żnierſtwa ſą płodem gwałtownego gniewu i niecierpliwości. Bywaią one miotane przy zu-pełney umyſłu ſpokoyności; bywaią miotane dla rozrywki i uciechi; bywaią miotane dla rozweselenia ſłuchaiących; bywaią miotane z pobudek chełpliwości, i nabytey przez pis-ma bezbożne pychy; bywaią miotane z roz-myſłem, dla wdzięku ſłów bawiących, i wy-nurzaiących ſię mysli, a to jeſt ſkutkiem już doyrzałey bezbożności; bywaią miotane z ro-spaczy i gniewu na Boga, którego gdy grze-ſznicy znayduią być przeciwnym ſwoim za-miarom, zdaie ſię, iż ſwoiemi na ſamo wspo-mnienie okropnemi bluźnierſtwy uſiłuią mścić ſię nad nim. A to już oſtatnią nazwać potrze-ba bezbożnością, i zbrodnią czartowſką. Ten i ów zmarnował maiątek przez ſzulerſtwa, owemu poſzedł opacznie interes, na którym zasadzał los fortuny i ſzczęścia, inny uległ potwarzy i obmowie, dalſzy koſztować za-czyna ſrogich razow nędzy, przesladowania, ucilku, niektóry na próżno pali ſię wſzete-czney miłości ogniem, cóż czynią? zamiaſt upokorzenia ſię przed Bogiem, nie mogąc gnie-wać ſię na ſtworzenia, targaią ſię zapalczy-wie na Stwórcę, i jakoby Bóg winnym był tych przeciwności, które ich uciſkaią, one-go nienawidzą, jego mądrość ſpotwarzaią, je-

go Opatrzność bluźnią, jego ſprawiedliwość potępiaią, z wściekłym przeciw niemu porywaią ſię ſzaleńſtwem, onemu złorzeczą; i gdy nad nim tak, jak nad równym ſobie człowiekiem przez ſwoie bluźnierſtwa zemścić ſię nie mogą, na tym przynaymniey przeſtaią, gdy jego naywyżſzą świątość, godność, majeſtat znieważą, gdy mu czci, chwały i uſzanowania ubliżą, gdy innych podobney zbrodni i ſzaleńſtwa trucizną napoią.

Niebaczni ci ludzie, którzy przyſięgać ſię i bluźnić domowniczym uczynili ſobie nałogiem, imie ſzatana z uſt ich nie wychodzi. Życie ſwe tak prowadzą na ziemi, jak ſzatani w przepaściach piekielnych; ſtaią ſię zwierciadłem owey wściekłości, którą ſię żarzą ſzatani, i potępieni przeciw Bogu, do zwyczaynych ſobie nieprawości dodaiąc co moment przyſięgi z złorzeczeniem, i bluźnierſtwa z bezbożnością. *Qui addunt ſuper peccata ſua blasphemiam* (c) Dla czego ſtaią ſię wyſtępnieyſzemi nad owych, którzy wiecznie płakać będą nad ſwoim od Boga odrzuceniem; tamci bowiem nie z innego powodu bluźnią Sędziego Boga, tylko z natężenia wiecznych mąk i karania; *blasphemaverunt Deum Cœli prœ doloribus, & vulneribus ſuis*, (d) ci zaś zioną bluźnierſtwa z ſamey tylko ſerca złości, i bezbożney uciechi owey, którey w bluźnierſtwach i złorzeczeniach na Niebo poſzukuią. Gdyby ſkazani na wieczne kary mogli być wymówionemi, byliby wymówionemi przeto, że rzucaią bluźnierſtwa na Boga dla nich wiecznie zagniewanego, i nigdy nieprzebłaganego, ale żyiący w pośrzodku świata

blu-

(c) Job: 34. (d) Apocal: 7.

bluźniercy, tym ſą winnieyſzemi, że miotaią bluźnierſtwa na Boga jeſzcze dla nich nieſkończenie dobrego, i niepoięcie miłoſiernego, który w ten czas nawet znoſi ich cierpliwie, gdy go tak haniebnie znieważaią, i do ſprawiedliwego gniewu pobudzaią.

Niegodni widzenia twarzy Boſkiey wiecznie, ſami nad ſobą ſtaią ſię katami; Bóg ſprawiedliwy własnego ich ſumnienia używa na ich udręczenie; tak też właśnie dzieie ſię i z bluźniercami: zgryzoty, które ich dręczą, ſami ſobie wynayduią, i własne ich ſumnienie okropną dla nich ſtaie ſię katownią. Odrzuconych wnętrzne ukaranie dwie rzeczy ſtanowią, jedna jeſt, że uſtawiczne wzniecaią ſobie śmierci żądze, które gdy nie biorą ſkutku, niepoiętą przynoſzą im rospacz; *deſiderium peccatorum peribit.* (e) Druga jeſt: własne ichże ſumnienie, które nieprzerwaną w podobieńſtwie robaka dręczy ich zgryzotą; *vermis eorum non morietur.* (f) Obraz to jeſt ſerca bluźniercow. To ich uſtawiczną napełnia wściekłością, że tego mieć nie mogą, czego gorąco pragną, a czego gwałtownie pragną, to ſię od nich oddala. Bluźnierca, na przykład: powierza ſię w grze ślepemu hazardowi, uſiłuie zwyciężyć, i ſiebie zbogacić, lecz mu ſzczęście nie ſłuży. Pragnie, mówię, zwyciężyć, i im goręcey pragnie, tym ſię mu barziey nie powodzi, im zaś wiecey przegrywa, tym w bluźnierſtwach wściekleyſzym ſię ſtaie *Deſiderium peccatorum peribit.* Pragnie on ſwego przeciwnika w ſądzie pokonać, wſzyſtkie na to ſwe ſiły i przemyſły wytęża, pada wyrok jego zawziętym żądzom przeciw-

---

(e) Psal: 111. (f) Mar: 9.

ciwny, on tyſiączne na Boga, na Swiętych, na Niebo zionie przekleſtwa i bluźnierſtwa, które w nim gwałtownieyſze co raz, a zawſze próżne odnawiaiąc pragnienia, prowadzą go w przepaść rospaczy. *Deſiderium peccatorum peribit.* Pragnie on bezwſtydnie na cnotę naſtąpić, niewinną piękność zdradliwie ułudzić, w wierności małżeńſkiey cnotliwą niewiaſtę osłabić, a gdy tam dzielność Religii, i bojaźni Boſkiey żądze jego nieſkutecznemi czyni, on przez głupią zemſtę prawdy odwieczne, nauki Ewangeliczne, przykazania Boſkie, przeſtrogi Apoſtolſkie ſpotwarza i bluźni dla tego jedynie, że jego bezwſtydne żądze, wſzetecznego nie otrzymały zyſku; że bojaźń Boſka zamierzoney wypełnić nie dopuściła mu nieprawości; *tetendit adversus Deum manum ſuam, & contra omnipotentem roboratus eſt* (g) Nie może zemścić ſię na Wſzechmocnym Bogu, mści ſię więc na jego niepokalaney Religii, potępiaiąc ją, mści ſię na SS. Sakramentach, bluźniąc je, mści ſię na jego Kapłanach w pogardę i ohidę podaiąc onych. W tey zapamiętałości traci na to pamięć, że jeſt człowiekiem rozumem obdarzonym, wſzyſtkie znaki rospaczy dopełnia, ſam ſiebie przeklina, ſam ſiebie ſzatanom w offiarę oddaie, ſam ſiebie własną zbrodnią katuie.

Słuſznie więc zdaniem S. Tomaſza bluźnierca do niewiernego jeſt przyrównany. Owſzem rzec potrzeba, że bluźnierca kalaiący to, co wierzy, gorſzym jeſt nad niewiernego, ponieważ niewiadomość zmnieyſza grzechu złość i ciężkość, jak na przykład: pogarda, nie tak do-

(g) Job: 15.

dotkliwą jest ta, którą odbieramy od nieznaiomych, lub nieprzyiacioł, aniżeli owa, którą nam zaufani i dobrze znaiomi wyrządzaią przyiaciele. Bóg Wcielony do Chrześcianina okropnemi szafuiącego bluźnierstwy sprawiedliwie owemi Proroka odezwać się może słowy: „ gdyby mi złorzeczył móy nieprzyia„ciel, znosiłbym to cierpliwiey, ale ty czło„wiecze iednomyslny, dobrze mi znaiomy, „który słodkich ze mną razem pożywałeś po„karmow, (g) ale ty Synu Kościoła mego, „we krwi moiey odrodzony, przez łaskę mo„ią przywłaszczony, do cudownego, i nay„wyższey miłości pełnego stołu moiego za„proszony, ciałem moim wytuczony, po ty„lu odebranych odemnie szczegulnych dobro„dzieystwach, po tylu moich Boskich darach, „gdy mi złorzeczysz, gdy moim uwłoczysz „Sakramentom, do których uczęszczasz, gdy „moiemi wybranemi pogardzasz, którzy się „tobą opiekuią, gdy moią krew i mękę, któ„ra cię odkupiła, szargasz, gdy moie strasz„liwe Imie, przed którym Niebieskie i ziem„skie kolano upada, bluźnisz, i w bezsumien„nych przysięgach krzywdzisz, gdy moią „wszechmocność, która cię zachowuie, mo„ią Opatrzność, która cię żywi, moią do„broć, która cię cierpliwie znosi, spotwa„rzasz, o! jakże strasztiwa jest niewdzięcz„ność i bezbożność twoia? Gdyby mi tę złość „i krzywdę wyrządzał Poganin, którego nie „obiaśniło światło Ewangelii i łaski, albo Zyd „niewierny odemnie odrzucony, albo Macho„metanin cielesnego Alkorana bałamuctwy „zwiedziony, albo odszczepieniec błędem i

S „ upo-

(g) Psal: 54.

„ uporem zaślepiony; *si inimicus meus malè-*
„ *dixisset mihi, sustinuissem utique;* nie takby
„ mię to obrażało, ale ty, którys w zrzódle
„ Chrztu zbawiennego obmyty, Niebieską na-
„ uką oświecony, z prawowiernych i cnotli-
„ wych rodzicow zrodzony, na łonie moiego
„ Kościoła wypielęgnowany, gdy mnie Boga,
„ i Zbawiciela swego, czy to przez upodo-
„ banie w grzechu, czy przez zepsucie serca
„ roskoszą, czy przez zarazę nowomodnych
„ pism, i zdań bezbożnych, czy przez nie-
„ nawiść własney duszy, bluźnisz z taką za-
„ jadłością, na jaką się samo nawet nie od-
„ waża piekło, sam uważ i osądź, jak wiel-
„ ka jest bezbożność twoia? a jak nieskończo-
„ na jest obelga moia?"

O! synowie pewney zguby, jakże dalekiemi jesteście od Chrystusowych wyznawcow, których srożąca się tyrania nie mogła przyniewolić, aby złorzeczyli Synowi Bożemu, i Jego Nayświętsze bluźnili Imie, was zaś do tey zbrodni nie przywodzi żadna męczarnia, nie bojaźń, nie przymus, ale własna wasza złość, bezbożność i niewdzięczność, dla którey staiecie się podobnemi do owych zapamiętałych, i karku twardego żydow, którym gdy Chrystus wiele dobrego uczynił, gdy umarłych wskrzesił, chorych uleczył, łaknących nakarmił, oni go za to ukamionować chcieli; *multa bona opera ostendi vobis ex Patre meo, propter quod eorum opus me lapidatis?* (h) tak też i wy czynicie, niewdzięczni; że was Bóg stworzył ludźmi na obraz i podobieństwo swoie, że was obdarzył rozumem, że dał władzę języka i mowy, że wam prze-

(h) Joan: 10.

przedłuża zdrowie i życie, że was obsypuje maiątkiem i owocami ziemi, że was przeznaczył na gody Niebieſkie, czyż za te dobrodzieyſtwa należnie mu odpłacacie bluźnierſtwem i złorzeczeniem? Rozumiecież, że tą waſza złość bezkarną zoſtanie? nie oſzukuycie ſię; grzech to jeſt konieczną karę zaſługuiący; o czym

CZĘSC TRZECIA.

JEzus Chr: przepisuiąc wiernym ſwoim ſposob codzienney modlitwy, nie bez okazu Boſkiey ſwey mądrości, za naypierwſzą położył prożbę, aby wielkie potężnego Majeſtatu Boga Imie od całego ludzkiego plemienia było czczone, wielbione i święcone; *ſanctificetur nomen tuum*; (i) gdyż podług uwagi SS. Oycow Kościoła Syn Boſki przewidząc ludzi do bluźnierſtw ſzargaiących Imie Boga Nayświętſ ſkłonnych i porywczych, aby ten obrzydły nałog przeciwnym wytępił zwyczaiem, urządził ſwey woli wyrokiem, iżby to naypierwſzą Chrześciańſkiey modlitwy było prożbą, aby czci naygodnieyſze Boga naſzego Imie, odbierało cześć, chwałę i uwielbienie. Lecz przebóg! jak wieluż to jeſt dziſiay Chrześcian, których uſta podług wyrazu Dawida ſą otworzyſtym grobem; *ſepulchrum patens eſt guttur eorum*, (k) z którego zioną ſię wproſt na Boga bluźnierſtwa, złorzeczenia, i okropne zniewagi? Bezbożność ta ponieważ jeſt złośliwym i widocznym Boſkiego honoru ſkrzywdzeniem, nie dziw, że Bóg ſprawiedliwy

(i) Math: 6. (k) Psal: 5.

wy furowie grzech ten zwykł karać. Sennacheryb Król Afsyryi pierwfzym dla nas niech będzie dowodem i przykładem. Monarcha ten podbiwfzy pod fwoią moc wiele miaft Judzkich, przez fwego Wodza Rabsacesa, przedfięwziół dobyć fzturmem Jerozolimy. Ezechiafz z ludem fwoim uciśniony podawał mu kondycye pokoiu, oraz przekładał, że ma ufność w Bogu, który mocen jeft uwolnić go z jego potęgi. Smiał fię na to Sennacheryb, i po wielu bluźnierftwach na Wfzechmocnego wyrzuconych, rozumiał go być tylko Bożkiem gór, a nie murow i wałow. Szyderfkie to bluźnierftwo ftrafzliwe na Sennacheryba ściągnelo ukaranie; niewidzialną bowiem ręką Anioł Bofki jedney nocy fto ośmdziefiąt tyfięcy woyfka jego wygładził. Klęfka ta cudowna przymufiła Sennacheryba do powrótu w fwoie Króleftwo, w którym fałfzywemu offiary czyniąc Bóftwu, od własnych fynow tyrańfko z życia zoftał wyzuty. Byłbym niefkończony w mówieniu, gdybym wfzyftkie chciał wyliczać kary, które Bóg przepufzczał na bluźniercow, których pełne fą hiftorye Pisma S. Ze zbrodnia ta nie uchodzi bezkarnie, dosyć jeft wspomnieć na Faraona, a ten z mnóftwem ludu w morfkich tonie wodach, na Achama, a tego lud z rofkazu Boga famego kamionuie, na Korę, Datana, i Abirona, a ci nikną w rozpadlinach niespodziewanych ziemi, na Nikanora, a ten na placu potyczki traci głowę i życie, na Nabuchodonozora, a ten ręki fprawiedliwego Boga doznawfzy, ftanowi na bluźniercow prawo, aby śmiercią byli karani haniebną, i domy ich fpuftofzeniu podlegały. *Lingua, quæ locuta fuerit blasphemiam*

miam contra Deum, disperear, & domus ejus vastetur. (m)

Jeżeli Bóg cierpliwy licznych dziſiay bluźnierſtw nagłą nie karze śmiercią, tym więcey lękać ſię trzeba ludziom temu wyſtępkowi podległym; bo taż ſama koniecznie czeka ich w wieczności kara, która ſię doſtała w podział Aniołom rokoſzniącym; ci dla wyſtępku bluźnierſtwa z godności niebianow wyzutemi zoſtali; podobny los i tych, któż upewni, że minie, których język i uſta rozkełznane ſą na takoweż bluźnierſtwa? O! jakże litować ſię i ubolewać potrzeba nad wami, którzy, abyście w poſiedzeniach, rozmowach, i pismach za rzadkiego talentu ludzi byli rozumiani, nayczarnieyſzemi naſtępuiecie bluźnierſtwy na owe odwieczne prawdy, których Duch Nayśw: nauczył Apoſtołow. i Kościoł Chryſtusow. Nieoświecone pospólſtwo, zepsutego ſerca i obyczaiow ludzie, ſkłonna do rozwięzłości młodzież dziwuią ſię teraz waſzym dowcipom, maią was za ludzi ſzczegulniey oświeconych, piją płynącą z uſt waſzych truciznę, zarażaią ſię od was bezbożności jadem, ale Kościoł jako Matka wſzyſtkich kochaiąca obfite łzy roni nad wami, jako nad ſynami zguby, waſze przewidząc nieſzczęście, z którego ſię urągać w wieczności będzie ſzatańſtwo, które teraz w bluźnierſtwach waſzych dokładnie nasladuiecie. Ze dni dziſieyſzych rozlegaią ſię po wſzyſtkich mieyscach ſtraſzliwe przeklęſtwa, czarne na Religią potwarze, że kłamſtwa potwierdzaią ſię Imienia Boſkiego wzywaniem, że Tajemnice wiary zoſtaią w pogardzie, że mieysca i oso-

---

(m) Dan: 3.

osoby poświęcone Bogu odnoszą krzywdę, że widoczne zbrodnie uchodzą bez kary, że boiaźń Boska z edukacyi dzieci już prawie zostaie wyłączoną, że niewstyd po wszystkich stanach za fraszkę jest poczytany, że okropność Boskiego sądu, wieczności i kary serc zepsutych nie przeraża, co wszystko występkiem jest przeciwko Duchowi S. jako Nauczycielowi Religii Chrystusowey, skutki to są bluźnierstw dziś upoważnionych, których w szafunku nię oszczędza filozoficzna bezbożność, które tworzy modne niedowiarstwo, które rozszerza w młodych umysłach rozwięzłość.

Wy zaś NN. którzy będąc świadkami bluźnierstw, znosicie je spokoynym umysłem, jakoby was tak wielka obraza Boska naymniey nie dotykała, bądźcie pewnemi, że staiecie się uczestnikami cudzego grzechu. Bo cóż wy w ten czas myslicie o Bogu? jeżeli on jest waszym Oycem, Panem, Królem, Dobrodziejem, jakimże sposobem nie jesteście obowiązani bronić jego chwały? możecież ścierpieć spokoynie tę krzywdę, którą mu wyrządza zapamiętały bluźnierca? Cobyście rozumieli o owym synu, który głuchym się staie na złorzeczenia przeciw własnemu Oycu wyrzeczone? o owym nieczułym słudze, którego krzywda nie porusza swego Pana? o owym przyiacielu, który milczy na potwarze swego dobrodzieia? o owym poddanym, który nie uymuie się za honor swego Monarchy? Rzeklibyście pewnie, że syn takowy jest odrodny, sługa niewierny, przyiaciel obłudny, poddany niegodny. Stosuycież to do was samych: ile razy bluźnierstwa z krzywdą Boga zionione do gorliwości was nie wzruszaią. Jak zaś macie w takowym postąpić sobie razie, rzecz

tę

tę całą kończące słowa moie wafzą niech będą nauką: Bluźniercy jeżeli wyżfzemi są od was, ubolewaycie nad ich slepotą, i proście Boga w duchu o ich oświecenie Jeżeli wam są równi, odstąpcie od nich, i obcowania z niemi uniknicie. Jeżeli są niżfzemi, poprawcie onych, i z chwalebną gorliwością upomniycie. Wy Rodzice bez głupiego pobłażania i litości karzcie furowie te dzieci, które bluźnierstwy obrażaią Boga. Wy Panowie i Panie oddalcie z domow wafzych tych flug bezbożnych, którzy do tego wyftępku są przyzwyczaieni, a razem lękaycie się, abyście onych znofząc, Bofkich przekleftw na was famych nie ściągneli. Wy zwierzchnicy poświęcaycie ręce wafze karząc wam podległych, na okropne bluźnierstwa wylewaiących się. Wfzyscy na koniec ktokolwiek jefteście, i sami tey zbrodni ftrzeżcie się, i bliźnim wafzym upadać w oną nie dopufzczaycie, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XII. PO SWIĄTKACH

o Miłości Boga.

Będziefz miłował Pana Boga twego &c. *Lucæ* 10.

Osądźcie NN. co tu dziwnieyfzego być może, czy to: że Bóg niefkończenie Swięty, niepoięcie wfzechmocny, nieograniczenie dobry pragnie być od ludzi kochanym? czy owo: że ludzie będąc dziełem rąk jego, jedynym celem Opatrzności jego, i naypierwfzym objektem miłości jego, potrzebuią nakazu do kochania Boga? Rzecz pierwfza nie mniey podziwienia godna, jak gdyby Monar-

narcha offiarował swoie Królestwo, skarby i wszystkie własności, dla zjednania sobie serca jednego z naypodleyszych kmiotka; druga tak zastanawia, jak gdyby potrzebnemi były przy usu rzeki, aby płynęły do morza; ogień, aby swym płomieniem w górę się podnosił; kamień siłą wyrzucony w górę ręką, aby wracał się do ziemi. Któżby się spodziewał, aby Bóg, będąc jedynym punktem wszystkich miłości, które mu należą od ludzi za konieczną daninę, ich zachęcał i rozlicznie zniewalał do kochania siebie? aby człowiek we wszystkich taynikach swey natury doświadczaiąc skłonności, do swego Stwórcy w ten czas nawet, kiedy się od niego oddala, miał być zagrzewanym do kochania go, a tym samym do nabywania naypierwszey i jedyney szczęśliwości swoiey? A owo tak się wszystkiemi żyiących ludzi wiekami dzieie, że i Bóg acz sam w sobie nieskończenie doskonały i szczęsliwy, chce być od człowieka kochanym, i człowiek potrzebuie nie tylko mocnych pobudek, ale nawet i ścisłego przykazu, aby kochał Boga.

Całe człowieka błogosławieństwo umieszczone jest w miłości naywyższey istoty, a serce jego, które do innych podłych rzeczy umie lgnąć miłością pomimo swey wrodzoney skłonności, częstokroć nie wie, co to jest kochać Boga, i twardym się staie na ów Zbawiciela odgłos: *Będziesz miłował Pana Boga twego.* Ta to miłość jest owym ogniem, który przyniosł z Nieba na ziemię Syn Boski, który aby i w waszych NN. sercach został rozniecony, dalsze mówienie do tego dzisiay zmierzać będzie. Ponieważ zaś wszelka miłość wznieca się w naszych sercach, albo z powziętego szacun-

cunku zasług, które upatruiemy w tym, kogo kochamy, albo z pomnażaiącey się w nas wdzięczności za odebrane dobrodzieystwa kochamy to, co iest miłości godnego, kochamy nas kochaiącego, przeto abyśmy się do miłości Boga zachęcili, licznych nie czyniąc podziałow w mówieniu, uważemy raz, że Bóg, który chce od nas być kochanym, nieskończoney miłości iest godnym, *1. Cz: K.* Uważemy powtóre, że Bóg, który się kochać nam każe, nieskończenie nas pierwiey ukochał, *2. Cz: K.*

Dwie te pobudki rozważone z dokładną pilnością, jeżeli w nas nie wzniecą miłości ku Bogu, wnieść potrzeba, że albo żadnego nie mamy wyobrażenia o Bogu, albo serca nasze w ostatnim już są pogrążone zepsuciu.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wyrok Wcielonego Boga, a wyrok naysprawiedliwszy, i czci naygodnieyszy ogłosił to światu, że przykazanie o miłości Boga iest nayważnieysze, będziesz kochał, mówi on, Boga twego z całego sercą twego, z całey duszy twoiey, z całey mysli i wszystkich sił twoich, nie mówi ten Prawodawca Nayświętszy, będziesz się lękał, ale będziesz kochał Boga twego; ponieważ iest więcey kochać go, aniżeli bać się. Boiazń iest w prawdzie początkiem mądrości, ale miłość iest oney wydoskonaleniem, i gdzie miłość iest doskonała, tam bojazń nie ma mieysca. To iest wielkie przykazanie nie tylko chce po nas, abyśmy mieli bojazń jako ku Panu naszemu, ale i miłość jako ku Oycu. Kochać będziesz *Pana* tego, który będąc Stwórcą i

Wła-

Władarzem wſzyſtkiego, ſłuſznie od nas domaga ſię poſłuſzeńſtwa, i który ſerca naſze nad wſzyſtko przekładaiąc, dosyć otwarcie żąda, aby od nas był kochanym. Kochać będzieſz *Boga*, który że jeſt naywyżſzą Iſtotą, przeto naywyżſzey miłości godną. Kochać będzieſz Pana Boga *twego*, ktôremu ſłużyć w obowiązku nieuchronnym jeſteś, który cię uznał być ſwoim ludem, który cię nad inne przeniósł narody, który cię naywiękſzemi obdarzył dobrodzieyſtwy, który naygorętſzey miłości jeſt godnym.

Cokolwiek możemy kochać na świecie, jeżeli tylko godnym jeſt naſzey miłości, to wſzyſtko znayduie ſię w Bogu, który wſzyſtkiego jeſt Panem. Gdyby wſzyſtkie ſtworzenia nieſkończone być mogły, gdyby naywyżſze poſiadały doſkonałości, i one w jedno tylko ſtworzenie przelały, ſtworzenie to niezmiernie byłoby ſzlachetne, gdyżby to wſzyſtko poſiadało, co dla wſzyſtkich było wydziałem. Ciemne to jeſt i dalekie podobieńſtwo względem Boga, o którym w myśli naſzey tworzyć można wyobrażenie, że jeſt naywyżſzym dobrem, naywyżſzą mądrością, naywyżſzą doſkonałością, naywyżſzą świętością, w którym nie ma, coby nie było Bogiem, a zatym miłości naywyżſzey godnym. Z tego to powodu S. Anzelm mówi do człowieka ſercem do piękności rzeczy ſtworzonych kleiącego ſię: *czego ſię nad wielu rzeczami zaſtanawiaſz, ſzukaiąc ſłodyczy dla duſzy twoiey i ciała? kochay jedno dobro, które jeſt wſzelkim dobrym, a dosyć jeſt dla ciebie.* Serce ludzkie! czemu ſię tak nieużytecznie morduieſz, uganiaiąc ſię za pięknością znikomą? wynurzay ſwą miłość ku temu dobru, które nay-

wyższe i wszelkie dobro w sobie zamyka; i które posiada doskonałość naygorętszego kochania godną; *quid per multa vagaris?* Nikczemny człowiecze! szukasz nasycenia raz tu, drugi ówdzie; raz w bogactwach, drugi w rozrywkach; raz w honorach, drugi w roskoszach ciała; O! jakże nędznym jesteś, gdy się tak podzielasz, i błąkasz na rozliczne strony? Gdybyś jednego kochał Boga, wszystkiebyś linie w pośrzodku, wszystkie strumyki w rzódle, wszystkie promienie w słońcu znalazł; *ama unum bonum, quod est omne bonum.* Weyrzyi w to wszystko, cokolwiek ci się podobać może, i do siebie pociągnąć, jako to godności, bogactwa, roskoszy &c. rozumiey, że one i w wielkości, i w trwałości swoiey są bez końca, wszystko to w Bogu, ale daleko doskonaley i gruntowniey znaydziesz; *ama bonum, quod est omne bonum, & satis est.*

Piękności Boskiey niezmienność, aby od nas cóżkolwiek zrozumianą być mogła, trzebaby, aby Bóg oblicza swego majestat nam odkrył, i w duszę naszą przelał choć jeden promyk owey chwały, która go otacza w Niebiesiech. Serce nasze, które teraz tylu potrzebuie pobudek, aby się do zakochania tey piękności zagrzało, w ten czasby konieczną żądz swoich gwałtownością tam pochwycone zostało, w ten czasby zapomniawszy o pięknościach stworzonych, do niego jedynie na zawsze przylgneło; bo jakieyże to potrzeba piękności owego objektu, które Aniołow, i wszystkich Niebian mysli nasycać powinno przez wszystkie wieczności czasy, a to bez uprzykrzenia? jak to wysokie być powinny doskonałości w tey istocie, aby w duszach bło-

go-

gollawionych wfzelkich ftworzeń wygafiły miłość, wzniecaiąc w nich nowe co raz żądze miłości ku fobie, a to bez tefknoty? Lecz gdy to wyrazić słowa i mysl moia nie fą zdolne, fami fobie NN. wyftawcie w mysli wfzyftkie owe dobra i piękności, które fię świecą w rzeczach ftworzonych, które wafze ferca gwałtownie porywaią do fiebie, i które podobno czefto was od miłości Boga odrywaią; a gdy każde w fzczegulności roftrząśniecie, niech fię onemi nasycą oczy wafze, niech fię wam jak mogą przymilaią, niech wam zamierzoną w naygoretfzey żądzy rofkofz fprawuią; ale razem niech w was utworzą tę konieczną uwagę: Nędzni my i slepi ludzie! to wfzyftko, co fię dufzy, i fercu nafzemu tak pięknym i ozdobnym być wydaie, nie co innego jeft, tylko błahi obraz jedney cząfteczki tego, co w Bogu jeft; nie co innego jeft, tylko ów leciuchny slad, który Stwórca narysował w ftworzeniach, owey piękności, która jedyney miłości nafzey jeft godna. Ten, który gwiazdom, kwiatom, i krufzcom tak piękny glans nadał, o! jak daleko pięknieyfzym być w fobie mufi? Ten, który fwoim ftworzeniom tak przyiemnych udzielił ozdob, o! jakichże fam pełen być mufi? Jeżeli ftworzenia dla fwych dziwnych odmian i przymiotow porywaią nas w podziwienie, jakichże nieograniczonych być mufi ten własności, który je utworzył, i który wfzelkie dobro pofiada? Bofka ta piękność taka być mufi, jaka na niego przyftoi. Na tę niepoiętą piękność jedno weyrzenie wfzyftkie męczarnie piekielne, w Niebiefkie rofkofzy zamienić może. Gdyby kto wfzyftkich odrzuconych kary ponofił, gdyby w ogniftych gorzał płomieniach,

niach, gdyby, mówię, w ſamey głębi ſtraſznego owego mieysca zoſtaiąc mógł być tak ſzczęſliwym, iżby jeden tylko promyk Boſkiey piękności i chwały tam roziaśniał, rospacz jego w momencie zamieniłaby ſię w weſele, i wſzyſtkie męczarnie zoſtałyby zniſzczone, i w morze roſkoſzy przemienione. Poymuymyż więc, jeżeli możemy, jak to niepoięta być muſi piękność, na którey weyrzenie piekło ſtaie ſię Niebem, którey niewidzenie ſtaie ſię piekłem; a im dokładnieyſze uczyniemy ſobie oney wyobrażenie, tym z więkſzym zawſtydzeniem mówmy do ſiebie: Piękności tak cudowna, i tak nieograniczona, czemuż cię jeſzcze nie ukochaliśmy?

We wſzyſtkich prawie ſtworzeniach znayduiemy głos, który nas pociąga do Boga, i do kochania go zachęca. Wſzyſtkie rzeczy podług S. Auguſtyna dzielną maią wymowę, nakazuiącą nam miłość Stwórcy Boga; *clamat cælum, clamat terra: non me diligas ſed Deum* (a) Owe bogactwa, na które chciwym poglądamy okiem. owe złoto, do którego lgniemy ſercem, owe doſtatki, któremi ſię żądze naſze nasycić nie mogą, wſzyſtko to nam wyraźnie mówi, że nie jeſt godna naſzey miłości, ale ten, który jeſt wſzyſtkiego dawcą, i zrzódłem niewyczerpnionym. Jako jeſt krzywdą więcey poważać dary, aniżeli onych dawcę, tak jeſt obelgą więcey przykleiać ſię ſercem do ſtworzeń, i światowych próżności, aniżeli do Stwórcy, który onych jeſt Panem. *Qui pulchra fecit, pulchrior eſt omnibus, quæ fecit.* Tym to wnioſkiem zagrzewał ſię do miłości Boſkiey S. Auguſtyn. Jeżeli ſtworzenia

(a) in Psal: 102.

nia znaydują u mnie miłość dla tego, że są piękne, jakąż mieć powinien miłość ku Bogu, który je utworzył? O jakże byłem obłąkany, żem tę przedwieczną i zawsze trwałą piękność nieprętko zakochał? *Pulchritudo tam antiqua, & tam nova, sero te amavi.* Jakże byłem oślepiony, pókim będąc czcicielem fałszywych piękności, tey nie kochał piękności, która jest początkiem i zrzódłem wszystkich piękności? O mnie nieszczęśliwego! żem się uganiał za cieniem zamiast istoty, żem to szacował i kochał, co jest obłudą, a ciebie nayistotnieysza piękności Boże, kochać nie starałem się; *pulchritudo tam antiqua, & tam nova, sero te amavi.*

Jeżeli w całey naturze jest co godnego podziwienia, to to naypierwiey, że, abyśmy poznali i obowiązek, i potrzebę kochania Boga, trzeba nam na to dowodów umysły nasze przekonywających. Jak tylko znaleźliśmy się w tym wieku, i w tey władzy rozumu, żeśmy mogli uczuć już w sobie miłość, lub przywiązanie; nie mogę poiąć, jak to być mogło, abyśmy słysząc, i z wiary wiedząc o Bogu, który jest naywyższym naszym dobrem, zaraz go całym sercem, i wszystkiemi duszy naszey siłami nie zakochali. Jeżeli Bóg w sercu naszym winney dla siebie nie znayduie miłości, rzec potrzeba, że albo serca nie mamy, albo jeszcze żadney o nim nie mamy wiadomości. Gdyby nam Bóg nie przełożył przykazania o miłości, mógłby kto z nas wyrzec, że dla jego wielkości i ogromności majestatu, nie ma tyle odwagi, aby go kochał; lecz ponieważ Bóg nie tylko pozwala, ale i przykazuie siebie kochać, trudno to zrozumieć, dla czego go nie kochamy. Jeżeli miłość Boska

ser-

ſerca naſzego nie nasyca, któraż rzecz doczesna nasycic je potrafi? Wielmożność, uroda, bogactwa, uciechi, ſąż tak mogące, aby naſze żądze w słodkim nasyceniu uspokoiły? Bóg tylko jeden, Bóg wielki, Bóg nieſkończenie dobry może je nasycić i uspokoić. Stworzenie owe, które nas ſwoim czyni niewolnikiem, niech ſzczegulnemi chełpi ſię przymiotami, niechay tyſiączne okazuie powaby, niechay obfite obiecuie korzyści, możeż nas zupełnie ſzczęśliwemi uczynić? w ſamym ciągu ſwoich przymileń wieleż to tkliwych zrządzić może wydarzeń, gorzkich przypadkow, i przeciwnych odmian? boiazń, aby go nie ſtracić, w przepaść troſkliwości nas popycha, gdyż miłość ſtworzenia od trwogi i pracowitey czułości odłączoną być nigdy nie może. Bóg tylko, który jeſt iſtotną naſzą ſzczęśliwością póty naſzym być nie przeſtaie, póki ſami chcemy, i póki go kochamy. Tego nam ani przemoc, ani zayzdrość, ani przeciwność, ani w czaſie odmiana wydrzeć, i ſerc naſzych pozbawić onego nie zmogą. Boga ſercem i duſzą poſiadaiąc, już jeſteśmy w naywyżſzym ſtopniu zupełney ſzczęśliwości, już jeſteśmy mogącemi i przeciwności zwyciężać, i uczynki chwalebne dopełniać, i dzieł heroicznych dokonywać. Miłość Boga tego dokazała w Apoſtołach i Uczniach Chryſtusowych, że w pośrzod prześladowań, użądaney koſztowali pociechi; ona Wawrzyńcom żarzące ſię węgle w roſkoſz zamieniała; ona tylu Swiętym Dziewicom próżność światową ohidziła; ona tylu Monarchow i Paniąt do wzgardy doczesnością zachęciła; ona tylu mężow wielkiemi w Niebie, cudownemi w Kościele, użytecznemi w ſpołeczeńſtwie uczyniła; ona i nas

ży-

żyiących (jeżeli tylko znayduie się w sercach naszych) prawemi Boga czcicielami czyni, gdyż ten tylko prawdziwą oddaie cześć Bogu, kto go prawdziwie kocha. Nie masz tam należney czci Bogu, gdzie nie ma miłości; i wzajemnie, nie masz tam doskonałey miłości, gdzie słaba i niejako wymuszona cześć się oddaie. Naywyższa miłość jest gruntem czci, a cześć bądź wnętrznym, bądź zewnętrznym teyże miłości jest dowodem. Nieogarniony Boga naszego majestat czci naszey jest celem, a nieskończona jego dobroć, jest objektem naszey miłości; jako zaś przykazanie czczenia Boga jest potwierdzeniem owey powinności, którą zaciągaią na siebie wszyscy ludzie, jak tylko jestestwami być zaczynaią, tak przykazanie kochania go owe potwierdza prawo, w którym się rodziemy; i choćby Bóg w objawieniu nie rzekł do nas: *będziesz miłował Pana Boga twego*, niemniey jednak bylibyśmy w obowiązku kochania onego. Weyrzyimy w nas samych z uwagą, a prawdę tę w głębi serca naszego dokładniey, niżeli w ludzkich dowodach znaydziemy. Izraelowi mawiał Moyżesz: *pytay się Oyca twego, a oznaymi ci; pytay się przodkow twoich, a opowiedzą tobie;* (b) Ja zaś odsyłam was do wasże samych; pytaycie się własnego sumnienia i serca; rozważcie to wszystko, co wam Bóg uczynił tak w porządku łaski, jak i w porządku natury, na ów czas wzruszyć się koniecznie muszą wasze wnętrzności; na ów czas w gruncie waszego wrodzonego światła nie inny obowiązek, nie inne znaydziecie prawo, tylko obowiązek i prawo kochania Boga. Serca na-

sze

(b) Deut: 32.

ſze ſą owym Ołtarzem Boſkim, na którym ſię, podług S. Grzegorza, zawſze palić powinien ogień miłości jego; *altare Dei eſt cor noſtrum, in quo jubetur ignis ſemper ardere, quia neceſſe eſt ex illo ad Deum flammam charitatis indeſinenter ascendere.* (c) Na ów czas w ſobie ſamych znaydziecie owę łatwość do kochania Boga, która nam jeſt wrodzona.

Maiąc choć ſzczuple i ciemne wyobrażenie o Bogu nieſkończenie godnym i dobrym, a nie chcieć go kochać, trzeba tym ſamym ſerce naſze gwałtownie przymuſić, aby ſię zrzekło dobrowolnie nayſzczęsliwſzego dobra, a własną ukochało zgubę. Nie kochać Boga z całego ſerca, jeſt to wcale go nie kokochać, ponieważ ſerce naſze dzielić ſię nie może. Chce więc Bóg albo je całe mieć dla ſiebie, albo całe odrzucić. Jako też, nie może ten kochać Boga z całego ſerca, kto go nie kocha z całey mysli, która przebiegaiąc po wſzyſtkich ſtworzeniach, choćby były naypowabnieyſze, przeſtrzega, że ſię z Stwórcą ſwcim w niczym zrównać nie mogą, i tym ſamym zachęca człowieka, aby one miał w pogardzie, a Boga nad nie w miłości przekładał; i jeſzcze: nie może ten kochać Boga z całego ſerca, i z całey mysli, kto go nie kocha z całey duſzy, która ponieważ ſtworzoną jeſt do nieśmiertelności, nie nie powinna kochać, tylko to, co ſię ſpodziewa kochać na wieki. Stworzenia acz naypowabnieyſze nie mogą jey miłości być celem; bo ſą odmienne i nietrwałe; ſam tylko Bóg wieczny, początku i końca nie maiący, powinien być jey miłości objektem jedynym i wiecznym. Sło-

T wem:

(c) L. 15. Mar: C. 7.

wem: Bóg chce po nas, aby naſza ku niemu miłość była bez okryslenia, i całe naſze ſerce napełniaiąca, aby była naytroſkliwſza, i całą duſzę naſzą zaymuiąca; aby była naydoſkonalſza, i wſzyſtkie naſze ſiły zatrudniaiąca; aby była naywyżſza, i całą mysl naſzą natężaiąca; aby była nayſtatecznieyſza, i całą moc naſzą wzruſzaiąca.

Gdybyśmy poiąć to mogli, jak jeſt niezmierny Bóg w ſwych doſkonałościach, nayczarnieyſza bezbożność uznaćby muſiała tę prawdę, że godzien jeſt kochania. Wiara w tym razie gdy nam jeſt pomocą, gdy nas zapewnia, że jeſt miłoſierny, gdy nam mówi, że jeſt bez końca dobry, przekleſtwa jeſteśmy godni, jeżeli go nie kochamy. Bóg dopuſzcza nam ſiebie kochać, o! cóż to dla ſtworzenia za ſzczęście? Serce ludzkie czy możeż tak być nieczułe, aby miłością Boſką nie pałało? Któreż ſtworzenie w godności, w mądrości, w dobroci, w wielkości wyrównać Bogu może, a zatym Stwórcę ſwego do naſzego ſerca uprzedzić? Cóż jeſt takiego w całey naturze, cobyśmy kochaiąc tyle w ſercu naſzym uczuli roſkoſzy, ile koſztuiemy oney kochaiąc Boga? Cobyśmy kochaiąc tak byli pewnemi nadgrody, jak jeſteśmy pewnemi kochaiąc Boga? Cóż jeſt takiego na całey ziemi, coby nas tak ukochało pierwiey, jak nas Bóg ukochał? Podobno nie zaſtanawiamy ſię nigdy nad tym, pozwólmyż dalſzey uwagi dla wyrozumienia, jak to wielka jeſt pobudka do miłości Boſkiey myslić o tym, że nas pierwiey Bóg ukochał.

CZĘSC DRUGA.

Jako Bóg z ſamey tylko dobroci ſwoiey obrał nas ſobie przed wieki, abyśmy jego miło-

ści byli objektem, tak równie przed wieki urządził owe środki, których na potym miał użyć, aby nas do kochania siebie pociągnoł. Lecz któż to poymie, jak daleko w tym razie jego rady zaszły? Uważaymy, jak to Bóg wszystko urządził na nasz użytek, abyśmy chętniey ćwiczyli się w cnocie; owe dobre natchnienia, które do serc naszych przesłał, owe rozliczne drogi, które przedsięwziol, używaiąc raz łagodności, drugi surowości, aby nas do nasladowania siebie przywiodł; raz choroby, drugi czerstwości, aby nam pamięć na siebie odnowił; raz przeciwności, drugi pociech, aby nam potrzebę jego pomocy pokazał; a to zważywszy, uznaymy, czyliż niesłusznie do każdego z nas wyrzekł przez Jeremiasza: *w miłości wieczney ukochałem cię; i dla tego pociągnołem cię do siebie.* Co dzień nowe okazuie nam dowody swey Oycowskiey miłości, gdy raz szczodrobliwością nasze potrzeby załatwia, drugi liczne dobrodzieystwa nam przesyła; raz troskliwym jest o nasze zbawienie, drugi z rozlicznych niebespieczeństw nas wyrywa; raz nam nadgrodę za ukochanie cnoty zaręcza, drugi pewnością kar od występku odwodzi; raz nam udziela łaski do powstania z grzechu, drugi zrządza martwiące przypadki, abyśmy ścieżek sprawiedliwości nie zaniedbywali. Jeżeli cieszemy się z dóbr ziemskich, użądaney czerstwości, cnotliwych dziatek, prawdziwych przyiacioł, komuż to, jeżeli nie Bogu, którego Opatrzność wszystkim rządzi, przyznawać mamy? Jeżeliśmy utracili maiątek, w Oyczyźnie pokóy, ukochane dziatki, lub przyiacioł, zdrowie, lub dobrą sławę, nie jegoż to mądrości są wynalazki, abyśmy wrócili się do

ſwoich obowiązkow, do zakochania cnoty, i życia ſprawiedliwości? Kiedyż go ſzukaliśmy, a nie dał ſię nam znaleść? Kiedyż go wzywaliśmy, a nas nie wyſłuchał? Kiedyż zoſtaiąc w utrapieniu płaczliwe do niego zwracaliśmy oczy, a nas nie pocieſzył? Kiedyż wołaliśmy miłoſierdzia, a nad nami ſię nie zlitował? Kiedy wracaiących ſię nas z drogi nieprawości, dobrotliwie nie przyimował? albo zwrócić choć nie chcących nie uſiłował? *In charitate perpetua dilexi te, ideo attraxi te.* (d)

Ze Bóg uprzedzaiącą nas ukochał miłością, naywiękſzym dowodem ſą jego dary i dobrodzieyſtwa, które my zawſze, jak bez końca odbieramy, tak onych częſtokroć bez końca i miary na jego obrazę używamy. Komuż bowiem naſze jeſteſtwo, naſze życie, i onego zachowanie &c. winni jeſteśmy? To Niebo, pod którego niezmiernością mieſzkamy, te gwiazdy, nad których jasnością w zadumienie wpadamy, ta ziemia, którey owocami żyiemy, nie ſąż to dowody Boſkiey ku nam ſzczodrobliwości? Wſzyſtko to jeſt naſzą własnością, wſzyſtko to do nas należy, wſzyſtko to od Boga dla nas jeſt ſtworzono, wſzyſtko to nam dowodzi i mówi, że nas Bóg ukochał. Ale kiedyż my wzaiemnie rzekniemy bez obłudy, że i Bóg jeſt od nas ukochany? a to ten Bóg, który z miłości nas oddał nam ſwego ſyna, któryby nas wydoſkonalił, nauczył, do dobrego zachęcił, i od grzechu, i kary zań wybawił. Bóg z miłości ku nam tegoż Syna dopóty opuścił, iż go widział ubogiego, wzgardzonego, umieraiącego, na Krzyż przybitego, krew leiącego, śmierć hanie-

---

(d) Jerem: C. 31.

haniebną podeymuiącego. Odkupiciel ten był Oycu współiſtotny, równy w Bóſtwie, równy w godności, równy we wſzyſtkich Bóſtwa własnościach, dla czegoż był zeſłany z Nieba na ziemię? oto, aby odkupił ſługę ſwego, aby uſzczęsliwił wiecznie grzeſznika, aby ſobie zobowiązał nieprzyiaciela ſwego, aby ſię z człowiekiem podzielił dziedzictwem ſwoim. Bóg oddaiąc go dla nas, oddał go w ręce niesprawiedliwości, w ręce okrucieńſtwa, w ręce bezbożnych tyranow. Pytaymyż ſię go o przyczynach jego cierpliwości, jego boleści, jego podania ſię w moc niesprawiedliwych Sędziow, złosliwych oſkarżycielow, przekupionych świadkow, okrutnych katow, powie nam, że go do tego zniewoliła owa jedynie miłość, którą nas ukochał. Gdyby Król ziemſki zoſtał niewolnikiem, aby ſwego poddanego uwolnił z więzow, jakby to wielki był dowod jego ku niemu przywiązania? Nie wiem jednak, czy ſię kiedy zdarzył, albo czy ſię zdarzy takowy heroizm. A owo Bóg ogromnego Majeſtatu, który żadney nie potrzebuie pomocy, aby był ſzczęsliwym i błogosławionym, ſtał ſię niewolnikiem, poſtać ſługi przyioł na ſiebie, i życie ſwoie poświęcił na to, aby nas ludzi na wolność Synow Bożych wyprowadził. Zaſtanowmy ſię tylko uwagą nad życiem, męką i śmiercią Zbawiciela, rozbierzmy w mysli Religii obrządki, wiary Tajemnice, Swięte Sakramenta, i wſzelkie pośrzodki do naſzego zbawienia urządzone, z jakieyże pobudki Bóg je poſtanowił, obmyslił, i nam je podał, jeżeli nie z owey, że nas nieſkończenie ukochał? To zaś wſzyſtko maiąc przed oczyma rozumu i ſerca, cóż nam ſię zdaie, mógłże nam Bóg więcey co uczy-

uczynić, a nie uczynił? mógłże już wydatnieyszym sposobem okazać ku nam swą miłość? Możnaż jeszcze gruntownieyszych domagać się na to dowodow, że nas ukochał?

Gdy kto z ludzi klei się sercem do stworzeń, ma z nich w zamiarze albo pożytek, albo roskosz, albo rozrywkę w nudności, ale Bóg cóż uzyskał albo uzyska na tym, że człowieka ukochał? pewnie winną sobie chwałę? ależ tyle ubiegło wiekow, w których nie było ludzi, którzyby mu prawdziwą cześć oddawali; pewnie przez okaz tey miłości stał się szczęśliwszym? ależ nasza niewdzięczność, którą przewidział, mogłaż się przyłożyć do tego zamiaru? O miłości cudowna! O ogniu, który się zawsze palisz, a nigdy nie gaśniesz! w ten czas nawet, kiedy cię naszą krnąbrnością i niewdzięcznością przytłumiać i niszczyć poważamy się. *O! ignis, qui semper ardes, & nunquam extingueris! o amor! qui semper uris, & nunquam tepescis.* (e)

Chociaż jesteśmy grzesznikami, i w ten czas Bóg nie przestaie nas kochać, o czym jeżeli powątpiwamy, wspomniymy jak litościwie wzywa nas do siebie, abyśmy z błędliwych ścieżek do niego zwracali. Przyszedł na świat, aby szukał grzesznikow obłąkanych. Ci, za których umarł na Krzyżu, grzesznicy są, ci, których wzywa do siebie, grzesznicy są, ci, którym niespokoyność w sercu, i zgryzota w sumnieniu doymuie, grzesznicy są, ci, których przeciwnościami dotyka, grzesznicy są, ci, którzy czują w sobie dobre natchnienia, grzesznicy są; a zaś usprawiedliwiać przez łaskę, wzywać do siebie przez łaskę, miłosierne

(e) Aug: in Medit:

ne natchnienia przesyłać przez łaſkę, w letkim umartwieniu zbawienne umieſzczać lekarſtwo przez łaſkę, nie jeſtże to naydoſkonalſzą kochać miłością? Nienawidzi prawda Bóg grzechu, ale nie mniey kocha grzeſznika; bo jeſzcze jeſt jego ſtworzeniem, jego rąk dziełem, jeſt jeſzcze dopóty jego ſynem, dopóki nie rzuci ſwey ſprawiedliwości piorunem na jego zatwardziałość. Absalon ukochany Syn Dawida ztrącał z Tronu ſwego Oyca, Dawid jednak chociaż przymuſzony był uiąć ſię za oręż, i onego ścigać jako buntownika, nie wygaſił jednak w ſercu ſwoim Oycowſkiey ku niemu miłości. Jak zbrodnia Absalona, tak miłość Dawida nie mogły być więkſzemi. Naglіła potrzeba poſłać woyſko, dobyć miecza, i ukarać Absalona, ale miłość Dawida troſkliwą była o ocalenie jego życia; *ſervate mihi puerum Absalom.* Syn ten był okrutnym, wynioſłym, niewiernym, przecież go jeſzcze kochał Dawid, i życzył mu zachować życie, choć z niebespieczeńſtwem życia i Tronu ſwego. Nędznie zginoł Absalon, Dawid zamiaſt pociechy z wycięſtwa, zgubę jego rzęſiſtemi oblewa łzami, i pogrążony w gorzkim żalu woła: Synu móy Absalomie! Absalomie Synu móy! o któżby mi to dał, abym ja był umarł za ciebie? Podobnie Bóg i Oyciec naſz poſtępuie ſobie z nami w ten czas nawet, gdy grzeſząc złosliwie, przeciw niemu rokoſzuiemy. Pod osobą Absalona rozumieymy tu grzeſznika, który jeżeli równie jeſt wyſtępnym, jąk Absalon, równie Bóg nie niſzczy ſwey miłości ku niemu, jak Dawid. Któż to bowiem poymie, jaka jeſt w Bogu chęć zbawienia grzeſznika, o którego zgubę wſzyſtkie domagać ſię zdaią ſtworzenia? Kiedy zapa-

pamiętały w złości człowiek leci dobrowolnie w przepaść zbrodni Boga obrażaiącey, zdaie się, że w ten czas Bóg do wszystkich życia, i zbawienia jego nieprzyiaciół mówić nie przestaie: zachowaycie mi tę duszę krwią moią oszacowaną; *servate mihi puerum;* Gdyby nie to Boskie było staranie o nas, czyliżbyśmy w owym przypadku, w owym nieszczęściu, w owey chorobie nie połkneli śmierci, i na wieczną nie trafili zgubę? Gdyby tak się z nami stało, jak wielkość naszey wyciągała winy, czyliżby nam dotąd wszelka nie była odiętą nadzieja zbawienia? Ale ty Boże i Oycze nasz troskliwym jesteś o nasze życie, troskliwym o nasze zbawienie, i jeszcze z miłości ku nam wydaiesz rozkazy stworzeniom, aby nam ulegały, Aniołom, aby się nami opiekowali, szatanom, aby nam nie szkodzili, mówiąc: zachowaycie mi tego syna, którego jeszcze kocham, choć przeciwko mnie powstaie, mną pogardza, i odemnie ucieka; *servate mihi puerum.* (g)

Jeżeli więc to wszystko znayduie się w Bogu nad nasze poięcie, co tylko naywyższey miłości jest godno, jeżeli Bóg, który nam kochać siebie każe, nieskończenie nas ukochał, a my go z całego serca, z całey duszy &c, nie kochamy, sprawiedliwie wnieść należy, że albo żadney o Bogu nie chcemy mieć wiadomości i wiary, albo serca nasze w ostatnim już pogrążone są zepsuciu. Gdybyśmy go podług sił naszych kochali, coby to dla nas za pociecha była, samym sobie dawać świadectwo, mówiąc w duchu: możemy kochać Boga, a możemy go kochać tyle, ile go kochali

---

(g) 2. Reg: C. 12.

li ludzie Swięci. Możemy kochać Boga, i nic nam przeszkodzić nie może do miłości jego; nie przesladowanie, nie ucisk, nie głód, nie żadne stworzenie Co za przyiemność słodziłaby nam wszystkie trudności, w zachowaniu praw świętych, w nabywaniu cnoty, w czynieniu pokuty, w używaniu Sakramentow, w zwyciężaniu nałogow, w pracy na zbawienie zdarzaiące się? Lecz któż to wyrazi, czego doświadcza dusza w prawey Boga miłości zatopiona? Roskosz owa, którey kosztuie, możesz od nas ostygłych być zrozumiana? Radość owa, którą się napełnia tyle razy, ile razy z miłości ku Bogu natężoney oddaie mu chwałę, wyrządza cześć, pełni posłuszeństwo, zachowuie bojazń, uwielbia dobroć, wywyższa sprawiedliwość, głosi miłosierdzie jego, póty od nas nie będzie znaną, póki próżność uciech światowych serca nasze trzymać będzie w swey przemocy. Mówi z nas nie jeden, że kocha Boga, ale gdyby od tego tylko słowa zależała miłość, nie byłoby człowieka, któryby go nie kochał. Prawdziwie pobożni i obłudni świętoszkowie, sprawiedliwi i grzesznicy; rozgorzali i ostygli, gardzący światem, i jego duchem opoieni mówią toż samo. Ale ci, którzy usilniey staraią się kochać Boga, gdy się odwołuią do Trybunału własnego sumnienia, lękaią się i trwożą, czy go tak kochaią, jak powinni, gdy tym czasem owi, których serca miłością Boską nigdy nie były zaięte, chełpią się z tey wysokiey cnoty, którey szacunku, natury i mocy nie znaią.

Słuszna bojazń i nas przenikać powinna, aby nasze usta i słowa zwodniczemi nie były; bo gdyby nasze serca chełpliwym odpo-

wiadały słowom, gdybyśmy tą dzielną i świętą pałali miłością, w pośrzodku nas byłożby tak wiele skrytych i jawnych występkow? tak wiele otwartych niesprawiedliwości? tak wiele zdrad, krzywd, fałszywych przysiąg, i tym podobnych zbrodni? byłożby tak wiele zaniedbań o chwałę Boską, jawnych nierządow, publicznych zgorszeń, głośnych bluźnierstw, powszechnych rozwięzłości? Nie oszukuymy się sami. Nie widać w nas szacunku cnoty, o chwałę Boga gorliwości, o dobro bliźniego troskliwości, o własne zbawienie czułych starań; bo nie mamy żywey wiary, nie mamy dzielney nadziei, a nadewszystko nie mamy prawdziwey ku Bogu miłości. Bóg nam przykazał, abyśmy go kochali, a nie kochaiącym pogroził karami, pewność o tym jest nieodmienna, my jednak oddaiąc serca nasze stworzeniom, żyiemy, nie mysląc prawie, że dla miłości Boskiey jedynie jesteśmy stworzeni; możeż być większa nad tę slepota nasza?

O niepoięta piękności i dobroci Boże! jakżeśmy nieszczęsliwi i nędzni, że tyle lat przeżywszy, twoiąśmy nie pałali miłością? Day to litościwy Panie, aby w reszcie życia naszego żaden nie upłynoł moment, któregoby twoią miłością serca nasze nie gorzały. Zrządź to przez swe miłosierdzie, aby naszey miłości ogień to naprawił, co nasza uszkodziła nieczuła i niewdzięczna ostygłość, abyśmy cię tyle kochali, ileś od nas był obrażany, aby miłość nasza ku tobie doprowadziła nas do tey chwały, którąś nam z miłości ku nam zgotował. Amen.

KAZA-

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XIII. PO SWIĄTKACH
O niewdzięczności.

Nie jest znalezion, któryby się wrócił, i dał chwałę Bogu. *Lucæ 17.*

Musi to być niezmiernie obrzydliwym występkiem niewdzięczność za odebrane łaski, nie tylko w oczach ludzi, ale i w oczach Boga, kiedy Zbawiciel nasz, który zawsze unikał próżney chwały, żali się w dzisieyszey Ewangelii na dziewięciu trędowatych oczyszczonych, że po cudownym zleczeniu swoim od tak szkaradney choroby, żaden z nich za tak wielkie dobrodzieystwo na dowod wdzięczności należney Bogu nie oddał chwały. Ten Bóg i człowiek, który wiele uczyniwszy cudow, przykazywał zawsze i uzdrowionym przez siebie, i patrzącym się na te cuda Uczniom, aby nie były ogłaszane aż do jego wywyższenia, że się uskarża na nieczułość rzeczonych niewdzięcznikow, chciał podobno wyrazić, jak niegodnemi staią się Boskich szczodrobliwości ci wszyscy, którzy je z nieczułym odbieraią sercem. Grubiański ten postępek tym więcey Boskie jego serce rozrzewnił, im od oświeceńszych ludzi w Religii, i znaiomości Boga był okazany. Cudzoziemiec, w Synagodze Izraelskiego ludu cząstki nie maiący, o obietnicach Boskich względem Messyasza mało co wiadomy, w Religii i wierze błędliwy, wyznaie wielkość dobrodzieystwa, powraca z radością, oddaie Bogu sercem uprzeymym i wdzięcznym chwałę, a Synowie Izraela, cudowne dzieła Boskiey

Wszech-

Wszechmocności przyznawać umieiący, nie umieią, czyli nie chcą tego szacować, co im dobroć Zbawiciela wyświadczyła.

Nie kochać Boga wszelkiey miłości godnego, ostatnia jest ludzka slepota, ale i za dobrodzieystwa jego odpłacać mu niewdzięcznością, złość jest nie mnieysza, dla tego nayszczegulniey, że miłości wprost jest przeciwna, i onę wyniszczaiącą. Mówię przeto o niewdzięczności, jako o występku Bogu obrzydłym, a nam nieskończenie szkodliwym, konieczną być uznaię potrzebą. Mówić zaś użyteczniey zdaie się nie można, jak ukazuiąc, że Bóg dla nas wylał się z darami swoiemi, my zaś jeżeli za one wdzięcznemi nie jesteśmy, tym samym w oczach jego na obmierzłość zasługuiemy, 1. *Cz: Kaz:* Bóg obsyła nas obficie swoiemi dobrodzieystwy, my zaś jeżeli onych na złe używamy, sami siebie onych niegodnemi czyniemy, 2 *Cz: Kaz:*

W pierwszey uważemy to, co przez slepą niebaczność nie uznaiemy być dobrodzieystwem. W drugiey zastanowiemy się nad tym, co nas z łask Boskich wyzuwa, i ostatnią naszą niewdzięczność dopełnia.

Stwórco mój i Panie! jeżeli to mówienie moie uznasz być jakąkolwiek cząstką winney tobie odemnie wdzięczności, przyimże je dobrotliwie ku chwale twoiey; ale razem udziel pomocy, abym mówił i z twoim upodobaniem, i z słuchaiących pożytkiem.

CZĘSC PIERWSZA.

Niewdzięczność, chociaż od każdego człowieka cóżkolwiek oświeconego być może wyrozumianą, jak jest nienawisnym wy-

ſtępkiem w ludzkim ſpołeczeńſtwie, nie czyni ona jednak tyle nam wrażenia, gdy ſię dopełnią ku Bogu. Nie być wdzięcznym Bogu, jeſt to albo zaniedbać, albo zamilczeć, albo zapomnieć, albo tym niebacznie wzgardzić, cośmy od niego odebrali, i czego nam ani świat, ani ludzie, ani naſza zdolność i przemyſł dać nie może. Boſkiego zaniedbać dobrodzieyſtwa grzechem jeſt, zamilczeć wyſtępkiem, zapomnieć zbrodnią, pogardzać nim, lub go na złe używać nayobrzydliwſzą niewdzięcznością. Zdarzenia takowe niegodne ſą na duſze wiarą oświecone, a przecie tak częſte, że ledwie nie wſzyscy przez one grzeſzemy; że ledwie nie do każdego z nas mówić ſię mogą owe ſłowa przez Moyżeſza rzeczone: *hæccine reddis Domino tuo popule ſtulte, & inſipiens?* (a) Bóg ſzczodrobliwości ſwoiey niepoięte okazał nam dowody, a nas okrzyknąć można ſprawiedliwie, że i o nim, i o jego dobrodzieyſtwach cudownych zapominamy; *obliti ſunt benefactorum ejus, & mirabilium ejus, quæ oſtendit ei* (b) Bóg nam acz niegodnym nie przeſtaie łaſk ſwoich udzielać, a od nas częſte odbieraiąc obelgi, wſkazuie niby palcém na nas, że my to jeſteśmy tym ludem, który złym za dobre odpłaca: *qui retribuunt mala pro bonis.* (c) Zebym niewdzięczność ludzką ku Bogu jak naydokładniey przed oczy waſze wyſtawił, należałoby mi wſzyſtkie Boſkie dary, wſzyſtkie łaſki, wſzyſtkie miłości dowody wyliczyć, ale czyiaż zdolność tak będzie ſzczęsliwa, którąby ten zamiar uſkuteczniła? Z tym wſzyſtkim, ponieważ wyſtępku tego wielkość nie może ſię

(a) Deut: 32. (b) Psal: 77. (c) Psal: 12.

ſię zupełniey wyświecić, jak ſtawiąc go na przeciw wielkości Boſkich dobrodzieyſtw, pominowſzy ſzczegulne i osobiſte, zaſtanowmy ſię ogułem, co nam Bóg uczynił w naturze? co wyświadczył w łasce? co zgotował w chwale? a to wſzyſtko jeżeli nas nie pobudza do wdzięczności, ſami ſię osądziemy, jak obrzydłemi być powinniśmy w oczach Boga.

I. Ci wſzyſcy, którzy żyiąc z nami w ſpołeczności, ſzczegulnieyſze nad innych okazuią dowody ſwoiey ku nam miłości, nie zawſze ſą troſkliwemi o nas, nie zawſze o zupełności naſzego uſzczęsliwienia zaradzaią, nie zawſze uſiłuią, abyśmy podobnemi im ſtawali ſię bądź w doſtoieńſtwie, bądź w chwale, bądź w maiątku. Inne objekta, które przez oczy wchodzą do ich ſerca, i mysl ich napełniaią, nie dopuſzczaią im pamiętać o nas bezprzeſtannym ciągiem. Jeżeli nam dobrze czynią, w ten czas tylko chwalebną tą zaymuią ſię myslą, gdy ściągaią rękę do dzieł dobroczynnych, albo ſkutkiem ſkłaniaią wolę do naſzey zapomogi. Serce ich bywa rozerwane, wola roztargniona, mysl co raz innemi rzeczami napełniona. Lecz o Bogu nie tak rozumieć należy. Cokolwiek w nim jeſt, wiecznym jeſt i nieodmiennym. Które ſtworzenia ſą w jakiey części czasu jego dobroci i mądrości objektem, były onym i będą przez całą wieczność. Dobroć Boſka każe nam to rozumieć, że jego wola jeſzcze przed wieki urządziła nam dobrze czynić, i nas dobrodzieyſtwy obdarzać; żeśmy przed wieki byli objektem jego poznania; że w nim nie było i nie małz momentu, w którymby o nas nie chciał pamiętać. Ukochał nas przed wieki, a przez wielkość miłości ſtworzył nas w

czasie. Dał nam przez swoią wszechmocność to wszystko, czym tylko jesteśmy. Wyprowadził nas z niczości, w któreybyśmy zostawali, gdyby nie jego pośrzedniczyła miłość z dobrocią. Stworzył nas na obraz i podobieństwo swoie, nadaiąc naszemu jestestwu tyle szlachetnych własności i przymiotow, które nas od innych różnią stworzeń, a nawet i od niektórych ludzi, w darach natury uposledzonych. Cokolwiek natura cała ma w sobie nayprzyiemnieyszego, cokolwiek napełnia powietrze i wody, cokolwiek wydaie z siebie ziemia, wszystko to Bóg stworzył dla nas, i dla naszego użycia, abyśmy używaiąc tego podług prawideł rozumu i Religii, wielbili cudowną jego Opatrzność, i winną oddawali cześć tak dobroczynnemu Stwórcy. Cóż miało do tego zniewalać Stwórcę, aby o nas myslił i pamiętał przed wieki, aby nas rozumem obdarzył, aby nam nadał duszę nieśmiertelną, i w życiu doczesnym tylą ubogacił dobrodzieystwy? Ze tak wiele uczynił dla nas dobrego, mamyż rozumieć, iż to uczynił tym końcem, aby od nas czego potrzebował? Albo że przewidział w nas cokolwiek swoiey miłości godnego? owszem: nie przewidziałże, jako nieskończenie mądry, naszych nieprawości, w których mieliśmy się zakochać, naszych występkow, któremiśmy mieli go obrażać, naszych krnąbrności, przez które mieliśmy się niewdzięcznikami mu stawić? Cóż więc nakłoniło go, że pomimo tego wszystkiego, tak szlachetnemi uczynił nas stworzeniami? że nas tak otwarcie ukochał? jeżeli nie szczegulna i Oycowska jego dobroć?

Tę to jego ku nam niepoiętą dobroć, gdybyśmy chcieli dokładnie rozważać, należyciе sza-

ſzacować, podług możności uwielbiać, niepodobna, abyśmy nie poznali obowiązku świadczenia mu należney wdzięczności. Gdyby człowiek cóżkolwiek z tych dobrodzieyſtw, któremi nas Stwórca obdarzył, mógł nam udzielić, uznalibyśmy pewnie, że mu należy na offiarę wdzięczności to wſzyſtko, co tylko nam wyświadczył; lecz gdy ſię to nam przypomina, że cokolwiek mamy, czym tylko jeſteśmy, co tylko nas od niemych, martwych i nierozumnych ſtworzeń ſzlachetnieyſzemi czyni, wſzyſtko to dobrotliwa i prawdziwie Oycowſka Stwórcy naſzego ręka na nas wylała, za cóż tak twarde i nieczułe noſiemy w pierſiach ſerce, że ſię mu do konieczney nie ſkłania wdzięczności? Co to za błąd, co za slepota nas tak omamia, że częſtokroć niknie to w naſzey pamięci, nie ceni ſię w wielkości, nie poznaie ſię w ſzacunku, że jeſteśmy ludźmi Boſkiemu obrazowi podobnemi? że jeſteśmy dziełem rąk tak wielkiego Boga, tak potężnego Pana, tak dobrego Oyca? Alboż nie on jeſt naſzym Oycem, który nas odziedziczył, z niczości na rozumne Iſtoty ukſztałcił, i wſzechmocnie ſtworzył, że o nim niewdzięcznie zapominamy? *Nunquid non ipse eſt Pater tuus, qui poſſedit te, & fecit, & creavit te?* że ſię mu ſtawiemy z krnąbrnym uporem, że go opuſzczamy jako zbiegowie, że jego Stwórczych darow nie ſzacuiemy jako niewdzięcznicy? *Deum, qui te genuit, dereliquiſti, & oblitus es Domini creatoris tui* (d)

O! jakże w oczach Boſkich być muſi obrzydłą niewdzięczność naſza, gdy mu ſię nierozu-

(d) Deut: 32.

zumne i nieme jego ſtworzenia z oney zdaią wyp'.cać? ptaſzęta ſwym głosem i śpiewaniem dowodzą jego cudowney wſzechmocności, która ję z tak przyiemnym w przyrodzeniu darem utworzyła, oczy ſwoie podnoſzą w Niebo, i tam ſwey nadziei zakładaią kres, niby dzięki czyniąc za Opatrzność, która im pożywienie przeznacza, i jeſteſtwo ich utrzymuiąc, błogoſławi; *oculi omnium in te ſperant, & tu das illis escam.. & imples omne animal benedictione*; ziemia promieńmi słońca ogrzana, corocznie ſwe łono otwiera, i niby na znak wdzięczności wydaie z ſiebie rozliczney piękności, przymiotow i zapachow zioła i kwiaty; człowiek tylko jeden ſamego Boga ręką z ziemi ulepiony, duchem jego ożywiony, podobieńſtwem obrazu Boſkiego uſzlachcony, przez widzialną prawie w ſwych dziełach niewdzięczność zdaie ſię nie mieć ani ſerca do miłości, ani języka do chwały Stwórcy ſwego; ponieważ częſtokroć łamiąc święte jego prawo, opuſzcza go, i wielkości dobrodzieyſtw jego zapomina. *Deum, qui te genuit dereliquiſti, & oblitus es Domini creatoris tui.* Wziętość, bogactwa, interes, roſkoſz, wynioſłość, własna miłość nayczęściey ſtawaią ſię jego bóſtwem, któremu całopalne czyni offiary, przed którym świętokradzko ſchila kolano, a o Stwórcy Bogu niebacznie zapomina, i niebaczniey jeſzcze onym pogardza, gdy i tego nie chce mieć w właściwym ſzacunku, co mu Bóg wyświadczył w łasce.

II. Nie przeſtał Bóg dobry na tym, że nas utworzył rozumnemi jeſteſtwami; zawſze on nam przesyła miłoſierne ſwoie dary, jak tylko powziął o nas mieć ſwoie ſtaranie. Chciał

Bóg, iż tak rzekę, abyśmy w jego nieograniczoności mieścili się, i w jego wieczności osiedli; i przeto zawsze opiekuie się nami, zawsze nas piastuie, ani kiedy dopuści, abyśmy do owey powrócić mieli niczości, z którey nas wyprowadził. Zna on nasz niedostatek, i onemu zaradza; zna nasze potrzeby, i one ułatwia; zna naszą niedołężność, i w oney nam pomoc daie; słyszy nasze wzdychania, i nad niemi lituie się; słyszy nasze wołania i prozby, i one przyimuie; widzi naszą słabość, i czyni wspoł z nami przez łaskę; a tak zawsze go łączy z nami jego nieograniczoność, jego wieczność, wszystkowładność i Opatrzność. Wzywa do siebie, przesyła pobudki, dodaie sił, abyśmy dążyli do niego. Dobrym naszym uczynkom wielkiego szacunku zaręcza nadgrodę, i gdy przez zasługi staiemy się oney godnemi, prawem się własnym obowiązuie oney nam dotrzymać. Jeżeli od tych Boskiey ku nam szczodrobliwości dowodów przeniesiemy mysl do dobrodzieystwa odkupienia, za które mu częstokroć z ostatnią stawiemy się niewdzięcznością, słusznie należy mówić: *quid est homo, quia magnificas eum? aut quid apponis erga eum cor tuum?* Dla czegoż Panie z twoiemi darami wylewasz się ku człowiekowi? albo z jakich pobudek serce swoie do niego przywiązuiesz? złość jego jawna, niewdzięczność wydatna, nie są godnemi, abyś Panie weyrzał nań kiedy okiem miłosierdzia swego, a owo Bóg oprócz darow Opatrzności, jeszcze swą osobą zbliża się do nas, naszą nędzę, i nasze ciało przyimuie na siebie, aby za grzechi nasze wytrzymał należne karanie, i nam wieczne życie na krzyżu zapewnił. Cud ten dobroci, i miłosierdzia

w ta-

w takim uczynił sposobie, jaki w nas zawsze szanowne zadziwienie sprawiać powinien za każdym wspomnieniem bądź na umieraiącego, bądź na rodzay jego śmierci, bądź na tych, za których umiera.

Jeżeli kto dobrze zechce to uważyć, że Syn Boski, Swiatłość z Swiatłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego zrodzony, po okrutnych mękach umiera na Krzyżu za niewdzięcznych grzesznikow, być nie może, aby z głębi serca swego wynikłym nie zawołał głosem: O! cudo wszelkich cudow! O miłości! któż cię zgruntuie? O! dobrodzieystwo wszystkich dobrodzieystw zrzódło! o Zbawicielu Panie! do uzupełnienia twoiey ku nam miłości niedosyć tobie było, żeś Oycu Niebieskiemu krwawą za nas uczynił z siebie offiarę, jeszcześ ją urządził niekrwawą po wszystkich Ołtarzach, abyś wszystkim mistycznego ciała twego cząstkom, i wszystkim wiernym, z których twóy Kościoł, podał śrzodek offiarowania razem z tobą Oycu Przedwiecznemu też Nayśw: i błagalną offiarę. To, co Chrystus Jezus uczynił dla nas na krzyżu, zdaie się nieustannie do każdego z nas mówić: patrz śmiertelny człowiecze, jeżelim nie całą miłość, i dobroć moią wylał dla ciebie? Niezliczonemi razy więcey uczyniłem, aniżeli było potrzeba dla twego zbawienia, abyś wyrozumiał, że miłość moia daleko jest większa, i goręcsza ku tobie, aniżeli moc mysli twoiey obiąć może. Czyż małe są dla ciebie te moie dobrodzieystwa? Jeżeli jeszcze o ich wielości mało masz przekonania, wspomniyże na to, iż ciało moie ubóstwione oddałem ci za pokarm, a krew moią za napóy w zakład moiey ku tobie miłości. Mógłżem

ci co więcey jeſzcze uczynić, a nie uczyniłem? Za cóż tak ſię ze mną obchodziſz, iż na ciebie i podobnych tobie niewdzięcznikow uſkarżać ſię muſzę owemi ſłowy: *Synow wykarmiłem i wywyżſzyłem, a oni mną wzgardzili.* (e)

Nad to jeſzcze: nie rozumieycie NN. aby to nie było ſzczegulnieyſzym dla nas dobrodzieyſtwem, że nas Bóg powołał do wiary, i Religii Chrześciańſkiey. Wybranie to, przez które nas Bóg z pomiędzy tylu ludzi przeznaczył do ſwego Kościoła, piaſtuiąc nas na łonie onego, nie dopuſzczaiąc nam narodzenia ſię na świat z niewiernych, lub błędliwych rodzicow, wiodąc nas bespieczną i proſtą drogą do oſtatniego końca naſzego, i od dzieciństwa naſzego ſtanowiąc nas na gruncie Niebieſkich prawd, i prawdziwey nauki, wybranie było dobrowolne, do którego my nic ſię przyłożyć nie mogliśmy. W ten czas, kiedy całe narody żyią bez znaiomości Boga, bez Religii, bez Prawa, kiedy wiele Króleſtw niewiernych jęczy w ciemności grubey, kiedy rozliczne Prowincye Boga prawego nie czczą ani w duchu, ani w prawdzie, my cóż tak ważnego uczyniliśmy, że nam tylko Bóg Króleſtwa ſwego odkrył tajemnice? że na nas tylko wysypał łaſk ſwoich tak niezmierne ſkarby? Komuż winni jeſteśmy owe łaſki, któreśmy odebrali przy odrodzeniu ſię w zrzódle Chrztu S. owo uſprawiedliwienie, którego przez Sakrament pokuty doſtępuiemy, owe uczeſtnictwo z Chryſtusem, z którego ſię cieſzemy przy uczcie Niebieſkiey, jeżeli nie ſzczegulney Boga naſzego dobroci? Do-
day-

(e) Isaiæ 1.

daymyż jeſzcze dzielne łaſki, zbawienne natchnienia, do dobrego pobudki, przykłady, &c. których nam Bóg doſtarcza; dodaymy doczesne dobra, którémi nas obdarza, gdy tym czasem inni ſchną od głodu, a inni w pocie czoła ſwego pożywienia ſzukać muſzą; nie ſąż to oczewiſte dobrodzieyſtwa Boſkie, przez które chce Bóg od nas wymódz, iż tak rzekę, ku ſobie miłość, i powinną wdzięczność? Gdybyśmy zaſtanawiali ſię nad tym, że nas tak wysoko przez łaſkę ukochał, i do takiey wynioſł godności, czyliżbyśmy wnieść nie powinni, iżby nam ſię jak naywarowniey ſtrzedz należało, abyśmy przez naſzą niewdzięczność teyże godności nie zeſzpecili, a ſerce wzaiemną rozgrzewaiąc miłością, do duſzy odzywali ſię: Czas już jeſt duſzo moia, abyś w duchu i prawdzie wielbiła Boſkie dobrodzieyſtwa; *benedic anima mea Domino, & omnia, quæ intra me ſunt nomini Sancto ejus.* (f) Czas już jeſt, abyś ſię mu na wieczną cześć poświęcała; bo oto jeſzcze ci niepoięte zgotował w chwale dobra.

III. Cokolwiek wſzechmocność Boga naſzego wylała na nas darow ſwoich przy ſtworzeniu naſzym, cokolwiek miłość jego przeznaczyła nam ſkarbow, i łaſk przy odkupieniu, wſzyſtko to ściąga ſię do owego nieſkończonego dobra, które dobroć jego nagotowała nam w chwale Niebieſkiey. To wieczne błogoſławieńſtwo od ſprawiedliwych użądane, od leniwcow zaniedbane, od niewdzięcznych grzeſznikow wzgardzone, równie jeſt do poięcia naſzego niepodobne, jak i Boſkie doſkonałości. Im chciwiey uſiłuiemy odkryć onego

(f) Psal: 102.

go wielkość, szczęśliwość, i własność, tym odleglejszym staie się od naszego poięcia. Chwała ta Niebieska podobna jest do skarbu podług samego Chrystusa, ale do skarbu zakrytego w roli. Królestwo to jest manną podług S. Jana, ale manną od ludzi śmiertelnych niewidzialną. Błogosławieństwo to, jest obfitością bogactw podług Proroka, ale bogactw utaionych. Nadgroda ta jest pełnością wesela podług S. Piotra, wesele to jednak uczuć się może, lecz się obiaśnić nie może. Usiłowania, któremi S. Jan Apostoł chce nam wystawić chwałę Niebieską przed oczy, chociaż są pełne ducha Boskiego, dla naszego jednak słabego rozumu nie staią się dostatecznym wyobrażeniem oney. To, co mówi o sobie, że był przez Anioła na wysoką wyniesionym górę, aby oglądał wszelką tego Niebieskiego Jeruzalem ozdobę, wielkość, piękność, światłość nie od słońca, ale od chwały Boga, i Baranka idącą, nie wchodzi w nasze poięcie, jak wielka jest owa chwała, którą dla Błogosławionych Bóg zgotował od ustanowienia świata. W chwale tey osiągnąć Boga, jest to osiągnąć całe i naywiększe dobro; ponieważ Bóg wszystko dobre zamyka w sobie, wszystkiego też dobra udzielać będzie wybranym, jako upewnia S. Paweł: *ille erit omnia, & omnibus omnia.* Jego Boskie wesele, roskosz, błogosławieństwo, będzie weselem, roskoszą, błogosławieństwem każdego, któremu tylko z nas będzie rzeczono: *wniydź do wesela Pana twego.* Nie wezwie Bóg wybranych do części błogosławieństwa Aniołów, i Mocarstw Niebieskich, ale do błogosławieństwa swego. Będą oni błogosławionemi jako Bóg; bo ich błogosławieństwo z błogosławieństwa Boskie-

go płynąć będzie. Bóg sam z całą wielkością swey wielmożności, i wszelkich przymiotow swoich będzie dopełnieniem roskoszy i chwały wybranych; jako się z tym jeszcze przed Abrahamem oświadczył, mówiąc: *Ego ero merces tua magna nimis.* Odda Bóg samego siebie wybranym w nadgrodę ich wierności, a oddaiąc się im wiecznie, odda im razem wszystkie swoie skarby w dziedzictwo bez końca, i to wszystko, co sam posiada. Miłość, którą wybrani kochać będą Boga, podobną będzie do tey miłości, którą się sam Bóg kocha. Zachęceni pięknością Boską, onego samego będą kochać, dla niego samego będą go kochać, wszystko w nim samym będą kochać. Nigdy nie będą rozerwani, nigdy znudzeni, nigdy zasmuceni. Wszystkie ich serca wzruszenia będą od Boga, i natężone ku Bogu. Zycie ich wieczne płynąć będzie z samego Boga, jako mówi S. Bernard: *Præmium nostrum est videre Deum, & vivere de Deo* Zapatrywanie się na Boga choć ich zawsze napełniać będzie, nigdy jednak onych nie nasyci. On sam wiecznym będzie początkiem, on i wiecznym będzie końcem.

To więc, co ludzka niedołężność o chwale nam zgotowaney w Niebie poiąć może, namieniwszy, winien jestem ten odgłos uczynić: Boże niepoięty w dobroci! Chwała ta, którąś dla nas przygotował, i którą nam dać obiecuiesz, nie co innego jest, tylko konieczna pobudka, abyśmy cię kochali, i za tak wielkie dobrodzieystwo tobie wdzięcznemi byli. Aby tę tak wielką osiągnąć chwałę, aby z tego korzystać dobrodzieystwa, aby to nieskończone dobro uzyskać w swoie dziedzictwo, więcey Bóg po nas nie wyciąga, tylko go

go wdzięcznym kochać fercem, i z miłości ku niemu prawdziwey zachować święte jego prawo. Możemyż pomyślić, że to trudny, lub niepodobny jeft dla nas warunek? Jeżeli ludziom nam dobrze czyniącym, albo tylko bezczynnie fprzyiaiącym całych nas oddaiemy i na wzajemność, i na dziękczynienia, i na obowiązki wdzięczności, chociaż ich świadczenia bywaią fzczupłe, mało znaczące, a czasem fzkodliwe, za cóż Bóg tak wielkie dary i łafki nam czyniący nie miewa tego u nas fzczęścia, abyśmy w dowod wdzięczności koniecznie mu należney, odpłacali mu miłością, zakochaniem cnoty, zachowaniem jego przykazań, ftrzeżeniem fię grzechu, jako zrzódła nafzey ku Bogu niewdzięczności? Jeżeli w oczach ludzi niewdzięcznicy fą obrzydłemi osobami, jakoż my Bofkiemi pogardzaiąc dobrodzieyftwy, odmawiaiąc mu czci powinney, znieważaiąc go wyftępkami, nie mamy być w oczach jego fzkaradnemi ftworzeniami? Z tego podobieńftwa mysl wafza NN. niech dochodzi prawdy, ja fię do drugiey powracam uwagi, mieniąc, iż jeżeli Bofkich dobrodzieyftw używamy na złe, fami fiebie czyniemy onych niegódnemi.

CZĘSC DRUGA.

Jako nic pięknieyfzego i fzacunku godnieyfzego uznać nie można nad cnotę wdzięczności, gdy jeft dofkonałą i wielkości odebranych dobrodzieyftw odpowiadaiącą, tak też nie mafz nic nad nią bądź między ludźmi względem fwoich dobroczyńcow, bądź między wiernemi względem Boga, rzadfzego. W dzifieyfzey Ewangelii uważaliśmy, że z pomiędzy dziefiąciu trędowatych, ledwie fię jeden

den znalazł, który wdzięcznością wzrufzony powrócił do Chryftusa dla oddania mu jako Bogu chwały, za odebrane dobrodzieyftwo; tak podobnie z dziefięciu tyfięcy grzefznikow, których Bóg przez fwe miłofierdzie z niezliczonych na dufzy chorob uzdrawia, i którym fwoiey obficie udziela łaſki, ledwo fię jeden znaydzie, któryby Bofkich fzczodrot nie użył przeciwnie, ale je poświęcił na chwałę Boga. Widzieć to prawie daie fię, że ci, którzy nad innych obowiązańfzemi fą do wdzięczności Bogu za udzielone im dobrodzieyftwa, niewdzięczmeyfzemi okazuią fię. Ubogi wieśniak, albo z pracy rąk zywiący fię rzemieslnik, który daleko mniey od nas odebrał Opatrzności darow, wdzięcznieyfzym jeft Bogu, aniżeli my, którzy obsypani jefteśmy wfzelkiego dobra mnogością, a chociaż z gruntu znamy ten obowiązek, że im obficiey bierzemy, tym należniey wdzięcznemi być powinniśmy. Wyznać to mufiemy, (chibabyśmy albo z Poganami nie mieli, albo z Libertynami mieć nie chcieli o Naywyżfzey Iftocie wiadomości) że ten Bóg, którego wyznawamy, i któremu jakożkolwiek jefzcze kłaniamy fię, nieprzebrane codziennie przesyła nam dobrodzieyftwa, my jednak okropney niewdzięczności dopełniaiąc dzieło podłe ftworzenie, lub nafzą chciwość nadeń przekładamy. Nie ludźmi rozumną dufzę maiącemi, ale dziką potworą nazwać nas potrzeba, że do Bofkiey obrazy, tychże famych używąmy dobrodzieyftw, których nam dobrotliwie udzielił. Kiedy rozważam Bofkie dary, któremi nas wnętrznie ubogacił, widzę, że z nich kuiemy oręż, którym przeciw Bogu podnofiemy woynę. Rozum nafz nayfzlachetnieyfza du-

fzy

ſzy naſzey ſiła, bywa przez nas używany na okazanie rokoſzu przeciw prawom Boſkim z tego powodu, iż życzemy ſobie, abyśmy go obrażać mogli bezkarnie. Wola naſza, która między Stwórczemi darami wysoko ſię ceni, to w nas ſprawuie, że tegoż Stwórcę nad ſtworzenia nikczemne mniey ſzacuiemy. Używamy pamięci, abyśmy rozlicznemi nasycali objektami, ſamego tylko wyłączaiąc Boga, którymby ſię jedynie zabawiać powinna. Niegodne Boſkich oczu noſiemy w ſobie ſerce; bo wſzyſtko aż do zbytku onym kochamy, oprócz Boga, który naypierwſzym być powinien onego kochaniem i pieſzczotą. Jeżeli uważam dobra zewnętrzne, ile ich tylko liczę, za tyleż uznać potrzeba przyczyn do grzechu ludziom, który z nich ſprawiedliwey domaga ſię zemſty od tegoż Stwórcy, od którego temiż dobrami obsypani zoſtali.

O wy zepsutego świata prawidłami pogorſzeni ludzie! zaſtanowcie ſię nad tym, na co też używacie waſzey w zdrowiu czerſtwości, waſzego młodzieńczego wieku, waſzey udatności, jeżeli nie na rozwięzłe uciechi prawa Boſkie gwałcące, Chryſtusową Religią hańbiące, was z ducha Chrześciańſtwa, z cnoty i obyczayności wyzuwaiące? Wy powabem roſkoſzy światowey opoione Niewiaſty pomyslcie: na co też używacie udzielonego wam od Stwórcy daru piękności, jeżeli nie na ſzaſunek zwodniczey miłości, truiącey wſtyd wam właściwy, odzieraiącey z cnoty od Aniołow ukochaney, wpychaiącey w przepaść rozwięzłości, niedowiarſtwa, i bezbożności? Wy bogacze, świata tego bożyſzcza, którym wſzyſtko ulegać, i miękczeć zdaie ſię, oprócz prawdy i śmierci, powiedzcie: na co też używacie

żywacie tych mnogich ſkarbow, i dóbr ziemi, których was władarzami uczyniła Opatrzność, jeżeli nie na to tylko, abyście ſię tuczyli w próżnowaniu, wynioſłości, miękkości, obżarſtwie i zbytku, przy oſtatnim zaniedbaniu pomnażania chwały Boſkiey, wspomagania bliźnich, pełnienia obowiązkow Religii, Cywilnych, Obywatelſkich i domowniczych? Ah! możeż już do większego ſtopnia wynieść ſię niewdzięczność, jak używać dobrodzieyſtw na obelgę i krzywdę dobrodzieja? a jednak do tego ſtopnia niewdzięczności, my ſami codziennie prawie przychodziemy. Nie maſz prawie tego błogoſławieńſtwa, któregobyśmy przez naſzą przewrótność nie obracali w przekleſtwo. Zdaie ſię, że nie na inny koniec bierzemy od Boga dary, tylko abyśmy go użyciem onych złośliwiey obrażali. Wſzyſtkie lata życia naſzego jednym ſą ciągiem wyſtępku i pogardy Boſkich przykazań. Rzeczy te, których nam Bóg pozwolił i naznaczył za pośrzodki do zbawienia, ſami ſobie czyniemy narzędziami naſzey zguby. Członki te naſze, które nam ſłużyć powinny do oświadczania czci należney Bogu, ſłużą nam na obelgę jego dobroci, jego godności, jego majeſtatu. Nocne ciemności, które ſą przeznaczone do naſzego ſpoczynku, ſłużą nam do nayokropnieyſzych zbrodni. Dzienne światło pozwolone nam do chwalenia Boga, do zadosyć czynienia naſzym obowiązkom, do pełnienia uczynkow miłoſiernych, do pracy użyteczney Religii i społeczeńſtwu, ſłużą nam albo do uſkutecznienia wyſtępnych pożądliwości, albo do ucisſkania bliźnich, albo do okazania ambicyi i wynioſłości. Ziemia i morze zdaią nam ſię być jeſzcze nie ze wſzyſt-

kim

kim napełnione temi dobrami, do których się pali chciwie nasze łakome serce. Cokolwiek Stwórca urządził ku naszey potrzebie, nasza przewrótność wszystko to obraca na naszą zgubę przez złe zażycie, którego przyzwoiciey nie można mianować, tylko potworą ostatniey ku Bogu niewdzięczności. Ta zaś jak jest do usunienia szczodrobliwey ręki, i do gniewu przymuszaiącą Boga, ruina Jerozolimy, niewola wybranego niegdyś ludu, i odrzucenie Króla Saula niech nas przekonywaią, i razem daią się domyslać, czego się też mamy spodziewać za naszą ku temuż Bogu niewdzięczność. Jeżeli srożył się Bóg na synow Izraela dla ich niewdzięczności, my prawowierni czyż unikniemy jego gniewu za podobną złośliwość? Jeżeli się to okaże w skutku, że miłość zamieniona w gniew czyni go nieprzebłaganym, cóż się stanie z ową miłością, którą nas Bóg tak wysoce ukochał? Jeżeli Bóg karał lud Żydowski za wzgardę swoich dobrodzieystw, które naywięcey uszczęśliwiały ich w dziedzictwie ziemi, cóż będzie za karanie niewdzięcznych Chrześcian, dla których uszczęsliwienia w Niebie Syn Boski tyle ucierpiał w ludzkiey naturze? Podług ustaw powszechnych w ludzkim społeczeństwie, Syn ku własnemu Oycu niewdzięczny powinien za karę tracić prawo do dziedzictwa; a któż zaręczyć poważy się, że podobnie i z nami nie uczyni Bóg za naszą niewdzięczność, chociaż jesteśmy jego synami przez łaskę przysposobionemi?

Cóż to jest, mawiał tak niegdyś do swych Zakonnikow S. Bernard, co to jest Bracia moi, że dobroć Boska dzisiay mniey szczodrobliwą być wydaie się? Co to jest, że Bóg, któ-

ry przedtym tyle wam dawał łaſk modły nawet waſze uprzedzaiących, teraz zaś mniey onych udziela, chociaż ſię modlemy goręcey, i naprzykrzamy częściey? Maſz to być ręka Pana ſkrócona, albo ſkarby jego wyczerpane? Maſz to być zmnieyſzona jego litość, albo nie tak władna wſzechmocność? Nie można tak pomyslić o tym nieodmiennym Panie. Bracia! ztąd to pochodzi, że nie mamy w nas wdzięczności za te dobrodzieyſtwa, któremi nas Bóg obdarza, a niewdzięczność naſza tego jeſt godną, aby nam wſzyſtkiego odmówił; i któż wie, czy nie jeſt to jeſzcze Boſkiego miłoſierdzia ſkutek, że nam niewdzięcznym nie daie tego, o co go proſiemy, aby po tylu udzielonych darach naſzą niewdzięcznością nie zaſłużyliśmy go ſobie mieć ſurowym Sędzią? Zwróćmyż to ſamo do nas, zapytuymy ſię nas ſamych: co to jeſt, że jeſteśmy tak oſtygłemi, do grzechu ſkłonnemi, pokutom powolnemi, do cnoty i pobożności leniwemi, o naſze i bliźnich zbawienie niedbałemi, ſłodyczy Boſkiey miłości nie znaiącemi? Co to jeſt, że i w doczesności Oyczyzna naſza bliſka upadku, maiątki naſze nietrwałe, pomyslność naſza odmienna, ſława naſza zniczemniona, role naſze nieżyżne, prace bezużyteczne? Czyż to Boſka dla nas ſkurczyła ſię ręka? Czy dobroć jego nie tak teraz jeſt hoyna? czy jego wſzechmocność jeſt okryslona, gdy naſze wzdychania i prożby zamierzonego nie odbieraią ſkutku? Nie NN. Bóg w przymiotach ſwoich jeſt nieodmienny, ale to złe przychodzi na nas, że za odebrane dary z oſtatnią Bogu ſtawiemy ſię niewdzięcznością; że mu winney nie oddaiemy chwały; że jego zapominamy dobrodzieyſtw; że zrzó-

dłą

dła jego dobroci u nas ſpowſzedniały; i mogę zaręczyć, że utrapienia te, których doświadczamy, ſkutkiem ſą Boſkiego miłoſierdzia, przez które chce nas wyprowadzić z naſzey slepoty, abyśmy uznawſzy naſzą niewdzięczność, poſtrzegli ſię w naſzym błędzie, i przywiedli na pamięć, że jeſt Bóg wielowładny świata rządca teraz, który potym ſprawiedliwym będzie dla nas Sędzią. Cokolwiek dzieie ſię w życiu naſzym duchownym nie dobrego, przyczyną jeſt niewdzięczność, która w duſzy naſzey wysuſza wſzelkie dobro, i Boſkich litości zrzódło nad nami zaſtanawia, jak uważa S. Auguſtyn, mówiąc: *Ingratitudo eſt radix totius mali ſpiritualis, & ventus quidam deſiccans, & urens omne bonum, obſtruens fontem misericordiæ ſuper hominem.* (g)

Uwagi te i Boſkie ku nam dobrodzieyſtwa, i naſzą ku Bogu niewdzięczność wyświecaiące, jeżeli w nas cóżkolwiek pożytecznego ſprawnią, niechay ów trędowaty, który nam dziſieyſzą do mówienia podał materyą, będzie dla nas przykładem. Oddał on Bogu chwałę za uleczenie z trądu; po tyſiąc tyſięcy więcey nam Bóg czyni dobrodzieyſtw; oddaymyż mu dzięki z taką wdzięcznością, jakiey po nas domaga ſię, &c. &c.

KAZA-

(g) Soliloq: C. 18.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XIV. PO SWIĄTKACH
O pogardzie Dni Swiętych.

Szukaycie pierwiey Króleſtwa Bożego &c. *Mat.* 6.

Dopókiż niebaczni my ludzie w naganney oboiętności zoſtawać będziemy względem zapewnień Syna Bożego? dopókiż naſza nieufność w jego wyrokach, i Opatrzności będzie powodować nami z krzywdą Oyca Niebieſkiego, i z naſzą ſzkodą? dopókiż to w naſze nie weydzie ſerce, że Bóg jedynie nami rządzi, nas opatruie, i prace naſze raz podług ſwey woli, drugi podług ich wartości błogoſławi? Pracuymy nie osuſzaiąc z potu czoła naſzego, czyńmy zabiegi, ſtarganym ſiłom nie daiąc ſpoczynku, troſzczmy ſię wzorem pogan o jedzenie, i odzieżę; jeżeli Boſka Opatrzność umknie nam ſwoiego ſzafunku, jeżeli ſprawiedliwość naſzym nie zarządza ſumnieniem, którey nam Zbawiciel naypierwiey ſzukać każe, jeżeli prace naſze oſzpecone będą grzechem, i pogardą Boſkich przykazań, zgryzota, nędza, i kara zawſze nam doſtawać ſię będą w podziale. Okropny błędzie ludzkich rozumień! jakże daleko naſze zaslepiaſz rozumy, i ſerca? Jezus Chryſtus pewne nam ukazuie ścieſzki do iſtotney ſzczęśliwości wiodące, my za powodem przewrótności naſzego ſerca chcemy ſię uſzczęśliwić, idąc drogą przeciwną, bo drogą wyſtępku i nieprawości.

Wiemy o tym dokładnie, że praca ſzczęśliwym czyni człowieka, lecz i to niemylna, że praca niewczesna, praca świątość praw Bo-

Boſkich znieważaiąca, praca mówię z grzechem Bogu nienawisnym łącząca ſię wiedzie go do nędzy, do nieſzczęść, i zguby. Wiemy, że próżniactwo jeſt zrzódłem rozlicznych wyſtępkow, lecz i to nie mniey pewna, że praca uymuiąca czci Boſkiey, z duchem Religii nie zgodna, uſtawom Kościoła przeciwna aż nadto wyſtarcza do zagniewania na nas Boga. Wyraźniey mówię: pracować w ten czas, kiedy Boſkie pozwala prawo, jeſt to pracować z błogoſławieńſtwem, ale pracować, kiedyśmy powinni Bogu cześć oddawać, jeſt to wyraźnie Boſkim pogardzać prawem. Próżnowanie obrzydłym jeſt zawſze nałogiem, ale próżnować w ten czas, kiedyśmy winni Bogu chwałę oddawać, jeſt to wyłamywać ſię z obowiązkow ſtworzenia ku Stwórcy. Nic ja tu przeciwnego nie wyrażam, gdy mówię, że i praca niewczesna czyni nas przed Bogiem winnemi, i próżnowanie gniewu godnemi, gdyż to oboie przeciwne jeſt owemu wielkiemu przykazaniu, które nam Bóg podał o dniach uroczyſtych ſwoiey czci, i chwale poświęconych; o których pogardzie mówić dziſiay umysliłem, rzecz na tym ſtanowiąc: że pogarda dni świętych, niedzielnych, i Boſkich naywięcey pracą, i próżnowaniem popełnia ſię. Zkąd dwie wypływaią uwagi, z których jedna okaże nam to, że praca w dni Boſkie zakazana jeſt obrzydłego łakomſtwa utworem. *Cz: 1wſza Kaz:* Druga obiaśni to, że próżnowanie w dni chwale Boſkiey poświęcone, jeſt owocem dziſieyſzey w Chrześciańſtwie rozwięzłości. *Cz: 2ga Kazania.*

Niezmierney wielkości Boże, któremu zawſze, i wſzędzie jeſt należna cześć, i pokłon, wspomoż mnię łaſką ſwoią w dalſzym mówieniu,

niu, aby lud twóy wierny poznał błąd fwóy złym zwyczaiem upoważniony, przez który i tobie winney uymuie chwały, i fiebie z twoich pozbawia błogofławieńftw.

CZĘSC PIERWSZA.

Zycie Chrześcianina byćby powinno nieprzerwanym nigdy uwielbianiem Imienia Bofkiego, i cały ten czas, przez króry jeft mieszkańcem ziemi, należałoby mu mieć jedną ciągłą uroczyftością przyprawuiącą go do fzczęsliwey w niebie uroczyftości. Lecz ponieważ doczesne potrzeby mysli nafze porywaią do fiebie, i nie pozwalaią nam uftawicznie zabawiać fię z Bogiem wzorem duchow niebiefkich, wyznaczył Bóg niektóre dni, i one czci i chwale fwoiey uroczyście poświęcił, oraz ścisle nas zobowiązał, abyśmy zaniechawfzy w one pracy ręczney, i roboty flużebniczey, na zabawę z nim całych nas poświęcali. Bofką te wolę i uftawę rozważaiąc Kościoł S. pofzedł za jey wzorem, niektóre dni, i czasy za uroczyfte naznaczył, aby wierni Chryftusowi fwego Zbawiciela rozważaiąc Taiemnice, mogli famych fiebie, czyli ducha fwego odnawiać, oraz w fercach fwoich ogień miłości Bofkiey wzniecać, który inaczey, mnóftwem doczesnych interesow mógłby w nich zatłumić fię. Między temi dniami nayuroczyftfzym jeft dniem Niedziela, którą dniem Pana dla tego nazywamy, że w ten dzień naywiękfze mądrości, miłości, i mocy fwoiey wykonał dzieła. W ten to bowiem dzień Bóg całą machinę Nieba, i ziemi wfzechmocnie ftwarzać rozpoczoł; w ten dzień fpufzczał z Nieba na pokarm ludowi mannę, która figu-

rowała Taiemnicę ciała, i krwi Chryſtusowey; ten dzień na chwalebne ſwoie Zmartwychwſtanie obrał; w ten dzień Ducha S, zeſłał na Apoſtołow, i ſwóy Kościoł, a z nim i wſzyſtkich łaſk pełności udzielił. Z tych to względow SS. Apoſtołowie na mieysce dnia ſiódmego w Starym Zakonie z uſzanowaniem obchodzonego, albo ſoboty, dzień pierwſzy, to jeſt niedzielny uroczyście, z dziękczynieniem Bogu, z rozważaniem jego dobrodzieyſtw, z błaganiem o błogoſławieńſtwa i łaſki obchodzić poſtanowili, i Wiernym Chryſtusowym nakazali. Sprawiedliwa więc jeſt, abyśmy te dni mieli wyłączone od pracy, i ſtarań doczesnych, w którebyśmy całych nas poświęcali na uwielbienie Stwórcy i Pana naſzego, od którego tak wiele odebraliśmy, i teraz odbieramy dobrodzieyſtw.

Gdyby nam Bóg nakazał codziennie taką ſobie cześć wyrządzać, jaką winni jeſteśmy w dni święte, wielkość jego darow niepowinnażby czynić nas ochoczemi w wypełnianiu całą możnością takowego nakazu? ale ponieważ Bóg do czczenia ſiebie niektóre tylko dni w Roku przeznaczył, nie możemy położyć przyczyny, dla któreybyśmy trudność w tym przekładali, albo je lekce ważyli; i jeżeli niektórzy Chrześcianie przykazaniem o dniach Boſkiey chwale poświęconych pogardzaią, albo go z powodu niewdzięczności zaniedbywaią; ponieważ Bogu i Kościołowi nie ſą poſłuſznemi, tak ſamego Boga, jako i świętych praw jego otwartemi ſą nieprzyiaciołmi. Jeżeli bowiem to przykazanie o dniu Boſkim, który bez pracy zachować ſię może, jeſt im nieznośne i nienawisne, daleko więcey muſzą im być nienawisne owe przykazania,

nia, do których zachowania potrzeba usilney chęci, męstwa, cierpliwości, umartwienia i sprawiedliwości.

W starym Zakonie Bóg ludowi swoiemu naznaczył Sóbotę, jako zakład swoiego z nim przymierza, które z nim uczynił, i dla tego obostrzył prawem, aby była ścisle zachowana. *Videte, ut Sabbatum meum custodiatis, quia signum est inter me & vos.* Ztąd wnieść potrzeba, że dzień niedzielny toż samo znaczy w prawie łaski, co znaczył sóbotni w prawie pisanym; że jest znakiem daleko ściśleyszego przymierza, i że jest zrzódłem szczegulnieyszych łask, i błogosławieństw Boskich; w ten bowiem dzień Bóg wiernym swoim rozdaie, cokolwiek ma naydroższego, to jest słowo swoie Boskie ogłaszaiące nadgrody i kary wieczne, poświęcaiącą łaskę, i Syna swego ciało w czci naygodnieyszym Sakramencie. O! jakaż jest niewdzięczność nasza? im więcey w ten dzień Swięty Bóg nam swoich szczodrot offiaruie, tym niegodziwiey onemi pogardzamy, i z nich korzystać zaniedbywamy. Przeklęta dzisieysza moda ohidziła nam słuchanie słowa Bożego, a przeto pożytek duchowny w sercach naszych żadnego nie bierze wzrostu. W dni święte do poprawy sumnienia przeznaczone używać Sakramentu pokuty odradza nam bezbożność, a przeto łaska Boska, i win odpuszczenie w tym Sakramencie zawarte w sercach naszych niesprawuią tey słodyczy, którą dusze miłością ku Bogu uniesione nigdy nasycić się nie mogą. Chleb Niebieski rzeczywistą Ciała i Krwi Chrystusowey przytomnością zbogacony, nie czyni nam powabu do pożywania siebie, a przeto co raz barziey stygniemy w Boskiey mi-

łości, ſtaiemy ſię ſłabſzemi w dawaniu pokusom, chwytamy ſię błędliwſzych ścieżek wiodących do doſkonałosci, do cnoty, do zbawienia, z widocznym prawie niebespieczeńſtwem i oſzukaniem, którego my jednak doſtrzedz nie możemy, bo nauce i powadze Kościoła nie poddaiemy ſię zupełnie.

Gdyby Bóg podobney udzielił łaſki Poganom i bałwochwalcom, zdaie ſię, iżby oney nie użyli tak przewrótnie, jak jey używaią oświeceni w Religii, ugruntowani w wierze, wydoſkonaleni w karnosci Kościoła Chrześcianie. Ci, których mamy w pogardzie dla niedowiarſtwa o Meſsyaſzu Chryſtuſie, i owi, którzy zrzucaiąc z ſiebie ſłodkie jarzmo karności Kościelney błądzą upornie w Artykułach wiary, zawſtydzą nas przed Bogiem ſwoią uſilnością o zachowanie dni Boſkich, któremi prawowierność naſza za pośrzednictwem łakomſtwa pogardzaiąc, tym winnieyſzą ſtanie ſię, im jeſt w ſzacowaniu onych oświeceńſzą. Znamy wſzakże od dziecińſtwa naſzego, jak Kościoł i Religia dni Boſkie poważa, i obchodzić nakazuie, z tym wſzyſtkim żądza zyſku i chciwość maiątku znaiomość tę w nas wyniſzcza. To obmierzłe w naturze, a nieſzczęsliwe w ſkutkach łakomſtwo; które nayczęściey pod pięknym ukrywaiąc ſię pozorem i Panow, i ſłużących, i poddanych do tego prowadzi, iż i myslą opacznie, i mówią z własnego ſumnienia zawodem: „prawda jeſt, żeśmy jako prawo„wierni powinni w dni Swięte i Niedziele „wſtrzymać ſię od pracy, powinni oddać Bo„gu pokłon w jego Przybytku, powinni być „na Offiarach, śpiewaniach, Kazaniach, Na„ukach, i wſzelkiego rodzaiu nabożeńſtwach.

„Zna-

„Znamy naſz obowiązek, znamy wielkość
„Przykazania, które mówi: *Pamiętay, abyś*
„*dzień Swięty święcił*, znamy powagę Kościo-
„ła, i Paſterzow ściśle obowiązuiących do
„ſłuchania Mſzy S. i ſłowa Bożego, znamy
„świątość dni na chwalenie Boga przezna-
„czonych, ale maiąc tyle intereſsow, tyle
„długow, tyle dziatek i czeladki, tyle nie-
„doſtatku i kłopotow w gospodarſtwie, trze-
„ba to pomyslić, jak to i ſamym żyć, i do-
„mownikow nakarmić, i intereſsa załatwić,
„i podatek opłacić; trzeba ſzkrupuły porzu-
„cić, a w dzień S. jąć ſię do pracy, do tar-
„gu pojechać, czeladki, aby darmo nie ja-
„dła, dopilnować; gdzie to nam zatrudnio-
„nym, i wielością zabaw obarczonym jezdzić
„do Kościoła, i drogi czas na Xiężych wy-
„myſłach tracić." Te to i tym podobne by-
waią wymówki u gwałcicielow dni Boſkich, które im do mysli i uſt jedyne podaie łakomſtwo. Te im fałſzywie łagodzą ſurowość Przykazania Boſkiego, i uſtawy Kościoła. Te ich czynią głuchemi na głos Wſzechmocnego Boga, którym okrzyknoł wſzelkiego człowieka: *pamiętay, abyś dzień Swięty święcił.* Te w nich tłumią lękliwość na wyrok groźny mówiącego Boga: *Strzeżcie dnia moiego, bo jeſt świętym dla was; ktobykolwiek zgwałcił go, śmiercią umrze; a ktoby weń pracował, zginie duſza jego z pośrzodka ludu ſwego.* (a)

Straſzna NN. pogróżka, ſurowość ſwoią aż do ukarania na duſzy ludzkiey za zgwałcenie dnia S. rozciągaiąca, z uczeſtnictwa wiernych wyłączaiąca, a jednak przez pożar palącey ſię w nas chciwości lekce bywa od nas po-

(a) Exodi 31.

poważana, od nas mówię, którzy przez dni sześć mogąc z obfitym Pana Boga błogosławieństwem pracować, i starania koło potrzeb domowych czynić, nie przestaiemy na tym, lecz jeszcze w dni naszemu poświeceniu przeznaczone, pracuiemy aż do znoiu, pracuiemy z pogardą wielkości przykazania Boskiego, pracuiemy z szyderstwem świętych Kościoła ustaw, pracuiemy z pogorszeniem prostaczkow, i niewiernych, oraz pod naszym zwierzchnictwem zostaiących: na koniec pracuiemy z zupełną wiadomością, że tą pracą jako grzechu i obrazy Boskiey pełną ściągamy przekleństwo z Nieba i na nas, i na domy nasze, i na role nasze, i na Królestwo nasze.

Nie mogę ja niezachowania dni Boskich kłaść za pierwszą i pewną przyczynę tych plag i kar, któremi nas Bóg dotyka to przez choroby, to przez ogień, to przez niepogody, to przez niszczące nasze zasiewy upały, ale śmiało przyznać mogę naszym grzechom i występkom, między któremi liczy się pogarda uroczystości świętych rozmyślną pracą zgwałconych. Jeżeli bowiem w starym Zakonie przyrzekł Bóg błogosławić ludowi za dostrzeganie dni świętych, już udzielaniem potrzebnego deszczu, już urodzaiem ziemi, już obfitością owocow, mówiąc: *custodite Sabbatha mea, dabo vobis pluvias temporibus suis, & terra gignet germen suum, & pomis arbores implebuntur.* (b) Czemuż wnosić nie mam, iż łakoma praca w też dni święte zamiast pomnożenia pożytkow doczesnych, i błogosławieństw Niebieskich, staie się godną przekleństwa, nieurodzaiow,

(b) Deut: 3.

iow, gradow, wylewow gwałtownych, i tych plag, pod któremi częstokroć stękamy? Ta to nayobrzydliwsza w oczach Boga i ludzi namiętność, która krępuie serce, aby nie czuło nędzy ducha, która zaslepia pamięć, aby się nie zabawiała obiektem rzeczy ostatecznych, która wszystko za nic poczytuie, co Ewangelia i Religia uwielbia, która gorliwość o chwałę Boga, a miłość ku bliźniemu wyniszcza, która Boskiey bojaźni znać nie chce, a od prawd wiecznych słyszenia unika, aby nie została dostrzeżoną, która na koniec jest naygłównieyszym nieprzyiacielem sprawiedliwości i miłosierdzia, podaie nam do mysli, że pracować w dzień święty nie jest występkiem, ani kaźnią sumnienia. Ta oszczędza pojazdow i koni, gdy daie pobudkę dobre natchnienie, lub sąsiedzki przykład, aby na oddanie czci Bogu udać się do jego Swiątyni. Ta nas odstręcza od dziękczynień winnych Bogu za dary jego Opatrzności, a w swoim przemysle pokłada ufność. Ta w dni święte składa ekonomiczne rady, kupieckie rachunki, proiekta zyskow, przeglądanie dokumentow, i obligow, i rzeczy zastawnych. Ta w dni Boskie doradza wysyłać do młynow, do targow, do lasow, z listami do Obywatelow i sąsiadow, lub dłużnikow, a nigdy albo rzadko barzo do Kościołow dla słuchania Mszy S. i nauk, dla uiszczenia się w obowiązkach stworzenia ku Stwórcy, i dla użycia pełnych łaski Boskiey Sakramentow. Ta na koniec nieograniczona w swych zamiarach namiętność naypierwszą jest przyczyną, że nasze poddaństwo obarczone zbyteczną pracą, obładowane daniną, obciążone wielością dni pańszczyznowych nie zna Boga, nie zna Religii, nie zna Artyku-

łow

łow wiary, nie zna obowiązkow Chrześciańſkich, i ſwemu ſtanowi właściwych, nie zna Kościoła, ani ſwego Paſterza, gdyż w dni uroczyſte, w dni, mówię, Chrześciańſkich nabożeńſtw i nauk ledwie odetchnąć, i na naſtępny ſłużebniczy tydzień o chleb dla ſiebie i dziatek poſtarać ſię może. O! obrzydła namiętności łakomſtwo! którego właściwiey nazwać nie mogę, tylko bożyſzczem ludzi pod uſtawami świata zepsutego żyiących; onemu bowiem całych ſiebie na uſługę poświęcaią, onemu wednie i w nocy chciwe offiary palą, onemu kłaniaiąc ſię bezczelnie nie tylko o powinnościach Chrześciańſkich, nie tylko o zbawieniu, ale nawet o Stwórcy Bogu nie wspomną. *Et non proposuerunt Deum ante conspectum ſuum;* (c) bo jakoż mieć mogą w ſwoiey mysli Boga, mówi S. Auguſtyn, kiedy w ich mysli nic innego nie jeſt, tylko bogactwo i światowość? *Quomodo autem proponent ante conspectum ſuum Deum, ante quorum conspectum non eſt niſi ſæculum?*

Już ſię więc nie pytaymy, dla czego dziś w Chrześciańſtwie pogardzaią ſię dni Boſkie, w zaniedbaniu zoſtaią dni uroczyſte, w pośmiech idą publiczne nabożeńſtwa, odpuſty, nauki, a nawet i Swięte Ołtarza Offiary; bo oto, obrzydła chciwość mienia, ta powſzechna wſzyſtkich ſtanow ludzkich zaraza, zatrudnia Panow i Gospodarzow przemyſłami o pomnożenie pożytkow doczesnych, zatrudnią ſłużących i poddanych pracowitym wykonywaniem onych. Chciwość łakoma jeſt ich nabożeńſtwem, chciwość jeſt ich Swiątynią i Ołtarzem, chciwość jeſt ich jedynym celem, do któ-

(c) Psal: 55.

którego fercem i myslą zmierzaiąc, wyzuwaią fię z wrodzoney ku Bogu miłości, i z obowiązkow oddawania mu czci jako Stwórcy, hołdu jako Panu, pofzanowania jako Oycu, pofłufzeńftwa jako Prawodawcy, pokłonu jako Sędziemu, i Królowi Nieba i ziemi. Nie chcą podług nakazow Religii odwiedzać Kościołow i Swiątnic Bofkich, gdyż nie mogą bez udręczenia łakomego ferca fwego patrzyć na tę ziemię, którą zaymuią budowle na chwałę Pana poświęcone. Nie chcą być przytomnemi Nayśw: Ołtarza Offiarom, i uroczyftym nabożeńftwom; bo bez żalu nie mogą podnieść oczu na te ozdoby, i fzacowne fprzęty Kościoła, których fłudzy Boscy i Kapłani używaią w czafie obrządkow od Religii uchwalonych. Pod płafzczykiem gorliwości o dobro powfzechne, i potrzeby Oyczyzny zayzdrośna chciwość pożera ich wnętrzności, że ani ta ziemia w ich dziedzictwie, ani te bogactwa w ich fkrzyniach zoftaią. Do tey chciwości dodaymy wyftępne próżniactwo w dzifieyfzey rozwięzłości wylęgłe, a obfitfze jefzcze ukaże fię nam zrzódło gwałcenia i pogardy dni Bofkich.

CZĘSC DRUGA.

Na mocy prawa Bofkiego Kościoł S. jefzcze za czasow Apoftolfkich zobowiązał wiernych Chryftusowych, aby dzień Niedzielny nie tylko od pracy fłużebniczey był wolny, ale też na obrządkach cześć i chwałę Bogu wyrządzaiących przepędzany. Człowiek będąc dziełem Stwórcy rozumem, i innemi przymiotami od niego ubogacony fam to powinien poznawać, iż fłufzna jeft, aby cały tydzień

za-

zabawom doczesnym, i ſtaraniom o życie całego ſiebie oddaiąc, choć w jeden dzień uſilniey pomyslił o potrzebach duſzy, i o Bogu, jako Panu ſwoim, który rzekł do niego: *przez sześć dni pracować będzieſz, i czynić dzieła twoie, ſiódmego zaś dnia Swięto Pana twoiego jeſt, nic w nie robić nie będzieſz.* (d) Dzień zaś ten święty, i Boſki, abyśmy podług Chrześciańſkiego ducha obchodzili, wſzyſtkie ſiły naſze na to obracać mamy, abyśmy ſtrzegli ſię złego, czyli grzechu, a czynili dobrze. Nie maſz prawda żadnego dnia, i czasu, w którymby ſię godziło nam złe czynić, albo dobrze nie czynić, ale też i to prawda, że ſzczegulnieyſze mamy obowiązki w dni Boſkiey chwale poświęcone jak grzechu ſtrzedz ſię warowniey, tak o dobre uczynki, i cnotę ſtarać ſię goręcey. Pierwiaſtkowi Chrześcianie w dni święte ſchodzili ſię na jedno mieysce maiący zwyczay śpiewać Bogu chwały, ſłuchać ſłowa Bożego, przy Nayśw: Offierze pożywać ciało, i krew Zbawiciela, i przesyłać do Boga modlitwy i prożby wspólne za potrzeby Kościoła, i za współ-Braci. Dałby to Bóg, aby i dziſieyſzych Chrześcian obyczaie, i zwyczaie ſtały ſię podobnemi do dawnych i pierwiaſtkowych! Ale nędzni my i niebaczni! Rozumiemy za powodem rozwięzłości od ducha kłamſtwa, i zepsutego świata upoważnioney, że przykazaniu o Niedzieli i Swiętach zadosyć czyniemy, gdy od ręczney wſtrzymuiemy ſię pracy, a o tym ani pomyslemy kiedy, żeśmy ſię powinni zebrać w duchu, któregośmy wielością doczesnych ſtarań oſłabili i rosproſzyli; że jeżeliśmy przez tydzień

(d) Exodi 20.

dzień obowiązkow względem Boga zaniedbali, powinniśmy w ten przynaymniey dzień, który jest onemu poświęcony, wypełnienie ich odnowić; że jeżeliśmy cały tydzień przepędzili na usługę pożądliwościom występnym, na pokrzywdzaniu bliźnich, i niesprawiedliwościach, w dzień Boski powinniśmy sumnienia nasze z tego ciężaru wywolnić, i z czystością onego gniew Boga na nas oburzony w żalu i przedsięwzięciu stałey poprawy przebłagać; że nie możemy godnie dnia Boskiego święcić, i po Chrześciańsku obchodzić, jeżeli samych siebie nie poświęciemy przez oczyszczenie serca z szpetności grzechowey; że na koniec przykazania o święcie pewnie nie zachowuiemy, jeżeli w nagannym próżnowaniu własnego tylko szukamy spoczynku tuczącego ciało, a Bogu nie oddaiemy pokłonu i chwały, których mu oddać w dni powszednie zabawy i prace nie pozwalaią.

Już to dowiedzioną jest prawdą, że Chrześcianie ciężko obrażaią Boga, gdy dla doczesnego zysku w dzień święty wprzęgaią się w pracę; bo gwałcą ten dzień, który Bóg zachował na chwałę swoią; lecz niemniey są winnemi przed tymże Bogiem, gdy tenże dzień przepędzaią na nieprawościach, i występkach z próżnowania wypływaiących. Grzech kiedyżkolwiek popełniony zawsze jest grzechem, ale popełniony w dzień S. jest grzechem z swey okoliczności cięższym. Jeżeli bowiem grzechi Chrześcian cięższemi są od grzechow Pogan, dla tey tylko przyczyny, że są grzechami ludzi wiarą oświeconych, ktoż nie wniesie, że grzechi nasze cięższemi są, i barziey Majestat Boski obrażaiącemi, gdy je popełniamy w ten czas, kiedyśmy się mieli upo-

ka.

karzać przed Bogiem za naſze ułomności; kiedyśmy mu mieli czynić dzięki za jego dobrodzieyſtwa; kiedyśmy mieli żebrzeć od niego błogoſławieńſtwa na przyſzłe prace i potrzeby naſze? Do was to ściąga ſię ta mowa Chrześcianie rozwięzli, którzy w dni Boſkie dla tego tylko rzucacie prace i roboty ręczne, abyście ſwobodnieyſzemi zoſtali przepędzać one na grach azardownych, na tańcach i widowiſkach, gdzie Boſki Majeſtat bez obelgi, Religia bez hańby, ſumnienie waſze bez ſzkody rzadko ſię obeydzie. Do was Niewiaſty światowe, które dni uroczyſte rozumiecie być ſposobnieyſzym dla was czasem okazania waſzey próżności, do wynurzenia waſzego jadu ku bliźnim przez obmowy i plotki, do nasycenia waſzey ciekawości przez chęć gorącą wiedzenia, jak kto żyie, i jak ſię ſię ſprawuie. Do was na koniec fałſzywym zwiedzeni mniemaniem, którzy z ſzemraniem na uſtawy Kościoła S. jedney, i to w roztargnieniu Mſzy S. wyſłuchawſzy, ſpieſzycie do karczem i ſzynkowni, gdzie reſztę dnia świętego na pijaňſtwie, zgorſzeniach, bluźnierſtwach, zwadach, złorzeczeniach, i zabóyſtwach przepędzacie. Wy to wſzyscy w dni święte Stwórcę Boga daleko cięžey obrażacie, aniżeli w dni powſzedne; bo w tamte nie pracuiąc, rozumiecie, że wam wolno próżnować, upijać ſię, i po beſtyalſku zachować ſię, w te zaś nagląca praca nie daie wam czasu i ſposobności do podobnych wyſtępkow i zbrodni. Na takowe to obchodzenie dni Boſkich zapatruiąc ſię ſwego wieku Auguſtyn S. odważył ſię wyrzec do ſwoich ſłuchaczow: lepiey, czyli znośnieyby było, gdyby tacy zapamiętalcy cały dzień święty na kopaniu ziemi,

mi, aniżeli na ſkokach i tańcach przepędzili. *Melius tota die foderent, quam tota die ſaltarent in feſtis.* (e) Jeſt grzechem i wzgardą dnia S. pracować, ale większym jeſt grzechem tenże dzień na ſzulerſtwach, pijańſtwach, gorſzących zabawach przepędzać. Cokolwiek czyni ſię przeciwko Boſkiemu prawu, każdego czasu wyſtępnie ſię czyni, a daleko wyſtępniey w dni Boſkie, gdy ſię i Prawo gwałci powinności Chrześciańſkiey opuſzczeniem, i grzech popełnia naganney rozrywki używaniem. Urodziwa, i na powaby własne czuła niewiaſta ma ſobie za wyſtępek w dzień S. weyrzeć w domowe potrzeby, i gospodarſtwo, a tego nie poczytuie ſobie za złe, kiedy większe pół dnia w Niedzielę ſiedząc przy gotowalni przed luſtrem zamitręży osob kilka ſłużących w glansowaniu, i ſtroieniu ſiebie na ten jedynie koniec, aby w zgromadzeniu, lub i w ſamym Kościele okazała ſię młodym oczom powabnieyſzą. Rozumie, że w dzień Boſki już ſię we wſzyſtkich uiściła obowiązkach, gdy przez nabożeńſtwo od podobnych ſobie plotkarek dowiedziała ſię o całey parafii wyſtępkach, zdarzeniach, weselach, chrzcinach &c. a tego nie ma ſobie za wyſtępek, że śmiechem, ſzeptaniem, nieſkromnością, obnażeniem cielſka wielu niewinnych, młodych i wieśniaczkow zgorſzyła. Rzemieslnik ufa w ſwoim ſumnieniu, że w dzień S. za naywyżſzą nadgrodę nie da ſię użyć nikomu do pracy, a tego nie uznaie za grzech, że tenże dzień Boſki na żarłoctwie marnuie, i tracąc groſz oſtatni, domownikow ſwoich do oſtatniey przywodzi nędzy. Rolnik

(e) in Psalm: 32.

nik wieyſki nie idzie w dzień Niedzielny do pracy, nie oblewa ſię potem na niwie, nie targa ſił ſwoich ciężarem, ale też choćby mu głowę rozbijały Kościelne dzwony, nie ruſzy ſię z domu, a z tey próżniackiey przyczyny, nie zna, co jeſt Mſza S. co jego obowiązki, co Boſkie i Kościelne przykazania. Z tey, mówię, przyczyny w niewiadomości wyſtępney o Bogu, o Tajemnicach wiary, o ſzacunku duſzy żyie ſam, żyią jego dzieci, żyią domownicy jak lesne źwierzęta. Nie widać prawda w Swięto wieśniakow przy uprawie roli, ale też chcąc ſię ich napatrzyć w ten Boſki dzień, nie trzeba patrzyć na Kościoł, lecz tylko na karczmy, igrzyſka, gdzie jak wiele, i ciężkiey zdarza ſię obrazy Boſkiey, nieſzczęsliwe uwiadamia każdego doświadczenie.

Nie przeczę ja temu NN. że Kościoł w dni święte, chociaż ſzczegulniey chwale Boſkiey poświęcone, pozwala ſpoczynku po pracy, i uczciwey rozrywki. Sami pierwiaſtkowi Chrześcianie choć tak gorliwemi byli doſtrzegaczami dni Boſkich, używali jednak w one ſzat ozdobnieyſzych, ſprawowali *uczty miłości*, * na których znaydowali ſię i przyiaciele dla rozrywki, i żebracy dla poſiłku; ale tam utrzymywała rząd pobożność; duchowne rozmowy, i zaradzenia o potrzebach ubogich braci zaprawą były ſtołowych potraw. Po uczcie miłości wracali ſię do Swiątyni Pana na dziękczynienie, odwiedzali chorych, cieſzyli ſtrapionych, ſamych ſiebie utwierdzali w wierze, zachęcali do cierpliwości w prześladowaniu. O! czasy błogoſławione, jakżeście

* Agapae

ście dzisieyszemu Chrześciańſtwu ſtały ſię nieznane? Dziſiay na mieysce uczt miłoſiernych, naſtały uczty krzywdy albo na ſławie przez obmowy i potwarze, albo na niewinności przez gorſzące wyrazy, albo na maiątku przez podżegaiące do zemſty namowy, albo na zdrowiu przez przymus do trunkow. Dziſiay dopełniwſzy w naywyżſzym ſtopniu obżarſtwo, nie ſpieſzemy do Swiątnic Pana, albo przynaymniey do domowych nabożeńſtw na dziękczynienie za ſzczodrobliwość jego darow, ale do ſzulerſtwa, do sliſkich obcowań, do widowiſk maiątek trwoniących, cnotę ſłabiących, zbytek i próżność okazuiących, rozwięzłość powiękſzaiących.

Jeden z naygorliwſzych Paſterzow o chwałę Boſką, i o zbawienie owieczek ſwoich S. Chryzoſtom, gruntownie tego dowodził Antyocheńſkim Chrześcianom, że ci, którzy dni Boſkie na intereſsach światowych, na grach i tańcach, na pijańſtwach i roſkoſznych uciechach przepędzaią, równe owym popełniaią świętokradztwo, którzy bezbożną targaią ſię ręką na domy Boſkie; gdyż jako ci gwałcą te rzeczy, które na Boſką cześć były poświęcone, tak tamci gwałcą te dni święte, które Bóg przeznaczył na ſwoią chwałę. Poymuiecież teraz NN. jak wielki popełniacie grzech, gdy święte dni gwałcicie, chociaż w nie nie pracuiecie? Cobyście ſądzili o tym człowieku, któryby ruynował Kościoł, naczynia jego święte na użytek domowy obracał, i z tych go odzierał ozdob, które przodkow waſzych cnotliwa pobożność z wdzięczności ku Bogu hoyną ręką na jego poświęciła chwałę? Rozumiem, że na ſamo wspomnienie tey kaźni wzruſzaią ſię wnętrzności waſze przez obrzy-

obrzydliwość ku niey, gdyż ją być uznaiecie owocem oſtatniey bezbożności. Uczcież ſię więc, i wiedzcie, że grzech waſz przez pogardę dni Boſkich rozwięzłością dopełniający ſię, zdaniem rzeczonego S. Oyca, niemniey jeſt świętokradzki, jak i burzyciela domow Boſkich, albo łupieżcy naczyń jego świętych. Jeżeli bowiem mieysca na cześć Boſką poświęcone nie mogą bezwinnie ſłużyć naſzym rozrywkom, i światowym potrzebom, jakże ſię ma godzić obracać na ſwywole i roſpuſty ten czas, który Bóg ku chwale ſwoiey zachował i naznaczył? Dzień Niedzielny jeſt dniem ſpoczynku, dniem modlitwy, dniem uczeſtnictwa łaſk Boſkich, ale nie dniem rozwięzłości i próżniactwa, zagrzebanego w zbytku, próżność światową, i niewſtyd na celu maiącego. Zakazał Bóg w dni święte wſzelkich robot, ale to na ten koniec, aby duſza naſza wolnieyſzą będąc od roztargnień doczesnych, ſamym zabawiała ſię Bogiem, i własnym zbawieniem, abyśmy wglądali w ſumnienie, i przypominali ſobie, jak też zeſzły tydzień przepędziliśmy? czy byliśmy wiernemi w obowiązkach względem Boga i bliźniego? czy w zabawach i pracach naſzych nie odważyliśmy ſię na jaką nieprawość, lub krzywdę? a poſtrzegłſzy pomyłki i błędy, abyśmy przepraſzali Boga, korzyli ſię przed nim, i przez dobre uczynki uſprawiedliwiali ſię.

Powinność ta konieczna nie może być niewiadoma zwłaſzcza oświeconym w Religii, i na rozumie Chrześcianom. Słyſzą o niey od cnotliwych Rodzicow, ſłyſzą od Duchownych Nauczycielow, Paſterzow, Spowiednikow, Kaznodzieiow, ale rozwięzłość, która

i nay-

i nayświętfzemi prawami pogardza, fwoie im w dni Bofkie przepisuie prawidła, które wykonywaiąc wiernie, przymufzaią Boga do użalania fię na ich przewrótne obchody świętych uroczyftości, owemi słowy: *folemnitates veſtras odivit anima mea.* Patrząc Kościoł w gorzkości ferca na niegodziwości i wyftępki, które nam fą zwyczayne w dni Bofkie, ftawi nam za wzór Matatyafza tak niegdyś do fwych fynow mówiącego: „Dni tych opłakania godnych wyniosłość i bezbożność górę wzięła, i ledwo pozoftały slady prawa „Bofkiego. Antyoch wfzyftkie uroczyftości „nafze zplugawił, prawo o dniu Bofkim tak „wielkie zgwałcił, dziedzictwo święte na obrzydliwości bałwochwalfkie zamienił; umocniycie fię więc fynowie moi, i ochoczo „poświęcaycie życie wafze, abyście fię Za„konu Oycow wafzych obrońcami ftawali." Ten to, mówię, prawey gorliwości przykład wspomina nam Kościoł, i woła na nas cóżkolwiek jefzcze wiary i Bofkiey bojaźni mających: Prawowierni Synowie! wy przynaymniey Pafterze, Kapłani, Panowie i Zwierzchnicy! przez miłość Bofką, i dufz wafzych pokażcie to na was, że fą jefzcze Chrześcianie kochaiący Religią Chryftusową, którzy tym gorliwiey zachowuią Prawo Bofkie, im niegodniey od rozwięzłych zoftaie wzgardzone; że fą jefzcze dufze, które z złego zepsutych przykładu nie biorą zgorfzenia, ale owfzem nabywaią wftrętu do poftępkow dni Bofkie gwałcących, i ftaią fię gorliwfzemi o zachowanie onych. Oto dni świętych i Tajemnic uroczyftości na zbrodniach przepędzaią fię, oto wyuzdana rozwięzłość wfzyftkim wyftępkom wolny czyni otwor, oto prawo Bo-

 fkie,

ſkie, i Kościoła Matki waſzey uſtawy bezkarnie w ſzyderſtwo podaią ſię, oto Offiary i modlitwy zabobonem nayniegodniey od niezbożnych nazywaią ſię, i już mi ta tylko zoſtaie nadzieia, że ſzczupła liczba waſza przez ſwą wierność zaſtąpi ſzkody, które mi rozwięzli przynoſzą. W ręku waſzych ſkładam świetność i chwałę moią. Nadgradzaycie to waſzą w dni Boſkie przykładnością, co rozwięzli przez ſwe jawnê zepsucie i zgorſzenia psuią i niſzczą. Odnowcie w pamięciach waſzych naukę moią ku waſzemuż błogoſławieńſtwu wam ſię daiącą w tym układzie: *Diei Dominicæ tanta debet eſse observantia, ut præter orationes, & Miſsarum ſolemnia nihil aliud fiat*; (f) a Bóg w nadgrodę tak cnotliwych uſiłowań waſzych, i poważania jego prawa, pobłogoſławi prace waſze, role i domy waſze, będzie wam litościwym Sędzią. Wybrani jego będą za wami przyczyńcami, gdy w ich uroczyſtości, i Stwórcy waſzemu winną oddawać chwałę, i ich w cnotach nasladować będziecie, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XV. PO SWIĄTKACH

O śmierci.

Alić wynoſzą umarłego. *Lucæ 7.*

Z powodu zmarłego ubogiey wdowy ſyna jedynego, na którey płacz z głębi macierzyńſkiego ſerca pochodzący ulitował ſię Zbawiciel JEZUS, i Boſką ſwą mocą do życia go przy-

(f) Sextum Conc: œcum:

przywrócił, z powodu, mówię, tego mówić o śmierci, że każdego z ludzi rodzących się na świat nie minie, mniey potrzebną materyą być sądzę; gdyż oprócz Boſkich wyrokow w Pismie umieſzczonych, codzienne ſtawi to przed oczy naſze doświadczenie, że jako od początku świata tyle millionow ludzi śmierci nie uſzło, tak i my dziś żyiący teyże śmierci przemocy uledz muſiemy. Sama bezbożność z niedowiarſtwa rodząca ſię, chociaż wſzyſtkie prawdy odwieczne pod wątpliwość podcisnąć uſiłuie, tey jednak, że umrzeć muſiemy, wątlić nie może. Ale mówić o śmierci w tym ſkładzie, i w tych uwagach, któreby nas doſkonaliły w Chrześciańſtwie, zachęcały do zakochania cnoty, obrzydzały nam grzechową nieprawość, łączyły nas z Bogiem, ſłowem: któreby nas urządzały do ſposobu życia ſtosownego naſzemu powołaniu, i naſzemu wiecznemu końcowi, nie tylko znam być pożytkiem, ale też i konieczną potrzebą.

Smierć, która tak częſto uprowadza od oczu naſzych to współziomkow, to ſąſiadow, to przyiacioł, to rodzicow, to dzieci, rozliczne w nas kſztałtuie o ſobie zdania. Uważamy ją jedni jako powſzechną potrzebę zeyścia z tego świata; i w ten czas rozumiemy, żeśmy na nią gotowi, gdy oney wyglądamy bez pomieſzania lękliwym duſzom zwyczaynego. A takowa uwaga o śmierci jeſt owocem dziſieyſzych mędrkow, którzy ſię nie zaſtanawiaią nad tym, co za los wydarzy ſię dla ich duſzy po śmierci, lecz całych ſiebie poddaią pożądliwościom z taką śmiałością, jakby żadney nie było ſprawiedliwości karzącey nieprawość, lub nadgradzaiącey cnotę. Uważa-

my ją drudzy jako początek wieczności ſzczęśliwey, albo nieſzczęśliwey, i w ten czas lękamy ſię śmierci, jako momentu, od którego nam naywięcey zależy; a to jeſt ſkutkiem rozumu oświeconego wiarą; podług którey lękamy ſię ſłuſznie i ſprawiedliwości obrażoney, i grzechow naſzych pokutą niezgładzonych, i śmierci owey, którą zatwardziali w złościach umieraią grzeſznicy. Uważamy ją inni jako przeyście do zgotowaney w Niebie chwały; a to jeſt ſkutek zakochania Boga nad wſzyſtko, i życia podług ducha Ewangelii; i w ten czas śmierć, choć jeſt koncem doczesnego życia, ſtaie ſię jednak użądaną. A tak częſty widok śmierci ſprawiedliwym ſprawuie w życiu tęſknotę, i na przedłużenie onego narzekanie, grzeſznikom zaś przynoſi ſmutek rodzący ſię z pewności o karze grzechow, których przez nałog i slepotę poprzeſtać nie chcą. Pierwſi życząc ſobie śmierci doſkonalą ſię w cnotach Religią Chryſtusową zaleconych; drudzy lękaiąc ſię śmierci ciała, ſtaią ſię niewolnikami jego pożądliwości, i uciech światowych prawidłami rozwięzłości upoważnionych; a tak w momencie śmierci pierwſi znayduią dla ſiebie naywiękſzą ſzczęśliwość, drudzy naywiękſzą nieſzczęśliwość. Zaſtanowmyż ſię na tym obſzyrniey, i rozbierzmy myslą moment śmierci tak pierwſzych czyli ſprawiedliwych, jako i drugich, to jeſt grzeſzników. Dwie uwagi dzielące całość Kazania będą nam w tym na pomocy, a te ſą: Sprawiedliwi znayduią w śmierci bespieczeńſtwo i ſpokoyność, grzeſznicy trwogę i zamieſzanie. 1. *Cz: Kaz:* Sprawiedliwym śmierć ſtaie ſię otworem do wesela i radości, bezbożnym otchłanią zgryzoty i udręczenia. 2. *Cz: Kaz:*

Pierw-

Pierwfza powinna nas zachęcić do dobrych uczynkow, w którebyśmy radzi obfitować przy śmierci. Druga powinna nas odwrócić od grzechow, którychbyśmy radzi nie mieć przy śmierci.

Życia i śmierci nafzey władarzu Boże! ftrafzne, a niemylne prawdy ogłafzać przedfię biorę, dayże mi tyle do mówienia łafki, ile ważność tey rzeczy wymaga, wfzak to wfzyftko, co do twoich wiernych mówić będę, na powiękfzenie chwały twoiey poświęcić pragnę.

CZĘSC PIERWSZA.

Nie można nie uznać, aby śmierć ciała w każdym człowieku, przyrodzonym fpofobem nie miała fprawować bojaźni, ile będąc rozłączeniem dwóch części całość człowieka fkładaiących; jako bowiem z natury to mamy, abyśmy od złych przypadkow brónili ciała nafzego, tak podobnie z natury znifzczenie jego konieczną nas bojaźnią nabawia. Nie fami to tylko Poganie śmierć rzeczą nayftrafzliwfzą między nayftrafzliwfzemi umiefzczali, ludzie nawet, którzy doczesnością odważnie i całkowicie gardzili, a do Nieba uftawicznie wzdychali, i którzy nad innych frożfzą ku fwym ciałom w życiu unofili fię nienawiścią, od tegoż zdania częftokroć nie dalekiemi byli. Gdybyśmy w momencie śmierci upewnieni byli, że w fercu nafzym kwitnie żywa wiara, i dzielna miłość, bylibyśmy tym famym pewnemi, że śmierć wyłączaiąca nas z pośrzodka fpołeczeńftwa ludzkiego będzie dla nas otworem do błogofławionego życia w Niebie, i przeyściem użądanym do fzczęsliwey wieczności, a w ten czas

śmierć

śmierć choć przyrodzeniu naſzemu wydaie ſię być ſtraſzną, wſzelkąby od nas oddalała boiazń. Lecz któż z żyiących ludzi być może pewnym, że mu w momencie śmierci zbywać nie będzie na tych wielkich darach? na tych łaſki Boſkiey ſkarbach? na tych zbawienia iſtotnych zasadach? na tych, mówię, wiecznej chwały niemylnych zadatkach? Daymy to, że tuſzemy o ſobie nieoboiętnie, iż w ſercu naſzym noſiemy żywą wiarę, za którey pomocą i światłem przyimuiemy całkowicie te prawdy, których ſkładem jeſt Ewangelia, ſtróżem Religia, wykonywaczem ſzanownym Kościoł Chryſtusow, ale czyż możemy podobnie zaręczać, że mamy w naſzym uczeſtnictwie poświęcaiącą łaſkę, i góruiącą w dzielności miłość? Nie dziw więc, że o tak ważnych potrzebach nie maiąc pewności, moment śmierci wyobraża ſię nam być pełnym trwogi i bojaźni. Żeby na śmierć patrzyć można nie ſtrwożonym okiem, i z oney ſobie obiecywać roſkoſz, trzeba ſię zasadzić na gruncie wyżſzym, i ſzacownieyſzym od przyrodzenia. Natura i błahe rozumu naſzego światło nie ſą zdolnemi do utworzenia tak powabnego obrazu. Duch świata w doczesnych dobrach zanurzonego, rozwięzłość, częſtokroć niedowiarſtwu towarzyſząca, nie ſą w ſtanie wyobrażenia śmierci przynoſzącey człowiekowi roſkoſzne bespieczeńſtwo.

I. Człowiek, który w Tajemnicach wiary koſztuie Boſkich nad ſobą litości, który zna dobrze ſwóy wieczny koniec, i do onego wſzyſtkiemi dąży ſiłami, który ſię upewnił o nieśmiertelności ſwey duſzy, który wie, że przez śmierć ciała ma ſię złączyć z Bogiem, który pewien jeſt o zmartwychwſtaniu ſwo-

im,

im, aby fpolnie z dufzą ciało jego było uczeftnikiem chwały Niebiefkiey, ten chiba, mówię, człowiek pogląda na śmierć, jako na fpoczynek po pracy, jako na flodki fen, z którego fię ma ocucić ku fwoiey rofkofzy, jako na noc, po którey przyiemny naftępuie poranek, i mówić może z Dawidem: *fi ambulavero in medio umbrae mortis, non timebo mala, quoniam tu mecum es.* (a) Takiego to układu człowiek, ściefzkami Religii, Bogoboyności, cnoty i fprawiedliwości dążący do kresu śmierci, i życia doczesnego ciężar maiący za przedział tylko od Boga, fpokoynym i bespiecznym umyflem zamach tey śmierci przyimuie, na którey przyięcie całym fpofobił fię życiem, i wczesnie gotował. Nie będąc przykleionym wcale do ziemi, nie potrzeba mocnego powiewu, aby ten owoc upadł z drzewa. Nie potrzeba filney ręki, aby go, jako upragnionego, przenieść z padołu płaczu do rofkofznego Raju. W ten czas on z radością flucha mówiącego do fiebie Boga: widziałem łzy twoie, któreś wylewał w przeciągu miefzkania twego na ziemi. otoż, abym ci one otarł w pokoiu wiecznym, rozporządzay domem twoim, ponieważ umrzefz, i te niebespieczeńftw pełne zakończyfz życie; *dispone domui tuae, quoniam morieris tu, & non vives.* (b) Gdyby fprawiedliwy człowiek całość fwego ufzczęsliwienia zakładał w świecie, gdyby za przemijaiącą ubiegał fię pomyslnością, gdyby żądze fwoie w przeciągu życia fwego doczesnemi był nasycał dobrami, flufznieby powinien fię trwożyć w momencie śmierci, któraby miała wfzyftkie jego

(a) Psal: 22. (b) Isaiae 38.

go wywrócić układy, i wyszydzić prace, lecz ponieważ dla samey wieczności ustawiczną zatrudniał się pracą, nie inną zawsze pałał żądzą, tylko żądzą zgotowania sobie mieysca między Niebianami, nie do inney wzdychał i tesknił szczęsliwości, tylko do tey, która po świętey i prawdziwie Chrześciańskiey następuie śmierci, za cóż ma się lękać śmierci, gdy na mocy nadziei w nadgradzaiącym obficie cnotę Bogu, pomimo tey przeszkody, na to wszystko już prawie patrzy, czego pragnie, i niemylnie spodziewa się? któryż podróżny stęknoł kiedy na to, że uyrzał bliski koniec przeciągłey i martwiącey podróży? który rolnik twarz smutkiem oznaczył, gdy czas żniwa zbliża się? który niewolnik przeięty był boleścią, że się kruszą na nim kaydany i więzy? Prawda, że to więzow ciała jego skruszenie, nie dzieie się bez gwałtowney siły, ale uczucie tey siły możeż się wyrównać słodyczy już rozpoczynaiącey się wolności?

Być to nie może NN. Niech wszystkie drętwieią grzesznikow członki na wzmiankę o śmierci, niech to wszystko z jak naywiększą ostróżnością oddalaią od swego widoku, co im obraz oney wystawić może, niech ich przerażą zgnilizna płynąca z trupow ludzkich, któremi sami wkrótce stać się muszą, niech się przez bojaźń wzruszaią ich wnętrzności na ów okropny oddział, który ich gwałtownie oderwie od stworzeń, w których się kochać za pierwszą sobie zakładali uciechę i roskosz, sprawiedliwie to uczynią, ponieważ oprócz śmierci, niczego więcey dobrego dla siebie spodziewać się nie mogą. Ta jest końcem wszystkich roskoszy, bogactw, godności, szlachec-

twa,

twa, próżności, przemocy &c. Żyli zwyczaiem zwierząt, umierać też będą zwyczaiem onych. Lecz ſprawiedliwi, któremi bojaźń Boſka, i cnota zawſze rządziły, będą oczekiwać ſpokoynie obietnic Pana ſwego. To ſamo ſtanie ſię pomnożeniem ich nadziei i bespieczeńſtwa, co dalekim od Boga i cnoty prawey ſtawać ſię będzie powiękſzeniem trwogi i rospaczy. Sprawiedliwych ſerce i umyſł nie dozną bojaźni, w uczynieniu kroku do śmierci i do wieczności, ponieważ wczesne na to łożyli ſtarania, aby tam ſobie użądany zgotowali ſpoczynek. Smiertelność ciała wyzuwaiąca z doczesnego życia nie osłabi, owſzem wesprze ich nadzieię, że duſza ich jako ſzlachetnieyſza nad ciało, wniydzie na wieczne gody Niebieſkiego Pana; śmierć bowiem ich nie jeſt śmierć, lecz albo powrót do Boga, albo żądz dopełnienie, albo więzow potarganie, albo od ciężaru uwolnienie nazwać ſię powinna. (c)

Chrześcianin wierny Bogu i ſwemu powołaniu w momencie śmierci czegoż ſobie może życzyć, który choćby nie był ubogim powierzchnie, był jednak onym w ſercu i duchu? który chociaż patrzył ſię na próżność milącego ſię przed nim swiata, lecz go całym ſobą nienawidział? który znał dobrze wſzyſtkie obłudy, nędze, niegodziwości tego zdradliwego świata? Gdy więc próżna ta okazałość, którey oſzukanie było mu znane, z jego niknie oczu, gdy dobra doczesne, których z nauki Apoſtoła, tak używał, jakby nie używał, z rąk jego do innych przenoſzą ſię, gdy to śmiertelne ciało, które ſam martwił, nie

(c) S. Greg: Nanz: Orat: in Laud: Cypr:

nie zaś pieścił, pod ciężarem ludzkiey słabości z prawa przyrodzenia upadać zaczyna, cóż go może albo w żądzy krótkich godzin przedłużenia zatrzymać, albo w poddaniu się śmierci wyrokom o bojaźń przyprawić? W ten czas on słodkiey owey użyie uwagi i myśli: owoc moy już jest doyrzały, czas mu upaść z drzewa podległego zepsuciu. Umieram z wyrokow Stwórcy. Rzucam świat i jego obłudne dobra, któremi gardziłem mężnie, i któremi podobnie gardzić każdy Chrześcianin powinien. Pókim ich używał, nie mogłem w onych zakładać spokoyności, anim dostrzegł kiedy prawdziwey w onych roskoszy. Cóżby mi pomogło żądać dłużey się zapatrywać na nie, gdy ich znikomość czyni we mnie od nich odrazę, gdy mi je kochać Bóg i Religia zabrania? Umieram, i już więcey wzdychać i jęczyć na tym wygnania padole nie będę, już więcey zdradliwy przyiaciel mnie nie podeydzie, otworzysty nieprzyiaciel mnie nie uciśnie, żaden utrapień rodzay mnie nie umartwi, troskliwości i prace życia doczesnego towarzyszki nieodstępne mnie już nie zatrudnią. Umieram, i już więcey znaydować się nie będę w okazyach obrażania, i do gniewu pobudzania Boga moiego, już więcey nie ulegnę pobudkom i gwałtownościom duszę trapiącym, nieprawość smakuiącym, doskonałość i cnotę słabiącym. Umieram, i dla tego spokoyny jestem, że mi już nic nie przeszkodzi do owego wieńca chwały, którego się spodziewam z rąk sprawiedliwego Sędziego.

Sprawiedliwy Chrześcianin w momencie śmierci raz: widzi się być offiarą, którą Bóg poświęca swoiey chwale, i swoiey woli. Offia-

ſiary tey ołtarzem jeſt śmiertelne łóżko, na którym pod uderzaiącą ſiebie ręką upokarza ſię, ſtosuiąc ſię do wyroku ſwego Stwórcy, i z wyznaniem mówiąc: Tobie Panie offiara ta ze mnie należy; ja tyle z niey odnoſzę korzyści, ile ty ją dobrotliwie przyiąć raczyſz; drugi: uważa ſię być jako winowayca, którego Bóg wſkazuiąc na karę śmierci, przez ſwoie miłoſierdzie oczyſzcza go z winy. Kiedy bowiem mówi ſię o człowieku ſprawiedliwym, nie zawſze rozumieć trzeba o człowieku wysokiey świątobliwości, od wſzelkich przewinień wolnym, i tak przed Bogiem usprawiedliwionym, iż jego Boſka ſprawiedliwość nicby w nim nie znalazła, coby godno było dosyćuczynienia. Chrześcianin śmiertelną złożony chorobą, za pomocą udzieloney ſobie łaſki, gdy godne pokuty okazuie na ſobie owoce, ſam ſiebie Sędziemu Bogu przeznacza na uderzenia, aby ſobie obfitſze zjednał miłoſierdzie. W ten czas pokornym poddawaniem ſię pod nieodmienny Boga wyrok, jego moc naywyżſzą uwielbia, przez którą go utworzył, i przez którą podług ſwoiey woli onym rozrządza. Myśli on ſobie: Bóg tak chce, Bóg tak każe; niechże jego, a nie moia pełni ſię wola. W ten czas pogladaiac na Zbawiciela na Krzyżu wiſzącego, albo ſię chwalebnym rumieni wſtydem, albo też w odwadze tak wielkim utwierdza przykładem mówiąc: Tyś Panie w ſmutku i boleści dla mnie umarł, niechże i ja z tobą na tymże Krzyżu umieram. O! jakżem ſzczęsliwy, jeżeli dziſiay będę z tobą w Raju. Niosę przed twe Boſkie oblicze ſumnienie od krzywdy bliźniego wolne, ſerce od uciech i dóbr światowych oderwane, duſzę ciebie Stwórcę ſwego oſta-

tnim

tnim i jedynym końcem mieć pragnącą, &c. O! ſzczęsliwa ſpokoyności takowa, którey zasadą zadna rzecz być nie może, tylko dobre ſumnienie, i Chrześciańſką cnota. Bezbożność nie zna jey ſzacunku w życiu, nie zna i przy zgonie.

II. Gdy uważamy człowieka, któremu ſprzyia pomyslność, ulega fortuna, ſłuży jednoſtayne powodzenie i ſzczęście, nieſłuſzne nad tym czyniemy podziwienie, że bezbożny w biegu doczesności pełen jeſt wesela. Przypatruiemy ſię jego wspaniałości i życiu okazałemu, i przeto nierozsądna zayzdrość trawi naſze wnętrzności; ale przypatrzmy ſię jego śmierci, *videtis viventem, cogitate morientem*; a owe ſerce, które mu zayzdrościło, pewnie ku niemu zamieni ſię w litość. Człowiek ten, który ſmutkiem, żałością, rospaczą bez pociechi, bez nadziei i pomocy, otoczonym być ſię widzi, możeż oczekiwać śmierci ſpokoynym umyſłem? który na cokolwiek weyrzy, na cokolwiek wspomni, cokolwiek jego doydzie uſzu, wſzyſtko to pomnaża jego bojazń i trwogę? Ciśnie ſię mu na mysl raz owo złe, które popełnił, drugi owe dobro, którego zaniedbał, chociaż i częſte i mocne czuł w ſobie do tego pobudki. Liczba niezmierna grzechow, chełpienie ſię z onych, okropne zgorſzenia, ucisk poddanych, zatrzymana ſłużącym i naiemnikom zapłata, przeorana granica, zataiony dokument, lub zfałſzowany, dług nieopłacony, pieniactwem długim wydarta niwa, podkupny Dekret, krzywo zaprzyſiężona ſprawa, najemnicze świadectwo, na złe użyty urząd, zdrada Oyczyzny, ſkręcona legacya, odmieniony, albo ukryty teſtament, zyſkowna nad ſiero-

tami

tami opieka, urywek posagow, ofzukania w przedażach i handlach, pogarda Religii, potwarze Kapłanow, fkrzywdzenie fundufzow, obłudna pobożność, a za to wfzyftko fprawiedliwy fąd, i flufzna kara w wieczności naznaczona gdy mu w oczach ftaną, któż to wyrazi, jakiey trwogi i zamiefzania ftaną fię przyczyną? Póki żył w pomyslności, póki do zbytku używał Opatrzności darow, póki fię być widział dalekim od grobu, póty nie weyrzał na mnóftwo fwych wyftępkow, rozumiał, że już one z Bofkiey nawet pamięci wyglozowane zoftały, aż oto na więkfze jego utrapienie w momencie śmierci wfzyftkie w jego oczach razem fię wyfzczegulniaią. Radby nie myslić o fwoich zbrodniach co raz barziey jego bojaźń pomnażaiących, lecz fame funą fię na mysl owe bezwftydne rofkofzy, wfzeteczeńftwa, obrzydliwości, lichwy, które fię w życiu z rozmyflem popełniały. W przeciągu życia z jakiey bądź pobudki kiedy grzefznik do fakramentalney udaie fię fpowiedzi, fzuka grzechow, przypomina je, utyfkuie na ten w Religii obowiązek, jakby na jaki nieznośny ciężar, i w ten czas wyftępki jego, chociaż liczne i znaczne, uciekaią od niego, ścignąć ich pamięcią nie może, ani zawikłanie w fumnieniu rozftrzygnąć potrafia, z przyczyny od S. Chryzologa naznaczoney; że gdy grzefznik ufiłuie pokutą zgładzić fwoie zbrodnie, na znifzczenie je przeznacza; *interfectrix peccatorum pœnitentia*, ile że dokładna pokuta fkutecznym jeft lekarftwem na wfzyftkie wyftępki i nałogi; lecz gdy ta była zaniedbana w życiu, w momencie śmierci wfzyftkich zbrodni niezmierna liczba wzaiemnie, iż tak rzekę, fzuka grzefzni-

ſznika ku jego udręczeniu, których aczby życzył ſobie uſtrzedz ſię, i o nich nie wiedzieć, nie może jednak uniknąć ſtawienia ſię onych w pamięci własney, co nie tylko trwożliwey niespokoyności jeſt przyczyną, ale i rospaczy bywa początkiem. Zaslepiony pomyslnością, i w powodzeniu zaufaniem wyniosły Antyoch, którego pamiętnik dosyć dokładnie opisany jeſt w Kſięgach Machabeyſkich, wyż rzeczonego grzeſznikow ſtanu żywym jeſt obrazem. Monarcha ten chociaż był pełen nayczarnieyſzych zbrodni, nie czytamy jednak, aby chociaż raz w ſwym życiu wspominał na ſwoie niegodziwości. Wyniosłość i nienasycona bogactw chciwość podały mu do ſerca, aby złupił Ołtarz i Kościoł prawdziwego Boga w Izraelu. Bezbożność doradziła mu, aby na tym mieyscu położył obrzydliwości bałwochwalſkie, na którym paliły ſię offiary nieogarnionemu w Majeſtacie Bogu. Okrucieńſtwo zawſze towarzyſzące łakomſtwu, i ambitowi przywiodło go do niſzczenia narodow, i rozlewu krwi ludzkiey; z tym wſzyſtkim te i inne wyſtępki chociaż przyrodzenie ſamo obrażaiące, w całym ciągu życia nie zaſtanawiały go i nie ſmuciły. Lecz gdy moment śmierci zbliżył ſię, trudno wyrazić, jaka trwoga wſzyſtkie jego ſiły i władze ogarneła. Poczuwſzy w własnym ſercu nieznośną zgryzotę, oſtatniey rospaczy pełnemi słowy narzekał: *in quantam tribulationem deveni, & in quos fluctus triſtitiæ?* Wielkość złego, którego całe życie jednym było ogniwem, całkowicie ſtaneła mu w oczach, rospoſtrzeniła mu pamięć, i zdarła zasłonę slepoty, która mu odbierała baczność na bezprawia; ta przez gwałtowność bojaźni wy-

mu-

muſiła na nim wyznanie, iż razem wſzyſtkie zbrodnie odezwały ſię w jego ſercu: *nunc reminiscor malorum, quæ feci.* (a) Teraz przychodzą mi na pamięć owe okrucieńſtwa, któremi uſiłowałem cześć prawego Boga wykorzenić, owe świętokradztwa, którem w Kościele Jerozolimſkim udziałał, owe wynioſłości, dla których za bóſtwo żądałem być uznany i policzony; owe tyranie, przez które tyle niewinnego ludu okropney poświęciłem zemście i rzezi. Oto obraz grzeſznikow bez pokuty żyiących, i w nieprawości umieraiących. Nie chcą oni teraz naymnieyſzey czynić nad tym uwagi, że ich życie podług prawideł rozwięzłości jeſt urządzone; że w nich Ewangelia i Religia z Kościołem nie zaſzczepiaią cnoty, i doſkonałości przy zgonie życia jedynie popłatney, że krzywda praw Boſkich i bliźniego albo ich zmysłną powiękſza roſkoſz, albo im ſłuży do niecnot, albo ich zaslepia w przewrótnym używaniu dóbr doczesnych; i dla tego wesołe przepędzaią dni i nocy, odwracaią ſwe oczy od tych wſzyſtkich widokow, które tylko zdolnemi ſą wyſtawić im obraz śmierci. Nie mogą o niey naymnieyſzey wzmianki cierpieć, lecz gdy przyidzie ów niemylny czas, który będzie początkiem wieczności, który będzie doświadczeniem tego wſzyſtkiego, co tylko nam ſtateeznie przepowiada wiara o przyſzłym życiu, który zamykaiąc oczy ciała, otworzy oczy duſzy, i każe weyrzeć na wſzyſtkie owe uczynki, mysli i ſłowa, które były ſkutkiem albo rozmyslney złości, albo praw Boſkich pogardy, albo wſzetecznego życia, albo nie-

na-

(a) Machab: C. 6.

nasyconego łakomstwa, albo upodobaney rozwięzłości, albo chełpliwości z pogorszeń, i sposobu życia przeciwnego powołaniu do wiary Jezusa Chr: niepodobna jest rzecz zdobyć się im na owe chimeryczne męstwo, aby nie rzekli z Antyochem: *nunc reminiscor malorum, quæ feci.* Teraz uznawamy, żeśmy zle czynili, teraz radzibyśmy, aby dusza nasza wychodziła z nas z taką spokoynością, z jaką zwykła wychodzić z Chrześcian swemu powołaniu wiernych, aby zgon nasz był podobny do zgonu sprawiedliwych, ponieważ ich śmierć jest otworem do wesela, a nasza otchłanią zgryzoty i udręczenia; o czym

CZĘSC DRUGA.

Sprawiedliwi i bezbożni, prawey cnoty miłośnicy, i namiętności niewolnicy, bojaźni Boskiey pełni, i praw jego przestępcy, słowem wszyscy żyiący ludzie nie mogą nie czuć w sobie tey żądzy, aby się stać mogli szczęsliwemi. Próżność światowa, nietrwałość dóbr ziemskich, częste w pomyslności odmiany doświadczeniem dowodzą, że trwałey szczęsliwości na ziemi nikt jeszcze nie kosztował. Wiara, którey obszyrne światło rzucił na ludzkie serca Bóg Wcielony, zaręcza i uczy jednostaynie, że tey szczęsliwości zupełność w samym tylko znayduie się Niebie; a to przez osiągnienie Boga, w którego Istocie znayduie się szczęsliwość wieczna, jednostayna, zupełna i nieskończona. Rozum pokazuie nam przez dokładne uwagi, że tey błogosławioney szczęśliwości, którey Bóg sam jest istotą, inaczey pozyskać nie możemy, tylko ulegaiąc prawu śmierci; z tym wszystkim,

kim, zamiaſt żądzy śmierci, którąby w ſercach wiernych i cnotliwych codziennie wzmagać ſię powinna, poglądamy na nią ſposobem i zwyczaiem ociemnionych slepotą Pogan, którzy przez niedoſtatek oświecenia, albo fanatyczny przesąd, za naywiękſze złe śmierć uznaią. Letkie i niedokładne do śmierci podobieńſtwo gwałtowny z nas pot wyciſka. Prawda ta, że umrzeć trzeba, wſzyſtkie rozrywki i uciechi nudnemi czyni. Odmiana w czerſtwym zdrowiu, zarazliwa w ſąſiedztwie choroba, barbarzyńcow w Kray wkroczenie obfitych częſtokroć łez dla nas bywaią początkiem, i to wſzyſtko goryczą nas napełnia z powodu, że w bliſkości śmierci znayduiemy ſię. O! co to za przewrótność w żądzach naſzych? Jak naytrwalſzey, jak naydokładnieyſzey pragniemy ſzczęsliwości, a pamięć na tę ścieſzkę, która do niey prowadzi, ſtaie ſię nam torturą i udręczeniem. Jeżeli moment śmierci tak ſię nam wyobraża być ſtraſznym, nie można inaczey wnoſić, tylko albo żeśmy utracili wiarę o chwale Niebieſkiey, albo żeśmy tak ukochali uciechi doczesne, iż dla onych pogardzamy tym, co Bóg zgotował dla kochaiących ſiebie w życiu przyſzłym, albo żeśmy do tego już ſtopnia beżbożności przyſzli, iż to wſzyſtko mamy ſobie za dziecinny poſtrach, cokolwiek nam o śmierci, o wieczności, o Sądzie Boſkim, o karze grzechu wiara, Pismo i Kościoł opowiadaią.

Prawda, że śmierć jeſt to ów moment, w którym wſzyſtkie dobra przymilaiące ſię oczom naſzym niſzczeią, wſzyſtko złe życiu ludzkiemu przeciwne uſtaie, wſzyſtkie żądze odmieniaią ſię, wſzyſtkie ułożenia przeciwny

biorą fkutek, wfzyftkie nadzieie nikną, wfzyftkie piękności przemijaią, wfzyftkie rofkofzy uftaią, wfzyftkie bogactwa nas odbiegaią, wfzyftkie godności, urzędy, wielkości nas opufzczaią, wfzyftkie uczynki czy to złe, czy dobre na widok Niebian wychodzą, wieczny nafz los fzczęsliwy, lub niefzczęsliwy ftanowi fię, Niebo i Piekło albo fię otwieraią, albo zamykaią, ofiągnienie Boga albo fię nabywa, albo utraca, życie nafze wieczne albo w mieyscu nadgrody i chwały, albo w mieyscu kary i zguby zaczyna fię, a przeto uwagi nad tym wfzyftkim fprawiedliwego gruntuią w nadziei wesela, bezbożnego pogrążaią w rospaczy i zgryzocie.

I. Człowiek fzanuiący z bojaźnią Przykazania Bofkie, człowiek oddaiący cześć Stwórcy podług przepisow Religii nayczyftfzey, uwielbiaiący Tajemnice wiary podług nauki Kościoła, pilnuiący obowiazkow właściwych podług fumnienia, urządzaiący fwe życie podług ducha Ewangelii, człowiek, mówię, z pobudki miłości Boga i bliźniego czyniący dobrze, a ftrzegący fię złego, pewnym jeft o tym, iż ponieważ Bóg naznaczył mu umrzeć, naznaczenie to nie może być bez pożytku dla niego; pewnym jeft, że co tylko Bóg urządził, urządził z miłości ku niemu ufzczęśliwienie jego za cel maiącey. Wie on, że przez grzech pierwiaftkowy oddalił fię od Boga, i nie może inaczey złączyć fię z nim na całą wieczność, tylko rzucaiąc ziemię, która jeft wygnaniem na ukaranie grzechu naznaczonym; tylko ulegaiąc prawu śmiertelności grzechem na rodzay ludzki ściągnionemu. To go ciefzy, że jeżeli Bóg zapamiętałym grzefznikom nie odmawia fwych litości, byle tylko

fzczy-

ſzczyrze nawrócili ſię do niego, tym obfitſze wylewa dary ſwey dobroci na te duſze, które kochaiąc go podług możności, jedyną w nim pokładaią ufność. Nadzieia Boſkich obietnic odeymuie mu ſzacunek ku niknącym z oczu okazałościom światowym, których ſtrzegł ſię być niewolnikiem. Radość obeymuie duſzę jego, że zbliżaiąc ſię do końca utrapień doczesnych, troſkliwości, do złego pobudek, zbliża ſię tym ſamym do naywyżſzego dobra, którym Bóg ſam jeſt. Pamięć na przeſzłe życie po Chrześciańſku przepędzone, do naznaczonego przy ſtworzeniu końca zawſze kierowanego, do woli Boſkiey ſtosowanego, na pobożność i zaſługę poświęconego naywiękſzym dla niego ſtaie ſię weselem z nadziei o Boſkiey dobroci płynącym, że zaſługi, męka i krew Jezusa Chr: w jego duſzy ſwóy znaydą ſzacunek Wyobrażenie tego wſzyſtkiego cieſzy duſzę jego, że wkrótce oſiągnie w nadgrodę wieczną tego Boga, którego całym ſercem kochał, któremu w duchu i w prawdzie cześć wyrządzał, którego prawa doſtrzegał, w którym ufność pokładał, dla którego ſwe obowiązki wypełniał, bliźniego kochał, cnotą ſię rządził, grzechem ſię brzydził. Krok ów jeden tylko, który mu pozoſtaie uczynić do weyścia na gody Pana ſwego, wzbudza w nim godną wiernego Bogu Chrześcianina uwagę: rzucam wſzyſtko na tym zdradliwym świecie, opuſzczam Rodzicow, krewnych, przyiacioł, i własne dzieci, wyzuwam ſię z maiątku, godności, urzędu, ba i z ſamego życia, ulegam boleściom śmiertelnym, ſam jeden w drogę wieczności wychodzę, nic z ſobą nie poniosę, tylko uczynki, które mi aż do Tronu Boſkiego towarzy-

ſzyć będą, ale ufay duſzo moia, i już zaczynay koſztować weſela Bóg jeſt Oycem dobrotliwym, nie zapomni o nas w tym nayważnieyſzym czaſie, od którego błogosławieńſtwo wieczne zależy. Ziemia nie była Oyczyzną naſzą, ani mieyscem dziedzictwa naſzego; dla czego ochoczo porzucaymy ją, abyśmy prędzey do bram Niebieſkich zdążyli, gdzie zupełne dobro jeſt nam przyrzeczone, gdzie Bóg będzie naſzym Oycem, a my jego dziećmi; *qui vicerit poſſidebit hæc, & ero illi Deus, & ille erit mihi filius.* (b) Jle ſłabość ſił naſzych nam pozwalała, ſtrzegliśmy przykazań Boſkich, ſłuchaliśmy nauk Ewangelii i Kościoła, unikaliśmy od złego, czemuż ſię teraz nie mamy weselić? W codziennych modłach błagaliśmy Boga, aby nas do Niebieſkiego doprowadził Króleſtwa, czemuż z radością nie mamy wychodzić z tego świata, który na nas wſzędzie i zawſze ſwoie ſtawił ſidła? Zyiąc na ziemi, możemyż przenieść ſię do wiecznego w błogosławieńſtwie życia? którzy mniemaią, że na tym świecie ſzczęśliwemi być mogą, niech ſię lękaią śmierci, niechay życzą ſobie przeciągłego życia, ale my znaiąc go być nayzdradliwſzym nieprzyiacielem naſzym, jakże go mamy żałować? owſzem jak ſię nie mamy cieſzyć, gdy z pod jego jarzma uwalniamy ſię? gdy do obcowania z Swiętemi w Niebie przybliżamy ſię? Pokuta zdawała nam ſię być ciężarem, lecz jak teraz ſłodko jeſt uważać tę ſzczęśliwość, która naſtępuie po niey? Przykro nam zdawało ſię nie koſztować światowych uciech i ſwobody w życiu, poſkramiać namiętności, praco-

(b) Apoc: 21.

cować dla chwały Boſkiey, ratować w nędzy bliźniego, martwić ciało ſkłonne do złego, ćwiczyć ſię w cnotach, nieprzerwanie ſłużyć Bogu w bojaźni jego ſądow, i żyć prawdziwie po Katolicku, lecz jak teraz przyiemno jeſt wspomnieć na to Króleſtwo, które zwyciężcom powabow światowych, i miłośnikom Boſkim zgotowane jeſt w Niebie?

Szczęsliwi i nader błogoſławieni ci, którzy tak ſwe urządzaią życie, iż w momencie śmierci mogą w ſobie wzbudzać ufność o Boſkich obietnicach, którym zdaie ſię, że wychodzą z ciała, jako z domu zarazy i niewoli, których powiękſza ſię żądza rozłączyć ſię z doczesnym życiem, a złączyć ſię z Chryſtusem na wzór mówiącego niegdyś Apoſtoła: *cupio dissolvi, & esse cum Christo*, którzy patrząc już na ſłabieiące ſiły, i na bliſki koniec życia ſwego, śmiało odezwać ſię mogą z Dawidem: ucieſzyliśmy ſię z tego, co nam rzeczono, że do domu Pana póydziemy. *Laetatus ſum in his, quae dicta ſunt mihi, in domum Domini ibimus* (c)

II. Zwróćmyż teraz uwagę na owych Chrześcian, którzy w życiu ſwoim kochali nieprawość, ſłużyli rozwięzłości, a ſzczęsliwość ſwoią pokładali w uciechach grzechu pełnych. Tym jeżeli wspomnienie o śmierci jeſt nieznośne, i bojaźnią przenikaiące, jakieyże boleści, udręczeniu i rospaczy ulegać będą, gdy ſię bliſkiemi być poſtrzegą śmierci, ktora ich odrywaiąc na zawſze od uciech, od towarzyſzow rospuſty, od nauczycielow niedowiarſtwa i bluźnierſtw, od przewodnikow do grzechu, od przywodzcow do bezwſtydu, od wspolni-

(c) Psal: 145.

nikow Religii, Wiary, i jey Tajemnic, okrzyknie ich: *ſuccidite arborem, ut quid etiam terram occupat?* Ten głos śmierci, o! jak ſtraſznym być okaże ſię dla nich gromem? Im ſrożſze boleści ciała pewnieyſzą śmierć oznaczać będą, tym więkſze udręczenie uciśnie ich ſerca, z powodu, że trzeba to wſzyſtko już dla świata zoſtawić, czym ich świat zwodził i łudził. W ten czas rozum ich dokładniey o rzeczach ſądzić będzie, Wſzeteczność, która im ſię w życiu być zdawała ſzczegulnieyſzą cząſtką modnych obyczaiow, ukaże ſię być pożarem do piekielnych płomieni podobnym, Zarwanie cudzego maiątku rozumieli być owocem obrótu i przemyſłu, przy zgonie ſwoim osądzą je za iſtotne łotrowſtwo i zdzierſtwo. Obmowę i cudzey ſławy uięcie rozumieli w życiu być rozrywką, i na melancholią lekarſtwem, teraz ſami uznaią, że jeſt krzywdą i niesprawiedliwością. Słowa gorſzące, bluźnierſkie, kłamliwe, podchlebne, które przedtym były u nich duſzą zgromadzenia, obcowania, i zabawki ożywiaiącą, przy śmierci poſtrzegą je być nieprawością ſumnienie aż nadto obarczaiącą. Bezbożni, którzy w życiu dręczyli ſwego ducha i ſerce niedowiarſtwem, w czaſie śmierci oboiętność ich powiękſzy ich uciſk i rospacz; bo jeżeli rozwięzłość i ſwoboda życia pomimo światło rozumu i wiary, mogły w nich tego dokazać, iż ważyli ſię oboiętnie nad tym zaſtanawiać, czy jeſt Bóg karzący grzechi, albo nie? Religia Chryſtusowa czy jeſt prawdziwa, i do zbawienia potrzebna, albo nie? duſza ludzka czy jeſt nieśmiertelna, albo nie? Cóż za udręczenie i trwoga ich w czaſie śmierci ogarnie, gdy bojaźń zbliżaiącey ſię wieczno-

cznośći poda im do myśli: ah! być to może, że jeſt Bóg, że Religia Chryſtusowa jeſt święta i prawdziwa, że duſza ſtanie przed ſądem ſprawiedliwego Boga. O! jakże my nieſzczęśliwi, żeśmy o tym wſzyſtkim dla tego tylko powątpiwali, abyśmy bezprawniey i śmieley grzeſzyli. W czymże teraz zauſamy? nie w Bogu, bośmy jego cześć, ſprawiedliwość, przykazania, tajemnice zabobonem nazywali; nie w Religii, bośmy żadney nie dopuſzczali; nie w cnocie Chrześciańſkiey, bośmy z niey ſzydząc ſamych ſiebie jakową pocściwością mniemaną oſzukiwali; a zbrodniom i bydlęcym roſkoſzom poddawali ſię. Chodziliśmy tylko ścieſzkami nieprawości i zguby aż do zmordowania; *laſsati ſumus in via iniquitatis, & perditionis.* Zadawaliśmy ſobie pracy, wyſzukiwaiąc co raz nowſzych i obrzydliwſzych grzechow, *ambulavimus vias difficiles,* a o doſkonałości prawem Ewangelii nakazaney, i o pośrzodkach ſłużenia Bogu wiedzieć i ſłuchać niechcieliśmy; *viam autem Domini ignoravimus.* Cnotliwych Chrześcian w pokorze, ſkromności, nabożeńſtwie, umartwieniu, miłości, i innych cnotach duchem prawego Chrześciańſtwa tchnących mieliśmy za wzgardy godnych, i z rozumu obranych; *vitam illorum æſtimabamus insaniam,* a oni w proſtocie ſerca i ducha żyiąc, uzyſkali ſobie policzenie ſię między ſynow Bożych; my zaś żyiąc na wzór bogacza codziennie bankietuiącego do zbytku, o wygody ciała troſkliwego, na obowiązki względem Boga, Religii i bliźnich niebacznego, przychodziemy podobno do jegoż wiecznie nieſzczęſliwego loſu, który mu zgotował w piekle pogrzeb; *mortuus eſt dives, & ſepultus in inferno.*

Tak

Tak to NN. póki w młodości, w czerſtwości zdrowia, i w ſiłach jeſteśmy, pożądliwości nas zaslepiaią, złe przykłady nami powoduią, intereſsa nas zatrudniaią tak dalece, iż zdaiemy ſię z radością niejaką zapominać naywalnieyſzych prawd wiary, i wygaſzać w nas światło Religii życiem na wſzelkie złe rozwolnionym; lecz w czaſie śmierci dla większey naſzey zgryzoty rozum, Religia i wiara całą ſwą dzielność i ſiły w nas odzyſkaią, w ten czas dokładnie będzie ſię wierzyć, ale na wzór ſzatanow, którzy maiąc wiarę, gryzą ſię w ſobie, lecz ſię nie nawracaią. W ten czas wyciągać będą ręce do wiſzącego na Krzyżu Zbawiciela, lecz widok jego tym okropnieyſzym ſtanie ſię, im niegodziwiey w życiu pogardzali nim, im złośliwiey bluźnili jego Bóſtwo, nauki, cuda, Religią, Ewangelią, Kościoł, Tajemnice i Sakramenta. W ten czas nie jeden z niedowiarkow pomysli ſobie: otoż przychodzi czas, w którym jeżeli podług moiego niedowiarſtwa nie obrócę ſię w tę ſamą niczość, w którey przed poczęciem ſię moim zoſtawałem, o! jakże nieſzczęsliwym będę przez całą wieczność, którą złośliwie duchownego łakomſtwa wynalazkiem być udawałem? Jeżeli ſtanę przed Sędzią Bogiem dla zdania rachunku z powierzonych mi talentow, jak upewniała mnie o tym wiara, o! jakże ſtraſzliwemu podpadnę wyrokowi, gdym temu ſzyderſko zaprzeczał, abym odważniey zbrodnie popełniał? Jeżeli ſam ſobą doświadczę, że jeſt mieysce nadgrody za cnotę, i kary za bezbożność, o! jakże okropne będzie moie udręczenie, żem wyśmiewał Chrześciańſką wſtrzemięźliwość, a wielbił filozoficzną rozwięzłość?

Oto

Oto ſtan człowieka w momencie śmierci, który życie ſwoie w niedowiarſtwie i bezbożności dziſieyſzą modą upoważnioney przetrawił. Statecznym umyſłem w życiu na rzeczy oſtateczne poglądał, lecz gdy ſię do onych zbliży, poſtrzeże ſwóy błąd, i ſam na ſiebie zapali ſię gniewem z zgrzytaniem połączonym. *Peccator videbit, & irascetur, dentibus ſuis fremet, & tabescet* (d) Poſtrzeże ſwe ſzaleńſtwo za pomocą wiary już niewczesney, którey światło przedtym z ſerca ſwego wyniſzczał; poſtrzeże, że to jego ciało już ſię ma rozsypać, które ulubionych wyſtępkow było narzędziem; poſtrzeże, że ta duſza od Stwórcy ſwego nieśmiertelnością jeſt uſzlachcona, którą do bydlęcego przyrównywał ducha; poſtrzeże te wſzyſtkie prawdy wiary tyczące ſię Boga, jego czci, chwały, przymiotow, które zwyczaiem dziſieyſzych niedowiarkow wyśmiewał; poſtrzeże, i gniewem palić ſię będzie; ale na kogoż? na ſamego ſiebie, że ſwe cielſko nad duſzę przekładał, że życie ſwoie podług prawideł zepsutego świata, a nie podług nauk Ewangelii urządzał, że ſię libertyńſtwa mocnych w bezbożności duchow, a nie Chrześciańſtwa zwyczaiow i reguł trzymał; gniewać ſię będzie na Boga, który mu da uczuć, jak jeſt wſzechmocny, wſzyſtko wiedzący, i ſprawiedliwy; gniewać ſię będzie na świat, i owych ludzi, którzy go w niedowiarſtwie i rozwięzłości ſwoiemi przykładami, zdaniami i namowami utwierdzali; gniewać ſię będzie na ſwoie łakomſtwo, na zle nabyty maiątek, na własną miłość, próżność, wynioſłość, które mu

(d) Psal: 111.

mu żyć w bojazni Bofkiey, i zakochaniu prawdziwey cnoty nie dopufzczały. Gniewać fię będzie, i z udręczeniem niewymównym na fiebie narzekać; że jego mniemania, układy, zamiary, i żądze znikną, i w przeciwnym okażą fię fkutku, a prawdy wiary i Religii, niegdyś od niego bluźnioney i wyśmiewaney iftotnemi w rzetelności, i niemylnemi okażą fie. *Defiderium peccatorum peribit.*

Zaślepieni nowością zwodniczych nauk mędrkowie! których życie i poftępki uftawiczną ftaią fię Religii i Kościołowi hańbą; dumni świata tego Sędziowie, przed któremi podchlebne litygantow uchila fię kolano; łakomi bogacze! których niesytość pot krwawy poddanych, i maiątek fąfiadow pożera; rządcy ludu! którzy własnemu interefsowi pomyslność miaft i wiosek poświęcacie na offiarę; bezwftydnych rofkofzy, i nieftawney miłości niewolnicy! którzy na zdradę niewinności, i podeyście cnoty dniem i nocą pracuiecie; Niewiafty płoche! które bożyfzczem świata od wfzyftkich kadzidła odbieraiącym być pragniecie, profzę was przez tę Nayświętfzą i Naywyżfzą Iftotę, o którey bytności przyrodzenie famo was upewnia; wspomniycie kiedyżkolwiek na to: że im fwobodnieyfzemi jefteście w dni wafzych ciągu przez wolność fałfzywego fumnienia, tym większe was w czafie śmierci czekaią zgryzoty i udręczenia. Mówię śmiało, mówię ftatecznie, mówię wam z pewnością, że gdy was od wyftępku nie wftrzyma, i do Boga nie nawróci pamięć na oftatni koniec, niefzczę liwe doświadczenie da wam poznać, jak zła i okropna jeft śmierć grzefznikow. *Mors peccatorum pefsima*, Amen.

KA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XVI. PO SWIĄTKACH

O miłości własney.

Oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. *Lucæ 14.*

Co zwykły czynić w ciałach naszych choroby, którym każdy człowiek koniecznie jest podległy, to nierównie z większą szkodą sprawuią w duszach rozumnych występki. Człowiek opuchły, którego Zbawiciel świata uzdrowił cudownie, wielu występcow być może znamionem, naylepiey jednak zdaie się wyrażać człowieka własną miłością zarażonego. Jako bowiem puchlina wszystkie ludzkiego ciała zaraża członki, nadzwyczayne sprawuie pragnienie, i do wszelkich czynności niezdolnym człowieka oddaie, tak miłość własna w duszy wierney wszystkie siły bezprawnych żądz napełnia zarazą, pomnaża w niey tego pragnienie, co się nie zgadza z powołaniem Chrześciańskim, i do tych dzieł czyni ją niezdolną, które zaleca Ewangelia, które wnętrznego doskonalą człowieka, i które przed Bogiem prawdziwy dla siebie zasługuią szacunek.

Zastarzała ta w człowieku choroba, czyli własna miłość, śmiało rzec mogę, tak jest do uleczenia trudna, że na wyniszczenie oney samego Boga wszechmocney potrzeka ręki. Zaraza ta, im dzielnieyszą jest w swych przemysłow zamiarze, im szkodliwszą jest w swych zapędach, im występnieyszą jest w swych nakazach, tym pozornieyszym okrywa się płaszczykiem sprawiedliwości, słuszności i potrzeby. Wyniosłość, pogarda, nienawiść, zemsta,

ſta, nielitość, przesladowanie, opuſzczenie ſię w dobrym, ſą to wyſtępki tak jawne i pewne, że je ſamo przyrodzone rozumu światło potępia, przecież miłość własna przez chitre ſwych wnioſkow przyczyny, każdego z nich usprawiedliwić jeſt zawſze gotowa; a to tak zdradliwie, że człowiek pod jey przemocą zoſtaiący będąc jawnie wyſtępnym, nie zna do ſiebie wyſtępku, będąc złosliwym, nie zna ſię być kary godnym, będąc zuchwałym, nie zna ſię być poprawy, i przewodnika na drogę cnoty potrzebnym. Owſzem ſtanowiąc rzecz na dziſieyſze mówienie więcey powiem: Slepota duſzy, która wielu z ludzi do koniecznej prowadzi zguby, ſkutek to jeſt miłości własney prawidłami Religii nieokrysloney, *1. Cz: Kaz:* Do zepsucia ſerca na wſzelkie bezprawia wylanego, nic tak ſkutecznie ſię nie przykłada, jak własna miłość ſwobodą nienasycona, *2. Cz: Kaz:* Rzecz pierwſza ukaże nam, jak ſą niesprawiedliwemi ci, którzy ſię własney miłości ni w czym nie ſprzeciwiaią. Druga wyświeci nam pewne zrzódło, z którego powſzechnie rodzi ſię rozwięzłość Bogu i ludziom przeciwna.

Zbawicielu Chryſte, któryś wiernym ſwoim zalecaiąc zaprzenie ſię i nienawiść ſiebie, kieruy językiem i myslą moią, abym o tak ſzkodliwey namiętności &c. &c.

CZĘSC PIERWSZA.

Kochać ſiebie ſamego miłością duchem cnoty pałaiącą, miłością uſtawami Ewangelii i Religii urządzoną, miłością gardzić światem, a na wieczne dobro w Niebie zaſługiwać umieiącą, miłością, mówię, w nienawiści

ści wszelkiego złego wydoskonaloną, chociaż szczegulnym przykazaniem nie jesteśmy wyraźnie obowiązani, dosyć jednak dokładnie Zbawiciel zalecił nam, gdy tak bliźniego kochać przykazał, jak nas samych kochamy. Ale kochać siebie aż do zbytku, kochać z otwartym Boskich przykazań przestępstwem, kochać przeciwko porządkowi mądrością Stwórcy ustanowionemu, nie jest to kochać siebie właściwie; bo tak kochać, jest to pieścić ciało, a dla duszy pewną gotować zgubę. Miłość własna prawem Ewangelii nieokryslona, a samego siebie za jedyny cel naznaczaiąca, jest to żądza dóbr wszelkiego rodzaiu, które zmysły, imaginacyą, rozum i wolę do siebie pociągaią, a to nayczęściey przeciwko sumieniowi, przeciwko nayuroczystszym zakazom, przeciwko naymocnieyszym pobudkom nieobrażania Boga, i niekrzywdzenia bliźniego; jest nienawiścią tego wszystkiego, cokolwiek ciału, jego zmysłom i uciechom przeciwi się; jest pragnieniem zadaiącym męczarnią, gdy czego dostąpić nie może; jest ucieczką od tego, co tylko w życiu Chrześciańskim umartwienie, i tęsknotę sprawić może; jest gniewem na to wszystko, co mieć prawa zabraniaią; jest uciechą z otrzymania tego, czego albo godziwie dzierżeć nie należy, albo dzierżąc wpadać trzeba w błędy obyczayność i cnotę truiące. Otoż to jest miłość własna, przeciwko którey powstawać jak naygorliwiey należy, aby ją prawowierni karcili w sobie, aby jey powabom i ułudzeniom zwyciężać się nie dopuszczali, aby pod jey przemocą niewolniczego ustrzegli się życia, aby w reszcie znać się mogli na jey oszukaniach, któremi naycnotliwsze zwykła zasle-

piać

piać dufze, udaiąc przed niemi, że fą pełne cnoty, choć ich grube obtaczaią błędy i wyftępki; zwodząc je, że wiele znaczą przed ludźmi, choć podłemi fą jeńcami rozwolnionych namiętności.

I. Miłość własna, która nie odftępuie nas nigdy, jeżeli przemaga w nas światło czyftego rozumu i Religii, jeżeli jey pobudki mocnieyfze fą, niż powaby cnoty, niż użyteczność praw tak ftworzenia ku Stwórcy obowiązuiących, jako też ludzi w jedności towarzyftwa ufzczęsliwiaiących, zawfze jefteśmy blifkiemi błędu i upadku. Prawidła życia duchem własney miłości urządzone zawfze fię do tego przykładaią, abyśmy w każdym kroku fzwankowali. Im trofkliwfzemi jefteśmy o osobifte dobro, im chciwfzemi o fzczegulne pożytki, im łakomfzemi ftawienia nas famych na celu ulubioney czci, chwały i próżności, tym dowodniey jefteśmy oslepionemi własną miłością nie fzukaiącą chwały Bofkiey, zagładzaiącą w nas pamięć na użytek bliżnich, i nafzych współ-braci, ftanowiącą nas famych tylko za jedyne bożyfzcze. *Voluntatem propriam dico, quando, quod volumus, non ad honorem Dei, non ad utilitatem fratrum, fed propter nosmet ipsos facimus.* (a)

Człowiek własną miłością oslepiony naypierwiey obrzydłego całey naturze łakomftwa ftaie fię niewolnikiem. W ten czas przemyfł i obrót wfzyftkich jego krokow, mysli i zamiarow fą przewodnikiem i fprężyną. Ze uciążony fąfiad jego obfzyrnością na fzczupłym ziemi kawałku zmiefzkać nie może, to go pod-

sy-

(a) S. Bernar: Ser: 3. de Resurr:

syca nadzieią, że wkrótce zawisnym nie będzie patrzał okiem na jego niwę, na jego uprawny zagon, na jego buyne kłosy. Ze jego zwłoką niszczeie wierzyciel, że we łzach i narzekaniu nieopłacony naiemnik lub sługa pod jego jęczy drzwiami, że wyniszczony z maiątku, sił czerstwych, i krwi samey poddany nieszczęsliwych domownikow żebraniną żywić musi, to jego nie miękczy serca. Dosyć jest spokoynym, gdy przy donośnym odgłosie narzekań i przeklęstw suszy się i troszczy nad wyszukaniem wygod, i owego zbytku, który mu własna nastręcza pieszczota. Im powolnieyszym jest natrętnym własney miłości podżeganiom, tym nieczulszym staie się ani na krzywdy bliźnich, których jest sprawcą, ani na upadek Oyczyzny, którey jako odrodek nie zna za swą matkę, ani na występki sobie podległych, których dostrzegać chciwość mu nie daie czasu. Gdy mu doymuią boleści ciała z natężenia choroby, stęka on, uskarża się, woła ratunku, lecz jego sługa, domownik, żebrak, sąsiad nie znaydzie u niego litości, nie znaydzie wiary, choćby od ran i wrzodow był na poł przegniły, choćby od głodu był cały opuchły, choćby od nędzy już był bliskim śmierci, choćby od jego tyrańskich razow był przykaleczony. Zdaie mu się, że opaczne zdarzenie, przeciwny los, martwiący przypadek nikogo z ludzi zasmucić, nikogo udręczyć, nikogo o nędzny stan przyprawić nie mogą, tylko jego jednego, a przeto chciwie poszukuie tey ulgi, którey nikomu dać nie chce, tey pociechi, którey nikogo być wartym nie sądzi, tey słodkiey odmiany, dla którey przywrócenia innym żadnego w życiu nie uczynił kroku, tey pomysl-

no-

ności, którey innym zayzdrościł, tey ſpokoyności, którey gotow być niſzczycielem dla wſzyſtkich.

Niechay współ-obywatelſkie gmachi, rolnicze prace, gospodarſkie w pocie czoła uzyſkane korzyści pożera ogień czy przypadkowym trafem, czy złością nieprzyiacioł roznieceony, niech niſzczeie powſzechne dobro, ſława, ſiła i męſtwo narodu, niechay ginie Oyczyzna, chciwy ſamego ſiebie miłośnik nie tylko ſpokoynym, ale częſtokroć i wesołym na to wſzyſtko patrzy okiem; slepota jego nie dopuſzcza mu przeyrzeć, że podobny los może ſię doſtać i jemu w podział. Miłość slepo nim władaiąca z tych wſzyſtkich ruin każe mu ſię ſpodziewać osobiſtych pożytkow. Ziemia ta, którą ogień czarnemi okrył główniami, i ſmutnym posypał popiołem, już jego łakome ſerce do odzierżenia drażni. Niwa ta, którą wyzuty ze wſzelkich dziedziczenia ſposobow opuſzcza rolnik, już mu ſmakuie, że ją za łatwą nabędzie cenę. Urzędy te i godności, które ſię po cnotliwych zoſtaią Obywatelach, do wieczności, lub do obcych narodow w niewolą uprowadzonych, już go wnętrznie cieſzą, że go minąć nie powinny; a dla tych oſiągnienia ambitna miłość każe mu ſię odważać choćby i na otwartą nieſprawiedliwość. W ten czas nie oſzczędza tego maiątku, którego nabył bezprawnie. W ten czas ſię upokarza i płaſzczy, choć mu to nieznośną ſtaie ſię męczarnią. W ten czas okazuie ſię aż nadto gorliwym o powſzechną ſzczęsliwość, choć nim kieruie osobiſty interes. Ciężar zapragnionego urzędu, praca w onego ſprawowaniu, talenta, przymioty, i zdolność do zadosyćczynienia powinnościom

z urzę-

z urzędu wynikaiącym naymniey go nie zaſtanawiaią. Wynioſłość ohidły płod miłości własney jego tylko ſamego czyni nayzdatnieyſzym, naypracowitſzym, i nad wſzyſtkich nayzaſłużeńſzym. Kiedy go ta dręczy nieprzyiazna namiętność, rozumie fałſzywie, że ſię nayſzlachetnieyſzey powoduie cnocie. Kiedy własnemu upodobaniu uſiłuie dogodzić, pod haſłem gorliwości o krzywdy, i potrzeby Obywatelſkie drogę ſobie do tego proſtuie. Kiedy ścierpieć nie może nadymaiącey go ambicyi bodźcow, udaie, że go powſzechny interes z potrzebney ſprawiedliwości wyzuty do ſzukania urzędu przymuſza. Ale zayrzyimy w jego ſerce własney miłości pożarem podniecone, o! co tam za poczwara przed naſzemi okaże ſię oczami? Przemoc, pycha, zemſta, chciwość, podeyście, interes, intryga wespół zjednoczone ukażą nam, że to prawdziwy jeſt Absalom, który zamyslaiąc własnego Oyca z Królewſkiego zepchnąć Tronu, zaſilony duchem podeyścia ſtawał częſtokroć przy bramach miaſta, wyciągał ręce do przechodzących Obywatelow zdradliwie, użalał ſię nad ich ſprawami ſprawiedliwości i ſądu pozbawionemi wytwornie, czynił z ſiebie ofſiarę na usługę powſzechną podchlebnie, a tym czasem okropny gotował zamach na ſpokoyność krajową, na krew Obywatelow, na ſpuſtoſzenie Króleſtwa, i nawet na życie ſwego Pana, Oyca i Króla z pobudek miłości własney ſłodzącey mu panowanie, wyobrażaiącey mu roſkoſz ſamowładztwa, udaiącey przed nim niezdolność do rządu Dawida, a jego tylko rozum i zdatność wywyżſzaiącey. Być to nie może, aby przewrótny Absalom nie przewidział wyniknąć ztąd maiących nieſzczęść,

ruin, własnego od ludu obrzydzenia, ſpuſtoſzenia miaſt, tyſiącznych zabóyſtw, i rozlicznych niegodziwości obrażaiących Boga, Religią, i naturę; ale miłość ſamoiſtna zaslepiła mu rozum, przeto nie chciał patrzeć w duchu na te okropne ſkutki, które z jego zapędu koniecznie naſtąpić miały. Oto obraz miłości własney nieokrysloney Religią, nieurządzoney bojaźnią Boſką, oddzielney od miłości braterſkiey, prawom Boſkim przeciwney, a tym ſamym wſzyſtko, co tylko nie pochodzi od niey, w pogardzie maiącey. Choćby cały narod i jego mieſzkańcy pędzeni jak bydlęta byli w niewolą jakiego tyrana, choćby miaſta i Prowincye oblewały ſię krwią ſwych mieſzkańcow, choćby Religia, Nayśw: rzeczy. Kapłani, Ołtarze chiliły ſię do ruiny i zniſzczenia, aby ſię tylko nam dobrze działo, aby tylko naſza chciwość, wynioſłość i próżność do ſwego trafiały zamiaru, które w nas podżega własna miłość, wſzyſtko to gotowi jeſteśmy poświęcić na naſzą offiarę, a to jeſzcze pod pozorem cnoty, ſumienności, gorliwości, i poczciwego charakteru; a to jeſzcze pod nayścisleyſzą oſtróżnością zataienia tych nieukróconych namiętności, które nas w przepaść wyſtępkow gwałtownie popychaią; a to jeſzcze pod rozumieniem o ſobie, żeśmy wielcy i znaczący cóś przed powſzechnością.

II. Honor z dzieł użytecznych bądź Religii, bądź Oyczyźnie, bądź współ-braci wynikaiący, i zaſzczyt cnót troſkliwie doſtrzeganych, ſą to ozdoby tak powabne, iż trudno znaleść człowieka, któryby onych nie żądał. Człowiek poczciwy, ſumienny, i do prawideł Religii życie ſwe ſtosuiący, choć-

by

by naylepiey czyniąc, i naycnotliwiey żyiąc przekonywał się w duchu, iż nic więcey nie czyni, jak tylko swoie obowiązki pełni, przecież sama cnota, którą ukochał, i wiernie piastuie, oraz honor, na który koniecznie zasługnie, same przez się czynią mu hołd szacunku, i niosą wieniec chwały. Piękny ten zaszczyt prawdziwą w powszechności sprawuiący wielkość, każdego własney miłości niewolnika uderza w oczy. Serce jego nabyciem podobney sławy drażni, i na ten koniec wmawia w niego obłudę. Każe mu się zdobić płaszczykiem poczciwości. Wznieca w nim błędne zaufanie, a barziey przesąd, że choćby naywiększym był zbrodniarzem, aby tylko ostróżnym i taynym, w oczach ludu i społeczeństwa uyść może za człowieka cnotliwego, wiele znaczącego, i szacunku godnego. Być zaś powierzchnie cnotliwym, a w sercu występnym; pozorem cnoty oszukiwać ludzi, a istotą występku złosliwie tuczyć serce; miłości i szacunku czynić się godnym na jawie, a z zbrodni i bezprawia cieszyć się taiemnie, któż może doradzić prędzey, podbudzić skuteczniey, i zniewolić sprawniey, jeżeli nie własna miłość w pieszczotach ciała, i bezczynności naywięcey smakuiąca?

Czasow dzisieyszych widzieć się nam daią dosyć jawne występki, których otwarta nie wstydzi się rozwięzłość, ale niemniey dostrzedz można cnót fałszywych, których własna miłość jest mistrzynią, i chitrym utworem. Miłość zobopolna, którą Chrystus Jezus wiernym swoim naygorliwiey zalecał, i która z istoty swoiey zdolną jest wszystkich ludzi uczynić braćmi, już dzisiay nie jest ową Niebieską cnotą, która cokolwiek czyni, czynić

Z 2 zwy-

zwykła dla Boga, i dla jego chwały, przeistoczoną została całkowicie w miłość osobistą i własną. Jeżeli pełnią się obowiązki wdzięczności, pełnią się dla zamierzonych w skrytym układzie pożytkow. Jeżeli się czyni dobrze bliźniemu, ludzkość ta czyni się narzędziem choć dalekiego zysku. Jeżeli litość staie się dzielną w zaratowaniu cudzey nędzy, o! jak często próżność tak szacowny ohidza uczynek? Skromność, pobożność, układność, mierność, wstrzemięźliwość owe to cnoty w Chrześciańskiey Religii wysoce upoważnione, do wydoskonalenia ducha światem gardzącego naywięcey wpływaiące, przedsięwziętą usługę Bogu w ucisżeniu dopełniaiące, o! jak szkaradnie miłość własna w potworę obłudy, próżność, lub podły zysk na celu maiącey zamienia? Ktoby uwierzył, aby prostoszczyrość cierpiała oszukanie od owych ludzi, którzy naywięcey używaią śrzodkow na okazanie swey cnoty i poczciwości? Ktoby uwierzył, iż ten naybrzydszą w Kościele S. bywa cząstką, który na jawie jego ustaw jest gorliwym obróńcą? Ktoby uwierzył, iż tam rozwięzłość wszetecza miłe dla siebie znayduie siedlisko, gdzie skromność języka i oczu swobodną młodzież do względow i uszanowania siebie zniewala? Ktoby uwierzył, że się tam lęgną rozliczne krzywdy, czarne potwarze, posądzenia i obmowy bliźnich, gdzie wszystkie pobożności ustawy aż do podziwienia patrzącym zachowuią się? a przecie takie poczwory z niezmierną obrazą Boga, z niewymówną ohidą Religii, z widoczną powszechności krzywdą wydarzaią się, którzy aby bezkarnie dogadzać mogli swym chuciom, i na wszystko złe wylanym namiętnościom,

po-

pozorem cnoty, i poczciwości okrywaią śię; którzy aby łakomą chciwość nasycili skuteczniey, na wszelkie gwałty, bezprawia, grabieże, oszukania straszliwe z ust swoich rzucaią pioruny; aby podeszli niewinność, i bezwstydney usłużyli pożądliwości, wszystkie zgorszenia potępiaią gorliwie; aby o swey fałszywey cnocie gruntowne zyskali rozumienie, naywiększemi obłudy być się okazuią nieprzyiaciołmi. Lecz żeby przez to mieli chęć Bogu przypodobać się, krzewiący się grzech ukrócić, społeczeństwu stać się użytecznieyszemi, samych siebie w obrębach Chrześciańskiey karności utrzymać, nie powstaie to w ich mysli, nie dotyka serca, nie bywa w pamięci. Gdyby próżność, wyniosłość, i chciwość takowych im nie przeznaczały prawideł, gdyby rozwięzłość i występki, których nieodstępną jest przyiaciółką osobista ich miłość, mogły się pogodzić z szacunkiem i powabem cnoty, oraz z oney nadgrodą, nie trzebaby było do złego doskonalszych nad nich szukać przewodnikow. Niech tylko poda się im zręczność mówienia o cnotach Chrześciańskich, o obyczaiach moralnych, gdzie bez uszczerbku swey chwały sztucznie nabytey mogą rozprawiać, barzo łatwo pobożność wyszydzą, umartwienie głupstwem nazwą, wstrzemięźliwość gwałtem natury osądzą, korzyść z cudzey ruiny rostropnością oznaczą, lękliwość sumnienia za przesąd udadzą; są bowiem przekonani, iż każda cnota, aby była nabytą, potrzebuie pracy, trudow i cierpliwości, a przeciwnie rozwięzłość dogadza zmysłom, sprawuie roskosz, i przynosi to, czego własna miłość domaga się po nich.

Saul naypierwszy Król w Izraelu opuszczony

ny od Boga za kilkakrotne niepoſłuſzeńſtwo, chociaż przez Proroka był zapewnionym, że go Bóg źnienawidział, że z jego rąk i domu będzie przenieſione Króleſtwo, że jego panowanie wkrótce z życiem zakończy ſię, przecież uſilne zanoſił prożby do Samuela Proroka, aby mu taką wyrządzał cześć przed ludem, jaką w początkach panowania od niego odbierał; *peccavi; ſed nunc honora me coram ſenioribus populi mei, & coram Israel.* (b) Owo jak zdradliwa i zaslepiaiąca jeſt własna miłość? Nie martwiło to Saula, że rozgniewał na ſiebie Boga grzechem niepoſłuſzeńſtwa, że zaſłużył na odrzucenie, lecz o to tylko był troſkliwym, aby u ſwoich poddanych wysokiego o ſobie nie utracił rozumienia. Drożſzym u niego był ſzacunek ludzki, aniżeli łaſka Boſka. Serce jego nie ſmuciło ſię o to, że Boga obraził, a tego ſię lękał, aby mu lud nie uioł tego poſzanowania, które nie tylko Królow, ale i wſzyſtkich ludzi pierwſzeńſtwa lubiących próżnością nasyca. Nie dbał o to, że ſię ſtał obmierzłym w oczach Boga, ale o to ſię ſtarał, aby mógł być ſzanownym w oczach ludu. Możeż być więkſza slepota, jako być wyſtępnym, i ulegać namiętnościom na złe rozwolnionym, a z tym wſzyſtkim ukrywać ſię pozorem cnoty, i z oney w oczach ludu poſzukiwać czci i chwały? Ktokolwiek umie cenić proſtoſzczyrość cnotliwą, niechay ſądzi, jak ſzkaradna jeſt własna miłość w takowym ſwoich uſiłowań zamiarze; mnie pozoſtaie przełożyć, że do zepsucia ſerca nic tak nie przykłada ſię ſkutecznie, jak miłość własna ſwobodą ciała rozpieſzczona.

CZĘSC

(b) 1. Reg: 15.

CZĘSC DRUGA.

Od początku świata aż dotąd ludzkość nasza obarczona skłonnością do złego barziey, niżeli do dobrego, nie może dosyć użalić się na to: że grzech porządek natury przewrócił, wrodzoną do dobrego miłość, w miłość własną zamienił, i zrzódło wszelkiego dobra w początek wszelkiego złego przekształcił. W stanie niewinności człowiek kochał siebie tylko dla Boga, i natura tak dobrze zgadzała się z łaską, że wszystkie oney usiłowania dążyły do złączenia się z świątobliwością. W onym błogosławionym stanie (o! gdyby po dziś dzień trwaiącym) miłość doskonała z miłością osobistą nie była rozdzieloną; i w ten czas człowiek nie lękał się tego, aby siebie kochaiąc, miał zaniedbać Boga, lub pokrzywdzać bliźniego. Zaś po upadku w grzech człowieka miłość ta zmieniła swe wdzięki, przyiemność, i całą swą naturę. Przestał zaraz człowiek poglądać jednymże okiem na swoie i cudze dobro; zaczoł w nim czynić przedział, i ohidną różnicę, zapominaiąc zwolna, co winien Bogu i bratu, samego siebie zaczoł stawić na tym mieyscu. Wszystkie prawa niewinności zhańbił i pomieszał, jakby tylko sam jeden zostawał na świecie. Zrzekł się słodkiey przyiemności spokoynego społeczeństwa; chwycił się rady od namiętności podaney za własnym tylko uganiać się zyskiem, i to tylko kochać, co albo go cieszy, albo się jego sercu podoba. Ztąd zmnieyszył się w nim szacunek poczciwości męża cnotliwego zdobiącey, ztąd pogarda obowiązkow czci godnego Obywatela sławiących; ztąd zaniedbanie sprawiedliwości każdy stan świetnym

tnym i powſzechności użytecznym czyniącey; ztąd na koniec owe to zepsucie ſerca, które wſzelkiemi prawami bądź od Boga podanemi, bądź od natury natchnionemi, bądź od ludzi przepisanemi bezczelnie pogardzaiąc, na wſzyſtko złe odważać ſię pobudza. Miłość bowiem własna nie mogąc ſię nigdy pogodzić ani z miłością Boga, ani z miłością bliźniego, ſtaie ſię otworem do wſzelkiego bezprawia rodzącego wyſtępki i zbrodnie, a niſzczącego ſumienność i cnotę.

I. Weyrzyimy z uwagą na złe namiętności i ludzkie wyſtępki, a we wſzyſtkich poſtrzeżemy, że miłość własna jeſt do onych koniecznym przewodnikiem. Ządza wygodnego, niepracowitego, ſwobodnego życia, pierworodną może nazwać ſię córką miłości własney. Ządza takowa do jakich zwykła przywodzić wyſtępkow i zbrodni ludzkie przyrodzenie hańbiących, ktoż być może z nas nie przekonany i barzo częſtym, i nader okropnym doświadczeniem? Cokolwiek widziemy w wieku naſzym bezprawnego, cokolwiek poſtrzegamy współbraci naſzych krzywdzącego, cokolwiek pełniemy powołaniu do wiary Chryſtusowey przeciwnego, zaręczyć można, iż to wſzyſtko jeſt owocem miłości własney pieſzczotę ciała za ſzczegulne godło maiącey. Ze ubogi kmiotek rzęſiſty pot wylewa z czoła mieſzaiąc go ze łzami nad nędzą nie tak ſwoią, jak nieſzczęsliwych dzieci, które przeznaczaią ſię łakomſtwu chciwych bogaczow, nienasyconych roſkoſznikow, niemiłoſiernych Panow na offiarę, miłość własna jeſt tego narzędziem. Ze najemnik ſkrzywdzony, ſługa niepłatny, rzemieslnik nienadgrodzony podnoſi głos wołaiąc do Nieba o pomſtę, miłość

wła-

własna to sprawuie. Że sieroty opuszczone, kaleki czołgaiące się po ziemi, starcowie chorobą i laty wyniszczeni okropnym na wspomnienie sposobem życie swe kończą, miłość własna jest tego przyczyną. Że w sądach zagęszczona przedayność wyrokow, w publicznych daninach niewierność, w sprawowaniu urzęgow zdzierstwo, miłość własna do tego przewodniczy, z przyczyny, że prawa miłości własney nie chcą mieć praw innych nad prawo stawienia siebie samą za ustawę życia ludzkiego. Nie czuć nędzy poddanych, nie słyszeć jękow i narzekań przez nas skrzywdzonych, odwracać oczy od proszących żebrakow, nie dbać o dobro powszechne, a tylko własnego dostrzegać pożytku, własnych pilnować wygod, własne tuczyć ciało, własnemu interessowi dogadzać własney to miłości są prawidła i przepisy.

Człowiek samego siebie tylko w miłości za cel maiący wpada naypierwiey w żądze mienia, potym wyniosłości, daley roskoszy, na koniec wolności we wszystkim, jako mówi Apostoł: *in novissimis diebus erunt homines se ipsos amantes, cupidi, elati, superbi.* Cóż więc za dziw, że życie jego nayczarnieyszemi bywa oszpecone zbrodniami, ponieważ żądza mienia nie lęka się krzywdy, zabóystw, zdzierstwa, lichwy i zdrady; ambicya tym wszystkim wzgardzić gotowa, co tylko jest w Religii, i ludzkim społeczeństwie nayświętsze go; roskosz o obowiązkach wszelkich czy to Chrześcianina, czy Obywatela, czy gospodarza, czy zwierzchnika zapominać naucza; wolność do bezprawia, niewstydow i bezwiarstwa prowadzi? Co za dziw, że taki człowiek otworzyste wydaie znaki, iż ani w jego pamię-

mięci bojazń Boſka przemieſzkiwa, ani w jego ſercu miłość cnoty znayduie ſzacunek, ani w jego mysli zbawienie duſzy za jedyny interes jeſt uznany, gdy miłość ciała tym wſzyſtkim jeſt u niego? Co za dziw, że on każdego czasu, za każdym krokiem, i we wſzyſtkich prawie ſprawach ſwoich zdaie ſię to powtarzać nie ſłowy, ale przyzwoleniem na wyſtępek barzo łatwym, co ów bezbożny w Ewangelii wyrzekł Sędzia: *Boga ſię nie lękam, i człowieka ſię nie wſtydzę;* (c) kiedy on ſam ſobie bóſtwem, on ſam ſobie wſzyſtkim? Co za dziw na koniec, że miłość własna tyle maiąc zdolności do przyprawienia ſwoich czcicielow o rozliczne bezprawia, niſzczy w nich ſumienność i cnotę?

II. Kto tylko z prawowiernych umie ſobie wyobrazić, co to jeſt ſumnienie, wyznać muſi, że ono jeſt zawſze naſzym przeciwnikiem, a to dla jego pobudek, natchnień, wyrzutow, i pogróżek, któremi nas mordować nie przeſtaie, przy ſkłonności do złego, lub któremi nas pociąga do zakochania cnoty. Chce ono po nas, abyśmy wyſtępne wſtrzymywali zapędy, nieſławne wytępiali w nas nałogi, i tym być ſtarali ſię, czym być tak w Chrześciańſtwie, jako i w Obywatelſtwie powinniśmy, zaznaczaiąc ſobie koniec nas godny, i poſzukując prawdziwego dobra. Jeſt ono zakazującym prawem, abyśmy ſię nie dopuſzczali grzechu, jeſt razem i karą, gdy ſię go dopuściemy; *Ante crimen præceptum eſt conscientia, poſt crimen flagellum.* Jeſt ono głosem Stwórcy Boga w głębi ſerca i duſzy naſzey mówiącym. Jeſt ſkrytym nauczycielem wyświe-

(c) Lucæ 18.

świecaiącym okropność i złość grzechu, oraz następuiące za nim kary. Gdy bowiem Bóg stworzył człowieka, aby się trzymał toru sprawiedliwości, i z onego przez wszystkie usiłowania nie zbaczał, wyraził na duszach naszych niejakie światłości znaki ukazuiącey nam drogę do obioru w pośrzodku ciemnot niewiadomości naszych, abyśmy do wiecznego trafiali dobra, podług wyrazu Dawida: *signatum est super nos lumen vultûs tui Domine* (d) Wnętrzne te promienia, wlane te dobrego i złego poznania, pierwsze te wrodzoney karności początki jedneż, i też same są we wszystkich ludziach; bo choć się różnią Religią, fundament jednak, na którym się zasadza takowa różność, ten sam jest, co i u prawowiernych; i te wszystkie błędy, czyli przeciwieństwa w Religiach, które się widzieć daią, wynalazkiem są miłości własney. Jey to jest utworem jeżeli nie zaprzeczyć wyrokom wiary, i prawdom Ewangelii, to przynaymniey przypaść na zdania przeciwne jey duchowi i naukom, osłabiaiące karność Kościoła, wyobrażaiące fałszywą cnotę, rozwalniaiące delikatność sumnienia, pobłażaiące ciału, zmierzaiące do służenia razem Bogu i światu. Niechay człowiek urządzony czystą Religią zdobędzie się na Ewangeliczną pogardę świata, jego wielkości, powabow i uciech, jeżeli jednak nie doszedł tego doskonałości stopnia, aby wyniszczył w sobie wszelką władzę miłości własney, nie tylko siebie samego zaprzeć nie potrafi, ale nad to w niebespieczeństwie zostaie poddania się namiętnościom ciała, zepsuciu serca, i wylania się na nie-

(d) Psal: 4.

nieprawości. Wezwany na Apoſtolſtwo Judaſz od Chryſtusa, że własney miłości ulegał pobudkom, poddał ſię łakomſtwu, odważył ſię na zdradę, upadł w przepaść okropney rospaczy, a tym ſamym ſam ſobie przyśpieſzył zgubę.

Gdyby własna miłość nie przemagała nad naſzym rozumem i wolą, wſzyscybyśmy patrzyli na Ewangelią jako na nayświętſze prawo, na Religią jako na naydoſkonalſzy ſposob czczenia Boga, na Sakramenta, jako na naypewnieyſze śrzodki zbawienia, na nauki Kościoła, jako na uſtawy naywidoczniey do uſzczęśliwienia ludzi wpływaiące. Przykazania Boſkie nie zdawałyby ſię nam do zachowania trudne, wſtrzemięźliwość ciała nie byłaby niepodobną cnotą; lecz że miłość własna całkowicie rządzi nami, dla tego i Religia nam ſię nie podoba, i Kościoł u nas w nienawiści, i Chrześciańſtwo w pogardzie, i cnoty prawdziwe do nabycia trudne, i przykazania do zachowania niepodobne. Z tey to przyczyny acz naytroſkliwiey w Religii i bojaźni Boſkiey wychowana młodzież teſkni ſobie w powołaniu do wiary Chrześciańſkiey, rozwalnia ſię w poſtępkach, zbliża ſię do rozwięzłości, że kochaiąc ſię w ſobie bez zamiaru i okryslenia nic ſobie nie zaprzeczy, choćby było złym otworzyście; niczego ſobie nie uymie, choćby było przeciw ſumieniowi wyraźnie; niczego ſobie nie zabróni, choćby było przeciw Bogu i cnocie widocznie. Ztąd to owa opieſzałość do modlitwy, owa nieczułość na upomnienia zwierzchnicze, owa pogarda na przeſtrogi duchowne, owa nieużytość na jęki ubogich, owa zaciętość w nieodpuſzczeniu urazy, lub powróceniu cudzego

go maiątku; bo to wszystko przeciwi się miłości własney, która jak cnoty, tak i dobrego sumnienia jawną będąc trucizną, każdego nayskuteczniey sposobi do zepsucia serca.

Cóż więc może być szkodliwszego dla człowieka nie do ziemi, nie do świata, nie do doczesności, lecz do Nieba stworzonego nad własną miłość? Zaręczam was NN. a to zaręczenie gruntuie się na doświadczeniu, że wszystkiego świata przeciwności nie mogą nam tyle uszkodzić, ile nam czyni szkody własna miłość. *Scito, quod amor tui ipsius magis nocet tibi, quam aliqua res mundi.* (e) Nayniebespiecznieyszy to jest nasz nieprzyiaciel, a więc go strzedz się trzeba przez całe życie; bo kiedy nam podchlebia, w ten czas śmiertelnie rani, kiedy się nam przymila, w ten czas nas o zgubę przyprawia, kiedy sprzyia ciału, w ten czas duszę naszą prosto do zguby prowadzi, kiedy nam doradza, w ten czas naygorszym jest zdraycą, a im ostróżniey przed nami się ukrywa, tym złosliwsze skutki nam gotuie, przeto więc pilne oko na niego mieć powinniśmy, i o to się starać, abyśmy go od nas na zawsze oddalili przez zaprzenie się samych siebie. Zastanawiaymy się, z jak mocnym to nieprzyiacielem potrzeba nam walczyć? Jeżeli go w nas nie ukrócienmy, on nas pochłonie. Jedno z tego dwoyga nastąpić musi, albo jego zniszczenie, albo nasza zguba. Wszak już nie raz doświadczyliśmy, jak wiele złego z jego namowy popełniliśmy? jak wiele dobrego opuściliśmy? jak wiele występkow płaszczykiem cnoty okryliśmy? jak daleko od doskonałości Chrześci-

(e) L. 3. de Imit: Xsti C. 27.

ściańſkiey oddaliliśmy ſię? jak znacznie w kochaniu Boga i bliźnich osłabieliśmy? jak często pobudkom łaſki, i dobrym natchnieniom zaprzeczyliśmy? jak daleko zepsucie obyczaiow posunęliśmy? i jeſzczeż wyniſzczenia z nas miłości własney nie uznamy konieczney potrzeby? Sądźcie ſami o tym NN. ja kończę na tym: iż jeżeli miłość własna co dzień więcey nabierać w nas ſwoich ſił będzie, my też co dzień i w slepocie duſzy, i w zepsuciu ſerca daley poſtąpiemy, a za tym i łaſka Boſka co dzień dla nas ſtawać ſię będzie mniey dzielną, i mniey ſkuteczną, bez którey jak zbawienie niepodobne, tak pewna zguba wieczna, Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XVII. PO SWIĄTKACH

O miłości Bliźniego.

Będzieſz miłował... bliźniego twego, jako ſiebie ſamego. *Math: 22.*

Już NN. na naywyżſzym ſtopniu doſkonałości Chrześciańſkiey ſtaneliśmy, już przykazania Boſkie, nauki i rady Ewangeliczne, uſtawy Kościoła wypełniliśmy, jużeśmy palcem prawie bram Niebieſkich, i świętego miaſta Syonu dotkneli ſię, jużeśmy naywyżſze dobro, do którego jeſteśmy ſtworzeni, oſiągneli, jeżeliśmy Boga z całego ſerca, a bliźnich jak nas ſamych ukochali. Wſzak na tym oboygu że zawiſł Zakon, i treść prawa łaſki, zapewnił to uroczyście Syn Boſki. Wſzak kochaiąc Boga prawdziwie, nie może nas ſtroſować ſumnienie o jakiżkolwiek przeciw niemu wyſtę-

pek:

pek. Wſzak kochaiąc bliźniego, nie możemy poczuwać ſię do wykroczeń onego krzywdzących. Wſzak kochaiąc Boga nic w nas ſwego nie znaydzie ſzatan, świat i ciało; wſzak kochaiąc bliźniego pełniemy to wſzyſtko, co czynić należy Synom Boſkim, Uczniom Chryſtusowym, Namaſzczeńcom Ducha S. wybranemu ludowi, i świętemu narodowi. Wſzak gdy kochamy Boga, kochamy tym ſamym bliźniego, że jeſt rąk jego dziełem; gdy kochamy bliźniego, tym ſamym kochamy Boga, że jeſt Panem i Stwórcą jego. Miłość Boga i bliźniego w nierozdzielnym zoſtaią zawſze związku; jedna z drugiey wypływa, jedna dla drugiey dzieie ſię. Więc ſzczęśliwi jeſteśmy, gdy tey miłości ogień ſerca naſze rozgrzewa. Szczęsliwi, mówię, bo dla tey miłości Niebo, zbawienie duſzy, i ſamego Boga już prawie w naſzych ręku dzierżemy.

Tym czasem nie podchlebiaymy ſobie w zbytecznym zaufaniu. Wyſtępki i dzieła bezbożności, które świat Chrześciańſki zalały, okazuią, że prawdziwey ku Bogu nie mamy miłości. Łakomſtwo, podeyścia, gwałty, i krzywdy, które codziennie prawie i wſzędzie widzieć ſię daią, zapewniaią, że jeſteśmy niewolnikami miłości własney, nie zaś uczniami miłości braterſkiey; a zatym i od doſkonałości Chrześciańſkiey, i od zbawienia duſzy, i od oſiągnienia Boga w jego chwale dalekiemi. O miłości ku Bogu już dawniey naſze czyniliśmy uwagi, mówić więc należy dziſiay o miłości bliźniego dla pożytku duſz naſzych. Nauka Chryſtusa Zbawiciela w tym zamiarze niechay nam przewodniczy. Wyrzekł on w Ewangelii: *będzieſz miłował bliźniego twego jako ſiebie ſamego*. Więc kochać bliźnich taką

ką powinniśmy miłością, jaką mamy ku fobie, oto uwaga i Cz: 1. Kaz: Wyrzekł on: *wfzyftko, cokolwiek chcecie, aby wam czynili ludzie. i wy im to czyńcie*; więc taką bliźnim świadczyć powinniśmy miłość, jakiey od nich żądamy, oto uwaga i Cz: 2. Kaz: Wymiar ten miłości jeft fprawiedliwy; bo nie tylko z prawem Ewangelii, ale i z prawem natury jeft zgodny. Wezwiymyż łafki Ducha Nayśw: na pomoc, &c. &c.

CZĘSC PIERWSZA.

Kochać bliźniego w rozumieniu właściwym, jakiego Chryftus i Ewangelia po nas domaga fię, prawem jeft koniecznym i nieodmiennym; bo prawem od famey nawet natury na ferca nafze wlanym, i na dufzach nafzych wyrażonym. Że nafz Prawodawca Chryftus wielokrotnie powtarzał: kochay bliźniego twego, to tylko chciał odnowić w fercach nafzych, co poganizm własne tylko dobro na celu maiący w onych przytłumił. Prawo to tak jeft ogulne i powfzechne, że nie mafz człowieka, któryby wrodzonego używaiąc światła rozumu, flufzności jego, albo potrzebie ważył fię zaprzeczać. Bałwochwalca, niedowiarek, barbarzyniec, i naydzikfzy człowiek o tym świętym prawie jedno rozumie z Chryftusem, i całym Chrześciańftwem. Więc obowiązek wzaiemnego kochania fię, wzaiemnego wspomagania i życzenia, choćby od Religii nie był zalecanym, fam go rozum i natura wyświecaią, i w potrzebie praw naturalnych za nayświętfze i naypierwfze umiefzczaią. Lecz ponieważ Chryftusowa Religia ten ma zamiar, aby między ludźmi ulepfzyć

mogła naturę prawami zbawiennemi, nakazuie nam bliźniego kochać nie z famych pobudek krwi, dobrodzieyftw, współtowarzyftwa i obywatelftwa; boć to i poganie czynili, ale kochać ogulnie wfzyftkich ludzi i braci w Jezufie Chr: a kochać tak rzetelnie i fzczyrze, jak kochamy famych fiebie. Miłość nafza nie zasadza fię na ftowach, ale na fkutku i rzetelnym życzeniu, toć i miłość bliźniego pełnić fię powinna nie podług prawideł świata, ale podług przepisow Ewangelii, i cnotliwego fumnienia. Miłość, z którey fię świat i ludzkość chełpi, gruntuie fię na dowodach grzeczności, na czczych wyrazach, ufługach, offiarach, przymileniach, przyiaźniach, które więcey obyczay i politykę, aniżeli iftotną miłość oznaczaią; ale miłość Chrześciańska żadney przysady, żadney udatności nie cierpi. Mówi to, co mysli, mysli to, co poznaie, poznaie to, co chce ufkutecznić. Słowa jey od ferca pochodząc z uczynkami fą zgodne, uczynki zaś ftosuią fię do mysli, gdyż przez rzetelność fwoią mysli fwoie wyświecać nie inaczey zwykła, tylko przez uczynki. Zawfze na bliźniego tym famym pogląda okiem, którym patrzy na fiebie, mówi jednoftaynie do nafzego ferca, i rozważać to każe, że każdy z bliźnich jeft tym famym, co i my tak w porządku natury: 1. jak i w porządku łafki: 2.

I. Jeżeli poglądamy na nas, jako na nayfzlachetnieyfze w naturze całey ftworzenia, jako na iftoty światłem rozumu, darem pamięci, fwobodą używania woli, wiadomością rzeczy przefzłych, i od nas odległych, panowaniem nad źwierzętami, nad ziemią i jey bogactwami, nad morzem, i jego żywiołami,

obdarzonemi, jeżeli cieszemy się z tego, że jesteśmy Boskiey wszechmocności cudownym utworem, do życia wiecznego w Niebie przeznaczonym, nad Aniołow nawet wywyższonym, cóż jest, czegoby z tego wszystkiego nie dostawało bliźnim naszym? Są oni tegoż Boga dziełem, którego jesteśmy i my, takiż rozum, pamięć, wolę maiącemi, jaki i my mamy, też władzę nad zwierzętami, ziemią i i wodą posiadaiącemi, którą i my posiadamy, z tegoż Oyca pochodzącemi, z którego i my pochodziemy, takowy skład ciała, bieg krwi w żyłach, duchowność duszy maiącemi, jaki i my być w sobie uznawamy, do tegoż końca zmierzaiącemi, do którego i my zmierzamy. Słońce, miesiąc, gwiazdy, elementa, równie dla nich od Opatrzności są urządzone, jak i dla nas; wdzięczność w odmianach czasu, przyiemność kwiatow, miłące się spiewania ptasząt, żyżność roli równym dla nich, jak i dla nas jest wydziałem. Obszyrność świata, doliny i góry ziemi, kruszce, jeziora i rzeki, równie do nich, jak i do nas należą. Wesołość i smutek, roskosz i nędza, choroby i zdrowie, życie i śmierć, występek i cnota, prawa i kary, równie dla nich, jak i dla nas wydarzaią się. Cokolwiek jest na ziemi, i w jey wnętrznościach, cokolwiek jest zgotowano w przybytkach Niebieskich, wszystko to równie pod ich, jak i pod naszym zostaie prawem. Niech się wysili cała mądrość światowa, lub nadęta wyniosłość na wyszukanie różności między człowiekiem a człowiekiem, pewnie nic nie znaydzie, coby w naturze jednego mnieyszym, drugiego większym, jednego szlachetnieyszym, drugiego podleyszym, jednego czci, drugiego pogar-
dy

dy godnym czyniło; jedna uwaga na to tylko, że wſzyscy od jednego pochodziemy Oyca, że jedną drogą wſzyscy jak przychodziemy na świat, tak z niego wychodziemy, że wſzyscy jednymże ulegamy ciała ſłabościom, świata nędzom, życia potrzebom, zimna, głodu, pragnienia, ucifkom; wſzyſtkie niſzczy wybiegi i zarzuty, któreby ſię ważyły zmierzać do upodlenia jednych, a uczczenia drugich ludzi. Za cóż więc człowiek człowiekiem pogardza, nad niego ſię wynoſi, ma go w nienawiści ſerca ſwego, miłoſierdzia i kochania niegodnym go ſądzi? *Numquid non Pater unus omnium noſtrum? Numquid non Deus unus creavit nos? Quare ergo despicit unusquisque noſtrum fratrem ſuum?* (a) Jeżeli nas z jedney ſtrony bije czasem w oczy blaſk ludzkiey wielkości, a z drugiey zadziwia nędza i ubóſtwo, nie jeſt to ſkutkiem przyrodzenia, ale urządzeniem niedocieczoney w ſwych wyrokach Opatrzności. Wſzakże codziennie prawie doświadczamy, że ci w pocie czoła ſwego częſtokroć ſzukaią z ziemi pożywienia, którzy ſię rodzili w okazałych pałacach, a owi zadziwiaią świat cały ſwym dowcipem, bogactwy, do rządow zdatnością, którzy w kmieciey lepiance, z ubogich i podłych poczeli ſię matek. Widziemy, że ci w oſtatnim znayduią ſię u świata zarzuceniu, którzy wielkorządcow i Xiażąt krew poſiadaią w ſobie, a owi ſtaią ſię Tronom nawet i Majeſtatom ſtraſznemi, którzy u ſwych przodkow nie dawno nic więcey nie widzieli, nad paſterſkie torby, lub żebrackie łachmany. Cóż więc za przyczyna, że w ludzkim plemieniu wzaje-

(a) Malach: C. 2.

mna miłość ſtała ſię wygnańcem, a pogarda i nienawiść na jey mieysca naſtąpiła, chociaż w przyrodzeniu ſą ſobie równemi iſtotami? Oto duch zepsutego świata rządząc náſzemi wielowładnie ſercami, napuſzył nas miłością własną, ta nas wepchneła w ambicyą, w chciwość panowania, w nienasycone łakomſtwo, w zbytek próżniacki, a te wſzyſtkie jak ſą nayglównieyſzemi nieprzyiaciołmi miłości braterſkiey, tak nigdy z oną zgodzić ſię nie mogą, chociaż nie tylko rozum, ale i Religia ukazuie nam to na oko, że każdy bliźni oprócz równości w porządku natury, jeſt nam równy i w porządku łaſki.

II. Przez Sakrament Chrztu S. i łaſkę odrodzenia w duchu Nayświętſzym zoſtaliśmy ſynami jednego Oyca, który jeſt w Niebieſiech; przez poświęcenie naſze i przywłąſzczenie za Synow Bożych ſtaliśmy ſię jedneyże budowli kamieniami, i jednegoż ciała członkami. Przez mękę i śmierć Syna Bożego w Kościele jego Swiętym jednym jeſteśmy ciałem; bo jednegoż mamy wſzyscy Zbawiciela, jednegoż Stwórcę, jednegoż Boga. Jednąż wzmocnieni łaſką, jednym jeſteśmy ludem w Chryſtuſie, jego krwią oſzącowanym, i do równey godności wywyżſzonym. Wſzyscy dążemy do jednegoż błogoſławieńſtwa, do którego równie wſzyscy jeſteśmy przeznaczeni. Mur rozdzielaiący lud od ludu, narod od narodu, pokolenie od pokolenia, Jezus Chryſtus wywracaiąc przez podanie prawa łaſki, złączył nas w jedno ciało, jeden nam uczynił język w wyznawaniu i czczeniu Boga, i jednym nas po całym świecie uczynił narodem. Granice Króleſtw, odległość kraiow, Monarchii odmienność, rządow Cywilnych

nych rozliczność, Praw narodowych fzczegulność, przyrodzenia, klimatow fkłonności, przymiotow ludzkich niejednoftayność, nie fą na przefzkodzie wfzyftkim nam Chrześcianom, abyśmy nie byli jednąż bracią w Jezusie Zbawicielu, jednąż wiarę wyznaiącą, jedną cześć oddaiącą, jedną naukę trzymaiącą, jednych Sakramentow używaiącą, do jedney głowy należącą, jedney miłości węzłem obowiązaną, jedneż dziedzictwo w Niebie maiącą. Syn Bofki wzywaiąc nas do jedności wiary, aby w fercach nafzych założył tron wzaiemney miłości, wfzyftkich nas równością łafk udarował, aby każdy bez różnicy mógł wołać na fundamencie prawa łafki i powołania do wiary: *Oycze nafz, któryś jest w Niebiefiech.* Bóg przez to, podług rozumienia powfzechnego Oyców SS chciał w ludziach nieprzyiaźnie wygafić, pychę ufkromić, zayzdrość wykorzenić, a na ich mieysce zafzczepić nafiona prawdziwey i wzaiemney miłości. Równość ta, którą Zbawiciel między wiernemi uczynił, zasadza fię na owey jedności, którą między fobą piaftować powinni, jako jedno miftyczne Jezusa ciało fkładaiący, podług nauki Apoftoła: *wfzyscy my w jedne ciało ochrzczeni jesteśmy, czyli Żydowie, czyli Poganie, czyli fługy, czyli wolni, wfzyscy w jednym duchu połączeni jesteśmy.*

Prawdziwy charakter, czyli znamie Chrześciańftwa nie na czynieniu cudow, nie na wfkrzefzaniu umarłych, nie na wyrzucaniu czartow, nie na powierzchnym ciała umartwieniu, nie na długich i głośnych modlitwach gruntuie fię, ale na miłości wzaiemney, jako fam Prawodawca nas naucza, mówiąc: *przez to poznaią wfzyscy, że uczniami moiemi*

mi jesteście, jeżeli się wzajemnie kochać będziecie; (b) ale ta miłość różniąca Chrześcian od innych ludzi, nie ma być zwyczayną, i między niewiernemi czasami znayduiącą się. Są wszakże w naturze tajemne pobudki, które ludzi do miłości wzaiemney zachęcaią, i któremi zwierzęta nawet powoduią się, ale miłość w Ewangelii zalecona inney wcale być powinna natury, innego układu. Cnota ta oznaczaiąca świątość Chrześciańſtwa ma być nadprzyrodzoną w swym początku, czystą w pobudkach, powszechną i trwałą w skutkach. Powab piękności, zysk przewidziany, ulepszenie osobistego interesu dalekiemi od niey być powinne. Po takowey to miłości w pierwiastkach Chrześciańſtwa Prawowierni poznawani byli od Pogan; zadziwiali się nad ich jednością, jedni drugim ukazuiąc onych, mówili do siebie: Uważaycie, jak się wzaiemnie wspomagaią, ratuią, i kochaią. *Videte: quomodo se invicem diligant.* Znali oni, że ta cnota jest fundamentem ich Religii podług układu JEZUSA Chr: Niebieski ten Nauczyciel chciał całego Kościoła swego jedną mieć głowę; bo członki, z których się składa, chciał, aby jednym były ciałem, i jednym miłości duchem ożywione. Proszę, mówił do Oyca Przedwiecznego, proszę za temi, którzy we mnie wierzyć maią, aby jedno byli, jako my z tobą, i z Duchem S. jedno jesteśmy.

Cóż więc jest w porządku łaski, coby równie do naszych braci, jak i do nas nie należało? Dla czegoż więc bywaią od nas prześladowani, nienawidziani, pogardzani, krzywdzeni, potępiani? Może myslemy sobie, że nie

(b) Joan: 15.

nie ſą tak cnotliwemi, utalentowanemi, doſkonałemi, jak my jeſteśmy? Lecz wyſtawmy ſobie w myſli obraz bliźniego tak ſzkaradny, jak już ſzkaradnieyſzym być nie może. Sądźmy, gdy ſię nam podoba: że jego duſza jeſt nierozumna, przewrótna, niewierna, wyniośla, łakoma, mówmy, że on jeſt drapieżcą, nieczyſtym, bez wiary, bez cnoty, bez Religii. Pozwólmy na to, że on naywiękſzych zbrodni, łotrowſtw, i grzechow jeſt winowaycą, ale przecie Bóg go cierpi, jemu dobrze czyni, onego kocha równie, jako i nas; a co Bóg kocha, godno jeſt miłości; ale przecie Chryſtus równie za niego krew ſwoią przelał, jak i za nas; a co Chryſtus męką i śmiercią ſwoią oſzacował, nie może to być w naſzey nienawiści bez wyraźnego wyſtępku. Grzech brata naſzego nie jeſt przyczyną ſprawiedliwą, dla którey mu miłości odmawiamy dowodow. Pozor to jeſt tylko, który utworzyła miłość własna. Zwyczayny to nam odgłos, że gdy ten, albo ów bliźni wyſtępnego jeſt życia, nie można ſię do niego ſkłonić nie tylko ſercem miłości pełnym, ale nawet twarzą łaſkawość oznaczaiącą. Lecz zaſtanowmy ſię nad tym: w kochaniu bliźniego, czy naſzey ſkłonności radzić ſię mamy, czyli też przykazu mówiącego Chryſtusa: *Hæc mando vobis, ut diligatis invicem?* Aby zakochać bliźniego z powodu ſkłonności i taynego przywiązania, nie trzeba być Chrześcianinem, doſyć być człowiekiem. Miłość, którey po nas domaga ſię Chryſtus, nie wgląda w zacność i godność bliźniego, ale choćby rozlicznym podlegał wadom, tak go kochać obowiązuie, jak nas ſamych kochamy, choć ſię znamy do wyſtępku, i jak nas Syn Boſki ukochał, choć

jego

jego miłości nie byliśmy godnemi. Kiedy nas Chryſtus ukochał, i z miłości ku nam oddał ſię na śmierć Krzyżową, byliżeśmy pod ów czas bez grzechu? byłoż w nas cokolwiek tak wielkiey miłości godnego? Niewdzięczność za dobrodzieyſtwa Boſkie, nie czyniłaż nas nienawiśnemi w oczach jego? a jednak mimo tego Bóg nas tak ukochał, iż na odkupienie naſze Syna ſwego przeznaczył. Podobnie i my nie patrzmy na bliźniego oczami świata piękność ludzkiey twarzy, urodzenie osoby, udatność ciała, ſzczególny dowcip, wytworny ſtróy ſzanuiącego, ale oczami Religii w duſzy brata każdego ſzacunek krwi, i zaſług Chryſtusowych nam ukazuiącey. Gdyby Nayświętſzy Sakrament w mieyscu nieprzyſtoynym i ſiebie niegodnym znaydował ſię, czyliż przeto niepowinienby od nas mieć tey czci i uſzanowania, które mu od nas prawowiernych należą? Tak podobnie naſz bliźni krwią Jezusa odkupiony, że ſię znayduie częſtokroć w ſzpetności grzechowey, czyliż przeto nie wart naſzego ſerca i naſzey miłości? Czemuż to nas ſamych cierpiemy, znoſiemy, wymawiamy, ſobie wybaczamy, gdy ſię nam zdarzy upaść, a bliźniego dla upadku chcemy mieć w nienawiści, choć go tak kochać winniśmy, jak nas ſamych kochamy? Nie NN. Nie patrzmy na ułomności bliźniego; bo te zupełna miłość zakryć powinna, ale patrzmy w nim na Chryſtusa, który go ukochał, który go odkupił, który mu do Nieba drogę zgotował, który go przez łaſkę może świętſzym od nas uczyni; i dla tego kochaymy go jak nas ſamych, kochaymy go, jak żądamy być kochanemi od innych, o czym

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

Dwie te prawdy nierozdzielne są z sobą: jeżeli kochamy Boga, koniecznie kochać musiemy i bliźniego, czy to ztąd, że Bóg ma nad nim prawo swoie jako nad stworzeniem i obrazem swoim, czyli ztąd, że kochaiąc brata nasladuiemy Chrystusa, który nay-wyższą miłością kochaiąc Oyca Przedwiecznego, nas także ukochał. Miłość ta podobna jest do pochodni dwóch ludzi oświecaiącey, którą dla jednego zgasiwszy, tym samym i dla drugiego zgaszoną być musi. Względem miłości jedno jest przykazanie, jeżeli je pełniemy względem Boga, pełniemy i względem bliźniego, jeżeli go zaniedbywamy względem bliźniego, pewnie nie troszczemy się o nie i względem Boga, ani jest w nas ta miłość, która nas ożywiać powinna. Wyrok S. Jana o niekochaiących bliźniego, wyraźnie przekonywa ich o niemiłość Boga, mówi bowiem: *jeżeli kto nie kocha brata swego, którego widzi, jakże może kochać Boga, którego nie widzi?* (c) Mówi to, jakby trudniey było kochać Boga, niżeli bliźniego, albo jakby miłość nadprzyrodzona nie była początkiem i przykładem miłości braterskiey; zdaie się bowiem, że duszy światłem Niebieskim oświeconey, nie trudno jest wcale zapalić się miłością Boga, chociaż go nie widzi. Nieskończone pobudki, które w tey Nayświętszey Istocie obfituią, czci naywyższey godne doskonałości i przymioty, które w tym niewidzialnym jaśnieią objekcie, piękność ta zawsze dawna i zawsze nowa, Majestat ten dobroci, miło-

---

(c) Joan: C. 5.

łoſierdzia, godności, świątości pełny, porywaią do ſiebie duſzę tak dalece, iżby to cudem uznać należało, gdyby to wſzyſtko uważaiąc należycie nie płoneła ogniem miłości. Widziemy naſzych braci we wſzyſtkim nam podobnych, widziemy ich kalectwa, nędze, ubóſtwo, widziemy ich upadki, niebespieczeńſtwa, nieſzczęścia, jeżeli ſię nie zagrzewa ſerce naſze do miłości, patrząc na nich, jakże możemy chełpić ſię z miłości Boga, którego przed cielesnemi nie mamy oczami? Wniosek to jeſt okropny; bo czegoż ſię ſpodziewać możemy, jeżeli z niemiłości braci naſzych o niemiłość Boga przekonani będziemy? Uznaymyż więc potrzebę miłości bliźniego, a miłości takiey, jaką chcemy od niego być kochanemi, 1. i tak ſię z nim zachowaymy, jak pragniemy, aby on ſię z nami zachował, 2. *Omnia, quæcunque vultis, ut vobis faciant homines, & vos facite illis.* (d) Oto przykazanie Boſkiey świątobliwości, mądrości, i dobroci godne! Oto przykazanie jedynie takowemu prawodawcy, jakim jeſt Jezus Chr: właściwe! Oto przykazanie czyſtość, świątość i doſkonałość Religii naſzey wyświecaiące, naturę człowieka naprawuiące, bałwochwalstwo zawſtydzaiące, pokoy i zgodę całego plemienia ludzkiego w zamiarze maiące.

I. Spytaymy ſię naſzego ſerca, naſzey żądzy, naſzych uſtawicznych pragnień, naſzey w reſzcie miłości osobiſtey, czego też one domagaią ſię po wſzyſtkich ludziach tak bliſkich, jak od nas dalekich, tak znaiomych, jak i nieznaiomych, tak zpokrewnionych, jako i do związku krwi nie należących, tak współobywa-

(d) Lucæ 6.

watelach, jako i obcych, aby nam czynili? między wrodzonemi nam namiętnościami miłość własna te dla wfzyftkich ludzi wspolnie z nami żyiących radaby jak naymocniey i nayuroczyściey przepisać prawidła, abyśmy doświadczali od nich w ubóftwie wspomożenia, w głodzie zafilenia, w przewinieniu miłofierdzia, w niewiadomości oświecenia, w przygodach zaratowania, w nędzy dobrze czynienia, w pomyłkach przeftrzeżenia, w utrapieniu pociefzenia, w chorobach politowania, w urazach odpufzczenia, w przedfięwzięciach do godności, urzędow, zarobkow fkuteczney pomocy, w wyfzukaniu zaginionych rzeczy i flawy przewodnictwa, w naftręczeniu flug, przyiacioł, opiekunow, fędziow, rzetelnego doradzenia, w nabywaniu maiątku, umieiętności wiernego przyłożenia fię. Gdybyśmy więc tey nafzey miłości zamiary i żądze wykonywali względem bliźnich, cóżby mogło być na świecie pięknieyfzego, przyiemnieyfzego, świątobliwfzego, jako patrzyć na narod Chrześciańfki prawem miłości wzaiemney rządzący fię? jako patrzyć na niepoięte mnóftwo tego ludu, któryby fię zdawał mieć jedno tylko ferce i jedną dufzę? jako patrzyć na to zgromadzenie, w którym nie mafz pyfznego bogacza, ani nędznego żebraka, nie mafz niefzczęsliwego bez politowania, nie mafz w potrzebach i przygodach zoftaiącego bez pomocnika, nie mafz ftękaiącego bez pociefzenia, nie mafz płaczącego bez leiącego równie łez nad nim? w którym przykazanie miłości ftawałoby fię rękoymią powfzechney fpokoyności, bespieczeńftwa, i Obywatelfkiego zaufania? w którym każdyby mówił do fiebie: bliźni móy Bofkim przykazaniem

niem jeſt obowiązany, aby o moie intereſsa był tak troſkliwy, jak o ſwoie, aby do mego ſzczęścia tak ſię przykładał, jak ſię przykłada do ſwego, aby mię zawſze i wſzędzie tak ſzacował i kochał, jak ſzacuie i kocha ſiebie, aby tak uprzeyme miał do mnie ſerce, jak ma do ſiebie? Ale co za ſtraſzydło zrodziło ſię między nami? Własną nadęci miłością chcielibyśmy od wſzyſtkich być kochanemi, chcielibyśmy, aby nam wſzyscy ſprzyiali, ſłużyli, nas wspomagali, a dla braci naſzych tych ſłodkich powinności odmawiamy! Obowiązki nakazaney miłości, radzibyśmy palcem na ſercu każdego rysowali, a bliźnich naſzych z tego przywileju wyzuwamy! Cóż nad to być może niegodziwſzego i bezprawnieyſzego?

II. Spytaymyż ſię znowu nas ſamych, zayrzyimy w żądze ſerca naſzego, chcieliżbyśmy kiedy, aby ſię nam co niepomyslnego, przykrego, krzywdzącego od bliźnich przytrafiło? chcemyż kiedy, aby bądź nam równi, bądź od nas wyżſi ſurowie z nami obchodzili ſię, nami pogardzali, na maiątku, honorze i ſławie nas krzywdzili? z nas nieludzko natrząsali ſię i ſzydzili, naſze pomyłki powſzechności ogłaſzali, i za zbrodnie udawali? naſze intencye i zamiary na złe tłumaczyli? z naſzych poſtępkow biorąc fałſzywy pochop o nas opacznie ſądzili? naſzym ſłabościom i błędom nie wybaczali? o nas ubóſtwem, nędzą, chorobą przyciśnionych zaniedbywali? nas nad psy, konie, i inne beſtye w ſzacunku mnieyſzym mieli? nas za uſługi i prace w nadgrodach krzywdzili? z nas należnie, czy nieſłuſznie zemſty poſzukiwali? z wygod życia, ziemi, maiątku, wzięto-

ści nas wyzuwali? w kontraktach, umowach, przedażąch nas oszukiwali? rzeczy pożyczonych, lub na nas spadłych przez wybiegi podstępne nam nie oddawali? z wyniosłością, niesprawiedliwością, tyranią i zdzierstwem nami rządzili? Żądze takowe i chcenia postałyż kiedy w naszym sercu, lub życzeniu? Miłość własna nasza nie stawiż nas zawsze za objekt wszystkim ludziom uszanowania, względu, litości, dobrzeczynienia nam godny? Z jakiegoż więc powodu przykazanie miłości względem bliźnich, abyśmy ich tak kochali, jak samych siebie, żadnego prawie w nas nie odbiera skutku? Któż z pomiędzy nas dzisiay pochełpi się z sprawiedliwym Jobem, że litość nad sierotą i ubogim bratem rosła z nim od dziecińśtwa? Interes osobisty nie stałże się tyranem tey to miłości, po którey grube i ciemne narody powinny nas poznawać, żeśmy Uczniami Jezusa Zbawiciela, żeśmy pod jedną głową w jedno ciało połączeni, żeśmy jednego Oyca Niebieskiego Synami, żeśmy współdziedzicami Chrystusa? Duch ambicyi i przemocy nie wygasiłże w nas ducha braterskiey miłości? Duch świata, którego chciwie chwytamy, i nim się rządziemy, nie natchnołże nas duchem nienawiści nie tylko ku obcym i odległym, ale nawet ku bliskim i krewnym, ku mężom i żonom, ku sługom i poddanym, ku sąsiadom i obywatelom, ku Pasterzom i Kapłanom, a co jeszcze dziwnieysza, że nawet i ku własnym dzieciom? Wszędzie wszakże słyszeć się daią narzekania, płacze, zemsty, krzywdy, krwi rozlewy, zdrady, cudzołóstwa, gwałty, które im gorliwiey potępia Religia, tym usilniey świat zepsuty uwielbia. A z tym wszystkim choć się tak bestyal-

alfko i nieprawnie obchodziemy z ludźmi, radzibyśmy jednak, aby ludzie w obchodzeniu fię z nami famą tylko miłością, fprawiedliwością, łagodnością, bogoboynością, i na wieczność pamięcią oddychali.

Niechay, jak kto chce, podchlebia fobie, że fię uifzcza w obowiązkach, i dofkonali w powinnościach miłości braterfkiey, ja śmiało mówię, że barzo rzadki jeft człowiek, któryby podług ducha Ewangelii kochał bliźniego; bo jedni kochaią miłością nieporządną, a ci zamiaft miłości Ewangelicznym prawem nakazaney, nienawiść w fobie pielęgnuią; inni kochaią z powodu interefsu, albo przewidzianego zyfku, a ci nie bliźniego, ale famych fiebie kochaią; inni kochaią z pobudek krwi i namiętności, a ci kochaią, godząc na ufzkodzenie bliźniemu w łasce Bofkiey i cnocie; inni kochaią w próżnych flowach i czczych, albo chełpliwych oświadczeniach, a ci nayczęściey w potrzebie brata nogi, lub palca rufzyć nie chcą. Prawdziwa zaś miłość powinna być fkuteczną i działaiącą, nie tak ciało, jako dufzę bliźniego za cel maiącą, w fercu, a nie uftach zafzczepioną, jeden wymiar, jedną gorliwość, jednąż rzetelność w kochaniu tak fiebie, jako i bliźniego maiącą. Gdyby Chrześcianie takową miłość podług przykazania Bofkiego między fobą zachowali, świat Chrześciańfki nie potrzebowałby praw, które zagęfzczaią krajowe kfięgi i pamiętniki, nie widziałby wojen i krwawych rzezi, nie ulegałby tylu łakomym Sędziom, i nienasyconym Patronom, nie okrysłałby fwych gruntow znakami granicznemi, nie patrzyłby na haniebne kary łotrow, złodzieiow i fałfzerzow, aleby był podobnym do Niebiefkiego raju, w któ-

którym nie ſłychać owego zimnego ſłowa to moie, a to twoie, w którym jedność i zgoda z miłością nieprzerwanym nigdy ogniwem ſą połączone &c. &c.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XVIII. PO SWIĄTKACH

O posądzeniach.

A oto niektórzy z Doktorow mówili ſami w ſobie: ten bluźni. *Math: 9.*

Uważaiąc z jedney ſtrony litość Syna Bożego przez uzdrowienie człowieka ruſzonego powietrzem okazaną, z drugiey zaś Doktorow Żydowſkich porywczość w posądzeniu go o bluźnierſtwo, rzec potrzeba, że rozum ich wyzuł ſię z wrodzonego światła, które dopóty prowadzı człowieka do ſprawiedliwych zdań o dobrym, dopóki pozorem złego przyćmione i zwiedzione nie będzie. Zawſze oni o Zbawiciela naſzego osobie, ſłowach, i uczynkach ſądzili przewrótnie. Co było dowodem jawnym, że w ſercu ich krzewiła ſię owa nienawiści i pychi zaraza, która to w nich wyniſzczała, o co ich wrodzone rozumu przekonywało światło. Którzy ſprawiedliwiey o tym Bogu Człowieku rozumieli, mieli go przynaymniey za S. Proroka, lecz którzy złosliwym ulegali namiętnościom, ſądzili o nim opacznie. Jeżeli przeſtawał z grzeſznikami, chociaż obcowanie jego dążyło zawſze do ich naprawy i zbawienia, posądzany był o uczeſtnictwo wyſtępkow i obżarſtwa. Jeżeli nową ogłaſzał naukę przeciwną światowym zwyczaiom i błędom zaſtarzałym, ſą-

dzo-

dzony bywał o zgwałcenie prawa Moyżefzowego. Jeżeli otoczony był mnóftwem ludu, w podeyrzeniu zoftawał o rokofz, i zamiefzanie fpokoyności. Jeżeli cuda czynił, był pomawiany o zmowę z fzatanami. Jeżeli jako Bóg wfzyftko mogący grzechi odpufzczał, ogłafzany był bluźniercą.

Tak to zawfze błądzić zwykła slepa porywczość ludzka w dawaniu wyrokow o cudzych fprawach, nie czyniąca względu i uwagi na własne, nie widząca w oku fwoim grubey belki, a w cudzym źdźbła doftrzegaiąca. Sądziemy, potępiamy, za wyftępcow uznawamy, na kary przeznaczamy, z pobudek nayczęściey nieuważnych, płochich, lekkomyslnych, niesprawiedliwych; nie maiąc na to ani władzy, ani powagi, ani flufzney przyczyny. Kaprys, wielomówftwo, próżniactwo, bliźniego wzgarda, niedoftatek miłości, podchlebftwo, zaftarzała w fercu nienawiść, mniey cnotliwe życie, oto fą zrzódła, z których obficie płyną porywcze, nierozumne, i złosliwe fądy nafze; oto pobudki, które nas względem bliźnich w posądzeniu i niesprawiedliwemi, i miłości nie maiącemi być okazuią; oto i rzecz do dalfzego mówienia, którą w dwóch tych uwagach przełożyć przedfiębiorę: Nierozmyslne posądzenie jeft krzywdą fprawiedliwości, bo jey święte gwałci prawa, to uwaga i Cz: 1. Kaz: Porywcze posądzenie jeft krzywdą miłości, bo jey święte nifzczy obowiązki, to uwaga i Cz: 2. Kaz:

Boże! każdego człowieka Sędzio jedyny, który fam tylko przenikafz ferca, i widzifz mysli nafze, day nam poznać złość wyftępku tego, o którym przy twoiey pomocy mówić

wić zaczynam. Niech ztąd płynie winna tobie chwała, a nam potrzebny pożytek.

CZĘSC PIERWSZA.

Co jest w naturze, własności i skutkach swoich porywcze posądzenie, okryslać nie widzę potrzeby; powszechność tego występku, bliźnich narzekania, i częste na nas samych doświadczenie, dały podobno każdemu z nas poznać jego złość i niesprawiedliwość. Sądzić lekkomyslnie, sądzić porywczo, i bez dowodow gruntownych, jest to być niesprawiedliwym i względem Boga, i względem ludzi.

I. Sądzić o ludziach, o ich uczynkach i sprawach, o ich zamysłach, i w mysli zamiarach jest to władzą jednego i samego tylko Boga; człowiek zatym ważący się sądzić ludzkie sprawy, mysli i słowa, przywłaszcza sobie Boską władzę i powagę Ale gdzież to, i kiedy Bóg Stwórca pozwolił mu tey mocy? Jeden tylko jest Jezus Chr: jako Bóg współistotny z Bogiem Oycem, któremu dana jest wszelka władza na Niebie i na ziemi, który każdego człowieka zle lub dobrze czyniącego sprawiedliwym jest Sędzią, który w dniu ostatnim przyidzie z mocą i Majestatem, aby wyświecił serc i mysli naszych skrytości, i każdemu oddał nadgrodę podług jego zasług. Z jakiegoż więc prawa, z jakich pobudek, z jakiego powodu wdzieramy się w tę jego Boską dostoyność, gwałciemy jego zakaz surowy niesądzenia i niepotępiania współbraci, i władzę jemu właściwą sobie przywłaszczamy? Ten sam Jezus, który nas wszystkich zasiadłszy prawicę Majestatu Boskiego sądzić będzie nieomylnie, póki obcował z ludźmi na ziemi,

nie dałże nam dość otwartego przykładu jako człowiek, abyśmy się nie kwapili z sądem potępiaiącym bliźnich? Owa jego samey miłości duchem tchnąca przypowieść o jawnogrzeszniku przez chełpliwego Faryzeusza wzgardzonym i potępionym, niepowinnaż nas uczyć, jak to być musi obrzydły występek w oczach jego, posądzać bliźniego z powierzchnych znakow i czynow? Jego postępek łagodności pełny z niewiastą o cudzołóstwo oskarżoną, nie jestże dla nas dostateczną regułą, jak w podobnych zdarzeniach mamy się obchodzić z naszą bracią? Gorliwość obłudna przewodniczyła owym, którzy rzeczoną niewiastę przed sąd jego przywiedli; już w sercach swoich osądzili ją za winną okrutney śmierci, już mściwemi zgrzytali na nią zębami, już sposobili ręce do rzucenia na nią kamieńmi, i tylko jego czekali przyzwolenia i wyroku. Jakąż w tym razie dał im Zbawiciel odprawę? Oto mówi: kto z was jest bez grzechu, niechay pierwszy rzuci na nią kamień. Podobno żaden z owych oskarżycielow w sobie nie zaufał, że jest bez grzechu, żaden też nie śmiał podnieść zabóyczey na nią ręki. A myż NN. z jakiey mocy sądziemy, potępiamy, na kary wskazuiemy braci naszych, bądź w słowach, bądź w sercach naszych? Może bez grzechu i wszelkiey winy jesteśmy? Czy nie mamy od Boga szczegulnego na to przywileju? Czy może mamy dar przenikania mysli ludzkich? albo przeglądania się w taynikach ich serca? Któż my jesteśmy, że śmiało sądziemy ze wzgardą o nich? *Tu autem quid judicas fratrem tuum?* (a) że stano-

(a) ad Rom: 14.

nowiemy wyroki o cudzych myslach, jakoby miały być złosliwe, bezprawne, bezbożne; *facti estis judices cogitationum iniquarum?* (b) że naſzym ſądem ſąd Boſki uprzedzamy?

Nie mogę ja NN. tey nierozmyslności naſzey innego właściwſzego końca, czyli powodu zaznaczyć, tylko, że być ſami muſiemy niewolnikami tych wyſtępkow, nieprawości, i grzechow, o które bliźnich posądzamy, albo że innym dać chcemy pochop, aby o nas zle ſądzili, i nas o podobneż bezprawia potępiali, jak przeſtrzega S. Paweł, mówiąc: *in quo enim judicas alterum, te ipsum condemnas, eadem enim agis, quæ judicas;* (c) albo że posądzenie braci naznaczamy ſobie za ſposob pokazania ſię przed innemi za ludzi przenikłych, grzechem brzydzących ſię, doſkonałości i cnoty pełnych, chociaż w ſumnieniu inaczey ſię dzieie; przez co jak obrzydłemi w oczach Boga ſtawamy ſię obłudnikami, jak niegodnemi jego ſługami, każdy ſię dorozumie, kto tylko cóżkolwiek ma poznania, co to jeſt prawdziwa cnota, i co proſtoſzczyrość w ſłużeniu Bogu.

Syn Boſki uſiłuiąc odwieść od tego wyſtępku wſzyſtkich ludzi jego Ewangelią i wiarę przyimuiących zapewnił, że nie przyſzedł na świat, aby go ſądził z grzechow jego, ze zwyczaiow zepsutych, i z wyſtępkow otwartych, lub ſkrytych, lecz żeby go wydoſkonalił w oddawaniu przyzwoitey czci Bogu, żeby go zagrzał miłością cnoty, słowem, żeby go zbawił; *non enim miſit Deus Filium ſuum in mundum, ut judicet mundum, ſed ut ſalvetur mundus per ipsum.* (d) Jeżeli zaś Chry-

(b) Jacobi 2. (c) ad Rom: 2. (d) Joan: 3.

ſtus tak ſię zachował z ludźmi znayduiąc ſię w ludzkim ciele, cóż za niesprawiedliwość popełniamy, gdy zamiaſt ratowania bliźnich od utraty zbawienia, ſądziemy o nich w ſercu złosliwie, i onych bez dowodu i powagi potępiamy? Jeżeli Syn Boſki maiąc daną ſobie wſzelką od Oyca władzę do ſądzenia właściwą, użyć oney nie chciał, ale ſprawiedliwości ſwoiey wyroki odłożył do czasu, jakże bezczelna jeſt śmiałość naſza uprzedzać ten czas przez lekkomyslne posądzanie naſzych braci? Bóg wſzyſtko widzący, Pan wſzyſtkowładny, Mocarz w woli ſwoiey i działaniu nikomu niepodległy, przyrzeka, że cierpliwie czekać będzie czasu owego, w którym ſprawiedliwości, cnoty, i uczynki ludzkie ſądzić będzie; *cum accepero tempus, ego juſtitias judicabo.* (e) My zaś jego ſtworzenia, niedoſkonałości, slepoty, błędu i grzechu pełni ſądziemy ſkwapliwie, ſądziemy bez dowodu, ſądziemy lekkomyslnie braci naſzych, nie jeſtże to chcieć uprzedzić Boga w jego zamiarach, to ſobie przywłaſzczać, czego nie pozwolił żadnemu z Aniołow, w to ſię wdzierać niebacznie, co ſamey tylko powadze Naywyżſzego jeſt właściwym? Cobyśmy rzekli na owego ſyna, któryby wydzierał zuchwale własnemu Oycu władzę zarządzania domem, zawiadywania gospodarſtwem, nadgradzania ſługom wiernym, wybaczania ułomnym, naznaczania kar wyſtępnym? rzeklibyśmy podobno, że takowy odrodek, takowy praw Oycowſkich i ſwobod gwałciciel, takowy niewdzięcznik niegodnym jeſt nie tylko Oycowſkiego dziedzictwa, ale nawet ludzkiego ſpołe-

(e) Psal: 74.

łeczeńſtwa. Zwróćmyż ten wyrok na nas ſamych, którzy ſądząc o ludziach, i ich uczynkach, ſtawiamy ſię na mieysce Boga, uprzedzamy jego ſąd, wſkazuiemy naſzych braci na winy i kary, i z wyraźną Boſkiey doſtoynośći krzywdą, i z oczewiſtą niesprawiedliwością ku bliźnim.

II. Nie chcę ja tego w nikogo wmawiać, aby z powagi, urzędu i obowiązku własnego nie miał dokładać czułey ſtraży, i pilnego oka na podległych ſobie, owſzem mówię: czuwaycie Rodzice nad waſzemi dziatkami, Panowie nad ſługami i poddanemi, gospodarze nad czeladką, zwierzchnicy nad powierzonemi waſzey ſtraży duſzami; czuwaycie nad niemi i z miłości ku Bogu, i z obowiązku ſumnienia, aby Stwórcę ſwego nie obrażali, aby święte jego przykazania zachowali, aby bliźnim ſzkodą i pogorſzeniem nie byli, aby praw ſprawiedliwości nie gwałcili; ale ſtrzeżcie ſię posądzenia lekkomyslnego, niedowodnego, na ſławie krzywdzącego, ſłowem niesprawiedliwego. Panowie i gospodarze! którzy bez przekonania ſłużącym zatrzymuiecie zapłatę, jakoby wam niewiernemi byli, dwojaką niesprawiedliwość popełniacie; bo i z pracy owocu, i z ſławy ich wyzuwacie. Mówię i to, że Bóg nie zakazał nam żadnego wcale o ludziach czynić ſądu, lecz tylko zabrónił ſądzić z powierzchowności, z pobudek nieſłuſznych i krzywdzących, mówiąc: *nolite judicare ſecundum faciem, ſed juſtum judicium judicate.* (f) Bywamy bowiem przymuſzeni żyiąc w ludzkim ſpołeczeńſtwie poznawać owych, z któremi obcuiemy. Roſtropność

(f) Joan: 7.

pność każe, abyśmy niekiedy unikali jednych, przestawali z drugiemi, czego trudno dokazać bez rozsądku i obioru, bez ostróżności i doświadczenia; ale sądzić z nałogu i skłonności do obmowy, sądzić z płochich i od mniemania zawisłych pobudek, sądzić bez dowodu i powagi, oto jest sąd, który Boga obraża, i oczewistą ku bliźnim niesprawiedliwość dopełnia.

Nie masz między żyiącemi tego człowieka, któryby w serce brata swego mógł zayrzyć, mysl przeniknąć, intencyą poznać; Kościoł nawet Chrystusow o ludzkich skrytościach, i taynikach wnętrznych nie stanowi wyrokow, chociaż przytomnością Ducha Nayświętszego zasczycа się; a zkądże nam ludziom codziennie prawie w pomyłki i błędy wpadaiącym ta przenikłość, że o ludzkich zamiarach, uczynkach, a nawet i myslach śmiałe wydaiemy zdania? Nie mamyż to doświadczenia jak inni, jak i my sami mylemy się częstokroć w naszych domniemaniach? Przyiaciele Joba nie byliż zgromieni od Boga, że go sądzili być godnym owych ran i wrzodow, któremi był doświadczany? Nie ogłosiłże go Bóg być świętszym, cnotliwszym, i w usłudze wiernieyszym nad nich samych? Ewangeliczna grzesznica nie byłaż już w łasce Boskiey pod ów czas, kiedy ją chlubny Faryzeusz o zgorszenia i niewstyd potępiał? Apostołowie nie byliż Swiętemi i Ducha Nayśw: pełnemi, kiedy ich Kapłani Zydowscy za bluźniercow i bezbożnych sądzili? Anna Matka Samuela nie czyniłaż z uprzeymego serca błagalnych Bogu offiar, gdy ją gromił, i posądzał o pijaństwo Heli? A myż to tyle już posiadamy rozumu światła i przenikłości, że się

nie

nie mylemy, gdy braci naſzych z lekkich dorozumień już za wyſtępcow uznaiemy, już na kary wſkazuiemy, już przeciwne im zdarzenia za bicze ręki Boſkiey i chłoſty im przeznaczamy? Gdybyśmy żyli pod ów czas, kiedy mężna Judyt wyswobodziła z rąk tyrańſkich Oyczyznę ſwoią, i miaſto Betulią, czyliżbyśmy nie oſzukiwali ſię w naſzych rozumieniach i ſądach, patrząc na jey układ i poſtępki, których na obronę ſiebie i współ-obywatelow przedſiębrała? Cnotliwa ta niewiaſta ſkrycie Bogu obróńcy czyſtey niewinności poleciwſzy ſię w opiekę, gdy w powabnym młodości ſwoiey kwiecie zdeymuie żałobę, w wytworne przybiera ſię ſzaty, twarzy dodaie przemyslnych ozdob i okrasy, ſkrapia ułożone włosy wonnościami, z jedną tylko ſługą wychodzi za bramy miaſta, dąży do namiotow nieprzyiacielſkiego Wodza, i tam większą część nocy przepędza, czyliżbyśmy podług zwyczayney nam w posądzeniach porywczości, nie potępili ją o zdradę ſwey Oyczyzny, i współziomkow, o niewierność ku Religii, o obłudę w przykładnym życiu, o poddanie ſię bezwſtydney namiętności? Józef Patryarcha w młodości ſwoiey zaprzedany od braci, na Dworze Putyfara ozdobą twarzy, wdziękami urody, przyiemnością młodzieńczego wieku i podziwienie, i zayzdrość wzbudzaiący, kiedy od własney Pani do grzechu, do zgwałcenia Prawa Boſkiego, do uſkutecznienia żądz bezwſtydnych był poduſzczany, ktoby go widząc uciekaiącego z pokoiu niewierney niewiaſty, w zapale gniewu i zemſty potwarzaiącey go o uſiłowanie gwałtu, w dowod wyſtępku zdarty z niego płaſzcz ukazuiącey, z dobranym płaczem, i zmyslonemi

łza-

łzami za krzywdę honoru, i obłudney swey cnoty o zemstę wołaiącey, ktoby go, mówię, z nas do sądzenia z mnieyszych daleko podobieństw porywczych nie posądził o niecnotę, nie potępił o zbrodnią, nie winił o rospustę? Ktoby w owym zdarzeniu sobie nie pomyslił: Józef rzadkiey w urodzie piękności; Józef w domu Pana swego wszystko mogący; Józef w dostatki, wygody, czerstwe zdrowie obfituiący, pewnie odważył się użyć na złe nieprzytomności Pańskiey, pewnie dał się oslepić żądzom ciała, pewnie zapomniawszy stanu niewoli i nędzy, zapomniał i bojaźni Boskiey. Niechże teraz jęczy w okowach, niechay opłakuie swoią slepotę, niechay cierpi głód i chłosty, słusznie, zasłużył na to. Gdy tym czasem Józef samego Boga ma świadkiem swey niewinności. Cieszy go sumnienie, że to utrapienie ponosi niewinnie, i z miłości cnoty. Ufa w Bogu, że on wszystko widzący okaże prędko jego niewinność, wyświeci jego wierność, oswobodzi go z niewoli. Stało się, jak ufał. Niewinność jego wzięła nadgrodę.

Tak to NN. częstokroć zdarza się, że sądząc bliźnich naszych z uprzedzenia, i porywczo, cnotliwych i niewinnych mamy za zbrodniow, a występcow obłudnych za sprawiedliwych. Z tego to powodu upomina Apostoł, abyśmy w sądzeniu ostróżnemi byli, i przed czasem o ludziach wyrokow nie stanowili, mówiąc: *nolite ante tempus judicare.* (g) Zwierzchnia postać człowieka, domniemanią i wnioski nasze, urządzenie życia cudzego nie podług naszey mysli, nie mogą być prawidłem,

(g) 1. ad Cor: 4.

dłem, podług którego moglibyśmy sądzić o bliźnim, nie gwałcąc praw sprawiedliwości. Częste uczy nas doświadczenie, że gdzie dosyć bliskie okazuią się podobieństwa doskonałości i cnoty, tam występek swoie znayduie siedlisko, a gdzie pomyłki i błędy biią nas w oczy, tam w sercu utaiona krzewi się cnota. Któż więc w takowey zostaiąc niepewności być może nieomylnym brata swego, lub iego skrytości sędzią? ieżeli pod płaszczykiem cnoty uwielbiemy występek, nieuleczony cios prawdziwey zadamy cnocie, ieżeli zaś przywidziany tylko potępiemy występek, okrzyknie nas za swą krzywdę sprawiedliwość, którąśmy winni równie bliźniemu, iak i nam samym. Usłuchaymyż więc owey przestrogi, iż choćbyśmy oczami naszemi patrzyli na występek, ieszcze i w ten czas nie spieszmy się z potępieniem brata naszego. Nie daymy im porywczey wiary; mogą bowiem i one oszukiwać się, i nas w błędliwe wprowadzić rozumienie: *Neque, si oculis tuis peccantem videris, condemnes, nec illis credas, sæpius enim falluntur & ipsi.* (h) Niechay w reszcie dosyć będą dokładne podobieństwa do złego, dosyć oczewiste pobudki do sądzenia, ieszcze i tak miłość Chrześciańska zaleca nam ostróżność, i rostropność mieć w baczeniu, abyśmy iey słodkich nie stargali obowiązkow; o czym

CZĘŚĆ DRUGA.

Im uważniey zastanawiam się nad początkiem i zrzódłem lekkomyslnych posądzeń, tym gruntowniey utwierdzam się w tym zdaniu, iż

(h) Joan: Clim: Gradu 10.

iż one rodzą się w nas albo z owego uprzedzenia o bliźnim, którego dostarcza ukryta w sercu niechęć, i obłudna przyiaźń, albo z owego o sobie wysokiego rozumienia, którego jest matką zdradliwa miłość własna.

I. Namiętności te otwarcie przeciwne miłości braterskiey, jeżeli nasze obarczyły serce, w ten czas zda nam się, że ci wszyscy ludzie nic nigdy dobrego, nic chwalebnego, nic cnotliwego nie czynią, których mamy za niegodnych naszey przyiaźni, naszego serca, naszego szacunku. Sprawy ich i postępki, choćby w rodzaiu swoim były naydoskonalsze, choćby z nayniewinnieyszych pochodziły pobudek, choćby do naylepszego zmierzały końca, przecież znaydą u nas przyganę, i za występek osądzone zostaną. Niechay oni sypią hoyne jałmużny, niechay ich serce wylewa się z litością ku nędznym, niech się na własne narażaią niebespieczeństwo. gdy usiłuią ratować bliźniego, niechay w reszcie zapaleni ogniem świętey miłości cudowne czynią dzieła, nie staną się przeto godnemi naszey pochwały, i równie o nich gotowi jesteśmy to wyrzec, co zawistni rzekli o Chrystusie Żydzi, że czynił cuda nie swoią Boską, lecz szatańską mocą. Człowiek, którego z uprzedzenia za przyiaciela naszego uznaiemy, choćby w oczewiste wpadał w czynieniu, mówieniu, postępowaniu, obcowaniu błędy, choćby obrażał sprawiedliwość, przewracał porządek, osłabiał moc prawdy, wątlił grunt słuszności i prawa, język nasz staie się jego obrończą, a oczy nic w nim nie upatruiąc złego, skłaniaią naszą wolą do wyroków pochwały mu tworzących. Inny zaś, aby tylko nie był z liczby nam miłych, aby tylko uprzedzenie choć fałszywe

nie-

niegodnym go czyniło naſzego ſerca, choćby był w mówieniu oſtróżnieyſzym, w obcowaniu roſtropnieyſzym, w pożyciu towarzyſkim użytecznieyſzym, w pełnieniu obowiązkow troſkliwſzym, w ratowaniu nędzy ludzkiey miłoſiernieyſzym, nie możemy ſię zniewolić, abyśmy o nim i mówili ſumiennie, i ſądzili cnotliwie.

Gdyby ſerca naſzego wielowładną była rządczyną owa święta miłość, którą Jezus Chr: chciał mieć piątnem prawdziwych uczniow ſwoich oznaczaiącym, i bez którey żadna cnota, być nie może cnotą, w ten czasbyśmy tak byli zaięci myslą o poprawie naſzych błędow, i ułomności nam zwyczaynych, iżbyśmy nie wspomnieli nawet o cudzych; w ten czasbyśmy w naylepſzych naſzych uczynkach znaydowali przywary, a cudze za doſkonałe uznawali; w ten czasbyśmy nie mogąc jawnie złych ludzkich czynow pochwalać, przynaymniey ſtarali ſię one podług możności usprawiedliwiać, podług nauki S. Bernarda mówiącego: *excusa intentionem, ſi opus non potes; puta ſubreptionem, puta casum.* (i) Widoczny wyſtępek, jawna bezbożność, oczewiſte praw Boſkich zgwałcenie prawda, że na konieczną zaſługuią naganę, ale prawo miłości Chrześciańſkiey wyciąga po nas, abyśmy potępiaiąc zbrodnie, przepuſzczali osobom, i gdy gorliwie naſtępuiemy na grzech, litowali ſię nad grzeſznikiem. Weyrzyimy na nas ſamych, jak to my uſiłuiemy w naſzych pomyłkach, aby nas nie ſądzono i nie potępiano? jak przemyslni, jak dowcipni jeſteśmy, abyśmy ſię udać mogli za niewinnych, za

(i) Super Cantica.

za cnotliwych i doſkonałych? jak nas ſamych wymawiamy, jak ſobie wybaczamy, gdy albo z nieoſtróżności, albo z ciężkich pokus natarczywości, albo z pobudek gorſzącego przykładu upaść nam w grzech wydarzy ſię? Za cóż więc tak ſurowemi czyniemy ſię poſtrzegàczami naſzych bliźnich? Mogłożby ſię nam to podobać, gdyby naſze rozrywki za rospuſtę, naſze troſkliwości o złożonych chorobą za zdrady, naſze nabożeńſtwa za obłudę, naſze jałmużny za żądze próżney chwały były od ludzi ſądzone? W takowym zdarzeniu czyliżbyśmy nie ſkarżyli ſię na krzywdę dobrey naſzey chęci, i naſzey ſławy? Czemuż więc nie lękamy ſię wydawać zdań i wyrokow naſzych o cudzych uczynkach, nie znając ich zamiaru, gdy częſto możemy albo ich opacznie posądzić, albo nas ſamych oſzukać, albo z przywidzenia potępić, a zawſze prawo miłości przeſtąpić? Miłość w Ewangelii zalecona każe nam grzeſzącego brata upomnieć w osobności, przeſtrzedz go dla jego pożytku, odwróćić go od grzechu dla ſprawiedliwości, wſtrzymać go od złego dla chwały Boſkiey, lecz w nas uprzedzonych zalecenie to przewrótnym dzieie ſię porządkiem, ponieważ widząc grzeſzącego brata, nie mamy chwalebney odwagi upomnieć go, i przeſtrzedz w miłości, a nabieramy śmiałości porywczey ſądzić go, obnoſić i potępiać. Sądzić brata z pogardą, potępiać go czy w ſłowach, czy w myśli z naymnieyſzego podobieńſtwa do złego, nie jeſt to owoc miłości nad nim ſię lituiącey: ale naſienie hardey wynioſłości.

II. Cóż nam ludziom bez zamiaru ſiebie kochaiącym być może łatwieyſzego, jako ſię nad in-

innych przekładać, za doſkonalſzych udawać, pochwał, względow, ſzacunku za godniey- ſzych mienić ſię? Ta to potajemna trucizna, czyli ſekretna pycha okrutney matki, to jeſt: własney miłości nieodrodna córka, zaraża oczy naſze, pod których widok gdy podpadaią ſprawy bliźnich chwalebnieyſze i cnotliwſze za naſze, ſkłaniamy ſię zaraz do onych przyćmienia, uſiłuiemy one albo chitrze zniknczemnić, albo je opacznie tłumaczyć, albo je, choćby były wyraźnie dobremi, niegodziwemu zamiarowi przyznać, aby tylko tey nie chibić chwały, do której nas próżna podżega wynioſłość. Ta to rozum naſz zaslepiaiąca namiętność nie może znoſić ſpokoynie cudzych zaſług, cudzych czynow dobry przykład, i wdzięczną pamięć zrządzaiących, cudzych wynalazkow użytek bądź Religii, bądź Cywilności, bądź Krajowi przynoſzących; i przeto rodzi w nas ducha powſzechnego przeciwieńſtwa, który nas pobudza, abyśmy wſzyſtko, co nie jeſt naſzym, na złe obracali, abyśmy o wſzyſtkim, co do upoważnienia bliźnich należy, przewrótnie ſądzili, abyśmy wſzyſtko, co nas choć ſprawiedliwie upodla, z wzgardą potępiali. Sumnienie naſze naydowodnieyſzy świadek chociaż nas w duchu zawſtydza i ſtrofuie o złe poſtępki, jednakże z odważną bezczelnością ſądzić cudze nie tylko uczynki, ale nawet i ſumnienia poważamy ſię. Częſtokroć otwarty niewſtyd, i beſtyalſka roſkoſz w podłey nas trzyma niewoli, my jednak mówiemy, że niewinnie o to przymówki ponoſiemy. Do Boſkich Domow o ſcieſzkach zapominamy; innych jednak do nich uczęſzczaiących o obłudę obmawiamy. Do Nayśw: Ołtarza Tajemnic nie przyſtępu-

te-

iemy, a przyftępuiących o świętokradztwo o-fkarżamy. Na czynienie jałmużn ręce kurczemy, a czyniących je o próżność, lub marnotrawftwo potępiamy. Jle doftrzedz możemy uczynkow dobrych, cnotliwych i chwały godnych, tyle mamy w fercu nafzym bodźcow do fądzenia o nich przewrótnie, do upatrzenia w nich przywary, do ułudzenia nas otaczaiących, żeśmy dofkonalfzemi, i fzacunku godnieyfzemi od innych. Nałog ten aż nadto obrzydły czyni nas podobnemi do owych obłudnikow, którzy patrząc na niewidzialną oftrość życia Jana Chrzciciela, na jego pofty, umartwienia, wftrzemięźliwość, odludność, że cnót takowych nie widzieli w fobie, ani łafki Bofkiey wspomagaiącey ich do tak dziwnego życia, wfzyftko to fiłom fzatańfkim przyznawali złosliwie. Przeciwnie JEZUS Chr: z grzefznikami obcował, odwiedzał ich domy, z rąk ich przyimował pofiłek, i tak nie ufzedł lekkomyslnego posądzenia, okrzykniony zoftał przyiacielem jawnogrzefznikow, i współobżercą. Otwarta w ludziach ufilność do cnoty, że nas zawftydza, znieść tego nie możemy z fpokoynością ducha i ferca; i przeto duch wynioflości dręczy nas i nagli, abyśmy furowemi onych ftawali fię poftrzegaczami. Podobieńftwo do wyftępku że nam daie do okazania fię nad innych cnotliwfzemi pobudkę, tenże duch pychi podżega nas, abyśmy to potępiali, co fię nam podobać nie może bądź dla zwykłego podeyrzenia, bądź dla slepego o ludziach uprzedzenia. A tak ftodkie owe miłości Chrześciańfkiey ogniwa, które w ludzkim pożyciu zrządzaią przyiemność, pokoy, zaufanie, wzaiemną pomoc, zgodę, ratunek, zrywaią fię fzkodliwie, wzmaga fię

nie-

nienawiść, krzewi się zemsta, tłumią się dobre uczynki, a złe wychodzą na jaw z jednych krzywdą i niesławą, z drugich pogorszeniem i zepsuciem, a z Stwórcy Boga cięż-ką zawsze obrazą. *Temerarium judicium occulta pestis, sed gravissima, quæ Deum fugat, & fraternam lacerat charitatem.* (k)

Na koniec: comkolwiek rzekł o niegodziwości lekkomyślnych posądzeń, niech to wszystko potwierdzi wyrok Zbawiciela mówiącego: *nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiaycie, a nie będziecie potępieni* (m) Od kogoż przecie? czy od ludzi? nie, zapewne; ponieważ Chrześcianin w życiu doczesnym nie wygląda nadgrody za dobre dzieła Ah! na sądzie Wszechmogącego Boga ten nie będzie sądzony i potępiony, kto się teraz strzeże sądzić, i potępiać brata swego Móy Boże! jakże wielkie są obietnice twoie? Nie mam ja żadney nad ludźmi powagi i władzy, i choćbym miał jaką moc nad bratem moim, cóż gdy podobno większym jestem nad niego grzesznikiem? jakimże czołem poważę się posądzać i potępiać onego? Ty sam tylko Panie istotną jesteś niewinnością i świątością. Ty sadzisz ludzkie sprawiedliwości, i w Aniołach nawet dostrzegasz nieprawości, a jednak mówisz, że jeżeli nie potępię brata mego, ty mnie nie potępisz na sądzie twoim. Dayże Panie łaskę, abym nie sądząc porywczo i złośliwie bliźnich moich, tobie oddał sprawiedliwość i chwałę, prawo miłości ocalił, a sobie za ułomności moie na litościwy sąd u ciebie zasłużył, Amen.

KA-

(k) S. Bonav: in Stim: amor: (m) Lucæ 6.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XIX. PO SWIĄTKACH
O miłości Nieprzyiacioł.

Wiele jeſt wezwanych, lecz mało wybranych. *Math:* 22.

Ile razy ſłowa te od Chryſtusa wyrzeczone rozważam, tyle razy boiaźnią ſerce moie przeniknione zoſtaie Wiem, że milliony millionow ludzi pod haſłem Chrześciańſtwa żyiąc, i prawemu Bogu cześć oddaiąc ſą w nadziei weyścia na gody Niebieſkie po zakończeniu doczesnego życia; wiem, że wſzyscy w zrzódle Chrztu S. oczyſzczeni, i Tajemnic Ołtarza używaiący oczekuią umieſzczenia między wybranemi; wiem, że wſzyscy w świątości Religii Chryſtusowey zaufani, nieomylnością wiary, którą wyznaią, umocnieni, i wielkością łaſki Boſkiey pokrzepczeni znaią ſię być do chwały wieczney przeznaczonemi; wiem na koniec, że ktokolwiek wyznaje Boga podług Ewangelii, jeſt wezwanym do cieſzenia ſię z nim w wieczności, z tym wſzyſtkim Syna Bożego wyrok małą liczbę wybranych przepowiada, i mówi wyraźnie, że nie każdy, który ſię odzywa Panie, Panie, wniydzie do Króleſtwa Niebieſkiego. Cóż być może barziey przerażaiącego trwogą i boiaźnią ſerca naſze nad te wyroki, i nad te prawdy?

Nie mogę ja NN. pomyslić o tym, że ta mała wybranych liczba jeſt od Boga przeznaczona, bobym niezmierną dobroć jego, i miłość ku ludziom krzywdził. Ow koniec, na który jeſt od Boga każdy człowiek ſtworzony, owa chęć Zbawiciela, aby każdy z nas

nie

nie zginoł, lecz miał życie wieczne, owa męka i śmierć Syna Boſkiego, którą za cały narod ludzki podioł, owa łaſka doſtarczaiąca do zbawienia, którey Bóg nikomu nie odmawia, widocznie prawie dowodzą, że tę liczbę wybranych nie Bóg, ale my ſami zmnieyſzamy. Niedoſtatek wiary, slepe zakochanie ſię w prawidłach ſwobodnych zepsutego świata, pogarda życia w Ewangelii przepisanego, oto ſą przyczyny, dla których mnóſtwo duſz wezwanych, małą liczbę wybranych ſkłada. Lecz mijam to wſzyſtko, a do ſzczegulnieyſzych zſtępuiąc zawad, wyobrażam ſobie podchlebny obraz naſzego narodu. Zdaie mi ſię, że ile jeſt w nim osob, tyle liczę Chrześcian prawowiernych, pobożnych, ſprawiedliwych, czyſtych, miłoſiernych, Religią kochaiących, od zgorſzenia i zepsucia ſerca dalekich, ſłowem: we wſzyſtkim doſkonałych. Czy jużże pewnym być mogę, że ci wſzyscy do liczby wybranych należeć będą? Ah! trwóżliwe niedowierzanie jeſzcze zaſtanawiać ſię każe; bo choćbym na piękność tych wſzyſtkich cnót zapatrywał ſię jak na pełność Xiężyca, a miłości nieprzyiacioł nie poſtrzegł, ſłuſznie mówić mogę z Zbawicielem: *wiele jeſt wezwanych, lecz mało wybranych.* Pośćmy, wyniſzczaymy ſię przez umartwienia, ubożmy ſię przez jałmużny, wzdrygaymy ſię cudzego dobra przez ſprawiedliwość, ſzanuymy Religią przez Bogoboyność, uwielbiaymy Tajemnice wiary przez pobożność, doſkonalmy ſię przez cnotliwą ſumienność, ſą to chwalebne znaki naſzego powołania, lecz jeżeli przykazanie o miłości nieprzyiacioł od nas zaniedbane zoſtanie, nikt z nas liczby wybranych nie pomnoży. Mówić więc o miłości nieprzy-

iacioł nie tylko potrzebną, ale i nader pożyteczną znam być powinnością. Pełnię ią podług zdolności, gdy w dwóch uwagach to przełożyć przed śię biorę: że Bóg w przykazaniu tym trudnych prawda od nas domaga śię powinności, a to będzie *1wszą*, ale zachowuiącym je daleko większe przyrzeka korzyści, a to będzie *2gą* uwagą i częścią Kazania.

Zastanowmyż śię myślą raz nad temi trudnościami, drugi nad pożytkami, i prośmy Dawcy wszelkiey łaski, aby nas usposobił dzielnością i do zwyciężenia pierwszych, i do zażądania drugich; aby nas oświecił i nam pokazał, iż pierwsze stawi nam przed oczy świat i zepsuta natura za trudne, drugie zaś zaręcza nam niemylność Boska za pewne, a do zbawienia nieuchronnie potrzebne, &c. &c.

CZĘSC PIERWSZA.

Cokolwiek znayduiemy w Ewangelii bądź do ukształcenia serca naszego, bądź do udoskonalenia ducha, bądź do poprawy obyczaiow, bądź do pełnienia obowiązkow, bądź do pożycia w ludzkim towarzystwie przepisanego, wszystko to nie tylko istotna słuszność, ale nawet przybrane w bezbożność niedowiarstwo za święte, i za doskonałe prawidło uznać musi; dodać jednak sprawiedliwie można, że między przykazaniami w tey to Niebieskiey i tylko Boskiey mądrości godney Księdze umieszczonemi nic tak świętego, nic tak powagi godnego, nic tak ludzkie społeczeństwo uszczęsliwiaiącego nie znayduie śię, jako przykazanie o miłości nieprzyiacioł, i odpuszczeniu krzywd nam wyrządzonych.

nych. Szczyrze kochać nieprzyiaciela ani przyrodzone rozumu światło, ani zwyczay od świata uchwalony, ani mądrość śmiertelnych acz nadętych prawodawcow nie mogły mieć tyle w sobie mocy, aby w nas to wmówiły, i o konieczney tego potrzebie przekonały. Bywały, są i teraz zdarzenia, że ludzie nieprzyiaciołom swoim odpuszczali krzywdy, i nie żądali z nich zemsty, ale to czynili nie tak doskonałym sposobem, jak chce po nas Ewangelia. Kto nie szuka zemsty z pobudek samego tylko przyrodzenia, nie szuka albo do czasu tylko, albo nie w każdym przypadku, albo z ociężałości krwi zimney. Bez pośrzednictwa Ewangelii, i Prawodawcy Chrystusa odpuszczamy prawda, ale w ten czas, kiedy nasz nieprzyiaciel tak jest podły i wzgardzony, iż go niewartym być sądziemy naszego gniewu i zawziętości. Odpuszczamy w ten czas, kiedy widziemy, iż go sama prześladować zdaie się fortuna, i więcey mu zadaie złego, niżby siły nasze zadać zdołały. Odpuszczamy w ten czas, kiedy do owego dostoyności stopnia przychodziemy, któryby nas upodlał, gdybyśmy dokonywali zemsty, i nie mogącego nam szkodzić prześladowali. Ale Chrześcianin w szkole Chrystusowey wyćwiczony, duchem Ewangelii natchnięty, na ów przykaz Zbawiciela swego, *Ja zaś wam mówię, kochaycie nieprzyiacioł waszych*, pamiętny, odpuszcza nieprzyiaciołom swoim na zawsze, odpuszcza w każdym przypadku, odpuszcza równie wyższym, jak i niższym, równie szlachetnym, jak i podłym, równie maiętnym, jak i ubogim, a to z tego tylko powodu, że wyrządzonych krzywd nie pamiętać, 1. i samą rzeczą nieprzyiacioł kochać,

2. ten nam zalecił, który jest Xiążęciem pokoju, i przykładem miłości.

1. Z całego serca darować urazę, nie pamiętać na wyrządzone sobie krzywdy, obelgi, pogardy, uszkodzenia na sławie i maiątku, zamiast zemsty życzyć wszelkiego dobra, jest prawda uczynkiem heroizmu pełnym, ale rzadko nasladowanym, a jeszcze rzadziey podług prawideł Ewangelicznych dopełnianym. Cokolwiek nam przewodniczy do obeyścia się z ludźmi pomimo Ewangelii, wszystko to prawie daie nam pobudki do zemsty. Natura uczy siłą siłę odpierać, a nie krzywdom ulęgać. Rozum przyrodzony, rostropność, polityka, wzgląd ludzki, przykład, doświadczenie nie są tey dzielności, aby gniew i zemstę w sercu naszym wszczętą ku nieprzyiacielowi wygasiły. Mądrość światowa w ten czas radzi tylko pokrywać zemstę, kiedy nie sprzyia sposobność, ale nie z gruntu odpuszczać. Przykład każdemu z ludzi na naypierwszym stawa celu, i nayskuteczniey wmawia, aby unikaiąc podłego rozumienia o sobie, więcey szacować zemstę, aniżeli życie i zbawienie. Rozum uczy prawda strzedz się podeyrzenia, i dla małych przyczyn zbytecznym nie płonąć gniewem, ale nie szukać zemsty, i w tymże hamować się gniewie, dobrym za złe oddawać nie jest mocen, aby to nam doradził, i za dobro poczytał; owszem w ludziach, a szczegulniey do prawideł świata przyzwyczaionych powszechny czyni odgłos, że przykazanie o miłości nieprzyiacioł jest nad siły ludzkie, i do zachowania barzo trudne. Zdanie to od nieprzyiacioł Ewangelii upoważnione, a Religii przeciwne, oslepiło tak rozum, iż bez zastanowienia się zwykliśmy lecieć na czy-

czynienie zemſty, i to za honor poczytywać, gdy ſię nam uda złe wyrządzić temu, który jeſt z liczby naſzych nieprzyiacioł. W ten czas ruguiemy z pamięci Boga, duſzę, zdrowie, życie własne, przyzwoitą urodzeniu uczciwość, i to wſzyſtko, co nas czci godnemi czyniło. Gniew i zawziętość, nienawiść i żądza zemſty zdaią ſię być naſzego ſerca żywiołem; wytoczona krew z przeciwnika naſzą roſkoſzą, ruina domow i familii nam nieprzyiaznych naſzą uciechą, zguba i zniſzczenie nam niemiłych naſzym nasyceniem. Uſtawy świata w nas to pochwalaią, choć je zdrowy rozum potępia. Fałſzywy honor przewodniczy do zemſty, choć tylko z porywczego przesądu wynikły. Cierpi nawet przesladowanie Religia, że nám ſtatecznie uſty Kościoła nagania takowy zapęd, powtarzaiąc ſwego Prawodawcy słowa: *kochaycie nieprzyiacioł waſzych.*

Niewiadomość i pycha rodząc w nas fałſzywego honoru zasadę na ſzukaniu zemſty, zuchwałe podsuwaią zdania o nauce i przykazaniu Chryſtusa tyczącym ſię miłości nieprzyiacioł. Nie jeſtże to zuchwałą nadętością udawać chełpliwie, iż lepiey ſię znamy, na czym zawiſła chwała naſza, aniżeli znał Jezus Chr: mądrość nieſtworzona? Nie jeſtże to slepotą złosliwey duſzy rozumieć, że odpuſzczenie urazy nie może być przyiemną Bogu offiarą, która wſzyſtkim rozumnym i uczciwym ludziom nie przynoſi honoru, ani ich czyni wielkomyslnemi? Zkądże niewolnik zwyczaiow światowych czerpa te zuchwałe maxymy? Oto idzie niebacznie za przesądem innych ludzi, którzy równie jak i on ſą slepemi, uprzedzonemi, zepsutemi, wynioſłemi,

du-

duchem świata na Ewangelią zawſze frożącego ſię nadętemi. Ale czyliż świat tak pełen pomyłek, błędow i oſzukania powinien nami rządzić? Zgodnoż to jeſt z duchem Chrześciańſtwa utrzymywać, że odpuſzczenie nieprzyiaciołom dla tego jeſt albo nader trudne, albo uczciwym podług świata ludziom nieſławne, że tak ludzie światowi rozumieią i ſądzą? Jedna fraſzka, zyſk nikczemny, ſłowo płoche, żarcik podły warteż ſą tego, abyśmy pałali zemſtą ku bliźnim aż do utraty zbawienia, aż do pogardy uſtawą Syna Bożego, aż do narzekań na świętą Chryſtusa Religią, aż do zażaleń, że nam ludziom niepodobne do zachowania przykazania od Prawodawcy JEZUSA ſą przepisane?

Gdyby Religia, gdyby Kościoł, gdyby ſam Zbawiciel pobłażaiąc ludziom, i ich zdaniom dopuścił był w Ewangelii ſzukania zemſty, niechay zdrowy osądzi rozum, czyżby to zgadzało ſię z powſzechnym narodu ludzkiego dobrym? Gdyby każdy człowiek, przychilaląc ſię do pobudek mściwego ſerca, i zawziętey namiętności mógł wolnie prześladować ſwoich nieprzyiacioł, ktoż nie przewidzi, jakaby ſię ruina w rządzie politycznym rozſzerzała? Zwierzchnictwa pod ow czas nie byłyżby bez powagi, Magiſtratury ſprawiedliwości bez uſzanowania, prawa Cywilne bez ſwoiey dzielności, prowincye i miaſta bez ſpokoyności, zgromadzenia bez karności? Ktoż tak jeſt nieoświecony, iżby ſię nie domniemał, że pod ow czas zemſta zawſzeby odnieſioną przewyżſzała krzywdę? a takby ſama niesprawiedliwość, rozboje, krwi rozlewy, wyniſzczenia domow, ſpuſtoſzenia miaſt, okropnym ludzkich oczu ſtawały ſię widokiem?

Pod

Pod ów czas poſzukuiący zemſty czyniłby ſię ſędzią w ſprawie własney, dawałby wyroki podług natężenia ſwego gniewu, ſtanowiłby karę podług prawideł miłości własney, wyobrażałby ſobie zniewagę za krzywdę odpuſzczenia niegodną; a takby między narodami, obywatelami, Familiami, małżeńſtwami, zgromadzeniami nigdy nie było zgody, miłości, i ſłodkiey ſpokoyności. Gdyby prywatnym ludziom wolna była zemſta nad niżſzym, lub ſobie równym, byłaby wolną i nad wyżſzym; ztąd zaś co za pomieſzanie rządu w Cywilności naſtąpiłoby, któż nie widzi? Któryż rządca, który zwierzchnik, który dozorca, który ſędzia w ów czas śmiałby ſprawiedliwy na winnego wydać Dekret? który winowayca łagodnie chciałby ſię poddać ſprawiedliwości? który ſyn, a ile twardego karku, Oycowſką karność ſądziłby za ſkutek miłości? który ſługa, a ile niesumienny, ſwego Pana grozę chciałby w cierpliwości znoſić? ſłowem: która kara wyſtępkom od praw naznaczona nie byłaby od ludzi ſiebie kochaiących rozumianą za krzywdę konieczney zemſty godną? Pozwoliwſzy na to, że darowanie krzywd jeſt przeciwne naturze, że ſię nie zgadza z honorem uczciwego człowieka, że jeſt prawem uciążliwym, o! coby to za fatalny okazał ſię obraz powſzechnego nieporządku, w ludzkim ſpołeczeńſtwie? coby to za okropne działo ſię wſzędzie i zawſze ludzi zniſzczenie? Wolność czynienia zemſty uczyniłaby świat teatrem powſzechney rzezi, i czego dokazać nie mogą tyrania z ambicyą krwi ludzkiey niesytą, wkrótceby dokazała wolność zemſty. Uważcież nieprzyiaciele Ewangelii i Religii Chryſtusowey, jak-

by

by piękne pożytki miał narod ludzki, gdyby wasze maxymy na mieyscu prawd Ewangelicznych ludzkiemi sumnieniami i obyczaiami zarządzały? Zważaycie, coby się z wami samemi stać mogło, gdyby gorliwość Chrześciańska prawidłami Religii łagodność i miłość zalecaiącey okryslona nie była?

Zastanowmy się nad nami i nad stanem, w którym się znayduiemy, gdy chciwie pragniemy z nieprzyiaciela zemsty, czyż go nie uznamy za okropną męczarnię? Im w zapalczywszym jesteśmy pragnieniu zemsty, tym za nieszczęsliwszych sami się być uznaiemy. Żądza zemsty jest ogniem wnętrzności nasze pożeraiącym. Człowiek ów, który jest celem naszey nienawiści, mysl naszą zawsze zaymuie jakby złe nam nayprzeciwnieysze. Co za boleść dla nas, jeżeli się znayduie w szczęściu, i wszystko mu nadaie się pomyslnie? Co za zgryzota, jeżeli naszemi pogróżkami gardzi? Co za rospacz, jeżeli mimo naszych usiłowań jest od ludzi kochanym, poważanym, i cześć odbieraiącym? Co za zayzdrość, jeżeli jest od nas mocnieyszym? Co za bojaźń, jeżeli nad nami zwierzchniczą obeymuie władzę? Co za lękliwość, jeżeli jest zdolnym we dwoje zemścić się nad nami? Co za nieszczęście, jeżeli przez ostróżność naszych unika zasadzek, i z nas próżno gniewaiących się naśmiewa? Co za smutek, kiedyśmy w skrytości serca nie raz żałowali tego, żeśmy się ogłosili dokonać zemsty pod utratą honoru, która tyle zgryzot, niepokoiu, i złego sprowadziła na nas? Z tym wszystkim znaiąc to złe nasze popieramy sprawę fałszywego honoru, pomnażamy troskliwości, zabiegi, wydatki, aby nieprzyiaciela pognębić, i tego

wszyst-

wſzyſtkiego używſzy, jeſzcze mówiemy, że nie możemy darować krzywdy. Mścić ſię z taką trudnością, azardem, a czasem i ſzkodą własnego zdrowia, maiątku, a częſto i życia, jeſt prawidłem świata, jeſt zwyczaiem ludzi gardzących Religią i cnotą, darować zaś krzywdę z przykładem dla społeczeńſtwa, z uniknieniem posądzenia o zawziętość ſerca, z ſzacunkiem od ludzi grunt cnoty znaiących, jeſt przykazaniem od Syna Bożego przepisanym. Pierwſze naraża nas na niebespieczeńſtwa, kłopoty, i udręczenia ſerca; drugie przekłada pożytek duſzy, ſpokoyność umyſłu, ocalenie zdrowia, ſzacunek od ſpołeczeńſtwa, łaſkę od Boga, a jednak pierwſze nam ſmakuie lepiey, choć nas dręczy, aniżeli drugie, choć nas uſzczęsliwia. Pierwſze z natury ſwoiey do wypełuienia trudne, zdaie ſię nam być lekkie, drugie z iſtoty ſwey i nas ſamych, i powſzechność do ſłodyczy pokoiu, i zgody ſposobiące zdaie ſię nam być naturze przeciwne. Owoż naſza przewrótność, owo rozumu slepota, którey nabieramy w ſzkole zagorzałych mędrkow, którzy ſwóy błędny rozum uſiłuią nam podać za wyrocznią.

Gdyby nie głos Syna Bożego upominaiący wiernych ſwoich do odpuſzczenia krzywd, gdyby nie bojaźń Boga, którą w ſerca naſze wlewa Religia, mogliżbyśmy zaręczyć o życiu naſzym, iżby nam dotąd nie było odięte przez naſzych nieprzyiacioł, którycheśmy do zemſty na nas pobudzili, od naſzych ſąſiadow, którycheśmy ukrzywdzili, od naſzych ſłużących, którymeśmy nadgrodę zatrzymali, od naſzych współ-Obywatelow, którycheśmy oczernili, od naſzych rywalow, którycheś-

chcęśmy sławę, urodzenie, przymioty, charakter przez potwarze oszpecili? Czyż jesteśmy wszyscy tak sumienni, że od nas nikt jeszcze urażonym nie został? tak delikatni, żeśmy nikogo nie obrazili? tak szczęśliwi, żeśmy nikogo do gniewu na nas nie pobudzili? tak ostróżni, żeśmy na zemstę nie zasłużyli? Ale próżno podchlebiać sobie Kto tylko z nas jest zbyt tkliwym, i znosić nie umieiącym, ten nayczęściey wykracza przeciw miłości bliźniego, ten staie się nieprzyiacielem współbraci, ten bywa celem onych nienawiści i zemsty. Więc uznawszy tę prawdę, czyż pozwolilibyśmy na to, aby z nas zawsze i wolnie poszukiwano zemsty? Czyż nie żądalibyśmy, aby nam winy nasze odpuszczono? Czyliż w takowym razie nie odwoływalibyśmy się do Ewangelii, do Religii, do przykazań Chrystusowych, które nam tak uroczyście zalecaią odpuszczenie urazy i krzywdy? Za cóż więc, gdy nam samym wydarza się potrzeba nieprzyiaciołom odpuścić, narzekamy, i bluźniemy, że to przykazanie jest trudne? że Religia wymaga po nas uczynków przeciwnych naturze? że Ewangelia jest prawem uciążliwym? To w sprawie naszey dobra jest Religia, a w sprawie bliźniego ma być naganna?

II. Cóż ustronnego każe nam Religia, a przez nią Bóg, gdy i winę odpuścić, i nieprzyiacioł kochać nas obowiązuie, mówiąc: *kochaycie nieprzyiacioł waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, i módlcie się za prześladowców i potwarców waszych?* Głos ten Wcielonego Boga wy ludzie trucizną bezbożności i niedowiarstwa opoieni, rozumiecie być głosem przyrodzenie gwałcącym;

cym; lecz to rozumienie płoche jeſt, i zuchwałe. Wſzakże głos ten nie do was jednych należy, prawo to Boſkie nie ſamych tylko was obowiązuie. Należy ono i do waſzych bliźnich, którzy was prześladuią i nienawidzą. Swięta ta uſtawa wyrokiem Stwórcy Boga wydana jeſt dla wſzyſtkich ludzi, aby z całego plemienia ludzkiego nienawiść, nieżyczliwość, niezgoda wykorzenione zoſtały. Swiat zepsuty nauczył was wrzeſzczyć i ſzemrzeć na przykazanie o miłości nieprzyiacioł; bo świat slepym będąc nie poſtrzegł w nim zamiaru Boſkiego dążącego do powſzechnego uſzczęśliwienia narodu ludzkiego. Gdyby to naydoſkonalſze prawo wſzędzie i zawſze zachowane było, o jakby ſłodki i miły pokoy całą ziemię napełniał? Zabóyczy oręż byłby ludziom nieznany, wſzyſtkie mieysca, maiątki, zdrowie, życie, ſława w zupełnymby zawſze zoſtawały bespieczeńſtwie, ſerc naſzych nie pożerałaby nienawiść, oczu naſzych nie krzywiłaby zayzdrość, ducha ſpokoyności nie mieſzałoby niesyte łakomſtwo, uſta naſze nie kalałyby ſię czarną potwarzą, ręce naſze nigdyby zbroczone nie były krwią braterſką, wzajemna miłość napełniałaby mieſzkańcow ziemi ſwoią roſkoſzą, przesladowanie, zdrada, oſzukanie, przemoc od całego ſpołeczeńſtwa mianeby były za wyſtępek oznaczaiący bezbożność ſumnienia, i piątno niecnotliwego ſerca.

Nie mogę ja tego zaprzeczać, aby naſza natura ſłyſząc o przykazaniu miłości nieprzyiacioł nie miała ſarknąć. Siły jey zdaią ſię być ſłabemi do pełnienia tego heroizmu; ale przecież nie była znana jeſzcze światu Ewangelia, a jednak ſtarożytność wielbiła mężow

ſwych

ſwych nieprzyiacioł od złego broniących, i im dowody miłości okazuiących. Mijam Mędrcow Pogańſkich podobno dla próżności wyrządzone ſobie krzywdy ſpokoynym umyſłem wytrzymuiących. Mysl moią zaſtanawiam nad Prawodawcą Moyżeſzem, i zdaie mi ſię, że cudownieyſzym jeſt, gdy żebrze miłoſierdzia od Boga nad owym ludem, który go wielokrotnie zpotwarzył, aniżeli kiedy z opoki twardey uderzeniem laſki obſite wyprowadza wody. Patrzę na Dawida Króla, i śmiało mówię, że nie był mężnieyſzym i chwały pełnieyſzym, ani w ten czas, gdy lwy rozdzierał, ani w ten czas, gdy Goliata pokonał, ani w ten czas, gdy ościennych mocarzow uſkramiał, lecz w ten czas, gdy w ręku ſwoich maiąc nieprzyiaciela Saula na życie i krew jego zażartego, odpuścił mu z ſerca, i rzekł: *nie wyciągnę ręki moiey na Pana mego; bo Pomazańcem Boſkim jeſt.* (a) Oto ſłowa duchem prawey miłości wyrzeczone! Oto ſłowa prawdziwie godne Męża według ſerca Bożego! O gdyby treść onych na duſzach i ſercach naſzych wyrytą być mogła! w każdey przygodzie wiodącey nas do zemſty i nienawiści używalibyśmy onych ſzczęsliwie! Ile razy byśmy wspomnieli, że ten, i ów człowiek obmówił nas o ſkryty wyſtępek, oczernił naſzą ſławę, na przeciwną dał ſię uiąć ſtronę, naſzym intereſsom uſzkodził, mamy go teraz w ręku, mamy porę zemſzczenia ſię nad nim, mamy czas ſposobny do ukarania go za jego niewdzięczność, tyle razy rzeklibyśmy z Dawidem: *nie wyciągnę ręki moiey... bo pomazańcem jeſt.* Namiętność mściwa ſzepta-

ła-

(a) 1. Reg: C. 24.

łaby nam do ſerca: oto ten niegodziwy człowiek, któregośmy podnieśli z barłogu i śmieci, któregośmy dobrodzieyſtwy obdarzyli, któregośmy do honoru acz mniey zdolnego wywyżſzyli, nuż teraz czas ukarania go podług przewrótności jego; ale łagodne Ewangelii prawo doradzałoby nam powtarzać: nie wyciągnę ręki na niego, choć jeſt nieprzyiacielem moim; bo jeſt członkiem Jezusa Chr: bo jeſt ſzacunkiem krwi jego, bo jeſt obrazem Stwórcy Boga, bo jeſt bratem moim: *non extendam manum meam... quia Christus Domini eſt.* Ta wiara, która ſwą dzielnością ukazuie nam Chryſtusa we wſzyſtkich Chrześcianach, powinna na nas tego dokazać, abyśmy go także uznali i w naſzych nieprzyiaciołach, abyśmy tłumiąc w ſobie pobudki zepsutey natury, i podżegania własney miłości, oddawali chętliwe poſłuſzeńſtwo głosowi do nas mówiącemu: kochaycie nieprzyiacioł waſzych, i czyńcie tym dobrze, którzy was prześladuią. Tym bowiem jedynie ſposobem naprowadzicie ich na proſtſze drogi, na cnotliwſze poſtępki, na przyiaźnieyſze ku wam ſentymenta, i onych tak zwyciężycie, jak na uczniow Chryſtusowych przyſtoi. Niechay, jak chce, świat ſroży ſię na to przykazanie, niechay ſzemrze natura ſwych pożądliwości ſkutkiem nienasycona, niechay fałſzywy honor w zagorzałych imaginacyach wylęgły gniewa ſię, kto jednak bez uprzedzenia rozważy ſłodkie jego pożytki, nie inny, tylko ten uczyni wniosek, iż je podała nam naywyżſza Mądrość, nayłaſkawſza Opatrzność, i niezmierna Boga naſzego świątość. Obaczmyż już te pożytki, które Bóg to przykazanie zachowuiącym zaręczył.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

Kiedy nam przykazuie Syn Boſki, abyśmy kochali nieprzyiacioł, nie rozumieymy, aby nas niewolił do tak dobrotliwych ku nim względow i przywiązania, z jakiemi jeſteśmy ku naſzym przyiaciołom, ku dobroczyńcom i krewnym, albo żeby zakazuiąc nam zemſty i nienawiści, zalecił nam przez to wyrzec ſię wſzelkiego prawa do ſzukania ſprawiedliwości. Pozwala on przez godziwe pośrzodki upominać ſię o zwrót bądź wydartego maiątku, bądź odebraney ſławy. Zaſtrzega tylko, abyśmy w takowych przygodach zemſtą i nienawiścią nie unoſili ſię. Dopuſzcza on, abyśmy jawnych pokrzywdzeń nadgrodzenia dochodzili przez wyroki ſprawiedliwości, lecz tego po nas koniecznie ſię domaga, abyśmy ſzukaiąc ſprawiedliwości, nie gwałcili prawideł Religii żądaniem zemſty, i przeto mówi do nas: kochaycie nieprzyiacioł waſzych, i czyńcie dobrze tym, którzy was nie nawidzą. Gniewaycie ſię na ich złe uczynki, na ich niesprawiedliwości, na ich bezprawia, ale ich ſamych, ich duſze, ich zbawienie koniecznie kochaycie; to ja Bóg i Zbawiciel waſz wam przykazuie; *Ego autem dico vobis, diligite inimicos veſtros.*

Gdyby miłość nieprzyiacioł równy nam nakazywał człowiek, moglibyśmy wymawiać ſię od oney albo wielkością krzywdy, albo ſłuſznością gniewu naſzego; gdyby do tey miłości zachęcał nas kto z ludzi wysoce od nas poważanych, moglibyśmy rzec onemu, że ciężkość urazy ſprawuie nam niemożność; gdyby prawodawſtwo Krajowe oboſtrzyło nas prawem udzielnym kochania nieprzyiacioł,

mo-

moglibyśmy albo zemstę na czas inny odłożyć, albo przynaymniey pozornie im sprzyiać taiąc w sercu ten ogień nienawiści, który zwykł podżegać zawziętość naszą; ale kiedy do nas mówi Bóg ogromnego Maiestatu: *kochaycie nieprzyiacioł waszych*, cóż możemy przeciw jego rozkazowi zarzucić? Wszystkie owe wycieczki, których jest zamiar, aby się wymówić od miłości nieprzyiacioł, nikną przed tą jedną przyczyną, że tak Bóg każe niepoiącie mądry, nieskończenie święty i Wszechmocny. On jest naszym i Stwórcą Wszechmocnym, i Panem wszystkowładnym, i Prawodawcą sprawiedliwym, jakże jego przykazu słuchać nie mamy? Któż z nas będzie tak zuchwały, aby przeciw tey jego ustawie ważył się szemrzeć, i domagać się przyczyny, dla którey prawo to ustanowił, kiedy głos jego mowy jest powagi nieskończoney pełny? *Sermo illius poteſtate plenus eſt, nec dicere quisquam poteſt, quare ita facis?* (b)

I. Ludzkie namiętności do zemsty skłonne! wymyslne przyczynki do nienawiści wiodące! ciężkość urazy! podłość obrażaiącego! żądza do przesladowania zawzięta! zamkniycie swe usta! *silete à facie Domini;* (c) ponieważ Pan Naywyższy, i Sędzia sprawiedliwy mówi: kochaycie nieprzyiacioł. Mówi to nakazuiąc, i zaraz nadgrodę przeznacza, którą jest Synowstwo Oyca Niebieskiego; *ut ſitis filii Patris veſtri, qui eſt in Cœlis.* Jeżeli bratu wąszemu, który was obraził, odpuścicie, jeżeli go kochać będziecie, jak was samych kochacie, uznam was nie tylko za moich sług wiernych, za moich uczniow dosko-

na-

(b) Eccl; 8. (c) Soph: 1.

nałych, za moich nasladowcow cnotliwych, ale i za fynow Oyca moiego Przedwiecznego. Miłość przyiacioł, dobrodziejow, rodzicow okaże, że jeſteście ludźmi tylko, o jakich i w bałwochwalſtwie nie trudno, ale gdy kochać będziecie nieprzyiacioł, uzyſkacie na całą wieczność znamie czci naygodnieyſze; bo znamie ſynow Boſkich

O któżby z poymuiących to Zbawiciela naſzego zaręczenie chciał być tak twardego karku, i tak nieużytego przeciw ſobie ſamemu ſerca, aby ſobie nie życzył tego przywileju? A owo ci wſzyscy ſą, którzy złosliwe przeciw temu przykazaniu otwieraią uſta; ci ſą, którzy dla punktu honoru darować urazy nie chcą; ci ſą, którzy o ſwych nieprzyiacioł ſławie, przymiotach, charakterze i życia ſposobie nayſzkaradniey mówią; ci ſą, którzy do Nayśw: Tajemnic, do Sakramentow, do Ołtarza z pełnym nienawiści i zawziętości ſercem zbliżaią ſię; ci ſą, którzy czynią do Boga świętokradzkie modły, ſtaraią ſię o Niepokalanego Baranka offiary, zaręczaią przed obliczem Boſkim obrzydłe ſzluby, aby z Niebios ściągnąć mogli przekleſtwa i pioruny na ſwych braci; ci ſą na koniec, którzy ſwóy dowcip, maiątek, zdrowie i życie poświecaią na to, aby odniesli zemſtę z ſwoich nieprzyiacioł. Lepiey im ſię podoba cecha zatwardziałego w złości grzeſznika, lecącego oslep na przepaść zguby wieczney, aniżeli znamie Synow Bożych do wesela z Aniołami przeznaczonych.

II. Jeżeli nauk dziſieyſzych choć oczewiście bezbożnych, ale przecie modnych zdania, jeſzcze do oſtatka nie ſkaziły naſzego ſerca, i nie wydarły nam naydrożſzego ſkarbu

wia-

wiary Oycow naſzych, nie podobna jeſt, abyśmy nie mogli, albo nie umieli ſobie wyobrazić, jak jeſt nędzny i okropny ſtan grzeſznika wielkością rozlicznych zbrodni obciążonego, a tym ſamym w nienawiści u Boga zoſtaiącego. To jedno, że ſtoi nad przepaścią własney zguby, aż nadto doſtarcza do okryslenia jego nieſzczęścia. Nic mu nie zoſtaie do ratowania ſię, tylko nawrócenie ſię do Boga, i nadzieia przy prawey pokucie odpuſzczenia win ſwoich. Stan takowy grzeſznika podobno i do nas należy; bo ile razy wspomniemy na mnóſtwo wyſtępkow naſzych Boga obrażaiących, tyle razy ſerca naſze truchleią od bojaźni ſprawiedliwości jego, i kar wiecznych. Mamyć prawda ufność w pośrzednictwie Jezusa Chr: i w ſzacunku męki jego, ale znowu jakoż poważamy ſię ufać w tym Zbawicielu, gdy ſię nam nie podoba głos jego mówiący: *odpuśćcie, a będzie wam odpuſzczono.* Jeżeli brzydząc ſię rospaczą wołamy do Oyca litości ſłowy miłoſierdzia żebrzącemi: Zmiłuy ſię nad nami Boże, podług wielkości miłoſierdzia twego, jakoż Bóg nakłoni ſię do litości na naſze wołanie, gdy ſerca naſze pałaią zawziętością i nienawiścią ku bliźnim? Jeżeli żądamy, aby Bóg wyglozował z pamięci ſwoiey grzechi naſze, możeż ta żądza być ſprawiedliwą, gdy na wspomnienie naſzych nieprzyiacioł zwykliśmy odzywać ſię: *chiba umrę, to ſię nie pomſzczę?* Nie NN. nie czyńmy ſami ſobie zawodu. Jedno z tego dwoyga zoſtaie nam do obioru: albo ſię cieſzyć z odpuſzczenia grzechow naſzych, a w ten czas wypada konieczna potrzeba darowania win nieprzyiaciołom naſzym podług obietnicy mówiącego Chry-

ſtusa: *odpuśćcie, a będzie wam odpuſzczono;* albo ſię cieſzyć z odnieſioney zemſty nad nieprzyiaciołmi, a w ten czas wypadnie pewność naſzego od Boga odrzucenia, podług pogróżki tegoż Pana: *jeżeli nie odpuścicie ludziom grzechow ich, ani Oyciec waſz odpuści grzechi waſze* (d) Nie ufaymy w modliſtwach i nabożeńſtwach waſzych; bo choćbyśmy łzami naſzemi dopełnili wielkości morza, choćbyśmy broczyli krwią ciała naſze przy umartwieniu, choćbyśmy do ubóſtwa przyſzli przez jałmużny, jeżeli bratu nie odpuściemy z ſerca, i nam Bóg nie odpuści. Jeſt to wyrok wiary. Jle my nienawidziemy brata naſzego, tyle nas Bóg nienawidzi, ile my ſię niego ſrożemy, tyle Bóg na nas ſię ſroży, ile my zamierzamy na jego zgubę, tyle Bóg zamierza na naſzą; ponieważ podług Ewangelii taką nam Bóg odmierzać będzie miarą, jaką my mierzemy dla bliźnich. Jeſteśmy po tyſiąc i więcey razy przed Bogiem grzeſznikami, owoż, aby nam winy naſze były odpuſzczone, kochaymy nieprzyiacioł, odpuśćmy im wyrządzone przez nich krzywdy, uznaymy ich za braci ukochanych w Chryſtuſie. Pod tym ważnym zaſtrzeżeniem przyrzeczone jeſt i nam odpuſzczenie: *Si dimiseritis hominibus peccata eorum, dimittet & vobis Pater veſter delicta veſtra.* Zuchwałość to jeſt żądać od Boga odpuſzczenia grzechow niezliczonych, a podłey jedney urazy nie chcieć darować bliźniemu, jak uważa S. Leon mówiąc: *qua fronte volo, ut Deus mihi dignetur dimittere multum, cum ego non acquiescam dimittere parum?*

Tak

(d) Math: 6.

Tak zaś szacowne uważaiąc pożytki z nakazu miłości nieprzyiacioł i dla społeczeństwa ludzkiego, i dla dusz naszych wypływaiące, jakże rozumnie możemy się użalać na tak doskonałą, potrzebną, i świętą ustawę? Niech każdy zdrowego rozumu światłem rządzący się człowiek osądzi, co jest dla nas chwalebnieyszego, czy poszukiwać zemsty z nieprzyiacioł podług zwyczaiu świata, i skażonych na nim ludzi? czyli też kochać ich podług przykazania Zbawiciela? tam błąd ślepy narabia azardem, tu mądrość niestworzona ukazuie światło prawdy. Obieraymy więc, co się podoba, i jeżeli dogodniey nam być zdaie się nienawidzieć, prześladować, i dręczyć naszych braci zwyczaiem światowym, póydźmy, wyniszczmy tych, których za nieprzyiacioł sądziemy; dogadzaymy żądzom na zemstę zawziętym, nie godźmy się z bliźnim, nieśmy serca nasze aż do grobu pełne zapału, gniewu, i nieprzyiaźni; nie daymy się zmiękczyć, ani się przebłagać w ten czas nawet, kiedy pot śmiertelny obleie ciało nasze, idźmy w ognistym zapale zawziętości aż przed sąd Stwórcy Boga, ale tylko na to pamiętaymy, że takiego znaydziemy dla nas Sędziego Chrystusa, jakiemi on znaydzie nas dla bliźnich; pamiętaymy: że niepodobne będzie dla nas jego miłosierdzie, kiedy nad bliźnim nie użyiemy miłosierdzia: *Judicium sine misericordia illi, qui non fecit misericordiam*, (e) Amen.

Dd 2 KA-

(e) Jacobi 2.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XX. PO SWIĄTKACH

O miłości Rodzicow ku Dzieciom.

Profil go, aby zftąpił, a uzdrowił Syna jego; bo poczynał umierać. *Joan: 4.*

Co czuie natura, i Oycowfkie ferce ku własnemu dziecku, gdy w niebespiecznym znayduią fię ftanie, trofkliwość Królika w dzifieyfzey Ewangelii wzmiankowanego naydokładniey zapewnia. Ze choroba dziecka rani ferce rodzicielfkie, że kalectwo fyna boleść przynofi Oycu, że fzpetność ciała twarzy zasmuca Matkę, że śmierć dziatek grób rodzicom przybliża, to codzienne potwierdza doświadczenie. Ze fynowie i córki podraftaiąc w leciech, fwą udatnością, zdrowiem, umyflu wesołością rozweselaią zgrzybiałość rodzicow, i z oczu ich radośne wycifkaią ftrumyki, to co moment pod nafze podpada oko. Lecz co fię dzieie w fercu dziatek? jakie cnoty fą od nich zakochane? za którym nie fkłaniaią fię wyftępkiem? jak zachowuią fumienność, jak fię w obowiązkach Religii dofkonalą? o tym ledwo nie wfzyscy dzifiay zapominaią rodzice.

Swiętym jeft w Kościele Chryftusowym ftan Małżeńfki, lecz że ludzie wftępuią weń naywięcey z pobudek zwierzęcych namiętności, albo niesytego łakomftwa, dla tego zoftaiąc rodzicami myslą o fwych dziatkach nie jak Chrześcianie, aby je przysposobili na fynow Bożych, i dziedzicow Nieba, ale bliżey jak Poganie, aby tylko naftępcami fwoiemi napełniali świat i ziemię. Z natury ronią fwe ferca

ca nad ciałem dzieci, lecz z Religii nie biorą ducha, aby troſkliwie kſztałcili ich umyſł i duſze. Udatność i powaby w dzieciach zwierzchne, całą ich zaymuią ſtaranność, a przymioty duſzy, i charakter ſerca slepemu zoſtawuią losowi. Błąd ten w Chrześciańſtwie aż nadto we wſzyſtkich zakrzewił ſię kondycyach. Wſzędzie daią ſię widzieć ſkutki w wychowaniu dzieci raz zbytniey miłości, drugi: grubego zaniedbania. Miłość zbyteczna czyni dzieci światowych niewolnikow, zaniedbanie zoſtawuiąc je w grubey niewiadomości, wydziera im poznanie Religii, i obowiązkow człowieka w towarzyſtwie ludzkim żyć maiącego A ztąd idzie, że z krzywo pielęgnowanych dzieci ani Religia ozdoby, ani Narod użytku, ani ſami rodzice nie maią pociechi. Nieſzczęście to jeſt wielkiey wagi; bo krzywdzące powſzechność i Chrześciańſką i Cywilną Byłbym ſzczęśliwym, gdybym w dziſieyſzym Kazaniu mówiąc o miłości rodzicow na wychowaniu dziatek naywięcey zaległey, nieſzczęściu takowemu w jakieykolwiek cząſtce zapobiegł. Ani tracę nadziei w tym moim zamiarze. Weſtchniymy tylko do Oyca światłości o łaſkę, i dołóżmy pilney uwagi. Łaſka niechay rządzi moiemi uſtami, a pilność niechay ożywia waſzą przytomność. Winna Bogu chwała i waſze dobro do tego, niechay będą do tego przewodnictwem.

Cokolwiek widziemy na świecie zamieſzania, nieporządku, i bezprawia w uczynkach, wſzyſtko to prawie złemu dzieci wychowaniu przyznać trzeba. Prawda, że zepsucie obyczaiow tworzy własna miłość, gorſzący przykład, czytanie kſiąg bezbożnych, pogarda Religii Chryſtusowey, lecz te przyczyny złe-

złego nie miałyby swey dzielności, gdyby edukacya rodzicielska na prawidłach od Religii, sprawiedliwości, i sumnienia przepisanych gruntowała się. Człowiek w skażoney zrodzony naturze skoro rozumu używać pocznie, który mu złe i dobre wyobraża, widzi się być otoczonym objektami rozlicznemi; jedne jego sercu i oczom podobaią się, drugie czynią mu odrazę. Bez edukacyi jak bez przewodnika idzie za własną skłonnością, błądzi w każdym kroku, występek bierze za cnotę, cnoty szacunku i użytku nie zna, złe za dobre sądzi, własna miłość staie się jego rządczyną, namiętności trzymaią go w swey mocy, wpada w niesławne nałogi, nie zna obowiązkow względem Boga, społeczeństwa, i siebie, słowem nosi obraz człowieka, a w obyczaiach wyraża nierozumnego zwierza. W narodzie im zaniedbańsze jest wychowanie dzieci, tym więcey liczy się tych dziwotworow, których w doyrzalszym już wieku do dobrego nakłonić ani świątość Religii, ani obywatelow chwalebny przykład, ani cnotliwych ludzi przestrogi, ani praw Krajowych surowość nie zdołaią. W dzieciństwie nie zganiony występek, wpoiona wyniosłość, podsycona chciwość, nie objaśniona Religii potrzeba, nie wyłożone obowiązki, czynią z ludzi na potym twardego karku, i nieużytego serca obywatelow, a przeto co za dziw, że się w narodzie krzewi zepsucie obyczaiow, skażenie serca, zaniedbanie poczciwego charakteru, lekceważenie praw, nieuszanowanie Religii, i nieużyteczność w społeczeństwie.

Z tego okryslenia ludzi bez edukacyi do lat przychodzacych, nie rozumieycie NN. abym się poważał co stanowić, lub nagannie mó-

mówić o edukacyi publiczney w Narodzie, fzanuię ją jako od Prawodawftwa utworzoną; myśl moia zaftanawia fię jedynie nad wychowaniem dzieci pierwiaftkowym, do was Rodzice należnym, i od wafzych obowiązkow nieoddzielnym. Jeżeli wy pielęgnuiąc od niemowlęftwa fwe dzieci nie zafieiecie w ich fercu nafion cnót i Chrześciańfkich, i Obywatelfkich, mało jeft nadziei, aby potym wyfzły na ludzi Bogu miłych, Oyczyznie przydatnych, wam pociechę przynofzących; a jednak przyczyny te fądzę być za naygłównieyfze, i was naywięcey obowiązuiące do dania dzieciom edukacyi takowey, jakiey Bóg *1mo.* Oyczyzna *2do* i wafzże pożytek *3tio.* po was domagaią fię. Rozważmy to w fzczególności.

CZĘSC PIERWSZA.

Ze wfzyftkich powinności wzaiemność dopełniaiących, które Bóg urządził między ludźmi, nie mafz, któraby tak dzielnie i tak koniecznie obowiązywała, jak powinność rodzicow ku dzieciom. Konieczność, która między niemi zachodzi, tyle w fobie, i tak mocnych umiefzcza związkow, iż chcąc je przynaymniey pod pozorem flufzności potargać, trzeba pierwiey to wfzyftko wytępić, co tylko jeft w naturze i Chrześciańftwie nayświętfzego. Ogniwa tey powinności gdyby kto ważył fię rozrywać, głos natury okrzyknołby go dziwotworem nic w fobie ludzkiego nie maiącym, i w rzędzie nawet zwierząt nad płodem fwoim ftaranność maiących policzenia niegodnym. W Chrześciańftwie ponieważ Bóg od ludzi tych większey domaga fię chwały, którzy wielbią jego świątość i majeftat, wy-

ra-

raźnie wkłada na rodzicow powinność, aby ich synowie i córki wydoskonaleni byli przez nich w Religii, do czci jego ustanowioney, a ci aby ją w podobney świątości i ocaleniu w serca swoich przelali następcow. Związek świętego w Chrześciańskwie Małżeństwa ponieważ za szczegulny ma koniec zbawienie weń wstępuiących, i potomstwo ku chwale Stwórcy Boga, przeto których Opatrzność w ten związek złączyła, zachowuiąc się w takowym sposobie życia, jakie ich powołaniu przystoi, do tego wszystkiemi siłami zmierzać powinni, aby stawali się rodzicami pokolenia świętego, i na synow Bożych wyniść maiącego. Stan ten od przedwieczney Mądrości urządzony jak jest obrazem zjednoczenia się Syna Bożego z Oblubienicą swoią Kościołem, tak stosować się i w swym końcu powinien do zamiaru Oblubieńca Niebieskiego. Niemowlęta acz narodzone z rodzicow Chrześciańskich, nie są jednak przez to wolne od zmazy; grzech pierworodny ma ich w swey niewoli. Z tey przyczyny Prawowierni dziatki swoie niosą w Kościoł, aby je złożyli na łono tego Boga, od którego je odebrali, Bóg zaś wierny w swych obietnicach dzielnością swey łaski znisczywszy nad niemi władzę szatana i grzechu, przyimuie je za swe syny, i za braci Jezusa Chr: Łaska ta i czci godny przywiley, który rodzice w dziatkach swoich odbieraią od Boga, obowiązuie ich uroczyście, aby to święte odrodzenie, które im zrządzili, czułym i miłości pełnym wychowaniem w nich ocalili, aby je w dziecińskwie takiego nauczali życia sposobu, któryby czynił je godnemi tego dziedzictwa i szczęścia, do którego je Bóg przez Sakra-

ment

ment Chrztu S. przeznaczył, i które im w Niebie zgotował. Póki niemowlęta nie ſą zaślubione Bogu przez ten zbawienny w Kościele obrządek, póty ſą własnością Rodzicow, ale ſą razem niewolnikami grzechu, i ſynami gniewu, lecz gdy odrodzą ſię na łonie Kościoła przez łaſkę, już w ten czas ſą narodem Boſkim, ludem wybranym, i świętym. Opatrzność Boſka zoſtawuie je prawda na ręku rodzicow, aby ich niedołężność, i wiek ſłabościom podległy, był z czułością ſtrzeżony, lecz przeto nie przeſtaią one być Boſkim dziedzictwem. Co więc jeſt za przewrótna niewierność rodzicow owych, którzy ten ſkład Boſki pielęgnuiąc, dopuſzczaią mu ſłabieć, i obumierać przez wpaianie w ich ſerca miłości światowey, nie zaś ſtaraią ſię ożywiać go ſzacowaniem tey łaſki, którą Sakrament wylał na ich duſze?

Zaſtanawiaiąc ſię po Chrześciańſku nad powołaniem rodzicow, nie inaczey o nich mówić mogę, tylko że oni ſą zrzódłami, przez które łaſka Zbawiciela, i błogoſławieńſtwa Niebieſkie wlewać ſię powinny w ſerca ich ſynow i córek; bo oni właśnie łaſk tych i darow ſkarby w ręku ſwoich maią złożone. Miłość rodzicow ten naypierwſzy ma zamiar, aby dzieciom jak naywięcey bogactw i mienia przysposobić; ale możeż dla nich ſzacownieyſzy być ſkarb, jako łaſka Boſka, poznanie obowiązkow Religii, która zrządza zbawienie, i nienawiść wyſtępku? Lecz zwowu; któż im tego udzieli ſkarbu, jeżeli rodzice nie dbaią o to, aby ich dzieci uczyli ſię ſłużyć Bogu w jego bojaźni, i w ſtrzeżeniu świętych jego przykazań? W tak widocznym obyczaiow zepsuciu, jakie dziś ogarneło, któż

być

być czulszym powinien, jeżeli nie rodzice, aby ich dzieci od powszechney zarazy zachowane być mogły przez Chrześciańskie wychowanie? Kto ich w wieku doyrzalszym, w którym namiętności wzmagaią się, roskosz smakuie, pożądliwość zaslepia, serce klei się do znikomych lubości, nakłoni, aby poważali łaskę Boską, poznali konieczność Religii, potrzebę czystego sumnienia, piękność prawdziwey cnoty, pożytek sprawiedliwości, szczęsliwość wiecznego dobra, okropność grzechu, jeżeli ich umysłu rodzice w dzieciństwie dobrą edukacyą o tym wszystkim nie objaśnią? Tey to powinności uważaiąc potrzebę S. Augustyn, mawiał do rodzicow: „mieycie staranie czułe, abyście „domami waszemi doskonale zarządzali, i „dzieci wasze pożytecznie edukowali. Czu„łość wasza jedyny jest sposob na wytępie„nie złego, i na zapobieżenie onemu; a ja„ko naszym jest obowiązkiem was przestrze„gać, i w rzeczach Kościoła, i Religii ty„czących się doskonalić, tak waszym jest o„bowiązkiem nad waszemi domami straż u„trzymywać, i czułość Pasterza dopełniać. „Pracuycie z Kapłanami wspolnie, opowia„danie Ewangelii, i jey nauk z niemi podzie„laycie, abyście, synow waszych ucząc, upo„minaiąc, i karząc, bespiecznemi być mogli, „że ich doskonałemi uyrzycie niegdy przed „obliczem Pana, żywych i umarłych nay„wyższego Sędziego.

Religia, ta to Boska światłość, która zawsze i wszędzie nam przyświeca, jeżeli za staraniem rodzicow młodość dziecinną objaśni gruntownie Bogoboyności i cnót Ewangelicznych potrzebą, blask światowey świetności za-

zaćmić oney nie zdoła, w owym nawet wieku, w którym roſkoſz ludzi młodych ſerca naybarziey zaslepiać zwykła. Jle rodzice czynią dziecku wrażenia o Bogu, o Religii, o prawey cnocie, tyle mu przymnaża ſię ſtałości w dobrym, i chwalebnego męſtwa przeciw wyſtępkowi. Napoiony ſentymentami Religii i pobożności S. Ludwik Król Francuſki w dziecińſtwie od cnotliwey Matki, ani przy blaſku bogactw, ani przy świetności Majeſtatu, ani przy wielkości wygod, ani przy obłudzie podchlebcow dworſkich, ani przy łechcących ſerce widokach, z drogi ſprawiedliwości, bojaźni Boſkiey, i cnoty nie zboczył. Przykład rodzicow, i ich życia ſposob dla dzieci jeſt naypierwſzym fundamentem, na którym one całą osnowę życia ſwego zakładaią; a jako to cudem nazwać trzeba, gdy z złych rodzicow wydarza ſię cnotliwy potomek, tak owo ſzczegulnym od Boga ukaraniem, gdy cnotliwi rodzice truchleią ſercem nad niecnotą ſwego dziecka. Czy to cnota, czy wyſtępek okazuie ſię w pierwiaſtkach młodości, oboie to uznać potrzeba za owoc rodzicielſkiego nayczęściey przykładu, lub niepilności. Umieraią rodzice, ale pamięć ich czynow nie niknie z mysli dzieci, i z ſposobu ich życia: *Mortuus eſt Pater, & quaſi non eſt mortuus, ſimilem enim reliquit ſibi poſt se.* (a) Rozliczność bądź cnót, bądź wyſtępkow wydarzaiąca ſię w młodych, częſtokroć jeſt dziedzictwem od rodzicow zoſtawionym. Mówiemy nie raz z podziwieniem: czemu to w dzieciach rzadko daie ſię widzieć pochop do cnoty, do pobożności, do nauk? czemu to do-

(a) Eccl: 30.

dobrzy prędzey fkłaniaią fię do złego, aniżeli złośliwi do dobrego? czemu to dzieci jeszcze nie znaiąc świata, już w jego złościach fmakuią fobie? Rodzice nie dbaiący o fwych dzieci zbawienie pewnie to przyznaią zdarzeniu, albo losowi, lecz ja śmiało z S. Chryzoftomem mówię, iż to nayczęściey dzieie fię dla niedoftatku dobrego przykładu. Syn Oyca, Córka Matkę nasladuie, a zły ich przykład uczy dzieci pierwiey zakochać fię w złym, niżli poznać, co jeft dobrego.

Gdyby dzieci patrzyły fię zawfze na rodzicow, i domownikow dorofłych już po Chrześciańfku żyiących, Boga fię boiących, grzechem i krzywdą brzydzących fię, fprawiedliwości ftrzegących, niepodobna, aby tych cnót obrazy nie zaiely ich pamięci, i nie wykryśliły na ich fercu obowiązku podobnego zachowania fię, tak względem Boga, jako i bliźniego; lecz to ich jeft niefzczęściem, iż od dziecińftwa fwego zamiaft praktyki cnót rzeczonych, fnuią fię im w oczach wyftępki, które rodzicow w fwey trzymaią niewoli; że nie flyfzą pośrzodkow, jak maią w fobie wzniecać miłość Bofką, jak fię dofkonalić w powinnościach Religii, lecz flyfzą rodzicielfkie bluźnierftwa przeciw Bogu, fzyderftwa z przepisow i nauk Kościoła, bezbożne niedowiarftwa o wieczności, o dufzy, o karach, cogodzinne przeklęftwa, kłamftwa i zwady. Gorliwość o chwałę Boga, i krzywda Chryftusowey Religii przymufzaią mnie, abym okrzyknoł wafze niedbalftwo rodzice, którzy zdaiecie fię dla tego żądać dziatek, abyście pomnożyli liczbę nieprzyiacioł Boga, i wiary Oycow wafzych; abyście nie Jeruzalem Niebiefkie, ale bezdno Piekielne onemi napełnia-

niali; abyście je nie do godności ſynow Bożych, lecz do niewoli grzechu i świata przewrótną edukacyą ſposobili. Biada wam Oycowie, którzy w ſynach ſwoich waſzey bezbożności, łakomſtwa, krzywdy, wynioſłości, nieſprawiedliwości w ſądach, fałſzywych przyſiąg. &c. zaſzczepiacie naſiona, a tym ſamym uczycie ich być wyſtępcami przeciw Boſkim i ludzkim prawom. Biada wam Matki, które Córki waſze od niemowlęſtwa prawie do przypodobania ſię światu, a nie Bogu zwyczaicie, które ich gotuiecie na offiarę wolności od Religii potępioney, i żądz zgorſzenia, i hańby pełnych, nie zaś na offiarę niewinności ſtan ich ſzanowny czyniącey. Biada wam, mówię; bo dzieci waſze tak przewrótnie wychowane w dniu ſtraſznego ſądu żalić ſię i narzekać będą na was, żeście im na łasce Boſkiey, i życiu duchownym oycobóycami ſtali ſię ſłowy S. Cypryana: *perdidit nos aliena perfidia, parentens ſenſimus parricidas*, żeście im do bezbożności, i do wyſtępnego życia przewodnikami byli; *illi nobis Eccleſiam Matrem, illi Patrem Deum negaverunt*. Ah naſzych to zabóycow, a nie rodzicow przykład, przeciwna Ewangelii edukacya dokazały, żeśmy pogardzali nauką Kościoła, żeśmy nienawidzieli tey powſzechney Matki, żeśmy wyſzydzali Tajemnice Wiary, żeśmy Boſkim przykazaniom, prawdom odwiecznym, objawieniu, nieśmiertelności duſzy, nadgrodom i karom w wieczności nie wierzyli, żeśmy i ſzacunek Religii, i podległość ku Stwórcy w ſercach naſzych wyniſzczyli: *Illi nobis Eccleſiam Matrem, illi Patrem Deum negaverunt*. Znaliśmy to, że zrodzili nas na ſłużenie Bogu, na winne jemu poſłuſzeńſtwo, i na

pra-

prace ku zbawieniu, lecz oni prócz imienia nic w nas Chrześciańskiego nie zaszczepili; występek i niecnota zdawała się być duszą ich czynow, dla tegośmy patrząc na ich życie bez Religii, nieodstępnemi stawali się ich naśladowcami, i dni nasze pędzili na wzór ich bez bojaźni Bożey, i podległości Kościołowi; *Illi nobis Ecclesiam Matrem, illi Patrem Deum negaverunt.* (b) Gdyby nas prawdziwą kochali miłością, od niemowlęstwa sposobiliby nas jak żyć podług przepisow Chrześciaństwa, służyć Bogu, i strzedz się złego należy, ale że ich miłość od miłości zwierzęcey nie różniła się, dla tego staliśmy się obrzydłemi w oczach Boga, i nieużytecznemi dla Oyczyzny; o czym

CZĘSC DRUGA.

Edukacya Chrześciańska, którą winni rodzice swym dzieciom nie tylko mieć powinna na czele Religią, podług którey czcić potrzeba Boga, ale też i Oyczyznę, czyli powinności człowieka cywilnego podług stanu, w którym jestestwo ich Opatrzność im przeznaczyła. Zbawiciel nakazuiąc w Ewengelii cześć Bogu winną, nie opuścił wymienić i powinności Oyczyznie od człowieka należney mówiąc; *oddawaycie co jest Cesarskiego Cesarzowi, a co jest Boskiego Bogu.* Niemogę ja poiąć jak dzikie być musi serce owych rodzicow, którzy edukacyi dawać dzieciom swoim zaniedbywaią; bo jeżeli duch świata zasłepił ich rozum, iż ich niechcą doskonalić w Religii gardzić doczesnością zalecaiącey, już tego trudno do-

(b) Ser: 1. de Eleem:

docieć z jakich pobudek nie ſposobią ich do uſług pożytecznych w Oyczyznie, która honorami i bogactwy pracowitość obywatelſką hoynie nadgradza Ktokolwiek jeſt czynnym w Narodzie, albo jeſt czynnym z cnoty, albo z interesu. Cnota ſamą ſiebię ſtawi za godło nadgrody, interes zawſze zmierza do celu tego, który osobiſta przeznacza miłość. Rodzice więc, którzy patrzą na ſwe dzieci bez troſki o właściwe ich ſtanowi wychowanie, ani ſzacunku cnoty, ani użytkow interesu nie muſzą mieć poznania. Gdyby w ich umysłe wyryty był obraz tey cnoty, która czyni ludzi wielkiemi w Narodzie, ukochanemi w Obywatelſtwie, ſprawiedliwemi w społeczeńſtwie, ſzanownemi w potomności, mogliżby to znieść bez uczucia ſzkody, gdyby tak przyiemnego obrazu cnoty nieuſiłowali wykryslić na ſercach i umyſłach własnych dzieci? Jnteres, choć ohidły w ſwym brzmieniu, częſtokroć ſzkodliwy Oyczyznie, hańbiący cnotę, znieważaiący doſtoyność, uciążliwy społeczeńſtwu, podlący urodzenie, (ale wrodzicach chwalebny, jeżeli do ukſztałcenia dzieci na ludzi użytecznych Oyczyznie dążący) niepodobna, aby był poznanym od tych rodzicow, którzy ſwym dzieciom dopuſzczaią rość w lata bez wiadomości obowiązkow, które wkładaią na nie urodzenie, ſtan, Szlachetność, i potrzeby Oyczyzny. Domownicza proſtota z naddziadow do prawnukow dziedzictwem prawie ſpadaiąca utrzymuiąc w grubey niewiadomości o obowiązkach Obywatela, ile w wolnym zrodzonego Narodzie, i przeſtaiąc na Jmieniu tylko ſzlachetnym, im bardziey jeſt nieczynną w Oycach, tym ſzkodliwſzą ſtaie ſię dla Oyczy-

zny

zny w Synach równie nieoświeconych, w proſtocie wychowanych, do niczego w ſpołeczeńſtwie niezdatnych. Obywatel proſtak, grubianin, nieobyczayny ſtaiąc ſię Oycem kilku Synow, ſtaie ſię narzędziem ich brawurſtwa, natrętności, i poſtępkow podlących świetność Jmienia, i hańbiących zaſzczyt ſzlachetności. Godnie urodzeni Obywatele, że z krzywdą ſzlacheckiego honoru w ſposobie życia, i obyczaiow wzgardzeńſzemi ſtaią ſię od ſług i poddanych, że plamią charakter w fałſzywych świadectwach, że w pijańſtwach i deboſzach bezkarnych iſtotę wolności Narodowey zakładaią, że rolnikom ubogim i ſzynkarzom krzywdy wyrządzaią bezprawnie, że w ſąſiedztwach i okolicach gwałcą ſpokoyność ſwobodnie, że po kiermaſzach i karczmach barbarzyńſkie dopełniaią okrucieńſtwa i zabóyſtwa, że wezwani na obrady Powiatu lub Ziemi publiczne, mimo uczciwości żarłoków, i paſibrzuchow naiemniczych nazwiſka nie wſtydzą ſię, komuż to przyznać potrzeba, jeżeli nie wam rodzice odmawiaiący dzieciom waſzym takowey edukacyi, jakiey przy naypierwſzym względzie na Religią domaga ſię od was waſzże ſtan, waſze urodzenie, i waſza Oyczyzna?

Oyczyzna do dobrego rządu, do ſprawowania ſprawiedliwości, do ſtrzeżenia i wykonywania praw, do powściągania wyſtępnych, do zaſzczepiania nauk, handlow, rękodzieł, do brónienia całości ſwych granic, do piaſtowania namieśniczych Magiſtratur, do tworzenia nowych uſtaw, do ſkładania rad użytecznych potrzebuie Mężow oświeconych w naukach biegłych, hiſtoryi wiadomych, Prawo znaiących, w ſztukach wolnych wydoſkona-

na-

nalonych, Monarchom wiernych, dobro Narodu nad własne pożytki przekładaiących, obowiązki Obywatela ściśle pełniących, cnoty i charakteru poczciwego nieodstępnych, duchem prawdziwego Patriotyzmu oddychaiących, zdradę, przedayność sumnienia, przemoc za zbrodnią poczytuiących; lecz ta żądza Oyczyzny dopóty skutku swego mieć nie może, dopóki rodzice grubijańskim zwyczaiem o edukacyi swych dzieci zaniedbywać będą. Człowiek namiętnościom podległy, jeżeli światła rozumu, (które od edukacyi wzrost swóy bierze) w zarządzaniu sobą nie użyie, wystawiony jest powabom rozwięzłości, zepsucia obyczaiow, próżniactwa, i zwyczaynych młodości występkow. Krew żywa, wiek młody, towarzystwo płoche zaslepiaią mu rozum, w roskoszy naganney zakłada swą szczęśliwość, postępuie w zaniedbaniu o chwalebną w Obywatelstwie emulacyą, podoba sobie w gnuśney bezczynności, i tylko pilnym staie się wykonywaczem tey namiętności, która naywiększą ma nad nim władzę. Ztąd idzie, że nauka jego stanowi potrzebna zdaie mu się być jarzmem od tyranii na młodych wymyślonym; że posługi dla Oyczyzny nie jego są powinnością, że praca dla Kraiu użyteczna nie jego obowiązkiem Niedostatek edukacyi ukrywa to przed nim, że Obywatel żyiący w swobodach wolności, równą ze wszystkiemi ma powinność pracowania dla ocalenia i utrzymania oney; że gnuśność, pijaństwo, brawura są hańbą Obywatela, że nieczynność próżniacka w zbytku uśpiona zgubą jest dla Kraiu, że grubijaństwo w szlachetnie urodzoney osobie jest niesławą Narodu. *Egestas &*

ignominia ei, qui deserit disciplinam. (c)

Gdyby we wſzyſtkich Chrześciańſkich narodach przy uſzanowaniu Religii jako naylepſzey cnotliwych Obywatelow Miſtrzyni, tyle łożyli rodzice wydatków na potrzebną ſwym dzieciom edukacyą, ile ich łożą na pijaństwa i zbytki młódź truiące, na miłoſtki gorſzące, na widoki i teatra Kray puſtoſzące, na gry maiątki i ſkarby Oyczyzny pożeraiące, na pieniactwa Obywatelſką ſpokoyność niſzczące, na zapędy ambicyi dogadzaiące, świat nie widziałby Króleſtw upadaiących, Prowincyi w ſąſiedzki podział odchodzących, miaſt do ruiny ſkłaniaiących ſię; wydatki te, które Oycowie z krzywdą zawſze Narodu czynią, ſtaią ſię dziedzictwem i regułą dla ſynow; ci maiąc w pamięci obraz Oycow, ſzafuią maiątkiem nie podług ſytuacyi Krajowey, lecz podług pobudek ſwoiego geniuſzu, i jak Oycowie ich nie poświęcali maiątku na to, aby ich wykſztałcili na ludzi Oyczyznie przydatnych, tak też i oni nie myślą, aby ich naſtępcy byli członkami Narod uſzczęsliwiaiącemi. Nieużyteczność dla Kraju Przodkow przy ſzkodliwych dla powſzechności wydatkach, gdy nieprzerwanym ciągiem ſpływa do potomkow odległych przy zaniedbaniu światłey edukacyi, bogactwa Krajowe koniecznie ſzczupleią, Mężow do rady nie ſtaie, rząd przezorny ſłabieje, ſiły Narodu zmnieyſzaią ſię, potęga i ſława upada, ſzwankuie, Narod idzie u obcych w pogardę; gdyż im więcey liczy w ſobie nieoświeconych mieſzkańcow, i nieczynnych próżniakow, tym więcey znayduie dla ſiebie ſzkodli-

(c) Prov: 13.

dliwych Obywatelow, którzy przez niedoftatek edukacyi bądź w radach, bądź w magiftraturach, bądź w handlach &c. poftępuiąc slepo, więcey przynofzą niełławy i fzkody dla Narodu, aniżeli pożytku i ufzczęsliwienia dla powfzechności; gdyż jak gospodarz nieroftropny choćby nayobfitfze po przodkach obioł zabytki, prędko je roztrwoni i ftraci, tak Narod z Obywatelow nieoświeconych, leniwych i nieczynnych fkładaiący fię, koniecznie z fwych fkarbow, pomyslności, i fiły wyzuć fię mufi; albo jak rola nieuprawna do wydania z fiebie nieużytecznych tylko chwaftow jeft zdatna, tak w Narodzie, a fzczegulniey wolnym Obywatele nieumieiętni, i przez edukacyą nieoświeceni przydatnemi tylko ftaią fię do bezrządu, do ambicyi osobiftey, do zdrady, i innych wyftępkow Oyczyznę z chwały, ławy, potęgi i fiły wyzuwaiących. Człowiek w grubey niewiadomości wychowany jak łatwym jeft do bezbożności, i do pogardy świątości Religii, tak jefzcze fkłonnieyfzym jeft do wyftępku przeciw własney Oyczyznie; bo nieznaiomość Religii prowadzi go do tych czynow śmiało, które mu naftręcza własna miłość, i osobifty interes, a te nie maiąc włożonego na fiebie ani od Religii, ani od rozumu wędzidła, wiadomo jeft, do jakiego nierządu i bezprawia ftaią fię przewodnictwem. Ztąd już dochodzić mogą rodzice, jaki maią obowiązek edukowania fwych dzieci tak względem Religii, jak i względem Oyczyzny, jeżeli fię z wrodzoney ku nim nie wyzuli miłości, i jeżeli żądaią po nich zamierzoney pociechi; o czym

CZĘSC TRZECIA.

Czemu Bóg w przykazaniach swoich nie nakazał wyraźnie, aby rodzice kochali swe dzieci, Swięci Oycowie daią tę przyczynę: iż w kochaniu dzieci prawo natury wszystkie inne przewyższa i zastępuie prawa, które by w tey okoliczności mogły być stanowione. Prawo to natury dosyć dostateczną jest pobudką dla rodzicow, aby oczekuiąc z swych dziatek pociechi, taką im dawali edukacyą, jaka być może odpowiedną ich zamiarowi, i ich miłości. Pragnie Oyciec, aby syn jego był Bogoboynym Chrześcianinem, cnotliwym Patryotą, użytecznym społeczeństwu Obywatelem, albo przykładnym w usłudze Kościoła Pasterzem, albo rządnym w domu gospodarzem; niechże posłucha prawa natury, to mu poda prawidła, jak go ma edukować, i przez jakie śrzodki do tego wszystkiego sposobić. Żąda Matka, aby jey córka była skromną, wstrzemięźliwą, cnotę i honor swemu stanowi i płci właściwy szanuiącą, od plotek świegotliwych, od posądzania i obmow daleką, od obcowań i przyiaźni tajemnych stroniącą, w powołaniu do stanu wierną, od cnotliwych tylko ludzi poważaną, niech się radzi swego serca, jakie jey w dziecińśtwie ma dawać przepisy, przestrogi i nauki, niech się strzeże starań zwyczaiem pogańskim upoważnionych, które do tego tylko dążą, aby córeczka miała twarz ozdobną, układność powabną, talią kształtną, aby była w obcowaniach zabawną, młodzieńcom przypodobaną, od wszystkich z piękności chwaloną, lecz o jey pobożność, sumienność, wstydliwość naymnieyszey czułości nie maią, Żądaią rodzi-

ce dla fwey pociechi, aby ich dzieci przy obfitym z Nieba błogosławieństwie opływali w maiątek, w godności światowe, w urzędy i dostoieństwa Oyczyzny, niechże im do tego ukazuią fprawiedliwości drogę, i prowadzą je stopniami bogoboyności i cnoty; niech własnemi grzechami nie ściągaią na nich, i na ich potomkow gniewu Bofkiego; bo to się zawfze fprawdzić musi, co Bóg przepowiedział rodzicom niekochaiącym siebie, mówiąc: *Ja jestem Pan i Bóg karzący w synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych Oycow, którzy mnie nienawidzieli.* (d) Z tey Bofkiey pogróżki biorę pochop czynienia do was odezwy rodzice, którzy w wychowaniu dzieci nie macie względu ani na Boga, ani na S. jego Religią, ani na ich niewinne dusze: powiedzcie szczyrze: jakie też czynicie im w wieku dziecinnym wrażenia o Stwórcy Bogu, którego całym fercem kochać nad wszystko powinny? jakie im daiecie nauki o wieczności, w którey albo nadgroda za cnotę, albo kara za występek nie minie? jak im obrzydzacie grzech godność Boga, i ludzką społeczność obrażaiący? jakich im do nauk dobieracie książek? jak cnotliwym nauczycielom i sługom one powierzacie? jak też występki, albo skłonności do złego w onych pofkramiacie? Nie dziwuycie się, że wasi synowie częstokroć im więcey lat wieku swego liczą, tym niegodnieyszemi staią się serca waszego występcami; że wasze córki im więcey upatruią do siebie powabow ciała, tym częściey napełniaią wasze domy niesławą, i gorszącemi zdarzeniami, ponieważ albo z zaniedbania o nich

(d) Exodi 20.

CZĘSC TRZECIA.

Czemu Bóg w przykazaniach swoich nie nakazał wyraźnie, aby rodzice kochali swe dzieci, Swięci Oycowie daią tę przyczynę: iż w kochaniu dzieci prawo natury wszystkie inne przewyższa i zastępuie prawa, któreby w tey okoliczności mogły być stanowione. Prawo to natury dosyć dostateczną jest pobudką dla rodzicow, aby oczekuiąc z swych dziatek pociechi, taką im dawali edukacyą, jaka być może odpowiedną ich zamiarowi, i ich miłości. Pragnie Oyciec, aby syn jego był Bogoboynym Chrześcianinem, cnotliwym Patryotą, użytecznym społeczeństwu Obywatelem, albo przykładnym w usłudze Kościoła Pasterzem, albo rządnym w domu gospodarzem; niechże posłucha prawa natury, to mu poda prawidła, jak go ma edukować, i przez jakie śrzodki do tego wszystkiego sposobić. Żąda Matka, aby jey córka była skromną, wstrzemięźliwą, cnotę i honor swemu stanowi i płci właściwy szanuiącą, od plotek świegotliwych, od posądzania i obmow daleką, od obcowań i przyiaźni tajemnych stroniącą, w powołaniu do stanu wierną, od cnotliwych tylko ludzi poważaną, niech się radzi swego serca, jakie jey w dziecińtwie ma dawać przepisy, przestrogi i nauki, niech się strzeże starań zwyczaiem pogańskim upoważnionych, które do tego tylko dążą, aby córeczka miała twarz ozdobną, układność powabną, talią kształtną, aby była w obcowaniach zabawną, młodzieńcom przypodobaną, od wszystkich z piękności chwaloną, lecz o jey pobożność, sumienność, wstydliwość naymnieyszey czułości nie maią, Żądaią rodzice

ce dla swey pociechi, aby ich dzieci przy obfitym z Nieba błogosławieństwie opływali w maiątek, w godności światowe, w urzędy i dostoieństwa Oyczyzny, niechże im do tego ukazuią sprawiedliwości drogę, i prowadzą je stopniami bogoboyności i cnoty; niech własnemi grzechami nie ściągaią na nich, i na ich potomkow gniewu Boskiego; bo to się zawsze sprawdzić musi, co Bóg przepowiedział rodzicom niekochaiącym siebie, mówiąc: *Ja jestem Pan i Bóg karzący w synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych Oycow, którzy mnie nienawidzieli.* (d) Z tey Boskiey pogróżki biorę pochop czynienia do was odezwy rodzice, którzy w wychowaniu dzieci nie macie względu ani na Boga, ani na S. jego Religią, ani na ich niewinne dusze: powiedzcie szczyrze: jakie też czynicie im w wieku dziecinnym wrażenia o Stwórcy Bogu, którego całym sercem kochać nad wszystko powinny? jakie im daiecie nauki o wieczności, w którey albo nadgroda za cnotę, albo kara za występek nie minie? jak im obrzydzacie grzech godność Boga, i ludzką społeczność obrażaiący? jakich im do nauk dobieracie książek? jak cnotliwym nauczycielom i sługom one powierzacie? jak też występki, albo skłonności do złego w onych poskramiacie? Nie dziwuycie się, że wasi synowie częstokroć im więcey lat wieku swego liczą, tym niegodnieyszemi staią się serca waszego występcami; że wasze córki im więcey upatruią do siebie powabow ciała, tym częściey napełniaią wasze domy niesławą, i gorszącemi zdarzeniami, ponieważ albo z zaniedbania o nich

(d) Exodi 20.

nich w dziecińſtwie, albo z zbyteczno-ſlepey ku nim miłości dozwalacie krzewić ſię w nich wyſtępkom i rozwięzłości.

Częſto widzi świat nieſzczęsliwych rodziców, którzy ſię oblewaią gorzkiemi łzami patrząc na ſwych dziatek zepsucie, ſwywolę, niepoſłuſzeńſtwo, nieuſzanowanie, i bezprawia, ale któż temu winien, jeżeli nie oni ſami? Owa powolność, dla którey dzieciom wolne było wykraczanie, owe niedbalſtwo, dla którego w pobożności nie byli doſkonaleni, owe pobłażanie, dla którego co raz śmielſzemi w złym ſtawali ſię, ów niedobry przykład, dla którego w rodzicielſkich wyſtępkach znaydowali dla ſiebie pobudki do niecnoty, kogoż maią obwiniać, jeżeli nie ſamychże rodzicow? Dziwuiemy ſię nie raz, czemu to dziſieyſza młodzież zamiaſt tego, coby miała cieſzyć rodzicow, ſerce ich rozweselać, ſławy ich dopełniać, to ona ſerc rodzicielſkich ſtaie ſię katownią, i raną co dzień większe boleści w duſzy ſprawuiącą? bo nie wglądamy w iſtotną przyczynę, którą jeſt zła ſamychże rodzicow dla dzieci edukacya, pobłażanie wyſtępkom, i umknienie karności, które dla młodych tym ſzkodliwſzemi ſtaią ſię, im z nieroſtropnieyſzey wypływaią miłości. Bezbożność, niedowiarſtwo, rozwięzłość ile tylko daie ſię doſtrzegać w młodzieży, tyle wnoſić można, że to wſzyſtko prawie jeſt owocem przewrótney rodzicow edukacyi pod zaſłoną miłości taiącey ſię, jak na dowod tego wyznaie ſam o ſobie S. Auguſtyn mówiąc: „gdym rozwięzłe zionoł ſłowa, albo zabawkę winną wyſtępku dopełniał, Oyciec móy brał z tego pobudki do śmiechu i żartu, wróżąc ſobie niebacznie o moim dowcipie. Wolno mi było

„wy-

„ wylewać ſię na wſzelką rozwięzłość i wſze-
„ teczność; na wſzyſtkie bowiem moie niego-
„ dziwe poſtępki slepym był i nieczułym;
„ grzeſzyłem śmiało; bo wſtrzymuiącey mnie
„ zbawiennie ręki nad ſobą nie czułem, któ-
„ raby z tey przepaści niegodziwey ſwobo-
„ dy ratowała." Wyznania tego nie chcę ja ſtosować do kogożkolwiek z rodzicow ku ſzczegulnemu zawſtydzeniu, ale w ogulności mówię: iż slepa miłość rodzicow ku dzieciom zamyka im oczy i ciała, i rozumu, iż nie widzą żadnych przywar do nich, choć te częſtokroć ſtaią ſię wyſtępkami grozy ściſley, i kary ſłuſzney godnemi. Kłamſtwa, przyſięgi, przeklęſtwa, nieuczciwe ſłowa, upor, krnąbrność, leniſtwo do nabożeńſtwa i nauk, nieuſzanowanie ſtarſzych, drobnych rzeczy kradzież, chwytanie ſię do trunkow, i inne przywary dziecinne, chociaż widocznym do zepsucia ſą ſzczeblem, przecież poczytuią je tylko za głupſtwa dziecinne wybaczenia godne, albo za poprzednicze przyſzłego dowcipu znaki. A tak dziecie ſwobodne, za ſwywole nigdy nieukrócone, w uporze nieprzełomane tyle rośnie w złych nałogach, ile rośnie w leciech; tyle ſmakuie ſobie w wyſtępku, ile do pełnienia onego ma od rodzicow wolności, tyle nabiera odwagi do niecnót, ile ma zręczności do czynienia zadosyć ſwoim namiętnościom, i ſwoim żądzom.

Poſtrzegaią ſię czasem rodzice, że dziecie ich w nierozumney miłości wypieſzczone ſtaie ſię złosliwym, hardym, dla wſzyſtkich nieznośnym, lecz trudno już wkorzenioney złości zapobiedz; latorosl ta już wyrosła nie daie ſię nachilić ku ich dobrey woli, i co miała w ſtarości ich być pociechą i prac, ſtarań,

tro-

troſkliwości uwieńczeniem, to ſtaie ſię dla nich smutkiem, zgryzotą, i ſerca boleścią. Dopiero płacz, żal i narzekanie na ſwoie pobłażanie, i nieroſtropną miłość, kiedy naymilſze niegdyś dziecie przyśpieſza im koniec życia, kiedy dóm okrywa nieſławą, kiedy ſkrzętnie zbierany maiątek na bezwſtydach marnotrawi, kiedy ſię azardom w grach zbytnich oddaie, kiedy ſię Religii i wiary jawnym nieprzyiacielem ſtawa, kiedy ſprawiedliwość i zgwałcone prawo na nieſławne je wſkazuie kary, kiedy w łotrowſtwach, lub żarłocznym pijańſtwie nadspodziewaną śmierć połyka, kiedy od mściwey ręki za tajemną miłość, albo od modney choroby nędznego przed czasem zionie ducha, albo kiedy z rospaczy na edukacyą i zły przykład rodzicow miotaiąc okropne przekleſtwa, drogie życie ſamo ſobie odbiera.

Otoż rodzice pociecha waſza, którzy albo przez slepą miłość dzieciom nieroſtropnie pobłażacie, albo przez ohidłe niedbalſtwo zoſtawuiecie je bez edukacyi w grubey proſtocie i niepoznaniu obowiązkow tak Chrześciańſkich, jak i Obywatelſkich. Ale cóż to jeſt ten doczesny waſz żal w podobieńſtwie do owego, który was pewnie ogarnie przed Sędzią Bogiem, jeżeli z waſzey przyczyny ſynowie i córki waſze utracą łaſkę Boſką, Religią, cnotę, i ſwych duſz zbawienie? Waſze niedbalſtwo, waſza (wybaczcie, że tak rzekę) niezbożność znaglą ich do narzekania na was, iż im do zguby obſzyrną ukazaliście drogę: *De patre impio queruntur filii, quoniam propter illum ſunt in opprobrio,* (e) Amen.

KA-

(e) Eccl; 41.

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XXI PO SWIĄTKACH
O miłości Dzieci ku Rodzicom.

Miey cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. *Math: 18.*

Każdy zadłużony człowiek tak z nakazu Religii, jako i z obowiązku sprawiedliwości za konieczną w ludzkim społeczeństwie uznać ma powinność, aby oddawał co winien czy to Bogu, czy zwierzchności, czy rodzicom, czy dobrodziejom, czy wierzycielom. Niemożność i wieku niezdolność nie są przyczyną znoszącą zupełnie obowiązki uiszczenia się w tym, co na kogo wkłada sprawiedliwość. Jle się zmnieysza niemożności, lub pomnaża się wieku, tyle się powiększa obowiązku w oddawaniu tego, czego z każdego człowieka w szczegulności domaga się sprawiedliwość. Jle w ludzkim narodzie liczy się stanow, osob, podległości, tyle szczegulnych znayduie się obowiązkow, którym czynić zadosyć od Boga, od prawa natury, i od ustaw ludzkich zalecona nakazuie sprawiedliwość. Między mnóstwem ludzi w koniecznych obowiązkach zostaiących, kiedy uważam dzieci na ręku rodzicow niemowlęcy wiek przebywaiących, zdaie mi się, że każde z nich przy owych niewinnych uśmiechach, i serca rodzicielskie słodyczą napawaiących przymileniach, mówi do Oyca, lub Matki; *miey cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.* Ta twoia troskliwość o moie zdrowie i życie, o moie wygody i powodzenie, o moią niedołężność i płacz, będzie nadgrodzoną w przyszłości, kiedy

dy siły wasze słabieć, a moie czerstwieć będą, kiedy was niezdolność do pracy ogarnie, a mnie wiek ukrzepczy, kiedy będziecie uginać się pod ciężarem starości, a moia rzezwość stanie się sposobną do waszey podpory, oddam wam wszystko, co mi teraz wyświadczacie. Mieycie tylko cierpliwość, nim z niemowlęctwem minie moia niezdolność do pracy, do odsługi, do wdzięczności; oddam wam z korzyścią i z waszą pociechą ten sprawiedliwy dług, którego się wam winnym staię.

Któż wyrazi, jak słodką karmią się nadzieią serca rodzicow, gdy sobie takowe z dziatek zamierzaią obietnice? Lecz niestety! Któż znowu wyrazi, jaką napełniaią się goryczą, gdy też dziatki w pieszczocie wypielęgnowane, w wolności zbyteczney utwierdzone, w złych nałogach nieposkromione im więcey lat sobie liczą, tym większemi ku rodzicom staią się niewdzięcznikami, niepostuszeństwem, krnąbrnością, pogardą odpłacaiącemi? W takowym zdarzeniu uznać potrzeba rodzicow za godnych politowania, a dziatki za nieszczęsliwych; bo ucisk rodzicow być może albo wcale krótkim dla zbliżaiącey się śmierci, albo z ich strony niewinnym; ale złość dziatek i w życiu, i w wieczności gniew i przekleństwo Boskie ciągnie za sobą. Codzienne narzekania rodzicow na niewdzięczne syny i córki, dały mi pobudkę, abym rzecz moią dziś do was uczynił o miłości dzieci ku rodzicom, i to przełożył, jak się każdy ma zachować względem owego przykazania, które mówi: *Czcij Oyca twego i Matkę twoią.* Wspomoż tylko nieudolność moią Boże i Oycze nasz Niebieski, wszak na chwałę twoią mówić chcę

za temi, którzy na ziemi naypierwszemi są namiestnikami twoiemi.

Czy Religii, czy rozumu światła użyiemy na pomoc, zawsze względem naszego jestestwa prawda ta stawą na mysli, że Stwórca Bóg wszystkich nas pierwszym i powszechnym jest początkiem, rodzice zaś są drugim i szczegulnym. Zkąd zaraz prosty wniosek, że po Bogu między wszystkiemi ludźmi i bliźniemi naszemi, naywięcey winni jesteśmy rodzicom naszym. Z tey to przyczyny, jak uważa S. Tomasz Anielski w Boskich przykazań liczbie, po owych obowiązkach, które nakazuią nam oddawanie czci, uszanowania, i chwały Stwórcy Bogu, położone jest nayprzód przykazanie szanowania i czczenia rodzicow. W tym Boskim przykazaniu wszystkie są umieszczone powinności i obowiązki, które pod utratą łaski Boskiey winni jesteśmy pełnić rodzicom. Ja trzy szczegulnieysze przełożę, a te są: miłość, 1. uszanowanie, 2. i posłuszeństwo, 3. gdyż inne wszystkie do tych, jako do zrzódeł swoich odnoszą się. Rozbierzmy je zosobna potrzebną do tak ważney materyi uwagą.

CZĘSC PIERWSZA.

Co się tycze miłości Boskim prawem i Ewangelią nakazaney, nieodmienny i zawsze trwały ustanowił Bóg porządek, i chociaż on sam jest naypierwszym objektem miłości, jako być powinien i początkiem i końcem oney, to jednak nie przeszkadza, abyśmy nie mogli kochać inne odlegleysze objekta, przez które sposobiemy się skuteczniey i do zakochania się w Bogu, i do postąpienia w doskona-

na-

nałości od życia Chrześciańſkiego nieoddzielney. Z nauki więc Kościoła i SS. Oycow po miłości Bogu należney, naypierwiey kochać winni jesteśmy rodzicow, potym braci i krewnych, na koniec wſzyſtkich współwiernych i bliźnich naſzych. Miłość zatym rodzicow między wſzyſtkiemi naſzemi przyiaciołmi naypierwſze powinna mieć dla ſiebie mieysce, gdyż rodzicielſka ku nam miłość do tego pierwſzeńſtwa nabyła prawa ſwoią gorliwością, ſwoią rzetelnością, ſwoią rozległością. Kiedy ja uważam miłość, którą pałaią rodzice ku ſwemu dziecku, mówić mogę, że ta nie ma ſwych granic, nie ma pewnego zamiaru. Nayuboższy Oyciec, naynędznieyſza Matka, tyle czuią w ſercu ſwoim zapału miłości ku własnemu dziecku, ile jey czuią Królowie i Mocarze. Żądze ich uſzczęsliwienia ſwych dzieci nie mnieyſze ſą od żądz Xiążąt i Panow, toſkliwość ich o ocalenie dziatek od złych przypadkow w równym jeſt ſtopniu z troskliwością naywiękſzych ludzi. Smierć dzieci tak okrutnie rani ich ſerca, i gorzkim napełnia żalem, jak rani rządzących światem. Równie ubożuchny kmiotek, jak i wielkich włości dziedzic wznoſi ręce i oczy do Nieba, aby chorobą lub śmiercią ſwoią, mógł zaſtąpić chorobę lub śmierć własnego dziecka. Miłość więc takowa możeż mieć ſwóy zamiar, albo z miłością dzieci ku rodzicom porównanie? Stwórca natury przewidząc to wſzechmocnie, nie pisał na tablicy przykazań prawa, aby rodzice kochali ſwe dzieci, w naturze ich święte to prawo wiecznym uczynił; lecz aby dzieci kochali rodzicow, muſiał wyraźne uſtanowić prawo; bo częſtokroć dziatki złosliwe niewdzięcznemi ſtaią ſię rodzicom,

com, i zapominaią o nich, jakby nie byli ich krwi owocem. Pozwólmy na to, że wiele znayduie się synow i córek, którzy prawey ku rodzicom miłości ogniem zagrzani, pełnią te wszystkie obowiązki jak naychwalebniey, które tylko Bóg, natura, i wdzięczność wkładaią na nich; lecz tego nikt jeszcze nie dowiodł, aby miłość dzieci, miłość rodzicielską przewyższyła. Tak w Religii Chrystusowey, jak i w naturze nie masz zdaie się pięknieyszego widoku, jak gdy rodzice z dziećmi, a dzieci z rodzicami walczą, iż tak rzekę, w okazaniu dowodów wzaiemney miłości, ale jakże rzadki jest oczom naszym takowy widok? Ogień miłości rodzicielskiey aż do kresu śmiertelności natężać się nie przestaie, dziecinny zaś częstokroć stygnie przed czasem, i gaśnie, a na mieysce jego nastaie niewdzięczność, nieużytość, niepamięć z obrazą Boga, z zawodem sumnienia, z pogwałceniem prawa nawet od dzikich ludzi i narodow za święte uznanego.

Dzieci Chrześciańskie rodzicow swoich kochać powinni nie podług prawideł przyrodzenia samego, ale podług Boga i zdrowego rozsądku. W ich miłości podług Boga pierwszym celem być powinna dusza rodzicow, i zbawienie, drugim potrzeby życia, i ratunek starości. Jeżeli Apostoł wyrzekł, że miłość, którąśmy winni braci, jest długiem koniecznym, daleko w ścisleyszym rozumieniu brać potrzeba za konieczny dług miłość, która się należy od dzieci rodzicom. Miłość ta nie powinna w sercach synow i córek odmieniać się i zmnieyszać, chociażby rodzice zdarzali się nieobyczayni, w postępkach mniey chwalebni, w życia sposobie niedoskonali, i ścieżek

cno-

cnoty nie pilnuiący. Cnotliwe, i Boga boiące się dzieci widząc rodzicow o swe zbawienie niedbałych, do krzywdy bliźniego skłonnych, z pogorszeniem żyiących, nie maią prawa obchodzić się z niemi grubijańsko, i z ostrym upomnieniem. Srzodek ten iaczby z dobrego pochodził serca, stałby się nieużytecznym, gdyż rodzice czuiąc się do naturalney zwierzchności, upomnienia dziecinne, ile przyostre, braliby za pogardę siebie, a ztąd zamiast poprawy, barzieyby się obrażali, i w złym przedsięwziętym utwierdzali; lecz maią z pokornym względem, i przyzwoitą układnością przekładać im ciężkość występku, zawod sumnienia, i niebespieczeństwo zbawienia; maią, znosząc ich ułomności, i przywary cierpliwie, błagać w sercu swoim Boga o łaskę, i ich nawrócenie; maią wylewać się na modlitwie, aby Bóg litował się nad niemi, i serca ich ogniem miłości swoiey napełniał. Przestroga dziecinna nad wszystkich ludzi jest barziey dotykaiącą i zawstydzaiącą, a przeto względem rodzicow z osobliwszą względnością, i przy okazach prawey miłości powinna być użytą. Rozumna ta ostróżność, i jak nayłagodnieysza przestroga może złemu naznaczyć koniec, i źniwo miłości przynieść użądane.

To ja gdy za konieczną dla dzieci powinność przekładam, z żalem serca przypominam owych, którzy w nędzy zostaiących rodzicow nie tylko nie wspomagaią, ale nawet za swoich rodzicow uznawać nie chcą, albo przynaymniey wstydzą się. Ci jeżeli w swym sercu nie czuią boleści, gdy Oyciec lub Matka przeklina swe życie w ucisku, pewnie spokoynemi są w sobie, choć ich palcem wytyka

ka powszechność o niewdzięczność, i dziką nieczułość na zgrzybiałą rodzicow niedołężność. Zwierzęta okrutne, a nie ludzie rozumem od Swórcy obdarzone! Cóżkolwiek jesteście na świecie, jakiekolwiek posiadacie talenta, przymioty, maiątki, urzędy, honory, &c. powiedzcie, przez kogo to wszystko Bóg Stwórca na was przelał, jeżeli nie przez rodzicow? Jestestwo wasze na świecie, czyliż przez kamienie, lub nieme bydlęta do was przyszło, a nie przez rodzicow? Byliżbyście mieszkańcami ziemi, cząstkami ludzkiey społeczności, uczestnikami łask Boskich, współdziedzicami Chrystusa, gdybyście rodzicow nie mieli? -*Memento: quoniam nisi per illos natus non fuisses* (a) Jeżeli więc po Stwórcy Bogu wszystko naypierwiey winni jesteście rodzicom, cóż za okrutne nosicie w sobie serce, gdy miłością rodzicow nie jest rozgorzałe? Niezdolny Oyciec do pracy, skrzywiona starością Matka, zdaie się wam, iż was wiele kosztuią, iż wam do pomnożenia maiątku są przeszkodą, iż wam potrzebne w domach zaymuią mieysce, wspomniycież na wasz wiek niemowlęcy, na lata dziecinne, wieleżeście rodzicom pod ów czas pomagali w pracy, pomnożyli dobra, przynieśli w gospodarstwie pożytku? Czemuż przecie nie marszczyli się oni na waszą bytność na świecie, na waszą liczbę, na waszą nieużyteczność, i do pracy niezdatność? Gdyby was opuścili rodzice w waszym niemowlęstwie, czyliżby ich o okrucieństwo cała nie okrzykneła natura? czyliżby zwierzęta, i dzikie bestye swoią troskliwością o wychowanie własnego płodu, swo-

ią

(a) Eccl: 7.

ią przychilnością ku pisklętom onych nie porępiły? Niebaczne dzieci, odrodki natury ludzkiey, jakże obrzydłemi staiecie się występcami nie tylko przed Bogiem, ale i przed samą naturą, którzy zamiast miłości, dziką rodzicom odpłacacie niewdzięcznością, którzy zamiast starania nad ich niedołężną starością narzekacie na ich przeciąg życia, żałuiecie im chleba, opuszczacie ich w chorobach, odmawiacie im w domach waszych pomieszkania, wstydzicie się ich ubóstwa, cierpieć nie chcecie ich kalectwa i przywar, jak nayprędszey życzycie im śmierci &c.

O! cóż to za boleść, i żal być musi rodzicow w swoiey zgrzybiałości od dzieci opuszczonych, w swoim ubóstwie zaniedbanych, w swoiey podłości wzgardzonych, kiedy sobie przypominaią owe starania, owe troskliwości, owe pieszczoty, których nie skąpili pielęgnuiąc na swoim łonie te jadowite jaszczurki i węże, które żądłem niewdzięczności i niemiłosierdzia ich wnętrzności okrutnie pożeraią? Myslą oni podobno: cóż nam nieszczęsliwym za pociechę przyniosły nasze nocy, któreśmy bezsennie trawili, nasze boleści, któreśmy ochoczo wytrzymywali, nasze prace, którycheśmy się nie wzdrygali, nasze utrudzenia, któreśmy podeymowali, na wychowanie dziatek, kiedy oto w słabości nie mamy z nich ratunku, w nędzy nie mamy opatrzenia, w głodzie nie mamy posiłku, w nagości nie mamy okrycia? Dostarcza im na zbytki, na psy i parady, na pijaństwa i swywole, na gry i widoki, a nie maią, czymby nasze łzy otarli, i z nędzy nas wydźwigneli. Myśmy im dali życie, a oni je nam skracaią, myśmy się cieszyli z ich narodzenia, a

oni

oni boleią, że żyiemy, myśmy patrząc na nich oczu naſzych nasycić nie mogli, a oni ſwe oczy i twarze od nas odwracaią, myśmy z radością do ſerca ich przytulali, a oni nam do domow ſwoich weyścia zabraniaią, my z miłości ku nim wſzyſtkiego zrzekliśmy ſię dla nich, a oni niewdzięczni radziby jak nayprędzey oglądać nas w grobie. O! jakżeśmy zbłądzili, kiedyśmy wyzuwaiąc ſię dla nich z maiątkow, zapasow, pomieſzkań, rządow domowych, z pierwſzeńſtwa, nie uważali na przeſtrogę mówiącego pisma: *non dederis alii poſsesionem tuam, ne forte pœniteat te, & depreceris pro illis; melius est enim, ut filii tui te rogent, quam te respicere in manus filiorum tuorum.* (b) Niewdzięczne i z ludzkości wyzute dziatki! jeżeli wam te, i tym podobne rodzicow narzekania nie otworzą w waſzey slepocie oczu, i nie przywiodą na pamięć obowiązku rodzicielſkiey miłości, pewnie nie dopełnicie i obowiązku uſzanowania, którego Bóg dla rodzicow domaga ſię po was wyraźnie, mówiąc: *Czciy Oyca twego i Matkę twoię*, nad którym zaſtanowmy ſię nieco.

CZĘSC DRUGA.

Żadna na ziemi władza, żadna powaga, żadna zwierzchność tyle wyobrażeń Boſkiey nad nami Opatrzności, opieki, i rządu nie okazuie, ile jey okazuie powaga rodzicow nad dziećmi; a przeto im więcey Bóſtwa obrazu doſtrzegamy w rodzicach naſzych, tym ściśleyſzy znayduiemy obowiązek onych ſzanowania i czczenia. Jako bowiem Boſkie doſkona-

Ff

(b) Eccl: 33.

małości i dobrodzieystwa im wydatniey daią się nam poznawać, tym więcey niewolą nas do czczenia Boga, tak godność, powaga, i dobrodzieystwa rodzicow, im widzialnieyszemi są dla nas, tym konieczniey obowiązuią nas do winnego ich szanowania. Pamięć na to jedno, że rodzice pierwszemi po Bogu są dawcami naszego życia, jestności, maiątku, honoru, dosyć dostateczną jest pobudką do oddawania im czci takowey, jakowey prawo Boskie, i natury wymaga po nas. Powinność ta tak jest ścisle z sprawiedliwością połączona, iż podług zdania jednego z pogańskich Filozofow zapytanie się, czy trzeba szanować rodzicow, zasługuie na karę śmierci. Z tym wszystkim, w tym to rzeczy zamieszaniu, w tey obyczaiow modnych przewrótności, w tym czasie, w którym mądrość światowa nayniewięcey z swoim oświeceniem chlubi się, o uszanowaniu skrzywdzonych rodzicow mówić, i rozwięzłe dzieci upominać gorliwość i litość jak nayobszyrniey nam każą. Uszanowanie rodzicow nakazuie natura, nayświętsze przepisuie prawo, wszystkich narodow potwierdzaią mieszkańcy, ale rozwięzłość zaraźliwa, i niewdzięczność w dziatkach od cnoty dalekich, nad naturę, nad prawa, nad krew, i nad zwyczay chwalebny wynosząc się, przywiley ten dla rodzicow, a powinność dla dzieci częstokroć nikczemnią i niszczą, tak daleće, iż powszechność patrząc na rodzicow od dzieci haniebnie wzgardzonych, zaniedbanych, i żalem napełnionych, zdaie się, iż na nayobrzydliwsze w naturze zapatruie się straszydła. Nad imie Oyca, lub Matki zdaie się, że nic nie ma albo czci godnieyszego, albo przyiemnieyszego, albo świętszego w całym

ludz-

ludzkim społeczeństwie, przecież są ludzie, są synowie, są córki tak twardego karku, i nieczułego serca, których to słodkie imie ani do uszanowania, ani do miłości, ani do nasycenia nie powabia.

Gdyby wszystkich dzieci serca bojaźnią Boską rządziły się, świat Chrześciański nie widziałby tyle rodzicow oblewaiących się częstym łez potokiem na krzywdy od nich dopełniane, nie widziałby dzieci wstydzących się rodzicielskiego ubóstwa, podnoszących świętokradzko rąk na autorow życia, oczekuiących tęskliwie ich śmierci. Bóg sam nadał pierwszeństwo i zwierzchność rodzicom naszym nad nami, Bóg sam czcić ich i szanować uroczyście nam przykazał, a więc jeżeli tey nie pełniemy powinności, dowodem jest; iż Boskiey w sobie nie mamy bojaźni. *Qui timet Deum, honorat parentes, & quasi Dominis serviet his, qui se genuerunt.* (c) Choćby rodzice nasi podlegali ułomnościom naszą wyniosłość zmnieyszaiącym, choćby znaydowali się w stanie naszą pychę obrażaiącym, choćby dla swoich przywar i pomyłek niejakiey od siebie odrazy być zdawali się godnemi, pomnieć nam jednak trzeba na to, że oni są naszemi rodzicami. Nie zastanawiaymy się nad tym, jak są cnotliwemi, znaczącemi, poważanemi, ale zawsze nad tym, że są pierwszemi po Bogu naszemi zwierzchnikami. Choćbyśmy w naywyższych znaydowali się godnościach i dostoieństwach, zawsze jednak są oni od nas godnieyszemi, a przeto winną sobie od nas cześć mieć powinni. Salomon naysławnieyszy z Królow świata cho-

(c) Eccl: 3.

ciaż z poddanki Oyca fwego był zrodzony, przy powadze Majeftatu, przy bogactwach niezmiernych, przy panowaniu nad mnóftwem ludu, przy pomyslności pokoiu, przy fzczegulney chwale z mądrego rządu, to za pierwfzą poczytał fobie powinność, aby Matkę fwoią po prawey ręce na fwoim Majeftacie umieścił, aby jey prożby, ile fprawiedliwe, zafkutecznił, aby zmarfzczonego czoła, i twarzy posępney nigdy oney nie okazał. JEZUS Chr: chociaż co do Bóftwa Nayświętfzy, co do urzędu naygodnieyfzy, co do życia nayniewinnieyfzy, co do władzy naywfzechmocnieyfzy, przecież MARYI Matce fwoiey i Józefowi acz mniemanemu tylko Oycowi był podległym, i fynowfkie powinności wypełniającym. Przykłady te czyż nie powinne zawftydzać i karcić owych natury odrodkow, którzy zgrzybiałość fwych rodzicow przez pogardę, niecześć i zaniedbanie nieznośną czynią? albo dzikim przesladowaniem o łzy przyprawuią? którzy tak rozwięzłe prowadzą życie, iż każdy prawie ich poftępek, każdy krok Oycowfkie rani ferce, o hańbę przyprawia, i śmierć przyśpiefza? na których Oyciec lub Matka czy to w pożyciu domowym, czy w obcowaniu zwyczaynym, czy w przymufzoney i niechętney pofłudze ufkarżać fię mufzą słowy Proroka: *Si Pater fum ego, ubi est honor meus?* (d) Jeżeli mnie znafz być Oycem, gdzież jeft ufzanowanie należące mi od ciebie? Sługa twóy, wspolnik twych niecnót, towarzyfz rospufty i rozwięzłości, większe i chętliwfze maią u ciebie względy, aniżeli ja, którym cię wypielęgnował, i pracą rąk mo-

(d) Mal: 1.

moich z krwawym potem, połączoną wyżywił. Tamtych ſtrzeżeſz ſię zasmucić, a mnie codzienną goryczą napawaſz, tamtych nie chceſz urazić, a mnie zawſze do gniewu i niecierpliwości przywodziſz, bez tamtych przytomności nudziſz, a mnie znoſić nie możeſz; a chociaż tamci do zguby twoiey ſą pomocnikami, ja ſercem uprzeymości pełnym radbym ściągnoł na ciebie wſzyſtkie błogoſławieńſtwa i dary Nieba, jednakże niewdzięczność ſamą odbieraiąc od ciebie, nie mogę uwierzyć, aby ten głos Boſki odezwał ſię kiedy w twoich uſzach i ſercu: *czciy Oyca twego i Matkę twoią*, ponieważ jako drugi Absalom życie, jeſteſtwo, i osobę moią maſz w nienawiści.

Nie mogę ja NN. obrzydliwſzego wyobrazić ſobie wyſtępku niewdzięczności, nad nieuſzanowanie rodzicow, ktorzy nie tylko prace rąk ſwoich, niespania, trudy, boleści, ale i życie ſame chętliwą czynili offiarą wychowaniu dzieci; bo w inſzych zdarzeniach nie być czułym na odebrane dobrodzieyſtwa, niekiedy wyſtępkiem jeſt przeciw ſprawiedliwości, ale tu i przeciw ſprawiedliwości, i przeciw naturze. Zdaie mi ſię, że ſyn złosliwy, niewdzięczny i krnąbrny okropnym jeſt dziwotworem, nie z krwi ludzkiey, lecz drapieżnych beſtyi początek maiącym, nie na łonie Kościoła S. lecz na ręku piekielnych poczwar wychowanym, nie jeſt on godnym, aby w rzędzie ludzi rozumem obdarzonych, i Religią oświeconych mieścił ſię, aby go ludzka ſpołeczność za ſwoią uznawała cząſtkę, aby praw dziecinnych, ſwobod, i przywilejow używał, ponieważ wyſtępek przeciw Oycu wyzuwa go z ſynowſkiego jeſteſtwa, jako dowodzi przez

po-

podobieństwo S. Chryzolog mówiąc: odbierz promień od słońca, a świecić przestanie, odłącz strumyk od zrzódła, a wyschnie, odetniy latorosl od drzewa, a uschnie, tak usuń syna od czci Oycowskiey, i już synem być przestaie. Nie dziw więc, że Bóg w starym jeszcze Testamencie straszliwe rzucił przeklęstwo na syna takiego, i zalecił, aby mu cały lud złorzeczył, mówiąc: *Maledictus qui non honorat Patrem suum, & Matrem, & dicet omnis populus: amen.* (e) Przeklęstwo to rozciąga się zwyczaynie do synowskiego maiątku, czyniąc go nędzarzem i żebrakiem; rozciąga się do pomyslności, napełniaiąc go smutkiem i niepomyslnością; rozciąga się do jegoż dzieci, czyniąc je podobnie krnąbrnemi, i złosliwemi, rozciąga się do życia, przerywaiąc je wczesną nader, a częstokroć i niespodziewaną śmiercią. Tego wszystkiego niech się spodziewaią dzieci, którzy wyciskaią łzy z oczu rodzicow swoich niewdzięcznością, którzy ranią ich serca pogardą i nieczcią, którzy ich otwarcie strofuią i zawstydzaią swoią krnąbrnością, którzy ich starość i niedołężność goryczą zaprawuią, a my postąpmy jeszcze uwagą do posłuszeństwa.

CZĘSC TRZECIA.

Między wszystkiemi od Naywyższey Opatrzności urządzonemi podległościami, które się skutkiem dopełniaią w ludzkim społeczeństwie, sprawiedliwszey nie widzę nad owę, którą pełnią, i koniecznie pełnić powinni dzieci rodzicom; jeżeli bowiem początki z urządzenia Stwórcy natury, które rzeczom wszystkim

---

(e) Deuter: 27.

kim nadaią jeſteſtwo, zamiar ſwóy maią, i do zachowania onych dążą, niemniey dziecie od rodzicow biorące tak ſwóy początek, jako i w życia pierwiaſtkach wychowanie, zapatrywać ſię na onych powinno nie tylko jako na dawcow ſwego życia, ale razem jako na Panow prawo zwierzchnictwa, władania, i rozkazywania nad ſobą maiących. Syn więc Boſkim przykazaniom poſłuſzny, i na ſwóy obowiązek pamiętny, potrzeba, aby rodzicom podlegał, wolę ich, i ſłuſzne rozkazy ochoczo dopełniał, i w cnotach od nich zalecanych pomnażał ſię. Wola rodzicow ile cnotliwych, Boga boiących ſię, i ſprawiedliwości nieodſtępnych, dla ſyna, lub córki powinna być prawidłem we wſzyſtkich czynnościach, poſtępkach, i zamiarach. Wſzyſtkie dzieci niech tey prawdzie zawierzą, że ſprawy ich tym doſkonalſzemi, i Bogu przyiemnieyſzemi ſtawać ſię będą, im ſtosownieyſzemi okażą ſię do rozkazow, i woli rodzicow bogoboynych. Niech im to nie wypada z mysli, iż ile razy rodzice zalecać im będą miłość ku Bogu, ſprawiedliwość ku ludziom, uſzanowanie ku Religii, poſłuſzeńſtwo ku Kościołowi; przywiązanie ku Oyczyznie, wſtręt ku chciwości, pogardę ku roſkoſzom, zbytkom, rozwięzłości i ambicyi, tyle razy ſam Bóg do nich przez nich mówi, jakby przez ſług i poſłańcow ſwoich. Niech wiedzą, że prawa Boſkie i rodzicielſkie z jednegoż wypływaią zrzódła, i że dzieci nigdy nie ſą bez winy, kiedykolwiek rozkazami rodzicow prawom Boſkim, i dobrym obyczaiom nieprzeciwnemi pogardzaią, albo niecnotliwym życiem onych zasmucaią.

Nie rozumieycie ſynowie i córki nadto w ſo-

ſobie zaufani, abyście drogą cnoty, i dobrego ſumnienia dążyli do doſkonałości w ten czas, gdy bądź w małych, bądź w poważnych rzeczach rodzicielſkie rozkazy za dziwactwa ſtarym ludziom zwyczayne poczytuiąc, z pogardą one odrzucacie Niepoſłuſznych ſynow rodzicom S. Paweł (f) między naywiękſze grzeſzniki policza, równaiąc onych do tych wſzyſtkich, którzy chwytaią ſię zdań i zwyczaiow odrzuconych od Boga; *tradidit Deus illos in reprobum ſensum.* Którzykolwiek jarzmo poſłuſzeńſtwa względem rodzicow krnąbrnie z ſwoich karkow zrzucacie, zaſtanówcie ſię nad tym, że oni naypierwſzemi Boſkiey władzy nad wami ſą namieſtnikami. Podobno nie odważacie ſię otwarcie ſprzeciwiać ſię woli rodzicow bądź przez bojaźń kary, bądź przez niemożność, bądź przez ſłabość wieku waſzego, ale też choć ſię zdaiecie ulegać ich rozkazom, wnętrzny opor, odbiera ſzacunek waſzego poſłuſzeńſtwa, ponieważ cokolwiek czynicie na rozkaz rodzicow, czynicie z muſu, z narzekaniem, i ſzemrzeniem. Oyciec ów, który za waſze poſtępki gotuie ſię oddać Bogu rachunek, bróni wam towarzyſtwa przyiaźnego z temi, którzy wam ſtaią ſię do rozwięzłości przewodnikami, wy to za niewolą ſobie poczytacie; przeſtrzega was, abyście nie obcowali z temi, którzy was wyzuć mogą z cnoty, z ſławy, z honoru, wam ſię zdaie, że w ręku tyrana, a nie w opiece kochaiącego was Oyca zoſtaiecie. Oyciec lub Matka z miłości chwalebney zwyczai was do ſłużenia Bogu, do powinności Chrześciańſkich, do ſtrzeżenia ſię grzechu, do ucieczki od gorſzą-

(f) ad Rom: 1.

ſzących zabaw i rozrywek, wy to z gniewem, ſarkaniem, a często i z złosliwym przyimuiecie płaczem. Błąd i niewiadomość rządzą wami, a wam ſię zdaie, że rodzicow przeſtrogi, i zdrowe rady ſą dla was uciążliwe, ſą zbytne, ſą nieznośne. Za przewodnika do aktow Religii, do cnoty, do obywatelſtwa nie chcecie mieć rodzicow, ale podobnych wam młokosow i trzpiotow, i dla tego cnota ſwoich nie znayduie w was owocow, dla tego z was ani Religia pociechi, ani Oyczyzna poſługi, ani Obywatelſtwo użytku, ani Familia nie ma zaſzczytu.

Niedóyrzałe jeſzcze w rozumie i doświadczeniu dzieci w przypadkach trudnych i zawiłych czyż mogą dobrze ſame ſobie poradzić? Rozum bez oświecenia czyż może nie zbłądzić? łatwowierność ich czyż od pożądliwości ciała, lub rozwięzłego towarzyſtwa nie może być oſzukaną? Wiek ich młody, przeſzłości niewiadomy, przyſzłości nie przenikaiący, rzeczy i objektow powierzchownym tylko powabem zaymuiący ſię, czyż nie może prowadzić do błędu i własnego oſzukania ſię? Sądźcie ſami ſynowie i córki tylko bez porywczey i zwyczayney wam płochości, w takowych przypadkach czyż nie potrzeba wam rodzicielſkiey rady, a waſzey powolności i poſłuſzeńſtwa? Na przekonanie was o potrzebie tego, nie ſzukaymy odległych i rzadkich przykładow; dosyć jeſt, abyście chociaż młodzi podniesli oczy na znaczną liczbę nieſzczęsliwych waſzych współrowieśnikow, kalectwom, chorobom zarazliwym, nieſławie, nagości, i nędzy podlegaiących, którzy pogardzaiąc ſwych rodzicow przeſtrogami do tak okropnego przyſzli ſtanu;

nu; dosyć jeſt, abyście weyrzeli na ludzi ſłużbę woyſkową przeklinaiących, a tam tych tylko uyrzycie płaczących na ſwoią porywczość, którzy Oycowſkie rozkazy i upomnienia za nieznośne jarzmo ſobie poczytywali, dosyć jeſt, abyście przypomnieli ſobie żałących ſię na ſwóy ſtan i powołanie, do którego ſkrycie i oslep pokwapili ſię, a tam ſłyſzeć ſię wam dadzą narzekania, że bez wiedzy rodzicow, i niby na wzgardę lub umartwienie onych w takową niewolę ſami podali ſię Cudze przeto nieſzczęścia niech was przeſtrzegaią i uczą, jak konieczną macie potrzebę być poſłuſznemi rozkazom, urządzeniom i woli rodzicow.

Jeżeli ſługa powinien być poſłuſznym Panu dla chleba i nadgrody, których mu doſtarcza, jakże nie więcey dzieci maią być powolnemi rodzicom z przyczyny, że przez nich maią ſwe jeſteſtwo i życie? Dziecie niepoſłuſzne i złosliwe tak wielki zawſze popełnia wyſtępek, iż podług dawnego prawa Boſkiego zaſługuie na karę okrutney śmierci; *qui maledixerit Patri ſuo, vel Matri morte moriatur*. Prawo to choć jeſt ſurowe, przecież ſprawiedliwe; bo gdy ſyn krnąbrny i złosliwy ſwemi wyſtępkami nie lęka ſię rodzicom ranić ſerca, i ſkracać życia, ſłuſzna jeſt, aby złość jego karaną była odebraniem jegoż życia; *lapidibus obruat eum populus civitatis, & morietur*. (g)

O ſynowie i córki! w duchu prawdy i miłości mówię do was imieniem Religii Chryſtusowey: jeżeli wam ſą użądane Niebios dary i błogoſławieńſtwa, kochaycież ſynowſkim

praw-

(g) Exodi 21.

prawdziwie sercem rodzicow waszych, szanuycie ich, jako pierwszych po Bogu waszych starszych. Niech z waszych ust żadne nigdy nie wypada słowo, któreby powinną im cześć krzywdziło, nie przywodźcie ich do niecierpliwości i przekleństw waszym uporem i nieposłuszeństwem; nie odpowiadaycie im oziemble, wyniosle, i z pogardą; rady ich na dobro przyimuycie z pokorą i powolnością jako wyrocznie Bóstwem natchnięte. Bóg wam to przykazuie, natura was tego uczy, wdzięczność tego po was domaga się. Wszak to i sami znacie dobrze, że po Bogu naywięcey rodzicom winni jesteście. Tak się z waszemi obchodźcie rodzicami, jak żądacie, aby kiedyś dzieci wasze z wami się obchodzili. Tak swoie dopełniaycie obowiązki ku nim, abyście stawali się godnemi ich błogosławieństwa. *In opere, & sermone, & omni patientia honora Patrem tuum, ut superveniat tibi benedictio ab eo.* (h) Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XXII. PO SWIĄTKACH

O zgodności Chrześciaństwa z Obywatelstwem.

Oddawaycie więc Cesarzowi, co jest Cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego. *Math: 22.*

Rozumieli Faryzeuszowie, że niestworzona mądrość Jezusa zmogą podchwycić zdradliwemi wycieczkami; rozumieli, że go wyciągaiąc na odpowiedzi, potrafią obwinić przed

(h) Eccl: 3.

przed panuiącą zwierzchnością i ludem, rozumieli, że Chryftus nauczaiąc życia duchownego zaleci pogardę powinności Obywatelſkich, lecz ſię grubo oſzukali na ſwym rozumieniu; ponieważ Zbawiciel jako Bóg Wspołiſtotny Oycu będąc Stwórcą świata, jego porządku, i ludzkich ſtanow, chociaż w ſwym poselſtwie i naukach zmierzał do uſtanowienia Religii godney Boga, nie omieſzkał jednak zalecać czułości i nad powinnościami Obywatelſkiemi; nauczał bowiem: ile jeſteście ludźmi w towarzyſtwie żyiącemi, zwierzchności podległemi, w różnych ſtanach zoſtaiącemi, dopełniaycie wiernie ſwoie obowiązki i powinności, *i oddawaycie Cesarzowi, co jeſt Cesarſkiego.* Jle zaś jeſteście ſtworzeniami Boga, który jeſt waſzym Panem, Dobroczyńcą, Opiekunem, Zywicielem, Rządcą, i końcem, oddawaycie mu cześć takową, jaka ſię jego wielkości, godności i świątości należy; *a Bogu, co jeſt Boſkiego.*

Nauka ta Chryſtusowa przez wiekow bliſko ſiedmnaście od wiernych nie tylko była poważana, i za owoc mądrości Boſkiey rozumiana, ale też i ſkutkiem dopełniana. Bóg równie był czczony od tych, którzy obywatelſkie na ſwych ramionach dźwigali doſtojeńſtwa, jak i od owych, którzy osobne obierali ſobie życie. Równie ów Obywatel był ſzacowanym od powſzechności, który ſłużył Oyczyznie, jak i ów, który w zaciſzu ſiebie i Oyczyznę Boſkiey polecał dobroci. Religia równie w świątości ſwoiey nabierała glansu przez poſługę cnotliwych Obywatelow, i urzędami obarczonych, jak i przez prywatnych w pokornym życia ſtanie ſerce ſwe do Boga podnoſzących. W wieku ośmnaſtym chociaż

ta

ta nauka od prawowiernych gorliwie zostaie wielbioną i skutkiem dopełnianą, przecież od fałszywych Mędrcow wiele przeciwności doświadcza, i cierpi potwarzy. Swiat zepsuty z oświecenia chlubiący się w grube upada błędy, i mylne rozumienia. Uprzedzenie z pism rozwięzłością utworzonych wyczerpnione, rozumie, że ten nie może być dobrym Obywatelem, kto jest gorliwym Chrześcianinem. Fanatyzm udaie, że przy interesach i zatrudnieniach Obywatelskich nie można myslić, a tym barziey pracować na zbawienie, i służyć Bogu. Oto są dwa błędy, zdrowemu rozsądkowi wprost przeciwne, które odkryć, i przeciwnemi prawdami obalić za konieczny biorę obowiązek; gdyż jak uprzedzenie zadaie cios Chrześciaństwu, potwarzaiąc je złosliwie, tak fanatyzm krzywdzi Obywatelstwo zmnieyszaiąc chęć do użyteczności w towarzyskiey społeczności. Rzecz więc stanowiąc do dalszych uwag, mówię raz: że powołanie Chrześciańskie nie tylko nam nie przeszkadza do pełnienia obowiązkow Obywatelskich, ale owszem jest pobudką do troskliwego w nich ćwiczenia się. To będzie uwaga, i *Cz: 1wsza Kazania*. Mówię powtóre: że cnotliwe Obywatelstwo jest narzędziem zasługi przed Bogiem i doskonałości Chrześciańskiey pomnożeniem. To uwąga i *Cz: 2. Kaz:* Rzecz pierwsza zawstydzi tych niedonoszonych mędrkow, którzy ważą się bezczelnie rozprawiać, jakoby Chrześcianie nie mogli być użytecznemi Obywatelami; druga okaże mylność rozumienia owych, którzy się wyłamuią od obowiązkow Religii, że są zaiętemi interesami Kraju, albo własnego domu. W prawd tych dowodzeniu żebrzę dzielney

ła-

łaski i pomocy twoiey Boże, na którego cześć i chwałę mówić zaczynam.

CZĘSC PIERWSZA.

Niedostatek zdrowego rozsądku zrodził to fałszywe mniemanie, że w porządku rzeczy nie może się to zgodzić, aby być człowiekiem uczciwym podług świata, i razem być dobrym Chrześcianinem podług ducha Ewangelicznego prawa. Prawda, że na pierwsze weyrzenie zdaie się, iż w tym oboygu nic nie masz wspolnego. Poczciwość podług świata jest owocem natury i rozumu; natura ją zaleca sercu, i wraża w umysł; rozum ją szacuie i doskonali. Religia zaś i Ewangelia jak początku, tak i końca nie ma innego, tylko Boga. Poczciwość, jaką sobie świat wyobraża, do przyrodzonych tylko skłania się posług, i tylko doczesną zdaie się mieć w zamiarze szczęśliwość, którey pragnie dla wszystkich ludzi, i ten koniec szczegulniey zakłada sobie. Religia Chrystusowa przeciwnie domaga się powinności nadprzyrodzonych, i za cel naypierwszy naznacza szczęśliwość Niebieską, kresu żadnego nie maiącą. Lecz za przewodnictwem zdrowszego rozsądku wyznać należy, że obie te tak ściśłym są spoione ogniwem, iż jedna bez drugiey ostać się nie może. Chcąc być poczciwym człowiekiem w towarzystwie Cywilnym, trzeba być dobrym Chrześcianinem, i żyć podług Religii prawideł; będąc dobrym Chrześcianinem w Religii, koniecznie trzeba być poczciwym w Obywatelstwie. Wyobrażenie cnotliwego Obywatela w Cywilnym społeczeństwie jest zbiorem własności istotnych, które się znaydować

po-

powinny w dobrym Chrześcianinie. Mąż w Cywilności cnotliwy ten jeſt, który ma ſerce dobre, i w czynach ſwoich proſtoſzczyre zamiary. Mysl jego jeſt baczna, aby poznawał, co jeſt dobrego, a tey wola jego całkowicie poddaie ſię. Zamyſły jego ſą wspaniałe; więcey ſzuka ſprawiedliwości, aniżeli własnego pożytku; ſurowſzym na ſiebie, aniżeli na innych jeſt Sędzią. Jeżeli zaradza potrzebom Oyczyzny, maiątek jego publicznym ſtaie ſię ſkarbem, dzieł jego chwalebnych początkiem jeſt wielkość umyſłu, a miłość powſzechnego dobra pobudką i końcem; troſkliwość jego o zachowanie praw Krajowych, ſkutkiem jeſt jego rozumu, i Obywatelſkiey cnoty, nie zaś ſłużebniczey bojaźni. Zaś Chrześcianin duchem miłości od Ewangelii zaleconey urządzony, w ſąſiadowaniu ſpokoyny, w obyczajach przyiemny, dla przymiotow ſprawiedliwości pełnych od wſzyſtkich ukochany, który ſię z ſwego wynieſienia nie chlubi, w obcowaniu przykrey ſtrzeże ſię oſtrości, którego ſerce nie zna gwałtownych wzruſzeń zayzdrości, ani z cudzego nieſzczęścia pociech, który ſzanować Majeſtat, kochać Monarchę, doſtrzegać praw, pełnić ſprawiedliwość dla wſzyſtkich, wiernym być Oyczyznie, ma ſobie za powinność z Religii, czyliż nie ma w ſobie naydoſkonalſzego obrazu cnotliwego Obywatela? Owſzem mówię: możeż kto pomyslniey wychodzić na człowieka poczciwego podług świata, jako ten, którego Religia Chrześciańſka jeſt miſtrzynią? który i obłudę ma ſobie za zbrodnią, i próżność poczytuie za wyſtępek, i zdradę policza między łotrowſtwa, i nieſzczyrość ſądzi za gwałt prawa o miłości braterſkiey? któ-

który nie dla próżney chwały, lecz dla nadprzyrodzonego końca usiłuie być skromnym w powodzeniu, stałecznym w przeciwności, wiernym w obietnicach, rzetelnym w przyiaźniach, bacznym w rozmowach, pokornym przy dostatkach, cierpliwym przy ubóstwie? który w ten czas nayweselszym jest, kiedy brata swego albo od złego obróni, albo nędze jego wspomoże, albo łzy jego otrze, albo go do zakochania cnoty doprowadzi, albo go od uciążliwey przemocy zasłoni, albo go w utrapieniu pocieszy, albo go w nagłey potrzebie zaratuie?

Aby kto uczciwym i dobrym w samey rzeczy mógł się stać człowiekiem, potrzeba mu jakieyści do tego pobudki tak mocney, któraby koniecznie jego sercem i wolą rządziła, i duszę szlachetną w nim kształciła. Lecz z któregoż zrzódła ta tak silna i czynna wypływać może pobudka, któraby rzeczone dzielności nie tylko w nim kształciła, ale i jestestwo onych utrzymywała? Pewnie ludzkie zalety i poklaskiwania? ale czegoż dokazać potrafi ta tak podła i niestateczna pobudka? cóż być może w tym trwałego, co od ludzkiego upodobania, albo kaprysu zwyczaynie zależa? Pewnie czysta miłość chwały, i szlachetney sławy? ale cóż jest chwała światowa, która gdy w jednych ustach brzmieć zaczyna, w drugich potwarzą i uwłóctwem okrywa się? pewnie chęć zaszczytney pamięci w odległey potomności, która albo w niewdzięcznym gaśnie zapomnieniu, albo od zayzdrośney zniknie krytyki? Cóż więc w zakochaniu cnoty i poczciwości serce Obywatela gruntownie utwierdzić zdoła? nic zapewne, oprócz Religii Boga i wieczność na pamięć zawsze

przy-

przywodzącey. Ona tylko ſama zdolną jeſt i cnotom jego nadać ſzacunek, i ſerce jego od zbrodni odwrócić, i duſzę jego wspaniałomyslną uczynić. Ona tylko ſama i zamiary naſze ku zaſłudze może urządzić owey prawdy dzielnością, na którey ſię funduie, i żądze złe powściągnąć owych kar obrazem, które nam przepowiada, i z gnuśności nas przebudzić owey nadgrody wielkością, którą nam zaręcza. Ona do Królow i Mocarzow świata, do Xiążąt i Panow, do Miniſtrow i Sędziow, do rolnikow i wſzelkiego ſtanu ludzi nieprzeſtannym odzywa ſię głosem, mówiąc: z bojaźnią i uſzanowaniem kochay Boga, z pokorną podległością ſtrzeż jego przykazań, a tym ſposobem wſzyſtkie powinności człowieka pożytecznie wypełniſz; *Deum time, & mandata ejus observa; hoc est enim omnis homo.* (a)

Gdybyśmy ulegaiąc poduſzczeniom bezwiarſtwa Chryſtusowey wyrzekli ſię Religii, cóżbyśmy położyli za fundament, na którymby ſię wspierała Obywatelſka cnota i poczciwość? Dopóki rządzi nami Religia, dopóty zapatruiemy ſię na nią, jako na związek łączący nas z Bogiem. Nie możemy zaś póty mieć związku z Bogiem, póki mieć nie będziemy wzaiemnego między ſobą związku; ponieważ związek z Bogiem umieſzcza w ſobie związek z ludźmi, a ten zamyka w ſobie wſzyſtkie owe powinności, których ſię ludzie od nas domagaią. Gdy więc objawiona Religia każe nam, abyśmy jednemu ſłużyli Bogu, i jemu jednemu cześć winną oddawali, tym ſamym każe nam poznawać powinności

(a) Eccl: 12.

towarzyſtwa cywilnego, ponieważ nie możemy zachować owego porządku, którego Bóg wymaga po nas względem ſiebie, nie zachowuiąc razem owego, który ſię od nas należy ludziom, gdyż wſzyſtkie obowiązki, które im winniśmy, zależą od tego, który nas łączy z Bogiem, i ſtaią ſię ſzczegulnemi ogniwami łączącemi nas w ów łańcuch, który jeſt związkiem między Bogiem i między nami. Związek ten z Bogiem przypomina nam ów głos jego łagodny, który nas obowiązuie, abyśmy ſię wzajemnie kochali, abyśmy z troſkliwością ſtarali ſię zachowywać między ſobą pokoy, zgodę i poufałość, abyśmy potrzebnym pomoc, ſtrapionym pociechę, żebrzącym litość z ſiebie czynili, abyśmy wzajemnie ułomności naſze pokrywali, krzywdy ſobie odpuſzczali, uięcia ſławy ſtrzegli ſię. Takowa więc dobroć ſerc Chrześciańſkich, takowa łagodność obyczaiow, takowa przyiemność prawideł Ewangelicznych, czyliż nie wyſtawuią człowieka na Obywatela równie w gruncie ſwoim poczciwego, jak i społeczeńſtwu użytecznego? Czyliż Chrześcianin gorliwym będąc o zachowanie prawa Ewangelii, poważy ſię dopuścić albo próżniactwa nieprzyiaźnego Oyczyznie? albo zbytku niſzczącego ſkarb i ſiły Krajowe? albo ambicyi rodzącey rozterki, zamieſzania, zemſty ku zgubie narodu? albo deboſzow i ſzulerſtw ohidłego marnotrawſtwa owocow? albo bezwſtydnych roſkoſzy hańbiących przyrodzenie, truiących niewinność, pomnażaiących zawady do ludności, zawſze od narodu i rządu żądaney? albo niesprawiedliwości w magiſtraturach pewną zgubę i upadek narodom wolnym przynoſzących? albo zyſkow lichwiarſkich familie i domy pożeraiących? Szu-

Szukaymy w całey rozległości natury zrzódła, z któregoby wypływała miłość cnoty, a pewnie go nie znaydziemy. Jeżeli za Pogan ukazywał nam świat ludzi niektórych dobroczynnych, ſprawiedliwych, i powierzchnie nienagannych, śmiało zaręczyć można, że interes własney miłości rządził ich ſercem i umyſłem. Sama Religia czyſtym potokiem w ſerce i duſzę człowieka przelana potrafia go uczynić i Niebu miłym, i wspołeczeńſtwu użytecznym, i w obywatelſtwie cnotliwym, Niech przyiaciele niedowiarſtwa jak nayuſilniey dowodzą, że człowiek natutalny używaiąc namiętności dobrze urządzonych, wyiść może na wielkiego męża, zawſze oni przekonani zoſtaną w ſwym układzie o fałſz i zdradę; bo jeżeli Religia objawiona nie urządzi namiętności ciała, i żądz ſerca, koniecznie duch poddać ſię muſi ich przemocy, a tak w ludzkim ſpołeczeńſtwie zamiaſt zaſzczepienia cnoty, wyſtępek i nierząd ugruntuie ſię. Jak tylko człowiek przez niepoſłuſzeńſtwo wykroczył z porządku, w którym go poſtanowił Stwórca, wſzyſtkie jego kroki ſtaią ſię podeyrzanemi i niebespiecznemi. W każdym czaſie ſkłonnym jeſt do upadku, od którego nie inaczey uniknąć potrafi, tylko za pośrzednictwem niewidzialney ręki; a ztąd wniosek ten wypada konieczny, iż żaden człowiek nie może być poczciwym, i czyſtą chęcią ku prawey cnocie unoſzącym ſię, który ſię wyzuwa z Religii. Jeżeli bowiem ſtaie ſię niewiernym Bogu, któremu ſłużyć, i cześć mu oddawać jeſt jego naypierwſzym obowiązkiem, jak ſię ſpodziewać można, aby on z ludźmi zachował ſię rzetelnie i ſprawiedliwie? aby obowiązki Obywatela dopełniał bez

interesu własney miłości? aby odbywaiąc posługi społeczeństwa nie zmierzał ku osobistym zyskom, lub nadymaiącey go próżności? Niechay każdy sądzi o tym, kto tylko cożkolwiek ma poznania, co to jest człowiek bez Religii.

Obywatel cnotliwy, albo jak świat mianuie, poczciwy zna z gruntu powinności swoie, ich potrzebę, umie one wypełniać, poznaie obyczaie i to wszystko, co tylko koiarzy i słodzi ludzkie towarzystwo. Umie dogadzać i tym obowiązkom, które krew na niego wkłada, i owym, do których jako cząstka obywatelstwa znać się, i przykładać powinien; umie i powagi z urzędem złączoney postrzegać bez pogardy innych, i domem zarządzać bez krzywdy sobie podległych, i dzieci swoie w szlachetney emulacyi doskonalić bez zepsucia ich serca, i skażenia cnoty wyniosłością. Lecz ta umieiętność, ta zdolność do pełnienia Obywatelskich powinności, nie może być trwałą i gruntowną, jeżeli jey stróżem nie będzie Religia. Człowiek bez Religii łatwo póydzie za prawidłami zepsutego świata, łatwo z serca swego uczyni offiarę albo ambicyi, albo interesowi, albo obrzydłey roskoszy, albo łakomstwu, albo zbytkowi, albo dzikiey nieludzkości; co wszystko z cnotliwym Obywatelstwem ostać się nie może. Uprzedzenie, podchlebstwo, interes mogą wprawdzie im ulegać, mogą wystawiać ołtarze próżney wielkości, mogą uginać przed niemi kolano z pobudki interesowaney podłości, lecz takowa cześć jak obrzydły ma początek, tak im gruntu prawdziwey cnoty, i istotney poczciwości przywileju nie nada. Ktokolwiek poznaie prawey cnoty i poczci-

wo-

wości zrzódło i zamiar, nie naznacza jey siedliska ani w słowach nadętych, które przemyslna tworzy próżność, ani w mądrości, która podłego interesu jest piątnem, ani w wielkości, którą zbytek, przemoc, ambicya utwarza, ale w prostoszczyrym, i od zysku dalekim sercu; sercu, mówię, pełnym miłości, która im ścisleyszy ma związek z Religii duchem, tym świetnieyszą, i czci godnieyszą staie się w cywilney społeczności, tym odlegleyszą jest od wystepku i zbrodni przewracaiących porządek, tym przyiemnieyszą jest w obowiązkach ludzkości, tym gorętszą jest w ratowaniu nędznych, i dostrzeganiu praw dobro powszechne na celu maiących.

Lecz zbliżmy się jeszcze uwagą dokładniey do rzeczy. Ci wszyscy, którzy albo w zapędzie nienawiści ku Chrystusowey Religii, albo w zapale zagorzałey imaginacyi zostaiąc mówić nie wstydzą się, iż gorliwy dostrzegacz prawa Ewangelii nie może być użytecznym w Obywatelstwie, niech nam sumiennie zeznaią się, czyliby życzyli sobie zakładać mieszkanie w tym Kraju, w którym Monarcha, Urzędnicy, Sędziowie, Exaktorowie, Woyskowi bez Religii i jey prawideł zostawali? W którymby każdy Obywatel tak się zachowywał, jak nim namiętności niczym nieokryslone władaią? Czyliby życzyli sobie powierzać straż swych osob, swóy maiątek, swóy skład tym ludziom, którzy wyzuwszy się z Religii, wyniszczyli w sobie boiazń Boga, delikatność sumnienia, i pamięć na wieczność? Czyliby życzyli sobie mieć takowych domu swego dozorcow, szafarzow i slug, którzyby pogardzaiąc prawdami wiary, głośno mówili,

li, że po śmierci ani nadgrody w Niebie spodziewaią się, ani się za zbrodnie i łotrowstwa kary lękaią? Spodziewam się pewnie, że ich serce jeżeliby nie lękało się onych jako bezwiarkow na wszystko złe odważnych, to przynaymniey odradziłoby im zabierać z niemi przyiaźni, towarzystwa i poufałości, jako z ludźmi otwarcie niebespiecznemi. Każdy człowiek, choćby sam był nayniecnotliwszy, zawsze jednak życzy sobie nie tylko samego siebie, ale nawet i potoczne interesa powierzać osobom Religią kochaiącym, Boga się boiącym, w cnocie dla zasługi na zbawienie ćwiczącym się; każdy choć tylko na pozor cnotliwy unika obcowania z temi, o których głośna jest pewność, że są bez Religii; każdy albo pogardę, albo wstręt, albo litość czuie w swym sercu ku owym, którzy bluźniąc Religią, staią się niesławnemi dla sumnienia przedayności, dla jawnych bezwstydow, dla rozwiązłego życia, a tu bezbożność ztowarzyszona z niedowiarstwem zamykaiąc sobie oczy na to: że Religia Chrześciańska wszystkim stanom naydoskonalsze przepisuiąc prawidła, prawa, i obowiązki, całego świata ludzi chce miec bracią wzajemney miłości węzłem ścisle złączoną, w całym świecie pragnie, aby nie było krzywdy, zdrady i podstępku, w całym świecie żąda sprawiedliwości, starszym uszanowania, prawom i zwierzchnictwom podległości &c. a tu, mówię, bezbożne niedowiarstwo waży się popierać owe jawne kłamstwo końcem nayniegodziwszym ohidzenia niepokalaney Religii, że Chrześcianie nie są zdolnemi wyiścia na dobrych w cywilności Obywatelow. Lecz nie dziwuymy się tey bezczelności. Skutek to jest modney filozofii, któ-
rey

rey gdy nie doftarcza dowodow i mocy na zaćmienie blafku prawdy, potwarzą i fałfzem układy fwoie popierać muli. Kto tylko zna ducha Chryftusowey Religii, zawfze litować fię będzie nad zdróżnością takowego zdania, jako i nad mniemaniem owych niedbalcow, którzy od pełnienia obowiązkow Chrześciańlkich chcąc fię wymówić ufługą Obywatelfką, lub interesami własnego domu, zbawienie fwoie zdaią fię poruczać slepemu losowi. Niedbalftwo ich tym wyftępnieyfzym być fię okaże, im rzeczywiściey ta prawda dowiedzioną zoftanie, że cnotliwe Obywatelftwo i zafługi przed Bogiem, i dofkonałości Chrześciańfkiey ftaie fię narzędziem; o czym

CZĘSC DRUGA.

Duch Chryftusowey Religii, i światło nieobłąkanego rozumu pokazuią dokładnie, że świat zepsuty, błędami ciemności rządzący fię, aż nadto przeciwnym jeft duchowi prawdy. Zdania jego, układy, prawidła, żadnego związku, żadney zgody mieć nie mogą z przepisami Ewangelii. Ktoby fądził, iż podług zwyczaiow takowego świata żyiąc może i światu podobać fię, i Stwórcy Bogu flużyć, tenby wyraźnie urągał z Chryftusowych przekleftw, które na świat rzucał; tenby przez cześć Religii i Bogu prawemu kłaniał fię, i Baalowi czynił offiary. Lecz jeżeli uważemy świat, jako fpołeczność ludzi w rozlicznych ftanach obowiązki fwoie pełniących, jako zbiór powołań, w których ludzie wzajemnie fię wspomagaią, wzajemnie na powfzechne dobro, użytek, bespieczeńftwo, i fpokoyność pracuią, wzajemność ta, związek ten, użyte-

teczność ta, które zmierzaią do uszczęśliwienia powszechności, do ukształcenia obyczaiow, do zasilania się w potrzebach, któż nie uzna, że jest w porządku natury naypięknieyszym dziełem Boskiey mądrości? że jest naychwalebnieyszym ludzkości charakterem? W tym zaś rozumieniu świat uważany, któżby ważył się potępiać, lub utrzymywać, że z duchem Ewangelii i Religii nie może mieć zgodności? Któżby przeczył, iż na takim świecie równie jak i na odludnym ustroniu można żyć cnotliwie i po Chrześciańsku? Alboż nie mamy z doświadczenia, że między zgiełkiem światowym są dusze i Bogu wierne, i w swym powołaniu dobrym przykładem przyświecaiące? Prawda, że Ewangelia lituie się nad temi, którzy na obszyrne świata udaią się drogi, ale nikogo nie potępia z piastuiących urzędy, honory, i zwierzchnictwa porządek potrzebny, i użyteczność w ludzkim społeczeństwie sprawuiące. Ewangelia nie potępia Sędziow, nie gania Wodzow, nie znosi Rządcow, lecz tylko karci złe użycie tych dostojeństw, karci owych, którzy władzy i pierwszeństwa używaią na dogodzenie swym interesom, na zasilenie swego łakomstwa, na uskutecznienie swey ambicyi, lub mściwey zawziętości; karci owych, którzy przy bogactwach i obszyrney władzy łamiąc prawa Boskie i ludzkie bezkarnie, dopełniaią zgorszenia i zbrodnie z obrazą Boga, i z krzywdą Religii.

Błąd to jest zastarzały rozumieć, że do zbawienia potrzeba koniecznie nadzwyczaynych ostrości, i takowych cnót, jakich dopełnienie siły nasze przewyższa. Każdy człowiek w obrębach swego powołania znaleść może

zba-

zbawienie. Obowiązki, które winien dopełniać, i powinności, których ma doſtrzegać, wyſtarczą mu, aby drogą Swiętych dążył do Nieba. Czułość nad familią, wychowanie dziatek w boiaźni Bożey i Religii, dobry porządek dla domowey ſpokoyności, cierpliwe przeciwności znoſzenie dosyć mu licznemi ſtać ſię mogą narzędziami i do chwalenia Boga, i do pomnażania ſię w doſkonałości Chrześciańſkiey. Ale że to wſzyſtko odbywamy zwyczaiem pogan bez chęci przypodobania ſię Bogu, odbywamy za przewodnictwem zepsutey natury, odbywamy za przykładem ludzi rozwięzłych, i nie według Religii żyiących, to to jeſt przyczyną, dla którey ſami uznaiemy, że na świecie trudne jeſt zbawienie. Rozumiemy podobno, że ſtan cywilny, w którym nas umieściła Opatrzność, tak nie zgadza ſię z doſkonałością Chrześciańſką, jak duch zepsutego świata z duchem Ewangelii, ale to jeſt fałſzywe uprzedzenie. Gdyby rozumienię to prawdzić ſię miało, ſtan każdy cywilny ſtawałby ſię zbrodnią, od któreyby uciekać należało każdemu, jako od naywiękſzego złego; lecz ponieważ powołania naſze ſą ſkutkiem Boſkich urządzeń, więc kto je być rozumie przeſzkodą do świątobliwości życia, ten krzywdzi Boſką Opatrzność, krzywdzi jego Mądrość, krzywdzi jego dobroć ten zamiar maiącą, aby wſzyscy wierni mieli życie wieczne.

Wznieśmy ſię myslą do Niebios, a tam poſtrzeżemy Swiętych, którzy też ſame na świecie poſiadali ſtopnie urzędow, które my teraz poſiadamy, którzy te ſame załatwiali interesa, które my załatwiamy, którzy w tych ſamych zoſtawali obowiązkach, w których my zo-

zostaiemy, a te im i do doskonałości, i do zasług na Niebo za skuteczny pośrzodek służyły. Przebieżmy wszystkie chory przeznaczonych do chwały; znaydziemy jednych, którzy Monarchom i Królom służyli, i którzy służby swoiey nigdy wierniey nie dopełniali, jako w ten czas, gdy Bogu, Religii i swoim obowiązkom byli wiernemi; znaydziemy drugich, którzy interesami powszechności, i rządem mnogiego ludu zaięci byli, a to im do świątobliwości, i prawdziwey cnoty przewodnictwem było. Znaydziemy innych, którzy służyli Oyczyznie przez różne urzędy równie jak i my, których sumienności jeżeli nie nasladuiemy, nie rozumieymy, abyśmy użyteczniey i dokładniey nad nich urzędy cywilne sprawowali. Znaydziemy jeszcze innych, których Religia, pobożność, i cnoty od Ewangelii zalecone w liczbie Rządcow świata umieściły, i którzy dla tego do naywyższych godności byli wyniesieni, że poczytywali przewrótność za występek, politykę za obłudę, fałszywą przyiaźń za zdradę, które mądrość światowa uwielbia, i którzy dla tego pozyskiwali od powszechności uszanowanie, sławę i miłość, że starali się być gruntownie cnotliwemi. Znaydziemy na koniec tych, którzy tym byli, czym my jesteśmy, a przecie są Swiętemi, ponieważ oni choć z powołania swego żyli w społeczeństwie, żyli w pośrzodku świata, żyli znayduiąc się między uciechami i powabami świata, ale duchem i sercem oderwani byli od tego, co świat ma występnego, jako mówi S. Augustyn: *fugere potes animo mundum, quamvis retinearis corpore.* (b) Swię-

(c) De fuga sæc: C. 3.

Swięci dla tego fą Swiętemi, że fwe obowiązki pełnili fumiennie, i znowu: że w fwych obowiązkach byli czułemi, przeto ftali fię Swiętemi. Są Swiętemi, bo powinności cnotliwie odbywali, bo fwoie powołanie do Religii ftosowali, bo Religia była im prawidłem fprawowania fwego ftanu, a nigdy ftan czy powołanie przepisow Religii nie odmieniało. Są Swiętemi, bo każdemu to oddawali, co komu byli winni; komu honor, honor; komu podatek, podatek; komu miłość, miłość; komu fprawiedliwość, oddawali fprawiedliwość. Są Swiętemi, bo fwym przykładem i obyczaiami zmierzali do tego, aby w pofzanowaniu zoftawały te magiftratury, które fprawowali, te doftoieńftwa, na które z pociechą narodu byli wynieśieni, i te urzędowania, które im Opatrzność przeznączyła. Są Swiętemi, bo każdy ftan fłużył im za pośrzodek do zafługi na zbawienie. Być fumiennemi, cnotliwemi, pobożnemi, Bogoboynemi nie przefzkadzało im ani ubóftwo, ani bogactwo, ani urzędy Obywatelfkie, ani zwierzchnictwa, ani ftan małżeńfki, ani wielość dziatek, ani interesa domowe; wfzyftko im fłużyło za pobudkę do kochania Boga i bliźniego, do fprawiedliwości w pożyciu z ludźmi, i do poftępku w tey dofkonałości, którey chce po nas Chrześciańftwo i Ewangelia.

Ci więc wfzyscy, którzy dla pofług Obywatelfkich i cywilnych wymawiaią fię od dofkonałości Ewangelicznego życia, albo fą od własnych namiętności zaslepieni, albo małowierność dzifieyfza ogarneła ich rozum; bo jeżeli znaią fię być Chrześcianami, znać im trzeba i to, iż gdziekolwiek żyią, czy między poganami, czy między niedowiarkami,

czy między bezbożnemi, czy między ciężarem rządow obarczonemi, zawſze ſą Chrześcianami nie do świata, lecz do Nieba ſtworzonemi, jako mówi Tertulian: *Nihil refert ubi ſitis, extra ſæculum eſtis.* (c) Kiedy Syn Boſki w ludzkim ciele ogłaſzał Ewangelią, komuż ją ogłaſzał? wſzak nie Puſtelnikom odludnym, ani w murach zamkniętym Zakonnikom, których jeſzcze pod ów czas świat nie znał. Ogłaſzał ją rodzicom, małżonkom, rolnikom, rybakom, Celnikom, Piſarzom, Katedry zaſiadaiącym, Sędziom, Zołnierzom, i naywyżſzym w urzędach osobom; ogłaſzał ją przed rzeſzą Zydowſką, która ze wſzech ſkładała ſię ſtanow; ogłaſzał ją przed temi, którzy ſkładali powſzechność, którzy w cywilnych zoſtawali obowiązkach, ſłowem: którzy żyli na świecie; toć tym ſamym chciał Zbawiciel, aby każdego ſtanu i powołania ludzie poznawali prawdę, pokutowali za grzechi, i duſze ſwe przez wiarę, i dobre uczynki zbawiali. Nie wyłączył nikogo ani z Małżonkow, ani z Urzędnikow, ani z Sędziow, ani z rzemieslnikow od możności ſłużenia Bogu, kochania go, i zaſługiwania na zbawienie; jakim więc czołem ważycie ſię mówić niedbalcy: że wam zoſtaiącym na świecie niepodobna jeſt myslić o zbawieniu? Czyż dla tego, że jeſteście w uſługach Oyczyzny, i interesach Narodu, lub waſzych domow, już nie jeſteście Chrześcianami? Czyliż macie inną nadzieię, inną Oyczyznę, inną Niebios chwałę, a nie tę, do którey unoſzą ſię żądzą i ſercem prawdziwi Chrześcianie? Czyliż dla was ma być inſzy Kościoł, inſzy Chrzeſt, in-

---

(c) ad Mart: C. 2.

infza wiara, infze przykazania, infza Religia? Mówicie, że jefteście ludzie światowi, czyż już przeto nie jefteście fynami Bożemi, członkami Ukrzyżowanego Chryftusa, gośćmi ziemfkiemi, i do błogofławioney wieczności przeznaczonemi? Alboż to JEZUS Chr: inną wysłużył w Niebie chwałę dla tych, którzy fą na świecie, a inną dla tych, którzy usuwaią fię od niego? Jefzcze ludzki narod nie miał takiego fzaleńca, któryby tak rozumiał i wierzył Jedna jeft dla wfzyftkich wiara, jeden Chrzeft, jedne Sakramenta, jedne też i Niebo, do którego wyfłużenia, gdy Bóg doftarcza łafki tak tym, którzy żyią na świecie, jak i owym, którzy fię kryią od niego, wynika potrzeba, abyście i wy zoftaiąc w Obywatelftwie, żyli po Chrześciańfku, a zachowuiąc fię w obowiązkach fwego ftanu, powołania, czy urzędu fumiennie i cnotliwie, fkarbili fobie łafkę Bofką, i pracowali na nadgrodę w Niebie.

Jak tylko wfzyftkie fiły obrócicie na to, abyście w oczach Boga i fpołeczeńftwa okazali fię być czułemi na fwe obowiązki Obywatelami, tym famym Bóg winną od was odbierać będzie chwałę, Religia pociechę, fprawiedliwość utwierdzenie, bezbożność zawftydzenie. Interes i miłość własna naypierwfza miftrzyni wfzelkiey przewrótności, zdrady, obłudy i zepsucia tak ferca, jak i obyczaiow, w czynach wafzych, i życia fposobie prawideł fwoich wam podawać nie poważą fię. Jeżeli nie rady Ewangelii, to Przykazania Bofkie świątobliwie od was będą zachowane. Choć fię z dóbr doczesnych nie wyzuiecie, w duchu jednak będziecie ubogiemi. Chociaż puftelniczego nie zachowacie milczenia, ftraż

je-

jednak położycie ustom waszym, aby z nich bluźnierstwa, obmowy, i gorszące słowa nie wypływały. Chociaż ciężar obowiązkow waszych odeymie wam sposobność do ustney modlitwy, i częstego rozmyslania, znaydziecie jednak moment do oddania pokłonu Bogu, i do wylania serca swego przed nim codzienne na dziękczynienie, i ukorzenie się przed jego wielkością. Chociaż od ludzkiego towarzystwa uniknąć nie zdołacie, znaydziecie jednak sposob i do skruchi serca za grzechi, i do cierpliwości, i do dźwigania w stanie waszym Chrystusowego Krzyża. Chociaż w pośrzodku powabow i uciech świata zostawać musicie, co jednak jest występnego i cnotę każącego na świecie, tego pożądliwość serca waszego nie zapragnie. Owoż jak dobry Obywatel może być dobrym Chrześcianinem, i na zbawienie sobie zasługuiącym. Owo jak Chrześciaństwo może być zgodne z Obywatelstwem. Ale gdzież jest człowiek dzisiay, któryby starał się szczyrze tę zgodność w sobie uskutecznić? *Quis est hic, & laudabimus eum.* Amen.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XXIII. PO SWIĄTKACH

O szlachetności Duszy ludzkiey.

Nie umarła Dziewczka, ale śpi, i śmiali się z niego. *Mat*: 9.

Nie pierwszy to był cud, który uczynił Chrystus wskrzeszaiąc Córkę Xiążęcia Zydowskiego. Z uwagi S. Hieronima już to dziewiąty był znak, czyli dowod jego Boskiey wszystkowładności, przecież zacięte niedo-

wiar-

wiarſtwo uſłyſzawſzy, że ową Panienkę umar- łą osądził być tylko śpiącą, zwyczaynego ſo- bie chwyciło ſię ſzyderſtwa. Syn Boſki oka- zał ſwoią Wſzechmocność, Córka Xiążęcia ożyła na jego rozkaz, jakby tylko była śpią- cą, a niedowiarſtwo zawſtydzone zoſtało. Dał- by Bóg dobrotliwy, aby i dziś rozkrzewio- ne niedowiarſtwo podobnego nie uſzło losu, które na prawdy i dowody Wiary Chrześci- ańſkiey nie inaczey zwykło odpowiadać, tyl- ko potwarzą i ſzyderſtwem. Objawienie i Ko- ściół Chryſtusow przez tyle już upłynionych w prawie Pisma i łaſki wiekow, jednoſtaynie nas zapewnia, że człowiek ma duſzę ſzlache- tnieyſzą od zwierząt; bo nie umieraiącą, wie- czną, i na podobieńſtwo Boſkie ſtworzoną, niedowiarſtwo jednak prawdę tę tak ważną, i każdego z nas naywięcey intereſsuiącą, wa- ży ſię bezczelnie pod wątpliwość podciągać, i w ſzyderſtwo podawać. Niezbożność, któ- ra życzy ſobie, aby nie było Boga, uſiłuie wyrwać z ſerc ludzkich wiarę o nieśmiertel- ności duſzy, która jeſt gruntem całey Reli- gii Chryſtusowey. Zamiar to jeſt nayniebe- spiecznieyſzy; bo wproſt do tego dążący, aby rozwięzłość i grzech ſtały ſię wolnieyſzemi, a Ewangelia, cnota i doſkonałość Chrześci- ańſka o wzgardę przyprawionemi. Człowiek zepsutey naturze podległy, do wyſtępku ſkłon- ny, karności unikaiący, rzeczonego niedowiar- ſtwa zarazę łatwo w ſiebie przyimuie, a wy- lewaiąc ſię na bezprawia, życzy ſobie podo- bnego bydlętom końca. Nie dba o to, co cno- tliwym Bóg nagotował w Niebie, aby tylko nie natrafił na to, co niecnotom i zbrodnia- rzom przeznaczono jeſt w wieczności.

Okropne te niedowiarſtwa uważaiąc ſkutki, znam

znam być koniecznym obowiązkiem, abym do was NN. rzecz dziś uczynił o szlachetnosci duszy; bo niechay jak chce niedowiarstwo sroży się na wiarę, i naukę Kościoła o duszy, przecież w momencie śmierci każdy z nas doświadczy tey prawdy, że dusza nasza jest na Obraz Boski stworzona, 1wsza Cz: Kaz: że jest krwią Syna Bożego oceniona, 2 Cz: Kaz: Oto dwie uwagi do rostrząśnienia, które im powszechnieysze być zdaią się, tym większey nad sobą potrzebuią pilności Zamiar ich nie kończy się na tym tylko, abyśmy uznali, że mamy duszę, ale razem, abyśmy cnotliwym życiem odpowiadali jey szacunkowi. Jeżeli ożywiemy w nas wiarę o duszy, tym samym przekonamy się i o potrzebie dobrego życia. Bóg miłośnik dusz naszych niech nas wspomoże łaską, aby serca i umysły nasze staiąc się powolnemi tey prawdzie, winną jemu dały z siebie chwałę.

CZĘSC PIERWSZA.

Nie potrzeba wiele zastanawiać się nad życiem dzisieyszych Chrześcian, aby się upewnić, czy jest w nich co duchownego, i zbawienie duszy za naypierwszy cel maiącego. Dosyć szczupła uwaga wydostarczy o nas to wyobrażenie uczynić, że podobnieysi jesteśmy do bydląt o swym końcu nie wiedzących, aniżeli do ludzi tak szacownemi darami od Stwórcy ubogaconych, i do Nieba stworzonych. Patrząc na nasze starania o dobra doczesne, na troskliwość o wygody ciała, na zabiegi o roskosz i dogodzenie zmyslności, ktożby nas nie okrzyknoł z Apostołem mówiącym: *nonne carnales estis*, & *secundum*

hominem ambulatis? (a) Cóż bowiem doſtrzedz w nas można duchownego, do Boga odnoſzącego ſię, albo czułość nad zbawieniem okazuiącego? Zyiemy, roſkoſzuiemy, w doczesności zatapiamy ſię, jakbyśmy bydlętami tylko byli, a nie ludźmi obraz i podobieńſtwo Boſkie na ſobie wyryte maiącemi. Slepa miłość doczesności i nas ſamych, zakrywa przed oczami rozumu tę prawdę, że mamy duſzę nieśmiertelną, duchowną i wolną, co jeſt iſtotnym jey podobieńſtwem do obrazu Boſkiego. Bezbożność z niedowiarſtwa zrodzona zaſłonę tę powiękſza, abyśmy nie patrząc na przyſzłość w wieczności interes zbawienia albo na slepy los ſpuſzczali, albo go wcale zaniedbali. Wy przynaymniey NN. którzy jeſzcze do ſzczętu przez złe pisma i przykłady nie utraciliście wiary, zlituycie ſię nad duſzą waſzą, zaſtanawiaiąc ſię uwagą nad jey ſzacunkiem, równaiącym ſię ſzacunkowi obrazu Boſkiego. Duchowność duſzy, 1. wolność duſzy, 2. nieśmiertelność duſzy naſzey, 3. oto ſą charakrery Bóſtwa, które wartemi ſą uwagi ſzczegulney każdego człowieka Religią Chryſtusową oświeconego.

I. Ze duſzy ludzkiey iſtota jeſt duchowna, na cząſtki nie dzieląca ſię, i nic w ſobie materyalnego nie maiąca, prawda ta nie wielu jeſzcze miała przeciwnikow. Wolne dziſiay pisma poważaią ſię wprawdzie dowodzić tego nayprzeciwnieyſzego rozumowi układu, że materya myslić może, a to tym końcem, aby duſzy ludzkiey odebrać duchowność. Lecz tak zuchwały układ każdy człowiek cóżkolwiek myslić i wnoſić umieiący za głupſtwo

 śmie-

(a) ad Cor. 1. 13.

śmiechu i wzgardy godne łatwo osądzi. Rozum, pamięć i wola ſą to iſtotnieyſze duſzy naſzey części i ſiły, które w ſwey władzy i czynności jak ſą dzielnemi i mogącemi, każdy z nas na ſobie doświadcza. Miłość bądź naywyżſzey iſtoty, bądź ſtworzenia, zakochania cnoty, żądza dobrego, nie mogą mieć ani początku, ani pobudki od ciała. Te jak ſą niewidzialne, tak wypływać muſzą z początku niewidzialnego, którym jeſt duſza. Myśl naſza w jednym oka mgnieniu i wielkość ziemi obiegaiąca, i rozległość Niebios rozważaiąca, i w naturę Boga, oraz Aniołow zaglądaiąca, i do ſkrytości ſerc ludzkich, choć przez podobieńſtwa tylko i wnioſki zbliżaiąca ſię, naywiękſzym jeſt dla nas prawidłem, jak mamy trzymać o duchowności duſzy naſzey. Kto tak zuchwały, albo ſzczęsliwy jeſt, iż dowieść i przekonać zmoże, że bądź natura Bóſtwa, bądź ſzacunek łaſki, bądź ſzpetność grzechu, bądź czyſta moralność obyczaiow mogą być objektem materyi, lub jakiegokolwiek ciała pod zmyſły naſze podpadaiącego, ten niech mówi, że materya myślić może, i że duſza naſza nie jeſt duchowna. Nam tego broni rozum, broni Religia, broni krzywda Twórczey Wſzechmocności. Bóg i Stwórca naſz w naturze ſwoiey jak ſam jeſt Iſtotą duchowną, tak popobnie z dobroci ſwoiey udarował i nas duſzą duchowną, abyśmy ſposobnieyſzemi być mogli do wypłacenia ſię mu miłością i wdzięcznością. Bóg ſtwarzaiąc człowieka dwa osobne ſwey cudowney Wſzechmocności okazał dzieła; raz gdy jego ciało ukſztalcił z ziemi; *formavit Deus hominem de limo terræ*; drugi, gdy toż jego ciało ſwoim Boſkim ożywił tchnieniem,

to jeſt wlał w niego duſzę nie z ziemi, nie z żadney jakiey materyi ukſztałconą, lecz duchem ſwoim utworzoną; *& inspiravit in faciem ejus ſpiraculum vitæ; & factus est homo in animam viventem.* (b) Przywodzę to Pisma S. świadectwo, nie żebym przekonał niewiernych o duchowności duſzy, gdyż oni dla uzupełnienia bezbożności ſwoiey powagą Pisma S. pogardzaią, lecz żebym w wiernych ożywił uwagę nad tym, jak jeſt ſzlachetna duſza naſza w początku ſwoim, gdy jeſt udziałem tchnienia Boſkiego, i tak dowodnym jego obrazu piątnem.

II. Niemniey ſzacowną jeſt duſza ludzka i z tego daru od Stwórcy ſobie nadanego, iż ma zupełną wolność, która czy to ſię zasadza na owym panowaniu, którego człowiek używa nad ſtworzeniami, użytkowi, wygodom, i uciechom jego ſłużącemi, czy to na owey możności poznawania, przenikania, obierania, lub odrzucania rzeczy, czy to na wolności czynienia, albo nieczynienia tego, co ſię nam podoba, zawſze ją uznać trzeba za znamie udzielaiącego ſię nam Bóſtwa. Jako albowiem Bóg ile Stwórca jeſt Panem świata, i wſzyſtkich na nim rzeczy, tak człowiek wſzyſtko to z jego dobroci ma pod ſwoiemi nogami, i pod ſwoią władzą, podług Psalmu: *Omnia ſubjecisti ſub pedibus ejus.* Jako Bóg mądrością ſwoią wſzyſtko przenika, wſzyſtko widzi, wſzyſtko poznaie, tak i człowiek przez światło nadanego ſobie rozumu mocen jeſt poznawać i przenikać choć po części i niedokładnie ſkutki zioł, drzew i kruſzcow, dochodzić tajemnic elementow, wglądać w na-

 tu-

(b) Gen: 2.

turę i fkłonności zwierząt. Jako Bóg wolny jeft w czynieniu albo nieczynieniu, co mu fię podoba, tak człowiek wolnym jeft w działaniu, wolnym w obieraniu, wolnym w używaniu tego wfzyftkiego, co tylko ma świat i ziemia cała. Chociaż zaś człowiek na znak poddańftwa fwego Bogu, oboftrzony jeft prawem jego, aby nie wfzyftko to czynił, co zmyslność, rofkofz ciała, i własna miłość doradza; przez to jednak by naymniey nie traci wolności czynić zle, albo dobrze, ściągać rękę do ognia lub wody, zafługiwać na nadgrodę, albo na karę. Adam miał pod śmiercią zakaz, aby nie ściągał ręki po owoc z drzewa nazwanego wiadomość złego i dobrego, Bóg mu jednak nie przefzkodził otworzyć uft na fkofztowanie rzeczonego owocu, aby go nie wyzuł z przywileju nadaney dufzy jego wolności. Gdyby Stwórca nie nadał wolności zupełney dufzy człowieka, przeftępftwo prawa nie mogłoby fłufznie przyznać fię nam za wyftępek, ani cnota za dobry uczynek, nadgrody godny. Cnota i grzech w ten czas jeżeliby przez nas dopełniały fię, czynilibyśmy je z potrzeby, bez żadney pobudki, i z niejakiego przymusu. Lecz kiedy Bóg obdarzył nas wolnością czynić dobrze, albo zle, podług obioru nafzego, przeftańmy dziwić fię temu, że Bóg fprawiedliwy nadgradza za cnotę, i karze za wyftępek, ponieważ i nadgroda i kara fkutkiem jeft wolności nafzey, którą Bóg w dufzy nafzey nienarufzenie zachowuie. Owfzem dziwuymy fię temu, że ludzie czuiąc w fobie dufzę tak zbliżoną do Bofkiego podobieńftwa już przez duchowność, już przez wolność oney, radziby, aby taż ich dufza tak fzlachetna w fwoim po-

częt-

czątku, tak dzielna w ſwoiey wolności, nie była wieczną i nieśmiertelną, chociaż ten jey przywiley okazuie naywydatniey obraz Boſki na niey wypiątnowany.

III. Wiem NN. że dowodzić obrazu Boſkieſkiego na duſzy przez jey nieśmiertelność, jeſt to tak nie potrzebny zamiar, jak gdyby kto dowodził, iż dla tego jeſt dzień, że ſłońce świeci, lecz ponieważ bezbożność uſiłuie nam przez ſwoie układy zwątlić wiarę o nieśmiertelności duſzy, uſiłuie nas wyzuć z nadziei wiecznego zbawienia, uſiłuie w nas wygaſić miłość Boga, i bojaźń jego, abyśmy o nim, jako o naywyżſzym dobru, i oſtatnim końcu naſzym równie z bydlętami nie myslili, któż powie, że o nieśmiertelności duſzy mówić, i przeſtrzegaiące czynić uwagi, jeſt zamiarem mniey użytecznym? Ci ludzie, którzy tonem ſzyderſkim częſtokroć w poſiedzeniach, a częściey jeſzcze w ſwoich pismach niebespiecznych i zwódniczych zapytuią ſię nas wiernych: kto widział duſzę po śmierci człowieka? kto widział Niebo, albo Piekło? chcą w nas wmówić, że ſą miłośnikami rodzaiu ludzkiego, że chcą osłodzić człowiekowi tę nędzę, która go w życiu martwi, że ſię lituią nad temi, którzy łatwo wierząc ſtękaią pod jarzmem bojaźni, a owo, patrzcie NN. jak pod zaſłoną ludzkości, i obłudney litości wpychaią nas w przepaść oczewiſtey zguby? Lituią ſię nad nami, że dźwigamy Krzyż Chryſtusow poddaiąc ſię wyrokom wiary, i przepisom Ewangelii, a cieſzą ſię w ſercu, gdy przez niedowiarſtwo i rozwięzłość życia, których ſą miſtrzami, ſposobiemy ſię do utraty zbawienia. Zamiar takowy

wy możeſz ſię nazwać dowodem ludzkości, albo miłości braterſkiey?

Którzykolwiek tak ſą zuchwali i bezczelni ludzie, że duſzy ſwoiey odeymuią nieśmiertelność, błąd jeden, drugim popieraią błędem, gdyż ją być rozumieią z części fizycznych, albo z materyi złożoną. Lecz ponieważ z czynności duſzy ukazuie ſię widocznie prawie jey duchowność, łatwo ſię ztąd wnoſi i jey nieśmiertelność. Jeſzcze temu wnioſkowi nikt z ludzi oświeconych nie zaprzeczył, gdyż to pewno, że te wſzyſtkie rzeczy, które być uſtaią i giną, giną albo dla przeciwnych ſobie rzeczy, albo dla nietrwałości przyczyny one zachowuiącey, albo że z natury ſwoiey zepsuciu podlegaią; gdy zaś iſtota duchowna dla rzeczonych przyczyn ginąć nie może, nie dla pierwſzey: ponieważ iſtota duchowna nie ma nic tak przeciwnego ſobie, coby ją niſzczyło, gdyż to, co ſię zdaie być jey przeciwnym, jeſt materyalnym, więc duſza jako iſtota duchowna nic nie ma w ſwey naturze takiego, coby ją w jeſteſtwie bądź wątliło, bądź do zniſzczenia ſposobiło; nie dla drugiey: bo Bóg ſam jeſt duſzy Stwórcą, i onę zachowuie, a ten jeſt wieczny, wſzechmocny, i nieodmienny; ani dla oſtatniey: ponieważ w duſzy nie maſz ani podziału, ani cząſtek, ani przypadłości owych, które fizyczne tylko iſtoty do zniſzczenia ſię ſposobić zwykły. Doświadczamy na ſobie, że natura utworzyła w nas chęć i pragnienie nieśmiertelności; to ſprawuie, że naturalnie jako ludzie lękamy ſię śmierci, i radzibyśmy żyć jeżeli nie wiecznie, przynaymniey jak naydłużey. Pragnienie to gwałtowne czuie duſza, a gdy nie może zoſtawać zawſze-

ſze na ziemi, od którey ſwego nie wzieła początku, uſiłuie żyć przynaymniey w ludzkiey pamięci, i o bytności ſwoiey odległą potomność zawiadomić. Mężni, uczeni, wyniosli, chciwi naylepſzym ſą tego dowodem. Mało jednak takich jeſt, którzyby prawdziwey żądz tych dochodzili przyczyny, która nie co innego jeſt, tylko owe gwałtowne pragnienie, przez które duſza naſza w każdym czaſie mieć żąda bytność ſwoią; przez co dosyć jaśnie okazuie ſię, iż ona nie ma końca w czaſie, ale dąży naturalnie do tego końca, który jeſt bez końca.

Gdyby człowiek innego nie ſpodziewał ſię życia, oprócz tego, które mamy na ziemi, bezbożni, i ci, którzy ſię zaprzedali rozwięzłości, byliby ſzczęsliwſzemi nad cnotliwych i ſumiennych ludzi. Zbrodniarze, bezwſtydni roſkoſznicy, krzywd i łotroſtw dopełniacze ſłuſznieby dążyli do tego, aby ſwoią ſzczęsliwość na użyciu bezprawnych ſwobod, i dogodzeniu namiętnościom zakładali, oraz wyſtępki ſwoie za czyny chlubne udawali; bo gdyby doczesne życie oſtatnim ich było końcem, ſprawiedliwieby u nich mieysce cnoty poſiadały. Ta przyczyna, czyli wniosek tak jeſt w ſwey rzeczywiſtości mocny, iż nim zniewolony zoſtał S. Chryzoſtom wyrzec: że to jeſt za równo zaprzeczać nieśmiertelności duſzy, co zaprzeczać i bytności Boſkiey. Kto więc zaprzecza, iż duſza jeſt nieśmiertelna, ten albo w ſercu ſwoim wątpi o tym, czy jeſt Bóg Stwórca, albo też w ſamey rzeczy już jeſt Ateuſzem. A jednak tak niebespieczni nauczyciele dziſiay od nas pochwały odbieraią, choć ſię jeſzcze Chrześciańſtwem zaſzczycamy.

Gdy-

Gdyby duſza była śmiertelną; trzebaby ſię zgodzić na to, że Bóg jeſt niesprawiedliwy, któryby ſprawiedliwych ludzi za cnotę bez nadgrody, a bezbożnych za wyſtępki bez kary na wieki zoſtawił. Lecz przyznać Bogu niesprawiedliwość, byłoby to ſamo, co mu nie przyznać Bóſtwa, lub nie uznać jego jeſteſtwa. Jeżeli nie zaprzecza ſię ta prawda, że nic nie maſz na ziemi, coby do ſwego jakiegożkolwiek nie dążyło końca, aby w nim jakowąś znaydowało ſpokoyność, czego z dążenia ognia do góry, a kamienia na dół dochodziemy, czy nieſłuſzniey jeſt, aby duſza dążyła do owego dobra, któreby ją zupełnie uſzczęsliwiło? To zaś dobro podług naturalnego światła, aby jey ten użądany zrządzić mogło ſkutek, powinno te wſzyſtkie doſkonałości poſiadać, których po nim żądać może duſza, i poſiadać je na zawſze i w zupełności; lecz ponieważ w ſtworzeniach takowe warunki znaydować ſię nie mogą, więc ſzczęsliwość i ſpoczynek duſzy na oſiągnieniu ſtworzonego dobra zasadzać ſię nie może. Idzie zatym, że jey trzeba unoſić ſię żądzą do nieſtworzonego dobra, którym jeſt Bóg; aże Boga w tym życiu oſiągnąć nie można tym ſposobem, iżby ſię zupełna oſiągała ſzczęsliwość, więc zoſtaie koniecznie, aby to dobro znaydowała w życiu przyſzłym. Ale możnaſz o tym pomyslić, gdyby duſza była śmiertelną?

Jle razy NN. zaſtanawiam ſię uwagą nad prawem Ewangelii przez Chryſtusa ogłoſzonym, i nad jego Boſkiey Religii prawidłami, tyle razy przekonywam ſię, iż to wſzyſtko jeſt ogulnym wnioſkiem przyſzłego życia, i nieśmiertelności duſzy naſzey. Syna Boże-

go

go Zmartwychwſtanie tak chwalebne, i tylą dowodami ſtwierdzone, jego nauki o Króleſtwie Niebieſkim tak poważne i gruntowne, wiecznego błogoſławieńſtwa obietnice, o karach nieſkończonych przeſtrogi i pogróżki ſurowe, przedziwne cnoty, których zoſtawił przykłady, umarli, których przywrócił do życia, przykazania i rady, które wiernym ſwoim podał, przyczyna, dla którey przyſzedł na świat, męka i śmierć, którą dobrowolnie przyioł, czyliż to wſzyſtko nie zatwierdza tey prawdy, że jeſt życie wieczne, i że duſza ludzka jeſt nieśmiertelna? Przypowieść w Ewangelii o bogaczu bankietuiącym ſię codziennie, która wproſt dowodzi i ſzczęśliwości ſprawiedliwych w życiu przyſzłym, i karania grzeſznikow, byłaby zwodniczą, gdyby po śmierci człowieka duſzy naſtępowało zniſzczenie. Słowem, cała hiſtorya życia, męki, nauk, i bytności na ziemi Jezusa Chr: wſzyſtkie tajemnice wiary, Sakramenta, prace Apoſtołow, cuda, łaſki Boſkie, natchnienia wnętrzne jedynie do tego zmierzaią końca, abyśmy ſię przekonali, że jeſt drugie życie, i że duſza ludzka nie umiera. Prawdę tę nayzupełnieyſzą wiarą przyimowały milliony millionow ludzi, uznawały ją za niewzruſzoną choć błędliwe pogańſtwa, świat cały od początku ſwey bytności aż dotąd miał ją za niewątpliwą, a tu garſtka ludzi, zuchwałych mędrkow przez pisma bezczelne, i układy zwodnicze poważa ſię powſtawać przeciwko tak dowodney, i powſzechnie przyiętey prawdzie. Z jakieyże przecie pobudki? Oto, aby zgryzocie ſumnienia, które ich o niezbożność, i złe życie ſtrofuie, jakąkolwiek uczynili ulgę, i przyſzłey kary, która ich czeka, ułago-

godzili bojazń. *Malunt enim extingui, quam ad ſupplicia reservari.* Samey natury głos woła na nich, że niecnota i zbrodnia powinna podlegać karaniu, owoż chwytaią ſię lekarſtwa okropnieyſzego nad chorobę. Wmawiaią w ſiebie i w innych, że duſza z ciałem razem umiera, wolą policzyć ſię między bydlęta, i nie chcą być uczeſtnikami ani zaſlug Chryſtusowych, ani roſkoſzy Niebieſkich, ani z Bogiem wiecznego życia, aby tylko nieſkończonym nie podlegali karom. *Malunt extingui, quam ad ſupplicia reservari* (c) O zwodnicza mądrości! czyliż tak płochą wycieczką potrafiſz uniknąć ſurowości Sędziego Boga? Czyliż rozumieſz, że na twoie żądanie Boſka ſprawiedliwość ſwoie odmieni wyroki? albo jego mądrość ſwoie urządzenia? albo dobroć jego ſwoie obrady? Czyliż ſpodziewaſz ſię, że dla twego niedowiarſtwa Bóg z duſzy ludzkiey wygłozuie ſwóy obraz, odbierze jey przywiley nieśmiertelności, zruynuie chwałę Niebieſką, kochaiącym ſiebie zgotowaną, i zniſzczy narzędzia na ukaranie bezbożnych przeznaczone? Nie, nie oſzukuycie ſię nędzni mędrkowie. Bóg jeſt wieczny i nieodmienny. Sprawiedliwość i dobroć jego dla waſzego niedowiarſtwa zmnieyſzona nie będzie. Choćbyście jeſteſtwo jego nawet poważyli ſię znoſić, dla tego jednak ſurowość jego ſądu was nie minie, która tym ſrożey was ukarze, im więcey liczyć ſię będzie duſz waſzym miſtrzowſtwem i niedowiarſtwem zgorſzonych, obłąkanych i zwiedzionych. Wierzcie temu ſtatecznie, mówię wam z miłości prawdziwie braterſkiey, że śmierć jako nie jeſt

(c) Minutius Felix.

jeſt ciała już oſtatecznym zniſzczeniem, lecz tylko rozłączeniem duſzy od ciała, i onego w Elementa ſkładaiące je powróceniem, tak też nie jeſt zniſzczeniem duſzy, lecz powrótem oney do Boga, jako do ſwego początku, od którego jeſteſtwo wzieła. *Ut revertatur pulvis in terram ſuam, unde erat, & ſpiritus redeat ad Deum, qui dedit illum.* (d) Uznanie tey prawdy usposobi was cenić własną duſzę i przeto, że jeſt krwią Syna Bożego odkupioną; o czym

CZĘSC DRUGA.

Chwała ta, o którey w Króleſtwie Niebieſkim Syn Boſki nas zepewnia, o którey wielkości Paweł S. mówiąc, niepoiętą ludzkim ſercem osądził, o którey niemylności wiarą Boſką jeſteśmy utwierdzeni, ſamey tylko duſzy naſzey jeſt dziedzictwem, dla niey tylko jeſt zgotowana, dla niey przeznaczona. Powołanie, usprawiedliwienie, przeznaczenie do duſzy naſzey właściwie, i wproſt należy. Bóg ją tylko przeznacza na ſtosunek do Obrazu Syna ſwego. Ona tylko ſama zdolną jeſt do przyimowania łaſki. Ona tylko poznawać będzie Boga, patrzyć na niego, i kochać go wiecznie. Ona tylko usposobioną jeſt wzdychać do niego, ſzukać go, i póty nie znać ſię za ſzczęsliwą, póki w nim zupełnie nie ſpocznie. Oney tylko Bóg, jako ſwoiey przyiaciołce oświadcza ſię, że jey jeſt końcem, prawdziwym dobrem, i przyſzłym dziedzictwem. Ona tylko ſama mogącą jeſt podnieść ſię myslą do ſwego Stwórcy, z nim ſię przez ſłod-

(d) Eccl: 12.

słodkie wyobrażenia pieścić, i tą nasycać rozkoszą, która się znayduie w miłości nayświętszey, i czci naygodnieyszey Istoty. Te to Boskie szczodroty na duszę naszą wylane, czynią ią nad wszystkie stworzenia szlachetnieszą, i tak widocznie do obrazu Bóstwa zbliżoną. Dla jey samey wiecznego dobra, udziela Bóg swoiey łaski, przez którą ona żyie życiem nadprzyrodzonym, ta jey udziela owey piękności, która ją w oczach całego Nieba przyiemną, i miłości godną czyni.

Niechay, jakie kto chce, wynayduie przyczyny, dla których Słowo Przedwieczne stało się ciałem, i mieszkało między ludźmi, wszystkie do tey jedney odnoszą się, to jest do zbawienia duszy naszey. Bóg przyioł na siebie postać sługi z tey jedynie pobudki, aby duszę ludzką z grzechu, i niewoli szatańskiey oswobodził, aby jey do świątości prawdziwey pewne drogi i śrzodki ukazał, aby ją do owego stanu doprowadził, w którymby trwała w łasce, którą jey wysłużył, i swą Boską obietnicą zaręczył. Cóż więc być może godnieyszego, co droższego, co szlachetnieyszego nad duszę naszą? Jak wielkiego szacunku jest, dochodźmy NN. z tey męki, którą podioł, z tey krwi, którą wylał, z tey śmierci, którą dobrowolną wycierpiał Syn Boski dla miłości duszy naszey. Mimo zapewnień wiary, Ewangelii, nauki Kościoła, i Oycow SS. sam rozum ukazuie, że w porządku wszystkich stworzeń, nic nie masz tak czci, uszanowania, i naszey troskliwości godnego, jako dusza, mówić jednak mogę, że znowu nic nie ma względem nas zaniedbańszego, jako dusza względem tego, co jey winniśmy. Jesteśmy nieczułemi, gdy dusza nasza uwodzi

się

ſię błędem, zaslepia ſię powabem doczesności, rani ſię gorſzącym przykładem. Rozumiemy fałſzywie, że wiele czyniemy, gdy opłakuiemy ciało, które opuſzcza duſza, a to nas nie dotyka, gdy dla wyſtępkow i złych nałogow Bóg duſzę opuſzcza. Jeżeli nie wiele to nas obchodzi, jak ſzlachetna jeſt duſza w ſwym ſtworzeniu? od kogo ma początek? jakie ma znamiona Bóſtwa na ſobie, przynaymniey zaſtanowmy ſię nad tym, jak wiele koſztuie Synowi Bożemu, nim jey chwałę Niebieſką wyſłużył? *quam pretiosus ſis, si factori forte non credis, interroga Redemptorem.* (e) Jeżeli poznaiemy, że duſza naſza dla tego na obraz Boſki jeſt ſtworzona, aby go oſiągnęła wiecznie, czemuż zdaiemy ſię zakładać jey ſzczęsliwość na pieſzczotach śmiertelnego ciała? Jeżeli Krew Chryſtusowa jeſt ſzacunkiem naſzego odkupienia, a ſam rozum ukazuie, że ważność rzeczy należy cenić wielkością wydanego za nią okupu, możemyż pogardzać duſz naſzych zbawieniem, nie pogardzaiąc przez to ſamo i krwią Chryſtusową, wiedząc, że ją dla tego przelał, aby duſzę zbawił? Jeżeli życie naſze nie ma w ſobie podobieńſtwa do tego ſtanu, w którymby duſza naſza zoſtaiąc mogła być Oblubienicą Chryſtusa, toć rozumieć trzeba, że jeſt Oblubienicą ſzatana, jak mówi S. Auguſtyn: *omnis anima aut ſponsa eſt Chriſti, aut diaboli adultera.* (f) Ah, łatwość ta, z którą odważamy ſię na wyſtępki i zbrodnie, dowodem przekonywaiącym jeſt, że duſzy naſzey ſzlachetność i ſzacunek nie jeſt nam gruntownie wiadomy!

Du-

(e) Euseb: Emiſ: Hom: 2. de Symb; (f) Lib: 6. Conf.

Duſza w jakim być poważeniu powinna, nie pytam ſię u człowieka pychą nadętego, który za próżność i nikczemny honor gotow jeſt oney ſię wyrzec; bo ten podobno nie ma ſobie za nieſzczęście tego, że ją tym frymarkiem wtrąca znowu w tę ſamą niewolę, z którey krew i zaſługi JEZUSA ją wywolniły. Nie pytam ſię u chciwego bogacza, i nienasyconego łakomcy, który podły zyſk przekłada nad nią; bo ten aż nadto ślepoty ſwoiey wydaie świadectwo, gdy rzecz nieſkończoney wartości, za śmiecie utraca. Nie pytam ſię u wylanego na roſkoſzy bezwſtydne, lub pijaństwa obrzydłe; bo z nauki S. Pawła jeſtem upewniony, że każdy niewolnik ſwych pożądliwości, nie poymuie tych rzeczy, które pochodzą od Boga, i do niego należą; *animalis homo non percipit ea, quæ Dei ſunt.* (g) Abym ſię więc o ſzacunku mey duſzy nauczył, próżny uczynię krok do ludzi dla świata tylko i ciała żyiących, ty mnie chiba oświeciſz o! Mądrości nieſtworzona, któraś przez Apoſtoła jey godność ogłoſiła mówiąc: nie nikczemnym złotem, albo ſrybrem odkupieni jeſteście, ale drogą krwią niepokalanego Baranka. *Non corruptibili auro, vel argento redempti eſtis, ſed pretioso ſanguine quaſi Agni immaculati.* (h) Zapomniycie więc NN. czym jeſteście z urodzenia waſzego między ludźmi; pamięć bowiem na to podług prawideł świata do niczego wam więcey ſłużyć nie będzie, tylko do pomnożenia pychi, pogardy współbracią w Chryſtuſie, i chełpliwości waſzey. Zapomniycie, czym teraz przez obrót, wziętość, dowcip, maiątek jeſteście,

mysl

(g) 1. ad Cor: 4. (h) 1. Petri: 5.

260

mysl bowiem nad tym nayczęściey miłości własney, próżności, lub krzywdzącey współobywatelow ambicyi bywać zwykła początkiem. Zapomniycie o młodym wieku, i czerstwych siłach, które w was użycie występnych roskoszy i uciech wmawiaią; pamięć bowiem na to pewną wam ukaże droge do zepsucia serca, do pogardy przykazań Boskich, do śmiałości odważney na bezwstydy i rospusty, obróćcie raczey mysl waszą na to, że macie duszę tak wielkim szacunkiem; bo wylewem krwi Chrystusowey ocenioną, że w oczach Zbawiciela naszego równey jest wartości dusza ludzka, i nayświętsza krew jego; tę bowiem wylać z siebie dopuścił, aby tamtę odkupił, i sobie zaręczył, że wszelki grzech nie tylko nas wyzuwa z nadprzyrodzonych darow, które duszę zdobią, ale razem jest plamą szpecącą duszę, i ten obraz czci godny, który Bóg na niey przy Chrzcie S. odnowił. Plamę tę, czy wezmiemy za utratę piękności, którą łaska na duszę wlewa, czy za blizny i rany, które grzech na niey sprawuie, czy za podobieństwo do sprosności szatanom właściwey, zawsze z sprawiedliwym użaleniem nad nią mówić się może z Prorokiem: *Quomodo cecidisti de Cœlo Lucifer, qui mane oriebaris?* (1) Duszo wierna, krwią Syna Bożego obmyta, nad gwiazdy świetnieysza, która obrazu Boskiego podobieństwem jaśniałaś wspanialey nad piękność Niebios, przed którey pięknością wszystkie nikneły piękności, gdzież owa ozdoba twoia, która samego Boga miłości godną się stawała? O! gwiazdo nayprzyiemnieysza, jakimże to spo-

(1) Isaiæ 14.

ſposobem z tak wysokiego ſtopnia piękności wyzułaś ſię, i nad ciemności piekielne ſtałaś ſię okropnieyſzą w ſzpetności? Co za przyczyna tak ſtraſzliwey odmiany w tobie? Ah! pewnie znalazła ſię w tobie grzechowa nieprawość, *inventa est iniquitas in te.* Pewnie poſtrzeżony wyſtępek wyniſzczył w tobie wſzyſtkie ozdoby, piękności i wdzięki tey łaſki, która z grzechem zgodzić ſię nigdy nie może. O! jakże każdy wierny unikać powinien od grzechu, ponieważ on tak okropną ſprawuie ruinę w duſzy? O! jakże ściſły obowiązek wypada dla nas poważania duſzy, kiedy ona jeſt i obrazem Boſkim, i krwi Chryſtusowey ſzacunkiem? O! jak gruby a dobrowolny popełniaią błąd ci ludzie, którzy jak bydlęta nie chcą mieć czułości nad własną duſzą, i oney zbawienie na jakowyś los slepy puſzczaią? Myslić po Chrześciańſku jeſt to niedbać o to, jak nam ſię udadzą ſtarania o honory, maiątek i zyſki, aby tylko duſza ſwego nie chibiła zbawienia; bo cóż pomoże człowiekowi, choćby świat cały pozyſkał, z którego go śmierć wypędzi, jeżeli duſzę ſwoią na wieki nieſzczęsliwą uczyni? Duſza ta, ponieważ jeſt jedna, nieśmiertelna, i na to ſtworzona, aby ſię z Bogiem w wieczności cieſzyła, więc każdy z nas przez cnotliwe i Bogu podobaiące ſię życie niech ſię nad nią lituie; zachęca nas do tego Duch S. mówiąc: *Miserere animæ tuæ placens Deo.* (k) Każdy lituy ſię nad tą duſzą, nad którą zlitował ſię JEZUS Chr: i nad którą lituią ſię ci wſzyscy, którzy poymuią, jaka to jeſt ſzkoda podać onę w niebespieczeńſtwo zbawienia. Nie

(k) Ezech: 3.

Nie mów nieroſtropnie z niedowiarkami, że po śmierci człowieka nikt duſzy nie widział; boć jey i teraz nie widziſz, chociaż życie twoie zaświadcza, że ją w ſobie noſiſz. Zły przykład, i nowomodne nauki nie zaſłonią cię od ſprawiedliwości Boſkiey, i kary za niedowiarſtwo; bo maſz Ewangelią, którey przepisy ſposobiąc cię do ſłużenia Bogu, zapewniaią, że ſprawiedliwi póydą do Króleſtwa Niebieſkiego na życie wieczne, a bezbożni na ogień wieczny, który zgotowany jeſt dla ſzatana, i Aniołów jego. Nie czekay, aż cię śmierć objaśni, i dowodnie pokaże, kto ci rzetelniey ſprzyiał, czy Religia Chryſtusowa, która na gruncie Ewangelii upomina cię, abyś o duſzy ſwey miał ſtaranie jako nieśmiertelney, czy Filozofia rospuſtnych niedowiarkow, która znoſząc wiarę o duſzy, zachęca cię do rozwięzłości, i niepamięci nie tylko na duſzę, ale i na ſamego Boga, &c.

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XXIV. PO SWIĄTKACH

O ſtanie Małżeńſkim.

Gdy uyrzycie brzydkie ſpuſtoſzenie... ſtoiące na mieyscu Swiętym. *Math: 14.*

Spuſtoſzenie to, o którym dziſieyſza znać daie Ewangelia, rozliczne mieć może znaczenie. W właściwym znaczeniu opowiada Chryſtus przed czasem upadek Jerozolimy, i ruinę całego świata. W rozumieniu zaś moralnym rzeczone ſpuſtoſzenie do wielu znaczeń odnoſić ſię może. Swiętym mieyscem jeſt Kościoł Chryſtusow, a w tym okropne dzieią

się spustoszenia przez odszczepieństwa, herezye, i bezbożne pisma, które w wieku naszym ile maią wolności wychodzenia na widok publiczny, tyle Kościołowi przynoszą ruiny. Swiętym mieyscem jest Chrześciaństwo, i różne w nim zgromadzenia, a w tym wielkie dopełnia się spustoszenie przez mowy, i przykłady gorszące. Swiętym mieyscem jest dusza ludzka łaską ozdobiona, a w tey obrzydłe spustoszenie sprawuie nieprawość grzechowa. Swiętym mieyscem są Domy Boskiey chwale poświęcone, a w tych dzieie się obrzydłość przez rospustnych, nieskromnych i rozwięzłych Chrześcian. Swiętym mieyscem być powinno mieszkanie osób węzłem S. małżeństwa skoiarzonych, a w tym czyni się obmierzłość przez kłótnie, podeyrzenia, niewierności, i rozliczne występki. Pominowszy poprzedzaiące, zastanowmy się nad ostatnim, to jest Małżeństwem. Obrzydliwości te, które z hańbą Religii, z krzywdą Kościoła, z pogorszeniem powszechności dzieią się w Małżeństwach, warte są naszey uwagi, abyśmy postrzegaiąc zrzódła, z których złe wypływa, albo się go strzegli, albo mu skutecznie zaradzali.

Obior stanu Małżeńskiego chociaż wielkiey jest wagi w Chrześciaństwie, już dla swoiey świątości, już dla umieszczonych w nim obowiązkow, już w reszcie dla końca, do którego od Boga jest ustanowiony, mało jednak znayduie się ludzi w ten stan wstępuiących, którzyby myślili o nim tak, jak myślić powinni prawowierni, którzyby nie mieli pobudek albo od własney miłości interesowi dogodney, albo od roskoszy bydlętom właściwey. Patrząc na cisnących się z slepym hazar-

zardem do tego ſtanu, możnaż przekonać ſię, że oni dla tego obieraią ſtan małżeńſki, aby ſposobnieyſzemi byli pracować na zbawienie ſwey duſzy? a jednak to naypierwſzym jeſt ich obowiązkiem, o którym będzie uwaga, i *Cz: 1wſza Kaz:* Patrząc na niesforność w małżeńſtwach, któż zaręczy, że ſię zabrali do tego ſtanu Małżonkowie, aby ſię ſtosowali do jego przeznaczenia? a jednak to drugim ſzczegulnym jeſt ich obowiązkiem, o którym będzie uwaga, i *Cz: 2ga Kaz:* W pierwſzey okaże ſię błąd slepo obieraiących ſtan Małżeńſki; w drugiey wyświecą ſię przywary żyiących niesłornie w Małżeńſtwie.

CZĘSC PIERWSZA.

Małżeńſtwo jakimkolwiek bądź ſposobem uważane, zawſze Swiętym i czci godnym okaże ſię. Jeſt święte i czci godne dla ſwego Wynalazcy, gdyż je Bóg Stwórca w Raju ziemſkim ſwoią uſtanowił powagą. Swięte jeſt i czci godne, że je tenże Bóg w Prawie Moyżeſzowym upoważnił. Swięte jeſt i czci godne, że je Zbawiciel świata do godności Sakramentu podnioſł. Swięte jeſt i czci godne dla ſwoiey figury, ponieważ nam wyobraża raz zaslubienie Jezusa Chr: z Kościołem w dzień męki i śmierci ſwoiey, drugi zaręczenie ſprawiedliwey duſzy z Duchem Nayświętſzym w dzień wylania ſię jego na ſerca prawowiernych Chrześcian. Czci godne jeſt dla ſwoiey treści, którą jeſt przyzwolenie wzajemne osób wezwaniem przytomnego Boga, i Swiętych jego zatwierdzone. Swięte i czci godne jeſt dla ſwoiego ſkutku, którym jeſt pomnożenie łaſki raz powſzechney

poświęcaiącey, drugi, udzielenie łaski szczegulney, temu stanowi i powołaniu właściwey, w którym Małżonkowie życie prowadzić maią. Swięte i czci godne jest dla swego końca, którym jest pomnożenie chwały Boskiey przez spłodzenie dziatek na mieszkańcow przyszłych Nieba, i pewnieysze swey duszy zbawienie. Zgoła stan Małżeński we wszystkim, jak mówi S. Paweł, jest szanowny i czci godny; *honorabile connubium in omnibus*; (a) a nayszczegulniey ztąd, że jako każdy stan w Chrześciaństwie, do którego nas Opatrzność powoływa, służyć nam powinien za pośrzodek do zbawienia, tak i Małżeńskiego stanu obranie ten naypierwszy zamiar mieć powinno. Ale gdzież jest człowiek, któryby zamyslaiąc o poięciu żony, albo niewiasta o zamężciu, mieli przed oczami swego serca Boga, i własne zbawienie? Być szczęsliwemi wszyscy pragną przez Małżeństwo, lecz w objekcie swoim nie tę sobie wyobrażaią szczęsliwość, która ich po wszystkie wieki ma łączyć z Bogiem, ale owę, która podchlebia miłości własney, dogadza zmyslności ciała, podżega wyniosłość, służy interesowi, czyni zadość łakomey chciwości Nic nie masz między ludźmi częstszego, jak obior Małżeństwa, ale też znowu nic nie masz zaniedbańszego, jak uwaga nad jego obowiązkami. Wieluż to jest ludzi, którzy żądaiąc Małżeństwa patrzą na jego zwierzchnią tylko postać, i na to, co służy do doczesności, do roskoszy ciała, a nigdy nie zastanowią się nad jego zamiarem, do którego je Bóg przeznaczył? Chwytaią się oslep tey drogi, nie zważaiąc, jak wie-

(a) ad Hebr: 13.

wiele przykrości, ostrych kamieni, i cierniow na niey przebyć trzeba. Któż kiedy pomyslił, jak owa słodycz, którey się ludzie spodziewaią w pożyciu Małżeńskim, drogo bywa niewczesnym przypłacona żalem? jak często obfituie w gorycze, tęsknoty, podeyrzenia, niecnoty, nienawiści, i zdarzenia, które im silniey taić, i cierpliwiey znosić rostropność doradza, tym zgryzliwszą życia sprawuią odmianę? jak pełna iest kłopotow, trószkliwości, i utrudzeń, które ledwo kiedy dozwolą odetchnąć w krótkim spoczynku, i na Chrześciańskie wspomnieć obowiązki? Kto kiedy wystawia sobie w mysli, że ukochaną spokoyność osobistości towarzyszkę trzeba będzie koniecznie zamienić w starania, aby przyszłey familii należyte dostarczyć wychowanie, wyżywienie, odzienie, albo ambitney Małżonce na zbytki i stroie szafować, albo zimną krwią dziwactwa pokrywać, nadpotrzebnym żądaniom ulegać, pogróżki, zmyslone choroby, krzywdzące żarty, obłudne przymilenia z przybraną cierpliwością znosić, na błędy nie mieć oczu, pomyłkom wybaczać, poniewolnie podchlebiać, bez gniewu upominać, w miłości przestrzegać, z łagodnością żalić się, a w tym wszystkim Boga nie obrazić, miłości ku niemu nie zmnieyszyć, sumnienia nie skazić, zgorszenia nie podać, i zbawieniu nie uszkodzić?

Tak iest NN. wy, którzy stan Małżeński malulecie sobie za cel uszczęsliwienia, któż wie, czy nie traficie na żonę, która się stać może często Imienia waszego obelgą, częściey serca udręczeniem, a nayczęściey zawadą do spokoyności domowey, do słodkiego pożycia z sąsiedztwem, do zgody z Rodzicami, do

cno-

cnoty i doſkonałości Chrześciańſkiey, a tym ſamym do zaſługi na zbawienie? Lecz pozwólmy na to, że wam ſię nie zdarzy niewiaſta tak dzika i nieroſtropna, któraby nie wſtydziła ſię waſzey wziętości podawać na ſzyderſtwo, albo domy waſze hałasem, plotkami, ciekawością zwyczayną napełniać; niechay będzie w ſamey rzeczy rozumną, prawidła polityki światowey znaiącą, w grzeczności celuiącą, w obcowaniu przyiemną, od wſzyſtkich ſzacunek odbieraiącą, ale mieliżeście na to baczenie, że jeſt cnotliwą, Boga ſię boiącą, w Religii ugruntowaną, od wyniosłości wolną, w przymioty dobrey żony, dobrey gospodyni, dobrey Chrześcianki, dobrey Obywatelki obfituiącą? Wy zaś, które dozor Rodzicow, i ſtan Panieńſki macie ſobie za męczarnię niewolniczą, któż wie, czy nie traficie na męża wſzyſtkim miłego, ale nie wam; na innych łagodnego, ale nie na was, dla innych grzeczno-ſzczodrego, ale nie dla was, dla innych różowe kwiaty wydaiącego, a dla was głóg i ciernie ſieiącego, ſobie wygod, rozrywek, wolności pozwalaiącego, wam do Kościoła nawet, albo w dóm Rodzicow kroku uczynić bez ſtróża broniącego, raz waſzą niepłodność, drugi wielość dziatek z urąganiem tkliwym na oczy wam wyrzucaiącego, wam ſłowa czcze i próżne, innym ſerce miłości pełne oddaiącego? Mieliżeście kiedy uwagę nad tym, że w tak niedogodnym związku, jak trudno jeſt o cierpliwość, tak trudniey jeſzcze o poſtępek w cnotę, i zachowanie prawa miłości? O! jakiey to przezorności potrzebuie obior ſtanu Małżeńſkiego, jeżeli go mieć żądacie za pewny do zbawienia śrzodek? O! jak gorące potrzeba

ba przesyłać do Boga prożby, aby w dożywotnią przyiazń raczył takową ukazać osobę, któraby pomocą do dobrego, a nie pobudką do obrazy Boſkiey, i utraty zbawienia ſtawała ſię. Lecz Przebóg! w tym powſzechnym obyczaiow zepsuciu, gdzież ſą Młodzieńcy, gdzie Panienki, któreby unoſząc ſię chęcią do Małżeńſtwa, wzdychali na ſerdeczney modlitwie do Boga, mówiąc: *oſtende quem elegeris*, Pokaż Panie, któregoś, czy którąś obrał mi za przyiaciela; którzyby rozważali z ſobą, że w tym, aniżeli w innym ſtanie prędzey mogą pozyſkać ſwey duſzy zbawienie; prędzey mogą uſtrzedz ſię grzechu, prędzey mogą dopilnować cnoty, i obowiązkow Religii? Owſzem zdaią ſię umyslnie wnętrznych unikać natchnień, aby nie chibili zamiaru, który ſobie przez Małżeńſtwo zakładaią, a tym jeſt albo podły zyſk od chciwości utworzony, albo roſkoſz od rozwięzłych namiętności naznaczona. Gdybym im częſto powtarzał ſłowa mówiącego Auguſtyna: *Non tibi placeant viri, quia divites, quia ſublimes, quia genere nobiles, quia carne amabiles, ſed quia fideles, quia Religioſi, quia pudici, quia viri boni*, (b) pewniebym okrzykniony zoſtał o natrętność, albo o dziki morał.

Srzodki i ſztuki, których używa Młodzież na oſzukanie osoby w Małżeńſtwo zażądaney, jawnym ſą dowodem, że nie ma tey świętey żądzy, aby na jey godach znaydował ſię Chryſtus. Serce pełne zdrady, układność obłudy, uſta ciągłego kłamſtwa, język kłamliwych zaklinań i przyſiąg, oto zwyczayne dziſiay ſposoby do zalecenia ſię. Chełpią ſię z fortun, po-

(b) L. de Nupt: & Conc:

posagow i ſkarbow, których ledwie w trzeciey części ſą panami, taią ſwoie długi, któremi ſkrycie dobra ſwoie przeładowali, ſzczycą ſię z koſztownych ſprzętow, których napożyczali, pyſznią ſię z urodzenia, które ſwoim nieſtatkiem już nie raz zhańbili, wynoſzą ſię z gromady ſług, których jak na ſcenę tylko zamówili, a tak przez podeyście nayczęściey dopełniaią ſię związki nie dla chwały Boga, i nabycia doſkonałości, lecz dla obrzydłego interesu, który powiękſza ſzatan jako oyciec kłamſtwa, lecz dla owey lubieżności, która rozsądek zaslepia, lecz dla owego łakomſtwa, które wſtydu nie zna.

Bóg nieſkończenie mądry jeſzcze w Raju ziemſkim uſtanawiaiac Małżeńſtwo, chciał w tym czci godnym związku mieć dwie osoby we wſzyſtkim ſobie podobne, kiedy wyrzekł: *faciamus ei adjutorium ſimile ſibi.* (c) Podobieńſtwo to we wſzyſtkich Małżeńſtwach znaydowaćby ſię powinno, jeżeli Wierni chcą ten ſtan mieć pośrzodkiem do zbawienia; lecz to dziſiay nayczęściey jeſt zaniedbane. Łakomſtwo do Małżeńſtwa daie pobudki, chciwość osoby naſtręcza, interes kojarzy. Nikt ſię nie pyta, czyli ten, który ſię z przyiaźnią oświadcza, obſituie w cnoty, w rozum, w dobre ſumnienie, w poczciwy charakter, w miłość ku Bogu i Religii, lecz każdy jeſt tym tylko zaięty, aby ſię wywiedzieć, wiele ma dochodow? w jakim jeſt urzędzie? jakie na niego ſpadaia ſukceſsye? jakie jeſt domu jego urządzenie? Jeżeli bogatym jeſt tylko w cnoty i poczciwość, pewnie wzgardzonym zoſtanie. Ubogi choć rozumny, choć obyczayny, choć w po-

(c) Gen: 2.

w poftępkach i życia fposobie nienaganny, uftąpić mufi bogatemu, i z honorow chełpiącemu fię, acz ni Boga w pamięci, ni w fercu Religii, ni poczciwości w dufzy. ni rozumu w głowie nie maiącemu. Nieuważne Panienki! które Rodzicow fwoich codziennym morduiecie naleganiem o przyzwolenie na zamężcie, rozumiecie podobno, że was ufzczęśliwi zupełnie ów Męfzczyzna, ów bezczelny i natrętny zwodziciel, który was mami podchlebftwy, wymufzoną grzecznością i czułością; który zarecza za was tracić życie, i wfzyftko, który w oczach wafzych przynagla fię być fpokoynym, cierpliwym, łagodnym, nabożnym, niewinnym? o! jak częfto bywa, że on nie was, ale wafz posag uwielbia i kocha? Młodziency niebaczni! których żądza rofkofzy w myslach fzpetnych wyobrażoney na wfzyftko slepemi czyni, rozumiecie podobno, że owa niewiafta ubłogoflawi wafz dóm, ufzczęsliwi życie, fercu przyniefie flodką fpokoyność, która życząc fobie z was połowu, wfzyftkich fił i fposobow używa, aby wam fię podobać, i wafze ferce pociągnąć mogła? o! jak częfto zdarza fię, że ona pragnie mieć z was zaflonę fwoiey wyniofłości, rospufty, i rozwięzłości, że ona przyftaie na związek dożywotni, nie z wami, ale z wafzym urzędem, z wafzą fortuną, którą albo już pofiadacie, albo przez blifki fpadek pofiadać fpodziewacie fię? Zamyslaiąc o ftanie Małżeńfkim czyliż podnofiliście kiedy ferca fwoi e do Boga, aby on wam dawał pobudki, a nie własna miłość, i rofkofz ciała? Czyliż kiedy uczyniliście nad tym uwagę, że Małżeńftwo jeft zwiąkiem dozgonnym, goryczy i trofkow pełnym, pracy,

i cier-

i cierpliwości wymagaiącym? Czyliż kiedy zaftanowiliście fię nad obiorem tego ftanu, jako nad pośrzodkiem fposobiącym do wierniey fzego fłużenia Bogu, chwalenia go, ftrzeżenia fię grzechu, i dążenia do wiecznego w Niebie Królestwa? Jeżeli bowiem doczesne interesa wfzyftkie powinni Chrześcianie zaczynać i kończyć dla chwały Bofkiey z przezornością fzczególną, aby fię nic nie działo przeciw jego woli, jakże nie więcey maią żebrzeć jego łafki zamyslaiący do Małżeństwa, aby tak ważny interes z jego Bofką zgadzał fię wolą? Ale któż jeft z rospuftney młodzieży tak czuły na Bofką chwałę, i własną dufzę, którvby śpiefząc fię nieuważnym do tego ftanu krokiem, pomyslił fobie z Tobiafzem mówiącym: *Filii Sanctorum fumus, & non pofsumus ita conjungi, ficut gentes, quæ ignorant Deum.* (d) Jefteśmy fynami wiernych Chrześcian, i świątobliwych oraz Bogoboynych przodkow, więc niegodna rzecz jeft, abyśmy wkraczali w Małżeństwo zwyczaiem pogan nieznaiących Boga, ftuchaiących pobudek zepsutey natury, i bydlęcey rofkofzy, ale przykładem cnotliwych Oycow, którzy w obieraniu tego ftanu Bofką chwałę i zbawienie za naypierwfzą mieli pobudkę. Któż jeft, któryby nie dał fię ułudzić owey urodzie, która albo wkrótce przeminie, albo jego niespokoyności ftanie fię narzędziem; owemu maiątkowi, który albo przypadkom nifzczącym go podlega, albo w iftocie zmnieyfzony pewney kłótni, wymówek, i narzekań niewczesnych bywa materyą; owym płonnym zamiarom, które fobie w posta-

(d) Tob: C. 8.

ſtanowieniach Małżeńſkich wynioſłość i chciwość podchlebnie wyobraża? Któż jeſt na koniec, którzyby z miłości ku rodzajowi ludzkiemu, i żądzy chwalebney pomnożenia Synów Boſkich, dziedzicow Nieba, i prawych chwalcow Stwórcy, bez obłudy mógł ſię odezwać z Tobiaſzem do Boga: *& nunc Domine tu ſcis, quia non luxuriæ causa accipio . . conjugem, ſed ſola poſteritatis dilectione, in qua benedicatur nomen tuum in ſæcula ſæculorum.* O! gdyby nie te doczesne, intereſsuiące i podłe pobudki, ale chęć zbawienia rządziła Chrześciańſką Młodzieżą w obieraniu ſtanu Małżeńſkiego, czyliżby Niebo tak ſkapym okazywało ſię w wylewaniu ſwoich błogoſławieńſtw na związki dziſieyſze? Wielki ten w Kościele Chryſtusowym Sakrament, czyliżby mógł ſtawać hańbą Religii, i zgorſzeniem niewiernych? Małżonkowie zamiaſt miłości dzielącey przeciwności, i do znoſzenia ciężarow wzaiemną pomoc daiącey, czyliżby nienawiścią dozgonną pałali ku ſobie? Lecz przeſtańmy dziwić ſię nad tą obſzyrną dosyć w Małżeńſtwach zdróżnością. Oblubieńcy i Oblubienice daią ſobie ręce bez pamięci na świątość i wielkość obowiązkow w tym ſtanie umieſzczonych, bez chęci ſtosowania ſię do jego przeznaczenia, bez uwagi na obyczaie, cnotę i Religią, dla tego niesforność towarzyſzy im aż do śmierci z uymą tey ſłodyczy, któreyby koſztować powinni byli aż do nasycenia. Pomówmy o tym nieco obſzyrniey.

CZĘSC

CZĘSC DRUGA.

Małżeństwo w pierwszym ustanowieniu swoim, które zaszło jeszcze w stanie niewinności, prawda jest, że nie inny miało koniec i przeznaczenie od Stwórcy, tylko rozmnożenie rodzaiu ludzkiego, lecz po grzechu i żądz człowieka wzruszeniu, chciał Bóg, aby toż Małżeństwo stało się lekarstwem pożądliwości. Lekarstwo to byłoby bezsilne, i mniey skuteczne przeciw tak mocney chorobie, gdyby Jezus Chr: mocą zasług swoich nie podniosł go do godności Sakramentu. i szczegulney nie nadał mu łaski. Ztąd wnieść należy, że nader podło myslilby ten o Sakramencie Małżeństwa, ktoby sądził je być narzędziem roskoszy, i zwyczaynym tylko lekarstwem na burzliwość pożądliwości; sądziłby o nim nie jako prawowierny Chrześcianin, lecz jako cielesny bezwiarca: ten, któryby rozumiał stan Małżeństwa za dogodność zmysłności bydlęcey, a nie za Tajemnicę, do którey Bóg swoią przywiązał łaskę, aby w tych, którzy obieraią je z pobudek chwalebnych, wyraził miłość owę, którą Syn Boży swóy ukochał Kościoł. A przeto: jako Małżeństwo między wiernemi wyraża związek z Kościołem Chrystusa, tak potrzeba, aby ich miłość stosowała się do owey miłości, którą ma Chrystus do swoiey Oblubienicy. To miłości porównanie wyświecił S. Paweł mówiąc; *Mężowie kochaycie żony wasze, jak Chrystus ukochał Kościoł.* Zbawiciel tym końcem ukochał Kościoł, aby go uczynił świętym, i w oczach Oyca przedwiecznego przyiemnym. Owoż i w Małżeństwie obowiązek naypierwszy ten jest, aby za poprzednictwem miło-

ści

ści w obrębach przyſtoyności i ſkromności zawartey, Małżonkowie ſtawali ſię świętemi, i w oczach Boga i ludzi chwalebne prowadzili życie.

Miłość, wiara, i uſzanowanie, które ſobie wzaiemnie Małżonkowie za wezwaniem Boga na świadectwo przyſięgaią, aby tylko Bogoboynym ſumnieniem ſtróżowane były, ſprawią pożycie ſłodkie, przyiemne, i w pośrzód niepomyslności nawet łagodnieyſze. Wiara utworzy zaufanie, zaufanie przynieſie ſpokoyność, ſpokoyność pomnoży ogniwa co dzień nowſzey miłości, miłość obmyslać będzie co raz wydatnieyſze uſzanowania i uprzeymości dowody. Miłość zachęci do podziału ſtarań, i dźwigania ciężarow w Małżeńſtwie umieſzczonych; wiara wytępi podeyrzenia, uſzanowanie pokryie pomyłki wzaiemne. Miłość ſtanie ſię zrzódłem cierpliwości, wiara nie da przyſtępu posądzeniom i plotkom, uſzanowanie zatłumi przyczynki do kłótni, i niezgod wiodące. Miłością, wiarą, i uſzanowaniem umocniona zgoda, zdaniem S. Chryzoſtoma, prawdziwie czyni Małżonkow ſzczęsliwemi, i obſituiącemi. Honor, czy ſtan nieokazały ſtaie ſię dla nich podziałem od urągań dalekim, przy zgodzie. Ubóſtwo, czy bogactwo ani do narzekań, ani do wyſtępku nie poduſzcza ich przy zgodzie. Choroba nawet i nędza znośnieyſze im zadaie razy przy miłości i zgodzie. Szczęsliwi małżonkowie, w których uczciwa miłość cogodzinny wzroſt odbiera. Ta ich wzaiemnie zagrzewa do ſłużenia Bogu w duchu i prawdzie; ta ich ſilnieyſzemi czyni do pracy z obowiązkami ſwego ſtanu połączoney; ta im troſkliwość chwalebną pomnaża o zbawienie

oboy-

oboyga; ta im słodzi pieczołowitość koło dziatek, i czeladki; ta ich i w podeszłości miłemi na wzaiem czyni; ta ich strzeże od postępkow uprzeymość krzywdzących, od złości wzgardę przynoszącey, od nienawiści o odebranie zdrowia, a czasem i życia kuszącey się, od kłótni i zwad pożycie Małżeńskie w piekło zamieniaiących, od zbrodni domowych, i sąsiadow gorszących. Związek małżeński tym doskonalszy, tym świetnieyszy, tym czci godnieyszy staie się, im dzielniey miłość Małżonkow w jedno łączy serce, i w jedną duszę. Miłość ta iednak w ten czas tylko doskonałą nazwać się może, gdy jey początek, przyczyna, i koniec nie na krwi i ciele, lecz na uleganiu woli Boskiey gruntuią się. We wszystkich stanach cywilnych, które Opatrzność między ludźmi urządziła, nic nie masz tak doskonałego i świętego, jak jest Małżeństwo, gdy osoby w nim zostaiące zapatruiąc się na swóy stan, jako na dobro publiczne, i powszechność interessuiące, jednomyslną czynią staranność koło wychowania w cnocie i dobrych obyczaiach tych dziatek, które być maią dla nich uwieńczeniem, pociechą i chwałą; ale też znowu nic nie masz obrzydliwszego między ludźmi jak owe Małżeństwo, w którym rodzice patrząc na swóy stan, jako na zasłonę wyuzdanych na wszystko złe namiętności, jako na narzędzie zwodnictwa płci oboiey, jako na cel rozwięzłey wolności, nie maią żadnego starania o dziatkach, wpaiaią swym niegodziwym przykładem w ich umysł młody niecnotę i bezbożność, a tym samym sposobią ich i na hańbę Religii, i na nieużyteczność szkodliwą powszechności.

Gdy-

Gdyby się mnie kto zapytał, dla czego dzisiay w Małżeństwach tak wielkie, i tak jawne dzieią się niesforności, rozterki, grubijańskie okrucieństwa, nienawiści, podeyrzenia, rozwody &c. dwiebym w odpowiedzi położył przyczyny; pierwsza jest, że się ten stan obiera bez stosunku do woli Boskiey, bez którey wszystkie nasze zamiary nie insze być mogą, tylko szkodliwe i niebespieczne; druga, że się obiera mąż czy żona nie dla zbawienia, lecz albo z chciwości powiększenia maiątku, albo z pobudek lubieżności, które częstokroć są owocem przymusu, nie zaś skutkiem dobrey woli w przyzwoleniu na dozgonne w Małżeństwie pożycie. Roskosz bydlęcym używaniem osłabiona, zmnieysza co raz tę miłość, którey nie jest początkiem boiazń Boska, i szlubna przysięga zasadą; a tak co swywolna namiętność i zmysłność za cel nayważnieyszey miłości naznaczała, to potym ostygłość naznacza za objekt nienawiści i wzgardy. Lakoma chciwość nie widząc skutkow w układzie swoim zamierzonych, naypierwiey każe żalić się na obior, potym trapić tkliwemi przymówkami, daley wyrzucać na oczy oszukanie, i mściwy gniew wywierać, na koniec zmyslać niewierności występki i potwarze, aby mimo przeciwnych świadectw sumnienia siebie usprawiedliwić, a drugą stronę potępić. Nie Boska, lecz własna miłość dawała pobudki do obioru osoby w stan Małżeński, nie Boska też, lecz własna miłość i prawidła w pożyciu podaie. Ta na wszystko slepa namiętność nie umie pokryć, lub przebaczyć pomyłek, nie umie acz w łagodnych przestrogach użyć zmilczenia, nie umie znosić słów i postępkow sobie niedogodnych. Ta do-

doradza niebespieczne rozrywki, podeyrzane przyiaźni, krzywdzące uczciwość obcowania. Ta przemysla pośrzodki, kiedy na zmartwienie męża, lub żony chorobę zmyślić, kaprys ustroić, humor kwaśny okazać, gościem wzgardzić, prożby odrzucić, szlochaniem nadstarczyć, trunkiem nad miarę zalać się, spokoyność hałasem wzruszyć, domownikow rozpędzić, dóm opuścić. Ta prowadzi do zbytkow w stroiach, paradach i stołach bez uwagi na przyszłość, bez pamięci na dziatki, bez względu na krzywdy poddaństwa i wierzycielow. Ta to nieszczęśliwa miłość własna sprawuie, że Kościoł i Chrześciańłtwo całe z żalem serca uwielbia zdanie mówiącego Salomona; że znośniey jest mieszkać w odludney z zwierzętami pustyni, aniżeli z zwadliwą niewiastą: *Melius est habitare in terra deserta, quam cum muliere rixosa & iracunda.* (e) Wiem o tym, że niewiasty nie tylko na Salomona, ale i na wszystkich przywodzących to zdanie urażaią się, lecz iakże go nie powtarzać, kiedy ich ambicya i zbytnia żądza uciech, ich wielomówstwo i wrzaskliwe gdyrania, ich powolność na niesławne namowy, i chęć przypodobania się innym, ich zawziętość ku mężom i własnemu potomstwu, ich zapał do niszczących maiątki w stroiach mody, i skłonność do zwodzenia nieostróżney młodzieży aż nadto dostarczaiącą jest do tego pobudką? Jeżeli bowiem kiedy, to naysprawiedliwiey w dzisieyszey rozwięzłości mówić potrzeba, że ten człowiek, ten małżonek osobliwey być musi przed Bogiem pełen zasługi, łaski i cnoty, któ-

(e) Prov: 21.

który w żenie swoiey znayduie niewiastę świętą i wstydliwą: *Gratia super gratiam mulier sancta, & pudorata.* (f)

Gdyby Małżonkowie chcieli być pamiętnemi na świątość swego stanu, powinniby usiłować, aby się to na nich prawdziło, co jest rzeczono o Rodzicach S. Jana Chrzciciela, iż byli oboie sprawiedliwemi przed Bogiem, pilnuiąc drogi przykazań i sprawiedliwości Pana. Powołanie ich do tego stanu wymaga po nich, aby w oczach Boga i Religii sprawiedliwemi byli. Powierzchna cnota, i sprawiedliwość obłudzie tylko jest właściwą, istotna zaś jest skutkiem dostrzegania przykazań Boskich i Kościelnych, oraz życia urządzonego wiarą, pobożnością, i dobrym przykładem. Chrześciańskich Małżeństw doskonałość i szczęsliwość na tym zawisła, kiedy Małżonkowie tak żyią zgodnie i jednomyslnie, jak Chrystus z swoią Oblubienicą Kościołem, kiedy mąż tak kocha żonę, jak Chrystus Kościoł kocha, kiedy żona z takim jest uszanowaniem i podległością ku mężowi, z jakim jest Kościoł ku Chrystusowi, kiedy oboie usiłuią tey zgody i spokoyności być sprawcami, z którey się nie tylko Bogu chwała, Religii ozdoba, ale nawet i powszechności dzieie pociecha. Kiedy po ich zeyściu synowie i córki, przyiaciele i krewni, bliscy i dalecy, wierni i niewierni z słodką uprzeymością mówić o nich będą mogli: *erant justi ambo ante Deum incedentes in omnibus mandatis, & justificationibus Domini.* (g) Kiedy na koniec dóm ich i pożycie okazuie się być mieyscem modlitwy, cnoty, gorliwości o chwałę Boską,

Kk proż-

(f) Eccl: 26. (g) Lucæ 4.

proźby o jego błogosławieństwa, troskliwości o wychowanie dziatek na sumiennych Chrześcian, na Obywatelow Oyczyznie przydatnych, i na ludzi społeczeństwu użytecznych. O Małżonkowie! nie pomnicie podobno, jak ścisły sąd Boski oczekuie was, jeżeli rzeczonych nie pełnicie obowiązkow Nie pomnicie podobno, że stan ten, który was miał zbawić, staie się wam przewodnikiem do wieczney zguby. Mężowie! lękaycie się sprawiedliwości Boskiey, którzy przez pijaństwa, brawurstwa, i w grach azardy żony i dzieci wasze przyprawuiecie o nędzę; którzy jak srogie lwy i tygrysy przez ustawiczny gniew i zapalczywość płaczem i narzekaniem domy wasze codziennie napełniacie; którzy przez rozwiezłe życie żonom i dzieciom zgorszenie daiecie; którzy żonom swoim imie tylko, a serce innym niewiastom bezwstydnie poświęcacie. Niewiasty! wiedzcie o tym, że mściwy gniew Boski sroży się na was, które przez zawziętość furye piekielne na sobie wyrażacie; które przez niewierność i zdradv świątość stanu waszego pokrzywdzacie; które przez pychę i zbytek w stroiach mężow do ruiny, a czasem i rospaczy przywodzicie; które dla ustawicznych rozrywek i usług światowych nie maie starania, aby dziatki i czeladka grzechu się strzegli, Boga i początki wiary poznawali, przykazania zachowali, do SS Sakramentow uczęszczali, w miłości Boga, w obowiązkach Religii, i w cnocie postępek czynili Nie nasladuycie Ewy męża do przestępstwa zakazu Boskiego wiodącey, ani Dalili pod Samsonem zdradę knuiącey, ani Jezabelli do krzywd i rozlewu krwi podusczaiącey, a pewniey i łaskę przed Bogiem, i chwałę przed ludź-

ludźmi pozyſkacie. Niechay Mężowie znayduią w was czyſtość obyczaiow, ſtatku i ſkromności dowody, czułość w rządach łagodną, i rzetelne do ſiebie przywiązanie, a w ten czas ſtaniecie ſię ich uwieńczeniem i ſzczęsliwością. Niechay waſze wdzięki, waſze przymilenia, waſze ozdoby innego nie maią zamiaru, tylko przypodobanie ſię Mężom, a w ten czas koniec wezmą owe rospuſty, rozwięzłości i zgorſzenia, przez które hańbi ſię Religia, psuią ſię w młodzieży obyczaie, ſłabieią nawet ſiły Oyczyzny ſtękaiącey na ſynow zniewieściałych; w ten czas zamilkną uſta z powtarzaniem owego niemiłego wam zdania: że podobniey jeſt zmieſzkać ze lwem i ſmokiem, aniżeli z niecnotliwą niewiaſtą. *Commorari leoni & draconi placebit, quam habitare cum muliere nequam.* (h) Amen.

RE-

(h) Eccl: 25.

REJESTR MATERYI.